

ROCZNIK CHEŁMSKI

TOM V
1999

Rocznik Chełmski

Tom 5

1999

KOMITET REDAKCYJNY

STANISŁAW BŁASZCZUK, JAN GURBA, HUBERT ŁASZKIEWICZ,
HENRYK RADEJ (sekretarz redakcji), WITOLD SULIMIERSKI,
JANUSZ WRONA (redaktor naczelny)

ADRES REDAKCJI

Chełmska Biblioteka Publiczna
ul. Partyzantów 40, 22-100 Chełm
tel. 082-563-95-92, fax 563-95-05

CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W CHEŁMIE
ZARZĄD OKRĘGU STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH
W CHEŁMIE
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W CHEŁMIE

ROCZNIK CHEŁMSKI

TOM 5

1999

CHEŁM 1999

Opracowanie redakcyjne
HENRYK RADEJ

Projekt okładki
WIESŁAW JAWORSKI

Skład i łamanie systemem LaTeX
STANISŁAW KOSIOR

Fotografie
WIESŁAW LISIECKI

Ch XVI-48/5

CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Nr 151636

94(438) :: 008 : 94(438)

1999 -12- 13

Wydawnictwo finansowane przez Urząd Miasta Chełma
i dofinansowane przez Zakład Energetyczny w Chełmie

Chełmska Biblioteka Publiczna
„Chełmiana"
Ch 003830

© Copyright by Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie

ISSN 1425-6665

Druk: Zakład Poligraficzny BS
Al. Spółdzielczości Pracy 9a, 20-147 Lublin

SPIS TREŚCI

HISTORIA

WŁODZIMIERZ CZARNECKI, *Rozwój sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1451–1510* . . . 9

STANISŁAW PYSZKO, *Zarys dziejów oświaty na ziemi chełmskiej od w. XV do 1815 r.* . . . 61

JERZY TERNES, *Inwentarz starostwa chełmskiego z roku 1608* . . . 79

ROBERT KOZYRSKI, *Posłowie ziemi chełmskiej na sejmy Rzeczypospolitej w II połowie XVII wieku* . . . 99

ROBERT JOP, *Mikołaj Wołkowicz pisarz i obywatel miasta Chełma 1782–1795* . . . 113

WŁADYSŁAW ĆWIK, *Z dziejów Chełma w XIX wieku* . . . 133

DARIUSZ SZEWCZUK, *Wycieczki szkolne w Chełmskiej Dyrekcji Naukowej w latach 1909–1913* . . . 147

JANUSZ ZIEMIŃSKI, *Starostowie: chełmski i krasnostawski wobec wojny 1920 roku (czynności starosty, funkcjonowanie urzędu)* . . . 157

MIROSŁAW SZUMIŁO, *Działalność Antoniego Wasyńczuka w ukraińskim ruchu narodowym na Ziemi Chełmskiej i Podlasiu w latach 1919–1922* . . . 171

JERZY S. WOJCIECHOWSKI, *Z dziejów III Batalionu 95 Pułku Piechoty* . . . 193

ANDRZEJ RYBAK, *Czasopisma chełmskie okresu II wojny światowej (1 września 1939–9 maja 1945)* . . . 201

GRZEGORZ MOTYKA, *Stosunki polsko-ukraińskie na terenie powiatów: Chełm, Włodawa i Biała Podlaska w latach 1943–1949* . . . 213

GRZEGORZ JACEK PELICA, *Kocioł chełmsko-wołyński (walki polsko-ukraińskie na ziemiach lewostronnego Nadbuża w latach czterdziestych XX wieku)* . . . 227

JAROSŁAW KOPIŃSKI, *Kilka uwag o śmierci Komendanta Obwodu AK Włodawa kapitana Józefa Milerta „Sęp", „Kowalski"* . . . 237

ANDRZEJ JAREMEK, *Milicja Obywatelska w powiecie chełmskim w latach 1944–1945* . . . 245

ANNA GAŁAN, *Ruchy migracyjne po II wojnie światowej w powiecie chełmskim w latach 1944–1947* . . . 253

Materiały

Andrzej Trzciński, *O „piętnastowiecznych" macewach z Chełma (weryfikacja ustaleń Szymona Milnera)* 283

Robert Kozyrski, *Testament Jakuba Suszy, biskupa diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego w latach 1652–1687* 297

Mirosław Marek Dederko, *Listy z Syberii zesłańców chełmskich z 1863 r.* . . . 305

Ludwik Gawroński, *Chełm i okolice na szpaltach dawnej prasy* 315

Konrad Zieliński, *Materiały do dziejów ludności żydowskiej w Chełmie: IZKOR BUCH CHEŁM — KSIĘGA PAMIĘCI CHEŁMA* 335

Andrzej Piwowarczyk, *Był pomnik czy tylko grób?* 345

Człowiek i środowisko

Władysław Makarski, *Na szlakach Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Przewodnik onomastyczny* 349

W kręgu literatury

Zbigniew Włodzimierz Fronczek, *Niektóre miejscowości ziemi chełmskiej w literaturze pięknej, pamiętnikarskiej i legendzie literackiej* 377

Isaac Bashevis Singer, *Głupcy z Chełma i ich dzieje* 399

Stefan Melkowski, *Usta wolne i oczy otwarte (O twórczości Waldemara Michalskiego)* 417

Recenzje

Lublin w dziejach i kulturze Polski, pod redakcją Tadeusza Radzika i Adama A. Witusika, Albin Koprukowniak 445

Hubert Mikołaj Łaszkiewicz, *Dziedzictwo czy towar? Szlachecki handel ziemią w powiecie chełmskim w II połowie XVII wieku*, Robert Kozyrski . . . 448

Adam Kaźmierczyk, *Sejmy i sejmiki szlacheckie wobec Żydów w drugiej połowie XVII wieku*, Robert Kozyrski 450

Antoni Mironowicz, *Monastery prawosławne na terenie diecezji chełmsko-bełskiej*, Robert Kozyrski 452

Tadej Karabowicz, *Powrót*, Zbigniew Kresowaty 454

Pro Memoria

Waldemar Antoni Kozłowski, *Bolesław Zygmunt Kruczek-Wirski (1900–1972)* 459

Kronika

Kalendarium wydarzeń '98 Andrzej Rybak 465

Spis fotografii Chełma Wiesława Lisieckiego 483





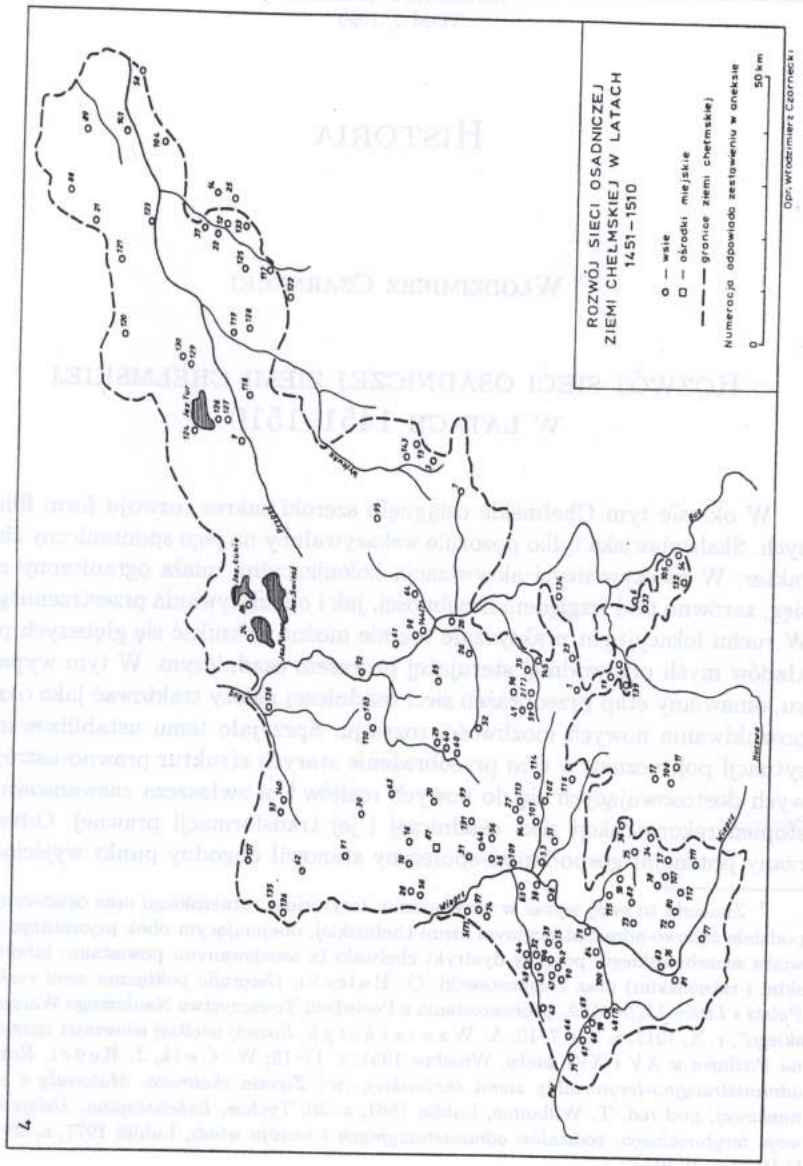
HISTORIA

WŁODZIMIERZ CZARNECKI

ROZWÓJ SIECI OSADNICZEJ ZIEMI CHEŁMSKIEJ W LATACH 1451–1510

W okresie tym Chełmskie osiągnęło szeroki zakres rozwoju form filialnych. Skala zjawiska tylko pozornie wskazywałaby na jego spontaniczny charakter. W rzeczywistości aktywizacja kolonizacyjna miała ograniczony zasięg, zarówno pod względem liczebności, jak i oddziaływania przestrzennego. W ruchu lokacyjnym praktycznie też nie można doszukać się głębszych pokładów myśli przewodniej sterującej procesem osadniczym. W tym wypadku, omawiany etap przeobrażeń sieci osadniczej należy traktować jako okres poszukiwania nowych możliwości rozwoju. Sprzyjało temu ustabilizowanie sytuacji politycznej, w tym przeobrażenie starych struktur prawno-ustrojowych dostosowujących się do nowych realiów [1], a zwłaszcza zaawansowany stopień rekonstrukcji sieci osadniczej i jej transformacji prawnej. Odtwarzany potencjał gospodarczo-społeczny stanowił dogodny punkt wyjściowy

[1] Znalazło to swój wyraz w przyłączeniu terytorium ratneńskiego oraz ostatecznym podziale sądowo-administracyjnym ziemi chełmskiej, obejmującym obok prywatnego powiatu szczebrzeskiego, potężny dystrykt chełmski (z asocjowanymi powiatami: lubomelskim i ratneńskim) oraz krasnostawski. O. Halecki, *Geografia polityczna ziem ruskich Polski i Litwy 1340–1569*, „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego", r. X, 1917, z. 2, s. 7–10; A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 17–18; W. Ćwik, J. Reder, *Rozwój administracyjno-terytorialny ziemi chełmskiej*, [w:] *Ziemia chełmska. Materiały z sesji naukowej*, pod red. T. Willaume, Lublin 1961, s. 20; Tychże, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 29–32; U III/2, s. 9–10.



i jednocześnie silny bodziec progresywny. Licznie zauważalne w materiale źródłowym Wole oraz osady bliźniacze (zob. aneks) były efektem uzupełniania akcji osadniczej. Niestety, w zdecydowanej większości, nieznane są początki ich funkcjonowania. Nowo powstające osady prawdopodobnie były wypadkową angażowania miejscowych środków i zasobów demograficznych, na co wskazywałaby antroponimia, nie można jednak wykluczyć znaczenia elementu napływowego. Fala kolonizacyjna wznosiła się stopniowo, osiągając kulminację na przełomie XV/XVI w., by następnie opaść w ciągu pierwszego dziesięciolecia rozpoczynającego się wieku.

Uwzględniając umowny charakter cezur chronologicznych, podyktowany względami praktycznymi, można jednakże dostrzec pewne przesłanki, po części, uzasadniające krańcowość 1510 r. Przełom wieków zaznaczył się permanentnymi najazdami tatarskimi, siejącymi spustoszenie zwłaszcza w segmencie gospodarki miejskiej[2]. Niszczące serie napadów nie tylko zahamowały rozwój sieci osadniczej, lecz dokonały w niej znacznego uszczerbku. Jak daleko był to posunięty stopień destrukcji niech posłuży przykład powiatu krasnostawskiego, w którym na 84 wsie 18 zostało spalonych, zaś 13 opustoszało[3].

Przełomowy charakter przyjętej periodyzacji podkreśla też pojawienie się nowego typu źródeł. Grupę tę stanowią materiały skarbowe, których rola w badaniach osadniczych jest nie do przecenienia. Pierwszy z rejestrów poborowych, w miarę pełny — *exactionis fertonum* — obejmujący całość terytorium chełmskiego, zachował się właśnie z 1510 r.[4] Wcześniejsze rejestry i inwentarze obejmowały jedynie dystrykt ratneński[5]. W obu przypadkach potwierdza się zatrważający zakres zniszczeń tatarskich: *Thartari cremaverunt et hominesque acceperunt*, odzwierciedlony pokaźnym procentem *villarum destructe et deserte totaliter*.

Przełom XV/XVI w. napiętnowany klęskami i nieszczęściami poprzedzał jednakże bez mała 50-letni okres korzystnych przeobrażeń krajobrazu

[2] A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, t. II, *Zniszczenia wojenne i pożary*, Lwów 1935, poz.: 404, 431, 433, 435, 465, 505, 544.

[3] Według wyliczeń J. T. L[ubomirskiego], *Północno-wschodnie wołoskie osady*, „Biblioteka Warszawska", t. LX (4), 1855, s. 5.

[4] ASK I 37, 235–250.

[5] Rejestr z 1500 r. oraz inwentarz z 1512 r., wyd. M. Hruševs'kyj, ZNTŠ XXVI, s. 1–40 (paginacji własnej), zob. też ASK I 37, k. 1–53, 1500 r.; ASK LIV 9, k. 98–104, 1512 r. Uzupełniają je rejestry za lata 1501–1504, ASK I 37, k. 54–234v oraz lata 1505–1510, ASK I 34, k. 1–324.

osadniczego. Zaznaczył się on znaczną intensyfikacją procesów osadniczych, czego wyrazem był szereg nowych inwestycji, głównie filialnych.

Konsekwencja przyjętych założeń badawczych skierowuje wzrok na obszar szczebrzeski (zob. mapa). Był on od dawna terenem dużej koncentracji osad[6]. Pokoźna liczba punktów osadniczych nie wyznaczała wszakże maksymalnego progu intensyfikacji osadniczej regionu. Nadal dostrzegalna jest znaczna chłonność, zwłaszcza na odcinku środkowego nurtu Poru.

Odmienną formę przybrał natomiast proces zasiedlenia obrzeży górnego Wieprza. Nastąpiła tu bowiem penetracja peryferyjnych dotąd stref silnego zalesienia. Nieprzychylne agraryzacji środowisko leśne koresponduje z późną adnotacją osad w materiale źródłowym[7], nie przesądzając w sposób ostateczny ich początków. Niemniej wysiłek kolonizacyjny Tarnowskich, zmierzający do rozbudowania szczebrzeskiego organizmu gospodarczego, zmuszał do infiltracji połaci leśnych. Przypuszczalnie dopiero wówczas można mówić o istnieniu Kosobud (1398 r.?), których metryka grodowa nie została potwierdzona[8]. Te z kolei od zachodu sąsiadowały z Rudą, której część od 1519 r. zwała się Rudką[9]. Jeszcze w 1559 r. pisano o niej, że jest sytuowana w puszczy i dzierżawiona przez rudnika, który płacił 5 wozów żelaza[10]. Podobnie przemysłową funkcję, jak sugeruje nazwa, pełniła Huta (obec. Stara Huta[11]), korzystająca z miejscowych zasobów drewna. W przypadku Żurawnicy (*Zarownicy*), Tarnowscy, przypuszczalnie w akcję kolonizacyjną wprzęgli wołoski substrat etniczny, który co prawda poświadczony późno[12]

[6] Zob. W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV do połowy XV w.*, „Rocznik Chełmski", t. III, 1997, s. 11 n.

[7] Większość osad położonych nad górnym Wieprzem uchwytna od 1480 r. (zob. aneks).

[8] Istnienie grodu przyjmowała m.in. T. Wąsowicz, *Uwagi w sprawie osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Lubelszczyźnie*, „Archeologia Polski", t. VI, 1961, z. 2, s. 232. I. Kutyłowska dysponując najnowszymi informacjami z badań archeologicznych regionu pomija Kosobudy w zestawieniu grodzisk, Taże, *Rozwój Lublina w VI–XIV wieku na tle urbanizacji międzyrzecza środkowej Wisły i Bugu*, Lublin 1990, tabela II; W. Czarnecki, jw., s. 13.

[9] Obecnie w pobliżu Zwierzyńca, BN BOZ 1815, s. 7–8.

[10] Tamże, przyp. 210.

[11] Huta — TCrI 2, k. 147v–149, 1480 r., określenie „Stara" pojawia się dopiero w 1593 r., BN BOZ 1815, s. 26, zapewne dla odróżnienia od pobliskich Hutek, należących do Lipskich.

[12] W 1580 r. wzmiankowany *wójt* czyli *kniaź*. Podkreślono również obowiązek uiszczania opłat od bydła i owiec, BN BOZ 1815, przyp. 312. Szczupłość danych o wsiach prywatnego powiatu szczebrzeskiego ma swoje uzasadnienie. Dystrykt tworzył bowiem

penetrował te okolice znacznie wcześniej[13]. Ich obecność w Woli Wieprzeckiej jest mniej przekonywająca, mimo że ludność wsi („mająca wolną puszczę do rąbania") zobowiązana była płacić dziesięcinę (*sic*) z owiec praktycznie do 1764 r., kiedy to nastąpiła agraryzacja i wyprzedaż stada[14].

Szczebrzeski segment osadniczy nad Łabuńką nie wykazywał w tym okresie znacznej intensyfikacji osadnictwa. Źródła zaledwie potwierdzają funkcjonowanie Niedzielisk, Zarudzia i Wysokiego, na którego gruntach graniczących z Sitańcem znajdował się *Ostrow dictum monastyr*[15] oraz Zawada. W ostatnim przypadku, wbrew późnej datacji, zakres semantyczny toponimu wskazywałby na zamierzchłą proweniencję osady[16], choć ostatecznie tego nie przesądza[17].

W przeciwieństwie do włości szczebrzeskiej, upatrującej możliwości rozwoju przestrzennego w zagospodarowaniu zalesionych stref peryferyjnych, na obszarze turobińskiego klucza majątkowego mamy do czynienia z uzupełnianiem istniejącej sieci osadniczej przez zespół osad filialnych. Szamotulscy, widać uznali za optymalną tę formę rozwoju osadniczego włości. W 1479 r. Andrzej z Szamotuł, kasztelan międzyrzecki, zapisał i zabezpieczył 1000 grzywien wiana i posagu swej żonie Katarzynie między innymi na Turobińcu[18], Tarnawskiej Woli, Olszance Dużej i Małej (obec. Olszanka), Woli Dziatkowej, a także Woli Guzowej[19]. Nowa kolonizacja poczyniła więc znaczne postępy. Wola Dziatkowa, niewątpliwie tożsama z dzisiejszymi Żurawiami[20], była w XVI w. w arendzie Pawła Zaporskiego[21], zresztą niewykupionej do 1564 r.[22] Trudności interpretacyjnych przysparza nieistniejąca Wola Tarnawska (emanacja Tarnawy), przypuszczalnie zbieżna z występującą w 1510 r. Tarnaw-

autonomiczny okręg sądowy, którego akta z interesującego nas okresu niestety nie zachowały się.

[13] Np. sąsiedni Bród Wołoski (1519 r.).

[14] BN BOZ 1815, przyp. 281. Zwykle z wsi wołoskich i osad prawa wołoskiego uiszczana była dwudziescina.

[15] TCrI 2, k. 30v, 1473 r., podobnie BN BOZ 1815, s. 81.

[16] T. Wąsowicz, jw., s. 242.

[17] W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*, Lublin 1996, *passim*.

[18] Być może tożsamy ze znaną wcześniej Wolą Turobińską, zob. W. Czarnecki, jw., s. 44.

[19] TCrI 2, k. 132v–133.

[20] *Dziatkowa Wola czyli Żurawie*, BN BOZ 1815, s. 12, 1461 r.

[21] Przekazana pod zastaw 200 florenów węgierskich w 1537 r., TCrI 4, k. 114; TCrI 4, k. 157–158v, 1539 r.

[22] *Sors Zaporski*, ŹD XVIII 1, s. 201.

CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Nr 151636

ką pisaną łącznie z Wolą Guzową [23]. Ścisła więź między osadami może pośrednio tłumaczyć późniejszy zanik Tarnawki. Raczej należy wykluczyć, choć nie można pominąć w dokonanej egzegezie paralelnych toponimów, Tarnawki Większej i Mniejszej, już jednak egzystujących w ramach województwa lubelskiego. W końcu XV w. były to osady zamieszkane przez drobną szlachtę [24]. Wreszcie by zamknąć krąg unifikacyjny należy stwierdzić, że Wola Guzowa bez wątpienia jest identyczna z dzisiejszą Guzówką [25].

Czerpiąc zapewne wzorzec z sąsiadującej od zachodu włości szczebrzeskiej, znaczne postępy osadnicze odnotował również klucz majątkowy Lipskich. Zakres poczynionych inwestycji wyznaczała w pierwszym rzędzie Wola Lipska, następnie pobliska Białowola, wreszcie wdzierająca się w kompleksy leśne Suchowola, a także Szewnia, w której potwierdzona jest obecność wołoskiego elementu migracyjnego [26].

Na północ od włości lipskiej, tuż przy bardzo nieregularnej w tym miejscu granicy z województwem bełskim, znalazła swe ulokowanie przestrzenne Wola Siteńska, zwana również Wolą Sitaniecką. Obie nazwy o zmiennej fleksji odnosiły się zapewne do tej samej osady pochodnej od Sitna [27]. Wymownie zdaje się o tym świadczyć przynależność własnościowa wsi, będąca domeną Snopkowskich [28], gdy Sitaniec i znacznie później pojawiająca się Wolica pozostawały w rękach Sitańskich [29].

[23] *Guzowa Wola cum Tarnawka,* ASK I 37, k. 237v.

[24] A. Sochacka, *Drobna szlachta w województwie lubelskim w średniowieczu,* „Rocznik Lubelski", t. XXV–XXVI, 1983–1984, wykaz II, s. 30.

[25] *Guzowa Wola czyli Guzówka,* BN BOZ 1815, s. 75, 1575 r.

[26] W 1510 r. Wołoch od 50 owiec płacił 15 gr., J. T. L[ubomirski], jw., s. 12, podobnie ASK I 37, k. 236v.

[27] Raczej nie można więc mówić o dwóch jednostkach osadniczych, A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.,* Wrocław 1991, s. 181. Zob. też ŹD XVIII 1, s. 198. Współcześnie ich istnienia nie potwierdza też spis *Urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych, pow. zamojski,* (Warszawa) 1967, s. 28–29.

[28] Od 1465 r., Wola Sitańska, BPAN Kraków 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 44, ale np. w 1481 r. *Wola Sithanecka,* TCrI 2, k. 201v–202v, wreszcie zapis z 1529 r. w bełskich księgach podkomorskich — *Wolya Sithanniska,* CDIA Lwów, Fond 2, op. 1, ks. 118, s. 175–182. Mimo znacząco różnych form zapisu, z których w zasadzie dwa ostatnie mogłyby sugerować istnienie Woli Sitanieckiej, we wszystkich znanych przypadkach zgromadzonych w kartotece (o zmiennej fleksji), cały czas jest mowa o wsi będącej własnością Snopkowskich, a ci byli dziedzicami Sitna — zapewne więc chodziło o Wolę Siteńską.

[29] K. Sochaniewicz, *Sitańscy h. Nałęcz na pograniczu chełmsko-bełskim w XV i XVI w.,* „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego", t. VI, 1921–1923, s. 146–157.

Znaczny postęp procesów osadniczych, wyrażony liczbą pojawiających się osad bliźniaczych, dostrzegalny jest w interiorze obszaru gorzkowsko-chłaniowskiego. Lokowane osady wypełniały wolną przestrzeń istniejącą w ramach starej ekumeny, bądź sytuowały się na jej bezpośrednich obrzeżach. Proces ten zauważalny jest w dolnym biegu Poru, mniej więcej na granicy północnej części powiatu szczebrzeskiego i krawędzi utworzonej na styku Kotliny Zamojskiej z Wierzchowiną Giełczewską. Pojawia się tu obok Gruszki, zwanej odtąd Dużą [30] jej odpowiednik deminutywny (*Parwa*), będący własnością Jerzego zwanego Jurgianem [31], który w 1484 r. odstąpił wieś w drodze zamiany za lubelskie Fajsławice (*Falisławycze*), Stanisławowi Suchodolskiemu [32]. Ten ostatni umocnił swój stan posiadania w Gruszce Małej kupując kolejną część wsi od Jana Noska [33]. W rękach Stanisława znajdowała się prawdopodobnie również Łętownia [34] — osada, w której mamy do czynienia ze szczególnym splątaniem procesu osadniczego i przenikaniem toponimu. Początkowo znana jest tylko rzeczka Łętownia [35], później nazwa odnosiła się także do łąki [36], wreszcie w 1489 r. jest już mowa o *pratum in Lentownia* [37], co wskazywałoby na początki funkcjonowania osady wykreowanej i zdominowanej charakterystycznymi uwarunkowaniami środowiskowymi. Wieś pod zmienioną nazwą — Kitów [38] — weszła w obręb dóbr dziedzicznych Stanisława Zamojskiego [39].

Zespół osadniczy nad dolnym Porem w owym okresie uzupełniał jeszcze Ujazdówek, emanacja Ujazdowa [40]. Obie osady, pierwotnie niewątpliwie

[30] *Magna Gruszka,* TCrI 2, k. 195, 1481 r., lub częściej *Maior Gruszka,* TCrI 2, k. 236v, 1484 r.

[31] TCrI 2, k. 189–189v, 1481 r.

[32] TCrI 2, k. 235–235v, podobnie A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu,* Lublin 1987, przyp. 844, s. 200–201, na podstawie ksiąg ziemskich lubelskich.

[33] *Johannes dictus Noszka* sprzedał swą część dziedziczną za 20 grzywien, TCrI 2, k. 236, 1484 r.

[34] Nie można wykluczyć Stanisława, dziedzica Gruszki Dużej, TCrI 2, k. 282v–283, 1489 r., wsi, której części tenutariuszem był także Stanisław Suchodolski od 1484 r., TCrI 2, k. 236v, do 1496 r., TCrI 2, k. 373v–374.

[35] BPAN Kraków 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 51, 1434 r.

[36] W 1456 r. Tamże, s. 38–39, *Flumino dicto Lanthownia et prata iacente in eadem flumine,* w latach 1486–1487, TCrI 2, k. 261v–262, k. 269v — *super prata.*

[37] TCrI 2, k. 281v, k. 286v–287; TCrI 2, k. 333, 1493 r.

[38] *Kitów czyli Łętownia,* bez datacji (XVI w.?), BN BOZ 1815, s. 26.

[39] Przed 1545 r., TCrI 4, k. 547v–548v.

[40] *Ujazdow et Ujazdowek Parwa,* TCrI 2, k. 161–161v, 1480 r.

znajdujące się w jednej włości, później łączyła jedynie formalnie płaszczyzna nomenklaturowa. Faktyczny związek przestrzenny i własnościowy spajał Ujazdówek z pobliskim Stawem[41]. Stąd zapis *Staw ac Uiazdowek Nobilium*[42], obecnie zaś Staw Ujazdowski.

Przeobrażenia strukturalne osadnictwa w zakresie jego intensyfikacji objęły środkowe połacie Wierzchowiny Giełczewskiej. Dysponujemy tu modelowym wręcz przykładem rozsadzania ram przestrzennych osady pierwotnej poprzez jej podział, później zaś ponowne, lecz tylko częściowe scalanie. Funkcję archetypu pełniły Długiełozy, których nazwa w pierwszej połowie XVI w. zaczęła ewoluować (*Gany alias Dlugielozy*[43]), by ostatecznie w swym rdzeniu utrwalić pochodną od nazwy rodowej. Toponim Gany (*Gani*) został urobiony od nazwiska, bądź formy przezwiskowej, dziedziców wsi: Marcina Gano[44] i jego następców[45], acz występujący także w źródłach Wawrzyniec posługujący się tym patronimikiem znany jest znacznie wcześniej[46]. Do podobnego zjawiska nawiązuje kolejna emanacja nazwy osady, znanej już z poprzedniego okresu. Jako Gany określano również Wierzchowiska[47], czyli Wierzchowiny[48], a więc część wsi w której Wawrzyniec, a następnie Marcin i ich spadkobiercy posiadali udziały własnościowe[49]. Zarówno Gany (Długiełozy) jak i Wierzchowiny mają wczesną proweniencję potwierdzoną materiałem źródłowym odnoszącym się do najstarszej grupy osad[50]. Znacznie rozleglejszy zasięg rozwoju wsi poprzez pączkowanie, bądź na odwrót — ich łączenia, nastąpił w omawianym przedziale czasowym. Odnotowano wówczas nieistniejące dziś Laszczki, których grunty graniczyły z kolei z Kaszubami (*Kuszabami*[51]) oraz pojawiające się najpóźniej Równianki. Wszystkie egzystowały jako w pełni samodzielne organizmy osadnicze. Wszystkie

[41] Dziedzicami Ujazdówka i Stawu byli bracia Jan, Mikołaj, Maciej i Stanisław, którzy w latach 1480–1481 prowadzili spór graniczny z Heleną Kołaczkowską, właścicielką Ujazdowa, TCrI 2, k. 161–161v, k. 180v, k. 203v, k. 204.

[42] ŹD XVIII 1, s. 198, 1564 r.

[43] TCrI 2, k. 256–256v; TCrI 4, k. 439v–440, 1544 r., obec. Gany.

[44] Znany w latach 1497–1520, TCrI 2, k. 387; TCrI 3, k. 326–328v.

[45] Jakub, Jan, Marcin, Wawrzyniec i Andrzej zwani Ganowie, TCrI 3, k. 532, 1529 r.

[46] Podówczas jeszcze z pobliskiej Wierzbicy *nobilis Laurentius dictus Gano*, TCrI 2, k. 104v, 1477 r. Zapewne tożsamy z Wawrzyńcem z Długołozów 1467–1492 r., TCrI 2, k. 336v; Tamże, k. 321v.

[47] TCrI 3, k. 519v, 1528 r.

[48] TCrI 4, k. 439v–440, k. 452–453, 1544 r.

[49] Potwierdzone od 1467 r., TCrI 2, k. 536.

[50] Zob. W. Czarnecki, jw., s. 54, 59.

[51] TCrI 2, k. 228, k. 238v, 1484 r.

też były pochodne od nazw rodowych właścicieli Długichłoz. Ich obecność personalna, znacznie wyprzedzała rzeczywiste funkcjonowanie osad. Dziedzicami wsi byli: Andrzej Laszczka[52], Jan Kuczaba[53], Piotr Równianka[54]. Wreszcie wszystkie, wyżej wspomniane wsie na początku i w połowie XVI w. łączyło jedno. Zostały adnotowane jako: *alias (seu, dictum) Dlugielozy*[55]. Typ osadnictwa gniazdowego, charakterystyczny dla wschodniego Mazowsza, Podlasia i ziemi łukowskiej[56], czyli obszarów słabo zagospodarowanych, jak widać, był żywotny i w ziemi chełmskiej. Wydaje się, że zakres zjawiska w przypadku Długichłoz należy ujmować nie tylko w kategoriach obrazujących proces przemian osadniczych. Początkowa atomizacja, wyraźnie kontrastująca z późniejszą koagulacją dopuszcza myśl o świadomie popełnionych manipulacjach podatkowych, podyktowanych chęcią ukrycia przed egzaktorem faktycznego stanu posiadania majątkowego[57].

Na północ od długołozkiego zespołu osadniczego istotne przeobrażenia kolonizacyjne objęły tereny położone nad środkowym nurtem Żółkiewki. Szczególną aktywnością organizacyjną wykazali się tu zwłaszcza Gorzkowscy. Ich wysiłek znalazł ujście w realizacji zagospodarowania przestrzeni pomiędzy osadą rodową a Poperczynem, wzdłuż lewobrzeżnej krawędzi doliny rzecznej i okalających wysoczyzn. Na tym odcinku osadzono przed 1470 r. dwie Wole Gorzkowskie zwane: Czysta Dębina[58] i Olchowiec[59]. Stosunkowo młode i ekspansywne osadnictwo nie miało zakreślonych i ustabilizowanych

[52] *Inscriptiones clenodiales. Najdawniejsze zapiski herbowe chełmskie*, opr. Z. Dunin-Kozicki, „Miesięcznik Heraldyczny", r. II, 1909, nr 6–7, s. 84; BPAN Kraków 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 50, 1430 r.

[53] TCrI 2, k. 531v, 1467 r.

[54] TCrI 2, k. 6, 1470 r.

[55] Długiełozy czyli Laszczki TCrI 3, k. 172v–173, 1514 r.; Tamże, k. 291v–292v, 1519 r.; Długiełozy zwane Kuszaby, TCrI 3, k. 194–194v, 1515 r.; Tamże, k. 279–279v, 1518 r.; Tamże, k. 476, 1528 r.; Długiełozy czyli Równianki, TCrI 4, k. 384v–385, k. 420–420v, 1544 r.

[56] W ziemi łukowskiej znakomity przykład stanowi wieś Krasusze. Toponim osady macierzystej został utrwalony w ponad dziesięciu dwuczłonowych nazwach miejscowości, będących emanacjami dawnego gniazda rodowego, S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskiem do końca XVI wieku. Studium geograficzno-historyczne*, „Roczniki Humanistyczne", t. XII, 1964, z. 2, s. 39–40. Panu prof. Stanisławowi Litakowi dziękuję za cenne uwagi oraz życzliwą akceptację badań sieci osadniczej ziemi chełmskiej.

[57] Szerzej na ten temat zob. W. Pałucki, *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Wrocław 1974, s. 260. Wynikało to z nieprzychylnej atmosfery jaka wytworzyła się wokół egzekucji dóbr królewskich, Tamże, s. 81 n.

[58] *Libertas alias Wola dicta Czysthadambyna*, TCrI 2, k. 107v–108v, 1477 r.

[59] *Wola Gorzkowska dicta Olchowyecz*, TCrI 2, k. 60, 1474 r.

granic terytorialnych. Stąd częste spory kompetencyjne pojawiające się na styku ze strefą starego osadnictwa. Wole Gorzkowskie niemal u swego zarania napotykały przeciwstawny prąd penetracji przestrzennej inspirowany przez dziedziców lubelskiego Dąbia[60]. Rezonans dotyczący ustalenia granic pojawia się jeszcze kilkadziesiąt lat później[61].

Rozwój sieci osadniczej mikroregionu środkowej Żółkiewki nie był jedynie domeną wielkiej własności. Sekundowała mu równolegle własność kolokacyjna. Inicjatywą wykazała się drobna szlachta zasiedziała w Borowie (*Borow Magna, Antiqua*), której formy przezwiskowe — Żyd, Czech, później zaś Żydowicze, Czechowicze[62] — nawiązywały do cech fizycznych, charakteru, a nawet może do życiorysu określanych nimi osób. Natomiast raczej nie sugerują dyferencjacji etnicznej istniejącej wśród właścicieli wsi. Osada macierzysta posiadała zapewne starszą metrykę znacznie poprzedzającą 1465 r. (zob. aneks). Przemawiają za tym fakty pośrednie. Zaledwie pięć lat później pojawia się już bliźniaczy Borówek (*Borow Minori, Borowko*) — zachodnia pertynencja, infiltrująca leśne obszary okalające pobliskie Makowiska[63]. Skromny rozziew czasowy, potwierdzający funkcjonowanie obu wsi, w zasadzie może tłumaczyć szczupłość chełmskich akt sądowych poprzedzających pierwszą połowę XV w.[64]

Na obszarze Wierzchowiny Giełczewskiej znacznie słabiej poświadczona jest działalność osadnicza w dobrach królewskich. Zdawkowe informacje zaledwie wspominają Suche Lipie w 1501 r. *per Tartaros desolatum*[65]. Czasowy zanik, czy też raczej przerwa w funkcjonowaniu osady znacznie się wydłużyła[66], co przy okazji można odnieść także do niezbyt odległych, królewskich już wówczas (wbrew sugestiom toponimu) Piasków Szlacheckich[67]

[60] Zob. pozew ustalający termin wyznaczenia granic między Dąbiem a Olchowcem i Czystą Dębiną, TCrI 2, k. 23, 1470 r.

[61] MRPS IV, 5448, 1530 r.

[62] Ich obecność jest ciągła, dostrzegalna zarówno w XV jak i XVI w., np.: TCrI 2, k. 54v, 55v, 1474 r.,; Tamże, k. 99, 1477 r.; Tamże, k. 152–153v, k. 163v, 1480 r.; Tamże, k. 279v–280, 1488 r.; Tamże, k. 318v, 1492 r.; MRPS II, 835, 1497 r.; TCrI 3, k. 160–160v, 1513 r.; ŻD XVIII 1, s. 194, 1564 r.

[63] TCrI 2, k. 13, 1470 r. oraz ZDM VIII, 2350, 1441 r.

[64] W. Czarnecki, *Notaty księdza Zygmunta Dunin-Kozickiego jako źródło do dziejów historycznej ziemi chełmskiej*, „Region Lubelski", t. VI (VIII), 1994–1996, s. 179–184.

[65] MRPS II, 1490.

[66] W rejestrze podatkowym odnotowano: *villa destructa*, ASK I 37, k. 238, 1510 r. Jeszcze w inwentarzu starostwa krasnostawskiego z 1544 r. jest informacja dotycząca *agrorum defectorum*, ASK LVI K6, k. 3v.

[67] *Lipie villa ac Piaski sunt deserte*, ASK I 37, k. 328, 1535 r.

zamieszkałych przez „[...] ziemian, którzy nic nie płacą jeno siedzą na posługach i jeżdżą z listami gdzie potrzeba [...]"[68]. Natomiast próby łączenia Suchego Lipia z Mokrymlipiem rozmijają się z prawdą[69], gdyż jak wiemy ta ostatnia wieś była do 1518 r. własnością Beroldów[70], kiedy to prawem bliższości[71], przeszła w ręce Sarnickich z Borzęcina[72].

Szerszy program inwestycyjny objął dobra królewskie w rejonie przygranicznego trójkąta, utworzonego linią graniczną z województwem lubelskim i nurtem środkowego Wieprza, jak również w dolinie rzeki w pasie wierzchowin. W pierwszym subregionie dynamiczną ekspansję osadniczą wykazywał kompleks królewskich Łopienników[73]. Attynencją Łopiennika Ruskiego i Lackiego była Wola Łopiennicka, obecnie nieistniejąca[74]. Nasuwa się pytanie na gruntach której z wsi lokowano nową osadę? Pewną wskazówką, niestety wątłą, jest odnotowany w Woli Łopiennickiej staw wyżny z młynem[75]. Co prawda znane do połowy XVI w. stawy: biskupi[76] i nadolny[77] istniały w Łopienniku Ruskim (Dolnym), jednakże inwentarz starostwa krasnostawskiego z 1560 r. wymienia cztery stawy „jeden nad drugim" oraz młyn w Łopienniku Lackim (Górnym)[78] nie wspominając o takowych w jego prawno-dychotomicznym odpowiedniku[79]. Stymulacyjną rolę części Lac-

[68] ASK LVI K6, k. 44, 1560 r., w 1564 r. zapisano zaś: „wieś w której manowie mieszkają, wolni od wszelkich robót i danin, tylko służą na koniu gdy im rozkażą", Żer. III, s. 9.

[69] M. Stworzyński, BN BOZ 1815, s. 42–43.

[70] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 16.

[71] Margarita, żona zmarłego Michała Berolda była babką Jana Sarnickiego, TCrI 3, k. 280–282, 1518 r. Nie ma więc podstaw domysł wejścia w posiadanie Mokregolipia przez Sarnickich drogą kupna, K. Sochaniewicz, *Sarniccy i zbór w Mokrem Lipiu na Chełmszczyźnie*, „Reformacja w Polsce", r. III, 1924, nr 9–10, s. 121.

[72] A nie dopiero w 1545 r., jak podaje M. Stworzyński, BN BOZ 1815, s. 42–43. W dokonanym w 1522 r. dziale majątkowym między braćmi: Andrzejem, Janem i Stanisławem Sarnickim, Mokrelipie przypadło w udziale Janowi, TCrI 3, k. 369–370v.

[73] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 23–24.

[74] Uchwytna jeszcze w lustracji z 1564 r., Żer. III, s. 15–16, podobnie [w:] Lustracja, s. 11, której wydawcy podkreślają, że Wola Łopiennicka w późniejszych lustracjach nie występuje, Tamże, przyp. 8.

[75] TCrI 2, k. 265–265v, 1487 r., zob. też BPAN Kraków 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 62.

[76] TCrI 3, k. 63, 1507 r., być może tożsamy ze stawem plebańskim, TCrI 3, k. 407, 1523 r.

[77] TCrI 3, k. 25, 1513 r.

[78] ASK LVI K6, k. 36–40.

[79] Tamże, k. 32–34.

kiej zdaje się potwierdzać priorytetowa tendencja rozwoju osadniczego zespołu, zorientowana na południe w kierunku Krzywego. Tu bowiem doszło do wydzielenia kolejnej pertynencji, przeistoczonej wkrótce w samodzielną jednostkę osadniczą. Mowa o Łopienniku Szlacheckim. Jego faktycznych pierwocin należy doszukiwać się już w latach 80-tych XV w., kiedy to pojawia się dziedzic części segmentu lackiego, Mikołaj Rachwał (Rafał)[80] i jego spadkobiercy (zwani później) Rachwalowie[81]. Faktyczną absolucję *a servitute et vasallatu* otrzymali oni dopiero w 1519 r.[82] Wówczas też można mówić o niezależności prawno-własnościowej wsi, która rozlokowała się na wysokości Łopiennika Lackiego, lecz na przeciwległym brzegu Łopiennicy. Z czasem, zapewne dla odróżnienia od dóbr pozostających w gestii króla, zaczęto ją nazywać — podobnie jak dziś — *Olszanka seu Lopiennik villa nobilium*[83].

Intensywnie rozbudowujący się kompleks osadniczy uzupełniały zaginione Łosienie[84]. Prawdopodobnie pierwotnie stanowiły one integralną część klucza łopiennickiego, gdyż w 1481 r. pretensje do nich zgłosił tenutariusz królewskiego Łopiennika, jako monarszych dóbr należących do jego tenuty[85].

Aktywny postęp przeobrażający sieć osadniczą, a wyrażony zwiększonym stopniem nasycenia osad, odnotował drugi subregion, obejmujący dolinę Wieprza w pasie okalających ją wysoczyzn. Był to obszar zdominowany przez królewską kategorię własności. Najdalej na południe od Krasnegostawu wysunięta była Wola Ostrzycka, położona w naturalnym zakolu utworzonym przez koryto rzeczne. Jej wójtem był (pełniący jednocześnie ten urząd w Ostrzycy[86]), Jakub Motyczka[87],

[80] Który zabezpieczył swej żonie Katarzynie 40 grzywien wiana i posagu na swych dobrach dziedzicznych w Łopienniku, TCrI 2, k. 180v, 1480 r.

[81] Piotr i Maciej Rachwalowie oraz syn Piotra — Wojciech, TCrI 3, k. 226, k. 407, k. 413v–414, k. 473v, 1516–1530 r.

[82] MRPS IV, 2885, 2956, 3036.

[83] ChKG-k 26, k. 49–50, 1653 r.; AAL 157, s. 1119, 1750 r.

[84] *Lasszynye,* będące podówczas własnością Suchodolskich h. Janina, LKP, s. 63, 1452 r.

[85] A. Sochacka, *Własność ziemska...*, przyp. 660, s. 188.

[86] W latach 1448–1485, TChI 2, k. 147; TCrI 2, k. 253.

[87] W latach 1453–1468, TChI 2, k. 280, k. 495–495v. Co ciekawe jego syn, także Jakub, sprzedał w 1494 r. swą część dziedziczną wójtostwa w Ostrzycy bratu Sławkowi (TCrI 2, k. 351), sam zaś rozpoczął karierę miejską — *nobilis Jacobo dicti Mothyczka civi de Crasnystaw,* TCrI 2, k. 332v, k. 358v–359. Szerzej na temat fluktuacji granic stanowych zob. H. Samsonowicz, *Relacje międzystanowe w Polsce XV wieku,* [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej,* t. II, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1982, s. 244–265.

w XVI w. zaś Wola była dożywotnią tenutą Stanisława Rzeszowskiego[88].

Przesuwając się wraz z nurtem Wieprza na północ ku centralnemu ośrodkowi powiatu krasnostawskiego, przestrzeń uzupełniały jedynie drobnoszlacheckie Dworzyska. Natomiast dopiero w tym przedziale chronologicznym zwraca uwagę znaczna koncentracja osadnictwa wokół Krasnegostawu. Wcześniejsza rola ośrodka miejskiego[89] sterującego dynamiką rozwoju procesów osadniczych nie może budzić wątpliwości. Jednakże źródła pozwalają operować konkretami znacznie później. Dlatego też dopiero w drugiej połowie XV w. możemy obserwować stopniowe przybliżanie i zacieśnianie się wieńca osad okalającego miasto. Jako pierwsza pojawia się Zażółkiew, rozlokowana w widłach ujścia Żółkiewki do Wieprza. Położenie nie pozostało bez wpływu na toponim, zapewne pochodny hydronimu. Wprawdzie najstarsza wzmianka odnotowuje Jana Gorzkowskiego jako dziedzica wsi[90], lecz użyta formuła nie przesądza w sposób ostateczny jej kategorii własnościowej[91]. Pomijajac kwestię ewentualnego kupna lub konfiskaty (na co nie ma dowodów) osada była ewidentną dzierżawą królewską, znajdującą się w rękach kolejnych starostów krasnostawskich[92]. Niewątpliwą transformację własnościową przebyło — początkowo również starościńskie[93] — Zastawie. Wieś tę (obok stu łanów, dworzyszcza Kutelowskiego i łąki nad Wieprzem) *civibus Crasnostaviensibus perpetuo donantur*[94]. Zarówno Zażółkiew, Zastawie jak i pojawiające się w źródłach znacznie wcześniej Niemienice[95], zwane też przedmieściem[96], stanowiły pertynencję miasta i zamku w ich bezpośredniej bliskości[97].

[88] MRPS IV, 19575, 1539 r.

[89] ZDM VI, 1598; MRPS IV, 367, 948, 13978, 1394 r. Zob. też B. Nowak, *Lokacja Szczekarzewa (Krasnegostawu) z 1394 r.,* „Rocznik Chełmski", t. I, 1995, s. 19–26.

[90] *Hereditate ipsum Zazolque,* TCrI 2, k. 96v, 1476 r. Literalny zapis nie pozwala na domniemanie, by chodziło tu o Poperczyn czyli Wolę Żółkiewską, rzeczywistą własność Gorzkowskich.

[91] Na zagadnienie posługiwania się tytułem *heres,* nie zawsze adekwatnie do stanu faktycznego zwrócili uwagę w odniesieniu do Wielkopolski A. Gąsiorowski, *Starostowie wielkopolskich miast królewskich w dobie jagiellońskiej,* Warszawa 1981, s. 35, do województwa lubelskiego zaś A. Sochacka, *Własność ziemska...*, przyp. 178, s. 149.

[92] Co jest poświadczone dopiero od 1494 r., TCrI 2, k. 349v–350.

[93] Tamże.

[94] MRPS IV, 5179, 1527 r.

[95] ZDM III, 787, 1448 r.

[96] *Proprietate (sic) suburbio dicte Nyemyenycze,* TCrI 2, k. 349v–350, 1494 r.

[97] TCrI 3, k. 187–188, 1515 r.

Pomyślnie przebiegała kolonizacja obszarów międzyrzecza Wolicy i Wojsławki opisanych rozległością Wierzchowiny Giełczewskiej. Obserwowane wysiłki w kierunku maksymalizacji gospodarczego wykorzystania badanego terenu zostały podjęte przez zamożną szlachtę. Skutkiem ich było pojawienie się nowych osad należących do tej kategorii własności. Osadnictwo regionu tylko pozornie było rozproszone, przybierając charakter punktowy (zob. mapa). Bliższy wgląd pozwala skonstatować przeciwny trend. Nowo powstające osady ściśle przywierały do rozrastających się przestrzennie kluczy majątkowych. Działania na tym polu dają się zauważyć we włości majątkowej Trojanów h. Jastrzebiec. Ich bazą był Orłów oraz wyemancypowana już z niego Wolica. Z czasem pojawiają się kolejne człony zespołu obdarzone libertacją. Do nich należała Wola Orłowska[98], zwana też Nadolna[99], zapewne wychodząc naprzeciw lokalizacji środowiskowej u ujścia Wolicy, której grunty sięgały *versus flumine Wyeprz*[100]. Eksteriorem Orłowa były również sąsiadujące, tym razem od południa Kryniczki (*Krynycze*). Związek z osadą macierzystą podkreśla używana *promiscue* nazwa wsi, czyli kolejna z rzędu Wola Orłowska[101].

Niedaleko od włości orłowskiej, za linią wyznaczającą wschodnie obrzeża jej areału, rozwijała się na obu brzegach Wojsławki włość kraśniczyńska. W obrębie klucza majątkowego Rzeszowskich usadowiła się Wolica. Nazwa wsi, od pierwszego zapisu, pojawia się permanentnie w nierozerwalnym związku z Kraśniczynem[102]. Ścisła więź z centralnym ośrodkiem włości, wyrażona dobitnie poprzez obdarzenie jej mianem przyległości miasta[103] pozwala domyślać się tożsamości osady z istniejącą współcześnie Wólką Kraśniczyńska, nie da się jednak całkowicie wyeliminować przypuszczenia, że w obręb majątku kraśniczyńskiego weszła Wolica, emanacja Orłowa — na co jednak nie ma bezpośrednich dowodów.

Na wschód od kompleksu majątkowego stanowiącego własność Rzeszowskich organizowała się w tym samym czasie włość pustotewska. Nie można wykluczyć, że jej proweniencja jest znacznie wcześniejsza. Wówczas należałoby przyjąć, iż zapis odnotowujący *Pustotew et villam Valachorum dictam Olsancze*[104] odnosi się nie tyle do 1461 r., co być może do roku 1417[105]. Natomiast bez wątpienia w 1455 r. Pustotew — jako tenuta królewska — znajdowała się w rękach Wańka Kierdejowicza z Kwasiłowa, starosty chełmskiego[106]. Niewielki zespół osadniczy został nadany w 1497 r., prawem dziedzicznym, Zawiszy Róży z Borszowic[107]. W momencie nadania ujawniła się również Wola Pustotewska[108]. Zofia, wdowa po Zawiszy, sprzedała Pustotew, Olszankę i Wolę Pustotewską, Mikołajowi Lesickiemu[109], ten jednak nie zdołał wywiązać się ze zobowiązań finansowych[110], od 1514 r. zaś w jej posiadanie weszli Sienniccy[111]. Zapewne od nazwy herbu nowych właścicieli — Bończa — urobiono zamienny toponim osady, funkcjonujący do dziś[112].

Wspomniane nadanie królewskie na rzecz Zawiszy, obok zwyczajowego wynagrodzenia zasług, miało przypuszczalnie także swój kontekst gospodarczy. Ewidentnie umacniało pozycję majątkową Różyców w ziemi chełmskiej. Posiadana przez nich Siennica (Różana) i okalające ją grunty stały się polem żywego ruchu kolonizacyjnego. Na początku drugiej połowy XV w. została zapisana w źródłach Wola Siennicka, usadowiona od południowej strony osady macierzystej, którą odgradzało koryto rzeki Siennicy. Pojawienie się nowej osady zagospodarowującej przyległe obszary zmusiło Hniatka, dziedzica pobliskiego Żdżannego (*Dzanne*), do sądowego pozwania Mikołaja Róży o wytyczenie granic intensywnie rozwijającego się klucza majątkowego[113].

[98] W cesji 1471 r. między Mikołajem Trojanem i jego bratankiem Janem, przypadła w udziale temu ostatniemu, TCrI 2, k. 73v–74, który zresztą odsprzedał ją Mikołajowi za 90 grzywien, TCrI 2, k. 210v–211, 1483 r.

[99] *Wola Nadolna Orlowska*, TCrI 2, k. 273v–274, 1488 r.

[100] TCrI 2, k. 73v–74, 1471 r.

[101] Tamże.

[102] TCrI 2, k. 309v, 1491 r.; Tamże, k. 372v–373, k. 465, 1496 r.

[103] TCrI 3, k. 126v, 1512 r.

[104] BPAN Kraków 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 46.

[105] Tak znaczny rozziew czasowy jest wynikiem bardzo zachwianego układu chronologicznego wypisu, który na jednej stronie uwzględnia kilka dat, w tym wymienione wyżej.

[106] TChI 2, k. 334v.

[107] MRPS II, 679.

[108] Tamże.

[109] TCrI 3, k. 26v, 1513 r.; podobnie TChI z-26, k. 126v–127v, 1515 r.

[110] TChI z-26, k. 128v–128a, k. 142v–144, 1515 r.

[111] MRPS IV, 2265, zob. też TChI z-26, k. 116, 1516 r. Niejasne są okoliczności przejęcia zespołu osadniczego. Być może znaczną rolę odegrały koligacje rodzinne, gdyż Barbara z Borszowic była żoną Stanisława Siennickiego, podkomorzego bełskiego, TChI 2, k. 124–125v, 1509 r.

[112] *Boncza alias Pustotew*, BPAN Kraków 8822/1, wypisy ks. Kozickiego, s. 31, 1619 r. Nazwa Bończa pojawia się w źródłach od 1596 r., *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, opr. M. Sipayłło, t. III, Warszawa 1983, s. 178, funkcjonując równolegle z nazwą Pustotew, jednakże wydawca — na co zwrócił mi uwagę pan dr M. Chachaj — błędnie uważa, że chodzi tu o dwie niezależne osady, stanowiące własność Siennickich, Tamże, mapa oraz indeks topograficzny, s. 659, 668, a zwłaszcza s. 351–352.

[113] TChI 2, k. 4, 1462 r.

Uzupełniał go w owym czasie zaginiony Przekładów. Był on zapewne kolejną emanacją Siennicy, przylegającą — za czym przemawia forma zapisu [114] — bezpośrednio do granic Woli Siennickiej. Później odnotowany Przekładów występował jako wieś opustoszała [115].

Obszar wododziału Wieprza i Bugu na wschodnich krańcach Wierzchowiny Giełczewskiej zaznaczył się stosunkowo słabym natężeniem nowych inicjatyw osadniczych. Nieznacznie rozleglejszy zakres poczynionych inwestycji dostrzegalny jest nad górną Wełnianką, gdzie kolonizacja poczyniła pewne postępy. Wprawdzie mapa potwierdza tu lokalizację grupy osad, lecz ich proweniencję chronologiczną trudno ostatecznie przesądzić, skoro dopiero wówczas ujawnia je ewidencja źródłowa. Z zespołu wsi niezbyt odległą metrykę posiadała zapewne Wólka Laszczańska (*Wolya Lesczanszka*). Osada nie weszła w orbitę oddziaływania dominującego nad wełnianka Buśna, lecz Kumowa (więź parafialna) na południe od którego leżały Leszczany. W ostatniej wsi, nazwy — zwłaszcza polne [116] jak i młyn zwany Wołoszów [117] — zdają się potwierdzać wołoską penetrację kolonizacyjną. Jej ślady nie są jednak obecne w osadzie filialnej [118]. Na południowych peryferiach tych okolic tylko w niewielkim stopniu zwiększył się stan posiadania włości należącej onegdaj do Andruszki Mikulicza. W sztucznie wykrojonej zatoce terytorialnej, obok Matcza, pojawiają się należące teraz do bratanka — Mikołaja Hurki — a usadowione tuż przy granicy z województwem bełskim Liski (*Lyesky*) [119]. W ramach mikroregionu na pierwszy plan wysuwają się aspekty ewokujące jego pograniczny charakter. Jeszcze bowiem pod koniec XVI w. Matcze wraz z Liskami i pobliskim Turskiem były wzmiankowane raz jako leżące w powiecie horodelskim [120], innym razem (zaledwie rok później) w dystrykcie chełmskim [121]. Wspomniane Tursko, w przeciwieństwie do Lisków [122], nigdy nie było objęte spisem chełmskich rejestrów poborowych. Jednak nie to jest najistotniejsze. Na podkreślenie zasługuje fakt, że mimo okrzepnięcia struktur terytorialnych Chełmszczyzny rozbieżność zapisów dotyczących przynależności terytorialnej, jest wymownym świadectwem, może nie tyle labilności linii granicznej, co raczej trudności na jakie napotykali wystawcy dokumentów z jej precyzyjnym wytyczeniem. Zjawisko, tak jak w tym przypadku, dotyczyło zwłaszcza obszarów wyraźnych perturbacji granicznych oraz eksterytorialnych alienacji.

Znaczne możliwości rozwoju osadniczego oferował region Pagórów Chełmskich, zwłaszcza w interiorze między dwoma głównymi ośrodkami administracyjnymi ziemi: Krasnymstawem na południu i Chełmem na północy. W nieznacznym oddaleniu od pierwszego z centrów, znaczne postępy organizacyjne poczyniła wzrastająca włość krupska. Na zachód od Krupego — bazy kolonizacyjnej kampanii, na początku lat 70-tych XV w. pojawia się Krupiec [123], zwany też Wolą Krupską [124]. Wymiennie używana nazwa wsi utrudnia wskazanie (w miarę uściślonego) momentu pojawienia się kolejnej z Wól krupskich. Samoistnie Wola pojawia się w 1491 r.[125], z pewnością jednakże cały zespół majątkowy obejmujący Krupe, Krupiec i Wolę Krupską ustabilizował swoje podwaliny i zasięg przestrzenny na początku XVI w.[126] Z niego też Krupscy zobowiązali się uiszczać dziesięcinę na rzecz wikarych kościoła katedralnego w Krasnymstawie [127]. Bliskość centrum administracyjnego powiatu, być może (choć nie ma na to bezpośrednich dowodów) przesądziła o zaniechaniu starań

[114] W 1523 r. odnotowano: *Wola Syennycka ac Przekladow*, MRPS IV, 4302.

[115] TChD z-8, k. 3v, 1541 r.

[116] *Campus Walaskie*, TChI 2, k. 177, 1443 r.

[117] *Molendinum nuncupatum Woloschow*, TChI 2, k. 430, 1463 r.; podobnie w 1572 r., BKUL 1194/3, wypisy S. Skibińskiego, k. 849.

[118] W pierwszej wzmiance z 1487 r. dzierżawcą Woli był Marcin Świerszcz, który pozwał Mikołaja Wydżgę, dziedzica (części) Leszczan (oraz Woli) za najazd i zniszczenie zbóż oraz dworzyszcza wartości 30 grzywien, TChD z-25, k. 115v. Zob. też Wydżgowie h. Jastrzębiec, A. Janeczek, jw., s. 357. W XVI w. właścicielami Woli Leszczańskiej byli Drohiczańscy — 1531 r. AVAK XIX, 84; TChD z-27, k. 520v.

[119] TChI 2, k. 121, 1504 r. Obie osady zostały przejęte przez Jahodyńskich (Jagodyńskich) h. Korwin. Matcze od 1514 r., CChR 1, k. 74–74v, oraz zapewne równolegle Liski, choć potwierdzone jest to dopiero w latach 1532–1533, TCrI 2, k. 437–438v; CChI 2, k. 378v–379v.

[120] W 1581 r., kiedy to wymienione osady wraz z Porębą w powiecie lelowskim zostały przekazane przez Szymona Ługowskiego, prepozyta miechowskiego, w formie darowizny Janowi Zamojskiemu na użytek kościoła i szkoły parafialnej w Zamościu, AJZ III, dodatek nr 36.

[121] AJZ III, dodatek nr 3, 1582 r.

[122] ŹD XVIII 1, s. 188.

[123] TChI 2, k. 519v, 1470 r.

[124] *Wola Crupska dicta Crupyecz*, TCrI 2, k. 40v, 1474 r., podobnie w 1481 r., Tamże, k. 194–194v.

[125] Z zapisu wymieniającego Aleksandra (Olechno), dziedzica Krupego i Mikołaja Dziwisza tenutariusza Woli, nie wynika jednoznacznie, że chodzi wprost o Wolę Krupską, TCrI 2, k. 314v–315v.

[126] W 1504 r., TChI 2, k. 118–118v, podobnie w latach 1514–1520: MRPS IV, 13 519, TCrI 3, k. 168–169; TChI z-26, k. 323v–324v.

[127] AAL perg. 37, 1530 r. Zob. też zatwierdzenie tego nadania przez biskupa chełmskiego, Jakuba Buczackiego, BO perg. 674, 1530 r.

lokacji miejskiej Krupego, które mogłoby pełnić funkcje dominialne. Zamiar ten ziścił Jerzy Krupski, ale nie w obrębie pierwotnych dóbr rodowych, lecz niemal na przeciwległym krańcu Chełmskiego. Dzięki jego staraniom król zezwolił na lokację miejską Orchówka (Orchowa)[128] położonego nad Bugiem, tuż przy granicy z województwem brzeskim.

Na północ od dóbr krupskich rozpościerał się stosunkowo skromny pod względem rozległości kompleks majątkowy, własność biskupów chełmskich Kościoła łacińskiego. Wkład własności duchownej w rozwój procesów osadniczych był niezwykle ubogi. Ale to właśnie na gruntach Łyszcza w drugiej połowie XV w. zostało lokowane miasto Pawłów, prawdopodobnie przez biskupa chełmskiego Pawła z Grabowy (1463–1479 r.)[129] Dotychczas, bezpośrednie potwierdzenie funkcjonowania ośrodka ustalono w 1487 r.[130] Datę pierwszej wzmianki faktycznie można przesunąć nieznacznie wstecz, przenosząc moment pojawienia się miasta w źródłach na 1483 r.[131] Także między 1485 a 1531 r. zostały przeniesione z Łyszcza prawa parafialne na nowo wybudowany kościół w Pawłowie[132]. Udana lokacja miejska przypuszczalnie nie pozostała bez wpływu na aktywność inwestycyjną w zasięgu oddziaływania miasta. Na terenie parafii pawłowskiej nastąpił bowiem, prowadzony z największym rozmachem (w skali całej ziemi chełmskiej), rozwój kolonizacji filialnej.

W wytyczeniu kierunków ekspansji osadniczej znaczna rola stymulacyjna przypadła też chełmsko-lubelskiej arterii komunikacyjnej. Na północ od traktu pojawia się kilka osad o stosunkowo młodej metryce. Najwcześniej proces kolonizacji objął zespół Mogielnic. Osada pierwotna była jednocześnie wsią gniazdową[133], aczkolwiek element napływowy jest także wyraźnie zauważalny w jej strukturze własnościowej[134].

[128] MRPS III, 2563, 1506 r., zob. też R. Szczygieł, *Lokacje miast w Polsce XVI wieku*, Lublin 1989, s. 259–260.

[129] L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji (1417–1452)*, „Roczniki Humanistyczne", t. VII, 1960, z. 2, przyp. 54, s. 201; Tenże, *Opis rzymskokatolickiej parafii Pawłów i greckokatolickiej Bezek w diecezji chełmskiej*, Tamże, t. IX, 1961, z. 4, s. 19.

[130] Tenże, *Opis rzymskokatolickiej...*, s. 19, na podstawie AVAK XIX, s. 185.

[131] TChD z-25, k. 90v.

[132] L. Bieńkowski, *Opis rzymskokatolickiej...*, s. 19–20; AAL 150, k. 42v, 1538 r.

[133] Od 1428 r. znany jest Isaczko, AVAK XIX, 1, przypuszczalnie tożsamy z Waszko (Iwaszko?) *notario Regine*, BPAN Kraków 8823/14, wypisy ks. Kozickiego, s. 38, 1430 r., którego spadkobiercą był syn Mikołaj, TChI 2, k. 281, 1453 r.

[134] Po 1440, a przed 1447 r., Jan Masłomęcki, dziedzic Mogielnicy Starej, TChI 2, k. 432, jak również *strennus dominus Jactor Czemierniczki de Mogielnicza*, TChI 2, k. 134v, 1453 r.

Rychło Mogielnica zyskała przydomek Starej[135], sugerując tym samym istnienie jej odpowiednika deminutywnego. Niestety dla lat 50-tych XV w. dysponujemy jedynie pośrednią wskazówką potwierdzającą funkcjonowanie osady bliźniaczej[136]. Wzmiankowana bezpośrednio Mogielnica Nowa, zwana też Wielką[137], pozostawiła pierwszy ślad w źródłach dopiero w 1460 r.[138] Wówczas także dokonano rozgraniczenia z Siedliszczami (Korybutowymi) własnością Mikołaja Pałukowskiego.

Na zachód od tej ostatniej osady intensywnie organizowała się niewielka włość chojeńska. Jej bazą było bojarskie Chojno (Stare)[139], należące do Hrynia Barszcza[140], później zaś jego synów[141]. Im to należy przypisać inicjatywę akcji kolonizacyjnej. Efektem była pojawiająca się jako własność Barszczów, Wola Chojeńska[142]. Mniej jednoznacznie rysuje się kwestia kolejnego członu zespołu osadniczego, którym bez wątpienia był Chojeniec. Niejasne światło, w tym na początki funkcjonowania wsi, rzuca regestr dokumentu Zygmunta III z 1546 r. w którym „[...] bona Choino seu Choienecz, per Wladislaum III regem eiusquem capitaneum chelmensem Mathiam Suchodolski adempta Ivano Tatarzin, avo Felici Choinowski, canonici Posnaniensis [...] uti haereditaria eidem Felici Choinowski restituuntur [...]"[143] Trudność (lub błąd regestru) tkwi w niemożności synchronizacji okresu panowania Władysława III (raczej II) z latami pełnienia urzędu starościńskiego przez Macieja Suchodolskie-

[135] Tamże.

[136] W 1455 r. tenutariuszem Mogielnicy był Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, starosta chełmski, TChI 2, k. 326. Natomiast w 1481 r. dzierżawiona przez niego wieś została określona jako *Mogyelnicza Maior*, TChD z-25, k. 63v.

[137] *Nowa alias Magna Mogielnicza*, BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 109. Przypadek ten odstaje więc od zwyczajowej praktyki, w której przeważnie osada pierwotna określana była jako: *Antiqua, Magna* lub *Maior*, lecz nie musiało to być regułą, zob. R. Grodecki, *Wole i Lgoty. Przyczynek do dziejów osadnictwa w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 45–65.

[138] *Mogielnicza Utraque videlicet Antiqua et Nowa*, TChI2, k. 412–412v.

[139] Przydawka toponimu pojawia się od 1476 r., TChD z-25, k. 22v, choć Chojno znane jest od 1427 r., *Terrestria Lublinensia 2*, k. 12v. Wypis uzyskany dzięki uprzejmości pani dr hab. Anny Sochackiej, której pragnę również podziękować za cenne uwagi szczegółowe.

[140] Znany w latach 1444–1452, TChI2, k. 27; Tamże, k. 30v, k. 149v–150.

[141] Hanko, Mieszko i Iwaszko (zwany też — Marcin), TChI 2, k. 282v, 1453 r.

[142] TChI z-26, k. 352a, 1470 r.

[143] MRPS IV, 22 319.

go[144]. W każdym razie Chojeniec, uchwytny w źródłach od 1453 r., łącznie z krótką przerwą w funkcjonowaniu[145], do daty restytucji dóbr był ciągle tenutą królewską[146]. W 1547 r. Feliks *doctor arcium et medicinae*, już jako dziedzic Chojeńca, dokonuje rozgraniczenia z sąsiednimi Siedliszczami i Janowicą[147].

Zasięg penetracji osadniczej nie ograniczył się tylko do strefy ściśle okalającej stymulacyjny pod względem rozwoju procesu osadniczego trakt chełmsko-lubelski, lecz miał swoją kontynuację także na południu, w znacznym oddaleniu od osi traktu. Tu jednak wydaje się, że główny ciężar wysyłania i ukierunkowywania impulsów osadniczych przejął na siebie Pawłów. Jego rola z jednej strony nie może być kwestionowana, skoro znaczny stopień chłonności osadniczej wykazywały obszary, zwłaszcza na południe od pawłowskiego centrum urbanistycznego. Z drugiej strony nie można też bezkrytycznie przeceniać roli ośrodka, gdyż rozwój Kotliny Pawłowskiej tylko nieznacznie wyprzedzała lokacja miasta. Z inicjatywy Jakuba Żulińskiego oraz zapewne Jakuba Niemirowskiego[148] dziedziców Żulina, na północno-zachodnich krańcach wsi, lecz już przeciwległym brzegu rzeczki Białki, usadowiła się Wola Żulińska[149]. Poczyniona inwestycja nie wyczerpała potencjału kolonizacyjnego Żulińskich, mierzonego w środkach finansowych i demograficznych, które umożliwiały realizację wizji gospodarczego wyzyskania zaniedbanych osadniczo terenów. Dlatego, co prawda nieco później, wyłania się z ewidencji źródłowej kolejna z Wól żulińskich zwana, podobnie jak dziś, Borowicą[150], gdy tymczasem już funkcjonująca wieś siostrzana zyskała miano Starej[151].

Dalsze prace kolonizacyjne dostrzegalne są na wschód od Żulina. Objęły one obszary wododziału Wieprza i Bugu. Podmiotową funkcję w re-

[144] Który sprawował w latach 1423–1425, U III/2, s. 188. Jest on bez wątpienia tożsamy z Maciejem, starostą chełmskim z 1428 r., zob. BPAN Kraków 8823/14, wypisy ks. Kozickiego, s. 27.

[145] W 1510 r. *villa deserta*, ASK I 37, k. 240v.

[146] Zapisy z lat 1463–1526: TChI 2, k. 5, k. 402, k. 438; TChD z-25, k. 44; CChR 1, k. 26; TChI z-26, k. 420; BPAN Kraków 8822/6, wypisy ks. Kozickiego, s. 7.

[147] TChD z-6, k. 33v; podobnie w 1549 r., TChI bez sygnatury, z lat 1534–1549, k. 1v.

[148] Który w 1465 r. nadał wieczyście swojemu dworzninowi, Andrzejowi Samicy, wójtostwo w Żulinie i Woli Żulińskiej, TChI 2, k. 483v, sam zaś Jakub Niemirowski w 1477 r. dziedziczny Żulin wraz z pobliską tenutą królewską — Hruszowem, zamienił na 3 wsie w Księstwie Litewskim (pow. brzeskim), TCrI 2, k. 107.

[149] TChI 2, k. 454–454v, 1464 r.

[150] *Wola Zulinska dicta Borowica*, CChI 2, k. 85, 1522 r.

[151] *Antique et Nowe Wolye in Zulin*, TChI z-26, k. 147–147v, 1516 r.

alizacji akcji zasiedlenia przyległych terytoriów pełniło Kobyle. Zarówno toponim osady, jak również jej sąsiedztwo z królewskim Stajnem[152], a przede wszystkim dająca się zaobserwować obecność służków (*servi*)[153], dopuszcza myśl o jej służebnym (przynajmniej pierwotnie) charakterze. Na tej wsi w 1467 r. Wańko Kierdejowicz z Kwasiłowa, kasztelan chełmski, ubezpieczył swej żonie Annie 200 grzywien posagu[154], później zaś jednoznacznie jako jej dziedzic występuje Paweł[155] zwany Chełmczyk[156]. On to właśnie pod koniec lat 80-tych XV w. pisał się już nie tylko z Kobyla, ale również *de Wyerzchownia Cobilska alias Robye*[157] (obec. Rybie). W 1500 r., w momencie zawierania zgody *pro omnibus derelictionis alias spuszczyny* po zmarłym Pawle[158], ujawniła się kolejna wypustka osady macierzystej — Wola Kobylska[159]. Dopełniała ona filialny zespół osadniczy.

Ważkie przeobrażenia krajobrazu osadniczego nastąpiły na obszarze obejmującym górny i środkowy odcinek rzeki Uherki. Mamy tu do czynienia z analogicznym zjawiskiem, jakie można było zaobserwować w odniesieniu do Krasnegostawu[160]. Mapa rozwoju sieci osadniczej do 1510 r. zdaje się potwierdzać stopniowe przybliżanie i zagęszczanie wieńca osad wokół Chełma[161]. Proces ten być może miał wcześniejszą proweniencję, jednakże źródła dopiero teraz odsłaniają nazwy osad ściśle okalających centralny ośrodek ziemi. Obok znanego z XIII w. Stołpia[162], które należało do grupy osad

[152] Na tej wsi król Władysław III zapisał Wańkowi z Kwasiłowa, kasztelanowi chełmskiemu, 300 grzywien, ZDM III, 699, między 1440–1444 r.

[153] TChI 2, k. 176, 1443 r.; podobnie BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 37.

[154] TChI 2, k. 470v.

[155] W latach 1480–1499, TChI z-26, k. 46v; Tamże, k. 175–175v.

[156] W 1502 r. czytamy „[...] olim generosi Paulum Chelmczyk haeredem de Kobile [...]", TCrI 3, k. 8v–9v.

[157] BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 100, 1489 r.

[158] Pomiędzy Stanisławem Cedrem, Pawłem i Aleksandrem braćmi z Zaporza, Elżbietą, żoną Macieja Zamojskiego oraz Zofią, wdową po Zawiszy Róży i jej córkami: Anną, Barbarą i Bogumiłą, których matka występowała jako właścicielka Kobyle, TChD z-25, k. 183–184 Później klucz majątkowy składający się z Kobyla, Woli Kobylskiej i Rybia był w posiadaniu Mikołaja Reja i jego żony Zofii (córki Bogumiły); CChI 2, k. 318–319, 1532 r.; CChR g-4, k. 375, 1548 r.

[159] TChD z-25, k. 183–184.

[160] Zob. wyżej.

[161] Zob. *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996.

[162] Ip., s. 490, 1205 r.

monastyrskich o charakterze grodowym [163], pełniąc jednocześnie — zwłaszcza we wczesnej fazie — funkcje kontroli komunikacyjnej, pojawia się Wola Stołpska [164]. Obie wsie były własnością królewską [165], jednakże bliższe wejrzenie w strukturę własności w zasadzie już wówczas pozwala mówić o trzech odrębnych członach stołpskiego zespołu osadniczego. Bowiem autonomiczną jednostką własnościową, a także osadniczą na terenie królewskiego Stołpia był — Spas (obec. Podgórze) [166]. Stan ten został usankcjonowany prawnie dopiero w 1570 r., kiedy na prośbę świaszczennika Iwana Hawryłowicza, popa cerkwi ruskiej św. Spasa w Stołpiu, król Zygmunt Stary rzeczoną cerkiew (nazywaną też monastyrem) nadał z przyległościami i dochodami jemu samemu i potomkom [167]. Faktycznie obszar okalający monaster stołpski był w posiadaniu miejscowych parochów znacznie wcześniej [168], zaistniały zaś trójdzielny podział zespołu potwierdzają akta sądowe [169]. Powyższe zjawisko warte jest nieco szerszego potraktowania, gdyż rzadko trafiały się gospodarstwa popie większe niż łanowe, a już do wyjątków należało (i to w skali całej Rusi Czerwonej), żeby paroch posiadał tytuł własności całej wioski z poddanymi [170].

Także własnością cerkiewną, tym razem należącą do eparchów chełmskich, była Pokrówka (*Pokrowa*), przylegająca od południa do Chełma. Nazwa kultowa wsi — Opieki Matki Bożej [171] — jak również tradycja jej nadania wraz z ikoną przez księcia Lwa Danielowicza (lub nawet jego ojca) wła-

[163] I. Kutyłowska, *Wczesnośredniowieczne baptysterium w Stołpiu koło Chełma*, [w:] *Najważniejsze odkrycia archeologiczno-architektoniczne Chełma i okolic*, pod red. S. Gołuba, Chełm 1997, s. 19–38.

[164] TChI 2, k. 579–580, 1479 r.; podobny zapis, lecz odmiennie datowany zob. BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 93, 1483 r.

[165] Tamże, tenuty Stanisława Kuropatwy, zob. też MRPS III, 613, 1502 r.

[166] *Urzędowe nazwy...*, *pow. chełmski*, s. 16. Do dzisiaj zachowała się niewielka cerkiew oraz przetrwała nazwa fizjograficzna — Bazyliański Las. Zob. też *Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Epoka przełomu z w. XVI na XVII.* Dział II: *Ziemie ruskie Rzeczypospolitej*, opr. A. Jabłonowski, Warszawa–Wiedeń 1889–1904.

[167] Dokument wydany w 1580 r. i potwierdzony rok później, AVAK XIX, 220.

[168] Tamże, „[...] dokumenty na nie [grunty] stare mają, niektóre stracone, niektóre od Tatarów spalone [...]".

[169] Fragmenty księgi ziemskiej chełmskiej z lat 1516–1531 (zapisy), bez sygnatury, k. 16, 1525 r.

[170] L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce wieki XVI–XVIII*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, Kraków 1969, s. 824.

[171] B. Czopek, *Nazwy miejscowe dawnej ziemi chełmskiej i bełskiej (w granicach dzisiejszego państwa polskiego)*, Wrocław 1988, s. 43, 51.

dykom chełmskim [172], jedynie pośrednio wskazuje na jej wczesną metrykę. Brak fluktuacji własnościowej, w tym zamarcie cyrkulacji nieruchomościami (zastawy), przyczyniło się do wytworzenia próżni informacyjnej i utajnienia Pokrowy. Pozostawiła ona znikomy ślad, aczkolwiek wbrew sceptycyzmowi V. M. Ploščanskiego [173], odnotowana została w połowie lat 70-tych XV w.[174]

Niezbyt jasno rysuje się zagadnienie istnienia wsi — własności miejskiej — przynależnej centralnemu ośrodkowi administracyjno-gospodarczemu ziemi. Wyjąwszy Żółtańce, własność wójta chełmskiego [175], kwerenda w żadnej z zachowanych kategorii materiałów źródłowych nie dostarcza konkretnych danych. Istnieją tylko poszlaki w odniesieniu do jednej osady, mianowicie Bieławina. Wieś znana jest z lokalizacji pochodzącej z przełomu XIII/XIV w. wieży [176], odgrywającej niegdyś istotną rolę w systemie obronnym skierowanym zwłaszcza przeciwko Litwie [177]. Dostępne, jakkolwiek bardzo nieliczne wzmianki, okazują się jednorodne pod względem merytorycznych treści, gdyż wymieniają tylko *molendinum Bielavin circa oppidum Chelm*, własność mieszczanina Mikołaja Pszonki [178], po jego śmierci zaś żony Katarzyny i w 1/3 mieszczanina chełmskiego, Łukasza [179]. Tu również na rze-

[172] Co miało nastąpić w 1262 r., V. M. Ploščanskij, *Prošloje Cholmskoj Rusi po archivnym dokumentam XV–XVII v. i dr. istočnikam. Duchovenstvo. Cholmsakja eparchia pravoslavnoj i b. unitskoj cerkvi*, t. I, Vil'na 1899, s. 40.

[173] Który pierwszą wzmiankę odnosi dopiero do 1510 r., Tamże, s. 40–43.

[174] W 1476 r. wzmiankowany został Iwan, chłop z Pokrowy, TChI 2, k. 45v. Dwa lata później, tylko w częściowo czytelnej zapisce transakcji, został zastawiony za 10 grzywien staw i młyn w Pokrowie, Tamże, k. 576.

[175] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 33. W pierwszej połowie XVI w. wójtostwo dziedziczne zostało przejęte przez starostwo, MRPS III, 982, 1503 r.; H. Gmiterek, *W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Chełm i Chełmskie...*, s. 51–66.

[176] U. Ruszkowska, S. Gołub, *Pozostałości wieży kamiennej w Chełmie-Bieławinie — próba utworzenia rezerwatu archeologicznego*, [w:] *Najważniejsze odkrycia...*, s. 73–82; I. Kutyłowska, *Nowe dane o budowlach wieżowych tzw. „wołyńskiego typu" koło Chełma i na pograniczu polsko-ruskim*, Tamże, s. 59–72.

[177] Na co wskazywałoby jej położenie na północ od Chełma oraz wyraźne w XIV w. zjawisko parcia litewskiego na południe. Zob. M. Hruševs'kyj, *Istoria Ukraïny-Rusy*, t. II, L'viv 1905, s. 382; t. III, s. 78 n.; B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 285 n.; F. M. Šabul'do, *Zemli jugo-zapadnoj Rusi v sostave Velikovo Knažestva Litovskovo*, Kiev 1987, s. 5–9.

[178] Ryk., s. 259, 1464 r., Tamże, s. 267, 1469 r. W przypadku rajcy Mikołaja Pszonki występuje chyba tylko przypadkowa zbieżność imienia i nazwiska z przedstawicielem rodu szlacheckiego, pochodzącego z sąsiedniego województwa lubelskiego, TChI 2, k. 362, 1456 r., to samo BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 54; Proch., 158; A. Sochacka, *Własność ziemska...*, s. 92.

[179] W 1502 r., Proch., 219, Ptaś., 183; MRPS III, 684.

ce Uherce był wybudowany młyn starościński[180], mimo że wieś nigdy nie występuje w inwentarzach jako *villa castrensis*. Można więc wnosić z dużym prawdopodobieństwem, że Bieławin obok funkcji obronnych, był osadą młyńską realizującą skonkretyzowane cele gospodarcze na bezpośrednim zapleczu Chełma, stanowiąc jego własność.

Zdecydowana większość wsi należących do starostwa chełmskiego, jak wiemy[181], znajdowała się w sąsiedztwie Chełma, w szczególności koncentrując się wzdłuż dróg handlowych wychodzących z miasta. Pod zamkiem[182] i miastem[183], a więc ścisłej przyległości do zespołu urbanistycznego, rozlokowana była wieś Błoniany[184]. Ujęta została w wykazach inwentarzy stosunkowo późno[185], lecz z całą pewnością należała do starostwa już w XV w.[186] Bliskość miasta, jak należy domniemywać, była przyczyną jej wchłonięcia, dzisiaj bowiem nie istnieje[187].

Działalność kolonizacyjna na północ od Chełma, obejmująca swą infiltracją również strefę peryferyjną południowej części Polesia Lubelskiego, została zdominowana przez szlachecką własność ziemską. Inicjatywie Uhrowieckich wypada przypisać pojawienie się Woli Pniowskiej[188] (obec. zaginiona), zapewne wysiółka należącego do nich Pniówna.

W obrębie subregionu posiadaczom dóbr wielowioskowych w wysiłkach kolonizacyjnych kroku dotrzymywała własność jednowioskowa oraz cząstkowa — i co charakterystyczne — zdominowana kategorią bojarską, która na terytorium ziemi chełmskiej nie tylko zachowała swój stan posiadania[189], lecz wszelkimi dostępnymi jej środkami prowadziła jego

[180] ASK LIV 40, k. 11, 1540 r.; ASK LVI C1, k. 10, 1545 r.

[181] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 33–34.

[182] ASK LVI C1, k. 72, 1565 r.

[183] Tamże, k. 25, 1545 r.; Żer. III, s. 54–55, 1564–1565 r.; podobnie Lustracja, s. 29.

[184] W 1468 r. wzmiankowany został *Janus kmetho de Blonye*, TChI 2, k. 91.

[185] Od 1545 r., ASK LVI C1, k. 25.

[186] W 1476 r. Paweł Jasieński, starosta chełmski, pisał się z Błonia, TChD z-25, k. 11v; podobnie w 1503 r., MRPS III, 686 oraz w 1505 r., MRPS III, 2033.

[187] W inwentarzu starostwa chełmskiego jest jeszcze uchwytna w 1769 r., ASK LVI C1, k. 137.

[188] W 1478 r. odnotowano Kucza, chłopa z Woli Pniowskiej, TChI 2, k. 557. Natomiast niepotwierdzona jest bezpośrednio (także dla okresu późniejszego), przynależność własnościowa osady do Uhrowieckich. Wieś od 1478 r., czyli momentu ujawnienia w ewidencji źródłowej, ponownie zostaje wzmiankowana dopiero w drugiej połowie XVI w., ŹD XVIII 1, s. 185.

[189] W przeciwieństwie do tego co można było obserwować w granicach województwa bełskiego, A. Janeczek, jw., s. 76 n.

rozbudowę. I tak w 1464 r. pojawia się Wola Tarnowska (*Wola Ternowska*)[190] własność bojarów: Leczka (Leszka?), Mieszka i Andruszki[191]. Tutaj swój stan posiadania zaznaczył Bogdan, syn Filareta — władyki chełmskiego[192]. Powstanie nowej osady wywoływało presję znajdującą ujście w konieczności wytyczenia w miarę ścisłej pertynencji przestrzennej. Stąd częste i długie spory graniczne, stające się zjawiskiem nagminnym. Nie ominęły one również Woli Tarnowskiej, której właściciele toczyli proces o granice z właścicielami sąsiadującego od południowego-zachodu Syczyna[193]. Ci ostatni także wykazywali aktywną postawę gospodarczą[194]. Podobnie było w przypadku niezbyt odległego Chylina[195], tym razem jednak na południowo-wschodnich rubieżach gruntów Woli, wreszcie na północy delimitację przeprowadzono z opustoszałymi podówczas Serniawami[196].

Znacznie posunięty stopień rozbudowy sieci osadniczej objął kompleks wereszczyński, którego centralny ośrodek, Wereszczyn, szczycił się wczesną metryką grodową [XI–XII w.][197] Ten niewielki zespół osadniczy został objęty w połowie XV w. działem majątkowym. W wyniku dokonanej cesji, Maszkowi (Waszkowi) — podsędkowi chełmskiemu[198] — przypadł w udziale Wereszczyn, jego siostrzeniec zaś, Jaczko, otrzymał pobliski Świerszczów[199]. Wkrótce też ten ostatni musiał dokonać rozgraniczenia swych dóbr z posiadłościami należącymi do opactwa sieciechowskiego[200]. Pierwsze działania intensyfikujące proces osadniczy dają się obserwować w majątku wereszcz-

[190] TChI 2, k. 443, k. 447.

[191] Również dziedziców macierzystego Tarnowa, TChI 2, k. 411, 1460 r.; TChD z-25, k. 53, 1481 r.

[192] AVAK XIX, 77, 79, 1524 r. W 1521 r. Filaret kupił od Jaczka, zwanego Rudko, jego część własności w Tarnowie, AVAK XIX, 73; podobnie TChI 2, k. 65–65v.

[193] Od 1476 r., TChD z-25, k. 24, zakończony wytyczeniem linii granicznej w 1529 r., BO perg. 185.

[194] Skoro w 1515 r. Jaczko, dziedzic Woli Tarnowskiej, pozwał Hawryłę, właściciela Syczyna, by zrekompensował mu straty wysokości 5 grzywien wyrządzone przez wykopanie rowu *in agris novalibus ad Syczyn spectantibus*, TChI z-26, k. 91.

[195] TChD z-25, k. 53, 1481 r.; TChI z-26, k. 442v, 1525 r.

[196] W 1518 r., TChI z-26, k. 226v–227, k. 229v.

[197] Ip., s. 490, 1205 r.

[198] W latach 1436–1457, U III/ 2, s. 173. Sprawował swój urząd jeszcze w 1460 r., TChI 2, k. 78.

[199] TChI 2, k. 142v, 1448 r.; ks. Kozicki skłonny jest datować zapiskę już na 1440 r., BPAN Kraków, 8822/5, wypisy ks. Kozickiego, s. 53.

[200] Między innymi Łęczną i Wolą Łęczyńską, TChI 2, k. 5v, 1463 r.

czyńskim, gdzie emanację osady macierzystej stanowiła Wola Wereszczyńska[201]. Pola w działalności kolonizacyjnej nie ustępowali spadkobiercy Jaczka, skoro niewiele później ujawnia się Wola Świerszczowska. Jej dziedzicami byli bracia Grzegorz (Hryćko) i Fiedko[202].

Na północno-zachodnich krańcach ziemi chełmskiej początek XVI w. wyznaczał etap intensywnej rozbudowy włości majątkowej Sosnowskich, której bazą była wieś Sosnowica. Tu swe korzenie rodowe posiadali dwaj władycy chełmscy[203], ale też Jerzy, kanonik chełmski i jednocześnie pleban lubomelski[204]. Podjęte przedsięwzięcia kolonizacyjne, prowadzone w zapóźnionym rolniczo środowisku Polesia Lubelskiego, mimo zdwojonych przeszkód wymagających trzebieży i melioracji, pozostawiły trwały ślad. Zmaterializował się on w postaci dwóch osad: Turna i Woli Orzechów (obec. Orzechów Nowy). Pierwsza z nich obdarzona była kilkoma funkcjonującym równolegle, lecz używanymi wymiennie, nazwami. W 1504 r. w źródłach pojawia się *Wola Sosnowska dicta Turna*, gdy zaledwie kilka wierszy dalej (w tej samej zapisce) wymieniona jest już *prefata Wolya Turna*[205]. Odmienne genetycznie toponimy mogą nasuwać podejrzenia sugerujące istnienie odrębnych, a więc samoistnych gospodarczo-przestrzennie jednostek osadniczych. Wątpliwości rozwiewają zapiski sądowe o podobnej treści, lecz różnej (aczkolwiek nieznacznie) periodyzacji. Mocą decyzji sądowej, której postanowienie dwukrotnie pojawia się w zapisach aktowych, dokonano zastawu tych samych trzech kmieci. Dwaj z nich zamieszkiwali w Sosnowicy, natomiast Hryń raz pisał się z Woli Sosnowskiej[206], ale drugi raz już z Woli Turnej[207]. Nierozłączny składnik sosnowickiego zespołu osadniczego stanowiły nazwy polne. Integralną częścią było uroczysko Bohutyn na rzeczce zwanej Sosnowska[208]. Tutaj znajdowała się również sadzawka z młynem tej samej nazwy (obec. wieś)[209].

Zakres ekspansji osadniczej stymulowanej poczynaniami Uhrowieckich nie ograniczał się tylko do wspomnianej wyżej Woli Pniowskiej. Eksploracja

[201] Własność Bogdana, TChD z-25, k. 7v, 1476 r.
[202] TChD z-25, k. 92v, 1484 r.
[203] Iwaszko Sosnowski (1504–1507) oraz Iona Sosnowski (1533–1545), V. M. Ploščanskij, jw., *passim*, Tenże, we wstępie do AVAK XIX.
[204] TChI z-26, k. 163–164v, 1516 r.; Tamże, k. 328v, 1520 r.
[205] TChI 2, k. 120a-120av.
[206] CChR 1, k. 6, 1511 r.
[207] CChR 1, k. 58v, 1513 r.
[208] TChD z-25, k. 108, 1485 r.
[209] TChD z-25, k. 158v, 1493 r.; *Urzędowe nazwy..., pow. parczewski*, s. 30.

kolonizacyjna objęła przede wszystkim główny trzon terytotialny rodowego klucza majątkowego, rozlokowanego nad środkowym Bugiem, wokół Uhruska[210]. Niedaleko centralnego ośrodka włości, zwanego odtąd Starym[211], pojawia się kolejny Uhrusk (obec. Nowouhrusk)[212], lecz już na przeciwległym, bagienno-leśnym, brzegu rzeki. Wieś jak należy przypuszczać nie była identyczna z występującą później w źródłach Wolą Uhruską (Wola Uhrowiecka)[213]. Dynamiczny rozwój osadnictwa filialnego objął nie tylko rdzeń majątkowy, lecz fala intensyfikacyjna dotarła również na jego obrzeża. W pewnej mierze podyktowane to było także obiektywnymi przesłankami sterującymi procesem osadniczym. Niewart przeoczenia jest bowiem fakt ogólnego wzrostu koniunktury gospodarczej. W nakręcaniu spirali rozwoju niebagatelną rolę z dawna odgrywał chełmsko-brzeski trakt komunikacyjny. W zasięgu jego oddziaływania funkcjonował znany z pierwszej połowy XV w. Łukówek, pierwotnie obdarzony mianem Łukowa[214]. Obok wsi macierzystej wyrosła Wola Łukowska (obec. nieistniejąca)[215]. Jej pojawienie się, zapewne w niewielkiej odległości od Bukowej Ruskiej[216], także należącej do Uhrowieckich, legło u podstaw zatargów granicznych z biskupami chełmskimi Kościoła łacińskiego, dziedzicami sąsiadującego od zachodu Sawina[217]. Rozległy, jakkolwiek trójdzielnie rozczłonkowany, uhrowiecki kompleks majątkowy uzupełniały wsie usadowione w obrębie Polesia Właściwego. Jednakże w tym segmencie Uhrowieccy nie wykazali się w owym czasie inwencją osadniczą. Natomiast w strefie „wielkich jezior" ujawniły się dwie osady, własność Hurkowiczów kraśniczyńskich: Pulmiec i Ostrowie[218], których pertynencje ściśle przywarły do brzegów jezior tej samej nazwy.

[210] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 39–40.
[211] *Antiqum villa Uhrusko*, BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 98, 1484 r.
[212] Tamże oraz w 1487 r., kiedy to dokonano podziału dóbr między braćmi Aleksandrem (Olechnem) i Jaczkiem Uhrowieckimi, V. M. Ploščanskij we wstępie do AVAK XIX, s. 39.
[213] AVAK XIX, 98, 1532 r.; ŹD XVIII 1, s. 185. W XVIII w. występują: Wola i Wólka Uhruska, AAL 154, k. 432, 1729 r.; AAL 158, s. 1086, 1750 r.
[214] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 39.
[215] Odnotowana w 1494 r., TChD z-25, k. 160v.
[216] Której rozrost filialny jest widoczny w kolejnym przedziale chronologicznym, obejmującym lata 1511 do końca XVI w.
[217] TChD z-25, k. 164, 1496 r., Tamże, k. 184v, 1500 r.
[218] W latach 1462–1476, TChI 2, k. 420v, podobnie BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 63; TChD z-25, k. 10v, k. 25.

W krajobraz Polesia Zachodniego wpisała się również Okuninka (*Okunin*). W przypadku tej wsi nadzwyczaj skromne informacje nasuwają analogie po części zbieżne z kazusem Bieławina[219]. Tym razem jednak wieś była własnością szlachecką, należącą do Krupskich h. Korczak. Ale zarówno w 1507 r., przy okazji erekcji nowo uposażonego kościoła parafialnego w Orchowie[220], jak i w drugiej połowie XVI w.[221], mowa jest jedynie o młynie okunińskim. Wsakzywałoby to na ukierunkowane i zarazem jednorodne preferencje gospodarcze osady funkcjonującej na zapleczu orchowskiego ośrodka urbanistycznego.

Powszechny, w skali ziemi chełmskiej, rozwój sieci osadniczej nie ominął również Kotliny Dubienki. Obszar dolinnej niecki nadbużańskiej, jak wiemy[222], był zdominowany przez wielowioskową własność i dzierżawę bojara litewskiego Wołczka Rokutowicza h. Działosza. Proces intensyfikacji gospodarczej kontynuowali jego descendenci, bracia Piotr i Andrzej Wołczkowie. W okresie im właśnie przypadającego zarządu dóbr dziedzicznych pojawiają się nazwy osad, sugerujące niezbyt odległą metrykę ich założenia. W pierwszej kolejności źródła ujawniają Wolę Równieńską[223], odrośl pobliskiego Równa (obec. Rovnoe). W następnym dziesięcioleciu na południowych peryferiach tych wsi, usadawia się następna z Wól zwana Przewóz[224]. Wreszcie zespół osad uzupełniała enigmatyczna Wola Dziwiszowa, w 1510 r. pisana obok Równego, z którym przynależała do parafii Świerże[225]. Toponim ostatniej z Wól był patronimikiem i zapewne czerpał swój rodowód od znanych w owym okresie braci: Jana, Mikołaja i Macieja Dziwiszów, tenutariuszy niezbyt odległych Pławanic[226]. Co więcej, byli oni

[219] Zob. wyżej.

[220] AAL 180, k. 480–482; BPAN Kraków 2373/2, teki ks. Wadowskiego, s. 434–435.

[221] W 1566 r. Janusz Krupski, podczaszy chełmski, (a więc pełniący swój urząd nie tylko w 1565 r., U III/2, s. 167) wyraził zgodę na sprzedaż księciu Romanowi Sanguszce, takiej ilości należących doń gruntów okunińskich ile zaleje nowy staw włodawski na rzece Suchawie, pod warunkiem jednakże „[...] aby tylko młynowi okunińskiemu szkody nie było [...]", AS VII, 97; Zob. też R. Szczygieł, *Włodawa w czasach przedrozbiorowych. Zagadnienia gospodarczo-społeczne*, [w:] *Dzieje Włodawy*, pod red. E. Olszewskiego i R. Szczygła, Lublin 1991, s. 19–56.

[222] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 39–40.

[223] *Libertas Rowyenska*, TChD z-25, k. 10v, 1476 r.

[224] W 1488 r. odnotowano: *Wola alias Przewosz*, TChD z-25, k. 119. W zapisach posługiwano się również odmienną kolejnością członów składowych nazwy: *Przewosz alias Wola Przewosz*, Tamże, k. 250v, 1504 r.

[225] ASK I 37, k. 243v.

[226] TChD z-25, k. 111v, 1486 r., zob. też TCrI 2, k. 271, 1487 r.

również dzierżawcami Przewozu[227], którego nazwa na dość rozległym wycinku czasowym mogła bezpośrednio nawiązywać do przezwiska rodowego Dziwiszów. Przykład ten, podobnie jak przytoczone nieco wyżej, obnaża mechanizm ścierania się dwóch biegunowo odmiennych tendencji: fluktuacji i swobodnej wymienności toponimów odnoszących się do tego samego punktu osadniczego, z drugiej strony, parcia do ich uniformizacji. Pierwszy moduł był raczej indyferentny dla społeczności lokalnych, zwykle wykazujących znaczną orientację w kwestiach (też topograficznych) bezpośrednio ich tyczących. Z kolei odmienna tendencja, ujednolicająca wielość funkcjonujących form znaczeniowych była, jak się zdaje, jaskrawym wyrażeniem potrzeb administracji centralnej, zwłaszcza jej działów fiskalnych i jurysdykcyjnych. Potrzeba sprawnego funkcjonowania tych dziedzin wywierała odgórną presję unifikacyjną. Kto wie, czy właśnie nie na tej fali pojawił się odosobniony zapis kontaminacyjny, w którym Przewóz utożsamiany był z Wolą Równieńską[228]. Na obecnym etapie badań wypada jednak mówić raczej o działających autonomicznie organizmach osadniczych (z pominięciem być może Woli Dziwiszowej?), co zdaje się potwierdzać rejestr poborowy, aczkolwiek dopiero z drugiej połowy XVI w.[229] Klucz majątkowy Wołczków uzupełniały „[...] bona haereditaria Kuroslaky iacentem post villam Plawanicze [...]"[230]. Niewielka suma zastawna 20 grzywien za jaką Piotr Wołczko wydzierżawił Kurozłąki wójtowi sawińskiemu[231], równa mniej więcej cenie dwóch łanów, wzbudza wątpliwości czy przedmiot umowy dotyczył wsi, czy też bliżej nieokreślonych dóbr. Ponieważ w latach 1515–1516, zaledwie część Pławanic z Kurozłąkami i pojawiającą się wówczas *haereditas Czystachoina* zostały wycenione już na 190 grzywien[232], dopuszcza to myśl o kryjącej się pod toponimem Kurozłąki wsi, choć określenie *villa* nigdzie nie zostało wprost wyartykułowane. Zresztą nazwa jak i ukryta pod nią substancja osadnicza współcześnie nie istnieje, co raczej nie dziwi, uwzględ-

[227] Przed 1488 r., TChD z-25, k. 119, k. 12v, zaś w 1512 r. Mikołaj i Maciej Dziwiszowie tenutariusze Woli zwanej Przewóz zastawionej im za 100 grzywien niegdyś przez Piotra Wołczka, dziedzica wsi, odstąpili osadę za tęż sumę Stanisławowi Kuropatwie z Łańcuchowa, kasztelanowi chełmskiemu, CChR 1, k. 32–32v, k. 56v–57.

[228] *Przewosz seu Wola Rowenszka*, TChD z-25, k. 171, 1497 r.

[229] Wcześniejsze wymieniają tylko Przewóz, ASK I 34, k. 757, 1533 r.; ASK I 51, k. 589, 1538 r. Wreszcie w 1575 r. wzmiankowano obok siebie Wolę Równieńską oraz Przewóz, ASK I 51, k. 54. W 1604 r. odnotowano Wole Wołczkowe, AAL 149, k. 101.

[230] TChD z-25, k. 66, 1481 r.

[231] Tamże.

[232] CChR 1, k. 89v, 1515 r.; TChI z-26, k. 167–168v, 1516 r.

niając (także obecnie) nieprzychylne środowisko torfowo-bagienne okolic Pławanic[233].

W obrębie Kotliny Dubienki, na początku ostatniej ćwierci XV w., powstała osada Jagodzin, zapoczątkowana działalnością Stanisława z Bujnowa, wójta wsi (*Jahodyna*). Król Kazimierz Jagiellończyk zezwolił Stanisławowi w 1477 r. na osadzenie wsi[234], odrębnym zaś przywilejem przyznał sześć łanów wymagających pierwotnej rekultywacji[235]. Jagodzińscy początkowo nie odgrywali znaczącej roli, pełniąc niższe funkcje w hierarchii urzędniczej ziemi chełmskiej[236], natomiast ich pozycja majątkowa uległa radykalnemu wzmocnieniu, kiedy to poprzez koligacje rodzinne weszli w posiadanie dóbr należących do Hurka z Matcza i Szczytyna[237].

Wyjąwszy Jagodzin, przejawy ruchu kolonizacyjnego, obejmującego terytorium powiatu lubomelskiego są stosunkowo słabo widoczne. Przekazy źródłowe nader późno odnotowują Olesko i Horodno, stojąc w sprzeczności z ustaleniami interdyscyplinarnymi. Olesko, w którym odsłonięto pozostałości grodowe[238], ujawnia się dopiero w 1453 r. jako własność Piotra, starosty łuckiego[239], później zaś książąt: Andrzeja, Michała i Fedora Sanguszków, pozostających w sporze granicznym z Siennickimi, dziedzicami sąsiadującego od północy Maszowa[240]. Podobnie Horodno, wbrew sugestiom toponomastycznym, jawi się jako własność bojarska dopiero w 1487 r.[241], zresztą osada — co ciekawe — w pokaźnej części dzierżawiona przez Żydów lubomelskich[242]. Grupa wsi, których metrykę trudno przesądzić, pojawia się u źródeł Wyżewki i jej górnym odcinku. Stosunkowo młodej daty, na co wskazywałaby nazwa, były Nowosiółki (*Nowoselcze*), własność dziedziczna Łysków[243]. Pewna część tej wsi w XVI w. należała również do dóbr królewskich[244]. Z kolei Czernce, graniczące niegdyś z Łukowem[245], wypada dołączyć do grupy osad zaginionych.

Jeśli w pierwszym okresie próba monitoringu północno-wschodnich krańców ziemi chełmskiej pod kątem stanu zasiedlenia była skazana na niepowodzenie, to nowe możliwości interpretacyjne otwiera zachowany zasób materiałów źródłowych dla XVI w. Dostarcza ich grupa źródeł skarbowych, zwłaszcza ratneńskie rejestry poborowe oraz inwentarze starostwa[246]. Materiał, aczkolwiek w swej masie jednorodny, to jednak zawiera pokaźną dawkę informacji, odnoszących się do słabo spenetrowanych pod względem badawczym obszarów. Na powiat ratneński zwykło się patrzeć przez pryzmat peryferyjności, kreowanej przez nieprzychylne rozwojowi gospodarczemu środowisko naturalne, zdominowane niemal zwartymi połaciami puszcz, a co za tym idzie także z ponadprzeciętną liczbą cieków wodnych oraz trudnymi, jeśli wręcz niemożliwymi do uprawy przy ówczesnej technice, glebami torfowo-bagiennymi. Zestawione elementy środowiska fizjograficznego zdają się rysować obraz omawianego obszaru jako nieprzeniknionej anekumeny. Jest on jakże zawodny w zestawieniu z dostępnym materiałem źródłowym, wykazującym wcale niemały stopień rozbudowy tkanki osadniczej[247].

Generalnie, osadnictwo wołości ratneńskiej koncentrowało się wokół głównych arterii wodnych, wytyczonych nurtem Prypeci i jej prawobrzeżnych dopływów: Wyżwy, a zwłaszcza Turii. Niemniej, trudno dostępne środowisko poleskie narzucało konserwatyzm ustrojowy, wyrażony chociażby w zachowa-

[233] A. Jahn, *Wyżyna Lubelska. Rzeźba i Czwartorzęd*, „Prace Geograficzne" 1956, nr 7, s. 128, zob. też *Mapa topograficzna — Chełm, w skali 1:200 000*, Warszawa 1994.

[234] *Casimirus rex ville Jagodzin erectionem Stanislao de Buynow* (Bujnów?) *advocato de ibidem committit*, Ryk., s. 261. J Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 446, zdaje się przypisywać tę zasługę Stanisławowi Tęczyńskiemu, od 1474 r. tenutariuszowi lubomelskiemu, Jagodzin był bowiem królewszczyzną, Lustracja, s. 44.

[235] Nadanie uczynione poprzez Stanisława Tęczyńskiego, podkomorzego chełmskiego, dotyczyło „[...] sex laneos agri incultos de cruda radice extirpandos de villa Jagodzin [...]", Ryk., s. 261.

[236] W 1479 r. Stanisław Jagodziński był zaledwie komorzym chełmskim (*camerarius*), BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 109. Z kolei Andrzej był wojskim krasnostawskim, pełniąc swój urząd już od 1520 r., TChI z-26, k. 389a-389av, a więc o dwa lata wcześniej niż wskazywałyby na to dotychczasowe ustalenia, U III/2, s. 213.

[237] Poprzez matkę Annę, bracia Jerzy, Mikołaj i Andrzej Jagodzińscy byli wnukami Mikołaja Hurki, co potwierdzają zapisy z 1514 r., CChR 1, k. 77–77v oraz 1519 r., TChI z-26, k. 339v. Zob. przyp. 119.

[238] Datowane bardzo nieprecyzyjnie na okres staroruski, *Archeolohični pamiatki Prykarpattja i Volyni rann'oslov'janskoho i davn'orus'koho periodiv*, Kyïv 1982, nr 662, s. 204.

[239] TChI 2, k. 283v; podobnie BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 38.

[240] Ks. Kozicki skłonny jest — raczej błędnie — datować zapis na 1472 r., BPAN Kraków 8822/6, s. 10. W oryginale wpis uwzględniono w 1482 r., TChI 2, k. 563v. Taką datację potwierdza zbieżna adnotacja znajdująca się w innej z ksiąg ziemskich chełmskich, już nieco wcześniej, bowiem pod rokiem 1481, TChD z-25, k. 60v, k. 69v.

[241] Jej dziedzicem był Wasyl, TChD z-25, k. 115.

[242] W latach 1515–1517, TChI z-26, k. 93, k. 190–191; w 1519 r., CChR 1, k. 156–156v oraz w 1528 r., CChI 2, k. 220–221.

[243] Niemirzy, Eliasza i Stefana Łysków (Liszków, Lisków) od 1451 r., TChI 2, k. 154, k. 280v.

[244] TChD z-8, k. 75v, 1541 r.; zob. też AJZR VII 2, s. 361, 1564 r.; Lustracja, s. 59.

[245] TChI 2, k. 459–459v, 1465 r.

[246] Zob. przyp. 5.

[247] Zob. mapa.

niu starego systemu gospodarczego. Przejawem jego skostniałych form była zwłaszcza wiejska wspólnota o archaicznej strukturze organizacyjnej, opartej na dużych, wielorodzinnych dworzyszczach (ojczyznach) oraz opłacie pochlebnej przy przejściu na „swój chleb", bądź przy zakładaniu samodzielnych siedliszcz [248]. Był to również archaiczny system danin. Zasadnicza rola przypadała dani miodowej, ale też świadczonej w maśle, serach, jajach itp. Miało to swoje podłoże w dominacji gospodarki leśnej: wyrębie i eksporcie drewna lub jego produktów. Sferę działalności gospodarczej uzupełniało zaś rybołówstwo i hodowla — głównie owiec — czemu mogły sprzyjać krzewiaste wrzosowiska [249]. Zjawisko było charakterystycznym rysem nie tylko osad starościńskich, ale również *villarum terrigenarum*, co prawda pozostających w mniejszości. Dopiero począwszy od lat 20-tych XVI w. przebrzmiałe formy opłat feudalnych były z wolna wypierane przez rentę pieniężną [250].

Jedno z większych skupisk osadniczych znalazło swe ulokowanie przestrzenne na zachód od Ratna, pomiędzy lewobrzeżną Prypecią a jeziorem Tur. Punktem osadniczym najdalej wysuniętym na peryferii zachodniej było położone niemal idealnie na styku granic wołości ratneńskiej z lubomelską Jarewiszcze (*Rayowiszcze*), posiadające metrykę grodową [251] oraz zapewne tożsame z odnotowanym w przekazach latopisarskich Rajem [252]. Wieś stosunkowo późno pojawia się w źródłach aktowych [253]. Z niej pochodził Andrzej Mazuch [254], który pisał się szlachetny [255], mógł więc być właścicielem, lecz zapewne tylko części wsi (bądź czasowo), bowiem w XVI-wiecznych re-

[248] Do tego zwyczaju nawiązywała również poczerwczyzna, bowiem „[...] gdy człowiek stąd jako na pograniczu litewskim chciał z wdową lub dziewką mieszkać, na zamku za pieniądze do tego dopuszczano, a i innych wymysłów niepobożnych było dość [...]", AJZR VII 2, s. 311–314, 1565 r.

[249] Na ten aspekt zwrócił uwagę K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat. (Zarys geograficzno-historyczny)*, Wrocław 1960, s. 37. Stąd być może występująca niekiedy tzw. dwudzieścina, a więc dań (lub opłata) od co dwudziestego barana (owcy), niekoniecznie zawsze związana z obecnością etnosu wołoskiego. Jednocześnie trzeba przyznać, że ten rodzaj danin był jednak znacznie lepiej widoczny w powiecie lubomelskim.

[250] D. L. Pochilevič, *Lomka agrarnych otnošenij na Chlmščine v XVI v.*, „Učenye Zapiski Instituta Slovjanovedenija", t. XXII, Moskwa 1961, s. 228–234.

[251] Niewielkie, koncentryczne grodzisko, datowane na XII–XIII w., P. A. Rappoport, *Voennoe zodčestvo zapadnorusskich zemel' X–XIV vv.*, „Materialy i Issledovanija po Archeologii SSSR", Leningrad 1967, nr 140, s. 45.

[252] Ip., s. 549, 1255 r.; Tamże, s. 593, 1287 r.

[253] W 1454 r., TChI 2, k. 74.

[254] Tamże.

[255] TChI 2, k. 421v, 1462 r.; podobnie BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 63.

jestrach skarbowych osada jawi się bez wątpienia jako własność królewska. W 1501 r. wieś została odnotowana jako opustoszała [256], przypuszczalnie częściowo, gdyż w 1504 r. król Aleksander nadał kościołowi parafialnemu św. Leonarda w Ratnie *curiam alias dworzyszcze nominatum Rayewyszcze* [257]. Przejściowy kryzys organizacyjny osady utrzymał się jednak przez kilka lat, skoro w odniesieniu do niej używano jedynie określenia *Terra Raioviscze* [258]. O rekonstrukcji i rozwoju wsi przesądził splot czynników natury gospodarczej. Nie do przecenienia jest sąsiedztwo rzecznego szlaku komunikacyjnego jaki stanowiła Prypeć. Tu więc odbywały się jarmarki, z których pobierano targowe dzielone na poły między starostwo ratneńskie i lubomelskie, tu również pobierano mostowe, ale już tylko na poczet starostwa ratneńskiego [259].

Na gruncie sprzyjającej koniunktury odtworzyły swój potencjał gospodarczy i rozwijały się inne pobliskie osady. Znamienny jest przykład królewskiego Zalesia. Jeszcze w 1500 r. było ono zwolnione z wszelkich opłat ponieważ „[...] Thartari eam villam concremaverunt et homines ex eadem receperunt [...]" [260]. Ale już w 1501 r. odnotowane zostały *Antiqua Zalessy* [261], następny rok zaś potwierdza istnienie dwóch osad bliźniaczych [262], zwanych też Zalesie Stare i Nowe [263]. Filialna dychotomia nie utrzymała się długo. W momencie recesji gospodarczej doszło prawdopodobnie do fuzji, gdyż w połowie XVI w. źródła fiskalne ponownie ewidencjonują jedną wieś [264].

[256] ZNTŠ XXVI, s. 6; ASK I 37, k. 59.

[257] MRPS III, 1654. W rejestrze poborowym z 1504 r. mowa jest o nadaniu ziemi Rajowiszcze, ZNTŠ XXVI, s. 6; ASK I 37, k. 183 v.

[258] W latach 1506–1510, ASK I 34, k. 76, k. 144, k. 205, k. 268.

[259] AJZR VII 2, s. 276, 327; Lustracja, s. 44, 62. Przykład ścierania się wpływów starostwa lubomelskiego i ratneńskiego na gruntach wsi przygranicznych nie był odosobniony. W szczególnie jaskrawy sposób jest to dostrzegalne w Kremnie, kórego „połowica należała ku starostwu ratneńskiemu, a druga ku starostwu lubomelskiemu", ASK LVI R5, k. 14v–15, 1556 r.; Lustracja, s. 49, 66; AJZR VII 2, s. 340, 1564 r. Delimitacja podkreśla wagę jaką przywiązywano do funkcjonujących już osad, z takim trudem zakładanych na terenach leśnych.

[260] ZNTŠ XXVI, s. 15–16, ASK I 37, k. 20.

[261] ZNTŠ XXVI, s. 16–17, ASK I 37, k. 86–88.

[262] *Zalyesy Maior et Zalyesy Minor*, MRPS III, 361, 1502 r.

[263] W 1512 r. czytamy: *Utraque villa Nova et Veteri Zalessye*, ZNTŠ XXVI, s. 34; ASK LIV 9, k. 100v.

[264] Inwentarz starostwa ratneńskiego z 1556 r., ASK LVI R5, k. 15–16, zob. też AJZR VII 2, s. 286–288, 1565 r.; Lustracja, s. 67–68.

Kompleks osadniczy rozpościerający się na zachód od Ratna uzupełniała grupa osad, których nazwy były pochodną hydronimów. Pośrednim dowodem potwierdzającym proweniencję toponimów jest pokaźna liczba ludzi parających się rybołówstwem tzw. rybitwów. I tak: w Zastawiu doliczono się ich dziesięciu[265], w Turze — nad jeziorem tej samej nazwy — zresztą wsi podobnie jak Zalesie spalonej w 1500 r. w trakcie pochodu tatarskiego na Brześć[266], było ich piętnastu[267], wreszcie najwięcej w Żyrycach (*Zerzicze, Zarzicze*), aż czterdziestu trzech[268]. Podobnym stopniem specjalizacji, jednakże w innej dziedzinie, jaką było garncarstwo, mogło się poszczycić Dubeczno, położone na wysokości wspomnianego jeziora, ale już na przeciwległym, prawym brzegu Prypeci. O wyspecjalizowanym profilu wsi świadczy systematycznie wzrastająca liczba rzemieślników[269]. Dostarczali oni *ollas ad castrum*[270], ale przypuszczalnie również obsługiwali rynek lokalny[271].

Odmienną, rozrzedzoną strukturę przybrała sieć osadnicza na północ od Ratna. Pojawiające się sporadycznie i w znacznej odległości od siebie punkty osadnicze nie tworzyły zwartego kompleksu, lecz miały charakter rozproszony. Królewskie Samary (*Samarovice*), Korcielisy (*Corthelyessy*) oraz szlachecki Leleków (obec. Lelipowo?) rozlokowane były wzdłuż północnej granicy z ziemią brzeską. Odzwierciedleniem ich pogranicznego charakteru jest zauważalny amalgamat etniczny mieszkańców wsi. W dominującej liczbie antroponimów ruskich można wyłuskać — jak w Samarach — napływowe formy przezwiskowe: Lach, dwukrotnie Wołoszyn w dodatku *de terra Lytwynczyczowej*[272]. Podobnie w Korcielisach zamieszkanych m.in. przez Hawryłę Litwinowicza czy Matwieja *Lithuanusa*[273]. Ich descendenci

[265] AJZR VII 2, s. 284–286, 1565 r.; podobnie Lustracja, s. 66–67.

[266] ZNTŠ XXVI, s. 12–15; ASK I 37, k. 20; A. Walawender, jw., poz. 431.

[267] AJZR VII 2, s. 293–296, 1565 r.; podobnie Lustracja, s. 71–72.

[268] AJZR VII 2, s. 299–301 oraz Lustracja, s. 74–75.

[269] Jeśli w 1556 r. było 13 garncarzy, ASK LVI R5, k. 13v–14, to w niespełna dziesięć lat później liczba ta się niemal podwoiła, wzrastając do 24 rzemieślników, AJZR VII 2, s. 289–291, Lustracja, s. 69.

[270] Co najmniej od 1512 r., ZNTŠ XXVI, s. 33; ASK LIV 9, k. 99v.

[271] Zjawisko uzawodowienia wsi z dominacją specjalności garncarskiej nie było odosobnione. Dzięki produkcji garnków powszechną famę, wykraczającą poza granice Rusi Czerwonej, zyskał np. Potylicz, A. Janeczek, *Nie tylko garnkami sławny. Potylicz w średniowieczu*, „Archaeologia Historica Polona", t. V, 1997, s. 51–68, zwłaszcza s. 61–62.

[272] W 1500 r., ZNTŠ XXVI, s. 18–19; ASK I 37, k. 23v–25. Ich obecność jest potwierdzona w kolejnych latach, ostatnim razem w 1510 r., ASK I 34, k. 295v–297.

[273] ZNTŠ XXVI, s. 9–11; ASK I 37, k. 14–19, 1500 r.

zapewne później zamieszkiwali dworzyszcze Litwinowskie[274]. Mozaika narodowościowa, jakkolwiek procentowo bardzo skromna, potwierdza ruchy migracyjne, których penetracja istniała bez względu na funkcjonujące podziały polityczne. Zróżnicowanie etniczne nie jest tak widoczne w Lelekowie[275], wsi na granicy wołości wietelskiej, nadanej Koniecpolskim[276], ale już w 1470 r. będącej w posiadaniu Wereszczyńskich[277]. Jej właściciele od Rudgiera z Weremowic[278] zwali się w XVI w. Rudgierzami[279].

W przeciwieństwie do peryferii północnych, znacznie większy stopień koncentracji osadniczej daje się obserwować na wschód od Ratna, na terenach obejmujących obrzeża graniczne powiatu z Wołyniem. Zwarty zespół osad usadowił się zwłaszcza w dolnym biegu Turii, u jej ujścia do Prypeci. Nie to jednak w pierwszym rzędzie przykuwa uwagę. Jest nią grupa wsi tylko pozornie sprawiająca wrażenie eksterioru ziemi chełmskiej, z którą faktycznie więź wydaje się być przesądzona. Wymaga to z kolei nieznacznej korekty linii granicznej w porównaniu z obrysem północno-wschodniego konturu Chełmszczyzny naniesionym na mapę przez A. Jabłonowskiego[280]. W obręb Chełmskiego należy wpisać w pierwszej kolejności Ołble (*Lblye, Olbie*), które jak podkreślono w 1456 r. były wsią *sitam in districtu Ratnense*, podówczas własność Hurki ze Szczytyna[281]. W posiadaniu jego brata, Steczki Lamana, obok Buziaków (*Buzaki*)[282] i Michnówki (*Mychnowicze*)[283] znajdował się sąsiadujący z Ołblem od południa Rakowy Las (*Rakowlasz*)[284] przypuszczalnie już wówczas przynależny ziemi chełmskiej, choć z całą pewnością stwierdzają to dopiero źródła XVI-wieczne[285]. Również horyzontem

[274] AJZR VII 2, s. 296–299, 1565 r.

[275] W efekcie defektu źródłowego, bowiem osada będąca własnością szlachecką, nie została objęta, jak poprzednie wsie, szczegółowym spisem skarbowym.

[276] Przez Kazimierza Jagiellończyka w 1462 r. Jakubowi Koniecpolskiemu, staroście przemyskiemu i jego bratu Mikołajowi, AGZ V, 156; MRPS IV, supl. 947; BO perg. 185.

[277] Braci Waszka i Rahozy, TChI 2, k. 500v. W potwierdzeniu ich własności z 1497 r., raczej błędnie odnotowano *Vasco dicti Rahoza*, MRPS II, 1045.

[278] Znany od 1499 r., TChI 2, k. 584v.

[279] BPAN Kraków 8823/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 144, 1517 r.; ŹD XVIII 1, s. 190, 1564 r.

[280] *Atlas historyczny Rzeczypospolitej...*, opr. A. Jabłonowski.

[281] TChI 2, k. 106v–107.

[282] Tamże.

[283] TChI 2, k. 418v, 1462 r.

[284] Tamże. Osada zwana też Rakowicze, ASK I 36, k. 183v, 1531 r.

[285] W 1519 r. czytamy „[...] Lblye, Rakowlasz et alium bonorum in terra chelmensis [...]", TChI z-26, k. 334–334v, zaś w 1522 r. bracia, Janusz, rotmistrz Wielkiego Księstwa

przestrzennym Chełmszczyzny objęty został Synów (*Schinow, Symow*)[286], o którym w inwentarzu starostwa ratneńskiego z 1512 r., wraz z pobliskim Datynem, napisano wprost „[...] quia iste ville sunt parve inter villas Lithuanicas [...]"[287]. W miarę jednorodny pod względem terytorialnym zespół osadniczy uzupełniały szlacheckie: Borki, własność księżnej Marii Czartoryskiej[288], Głusza (*Hluscha*) należąca do Skorutów h. Korczak[289], ale także królewskie: Zamszany, Wielimcza (*Wieluncza, Wielancza*) oraz Głuchy (*Hluchi*), wieś zamieszkana przez służków, zobowiązanych do pełnienia straży w grodzie ratneńskim[290], później również wykonywania innych posług na rzecz zamku[291].

Północno-wschodnie obrzeża ziemi chełmskiej nie były próżnią antropogeograficzną, nie były też polem migracji jedynie czasowych. U nasady nienaturalnie wydłużonego kształtu Chełmszczyzny z dawna wykrystalizowały się trwałe formy organizacji osadniczej. Centralny ośrodek terytorium — Wietły (*Wiothli*) — posiada XII–XIII-wieczną metrykę grodową[292], niedatowane zaś pozostałości grodziska zostały odsłonięte w sąsiadującym od południa Cyrze[293]. Rychło też pojawia się informacja dotycząca wołości wietelskiej[294]. O wyodrębnieniu obszaru wietelskiego, już w ramach ziemi chełmskiej[295], jako samoistnej całości zadecydowały, obok uwarunkowań fizjogra-

Litewskiego i Wojciech Święciccy (obok Jagodzińskich spadkobiercy części dóbr po Mikołaju Hurku) byli dziedzicami Święcicy, Czernc, Przewał, Ochodników, Rakowego Lasu i Ołble *a suo iure terrestre chelmensis residenciam*, CChI 2, k. 67–67v; Zob. też rejestr poborowy ziemi chełmskiej z 1510 r., ASK I 37, k. 248, z 1533 r., ASK I 34, k. 748–748v.

[286] ZNTŠ XXVI, s. 6, 1500 r.; podobnie ASK I 37, k. 6; ASK I 36, k. 182v, 1531 r.

[287] ZNTŠ XXVI, s. 32, zwłaszcza ASK LIV 9, k. 99v.

[288] TChI 2, k. 472–473, 1467 r.

[289] Aleksandra (Olechna) Skoruty, dziedzica Mołodiatycz, Bogucic (Bohutycz), następnie położonych w interiorze województwa bełskiego, a należących do ziemi chełmskiej Śniatycz i Woli Śniatyckiej oraz właśnie Głuszy, co jest potwierdzone w latach 1493–1515, TChD z-25, k. 157–157v; TChI z-26, k. 7–7v.

[290] Daje się to stwierdzić od 1500 r., ZNTŠ XXVI, s. 18; ASK I 37, k. 22v–23.

[291] Które obejmowały: wożenie gliny na zamek, poprawianie stanu grobli oraz powóz do Lublina z czymkolwiek zostanie im wskazane, ASK LVI R5, k. 12v–13, 1556 r.

[292] P. A. Rappoport, jw., s. 45; *Archeolohični pam'jatky...*, nr 601, s. 202.

[293] *Archeolohični pam'jatky...*, nr 652, s. 202. Miejscowość błędnie naniesiona (zlokalizowana?) na załączonej mapie.

[294] Oczywiście w 1366 r. wzmiankowana jeszcze jako jedna z wołości włodzimierskich, *Traktat książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim z 1366 r.*, podał A. Czuczyński, „Kwartalnik Historyczny", r. IV, 1890, s. 513–515.

[295] Przyłączonego wraz z powiatem ratneńskim faktycznie przed 1446 r., A. Wawrzńczyk, jw., s. 17–18. Formalnie kwestię tę rozstrzygało potwierdzenie trak-

ficznych (zwłaszcza okalających barier leśnych) głównie czynniki *stricte* administracyjno-gospodarcze. Źródła skarbowe opisując *territorium viothlenses* podkreślają „[...] in quo est alter modus et consuetudo et mensure quam in territorio rathnensis [...]"[296]. Co więcej, Wietły z przyległościami — czytamy w lustracji dóbr królewskich — „[...] jest jako powiat osobny i ludzie tam wołoskim prawem we wszystkich wsiach siedzą [...]"[297]. Rekonstrukcja charakteru prawnego, jako dowód której trudno zaliczyć odosobnioną informację o Wołoszu w Powiatach (*Powyecze*)[298], miała dotyczyć czterech wsi[299], obok centralnego ośrodka i wspomnianego już Powiatu, także Szczodrohoszczy i Radzisławia (*Radostow*). Wszystkie były własnością królewską[300]. Nieudana próba recepcji prawa wołoskiego[301] miała zapewne objąć wsie szlacheckie; Cyr (*Czer*)[302] i Niewierz[303] dopełniały stosunkowo słabo nasycony krajobraz osadniczy północno-wschodnich krańców ziemi chełmskiej.

tatu polsko-litewskiego (unii grodzieńskiej) z 1433 r. w którym „[...] Rathno, Wyethle et Lopaczin cum bonis omnibus od praedictos districtus spectantibus nos et Corona perpetuo possidebimus et in evum [...]", CDPol., nr 175 oraz nr 176, 1434 r.

[296] W 1512 r. ZNTŠ XXVI, s. 35–36; ASK LIV 9, k. 101–101v, bądź też nieco wcześniej w 1505 r. gdzie stwierdzono, że podstawą odrębności jest *alter modus et alie mensure mellis sequitur*, ASK I 34, k. 40.

[297] Lustracja, s. 75. Podobnie, jakkolwiek dodano zwrot — „z dawna wołoskim prawem zasiadłe", zob. inwentarz starostwa ratneńskiego z 1569 r., ASK LVI R5, k. 32v–33v oraz z roku 1592, ASK LVI R5, k. 60.

[298] ZNTŠ XXVI, s. 27–29, 1500 r.; ASK I 37, k. 52. Jednak i ta informacja może być zawodna, biorąc pod uwagę skalę rozpiętości semantycznej antroponimu, w zasadzie mogącego odnosić się do jednej osoby np.: Wołosz — Wołoszko — Wołoczkonis — Wołczko.

[299] J. T. L[ubomirski], *Starostwo ratneńskie. Wyjątek z historyi osad wołoskich w Polsce*, „Biblioteka Warszawska", 1885, t. LVIII (2), s. 222, podając liczbę nie wymienia ich nazwy.

[300] Lustracja, s. 75–80.

[301] Do czego miały się przyczynić ekstremalne warunki środowiskowe, przekraczające możliwości inwestycyjne zaledwie kilku jednostek osadniczych oraz w pewnej mierze, jak uważa J. T. L[ubomirski], mentalność zamieszkującej je ludności, niezdolnej do obioru spośród siebie kniazia, Tamże, s. 223–224, choć przecież zapewne istniała możliwość zaangażowania rdzennie wołoskiego elementu napływowego. Z kolei D. L. Pochilevič, jw., s. 234, powołując się na lustrację starostwa ratneńskiego z 1565 r., AJZR VII 2, s. 301, która nie wspomina o obowiązujacym z dawna prawie wołoskim uważa, że jego wprowadzenie nastąpiło znacznie później, tzn. pod koniec XVI w.

[302] Uchwytna w źródłach od 1476 r., podówczas własność Bogdana zwanego też Grzegorzem (Hryćko) i Mieszka (prawdopodobnie Wereszczyńskich), TChD z-25, k. 13v. W latach 1480–1510 jej dziedzicem był Waśko (Waszko), TChD z-25, k. 33–33v; Tamże, k. 262.

[303] Odnotowana dopiero w 1510 r., ASK I 37, k. 249, od 1514 r. w posiadaniu Jagodzińskich, CChR 1, k. 77–77v.

*

Rezultatem ponad półwiecznego okresu działań kolonizacyjnych było 51 nowych osad. Liczba wprawdzie nie jest porażająca, ale i niemała zważywszy fakt, że akcja inwestycyjna rozwijała się głównie dzięki zaangażowaniu miejscowych środków i zasobów demograficznych. Osady, które pojawiają się na początku lat pięćdziesiątych XV w., z pewnością korzenie swe posiadały już w pierwszej połowie tego wieku. Niestety, później ujawniają je źródła, stąd konieczność (według przyjętych zasad) zaszeregowania 11 osad do omawianego okresu.

W przyjętym przedziale czasowym nastąpił wyraźny regres rozwoju procesów urbanistycznych. Lata 1451–1510 wyznaczają największą zapaść pod względem natężenia ruchu lokacyjnego miast, przynosząc zaledwie trzy podjęte i pomyślnie zrealizowane inicjatywy (Skierbieszów, Pawłów i Orchówek). Załamaniu tendencji rozwoju ruchu lokacyjnego towarzyszyło inne, znamienne zjawisko. Był nim proces przybliżania wsi do miast, stopniowo wchodzących w zasięg ich bezpośrednich pertynencji. Dotyczyło to przede wszystkim głównych centrów administracyjnych ziemi chełmskiej: Chełma (Błoniany, Bieławin) i Krasnegostawu (Zażółkiew, Zastawie). Być może mechanizm uruchomionego zjawiska ma dużo wcześniejszą proweniencję[304], w takim wypadku, ewentualną zawodność lansowanej tezy, należałoby ponownie zrzucić na karb luk w materiale źródłowym, będącym w stanie dokumentować ten proces dopiero w drugiej połowie XV w.

Zapaści urbanizacyjnej towarzyszyło znaczące osłabienie procesu rozbudowy sieci parafialnej Kościoła łacińskiego. Jeśli do połowy XV w. w formującej się strukturze organizacyjnej Kościoła utworzono 24 parafie[305], to kolejne sześćdziesięciolecie zamknęło się skromną liczbą sześciu podjętych fundacji i zrealizowanych erekcji. Wszystkie kościoły tego okresu były efektem szlacheckiego ruchu fundacyjnego. Powstały wiejskie parafie szlacheckie w Olchowcu (1457 r.)[306], następnie w Przewałach (1464 r.)[307] i Siennicy

[304] Wszak Krasnystaw (Szczekarzów) już w 1219 r. w przekazach latopisarskich został wzmiankowany w otoczeniu dziesięciu, niestety nie wymienionych z nazwy, wsi, Ip., s. 585.

[305] L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna...*, dodatek I, s. 223–255, mapa, wliczając pominiętą przez autora Żółkiewkę.

[306] AAL 152, k. 630–633; AAL 163, s. 689–691; AAL 180, s. 380–382; BPAN Kraków 2373/1, teki ks. Wadowskiego, s. 66–72.

[307] AAL 152, k. 680–681; AAL 159, k. 573–574; BPAN Kraków 2372, teki ks. Wadowskiego, k. 18v, Tamże, 2373/1, s. 103–105.

(1468 r.)[308]. Kolejne jednak zrealizowano na bazie miast: w Wojsławicach (przed 1468 r.)[309] i Orchowie (1507 r.)[310]. Nieprzypadkowo też fundacja parafii w Uchaniach (1484 r.)[311] zbiegła się w czasie z nieudaną próbą lokacji miasta[312]. Powołane do życia ośrodki parafialne, obok niewątpliwych celów religijnych, miały również swoje priorytety gospodarczo-społeczne. Usprawniały one zarząd dóbr, przeważnie opisanych granicami tworzonych parafii[313]. Dopiero od 1511 r. do końca XVI w., po okresie wyraźnego zastoju, nastąpił lawinowy rozwój fundacji parafialnych[314], który sekundował żywiołowej urbanizacji ziemi chełmskiej.

Kolejne, syntetyczne wnioski nasuwają się w wyniku porównawczego zestawienia mapy sieci osadniczej ziemi chełmskiej w latach 1450–1510 z mapą poprzedzającego ją okresu[315]. Z jednej strony zwraca uwagę zdecydowanie mniejsza liczba po raz pierwszy ujawniających się osad (zob. aneks), co jest poniekąd zrozumiałe[316]. Z drugiej, zaskakuje duża zbieżność regionalizacji sieci osadniczej. Jedynym, aczkolwiek znaczącym odstępstwem, jest wreszcie możliwość lustracji stanu zagospodarowania i rozwoju sieci osadniczej północno-wschodnich połaci ziemi chełmskiej, objętych zasięgiem oddziaływania administracyjnego powiatu ratneńskiego, funkcjonującego do 1508 r., później zaś wcielonego do dystryktu chełmskiego[317]. Poczynione inwestycje wypełniały przestrzeń w ramach wcześniej zarysowujących swą odrębność subregionów. Działalnością gospodarczą objęte zostały również obrzeża wyodręb-

[308] APL Parafie rzymskokatolickie, Siennica 1; AAL 152, k. 272–273v; BPAN Kraków, 2373/1, teki ks. Wadowskiego, s. 22–24.

[309] L. Bieńkowski, jw., s. 252–253. A. Sochacka, (*Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, Lublin 1993, s. 200) początki parafii łączy z lokacją miasta przed 1443 r.

[310] AAL 180, s. 479–482; BPAN Kraków 2373/2, teki ks. Wadowskiego, 434–439.

[311] AAL 150, k. 110v; BPAN Kraków 2372, teki ks. Wadowskiego, k. 18v.

[312] R. Szczygieł, *Rola przywilejów lokacyjnych w procesie powstawania miast w XV–XVII w. na przykładzie Uchań*, „Rocznik Lubelski", t. XXVII–XXVIII, 1985–1986, s. 51–59.

[313] S. Litak, jw., s. 85–86; A. Janeczek, *Osadnictwo pogranicza...*, s. 49–50.

[314] W. Czarnecki, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII wieku*, „Roczniki Humanistyczne" (w druku).

[315] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza...*, s. 10.

[316] Wyjąwszy bowiem osady zaginione, liczbę sukcesywnie pojawiających się punktów osadniczych w kolejnych okresach należy sumować.

[317] Doszło do tego między 1508 a 1510 r., skoro jeszcze w 1508 r. dokonano *regestum proventum et daciarum et utriusque districtu Rathnense*, ASK I 34, k. 200, gdy już w 1510 r. Jakub Sieklicki, starosta ratneński (niegrodowy) przeprowadził spis z polecenia starosty chełmskiego *in teritorium Rathnense*, ASK I 34, k. 263.

nionych terytoriów, pozostając jednak w ścisłej współzależności i wzajemnej interakcji, głównie z osadami macierzystymi interioru. Generalnie trzeba stwierdzić, że nie nastąpiły większe przemieszczenia przestrzenne stymulujące rozwój procesów osadniczych. Wyłom uczyniony został w zasadzie w dwóch przypadkach. Dotyczył intensywnej penetracji osadniczej strefy dużego zalesienia nad górnym Wieprzem oraz infiltracji zapóźnionych rolniczo obszarów Polesia Lubelskiego, zwłaszcza wzdłuż linii granicznej północno-zachodnich peryferii ziemi chełmskiej.

Po raz pierwszy otwierają się olbrzymie możliwości interpretacyjne dotyczące zakresu zaangażowania grup etnicznych inicjujących i sterujących przebiegiem ekspansji kolonizacyjnej. W poprzednim okresie można było w zasadzie jedynie stwierdzić kategorię własności pojawiających się w źródłach osad, lecz bez możliwości ostatecznego przesądzenia faktycznych inicjatorów ich powstania. Teraz staje się to możliwe w odniesieniu do coraz liczniej reprezentowanych osad deminutywnych oraz Wól, szczycących się zazwyczaj młodą metryką. W ruchu kolonizacyjnym drugiej połowy XV w., wyjąwszy własność miejską i cerkiewną partycypowała własność królewska (5 osad) i kościelna (1 osada), które obie zdominowane zostały rozmachem przedsięwzięć szlacheckich (45 osad). Jednak, co godne podkreślenia, rozwój akcji inwestycyjnej był domeną nie tylko szlachty polskiej, lecz akcent rozkładał się mniej więcej równomiernie z działalnością bojarstwa ruskiego, któremu starał się dotrzymać kroku, aczkolwiek w zdecydowanie mniejszym wymiarze, etnos litewski. Szeregi aktywnej gospodarczo szlachty obejmowały przedstawicieli różnych nacji nie tylko wśród grupy możnowładztwa (Tarnowscy, Hurkowicze, Szamotulscy, Rzeszowscy), ale również aspirujących do niej: Uhrowieckich, Lipskich, Krupskich oraz Rokutowiczów. Aktywna była także szlachta wielo- i jednowioskowa, a nawet sporadycznie własność kolokacyjna (Borówek).

Bez wątpienia funkcją ekspansji kolonizacyjnej było stopniowe zagęszczanie sieci osadniczej. Rodziło to reperkusje nowego rodzaju, jakimi były kontrowersje graniczne o charakterze endogenicznym, a więc rozgrywające się w obrębie ziemi chełmskiej. Spory delimitacyjne nasilały się wprost proporcjonalnie do zakresu prowadzonych przedsięwzięć gospodarczych, bądź w regionach, które osiągnęły swój próg intensyfikacji osadniczej. Intencją było podkreślenie zasięgu oddziaływania stref własnościowych, o co wszak spierającym się stronom głównie chodziło. Wzrastająca fala sporów granicznych przybierała na sile, stając się zjawiskiem permanentnym w XVI w.[318]

[318] APL KpCh 2; CDIA L'viv, Fond. 2, op. 1, ks. 118–120.

Aneks

WYKAZ SKRÓTÓW

(zastosowanych w zestawieniu tabelarycznym)

Bień. — L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417–1452)*, „Roczniki Humanistyczne", t. VII, 1960, z. 2, s. 187–256

Długosz I — Joannes Dlugosius, *Annales seu cronice incliti Regni Poloniae*, lib. 1, Varsoviae 1964.

Janeczek — *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Wrocław, 1991.

Koz. — BPAN Kraków 8821–8824, wypisy z ksiąg chełmskich ks. Z. Dunin-Kozickiego.

Koz. M Her. — *Inscriptiones clenodiales. Najdawniejsze zapiski herbowe chełmskie*, opr. Z. Dunin-Kozicki, „Miesięcznik Heraldyczny" r. II, 1909, nr 6–7, s. 81–86.

Kurtyka — J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997.

Plošč. — V. M. Ploščanskij, *Prošloe Cholmskoj Rusi po archivnym dokumentam XV–XVII v. i dr. istočnikam. Duchovenstvo. Cholmskaja eparchia pravoslavnoj i b. unitskoj cerkvi*, t. I, Vil'na 1899.

Semkowicz — W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV–XVII w.*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego" t. III, 1911–1912.

Stankowa — M. Stankowa, *Księga sądu ziemskiego w Hrubieszowie z lat 1429–1468*, „Archeion" t. XLIV, 1966, s. 93–111.

Tab. 1. Wykaz osad według chronologii pierwszych zapisów znanych w ewidencji źródłowej w latach 1451–1510

Lp.	Nazwa osady	Parafia	Początki osady	Data pierwszej wzmianki w źródłach dyplomatycznych, aktowych i skarbowych	Źródło
1	2	3	4	5	6
1	Drohiczany	Uchanie	–	1451	TChI 2, k. 158
2	Lemieszów	Kumów	–	1451	TChI 2, k. 156v
3	Nowosiółki	Przewały	–	1451	TChI 2, k. 154
4	Wilków (Wołkowyje)	Hrubieszów	–	1451	Koz. 8822/3, s. 19
5	Łosienie	Łopiennik	–	1452	LKP, s. 63
6	Kozodawy	Czerniczyn	–	1453	TChI 2, k. 139, 150v
7	Olesko	Przewały	grodz. niedat.	1453	TChI 2, k. 283v
8	Wola Ostrzycka (Ostrówek?)	Tarnogóra	–	1453	TChI 2, k. 280v
9	Jarewiszcze (Rajowiszcze)	Luboml	grodz. XII–XIII w., 1255 r., Ip. 549	1454	TChI 2, k. 60
10	Janowica	Pawłów	–	1455	TChI 2, k. 331–332
11	Śniatycze	Dub	–	1455	TChI 2, k. 309–309v
12	Buziaki (Buzaki)	Ratno	–	1456	TChI 2, k. 106v–107
13	Czernce	Przewały	–	1456	jw.
14	Ołble Ruskie (Łblie)	Ratno	–	1456	jw.
15	Rudnik	Płonka	–	1457	Koz. 8822/5, s. 56
16	Mogielnica Nowa (Mogielnica Duża)	Pawłów	[1440–1447 TChI 2, k. 43?]	1460	TChI 2, k. 412–412v
17	Przemiwółki (Peremiwołki)	Dub	–	1461	Plošč. I, s. 43, 48
18	Żurawie (Wola Dziadkowa)	Turobin	–	1461	BN BOZ 1815, s. 12

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
19	Bogucice (Bohuticze)	Hrubieszów	–	1462	Semkowicz, nr 307; Koz. 8822/3, s. 24
20	Husynne	Świerże	–	1462	AGZ V, 156
21	Leleków (Lelipowa?)	Ratno	–	1462	jw.
22	Michnówka (Michnowice)	jw.	–	1462	TChI 2, k. 418v
23	Miedniki	Hrubieszów	–	1462	AGZ V, 156
24	Pulemiec (Polemiecz)	Uchanie	–	1462	TChI 2, k. 420v
25	Rakowy Las (Rakowlas)	Ratno	–	1462	TChI 2, k. 418v
26	Skordiów (Skurdejów)	Świerże	[1449 — paludium]	1462	TChI 2, k. 424
27	Wola Siennicka	Siennica	–	1462	TChI 2, k. 4
28	Chojeniec	Pawłów	[przed 1444, MRPS IV, 22319?]	1463	TChI 2, k. 5
29	Bieławin	Chełm	osada XII w.	1464	Ryk., s. 259
30	Wola Tarnowska (Wola Ternowska)	Sawin	–	1464	TChI 2, k. 443
31	Wola Żulińska (Stara)	Pawłów	–	1464	TChI 2, k. 454–454v
32	Borów (Szlachecki)	Gorzków	–	1465	TChI 2, k. 463v–464
33	Czerniczynek	Czerniczyn	–	1465	Stankowa, s. 97
34	Jatutów (Jatoltow)	Żdanów	–	1465	Semkowicz, nr 312; TChI 2, k. 483; Koz. 8822/6, s. 6
35	Rudno	Kumów	[1423 — pratix]	1465	TChI 2, k. 463v
36	Wola Siteńska (Wola Sitaniecka)	Sitaniec	–	1465	Koz. 8822/5, s. 44
37	Borki	Ratno	–	1467	TChI 2, k. 472
38	Dworzyska	Tarnogóra	–	1467	TCrI 2, k. 534v–535
39	Rudniczek	Płonka	–	1467	TCrI 2, k. 530v
40	Błonie	Chełm	–	1468	TChI 2, k. 91

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
41	Wygnańce (Wygnanice)	Kumów	–	1468	Koz. 8822/3, s. 32
42	Rożki	Żółkiewka	[1417 — Rożkowski dół]	1469	BO 60/II, k. 18v–20
43	Borówek	Gorzków	–	1470	TCrI 2, k. 13
44	Czysta Dębina	jw.	–	1470	TCrI 2, k. 23
45	Krupiec	Krasnystaw	–	1470	TChI 2, k. 519v
46	Krynica	jw.	–	1470	jw.
47	Laszczki	Płonka	–	1470	TCrI 2, k. 6
48	Polany	Mokrelipie	–	1470	TCrI 2, k. 1v
49	Olchowiec (Wola Gorzkowska)	Gorzków	–	1470	TCrI 2, k. 25v–26
50	Wola Chojeńska	Pawłów	–	1470	TChI z-26, k. 353a
51	Kryniczki (Krynicze)	Krasnystaw	–	1471	TCrI 2, k. 73v–74
52	Rożdżałów (Duży)	Chełm	–	1471	Koz. 8822/6, s. 10
53	Wola Orłowska	Krasnystaw	–	1471	TCrI 2, k. 73v–74
54	Prehoryłe (Pogorzałe)	Kryłów	1437 — Kurtyka, s. 448–449?	1473	AGZ XIX, 2516
55	Wysokie	Szczebrzeszyn	–	1473	TCrI 2, k. 30v
56	Wola Krupska	Krasnystaw	[1481, TCrI 2, k. 194v?]	1504	TChI 2, k. 118–118v
57	Białowola	Żdanów	–	1476	TCrI 2, k. 96v
58	Cyr (Czyr, Czer)	Ratno	grodz. niedat.	1476	TChD z-25, k. 13v
59	Krasne	Wojsławice	–	1476	TChD z-25, k. 23v
60	Pokrówka (Pokrowa)	Chełm	1262, Płošč. I, s. 40	1476	TChI 2, k. 45v
61	Wola Równeńska (Wola Rowieńska)	Świerże	–	1476	TChD z-25, k. 10v
62	Wola Wereszczyńska	Sawin	–	1476	TChD z-25, k. 7v
63	Zażółkiew	Krasnystaw	–	1476	TCrI 2, k. 96v

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
64	Jahodin	Luboml	–	1477	Ryk., s. 261
65	Wola Pniowska	Uhrusk	–	1478	TChI 2, k. 577
66	Guzówka (Wola Guzowa)	Turobin	–	1479	TCrI 2, k. 132v–133
67	Olszanka	Turobin	–	1479	jw.
68	Rokitów	jw.	–	1479	jw.
69	Wola Pstrągowa	jw.	–	1479	jw.
70	Wola Stołpska	Chełm	–	1479	TChI 2, k. 579–579v
71	Wola Tarnawska	Turobin	–	1479	TCrI 2, k. 132v–133
72	Kosobudy (Kosopudy)	Szczebrzeszyn	[1398, ZDM IV, 1624?]	1480	TCrI 2, k. 147v–149
73	Niedzieliska	jw.	–	1480	TCrI 2, k. 147v– 149
74	Olszanka (Łopiennik Szlachecki)	Łopiennik	–	1480	TCrI 2, k. 180v
75	Powałka	Sitaniec	–	1480	TCrI 2, k. 147v–149
76	Rudka (Ruda)	Szczebrzeszyn	–	1480	jw.
77	Stara Huta	jw.	–	1480	jw.
78	Topornica	jw.	–	1480	jw.
79	Ujazdówek (Staw Ujazdowski)	Płonka	–	1480	TCrI 2, 161–161v
80	Wola Wieprzecka	Żdanów	–	1480	TCrI 2, k. 147v–149
81	Wywłoczka (Wywłoczyca)	Szczebrzeszyn	–	1480	jw.
82	Zawada	jw.	–	1480	jw.
83	Żurawnica (Zarownicza)	jw.	–	1480	jw.
84	Gruszka Mała	Płonka	–	1481	TCrI 2, k. 188
85	Kurozłąki (Kurosłąki)	Świerże	–	1481	TChD z-25, k. 66
86	Ostrowie	Uchanie	1455–1480 Długosz I, s. 97	1482	TChI 2, k. 560–560v

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
87	Pawłów	własna	[1463–1479] Bień., s. 201	1483	TChD z-25, k. 90v
88	Powiaty (Powiecie)	Ratno	–	1483	MRPS IV, supl. 1090
89	Radzisław (Radostów)	jw.	1450–1480 Długosz I, s. 96	1483	jw.
90	Kaszuby (Kuszaby)	Płonka	–	1484	TCrI 2, k. 238v
91	Wola Świerszczowska	Olchowiec	–	1484	TChD z-25, k. 92v
92	Nowouhrusk (Wólka Uhruska)	Uhrusk	–	1484	Koz. 8823/3, s. 98
93	Brus (Stary)	Sawin	–	1485	TChD z-25, k. 105v
94	Rudka	Siennica	–	1485	TChI 2, k. 254–254v
95	Horodno	Przewały	–	1487	TChD z-25, k. 115
96	Wólka Laszczyńska (Wola Leszczańska)	Kumów	–	1487	TChD z-25, k. 115v
97	Wola Łopiennicka	Łopiennik	–	1487	TCrI 2, k. 265–265v
98	Przewóz (Wola Przewóz)	Świerże	–	1488	TChD z-25, k. 119
99	Rybie (Rąbie, Wierzchowina Kobylska)	Pawłów	–	1489	Koz. 8823/3, s. 100
100	Kitów (Łętownia)	Mokrelipie	[1434 — fluvium]	1489	TCrI 2, k. 281v
101	Stara Wieś	Kraśniczyn	–	1491	TCrI 2, k. 309v
102	Wólka Kraśniczyńska	jw.	–	1491	jw.
103	Wola Łukówek	Uhrusk	–	1492	TChD z-25, k. 160v
104	Głusza Mała (Hlusza)	Ratno	–	1493	TChD z-25, k. 157–157v
105	Kryłów	własna	osada XII–XIII w. Janeczek, s. 105(?)	(dop.?) 1493	TChD z-25, k. 157
106	Suchelipie	Krasnystaw	–	1493	MRPS II, 227
107	Wola Lipska	Żdanów	–	1493	TCrI 2, k. 339v
108	Wola Śniatycka	Dub	–	1493	TChD z-25, k. 157–157v

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
109	Zastwie	Krasnystaw	–	1494	TCrI 2, k. 349v–350
110	Bukowa Mała (Ruska)	Uhrusk	–	1496	TChD z-25, k. 164
111	Suchowola (Sucha Wola)	Żdanów	–	1496	TCrI 2, k. 465v
112	Szewnia (Sewinia)	jw.	–	1496	jw.
113	Przekładów	Siennica	–	1497	MRPS III, 2856; supl. 251
114	Wola Pustotewska	Bończa	–	1497	MRPS II, 679
115	Zarudzie	Szczebrzeszyn	–	1497	MRPS II, 700
116	Wysokie (do 1555 r.)	Skierbieszów	–	1499	TChI 2, k. 587v–588v
117	Datyn	Ratno	–	1500	ZNTŠ XXVI, s. 6; (ASK I 37, k. 5v)
118	Dubeczno	jw.	1455–1480 Długosz I, s. 97	1500	ZNTŠ XXVI, s. 7–8; (ASK I 37, k. 10–11)
119	Głuchy (Hluchi)	jw.	–	1500	ZNTŠ XXVI, s. 18; (ASK I, 37, k. 22v–23
120	Korcielisy (Kortilesy)	jw.	–	1500	ZNTŠ XXVI, s. 9–11; (ASK I 37, k.14–19)
121	Samaray (Samarowice)	jw.	1455–1480 Długosz I, s. 97	1500	ZNTŠ XXVI, s. 18–19; (ASK I 37, k. 23v–25.0)
122	Synów (Symow)	jw.	jw.	1500	ZNTŠ XXVI 37, s. 6; (ASK I 37, k. 6)
123	Szczodrohoszcza	jw.	jw., s. 96	1500	ZNTŠ XXVI 37, s. 19–22; (ASK I 37, k. 26–33)
124	Tur	jw.	–	1500	ZNTŠ XXVI 37, s. 12; (ASK I 37, k. 20)
125	Wielućce (Wielimcza)	jw.	–	1500	ZNTŠ XXVI 37, s. 8–9; (ASK I 37, k. 11v–13v)
126	Zalesie Stare	jw.	–	1500	ZNTŠ XXVI 37, s. 15–17; (ASK I 37, k. 20)

Ciąg dalszy tabeli 1

1	2	3	4	5	6
127	Zalesie Nowe	jw.	–	1500	jw.
128	Zamszany	jw.	–	1500	ZNTŚ XXVI 37, s. 6–7; (ASK I 37, k. 6v–9)
129	Zastawie	jw.	–	1500	ZNTŚ XXVI, s. 5–6; (ASK I, k. 2–5)
130	Żyryce (Zerzicze)	jw.	–	1500	ZNTŚ XXVI, s. 17–18; (x. k. 19–22)
131	Wola Kobylska	Pawłów	–	1500	TChD z-25, k. 183–184
132	Małków	Kryłów	1437, Kurtyka, s. 448–449? [1448, Janeczek, s. 350?]	1502	MRPS III, 162
133	Podrzecze (Poriecze)	Ratno	–	1502	MRPS III, 361
134	Liski (Lieski)	Hrubieszów	–	1504	TChI 2, k. 121
135	Orzechów Stary	Sawin	–	1504	TChD z-25, k. 250v
136	Orzechów Nowy (Wola Orzechów)	jw.	–	1504	TChD z-25, k. 251
137	Turno (Wola Sosnowicka)	jw.	–	1504	TChI 2, k. 120a–120av
138	Okuninka (Okunin)	Orchówek	–	1507	Wad. 2373/2, s. 434
139	Dobromierzyce	Hrubieszów	–	1510	ASK I 37, k. 245v
140	Kołacze	Sawin	–	1510	ASK I 37, k. 241v
141	Niewiara (Niewierz)	Ratno	1455–1480 Długosz I, s. 97	1510	ASK I 37, k. 249
142	Równianki	Płonka	–	1510	Koz. 8822/5, s. 24
143	Ruda (Koszerska)	Przewały	–	1510	ASK I 37, k. 246v
144	Wola Dziwiszowa (Przewóz?)	Świerże	–	1510	ASK I 37, k. 243v
145	Kurmanów (Kormanów)	Hrubieszów	–	1510	ASK I 37, k. 245v

WYKAZ SKRÓTÓW DOKUMENTACYJNYCH

AAL — Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie.
AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.
AGZ — *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. I–XIX, wyd. L. Tatomir, O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska, Lwów 1868–1906.
AJZ — *Archiwum Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, t. I–IV, wyd. W. Sobieski, J. Siemieński, K. Lepszy, Warszawa–Kraków 1904–1948.
AJZR — *Archiv Jugo-zapadnoj Rossii izdavaemyj Vremennuju Kommissieju dlja razbora drevnich aktov*, cz. VII, t. 2, Kiev 1890.
APL — Archiwum Państwowe w Lublinie.
AS — *Archiwum książąt Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie*, wyd. Z. L. Radzimiński, P. Skobielski, B. Gorczak, t. I–VII, Lwów 1887–1910.
ASK — Archiwum Skarbu Koronnego w AGAD.
AVAK — *Akty izdavaemye Vilenskoju Archeografičeskoju Kommissieju*, t. XIX, XXIII, XXVII, Vil'na 1892–1900.
AZ — Archiwum Zamoyskich w AGAD.
BAN Lwów — Biblioteka Akademii Nauk we Lwowie.
BCzar. — Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.
BKUL — Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
BŁ — Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

BN — Biblioteka Narodowa w Warszawie.
BO — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.
BOZ — Biblioteka Ordynacji Zamojskiej.
BPAN Kraków — Biblioteka PAN w Krakowie.
CChI — Castrensia Chelmensia Inscriptiones w APL.
CChR — Castrensia Chelmensia Relationes w APL.
CDIA Lwów — Central'nyj Deržavnyj Istoryčnyj Archiv u m. L'vovi.
CDPol — *Codex diplomaticus Poloniae*, ed. L. Rzyszczewski et A. Muczkowski, t. I, Varsoviae 1847.
ChKGk — Chełmski Konsystorz Greckokatolicki w APL.
Ip — *Letopis' po Ipatskomu spisku*, izd. Archeografičeskoj Kommissii, S. Peterburg 1871.
KDKM — *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, ed. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863.
KDM — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, t. III, Kraków 1887.
KpCh — Księgi podkomorskie chełmskie w APL.
La — *Letopis' po Lavrentevskomu spisku*, izd. Archeografičeskoj Kommissii, S. Peterburg 1872.
LKP — *Lubelska księga podkomorska piętnastego wieku*, wyd. L. Białkowski, Lublin 1934.
Lustracja — *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i bełskiego 1564–1565*, cz. I, wyd. K. Chłapowski, H. Żytkowicz, Łódź 1992.
MK — Metryka Koronna w AGAD.
MRPS — *Matricularum Regni Poloniae summaria*, cz. I–V, ed. T. Wierzbowski, Varsoviae 1905–1919.
Proch. — *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890.
PSB — *Polski słownik biograficzny*, t. I–XXXIV, Kraków 1935–1992.
Ptaš. — *Opisanie knig' i aktov Litovskoj Metriki*, sost. S. L. Ptašickij, S. Peterburg 1887.
Ryk. — *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum diplomatum, scripturarum et monumentorum, quaecunque in Archivo Regni in Arce Cracoviensi continentur per comissarios*, wyd. E. Rykaczewski, Lutetiae Parisiorum 1862.
SGKP — *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I–XV, Warszawa 1880–1902.
SPPP — *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. II, wyd. A. Z. Helcel; t. VIII, cz. 1–2, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1870–1886.
TChD — Terrestria Chelmensia Decreta w APL.
TChI — Terrestria Chelmensia Inscriptiones w APL.

TCrD — Terrestria Crasnostaviensia Decreta w APL.
TCrI — Terrestria Crasnostaviensia Inscriptiones w APL.
U III/2 — *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992.
ZDM — *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. III–VIII, Wrocław 1962–1975.
ZNTŠ — „Zapyski Naukovoho Tovaristva im. Ševčenka".
ŹD — Źródła dziejowe.
Žer. — *Žerela do istoryi Ukraïny-Rusy. Opis koroliv̌čyn v Rus'kych zemljach XVI viku*, wyd. M. Hruševs'kyj, t. III: *Lustracyi koroliv̌čyn v zemljach cholms'koi, belz'skoi, l'vivs'koi*, L'viv 1900; t. IV: *Lustracyja 1570 r.*, L'viv 1903.



STANISŁAW PYSZKO

ZARYS DZIEJÓW OŚWIATY NA ZIEMI CHEŁMSKIEJ OD W. XV DO 1815 R.

I. UWAGI WSTĘPNE

Dzieje oświaty — rozumianej jako zespołu dążeń do kształtowania poziomu umysłowego i moralnego społeczeństwa w określonych warunkach społecznych i politycznych, celów realizowanych przez system oświatowy oraz form i metod kształcenia młodzieży i dorosłych (zwłaszcza od XVIII w.) — były reprezentowane w historiografii dość obszernie.[1] Opracowania te stanowią dostateczny materiał źródłowy dla poznania sytuacji oświaty i szkolnictwa na terenie całej Rzeczypospolitej bądź znaczniejszych jej obszarów administracyjnych; do przedziałów wojewódzkich włącznie. Tak zagregowane informacje nie są jednak dostateczne dla prześledzenia zmienności w czasie stanu szkolnictwa na ściśle określonym terytorium, co z punktu widzenia

[1] Najwcześniejsze opracowania autorów polskich na ten temat pochodzą z drugiej połowy XIX w. Przykładowo: J. Łukasiewicz, *Historia Szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie litewskim*, Poznań 1849 r. oraz *Krótki opis historyczny kościołów parafialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, Poznań 1858 r.; S. Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI–XVIII w.*, Lwów 1912 r.; H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*,; S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*; S. Truchim, *Szkice z historii szkolnictwa*, Warszawa 1935 r.; T. Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773–1794*, Warszawa, 1901 r. oraz *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów KEN*, Kraków 1922 r.

potrzeb badań nad historią regionalną powiatu, gminy czy poszczególnych miejscowości jest rzeczą niezmiernie istotną.

Zamiarem autora — poprzez niniejsze opracowanie — jest zgromadzenie danych pozwalających na pogłębienie i uzupełnienie rozproszonych dotychczas materiałów dotyczących historii szkolnictwa na terenie ziemi chełmskiej — rozumianej jako terytorium w granicach administracyjnych powiatu chełmskiego z okresu II Rzeczypospolitej — ułatwiające dotarcie do faktów historycznych zainteresowanym problematyką historyczną swojej gminy czy konkretnej miejscowości.[2]

II. SZKOLNICTWO NA OBSZARZE POW. CHEŁMSKIEGO OD XV W. DO 1809 R.

Przyjęta przez autora periodyzacja dziejów oświaty łączy się z istotnymi przekształceniami polityczno — organizacyjnymi, mającymi wpływ na kształtowanie się systemu oświatowego. Początkowa cezura wieku XV wynika z faktu, iż z tego okresu zachowały się kompleksowe informacje pozwalające na zaprezentowanie stanu osadnictwa na omawianym obszarze oraz instytucji warunkujących rozwój szkolnictwa. Etap końcowy rozważań w tym rozdziale łączy się z zakończeniem określonych form organizacyjnych szkolnictwa i przejściem do nowego etapu organizacyjnego w okresie Księstwa Warszawskiego.

A. OKRES OD XV W. DO 1596 R.

Nauczanie, jako działanie, którego zadaniem jest kształcenie, do drugiej połowy XVIII w. było przeważnie czynnością uboczną nauczających. Kształcenie organizowano głównie przy klasztorach i w dalszej kolejności w szkołach parafialnych związków wyznaniowych.

W szkołach klasztornych wychowywano przede wszystkim duchownych, przygotowując ich do pełnienia służby religijnej. Zaspakajali oni

[2] Jest to kontynuacja cyklu historii oświaty pow. chełmskiego, z którego dotychczas ukazały się artykuły autora: *Takie były początki*, „Księga pamiątkowa Czarnieczyków", t. II; *Oświata Chełmska w latach 1916–1925*, „Rocznik Chełmski", t. III, Chełm 1997 oraz *Szkolnictwa elementarne w pow. chełmskim pod okupacją austriacką (1915–1918)*, „Chełmskie Prace Historyczne", t. I, Chełm 1998 r.

również potrzeby kancelarii urzędów królewskich czy też dworów książęcych.[3] Pierwszych nauczycieli świeckich spotyka się — poczynając od XV w. — zatrudnianych jako guwernerzy na dworach: królewskim, książęcych czy też postępowych rodów szlacheckich bądź zamożnych mieszczan.

Na przestrzeni XV w. w miastach i większych parafiach wiejskich kościoła rzymsko-katolickiego zaczęto zakładać szkoły parafialne, z tym, że odpowiednio przygotowani nauczyciele (tzw. „bakałarze") trafiali z reguły do szkół parafialnych w miastach, zaś w parafiach wiejskich praca szkółki sprowadzała się najczęściej do ćwiczeń w służbie kościelnej i śpiewaniu pieśni liturgicznych.[4] W tym okresie, w granicach terytorialnych pow. chełmskiego z lat 1918–1939, znajdowało się 88 jednostek osadniczych.[5]

Do końca XV w. prawa miejskie nadane zostały 5 jednostkom osadniczym (Chełm, Pawłów, Sawin, Świerże i Wojsławice) — dalsze dwie jednostki (Rejowiec i Siedliszcze) uzyskały te prawa w XVI w., zaś ostatnia z nich (Dorohusk) w wieku XVIII.

Najwcześniejsze parafie kościoła rzymsko-katolickiego na ziemi chełmskiej rozwijały się przede wszystkim w miastach (Chełm, Pawłów, Sawin, Świerże i Wojsławice).[6]

Poczynając od 13 lutego 1375 r. Chełm stał się siedzibą diecezji kościoła łacińskiego, przeniesioną w 1473 r. do Hrubieszowa a w 1490 r. do Krasnegostawu.[7]

[3] Encyklopedia Powszechna Wyd. Gutenberga oraz Tadeusza Mizia, „Szkolnictwo Parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej", Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 6.

[4] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1985, s. 127–131, a także T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne...*, s. 6.

[5] Por. szczegóły — aneks nr 1.

[6] Bliższe dane patrz: aneks nr 2 oraz ks. Marek Zahajkiewicz, *Diecezja Lubelska — informator historyczny i administracyjny*, Lublin 1985, s. 141–167.

[7] Tamże, s. 138 oraz katalogi biskupów chełmskich — s. 48. W latach 1388–1462 urząd biskupi sprawowali Dominikanie: dalej duchowni nie wywodzący się z tego zakonu. Biskupstwo chełmskie przeniesione zostało do Hrubieszowa z powodu znacznego zniszczenia Chełma przez pożar, por. *Encyklopedia Katolicka*, t. 3 oraz A. Pawłowska, *Diecezja chełmska rzymsko-katolicka 1359–1807*, „Rocznik Chełmski", t. 3, 1997 r. s. 65–79. Odmienne stanowisko w sprawie przeniesienia biskupstwa prezentuje ks. M. Zahajkiewicz, twierdząc, że siedziba diecezji była przeniesiona w 1490 r. bezpośrednio do Krasnegostawu (*Kościół łaciński w Chełmie w okresie przedrozbiorowym*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, Chełm 1996, s. 271).

Zakonem, który najwcześniej, bo już w 1456 r., podjął działalność na ziemi chełmskiej był zakon Dominikanów.[8]

Powstanie biskupstwa chełmskiego przyczyniło się do rozwoju poza Chełmem takich miejscowości jak: Kumów (letniej siedziby biskupów chełmskich), Pawłów — nadany na wyposażenie biskupstwa chełmskiego i Sawin — nadany na wyposażenie Parafii Rozesłania Apostołów w Chełmie, której kościół pełnił funkcję kościoła katedralnego do czasu pozostawania siedziby biskupstwa w Chełmie.[9]

Szkoły parafialne zaczęto zakładać w XV w., zaś w w. XVI istniały one przy wszystkich parafiach miejskich. Synod Chełmskiej Diecezji Kościoła rzymsko-katolickiego w 1604 r. polecił, by szkoły te miały kierowników z wykształceniem uniwersyteckim, zakreślając jednocześnie program dydaktyczny tych szkół. W sprawozdaniach z wizytacji parafii na terenie diecezji w latach 1628–1629 wymienionych zostało około 35 szkół parafialnych.[10] Spośród nich niewątpliwie w granicach pow. chełmskiego działały szkoły przykościelne w Chełmie, Sawinie i Wojsławicach.[11]

Obok wyznania rzymsko-katolickiego znaczącą rolę na ziemi chełmskiej odgrywał do 1596 r. kościół prawosławny, którego diecezja chełmska istniała już w XIII w. Jej stolica, utworzona w pierwszej połowie XIII w. przez księcia Daniela Halickiego w Uhrusku, w 1240 r., przeniesiona została do Chełma. W latach 1247–1256 kościół prawosław-

[8] K. Czernicki podaje, że zakon ten był w Chełmie w połowie XIV w. (*Chełm przeszłość, pamiątki*, Chełm 1936, s. 64). Wzmianki o zakonie por. również *Diecezja Lubelska...*, s. 141 oraz R. Szczygieł, *Miasto w późnym średniowieczu*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, s. 47. Poza Chełmem pod koniec XV w. istniał klasztor Dominikanów w Wojsławicach. Dominikanie opuścili Chełm w XVI w.

[9] *Diecezja Lubelska...*, 147, 161, 163 jak również K. Prożogo, *Rejowiec i okolice*, Woj. Ośrodek Informacji Turystycznej w Chełmie (w odniesieniu do Pawłowa) i M. M. Dederko, *Sawin i okolice*, Chełm 1983 r.

[10] *Encyklopedia Katolicka*, s. 131. Diecezja w tym czasie obejmowała powiaty: chełmski i krasnostawski oraz część zamojskiego z miastem Zamościem włącznie a także Biłgoraj oraz woj. bełskie bez pow. lubaczowskiego. Jej obszar wynosił 18 800 km^2, była podporządkowana metropolii Halickiej (A. Pawłowska, *Diecezja Chełmska...*, s. 68).

[11] Dane w odniesieniu do Chełma: B. Zimmer, *Miasto Chełm, zarys historyczny*, Warszawa–Kraków 1974, s. 48–49 — w odniesieniu do Sawina — *Diecezja Lubelska...*, s. 163 i Wojsławic tamże, s. 166. Pod koniec XVIII w. szkoła w Sawinie dzięki wsparciu bpa Skarszewskiego została przekształcona w szkołę wyższego rzędu, szkoła w Wojsławicach formalnie powstała w końcu XVI w.

ny pozostawał w unii z Rzymem dla uzyskania od papieża pomocy przeciw Tatarom.[12] Na Górze Zamkowej obok Katedry w Chełmie ok. 1554 r. osadzony został zakon Bazylianek.[13] O działalności tego Kościoła na polu oświatowym do 1596 r., a więc do czasu przekształcenia chełmskiej diecezji prawosławnej w grecko-katolicką, zachowały się nieliczne informacje. Wiadomo, że na przestrzeni w. XV i XVI w. istniała szkoła parafialna przy kościele prawosławnym w Chełmie, a jej rektorem był Jan Kuźmicz.[14] Znaczącym ośrodkiem prawosławia w pow. chełmskim był Bezek. Wieś ta w 1473 r. stanowiła własność władyki Chełmskiego — Okuszki, a od 1488 r. jego synów. Istnienie cerkwi prawosławnej w tej miejscowości odnotowano już w 1462 r.[15] Jak podaje A. Winiarz, kościół grecko-katolicki, do którego w pow. chełmskim przeszły wszystkie parafie prawosławne, przejął jedynie kilka szkółek parafialnych.[16]

Wiadomo również o istnieniu w Chełmie, co najmniej od 1582 r., szkoły żydowskiej, dla której w 1585 r. wzniesiony został w pobliżu rynku budynek murowany.[17]

[12] *Encyklopedia Katolicka*, s. 132, 133, B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 48. Chełm poniósł znaczne szkody w wyniku pożaru w 1473 r., zniszczeniu przez Tatarów w 1500 r., pożarów w 1569 i 1578 r. oraz w 1638 i 1648 r. (w czasie najazdu kozackiego) a następnie „potopu szwedzkiego".

[13] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 43.

[14] Jw., s. 48 i n. O istnieniu w 1583 r. przy cerkwi w Chełmie szkoły parafialnej wspomina A. Winiarz w t. 1 „Rocznika Chełmskiego", s. 27.

[15] W. Czarnecki, *Sieć osadnicza ziemi chełmskiej od połowy XIV w. do połowy XV w.*, [w:] „Rocznik Chełmski", t. 3, Chełm 1997, s. 36. F. Braniewski podaje, że przed rokiem 1510 istniała cerkiew prawosławna w Siedliszczu. W kontekście informacji, że w 1443 r. „jednym z 3 fundatorów kościoła rzymsko-katolickiego w Świerżach nad Bugiem jest Maciej z Siedliszcza" (F. Braniewski, *Siedliszcze i okolice*,) bardziej prawdopodobne wydaje się, że podany przez Braniewskiego zapis odnosił się do Siedliszcza koło Uhruska. O tymże Siedliszczu, jako mieście w końcu w. XVIII najprawdopodobniej wspomina również Kajetan Kraszewski w powieści *Chełmianie* — opisując zatarg w sprawie rozgraniczenia dóbr między cześnikiem Nowickim a Stanisławem Olędzkim z Okop. (Siedliscy mieszczanie z namowy Nowickiego upozorowali zabójstwo chłopa z jego dóbr przez St. Olędzkiego — s. 197). Z danych w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* wynika, że w 1564 r. cerkwie, poza powyższymi, istniały w: Depułtyczach Królewskich, Pawłowie, Rakołupach, Mogielnicy i Rudzie Wyżnej.

[16] A. Winiarz, *Greckokatolickie Gimnazjum Bazyliańskie w Chełmie*, „Rocznik Chełmski", t. 1, s. 8.

[17] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 49 i 193 przyp. 148.

B. KSZTAŁCENIE W LATACH 1596 DO 1809 W KOŚCIELE GRECKO-KATOLICKIM (UNICKIM)

W wyniku zawartej w 1596 r. unii kościelnej w Brześciu uwidoczniło się zmniejszenie różnic w obrzędach religijnych, występujących dotychczas między wyznaniem prawosławnym i łacińskim a, co najważniejsze, wyeliminowane zostały wpływy na ziemie polskie patriarchatu Konstantynopolitańskiego przez poddanie kościoła grecko-unickiego władzy papieży w Rzymie — a tym samym rozbudzenie i pogłębienie polskiego poczucia narodowego lokalnej społeczności rusińskiej.

Z obszaru chełmskiej diecezji prawosławnej do unii przystąpił biskup Dionizy Zbirujski wraz z przeważającą częścią duchowieństwa prawosławnego i wiernymi tej diecezji. Od tej pory prawosławne obiekty cerkiewne przekształcone zostały w cerkwie Kościoła unickiego, zaś dotychczasowa szkółka przycerkiewna w Chełmie funkcjonowała nadal jako unicka.[18]

Ze względu na to, że dawniej prawosławna, spolonizowana szlachta rusińska wybierała z reguły stojący wyżej kulturowo katolicyzm łaciński — cerkiew unicka stawała się w coraz większym stopniu plebejska, grupując głównie wśród wyznawców wiejską społeczność chłopską.[19] Stąd przekonanie o potrzebie krzewienia oświaty — zarówno wśród wiernych jak i duchowieństwa parafialnego Kościoła greckokatolickiego — występowało — zwłaszcza wśród wyższego hierarchicznie duchowieństwa tego Kościoła — od początków jego powstania.

Przykładowo: unicki metropolita Kijowski — Hipacy Adam Pociej — jeszcze w 1600 r. głosił, że „... droga do rozkrzewiania i wzmocnienia unii wiedzie przez szkoły i seminaria duchowne" (unickie — S. P.).[20]

[18] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 48 a także A. Winiarz, *Greckokatolickie...*, s. 27, który podaje, że „mimo oporu części ludności duchowieństwa prawosławnego Dionizy Zbirujski do swej śmierci w 1604 r. wprowadził unię w całej diecezji chełmskiej". Określenia Kościół greckounicki i greckokatolicki bądź tylko unicki autor używa zamiennie, ze względu na to, że w dokumentach archiwalnych z XIX w. oficjalnie funkcjonowało pierwsze określenie, natomiast w literaturze przedmiotu, zwłaszcza najnowszej, w powszechnym użyciu występuje drugie a czasami trzecie. Odpowiada tej nazwie również określenie: „wyznanie greckie" w odróżnieniu od „łacińskiego" — czyli rzymskokatolickiego.

[19] Jan Lewandowski podaje, że w XVIII w. około 90% ludności unickiej to chłopi („ruska (unicka — J. L.) wiara — chłopska wiara") — patrz: *Na pograniczu, polityka władz państwowych wobec unitów Podlasia i Chełmszczyzny 1772–1875*, Lublin 1996, s. 15 patrz także A. Winiarz, *Greckokatolickie Gimnazjum...*, s. 28.

[20] Następca Pocieja — Józef Welamin Rutuski, będący równocześnie administratorem unickiej diecezji chełmskiej w latach 1625–1629 dla podniesienia poziomu oświaty

W warunkach chełmskich było to szczególnie istotne wobec aktywności tej części duchowieństwa i wiernych cerkwi prawosławnej, którzy nie przystąpili do unii. W 1617 r. grupa ta powołała w Chełmie bractwo cerkiewne, które założyło swoją szkołę, widząc w niej strażniczkę ruskiej świadomości narodowej i odrębności religijnej.[21]

Konsekrowany w 1630 r na biskupa grecko-unickiej diecezji chełmskiej Metody Terlecki uzyskał zgodę papieża Urbana VIII na powołanie w Chełmie greckokatolickiego gimnazjum bazyliańskiego. Zatroszczył się również o wzmocnienie materialne i kadrowe sprowadzonego do Chełma w 1639 r. zakonu bazylianów. Uroczyste otwarcie gimnazjum nastąpiło w 1639 r. (prawdopodobnie pod koniec września) w lokalu przy odbudowanej po pożarze (w 1638 r.) starej cerkwi katedralnej św. Bogurodzicy.[22] Gimnazjum to podlegało Akademii Krakowskiej i cieszyło się popularnością zarówno wśród ludności ruskiej jak i polskiej, a uczęszczała do niego nie tylko młodzież wyznania greckokatolickiego ale również rzymskokatolickiego.[23]

duchowieństwa i wiernych rozpoczął kierowanie na kształcenie zarówno w kraju jak i za granicą duchownych zakonu bazyliańskiego — wyznaczając temu zakonowi przewodnią rolę w dziele oświecenia Rusi. W 1615 r. uzyskał zezwolenie papieża Pawła V, by bazylianie prowadzili szkoły publiczne na wzór szkół jezuickich, aby „wychować elitę intelektualną cerkwi unickiej, zdolną do powstrzymania szlachty ruskiej przed przechodzeniem na inne obrządki" (na prawosławny, a zwłaszcza na obrządek łaciński). W tym okresie przy chełmskiej cerkwi grecko-unickiej czynna była również szkoła elementarna. A. Winiarz, *Greckokatolickie...*, s. 28–30.

[21] O ile w dalszych latach koegzystencja kościoła rzymsko i greckokatolickiego sprzyjała wzajemnemu zrozumieniu i zgodnemu współżyciu ludności polskiej i rusińskiej, zaś unici niejednokrotnie wykazali patriotyczne przywiązanie do Polski, o tyle konflikt między kościołem prawosławnym a unickim odradzał się niejednokrotnie. Przykładowo: w okresie powstania Chmielnickiego Kozacy od połowy września do grudnia 1648 r. wymordowali wielu kapłanów unickich, splądrowali katedrę chełmską i zniszczyli liczne akta. Po ugodzie w Zborowie w 1649 r. unickie biskupstwo chełmskie przyznane zostało dyzunitom (prawosławnym — S. P.). Prawosławny metropolita Sylwester Kossow zajął zbrojnie w 1650 r, chełmską unicką cerkiew katedralną i klasztor Bazylianów a administratora diecezji Jakuba Suszę pobito i znieważono. Po zwycięstwie polskim pod Beresteczkiem, gdzie J. Susza był kapelanem króla Jana Kazimierza, w lipcu 1651 r. prawosławny biskup z Chełma Dionizy Bałaban opuścił diecezję, zaś Jakub Susza otrzymał królewską nominację w lutym 1652 r. na biskupa diecezji greckokatolickiej w Chełmie (K. Czernicki, *Chełm, przeszłość, pamiątki*, s. 25, J. Kus, *Szlachta chełmska wobec kościoła unickiego w XVII–XVIII w.*, [w:] „Rocznik Chełmski", t. 3, s. 137–138).

[22] Por. A. Winiarz, *Greckokatolickie gimnazjum...*, s. 30, 31, H. Gmiterek, *W czasach Rzeczypospolitej...*, s. 56, B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 49.

[23] Podaję za B. Zimmerem, zdaniem A. Winiarza szkoła nie miała charakteru gimnazjum akademickiego. W kwietniu 1644 r. łaciński biskup chełmski Paweł Piasecki (prze-

Pierwszym rektorem gimnazjum był Jakub Susza, wykształcony w kolegium jezuickim w Pułtusku i Ołomuńcu i w kolegium greckim w Rzymie. Przywilej zatwierdzający gimnazjum wydał król Władysław IV, zaś w 1643 r. papież Urban zwrócił się do Akademii Krakowskiej o objęcie tej szkoły opieką. Nie wykazała ona jednak żadnego zainteresowania chełmskim gimnazjum.[24] Wysoki poziom nauczania i autorytet Jakuba Suszy wśród uczniów spowodował, że mimo ponowienia przez biskupa łacińskiego Stanisława Pstrakońskiego w 1646 r. zakazu, synowie katolickiej szlachty ziemi chełmskiej nadal zapełniali ławy bazyliańskiego gimnazjum i nikogo tu nie dziwił widok siedzących obok siebie uczniów unickich, katolickich a nawet prawosławnych, aż do 1648 roku, kiedy to zniszczone przez Kozaków gimnazjum faktycznie przestało istnieć. Dzięki zabiegom Jakuba Suszy — od 1652 r. ordynariusza unickiej diecezji chełmskiej — ponownie gimnazjum zostało otworzone w 1654 r., ale normalna jego działalność rozpoczęła się dopiero w 1662 r. po potwierdzeniu przez Jana Kazimierza wszystkich dotychczasowych przywilejów nadanych szkole. Zgodne współżycie uczniów wyznania łacińskiego i greckiego uległo rozpadowi po sprowadzeniu do Chełma w 1667 r. przez biskupa obrządku łacińskiego — Mikołaja Świrskiego — zakonu pijarów, którzy założyli kolegium kształcące młodzież szlachecką wyznania rzymskokatolickiego. Niechęć między kierownictwami obydwu szkół, wzajemne napaści na siebie uczniów kolegium pijarskiego i gimnazjum bazyliańskiego, doprowadziły po śmierci biskupa Jakuba Suszy (1685 r.) do ostrego kryzysu w gimnazjum. Kolejni biskupi obrządku unickiego nie potrafili skutecznie przeciwstawić się ekspansji szkoły pijarskiej, która przyciągała coraz więcej młodzieży, również i z powodu stopniowego obniżania się poziomu nauczania w gimnazjum. W tych warunkach biskup unicki Maksymilian Ryłło zdecydował się w 1759 r. na przekształcenie kolegium bazyliańskiego (taką nazwę otrzymało gimnazjum po reorganizacji w 1727 r.) na greckokatolickie seminarium diecezjalne.[25] W 1760 r. podjął on decyzję rozpoczęcia budowy drewnianego budynku dla potrzeb szkoły i ustanowił zarząd seminarium, przeznaczając na jego utrzymanie fundusze z dóbr bi-

niesiony w listopadzie tegoż roku do Przemyśla) zakazał rzymskokatolikom uczęszczania do szkół unickich, zalecając kształcenie młodzieży w Akademii Zamojskiej bądź kolegium jezuickim w Lublinie.

[24] A. Winiarz, *Greckokatolickie gimnazjum...*, s. 33–35. Tenże autor podaje, że w początkach działalności gimnazjum nauczał w nim rzymskokatolicki proboszcz z Pawłowa — ks. Sebastian Ostrowski.

[25] Tamże, s. 36, 38–39.

skupich. Do 1772 r. podstawę materialną bytu seminarium stanowiła wieś funduszowa Białopole, zaś w pobliskim Buśnie w 1783 r. urządzona została filia seminarium. Kiedy po I rozbiorze Polski tereny te znalazły się pod rządami zaboru austriackiego (od 1782 r.) sejm Rzeczypospolitej zezwolił biskupowi Rylle na zakup wsi Chylin dla zapewnienia bytu seminarzystów. Po III rozbiorze Polski rząd austriacki nadał seminarium dochody ze wsi Pokrówka.[26]

W początkowym okresie kształcenie księży unickich rozpoczynano od kilkumiesięcznych kursów, by w końcu lat 60. XVIII w. ustabilizować nauczanie całoroczne, zaś w latach 90. — dwuletnie. Główną bazą powołań byli synowie greckokatolickich rodzin kapłańskich.[27] Do 1769 r. seminarium kierowali uniccy księża diecezjalni, zaś w dalszym okresie ojcowie zakonu bazylianów.[28] Wprawdzie unicki dekanat chełmski w 1794 r. liczył zaledwie 19 parafii[29] (pozostałe znalazły się pod zaborami), to niemniej seminarium nie zaspakajało w pełni zapotrzebowania na duchownych. Stąd też w latach 1780–1804 chełmski biskup unicki Ważyński wyświęcał na kapłanów także osoby po egzaminie umiejętności czytania unickich tekstów liturgicznych i odprawiania nabożeństw, przygotowanych do niego „przy świątyni i domu kapłańskim".

Dekretem cesarza austriackiego z 28 sierpnia 1804 r. seminarium w Chełmie zlikwidowano. Jego wyposażenie przeniesiono do Lwowa, wraz z kształceniem kleryków unickich. Po objęciu w 1809 r. ziemi chełmskiej zarządem Księstwa Warszawskiego — kiedy przyznano również miejsca w senacie Księstwa biskupom unickim — 10 października 1810 r. działalność seminarium w Chełmie została wznowiona (kształciło się 11 kleryków).[30] Do stycznia 1812 r. dozór nad seminarium i wszystkimi szkołami wyznaniowymi w zakresie nauk świeckich sprawowała Izba Edukacyjna w Warszawie utworzona

[26] Ks. J. Kania, *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*, Lublin 1993, s. 74–75. Od 1.8.1764 r. gmach seminarium przez około 3 miesiące zajęty był na szpital żołnierzy rosyjskich i ponownie w 1794 r.

[27] Zasady funkcjonowania seminarium oparte były o postanowienia Soboru Trydenckiego z 1563 r. oraz uchwałę Synodu księży rzymskokatolickich w Zamościu z 1720 r.

[28] Poza Chełmem zakon Bazylianów w pow. chełmskim miał swoje siedziby od XVI w. w miejscowościach: Kanie, Kolemczyce i Spas (obecnie Podgórze) patrz: *Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, Warszawa 1993, s. 100–101.

[29] J. Lewandowski, *Na pograniczu...*, s. 24.

[30] Tamże, s. 42. Ks. J. Kania podaje najwyższą liczbę alumnów w r. szk. 1800–1801 — 95 osób, zaś najniższą w 1803–1804 — 9 osób. (*Unickie seminarium*, s. 244).

w resorcie spraw wewnętrznych Komisji Rządzącej — powołanej dekretem Napoleona z 14 stycznia 1807 r.[31]

Dekret o „organizacji władz administracyjnych — departamentowych i powiatowych" (podpisany przez Fryderyka Augusta 7.2.1809 r.) przewidywał naczelny dozór prefekta „nad tym wszystkim, co się tyczy oświecenia publicznego, a szczególniej nad szkołami wszelkiego gatunku".[32]

Poczynając od 1766 r., przy klasztorze bazylianów działało zakonne studium filozofii. Warsztatem pracy naukowej dla profesorów i alumnów seminarium, braci zakonnej oraz zainteresowanych literaturą unicką były biblioteki: seminaryjna, klasztoru bazyliańskiego, katedralna i kapitulna.[33]

C. SZKOŁY OO. PIJARÓW W CHEŁMIE W LATACH 1673–1808

W celu umocnienia oddziaływania Kościoła rzymskokatolickiego w regionie chełmskim, biskup sufragan łacińskiej diecezji chełmskiej — Mikołaj Świrski[34] sprowadził w 1667 r. do Chełma ojców pijarów, lokując ich klasztor przy kościele pw. Rozesłania Św. Apostołów.[35] W latach 1668–1672 z fundacji biskupa wzniesiony został pierwszy budynek drewniany przeznaczony na kolegium pijarskie, którego otwarcie nastąpiło w 1673 r.[36] Poziom naukowy i wychowawczy kolegium w XVII w. nie zawsze był zadowalający. Poza wspomnianymi przypadkami napadania przez młodzież kolegium na studentów gimnazjum unickiego, w 1677 r. miał miejsce napad na wychodzących z katedry unickiej, w którym ucierpieli nie tylko studenci, ale zelżono również profesorów i magistrów gimnazjum.

Poprzednio (w 1676 r.) stwierdzono fakty pobierania przez studentów kolegium pewnych kwot pieniężnych pod koniec wakacji od ludności żydowskiej, jako formy okupu za pozostawianie jej w spokoju. Jeszcze w 1715 r.

[31] Ks. Kania, jw., s. 71.

[32] §12 — w brzmieniu podanym przez J. Kanie, jw., s. 121, przyp. 44.

[33] Jw., s. 113, ks. J. Kania podaje, że po 1915 r. w przejętym przez Gimnazjum im. St. Czarnieckiego w Chełmie księgozbiorze Prawosławnego Seminarium Duchownego znajdowało się ponad 18 000 tomów (w tym zbiory pounickie), z czego 11 000 przekazano po 1920 r. Bibliotece Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego.

[34] Stanowisko biskupa pełnił od 12.12.1644 r. do grudnia 1676 r.

[35] Zakon Pijarów założony został w 1597 r. w Rzymie, zatwierdzony przez papieża Grzegorza XV w 1621 r. jako zakon szkolny (zajmujący się kształceniem). Wywodził się z niego zasłużony reformator odrodzenia szkolnictwa w Polsce w XVIII w. — Stanisław Konarski (zm. w 1773 r.) — poprzez Komisję Edukacji Narodowej. („Encyklopedia Powszechna" Wyd. Gutenberga, t. 12, s. 246).

[36] *Diecezja Lubelska...*, s. 141, A. Pawłowska, *Diecezja Chełmska*, s. 79.

wizytator polecił zwiększenie nadzoru rektora i prefekta szkoły nad właściwym zachowaniem się studentów, którzy rozpoczynali często kłótnie oraz wywoływali zamieszki i bójki w mieście.

W dalszych latach XVIII w. kolegium, dzięki zasobnej w dzieła naukowe bibliotece i przygotowaniu kadr profesorskich, gwarantowało dobry poziom naukowy.[37]

W okresie działalności Komisji Edukacji Narodowej kolegium przekształcone zostało w szkołę powiatową — nadal prowadzoną przez Pijarów lecz podlegającą formalnie szkole wojewódzkiej w Lublinie (Gimnazjum Wojewódzkie) i Akademii Krakowskiej (która po reformie oświatowej Hugona Kołłątaja — od 29.9.1780 r. nosiła nazwę „Szkoła Główna Koronna"), posiadającej nadzór nad wszystkimi szkołami w Koronie. W 1781 r. KEN przemianowała szkoły wojewódzkie na wydziałowe a powiatowe na podwydziałowe.[38]

Szkoła podwydziałowa w Chełmie w 1782 r. liczyła 80 uczniów. W latach następnych ich liczba wzrosła do 90 w 1787 r. i 131 w 1793 r.[39] Fundament programu nauczania stanowiła wiedza teoretyczna i umiejętności praktyczne — zwłaszcza z zakresu geometrii, trygonometrii oraz podstaw ogrodnictwa i rolnictwa — jak również kształtowanie postawy obywatelskiej ukierunkowanej na rozumienie potrzeb życia narodowego. Prowadzona była również nauka języka niemieckiego bądź francuskiego, a w ramach zajęć z wychowania fizycznego— ćwiczenia o charakterze wojskowym i sportowym.

Do r. szk. 1794–1795 nauka w szkole trwała 6 lat w trzech klasach dwuletnich. Po zmianach organizacyjnych w tymże roku w szkole występowały 4 klasy i 6 oddziałów. W 1795 r. po objęciu Krakowa zaborem austriackim ustały wizytacje generalne, zaś łączność Szkoły Głównej z Centralnymi władzami KEN została przerwana. Mimo, że ziemia chełmska również znalazła się w zaborze austriackim władze zaborcze zamknęły szkołę pijarską. Ponownie została ona uruchomiona jako 6-klasowe gimnazjum, do którego w 1801 r. uczęszczało 77 uczniów.[40] Nauczanie prowadzili nadal księża pijarzy, z tym że w oparciu o gubernialne zarządzenie cesarsko-królewskie dla gimnazjum

[37] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 68–69, 96, 199.

[38] A. Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773–1794) jej dzieło wychowania obywatelskiego*, (przekład z j. francuskiego — Mirosława Chamcówna), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, 1979, s. 79, 98.

[39] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 97–98.

[40] B. Zimmer podaje 67 uczniów (jw., s. 111). W opracowaniu autor podał liczbę wynikającą z zsumowania podanej tam liczebności uczniów w poszczególnych klasach.

OO. Pijarów w Chełmie z marca 1801 r., prowadzenie wykładów odbywało się nie w języku polskim, lecz łacińskim. Powyższe zarządzenie zakazywało również tworzenia w szkole organizacji i jakichkolwiek kółek, a nauczyciele zaprzysięgli, iż: „w żadne tajemne towarzystwa ani też związki w kraju tym (tzn. w zaborze austriackim — S. P.) ani też obcym nie wchodzą".[41] Od 1803 r. w klasach niższych gimnazjum (I–III) językiem wykładowym był język niemiecki, zaś w IV i V łaciński. Zorganizowana została również klasa przygotowawcza gdzie, obok przedmiotów ogólnych, uczono języka niemieckiego.[42] Gimnazjum podlegało zarówno świeckim władzom oświatowym jak też kościelnym władzom zakonnym.

D. STAN OŚWIATY ELEMENTARNEJ W XVII I XVIII W.

Osiąganie umiejętności czytania i pisania do 1774 r. zabezpieczone było, podobnie jak w w. XVI, przez szkoły parafialne, bądź też prywatnych nauczycieli (tzw. „dyrektorów"). Na terenie ziemi chełmskiej pierwsze z nich to głównie szkoły przy parafiach rzymsko-katolickich w miastach oraz nieliczne przy wiejskich parafiach grecko-unickich. Prywatni nauczyciele natomiast zatrudniani byli na dworach ziemiańskich dla przygotowania do dalszej nauki synów właścicieli ziemskich czy też dzierżawców dóbr królewskich i kościelnych. Poziom oświaty mieszczan na ogół był niski. Nieliczni z nich „znali" sztukę pisania, o czym świadczą „podpisy" krzyżykami na szeregu zachowanych w archiwach dokumentów z tego okresu, np. uchwały rady miejskiej, manifesty itp.[43]

Starania o podniesienie oświaty poprzez szkoły parafialne, zakładane od XV w., uwidoczniły się w okresie sprawowania funkcji biskupa łacińskiej

[41] Jw., s. 112, zaprzysiężenie miało służyć uniknięciu przenikania do środowiska oświatowego idei skupiającej żywioły jakobinskiej Deputacji Polskiej w Paryżu oraz polskich organizacji spiskowych w Galicji — zwłaszcza, założonego w 1798 r., Towarzystwa Republikanów Polskich czy też, powołanych w 1797 r., idei legionów. (*Encyklopedia Powszechna*, t. 13, s. 168).

[42] J. Dobrzański, *Ze studiów nad szkolnictwem elementarnym Lubelszczyzny w I połowie XIX w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1968, s. 58.

[43] B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, podał przykład z 1707 r. — kiedy na dokumentach władz miejskich (Chełma — S. P.) podpisy złożyli tylko Sidorowscy: Piotr (burmistrz) i Mikołaj (rajca) — s. 196. W 1741 r. na manifeście protestacyjnym pospólstwa i ławników przeciw burmistrzom spośród 16 osób — 13, „złożyło podpis" krzyżykami — (s. 68), zaś w 1783 r. z 8 członków rady miejskiej umiało pisać tylko 2 — (s. 96). H. Gmiterek podaje, że w 1780 r. spośród 79 uczestników zgromadzenia mieszczan chełmskich podjętą uchwałę 73 „podpisało" krzyżykami. (*W czasach Rzeczpospolitej...*, s. 64).

diecezji chełmskiej przez Jerzego Zamoyskiego.[44] Na zwołanym przez niego synodzie diecezjalnym w 1604 r. ustalono, by przynajmniej szkoły parafialne miały kierowników z wykształceniem uniwersyteckim. Na synodzie tym zakreślono również program dydaktyczny szkół parafialnych.

Wizytacje diecezjalne z lat 1628–1629 wymieniają istnienie około 35 szkół tego typu na terenie diecezji chełmskiej — natomiast brak pewnych danych ile z nich znajdowało się w parafiach na terenie pow. chełmskiego. Wiadomo, że szkoła taka istniała przy parafii w Chełmie. Jest bardzo prawdopodobne, że istniały one również przy parafiach w: Kumowie, Pawłowie i Sawinie (posiadłości biskupie) — brak jednak bliższych danych kiedy zostały utworzone i czy kontynuowały swoją działalność bez przerw.[45]

Nowa sytuacja w organizacji oświaty wystąpiła po 1774 r. w oparciu o przepisy wykonawcze do ustawy z dnia 14.10.1773 r. — mocą której powołana została Komisja Edukacji Narodowej, która objęła swoim zarządzaniem i nadzorem na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego wszystkie szkoły.[46] Pierwszy program edukacji obywatelskiej, przygotowany przez Antoniego Popławskiego a obejmujący szkoły parafialne, szkoły publiczne i szkoły główne (uniwersytety) określając zakres programowy edukacji elementarnej stwierdzał:

> Nie wystarczy nauczyć chłopów czytać i pisać. Jasno napisany katechizm (...) odwróci ich od właściwych ich stanowi wad: pijaństwa, lenistwa, skłonności do kradzieży. Umiejętności z zakresu arytmetyki pozwolą im obliczać swe dochody i rozchody, mierzyć

[44] Funkcję tę sprawował od 19.2.1601 r. do 4.1.1621 r. (*Diecezja Lubelska...*, s. 48); A. Pawłowska, *Diecezja Chełmska...*, s. 75.

[45] *Encyklopedia Katolicka*, s. 127–131, A. Pawłowska, jw. W tym czasie w skład diecezji wchodziło 10 dekanatów liczących łącznie w 1717 r. 81 parafii. Z terenu pow. chełmskiego były to parafie w: Chełmie, Czułczycach, Kumowie, Olchowcu, Pawłowie, Sawinie, Świerżach i Wojsławicach — por. aneks nr 2. O istnieniu szkółek przykościelnych w Chełmie (przy kościele łacińskim i unickim) informuje B. Zimmer, (*Miasto Chełm...*, s. 48). Tenże podaje że w okresie działalności KEN szkole powiatowej w Chełmie podlegały, między innymi, szkoły: parafialna w Sawinie (stąd domniemanie o istnieniu tam szkoły parafialnej wcześniej) oraz w Dorohusku, gdzie parafię rzymsko-katolicką powołano w 1752 r., szkoła zaś powstała z inicjatywy KEN w 1782 r. (G. Rąkowski, *Polska egzotyczna...*, s. 192). Z raportu o stanie szkół elementarnych z r. szk. 1833–1834 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie (GWL), sygn. 678 wynika, że uprzednio również w Kumowie była szkoła parafialna. Wymienia się także jako jedną z funkcjonujących systematycznie szkołę w Pawłowie.

[46] Spośród bogatej literatury dotyczącej KEN na szczególną uwagę zasługują prace: Ambroise Jobert (patrz przyp. 38) oraz Tadeusz Mizia (por. przyp. 3).

i ważyć. Do tego należy dodać naukę uprawy pól i ogrodów, opiekę nad inwentarzem, przechowywanie i przerabianie płodów ziemi i mleka.[47]

Według tego projektu szkółki parafialne powinni utrzymywać księża, zaś dzieci uczyłyby się w nich przez 4 godziny dziennie od 1 października do 1 maja.

W większych ośrodkach zalecano tworzyć szkoły z trzema nauczycielami o 8-klasowym cyklu nauczania — w tym: trzy klasy gramatyki — obejmujące nauczanie języka polskiego i łacińskiego, kurs historii naturalnej oraz praktyczną naukę rolnictwa i opis ciała ludzkiego a następne trzy klasy obejmowały geometrię, logikę i prawo. Kurs nauki ukoronować miały dwie klasy retoryki, głównie nauki moralnej zagrzewającej do cnoty i miłości Ojczyzny.[48]

W praktyce, wprowadzony przez KEN z dniem 20.6.1774 r. „Przepis dla szkół parafialnych" ograniczył program w tych szkołach do nauki czytania po polsku i liczenia, zaś nauczyciel wybierany przez proboszcza podlegał corocznej wizytacji prorektora szkoły publicznej — natomiast wspomniane wyżej elementy programowe znalazły swoje odzwierciedlenie w „Przepisie na szkoły wojewódzkie", przedstawionym KEN 24.3.1774 r. przez Ignacego Potockiego — najmłodszego z członków Komisji i twórcę dalszych projektów reform pedagogicznych.[49]

W tym czasie ukształtowana została hierarchia szkolna: szkoły parafialne składały sprawozdania szkole powiatowej, ta wojewódzkiej, zaś wojewódzka Komisji Edukacji Narodowej i właściwej Akademii. W 1780 r. Akademie Krakowska i Wileńska otrzymały nazwę „Szkół Głównych", zaś od 1781 r. szkoły wojewódzkie przemianowano na wydziałowe a powiatowe na podwydziałowe. Od 9.2.1778 r. postanowieniem KEN zamknięte zostały te wszystkie prywatne szkółki elementarne, które nie uzyskały pozwolenia na

[47] Podaję za A. Jobert, *KEN w Polsce,* s. 14. A. Popławski, pijar ur. w 1732 r. w woj. krakowskim. Na jego projekcie reformy szkolnictwa, wyróżnionym przez KEN w 1794 r. pierwszą nagrodą, noszącym tytuł „O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej" oparto późniejsze „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej". Czerpiąc z zachodnich wzorów edukacyjnych (zwłaszcza francuskich) kładł równoległy nacisk na wychowanie fizyczne, umysłowe i moralne. („Encyklopedia Powszechna" Wyd. Gutenberga, t. 14, s. 37).

[48] A. Jobert, jw., s. 27.

[49] Jw., s. 29, znaczący wkład w opracowanie projektu wniósł Grzegorz Piramowicz — nauczyciel i kaznodzieja w zakonie Jezuitów, wprowadzony do pracy w KEN przez I. Potockiego jako jej sekretarz, twórca „Ustaw Komisji Edukacji Narodowej" z 1783 r. oraz „Powinności nauczyciela" z 1783 r. („Encyklopedia Powszechna", t. 12, s. 262).

działalność od prefektów szkół wojewódzkich i powiatowych (a w latach późniejszych szkół wydziałowych i podwydziałowych). Okres nauczania w publicznej szkole elementarnej wynosił 12 lat.[50]

Układ z chełmskim biskupem łacińskim o zakładanie szkół parafialnych na terenie diecezji KEN zawarła wkrótce po 1774 r.[51] W działalności KEN znaczącą rolę odegrali dwaj ostatni łacińscy biskupi chełmscy: Maciej Grzegorz Garnysz i Wojciech Skarszewski.

Ks. M. Garnysz został powołany przez króla Stanisława Augusta do składu KEN w dniu 8 maja 1783 r. i pełnił tam funkcję do chwili śmierci (6.10.1790 r.).[52]

W. Skarszewski — biskup chełmski od 29.11.1790 r. do czasu formalnego zniesienia diecezji chełmskiej przez papieża Piusa VII (23.9.1805 r.) a następnie biskup lubelski do 12.7.1824 r. — po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja przystąpił do Konfederacji Targowickiej wraz ze Szczęsnym Potockim oraz hetmanami: J. K. Branickim i Sewerynem Rzewuskim. Od 1790 r. zarządzał powiększoną o 7 dekanatów (106 parafii) diecezją chełmską. Jak podaje A. Jobert („KEN..." s. 251–254) po 27.4.1792 r. (data podpisania Konfederacji) obok innych senatorów i marszałka nadwornego Kazimierza Raczyńskiego, pozostawał na żołdzie ambasady rosyjskiej. Po ustanowieniu uchwałą Konfederacji z 27.4.1793 r. odrębnych Komisji Edukacji Narodowej dla Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego objął kierownictwo Komisji w Koronie.[53]

Istotne „novum" w organizacji szkół parafialnych na terenie Korony wprowadziły przepisy z 15.12.1789 r. powołujące komisje cywilno — wojskowe. Oto wyjątek z ustawy o Komisjach porządkowych w Koronie, dotyczący problemów edukacyjnych.

[50] T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne...*, s. 55, 56, patrz również przyp. 38.

[51] Jw., s. 54, był to najprawdopodobniej układ z biskupem sufraganem Dominikiem Józefem Kiełczewskim, pełniącym tą funkcję od 1760 do 1775 r. (*Diecezja lubelska...*, s. 49).

[52] Patrz: A. Jobert, *KEN...*, s. 68, 277, 278, syn szlachcica, studiował w Rzymie, gdzie w 1767 r. uzyskał doktorat prawa. Poza działalnością w KEN w latach 1782–1786 był członkiem Departamentu Finansów. Cieszył się dobrą opinią jako biskup i jako senator. Na jego wniosek Sejm 11.06.1790 r. przyłączył archidiakonat lubelski do diecezji chełmskiej.

[53] Po przejściu części diecezji chełmskiej pod panowanie Austrii w 1782 r. część parafii została włączona w skład diecezji w Przemyślu. W oddziaływaniu biskupstwa chełmskiego pozostało 4 dekanaty (37 parafii — według ks. M. T. Zahajkiewicza), bądź 2 dekanaty (24 parafie — jak podaje A. Pawłowska). Formalne zniesienie diecezji chełmskiej nastąpiło 10.5.1803 r. wraz z zatwierdzeniem przez cesarza Franciszka II projektu organizacji Guberni Galicyjskiej, potwierdzone bullą papieską z 1805 r.

Oświecenie obywatelów i mieszkańców krajowych jako jest pożyteczne krajowi, przeto usilnym ma być komisji porządkowych staraniem, aby przy plebaniach obrządku łacińskiego, mianowicie przy tych, którzy z tego powodu, nie tak jak z dóbr duchownych, lecz równie z dobrami ziemskimi podatki płacą, aby ci plebani dla oświecenia uboższych szlachty i ciemnej prostoty przy parafii kościelnej chowali bakałarza dla dania przynajmniej początkowej nauki młodzieży w nauczaniu ich czytać, pisać i rachunków. Tych zaś plebanów obowiązkiem będzie przy oznajmieniu o ludności parafii, do komisji porządkowej czynionym, donieść o wielości uczniów wyuczonych (...), nieposłusznych w tym plebanów Komisja porządkowa za każdym razem złp. 50. — ukarze. Taż Komisja fundusze na edukację młodzieży poczynione, aby skutkowane były, dozierać będzie.[54]

O niewielkiej skuteczności tych działań może świadczyć fakt, że po 1790 r. w parafiach diecezji chełmskiej (ok. 130) istniało 60 szkół parafialnych podległych KEN.[55]

Poczynając od 1783 r. stopniowo odchodzono od nadzoru nad szkołami parafialnymi przez wizytatorów szkół w strukturze KEN, tak że w 1792 r. lustracje przeprowadzali wyłącznie duchowni wizytatorzy diecezjalni — chociaż władza KEN formalnie była rozciągnięta na wszystkich uczących (niezależnie od wyznania) i wszystkich uczniów.[56]

Ze względu na to, że proboszcz zajmujący się oświatą ludu z reguły zrzucał (zgodnie z tradycją) ciężar utrzymania szkółki i nauczyciela na barki ludności a nauka szkolna dzieci nie tylko pozbawiała rodziców pomocy i wyręki w pracach w gospodarstwie, ale także zmuszała do większych wydatków na cieplejszą odzież i obuwie w okresie posyłania dzieci do szkoły zimą — stosunek ludności poddańczej do szkół był niechętny.[57] Nauczyciele szkół parafialnych w przypadku braku osobnego funduszu na utrzymanie szkoły najczęściej pełnili równocześnie obowiązki organisty, na nauczanie zaś zawierali umowy z mieszkańcami miej-

[54] A. Jobert, *KEN...*, s. 231, 232, a także T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne...*, s. 150, cytowany tekst według *Volumina Legum*, IX, s. 156.

[55] *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, s. 131 a także A. Pawłowska, *Diecezja chełmska...*, s. 79. T. Mizia podaje, że w 1783 r. liczba szkół elementarnych podległych KEN w Koronie wynosiła około 190, podczas gdy w chwili powstania KEN było ich około 125. (*Szkolnictwo parafialne...*, s. 7, 97). „Dziennik Handlowy" informujący o działalności Komisji porządkowych pochwalił Komisję Ziemi Chełmskiej i pow. krasnostawskiego za wyczerpująco opracowany scenariusz (plan działania) jej czynności (tamże, s. 155).

[56] A. Jobert, *KEN...*, s. 249.

[57] T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne...*, s. 141–142.

scowości, w której była szkoła, proboszczem lub posiadaczem ziemskim danej wsi.[58]

Sejm w Grodnie w Konstytucji z 24.11.1793 r. przywrócił wspólną Komisję Edukacyjną dla Korony i Wielkiego Księstwa — pod przewodnictwem (z urzędu) księdza prymasa.[59]

W ustanowionej 10.5.1794 r. przez Tadeusza Kościuszkę Radzie Najwyższej Narodowej (z siedzibą w Warszawie) problemy szkolnictwa znalazły się w kompetencji Departamentu Instrukcji — kierowanym przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, który „zajmował się więcej wydawaniem odezw i «Gazety Rządowej» niż szkolnictwem".[60]

O nauczaniu na ziemi chełmskiej przez prywatnych korepetytorów w zamożniejszych majątkach ziemskich zachowały się nieliczne przekazy z wieku XVIII. Jeden z opisów tej formy nauczania zawarł w swych pamiętnikach Józef Rulikowski, mieszkający od 1786 r. wraz z rodzicami w majątku Świerże. Oto jego fragment:

Z rekomendacji księdza proboszcza Świerżewskiego kanonika Przedwojewskiego, jezuity, rodzice moi przyjęli do mnie dyrektora, młodego człowieka, świeżo co ze szkół bazyliańskich wyszłego, pana Trypolskiego. Był to człowiek uczony, znał język łaciński, grał na flotrowersie, (...) przepowiadał zgrabnie przyszłość, tańczył mazura zawzięcie, do kobiet koperczaki stroił, a dla snu dobrego i wesołości utrzymywał pod łóżkiem gąsiorek z gorzałką (...) pan dyrektor porządek lekcji wypisał i na drzwiach wychodowych przybił. Rano była lekcja języka łacińskiego, nauka religijna, katechizm. Po obiedzie dwa razy odpoczynek, potem pisanie foremne, następował podwieczorek, po którym znów arytmetyka. W niedzielę było naturalnie święto, we wtorek i czwartek po obiedzie miałem rekreację (...) dyrektor naznaczał mi z wieczora szereg wokabuł łacińskich i potrzeba je było rano doskonale na pamięć wyrecytować, czytanie zawsze szło z trudnością (...) częste kuksy i razy za to linją odbierałem, a gdy był mocno rozgniewany, suche rózgi kończyły lekcję (...) była to kara powszechna, za uchybienia zaś ważniejsze szły już od-

[58] A. Jobert, *KEN...*, s. 110.

[59] Jw., s. 258, 259.

[60] Jak podaje H. Gmiterek (*W czasach Rzeczypospolitej...*, s. 65) na ziemi chełmskiej została zawiązana 20.7.1792 r. konfederacja, na marszałka której powołany został Joachim Wilga (rotmistrz kawalerii narodowej) a jego zastępcę — Wojciech Poletyło (kasztelan chełmski). W dniu 20.8.1792. r. przysięgę na jej wierność przyjmowali reprezentanci rodów szlacheckich: Ignacy Rulikowski, Onufry Rokicki, Ignacy Olędzki i Antoni Węgliński (patrz: B. Zimmer, *Miasto Chełm...*, s. 100). 6.4.1794 r. 17 obywateli ziemi chełmskiej pod przewodnictwem biskupa unickiego Porfiriusza Ważyńskiego zgłosiło akces do powstania Kościuszkowskiego. Powołano Chełmską Komisję Porządkową. Szczegóły patrz: A. Jobert, *KEN...*, s. 264, D. Tarnasiewicz-Brodowska, *Z dziejów insurekcji Kościuszkowskiej na ziemi chełmskiej*, [w:] *Ziemia Chełmska*, Lublin 1961, s. 189–193.

lewane rózgi. Dlatego zawsze stała miska z wodą osoloną i w niej ciągle mokły rózgi (...) obnażone ciało skrapiano słoną wodą, potem szły razy bolesne, które długo piekły (...). Często za karę zamykał mnie samego w izbie na pół dnia czasu, ażeby miał swobodę bawienia się.[61]

W następnym tomie „Rocznika Chełmskiego" przedstawimy „Organizację oświaty w okresie Księstwa Warszawskiego i szkolnictwo pow. chełmskiego w Królestwie Polskim w latach 1815–1875" wraz z *Aneksami*.

Redakcja

[61] Autor opisywał naukę, jaką pobierał w wieku 7 lat, nauczyciel po roku został oddalony, gdy wyszły na jaw jego praktyki bicia, ukrywane uprzednio skwapliwie przed rodzicami. Po karze nauczyciel bowiem zawsze powtarzał: „żeby cię smażono, pieczono w smole, nie powiadaj co się dzieje w szkole". — podaję za Grzegorzem Rąkowskim [w:] *Polska egzotyczna...*, s. 186, 187.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

JERZY TERNES

INWENTARZ STAROSTWA CHEŁMSKIEGO Z ROKU 1608

Inwentarze i lustracje stanowią podstawowe i bardzo cenne źródło dla poznania stanu gospodarczego królewszczyzn w dawnej Rzeczypospolitej. Wydane dotąd tego typu materiały, odnoszące się do starostwa chełmskiego są bardzo rozproszone chronologicznie i pochodzą z lat 1565 [1], 1661 [2] i 1769 [3]. Na ich podstawie można prześledzić jego rozwój w odcinkach mniej więcej stuletnich. Różna jest też ich szczegółowość i wartość informacyjna.

Lustracje i inwentarze stanowią pokrewny rodzaj źródeł, warto jednak wskazać na pewne różnice między nimi, decydujące o ich wiarygodności i wartości informacyjnej. Lustracje sporządzane były głównie do celów podatkowych, toteż posesorowie królewszczyzn zainteresowani byli zaniżaniem wartości dzierżonych przez siebie dóbr. Lustratorowie sporządzali je na podstawie autopsji, ale także zeznań świadków, dokumentacji rachunkowej. Taka procedura stwarzała możliwość wielu nadużyć, fałszywych zeznań i zaniżania wartości królewszczyzn. Inwentarze spisywano w wypadku zmiany posesora lub dzierżawcy królewszczyzny. Można wyróżnić dwa ich rodzaje. Inwentarz podawczy był sporządzany przy przekazywaniu dóbr nowemu posesorowi, zaś rozrachunkowy spisywano przy rozliczaniu się tenutariusza ze skarbem.

[1] *Żerela do istorji Ukrainy-Rusy*, t. 3, red. M. Hruszewskij, Lwiw 1900.

[2] *Lustracja województwa ruskiego 1661–1665*, cz. 3, *Ziemie halicka i chełmska*, wyd. E. i K. Arłamowscy, W. Kaput, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.

[3] J. Kus, *Inwentarz starostwa grodowego chełmskiego z 1769 roku*, „Rocznik Chełmski", t. 2, 1996, s. 371–381.

Inwentarze sporządzano zawsze z autopsji, na miejscu, w obecności urzędników skarbowych lub grodzkich, zaś każda ze stron zainteresowana była rzetelnością i prawdziwością zawartych w nich danych. Dzięki tym cechom mają one większą wiarygodność i wartość informacyjną niż lustracje.

Publikowany niżej inwentarz starostwa chełmskiego przedstawia jego stan z początku XVII wieku, co pozwala wypełnić lukę czasową między lustracjami z roku 1565 i 1661. Jego wielką zaletą jest bardzo duża szczegółowość i dokładność, wynikająca z faktu, że został on spisany jako inwentarz rozrachunkowy, po śmierci dotychczasowego starosty chełmskiego Mikołaja Uhrowieckiego [4]. Jego autorzy często powołują się na wcześniejszy inwentarz spisywany podczas przekazywania starostwa Uhrowieckiemu. Dzięki temu możemy dokonać pewnego rodzaju bilansu jego gospodarowania jako starosty chełmskiego. W świetle inwentarza jego działalność należy ocenić bardzo korzystnie. Z jego inicjatywy dokonano wielu inwestycji i remontów w samym zamku chełmskim, jak i w starościńskich folwarkach [5].

Inwentarz zawiera bardzo szczegółowy opis zamku chełmskiego i jego wyposażenia. Dosyć dokładnie wylicza ilość domów i placów w mieście Chełmie oraz wysokość świadczeń i powinności mieszczan chełmskich. Dalej następuje opis wsi należących do starostwa, wyliczający ilość poddanych w każdej z nich, wraz z podaniem wysokości czynszu i wymiaru pańszczyzny. Znajdujemy też w inwentarzu dokładne dane o należących do starostwa młynach, stawach, barciach, lasach, łąkach, ogrodach, polach, z podaniem ilości wysiewanego ziarna i wysokości plonów. Osobne miejsce zajmuje szczegółowy opis należących do starostwa chełmskiego folwarków.

Inwentarz został spisany 6 grudnia 1608 roku, z polecenia króla Zygmunta III i Jana Firleja, podskarbiego wielkiego koronnego i starosty lubelskiego przez Andrzeja Serebryskiego, pisarza ziemskiego chełmskiego i Andrzeja Zamoyskiego. Oblatowano go w grodzie chełmskim 15 marca roku 1611. Zawarty w księgach grodzkich chełmskich tekst inwentarza stanowi podstawę niniejszego wydania [6].

[4] M. Uhrowiecki był starostą chełmskim w latach 1591–1608 (*Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XV–XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992, s. 192).

[5] Szerzej o działalności M. Uhrowieckiego jako starosty chełmskiego zob. W. Bondyra, *Starostowie chełmscy w XVI–XVII wieku*, Lublin 1990 (maszynopis w Bibliotece UMCS w Lublinie), s. 56, 60, 63–64; tenże, *Starostowie chełmscy w XVI wieku. Charakterystyka grupy*, „Annales UMCS. Sectio F Historia", vol. XLVI/XLVII, 1991/1992, s. 148, 150–151.

[6] Archiwum Państwowe w Lublinie, Księgi grodzkie chełmskie, Zapisy, syg. 16, k. 77–88v.

Znany i wykorzystywany był dotąd tylko niewielki fragment inwentarza, dotyczący samego zamku chełmskiego. Opublikował go M. Synoradzki w „Gazecie Lubelskiej" z roku 1884, nie podając jednak pochodzenia źródła, stwierdzając jedynie, że niniejszy materiał otrzymał od „K. Leszka, byłego archiwisty płockiego" [7]. Fragment ten wykorzystał B. Zimmer w swej monografii Chełma [8]. Dalsza część tego inwentarza nie była dotąd wykorzystywana. Nie notuje go też katalog inwentarzy dóbr ziemskich [9]. Przy opracowywaniu tekstu inwentarza do druku zastosowano wytyczne instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych [10].

INVENTARII CAPITANEATUS CHEŁMENSI OBLATA ZAMKU CHEŁMSKIEGO OPISANIE

BRAMA

Z miasta do Zamku wchodząc, w bramie wrota na biegunach. U tejże bramy skobel, wrzeciądz. Tamże kłódka wielka z kluczem. W tych wrociech jest fortka na zawiasach, skobel, wrzeciądz, kłódka mała. W bramie po lewej stronie komora, skobel, wrzeciądz.

W zamek się obracając, po prawej stronie jest piwnica kopana, z niej loch murowany sklepisty. Nad tą piwnicą spiżarnia. Drzwi w niej na zawiasach warowne, z zamkiem wnętrznem i kluczem, do tego skobel i wrzeciądz.

Nad tąż bramą po prawej stronie jest ganek, do którego jest ganek od bramy deszczkami obity, którym chodzą do gmaszku, który jest nad bramą. Gmaszek ten nad bramą ma izdebkę, sień i komnatę. Naprzeciwko sieni drzwi na zawiasach i zamek ślepy i klucz do niego. W izdebce piec zielony, ławy wkoło, okna dobre. Drzwi izdebczane na zawiasach, klamka, skobel, wrzeciądz. Do komnaty drzwi na zawiasach. Nad tym gmaszkiem była sala na wszytkiem wietrze, którą wiatr obalił, za czem dachu znizano, żeby już więcej wiatr nie szkodził.

Po tejże stronie prawej w przygrodku w blankach jest dom wielki, w którym izba wielka, w której błon siedm dobrych, piec nowy zielony polewany, komin murowany,

[7] M. Synoradzki, *Z przeszłości ziemi lubelskiej*, „Gazeta Lubelska", nr 49, 1884, s. 2, nr 50, 1884, s. 2.

[8] B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, Warszawa–Kraków 1974, s. 42–43, 192 (przypis 109).

[9] *Katalog inwentarzy dóbr ziemskich XV–XVIII wieku*, opr. H. Karczowa, W. Maciejewska, R. Piechota, Warszawa 1959, s. 95.

[10] *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

ławy wkoło, stoły dwa. Drzwi izdebne na zawiasach z haczkiem, skobelka wewnątrz. U tychże drzwi z sieni wrzeciądz, skobel z antabą[11]. Przed tą izbą [k. 77v] sień, w której kominy dwa do pieców na tę i na ową stronę. W niej komórek trzy, drzwi w nich skoble i wrzeciądze mają, stół i ławy duże.

Przed tą sienią na dwór chłodnik okraczony ławy wkoło i stół, po obu stronach ogródki na zioła. Z tejże sieni wchód na górę deszczkami obity. U tejże sieni drzwi na zawiasach dobrych z antabą, klamką, wrzeciądzem, skoblem. Z tej sieni izba naprzeciwko, drzwi do niej na zawiasach z zamkiem, z klamką, z haczkiem, wrzeciądzem, skoblem. Z drugiej strony w izbie piec polewany nowy, komin murowany, okien pięć całych dobrych, ławy wkoło, stół, zydel, listewek dwie przy ścianie.

Z tej izby komnata, drzwi do niej na zawiasach, antaba, skobel, wrzeciądz, zamek i klucz do niego. W niej dwie błonie całe w ołów, komin murowany, ławy dwie, stół.

W tejże komnacie jest komórka z tarcic przez nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego, starostę chełmskiego postawiona. Drzwi w niej na zawiasach, z niej komórka i przejście. Z tejże komnaty do drugiej izby drzwi na zawiasach, z zasuwą, klamką i antabą. W tej izbie piec polewany nowy, ławy wkoło, stół, zydel, okien trzy w ołów dobrych.

Z tejże izby komnata wielka. Komin w niej murowany, drzwi do niej na zawiasach, z klamką i z antabą, okna w niej wielkie szklane. Komórka potrzebna z komnaty ze drzwiami na zawiasach, skobel i wrzeciądz. Pod tą izbą i komnatą piwnica murowana. Drzwi w niej na zawiasach, skobel i wrzeciądz. Z tej piwnicy sklep murowany, drzwi u niego na zawiasach, skobel i wrzeciądz.

Podle tego budowania jest taras nowo od nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego, starosty chełmskiego zbudowany z drzewa z wysokiego zamku, u którego drzwi na biegunach. W tymże tarasie jest wieża, do której oknem spuszczają. U tego okna dwa skoble, bieguny żelazne.

Podle tej wieży jest budowanie, pod jednym dachem dwie komory. Drzwi do nich na zawiasach, wrzeciądz i skobel. Dalej izdebka, w niej okienka trzy szklane, piec polewany, komin murowany, ław dwie, stół, zydel albo ławka. Z tejże izby są drzwi do komórki na zawiasach, z wrzeciądzem i skoblem. Z izdebki do sieni drzwi na zawiasach, haczek, wrzeciądz, skobel. Przed izdebką sionka. Podle sionki wieżyczka, na dole ma komorę. Drzwi do niej na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem. Na górze dwie komory. Drzwi do nich na zawiasach, z wrzeciądzem i skoblami. Ganek ma przed sobą na górze z letniem siedzeniem. Podle wieżyczki dwie komory. Drzwi u nich na biegunach. Dalej podle tych komór stajnia niedobudowana, za zniesieniem pięci stajenek służnych uczyniona. W końcu tej stajni jest wieżyczka mała, niska, w której na dole stajenka na cztery konie. Od wieżyczki do wieży wielkiej narożnej ku monasterowi parkan.

[11] Antaba (hantaba) — tu: ozdobny uchwyt u drzwi, szuflad, itp.

[k. 78] WIEŻA PRZECIWKO MONASTEROWI

W tej wieży mieszkanie dwoje, jedno na drugim. Na dole pięć działek na kołkach obodzistych, pod herbem orzeł. Na górze drzwi na zawiasach, skobel, kłódka z kluczem, wrzeciądz. Stajnia stara, iż się obaliła, nową budować zaczęto, na której dobudowanie cieśla tenże co i na poprawę dachów wszystkich jest najęty i już tylko pobić ją potrzeba. W końcu stajni masztarnia, w której izba czeladna, przed nią sień. U tejże sieni i izby drzwi na zawiasach z wrzeciądzem i skoblami. W tej izbie stół, okna dwie szklane, ławy wkoło, piec.

Środkiem przygrodka budowanie, w którym od masztarni naprzód stajnia niemała, ze żłobami wkoło, za zniesieniem wozowni i komory, w której działka stały, przez nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego postawiona. Podle tej stajni kamieniczka, na dole dwie piwnice sklepiste, na górze dwa sklepy. W nich po dwa okienka z kratami żelaznemi bez błon. Drzwi drzewiane, proste, na zawiasach, ze skoblami i wrzeciądzami. Podle tej kamieniczki piekarnia, w której piece dwa do pieczenia chleba. Przy tejże piekarni sionka. W tej sionce jest ognisko, za zniesienien komórki uczynione. Podle kucharni kuchnia, przy niej izba, w niej piec niedobry, stoły dwa, drzwi na zawiasach, skobel i wrzeciądz. W kuchni ognisko przestronne i okna, stolica i stół wielki pod oknem. Sionka przed kuchnią, w niej komora dla chowania naczynia kuchennego.

Na lewej stronie od bramy drugie budowanie idzie. Od bramy po wschodzie idąc, w blankach w tył komory wrotnego jest komnata. Drzwi z dworu do niej z zamkiem wewnątrz na zawiasach, komin murowany, okienka dwa z kratami żelaznemi, ławy dwie. Z niej izba, w której piec prosty, komin murowany, ławy wkoło, okna dwie, szyny żelazne w okniech, stół i zydel. Z niej alkierz, w nim okien dwie, drzwi do niego na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem. Przed tą izbą sień, w sieni komora, drzwi do izby na zawiasach. W sieni i u komory u izdebnych drzwi klamka, skobel, wrzeciądz. U komornych, także u siennych zamek wewnątrz z kluczem, które budowanie kancelaryją zowią. Dalej idąc jest izba, w której piec biały nie polewany, błony trzy, ławy wkoło. Z tej izby przykomorek, jakoby pod kancelaryją. Z niej jest komnata. Transitu jako i w alkierzu nie masz, żeby dziury do zamku nie było. Przed izbą sień, w niej stół i dwie ławy małe i tarcic kilka. Z sieni komnata, komin [k. 78v] lepiony, drzwi do izby z sieni i komnaty na zawiasach, z wrzeciądzem i skoblami. W końcu tego budowania wieża, przedtem była kaplica, a teraz jest w niej strzelba ta niżej opisana:

Na kule do hakownic półtora kamienia, hakownic całych 28, rury dwie hakownicze słuczone bez łoz, form do hakownic $11^1/_2$, rusznic hubczastych teraz wszystkich 34, oszczepów 6, halabardów 2, lanca 1, kosa 1, form do działek $^1/_2$, stempel 1, kul ołowianych 39, ładownice do nabijania działek.

W tejże wieży drzwi warowne do niej, z troistemi zawiasami, z wrzeciądzami, kolcami dwiema, żelazami i skoblami trzema z łańcuchem, z zamkiem wewnętrznym i z kluczem do niego. Na wierzchu komora pusta, na spodku komora próżna,

tylko w niej dziury poczyniono do strzelby. Przed tąż wieżą przyganek, z którego idzie ganek przez nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego zbudowany, deszczkami obity, dach na nim dobry.

Miasto łazienki jest domek od nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego zbudowany, w którym izdebek dwie i sionka. Z obydwu izdebek są komnaty i transit z jednej, okna szklane w obu, piece zielone w obu izdebkach dobre, kominy murowane, w jednej ław dwie i stołów dwa, ławek trzy. W obu izdebkach drzwi na zawiasach, skoble i haczki, w sieni też drzwi na zawiasach. Na miejsce lodowni postawiono klatkę na ptaki z drzewa wysokiego zamku.

SPIŻARNIA WPOŚRÓD PRZYGRODKU

Jest na niej dwoje schowanie, jedno na dole, drugie na górze. Wchód obity deszczkami, drzwi w niej oboje na zawiasach, ze skoblami i wrzeciądzami. Za tąż spiżarnią studnia zawalona.

[k. 79] NACZYNIE W SPIŻARNI

Arfa[12] druciana do chędożenia zboża, rączka[13] do mierzenia miodu dannego, korzec, ćwierć miarka obręczna, beczek 15 do składania rzeczy spiżowych, przykadków ośm, ceber, przykadek dla chowania chleba, konwie trzy, kocieł miedziany łaziebny, wanien dwie, szaflików z wiaderkami łaziebnych 6.

Zamku wysokiego tylko kopiec goły stoi. Sadu też nie masz, ani lochu murowanego. Lodownie także nie masz.

MIASTO CHEŁM I DOCHODY Z NIEGO WEDLE REGESTRÓW EGZAKCYJEJ TERAŹNIEJSZEJ

Domów w parkanie teraz jest 84, z których płacą czynszu rocznego po groszy 3, *facit* 8 fl. 12 gr.

Komorników w tych domach raz mniej raz więcej, teraz ich jest 86 po gr. $1^1/_2$, *facit* 2 fl. 19 gr.

Na parkanie jest domów 44, płacą po gr. $1^1/_2$, *facit* 2 fl. 6 gr.

Placów pustych w mieście 16, czynsz zginął.

Domów na przedmieściu, oprócz władyczynych i plebańskich, z których po gr. 3 płacą 134, *facit* 13 fl. 12 gr.

Placów pustych na przedmieściu 6, czynsz zginął.

Komorników na przedmieściu co też po gr. $1^1/_2$ płacą raz mniej, drugi raz więcej, teraz ich 60, *facit* 3 fl.

[12] Arfa — narzędzie do czyszczenia zboża, rodzaj sita.

[13] Rączka — miara objętości miodu, zawierała $10^1/_4$ garnca,

Zagrodników na Skomoroszym Kącie 2, dają po gr. 24, *facit* 1 fl. 18 gr.

Domów biskupich 12, dają po fl. 1, *facit* 12 fl.

Łanów miejskich 14 i ćwierć, płacą po gr. 6, *facit* 2 fl. 25 gr. 1 den.

Kramnic na dole 20, z których płacą po gr. 15, *facit* 10 fl.

Budek trzy, płacą po gr. 10.

[k. 79v] Jatki wójtowskie jakoż pogorzały, do tych czasów ich nie masz.

Kramnic na górze 11, z których płacą po gr. $7^1/_2$, *facit* 2 fl. 12 gr.

Piekarze jako kiedy, teraz ich jest 30, płacą po gr. 8.

Szewców jako kiedy, teraz ich jest 16, płacą po gr. 8.

Rzeźników ile ich jeno jest, lub to chrześcijańskich, lub też i żydowskich, powinni dać na zamek łoju smalcowego kamieni 13 za gr. 30.

Z łaźni miejskiej do roku czynszu *marcas* 16.

Żydowie [[a]] płacą na rok, także kuni kożuch królowi, *facit* 30 fl.

Podymnego ze wsi ziemiańskich przychodzi 53 fl. 18 gr.

Targowe, składne, pomierne, grobelne, młyny wszystkie, karczmy wszystkie okrom żmudzkiej, rozdziałowskiej i serebryskiej, zaarendowano za złotych 889, z tą jednak kondycyją, że naczynie wszystko z targowego na zamkową potrzebę iść ma. W tejże arendzie zamyka się piwo kolejne.

Cło Króla Jego Mości od wszelakich towarów w Chełmie jest, z którego starosta to ma, że gdy się przemyt trafia, połowica celnikowi, a połowica staroście za egzekucyją przemytu każdego.

Skopi z miejskich ról mniej i więcej według czasu przychodzi do zamku. Pól 150 używało jej, przed tym więcej, ale i odjęciem ról mieszczanom i postanowieniem nieboszczyka Pana Jana Łaszcza[14], starosty chełmskiego, że nie siódmą, jako ich chciał przymusić, ale dziesiątą wedle przywileju z tych ról kopę dają. Jakoż i teraz mieszczanie zaraz okazywali Komisyję, w której pola na obszarze, który leży pod borkiem strupińskim między drogą czerniowską a strupińską mianuje być miejskie i próbowali je być swoje dyspozycyjami swymi dawnymi, na co i *decreta* świętej pamięci króla Stefana pokazywali, któremi te pola mieszczanom przysiąc się raczył i aby ich im starosta wrócił rozkazał, jakoż i wrócone było, ale zaś niedawnemi czasy odjęto.

POWINNOŚCI MIESZCZAN

Mieszczanie od słodu za miarki powinni płacić gr. 5, a miasto dawania piwa beczki od dwóch warów koleją, war każdy na trzy korce miary chełmskiej rachując,

[a] Pozostawione puste miejsce na wpisanie kwoty.

[14] Jan Łaszcz h. Prawdzic, starosta chełmski w latach 1582–1591, starosta tyszowiecki 1576, podkomorzy bełski 1570–1585, podczaszy królewski 1590, zm. 1591 (I. Kaniewska, *Łaszcz Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XVIII, s. 261; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej...*, s. 191, 244).

pokazali postanowienie płacenia arendy na św. Marcin [11 XI], w każdym roku złotych 45.

Mieszczanie powinni przy staroście wóz wojenny na cztery konie na wojnę wyprawić. Mieszczanie tylko do grobli Uher pod miastem powinni czasu gwałtownego rwania wody z gnojem, chróstem, słomą, ziemią, wszakże mają być wraz obwieszczeni. A pan starosta ma swemi ludźmi ze wsi robić, na co i *decret* pokazali i tak zawsze powinność tę czasu potrzeby odprawowali. [k. 80] Żydowie na Wielką Noc pieprzu funtów 12 na zamek dają, a szafranu funt.

Rzeźnicy za mięso, które u nich bierano, to jest ćwierć za groszy 8, dają złotych 30, od nieboszczyka Pana Urowieckiego przymuszeni, ale ich nie masz tylko dwóch, a i ci nie zawsze rzeź biją. Ci rzeźnicy powinni do zamku co trzeba zabić. Rzeźnicy żydowscy za branie mięsa ćwierci za groszy 12, a pośladku baraniego za grosz, dają złotych 90 na rok.

Szewcy za branie butów od nich na czeladź folwarczną pod Chełmem i zamkową ukazali postanowienie z nieboszczykiem Panem starostą chełmskim uczynione, że na każdy rok na dzień św. Marcina [11 XI] powinni dać złotych 15 arendy, a już butów od nich nie mają brać. A iż teraz każda rzecz droższa niż wtenczas, kiedy te buty szacowano, mają dawać na czeladź przerzeczoną buty chłopskie za gr. 15, a białogłowskie za gr. 10.

Komornicy wszyscy powinni raz w roku na tłukę. Żydowie z mieszczany wszystkie *onera* znosić powinni. Od ludzi postronnych ta *prerogativa* do Zamku chełmskiego jest, że na każdy targ gdy się trafi ze Sochacka, biorą od każdego bydlęcia łopatkę, naczynia także wszelakiego drzewianego, wiader, konwi, garcy, cebrzyków, mis, łyżek z potrzeb do zamku bywa. Druga *prerogativa*, gdy z Drohobycza furman sól wiezie jednem koniem daje soli tołep 50, a kiedy wołami daje 100.

WSI DO STAROSTWA CHEŁMSKIEGO NALEŻĄCE Z DOCHODAMI I POWINNOŚCIAMI Z NICH

ŻÓŁTAŃCE WIEŚ

W tej wsi kmieci osiadłych na kwartach albo ćwiertniach cztery. Dają czynszu po gr. 12, po 2 kapłonów. Ćwierci dwie spustoszały, czynsz zginął. Połownik tylko jeden, we trzech *diminutia*, daje gr. 6, kapłona. Zagrodników i we cztery *diminutia* jest, z temi co za Pana Łaszcza precz poszli w sześci.

ROBOTA

Kmiecie trzy dni w tydzień z bydłem, zagrodnicy pieszo dwa dni. Tamże od młynarza *marcas* 4.

[k. 80v] RUDA WYŻSZA WIEŚ

W tej wsi dworzyszcz $16^1/_2$, ludzi acz na nich według tego, jako że się rozrodzili więcej, wszakże z dworzyszcz płacą. Z 16 dworzyszcz po gr. 6, a z pół dworzyszcza gr. 3. Kapłonów po 2, te jednak kapłony za nieboszczyka Pana Urowieckiego przymuszeni dawać poczęli.

Zagrodników 2, czynszu po gr. 3, jajec po 10, kmiecie jajec także po 10. Tamże od piąci bartników miodu dannego rączek 8. Tamże jest karczma z browarem, młyn i folusz, ale to się inkluduje w arendę. Pop Ruski czynsz dawał florenów 1, teraz daje florenów 6, od nieboszczyka Pana Urowieckiego przymuszony. Tamże młynarz daje *marcas* 4, *item* z pola fl. 2 gr. 12. Krawiec daje fl. 3. Żagawka iż robotę odkupuje daje złotych 2.

POWINNOŚĆ

Robią po 3 dni kmiecie, zagrodnicy po 2 dni.

RUDA NIŻSZA WIEŚ

W tej wsi dworzyszcz 16. Z 15 płacą po gr. 12, a z szesnastego, iż połowa pusto leży, dają gr. 6. Kapłonów także za nieboszczyka Pana Urowieckiego po 2 z dworzyszcza, przymuszeni dawać poczęli.

Tamże od zdunów trzech po zł. 2. *Item* od czwartego zduna zł. 1. Tamże od kowala zł. 2 gr. 15. Tamże od młynarza czynszu *marcas* 4. *Item* od tegoż młynarza z pola gr. 18. Tamże zagrodników 3 płacą po gr. 13. Tamże jest karczma i młyn i piła, ale się też inkluduje w arendę młyńską. Tamże miodu dannego rączek 4.

Robią jako i w Wyższej Rudzie, kmiecie po 3 dni, a zagrodnicy po 2 dni.

SEREBRYSZCZE WIEŚ

W tej wsi połowicę dzierżą ziemianie, a druga połowica królewska. Na niej dworzyszcz jest 11. Z dworzyszcza płacą po gr. 24. Kapłonów ani owsa nie dają nie wiedzieć dla jakiej przyczyny, gdyż ziemiańscy poddani to dają owym Panom. Drugą połowicę dzierżą ziemianie, o czem *haeredes* tych dóbr mają już dekret rewizorski. Rewizorowie z Sejmu deputowani uznali to, że *haeredibus* połowica tej wsi i gruntu tego, boru i stawu Gdola i wszystkich pożytków, [k. 81] która połowica ma być wydzielona od części królewskiej według tego dekretu rewizorskiego konstytucyją sejmową anni 1590 aprobowanego[15], w którym stawku Gdola rzeczo-

[15] Konstytucja „Approbacyja rewizji Serebryskim" z roku 1590 powoływała rewizorów, którzy mieli rozgraniczyć królewską i szlachecką część wsi Serebryszcze, a „cokolwiek ci rewizorowie w tej sprawie uczynią, to My i starostowie na Chełmie *pro tempore* będący, wiecznymi czasy dzierżeć będą powinni" (*Volumina legum*, wyd J. Ohryzko, t. II, Petersburg 1859, s. 318).

nym, ziemianie mają też jazy swoje i łowienie ryb wolne. Miodu dannego z każdego dworzyszcza po rączce dają. Tamże z karczmy arendy fl. 24.

Robią po 3 dni w tydzień.

STRACHOSŁAW WIEŚ

W tej wsi dworzyszcz 8, płacą z nich po gr. 16. Zagrodników teraz 3, czynsz dają po gr. 12. Rabiają z dawna po 3 dni kmiecie konni, zagrodnicy po 2 dni pieszo.

WOLA STRACHOSŁAWSKA

W Woli Strachosławskiej wedle inwentarza nieboszczykowi Panu Urowieckiemu podanego zagród było 9, a w Strachosławiu 5. Teraz dawają poddani sprawę, że tych zagrodników nie było więcej w obydwu wsiach jeno 9, to jest w Strachosławiu 3, a w Woli 6. Teraz w Woli osiadłych jest 5, szósta pusta.

ROBOTA

Zagrodnicy w Woli Strachosławskiej także pieszo 2 dni robią, jako i w Strachosławiu.

ROZDZIAŁOWY DWIE WSI

Pospołu są jak jedna wieś. Dworzyszcz w nich 22. Z dworzyszcza płacą czynszu po gr. 12, owsa po korcu, kapłonów po 2. Tamże karczma, dają z niej arendy *marcas* 36. Karczma ta na półdworzyszczu jest.

Z dworzyszcza robią po 2 dni sprzężajem na każdy tydzień, wedle praw od królów sobie nadanych.

STRUPIN

W tej wsi dworzyszcz 16. Czynszu dorocznego z nich płacą po gr. 12, owsa po korcu, kapłonów po 2.

Robią także jako i Rozdziałowy 2 dni w tydzień sprzężajem.

KRZYWICE WIEŚ

W tej wsi jest dworzyszcz 7, osiadłe 3. Z nich dają czynszu po gr. 12, owsa po korcu, kapłonów po 2. Ostatek pól pustych najmują. Na ten rok najęli chłopi

Strupina za zł. 64, tak jako nieboszczykowi Panu Urowieckiemu płacali, których regestrzyk panu staroście teraźniejszemu [16] dany jest.

[k. 81v] ŻMUDŹ, DRYSZCZÓW WSIE

We Żmudzi półłanków 20 osiadłych, a w Dryszczowie 18, ale półtora pusto leżą. Płacą czynszu dorocznego po gr. 12 z półłanka, owsa korzec, po 2 kapłonów i jajec po 12. Zagrodników we Żmudzi 17, a w Dryszczowie 3. Płacą czynszu po gr. 6. Tamże z karczmy daje zł.120 i soli na folwarkową potrzebę, którego folwarku jest niżej opisanie.

ROBOTA

Kmiecie robią po 3 dni w tydzień, a zagrodnicy po 2 dni.

WERESZCZE WIEŚ

W tej wsi dworzyszcz 10. Z nich, iż posługę, którą byli powinni, to jest z listy jeździć by najdalej odkupują, dają czynszu dorocznego po 3 grzywny, zaczym i od posług takowych wolni i roboty nie robią. Tamże z karczmy grzywien 5 przychodzi, ale i ta karczma inkluduje się w arednę młyńską. Tamże miodu dannego rączki półtorej. Tamże zagrodników 4, dają *per marcam unam.*

Ci jednak chłopi powinni robić w rok sprzężajem dni 6 i pieszo 6.

BŁONIE, POD MIASTEM WIOSKA

W tej wsi jest ludzi osiadłych 10. Żadnych podatków nie dają, tylko na posłudze zamkowej siedzą, ale i posługa z nich błaha, bo są ubodzy i koni nie mają. Indziej tylko wdowy w chałupach siedzą, z których ta tylko posługa, że chusty piorą i chleb pieką.

Wsi każda na Wielkanoc jajec daje jako która, po kopie, po dwie.

[16] Mikołaj Daniłowicz, starosta chełmski 1609–1617, starosta czerwonogrodzki 1607, obożny koronny 1606, podskarbi nadworny koronny 1610, kasztelan lwowski 1614–1616, podskarbi wielki koronny 1616, starosta krasnostawski 1622–1624, zm. 1624 (K. Tyszkowski, *Daniłowicz Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IV, s. 416–417; *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej...*, s. 192, 225).

STAWY DO ZAMKU CHEŁMSKIEGO TERAZ NALEŻĄCE I JAKĄ ARENDĄ CHODZĄ

Uher pod miastem, Stanko i Biławin, za te trzy ze spustem dają zł.500.
Za staw Rudziński rzeczony Czelej także ze spustem dają zł. 70.
Staw Żółtaniecki zł. 60.
Za staw Nowy Uher zł. 60.
Udalecki staw z Rozdziałowskim zł.80.
W Rudzie Wyższej staw zł. 60.
W Niższej Rudzie zł. 70.
[k. 82] W Żółtańcach drugi i we Żmudzi, tych nie przedają, ale na potrzebę zamkową wyławiają.

Gdola bez spustu u grobla przekopana, bo się do niej Panowie Wołczkowie i Panowie Serebryscy odzywają i zastawić nie dopuszczają, aż do rozgraniczenia. O stawkach pustych, o których wzmiankę czyni Pan Piasecki w inwentarzu swym oddania nieboszczykowi Panu Urowieckiemu, że są nie naprawne i dotychczas pusto leżą.

MŁYNY DO STAROSTWA CHEŁMSKIEGO NALEŻĄCE

Pod miastem na Uhrze 3 koła korzeczne.
Na Biławinie 2 koła.
Na Stanku 2 koła.
W Rudzie Wyższej 2 koła, tamże folusz.
W Rudzie Niższej młyn dobry o dwóch kołach, tamże folusz, tamże piła.
We Żmudzi młynek, ale mlewo ma nieustawiczne.
Na Udalcu koło jedno.
W Żółtańcach 2 koła korzeczne.
Na nowym stawie ku Sobowicom młyn.

Te wszystkie młyny, jako się wspomniało przy prowenciech miejskich, czynią arendę z karczmami pewnemi złotych 889, ale jednak te młyny ustawicznego mliwa nie mają. Piła też żadnego pożytku nie czyni, bo już drzewa na tarcice nie masz, wszystkie jednak naczynia do niej należące są zupełne.

Młynarzów jest ośm i z temi co się w Rudach położyli, którzy mają to postanowienie z nieboszczykiem Panem Urowieckim, że odkupując robotę, którą powinni na rozkazanie starościnne, dają czynszu dorocznego *marcas* każdy z osobna 4.

BARCI ZAMKOWE

W Rudzie barci jest ze pszczołami 22 staremi, a młodych 3. Barci bez pszczół jest niemało.

W Strupińskim Borku jest barci także ze pszczołami 15. Drzewa bartnego wedle wielkości borku jest niemało, bo borek niewielki i do tego spustoszony. Wedle starego inwentarza miód z tego borku najlepszy bywa.

Miodu dannego wszystkiego dani pewnej jest rączek 20.

[k. 82v] We Żmudzi i w Dryszczowskim borku barci jest niemało, pszczół osiadłych teraz 22. Z tych barci zamkowych wszystkich wedle roku miodu nabierają. Kiedy rok zły na pszczoły, bardzo go mało bywa.

Tych pszczół co w Żółtańcach były ulów ze pszczołami 27, a próżnych 9 nie masz.

BORY I LASY ZAMKOWE

Borek Strupiński, pod zamkiem blisko, nadpustoszony. I we Żmudzi Dryszczowski Bór także nadpustoszony. Do Rud bór największy, ale też nadpustoszony, bo się do niego wiele panów odzywa z królewskie naprzód i to co do zamku, i co panom Ostrorogom. Więc panowie Wołczkowie, którzy bardzo królewszczyznę uciskają, także panowie Serebryscy, kędy każdy *pro suo interesse* zawiera, zwady i kłopotu dosyć. Więc i chłopi nocą kradną, a do miasta drwa wiozą, a jedni na drugich składają. Inszych dąbrówek jest niemało.

FOLWARKI DO ZAMKU CHEŁMSKIEGO NALEŻĄCE

CHEŁMSKIEGO FOLWARKU BUDOWANIE

Dom piekarniany pod dachem gontowym niedobrym, ale na poprawę dachu tego, jako i inszych dachów zamkowych jest cieśla najęty. Sam też dom nieprawie dobry, w którym z jednej strony izba czarna, komora z niej. Z drugiej strony świetlica z komorą we środku. Sień z ogniskiem przed świetlicą. W świetlicy stół sosnowy, okna szklane, ławy wkoło. Piec z kominkiem przy świetlicy, w końcu piwniczka.

Przed piekarnią sernik, ma dwoje schowanie, jedno na dole, drugie na górze. Drzwi do zamknienia dobre, z wrzeciądzami i skoblami. Gołębników wkoło sernika i [k. 83] piekarni nie masz, ale i na to cieśla jest najęty. Browar przy piekarni, na nim dach niedopoobijany, ale na dorobienie dachu tego, tenże cieśla jest najęty. W nim kocieł miedziany, koryta trzy wielkie do zalewania, z rynienkami do studni.

Na miejsce słodowni jest domek wedle sernika przez nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego zbudowany, w którym jest izdebka, komnata i sionka. W sionce komin lepiony.

STATKI PRZY PIEKARNII

Dzieża wielka do czynienia chleba, dwa skopcza co krowy doją, niosek troje, rzeszoto, konew, wiaderko, ceber, motyka, beczka winna być miała, na której miejsce jest przykadek. Stępa, o której pisze w inwentarzu oddawania nieboszczykowi

Panu Mikołajowi Urowieckiewu, że była przez żołnierzy na tłuczenie prochu wzięta do miasta do kogoś, którą trzeba rekuperować, tej nie masz.

OBSZARY FOLWARKU CHEŁMSKIEGO

1. Pod Serebryszczem (ten też Pod Zamkiem zowią), wysiewają nań miary chełmskiej korcy 700 i 800.
2. Pod Zniesieniem (Za Pastewnikami go też zowią), wysiewają nań korcy 70. Pszenica miernem urodzeniem uradza się 600 albo 700, w mokry rok 1000 kop.
3. Na Wolajnowie, ale go wszystkiego nie zasiewają nigdy, bo podły grunt nieurodzajny, przez to go tylko do inszych przyczyniają. Co rok sieją żyta i pszenice, a trzecią albo czwartą część zasiewają. Czwartą część zasiawszy będzie kop 200.
4. Pod Borkiem Strupińskim, ten obszar miejski jest, jako się wspomniało przy dochodach miejskich. Wysiewają na ten obszar korcy pszenicy 60. Urodzi się w przepadzisty rok kop 300. Na suchy rok ginie wszystko.
5. [k. 83v] Piąty na Biławinie, żyto sieją, wysiewają korcy 120. Urodzi się dobrym urodzajem kop 1200.
6. Pod Słupem Murowanym mały obszar, jarzyny siewają według jako wiele kto chce.

Urodzaj tych pól (acz i wszędzie), tam jednak najbardziej, na zasianiu i na zrozumieniu pola zależy. Tego roku posiano oziminy i z tem co posiano na polach do Żółtaniec należących: pszenicy korcy 77 ćwierci 3, żyta korcy 74. *Item* na Żółtanieckich polach poddani nieboszczyka Pana Urowieckiego z Weremowic posiali korcy 10, z Żółtaniec dwa chłopi korcy 6. Jarzyn siewają wedle upodobania, albo tak jako pole przypadnie, to jest: owsa korcy 200, jęczmienia korcy 70 i więcej, grochu korcy 2, tatarki korcy 4, konopi i lnu wedle upodobania.

ŁĄKI

Siana na łąkach pod Serebryszczem bywa stert 5, pod słupem murowanym szósta, albo stóg niemały, który się teraz został.

PASTEWNIKI

Jeden za folwarkiem pastewnik, drugi przy Biławinie nad błotem.

OGRODY

Przy folwarku ogród wielki, szeroki, nieźle ogrodzony, są jednak gdzieniegdzie dziury. Jarzyn wszelakich dostatek rodzi się. Drugi ogród przed folwarkiem, raczej niwa. Też wielki, od folwarku do Przedmieścia Brzeskiego się rozciągnął. Konopie,

jęczmień siewają i co się da. Kiedy jęczmień sieją urodzi się kop 100 albo 150. Na nim chmielniki dwa, przy tym jeden w ogrodzie wielkim, drugi między oborami.

GUMNO

Dykna[b] ogrodzone, stodoły w nim dwie wielkie i dobre do młócenia i do składania zboża. Brogów stoi próżnych 66. Spichlerz dobry, zamek z kluczem, skoble, wrzeciądz. Stajnia przy gumnie, obora z dwiema szopami, owce osobno i chlewy.

W Żółtańcach budowania żadnego folwarku nie masz. Obszary te przyłączono do folwarku chełmskiego:

1. Siestranin pod Depułtyczami, który odgraniczono do Weremowic.
2. Na Sabowicach, też go Koryczyna zową. Wysiewają nań oziminy 100 korcy.
3. Pole na korcy 10, za tem miejscem kędy gumno bywało.
4. Pod Czegielnią zwane. Wysiewają nań korcy 12. Urodzi się kop 120.

Ogrody w Żółtańcach w jeden obrócono i zboże na nim sieją jakie kto chce.

ŁĄKI

Na Siestraninie pod Depułtyczami odgraniczono łąk niemało, zostało się ich jednak na stert 4 albo 5.

PASTEWNIKI

Podle miejsca tego gdzie gumno bywało jeden. Drugi pod stawem.

BUDOWANIE FOLWARKU W RUDZIE

Dom pański na dole, przysionek do niego przed sienią. W sieni na jednej stronie izba tarcicami położona. Okna cztery całe szklane, piec polewany, komin murowany, ławy wkoło, służba, szafa, stół i zydel. Z izby komora, z niej komórka. Przeciwko tej izbie na dole izba druga z posadzką dębową. W niej okna szklane trzy, ławy wkoło, piec z kominkiem.

Z sieni między tymi izbami piwniczka mała. Wchód na górę tarcicami obudowany. Na tej górce, na sieni sala, abo siedzenie z ławami wkoło, ze stołem i zydlem. Z niej nadpokojowa izba. Izdebka pieca nie ma, bo komnata okno nad piecem ma, którym ciepło z dołu do niej idzie. Tarcicami położona, okna jako i indziej dobre, stół, ławy wkoło. Komnata [k. 84v] z niej ze dwiema okienki, ławy wkoło. Na tejże górce jest komórka. Z niej komora za izbą stoi. Cztery w niej błony szklane dobre, ławy wkoło i stół.

W tym budowaniu wszędzie drzwi narzędne i warowne, z wrzeciądzami i skoblami, na zawiasach. Okna wszędzie z okiennicami, i dach dobry z gontów, drabina na dach.

[b] Lekcja niepewna.

Pobok tego dworu spiżarnia. Na dole ma jedno schowanie, na górze drugie. Przy jednej też stronie komora, przy drugiej piwnica, ze drzwiami wszędzie na zawiasach, z wrzeciądzami i skoblami.

Stajnia na podwórcu miała być pod dachem gontowym. Komory w niej miały być dwie. Wozownia przy niej pod tymże dachem. To wszystko wiatr obalił. Teraz postawiono na tym miejscu stajnię wielką, ze żłobami, snopkami poszytą.

Dom piekarniany przeciwko pańskiemu domowi na drugiej stronie podwórza, dranicami pobity, przy którym na jednym końcu izba czeladna. W niej okna szklane cztery dobre, piec prosty nie polewany, ławy wkoło, stół, zydel. Komin w izbie murowany. Sień przed izbą. Drzwi wszędzie na zawiasach, ze skoblami i wrzeciądzami. Podle tej izby, między nią a piekarnią, jakoby w ściankach, komora. Z dworu do niej chodzą. Dwie bywały, ale przegrodę wyrzucono.

Piekarnia dobra, narzędna, sień przed nią. W sieni ognisko. Z sieni izdebka urzędnicza z komnatą i ze stołem, ławami, piecem prostym, okny dwiema szklanemi. Podle tej izdebki piwnica od nieboszczyka Pana Urowieckiego zbudowana. W tejże sieni komora na spiżarnię, pod którą piwnica na nabiał mała. Przed piekarnią druga komora. Z sieni między izdebką urzędniczą a spiżarnią są drzwi, wyjście na oborę. Obora ma szopy w krąg. W nich chlewy, na drobiazg kurnik, serników dwa. Gumno dobrze ogrodzone. Stodoła w nim jedna stara, a dwie od nieboszczyka Pana Urowieckiego zbudowane. Brogów próżnych jest 24. Tamże spichlerz, także od nieboszczyka Pana Urowieckiego zbudowany. Wszystko do zawarcia narzędne.

Między gumnem, a dworem kościółek abo oratorium. Nie masz w nim nic, ani żadnego nadania nie ma, tylko ołtarz goły, ławki, krzcielnica. U kościoła tego na zawiasach drzwi, z wrzeciądzami i skoblami, okna szklane.

Lodownia w rogu dworca przed kościołem i doły na rzepę. Ten dwór wszystek dyliną oparkaniony. Wrot jest teraz nowo od nieboszczyka Pana Urowieckiego zbudowany. [k. 85] Tamże jest kuchnia, przy niej izba z sienią. W izbie stół, w sieni przykadki. Przed dworem browar. Tamże przed dworem słodownia z izdebką, z okrągłego drzewa, od nieboszczyka Pana Urowieckiego nowo zbudowana.

Sieją jako kiedy wiele. Teraz wysiano żyta korcy 66. Pszenica się tam nie rodzi. Jarzyny słabo się tam rodzą, jako kiedy wiele sieją. Owsa bywa 80, najwięcej 100 kop. Jęczmienia kop 40. Grochu kop 30. Tatarka się lepiej rodzi, 70 abo 80 kop. Konopi, lnu, maku, wedle tego jako sieją podły urodzaj. Siana brogów bywa 10, stogów na polu 6. Ogród dostateczny na jarzyny jest.

ŻMUDZKIEGO FOLWARKU BUDOWANIE

Dwór jest część żerdziami, część dylowaniem oparkaniony. W nim dom o pięciu dachach. Sień z jednej strony. Izba nie bardzo nierządna, wszytko potłuczone, słabe, ławy wkoło, okna dwie szklane, a dwie gliną zalepione. Pieca nie masz i kominka nie masz. Z izby komora albo spiżarnia, do sieni też ma drugie drzwi. Z drugiej strony izba. W niej komin murowany, piec zielony polewany, ławy wkoło, stół, okna

szklane. Komnata z tej izby, z niej wchód na górę. Na górze izdebka nie naprawna. We środku pobok sieni izdebka narzędna. Na tym budowaniu dach niedobry, drzwi jednak wszędzie narzędne, na zawiasach, z wrzeciądzami i skoblami. Dalej trzy komórki pod jednym dachem. Po lewej spiżarnia podła. Za nią lamus dobry, z dębiny zbudowany i dwa serniki — większy i mniejszy, kuchnia z komorą. Tamże piwnica dobrze zbudowana od nieboszczyka Pana Urowieckiego, dranicami pobita, do zawarcia narzędna. Przede dworem przez drogę dom piekarniany, w którym piekarnia. Izdebka podle piekarni, dwie komory których przed tym nie było. Tamże chlewiki na drób, których przed tym nie było. [k. 85v] Po pogorzeniu browaru i słodowni, w której była winnica, zbudował nieboszczyk Pan Urowiecki słodownię dobrą, narzędną.

Gumno dobrze ogrodzone. W niem stodoła zamczysta, dosyć wielka, podle niej szopy dwie. Brogów próżnych 63. Do tego jest stodoła dobra, od nieboszczyka Pana Urowieckiego ze stajni zbudowana i druga szopa na kształt stodoły od niego zbudowana. Trzecia szopa na Sochach do chowania zboża, także nowo zbudowana.

Obora dobrze ogrodzona. W niej dwie szopy na węgiel, przy niej owczarnia. W tejże oborze jest szopa do stawiania koni, narzędna, z drabinami i żłobami, nowo od nieboszczyka Pana Urowieckiego zbudowana.

Ten folwark ma trzy pola:

1. Rudno, na nim sieją pszenicy korcy chełmskich 80. Bywa kop 1000 i więcej, czasem też i mniej, według roku.
2. Werbok[c] nazwano, wysiewaja także korcy 80.
3. Kremeszów, wysiewają na nim żyta korcy 112. Rodzi się żyta kop 600 i 700, owsa także. Tatarka słabo się tam rodzi, groch lepiej.

ŁĄKI

Na Kremeszowie bywa stert siana na 12 sążni. U młyna jedna na 4 sążnie. Za gumnem także sterta wielka. U pastewnika sterta niewielka.

Wysiano teraz na zimę: pszenicy korcy 80, żyta korcy 54. Ogrody dwa: jeden przy piekarni, za dworem drugi.

A iż się znajdują defekty w starostwie chełmskim po nieboszczyku Panu Urowieckim, staroście chełmskim, których spisek niżej położony przy odbieraniu tego starostwa przez nas i Pana Mikołaja Brodowskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego [k. 86] jako opiekuna podpisany jest, o które defekty za administracyji skarbowej pozew *ad instantiam instigatoris* położony jest na potomki nieboszczykowskie. A pan starosta teraźniejszy jako posesor ma ich prawem rekwirować od potomków nieboszczykowskich, za które zaś potomkowie jego powinni będą respondować skarbowi wedle konstytucji anni 1607[17].

[c] Lekcja niepewna.

[17] Konstytucja „O procesie sądowym" z roku 1607 za opóźnienia we wpłacaniu należności do skarbu, groziła posesorom dóbr królewskich procesami sądowymi, egzekucją

A za administracji skarbowej, która się poczęła *a die undecima Novembris* [11 XI] *anni 1608*, a skończyła *się septima Januarii*[7 I] *anni 1607*, te prowenta na skarb są wybrane: z arendy młyńskiej fl. 160 gr. 13 den. 9, z łaźni fl. 4, z karczmy w Rozdziałowie fl. 8 gr. 10 den. 12, z karczmy we Żmudzi fl. 17 gr. 3, od szewców fl. 2 gr. 12. Bydło w defektach się nie kładło, bo o nim w inwentarzu oddawania nieboszczykowi Panu Urowieckiemu nie masz.

Za mandatem Jego Królewskiej Mości i za zleceniem i wskazaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Jana z Dąbrowicy Firleja, podskarbiego koronnego, starosty lubelskiego, ja Andrzej Serebryski, pisarz ziemski chełmski i ja Andrzej Zamoyski z Zamościa, odebraliśmy starostwo chełmskie i wsi do niego należące od potomka sławnej pamięci nieboszczyka Pana Mikołaja Urowieckiego, starosty chełmskiego wedle inwentarza nieboszczykowi Panu Urowieckiemu przez Pana Marka Piaseckiego, komornika Jego Królewskiej Mości, oddane. W tem odebraniu ta różność abo odmiana jest: Zamku wysokiego, w inwentarzu Pana Piaseckiego, zepsowanie do szczęta jest opisane, teraz nie masz nic budowania i drzewa, tylko goły kopiec stoi. Przygrodek w cale z folwarkiem i z poprawą oddany, a tej poprawy dokończenie umówione jest z cieślą Janem z Chełma, któremu zapłatę i do poprawienia materie wszystkie, potomek Pana Urowieckiego powinien oddać, wedle intercyzy przez Pana Mikołaja Brodowskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego jako opiekuna i przeze mnie Andrzeja Serebryskiego, pisarza ziemskiego chełmskiego podpisanej oddać i przez sługę swego tej powinien doglądać poprawy.

Działka spadłego nie oddano dlatego, że nieboszczyk pan starosta dał je przerabiać we Gdańsku lata przeszłego, ale na wrócenie jego roku przyszłego Pan Mikołaj Brodowski dał rekognicyję. To działko, jako wiadomość jest, było tak wielkie jako i insze dawne, które oddane są. Jedno z tych działek dawniejszych, co większe, wynosi kamieni 7 i funtów $30^1/_2$ i tak wielkiej wagi działko nowe, naprawne, potomek sławnej pamięci pana starosty, lata przyszłego oddać podjął się przez opiekuny swe.

W oddawaniu Podzamcza ukazała się aukcja zbudowaniem wieży, miasto łaźni, domku z dwiema izdebkami i z komnatami, ganku z siedzeniem szerszego niż było przed tym, szopy pod miastem na wapno, karczmy w Rozdziałowie, po spaleniu pierwszej przez karczmarza Pakosa, który teraz tę nową karczmę trzyma. To wszystko budowanie nowe jest, z drzewa zamku pustego wysokiego.

Kocieł łaziebny miedziany do pieca i statki łaziebne oddane są. Loch murowany w górze i lodownia zawalony jest, a na miejsce lodowni jest komora niewielka na kształt sklepienia, także z drzewa wysokiego zamku pustego.

W folwarku słodowni nie masz, wedle inwentarza Pana Piaseckiego, ale domek nowy z drzewa wysokiego zamku jest [k. 87] zbudowany, w którym izdebka z sienią i komorą, piec nowy biały oddany. Ogrodzenia nie masz około sadu pod zamkiem

należności z dóbr rodowych dłużnika i odebraniem królewszczyzn (*Volumina legum*, t. II, s. 439–440).

od Monastera, aż do wieży w której kaplica jest. Ale też z tego sadu pożytku nie masz i ogrody lepiej ogrodzone niżeli w inwentarzu opisane są.

O stępie na proch, wedle inwentarza Pana Piaseckiego, puszkarz dał sprawę, że jej nieboszczykowi panu staroście nie oddał, ale nieboszczyk Pan Łaszcz wziął ją od puszkarza.

W Błoniu przy folwarku chełmskim ludzi osiadłych 10 oddanych, ostatek pustki, na co od potomka wedle inwentarza Pana Piaseckiego opowiadano się, że ci poddani więcej złością i swą wolą, niż robotą albo posługą bawili się i tako zniszczeli.

ŻÓŁTANIECKI FOLWARK TAK ODDANY

Domu i budownia wszystkiego wedle inwentarza Pana Piaseckiego, nie oddano nic. Na to od potomka sławnej pamięci Pana Urowieckiego opowiadano folwark ten być zniesiony dla złączenia pól do folwarku chełmskiego. Także pszczół uli 27 i 9 uli próżnych i siana brogów 4 nie oddano.

Poddanych ćwiertników 2, połowników 3, zagrodników 4 nie oddano. O te od potomka pana starosty oświadczono się, że jedni pomarli, drudzy dla swego ubóstwa spustoszeli. [k. 87] W polach folwarkowych żółtanieckich poddani dawają sprawę, że granicami komisarskimi, do Weremowic odpadła część nie mała pól i łąk siestratyńskich, to jest wedle powieści poddanych na korcy chełmskich 50, a łąki z błotem wedle powieści poddanych na stert 6. Tego od potomka nie przyznawają i owszem wyjeżdżaliśmy i widzieliśmy, że wedle inwentarza Pana Piaseckiego korcy 92 położonych na pola tak dawne, jako i odgraniczone, złączywszy oboje i z tem co przy królewszczyznie zostało, tak wiele wysiać się nie może.

Osiewek folwarku chełmskiego i żółtanieckiego dobrze i w czas zasiany. Pszenicy korcy chełmskich $6^1/_2$ powinni. Żyta korcy chełmskich 74.

Poddani z Weremowic z czynszu posiali na polach żółtanieckich korcy chełmskich 10, powinni z tego dać zł. 12. Na tychże polach poddani żółtanieccy posiali korcy 6, powinni czynszu dać zł. 8. A z skopi posiali poddani tylko weremowscy korcy chełmskich 14 ćwierci 3. Tej skopi przychodzi siódma kopa do zamku chełmskiego.

[k. 88] Rudziński folwark i poddani i piła przez nieboszczyka pana starostę nowo zbudowana, oddany jest ze wszystkim, z aukcyją budowania stodół i chlewów, słodowni dwóch nowych i tarasu. Tylko stajnia słomą przykryta, która gontami była pobita, a czasu dzierżawy nieboszczykowskiej od wiatru zdarta.

Żmudzki folwark i poddani wszyscy oddani są, z aukcyją budowania stodół dwu i szop miasto brogów. Chlewów jest dwa drzewianych nowych, a miasto spiżarni piwnica jest dobra nowa. We dworze tylko w izbie jednej nie dostaje pieca z kominkiem i błon. Browaru i łazienki i gołębników nie masz, ale na to miejsce dwie stodoły w gumnie nowe, chlewy nowe, słodownia nowa i komór dwie zbudowanych oddano.

AUKCYJA W OSIADŁOŚCI PODDANYCH

We Żmudzi i w Dryszczowie czterej kmiecie i sześć zagrodników osiedli nad inwentarz Pana Piaseckiego. W Strupinie poddany jeden osiadł. W Strachosławiu wedle inwentarza Pana Piaseckiego zagród było 5, a w Wólce Strachosławsskiej 9. Teraz dawają poddani sprawę, że tych zagród w obydwu wsiach nie było więcej tylko 9, to jest w Strachosławiu 3, a w Wólce Strachosławskiej 6. Osiadłych teraz w Strachosławiu 3, a w Wólce Strachosławskiej 5, a w inwentarzu Pana Piaseckiego położonych jest poddanych osiadłych zagrodników w Strachosławiu 2, a w Woli 6. W Krzywicach poddanych tylko 3, ale z pustych ról czynszu przychodzi zł. 64, więcej niż przedtem poddani wszyscy płacili i niż robota ich wynosiła.

Barci w borach strupińskim, rudzińskim i żmudzkim nadpustoszały [k. 88v] tymi laty na pszczoły złemi, wszakże osiadłych pszczół jest niemało.

Osiewek ozimy w Rudzie jest doskonały. Wysiano żyta korcy chełmskich 66. We Żmudzi żyta korcy miary chełmskiej 54. Tego nie dostaje wedle inwentarza Pana Piaseckiego, ale poddani dali sprawę, że pole wszytko zasiane jest, jedno nie to pole, które nieboszczykowi jest oddane. Wszakże ten osiewek jest dobry i w czas zasiany. Pszenicy osiewku jest korcy 80, w czas i dobrze posianej.

Wygnaniecki folwark z Korzowem i z Depułtyczami odpadł frymarkiem od Panów Żmodzkich, o czym jest konstytucyja. Ochoza odeszła dożywociem do Pana Skaszewskiego.

Prowenta wszytkie *a die 11 Novembris* [11 XI] do skarbu Króla Jego Mości puszczone są, okrom arendy młynów, która *a die 1 Novembris* [1 XI] na skarb Króla puszczona jest. Czynsze i podatki wszytkie na Święty Marcin [11 XI] należące i gumna wszytkie na potomka sławnej pamięci nieboszczyka pana starosty chełmskiego są pobrane. We Żmudzi na domu dach niedobry, ale na to miejsce w budowaniu folwarków jest aukcyja niemała. Dań miodowa za żywota nieboszczyka pana starosty jest wybrana. Stawy za nieboszczyka wedle czasu spuszczone.

Insze wszytkie rzeczy wedle inwentarza pana Piaseckiego oddane i odebrane są, co z obydwu stron podpisano i zapieczętowano jest.

Działo się w Chełmie dnia 6 miesiąca grudnia Roku Pańskiego 1608.

ROBERT KOZYRSKI

POSŁOWIE ZIEMI CHEŁMSKIEJ NA SEJMY RZECZYPOSPOLITEJ W II POŁOWIE XVII WIEKU

Począwszy od przełomu XV/XVI wieku izba poselska była stałym elementem składowym sejmów walnych Rzeczypospolitej szlacheckiej [1]. Tworzyli ją posłowie — elekci szlachty wybrani na sejmikach przedsejmowych poszczególnych ziem lub województw. Powierzając tak prestiżową i intratną finansowo funkcję, sejmiki dbały o właściwy dobór osób, których misja miała polegać między innymi na skrupulatnym wypełnianiu instrukcji poselskich na sejm [2]. W ten sposób w mentalności szlachty utrwaliło się przekonanie, że to właśnie sejm jest ciałem Królestwa, który posiada pełną moc do reprezentowania nieobecnych *(corpus Regni Pononiae cum plena facultate absentium representantibus)* [3].

Badania nad reprezentacją poselską przedrozbiorowej Rzeczypospolitej mają długą tradycję w polskiej literaturze historyczno-prawnej. Podejmowali je: Włodzimierz Dworzaczek, Kazimierz Przyboś i Adam Walaszek, Wie-

[1] W. Uruszczak, *Sejm walny w epoce złotego wieku (1493–1569)*, [w:] *Społeczeństwo obywatelskie i jego reprezentacja (1493–1993)*, red. J. Bardach, W. Sudnik, Warszawa 1995, s. 48–61.

[2] H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo — praktyka — teoria — programy*, Poznań 1966, s. 58–126.

[3] *Historia sejmu polskiego*, red. J. Michalski, t. 1: *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1984, s. 47–55.

sław Śladkowski, Jerzy Włodarczyk oraz Jan Seredyka[4]. Jednak większość badaczy ograniczyła się tylko do krótkich charakterystyk publikowanych wykazów posłów na określone sejmy. Do tej grupy możemy zaliczyć prace: Janusza Bylińskiego, Jana Kwaka, Stefanii Ochmann, Zofii Trawickiej i Wacława Uruszczaka[5]. Najnowszą pozycję z tego zakresu, która nawiązuje do badań Andrzeja Józefa Gierowskiego[6] stanowi praca Jolanty Choińskiej-Miki[7]. Na temat posłów chełmskich, poza nielicznymi opracowaniami, nie dysponujemy zbyt wieloma informacjami. Jak dotąd poza wymienionymi już monografiami sejmów polskich, na uwagę zasługują ustalenia: Longina Tokarskiego i Marka Kokosińskiego[8]. Reprezentacje poselskie szlachty chełmskiej na sejmy elekcyjne 1669 i 1697 roku przedstawili w swoich pracach: Henryk Gmiterek i Robert Kozyrski[9]. Wybranych posłów ziemi chełmskiej w okresie panowania dynastii saskiej w Polsce wymienia również Wiesław Bondyra[10].

[4] W. Dworzaczek, *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572–1655*, „Roczniki Historyczne" 23 (1957), s. 281–310; K. Przyboś, A. Walaszek, *Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII wieku*, „Studia Historyczne" 20 (1977) z. 3, s. 377–400; W. Śladkowski, *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w latach 1572–1648*, „Annales UMCS", Sectio F, 12 (1957), s. 129–152; J. Włodarczyk, *Uczestnicy sejmików łęczyckich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego" 72 (1970), s. 49–61; tenże: *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973, s. 130–134; J. Seredyka, *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989.

[5] J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 252–256; J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985, s. 130–133; S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 221, 246–249; Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, oraz: „Studia Historyczne" 15 (1972) z. 4, s. 561–562, 589–597; W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506–1540*, Warszawa 1980, s. 116–122, 234–251.

[6] J. A. Gierowski, *Sejmik Generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 36–43, 50–63, 76–89.

[7] J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 152–186.

[8] L. Tokarski, *Z działalności sejmików chełmskich doby Sejmu Czteroletniego*, [w:] *W 200 rocznicę Konstytucji 3 Maja. Informator do wystawy*, Chełm 1991, s. 13–16; tamże: M. Kokosiński, *Kalendarium ważniejszych wydarzeń politycznych z lat 1788–1792*, s. 17–20.

[9] H. Gmiterek, *Rejestry szlachty ziemi chełmskiej z lat 1669–1672*, „Rocznik Chełmski", t. 2 (1996), s. 327–339; R. Kozyrski, *Posłowie ziemi chełmskiej, laudum sejmikowe i instrukcja poselska na sejm elekcyjny 1697 roku*, „Rocznik Chełmski", t. 4 (1998), s. 210–213.

[10] W. Bondyra, *Chronologia sejmików ziemi chełmskiej 1697–1763*, „Rocznik Chełmski", t. 2 (1996), s. 341–370.

Z tego, dość krótkiego stanu badań wynika, że jak dotąd nie udało się przeprowadzić całościowej, opartej na usystematyzowanych kryteriach analizy składu izby poselskiej Rzeczypospolitej[11]. Analiza ta jest oczywiście możliwa, jednak źródła na których powinna się opierać nie zawsze zawierają konkretne nazwiska posłów. Poza tym stopień ich kompletności pozostawia wiele do życzenia. W tym przypadku podstawę do tych badań stanowią lauda i instrukcje sejmikowe. Jeżeli chodzi o posłów ziemi chełmskiej to archiwalia te zawierają Księgi grodzkie chełmskie oraz Księgi grodzkie krasnystawskie przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie[12]. Biorąc pod uwagę powyższe materiały udało się ustalić personalia 27 posłów, którzy reprezentowali ziemię chełmską na 28 sejmach z 46 jakie odbyły się w okresie od 1652 do 1699 roku[13]. Stanowią oni nieco ponad 50% wszystkich parlamentarzystów chełmskich, ale dramatyczne czasy w jakich przyszło im pełnić swoją funkcję pozwalają nam przypuszczać, iż nie wszystkie sejmiki przedsejmowe doszły do skutku, a tym samym wysyłały swoje reprezentacje na sejmy. Ze względu na specyficzny charakter, nasza statystyka również nie uwzględnia 3 kolejnych sejmów elekcyjnych z lat: 1669, 1674 i 1697. Odmienność tych sejmów polegała na możliwości i osobistym obowiązku uczestnictwa w obradach każdego szlachcica *(viritim)*. Dlatego też nie możemy w tym przypadku mówić o reprezentacji wyłonionej przez sejmik przedsejmowy[14].

Posłem na sejm mógł zostać każdy szlachcic posesjonat, nad którym nie ciążyła banicja lub infamia[15]. Nie mógł nim zostać aktualny deputat do trybunału oraz każdy „kto ma sprawę swoją sądową na sejmie, nie blisko

[11] Inicjatywa opracowania kompletnej monografii dotyczącej reprezentacji poselskich w Polsce pojawiła się w kręgu badaczy skupionych wokół Uniwersytetu Opolskiego i współpracujących z nimi osób zwłaszcza z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Warszawskiego. Przewidziane jest wydanie kilkunastu tomów, których redakcję całości powierzono profesorowi Janowi Seredyce.

[12] Księgi grodzkie chełmskie 1510–1798, [w:] Archiwum Państwowe w Lublinie i jego oddziały w Chełmie, Kraśniku i Radzyniu Podlaskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym, t. 1, red. F. Cieślak, M. Trojanowska, Lublin 1997, s. 139 [dalej: KGCh. R i KGCh. R (a.l.); tamże: Księgi grodzkie krasnostawskie 1644–1796, s. 139–140 [dalej: KGK. R].

[13] W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, „PAU, Archiwum Komisji Historycznej" 4 (1948), s. II, nr 191, s. 152–159.

[14] H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 405–422.

[15] *Volumina legum*, Przedruk zbioru praw staraniem XX. Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1780 wydanego, t. I, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 564 [dalej: VL]; W. Konopczyński, *Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII wieku*, Wrocław 1957, s. 215–256.

przed sejmem intentowaną" [16]. Funkcja poselska natomiast nie kolidowała w sprawowaniu innych ważnych godności, wynikających z wyboru sejmiku. Za przykład może nam posłużyć osoba Andrzeja Kańskiego sędziego ziemi chełmskiej [17]. Został on w 1654 roku posłem na sejm z ramienia sejmiku, którego był marszałkiem. Podobna sytuacja powtórzyła się jeszcze kilkakrotnie w 1668 roku, kiedy to posłem obrano Jana Karola Romanowskiego chorążego ziemi chełmskiej [18] oraz w 1670 roku. W tym ostatnim przypadku jednoczesnym marszałkiem oraz posłem na sejm został Andrzej Wiśniowski podsędek i podstarości chełmski [19]. Ponadto wspomniany już Jan Karol Romanowski oraz Krzysztof Potocki starosta chełmski i podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego oprócz funkcji poselskiej na sejm konwokacyjny w 1674 roku zostali dołączeni do składu sędziów kapturowych ziemi chełmskiej [20]. Kryteria jakie powinien spełniać poseł były także niekiedy zamieszczane w uniwersałach królewskich, kierowanych przez władcę do szlachty. Ciekawie pod tym względem wygląda uniwersał Jana Kazimierza skierowany do szlachty przed sejmem w 1649 roku. Poza wyznaczeniem miejsca i czasu obrad sejmiku przedsejmowego król prosi „aby posłowie na seym obrani byli ludzie sumienia dobrego, ktorzy by przyzwolenia na początek seymu samo dobro spolney oyczyzny w ktorym wszystkie *private felicitates* zamykaią się upatrowali" [21].

Dosyć problematycznie wyglądało natomiast głosowanie podczas samego aktu elekcji poselskiej. Zasadę większości głosów w 1611 roku przyjęło województwo sieradzkie i ziemia wieluńska oraz województwo krakowskie wraz z ziemią chełmińską [22]. Do końca XVII wieku 42 sejmiki ziemskie obierały swych reprezentantów większością głosów, natomiast pozostałe 37 nie rozwiązało tego problemu przez odpowiednie zapisy konstytucyjne [23]. Jednak jednomyślność wyboru wcale nie była przeszkodą w stosowaniu zasady większości. Posługiwano się nią wszędzie tam gdzie osoba kandydata budziła duże kontrowersje, niekiedy uniemożliwiające kontynuowanie obrad. Trzeba zaznaczyć, że ekstremalnym rozwiązaniem, przy braku ogólnego po-

[16] VL III, s. 697; V, s. 555, 659; VL II, s. 1523.
[17] KGCh. R 74, k. 643v.–646.
[18] Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Rkps 211, k. 1–6 [dalej: BŁ].
[19] KGCh. R (a.l.) 3, k. 137–142; KGK. R 6, k. 219–221v.
[20] KGK. R 7, k. 373–376v.
[21] KGK. R 1, k. 174–174v.
[22] VL III, s. 11.
[23] H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej...*, s. 98.

rozumienia było zerwanie sejmiku. Możliwość tą rzadko stosowano w ziemi chełmskiej. Najczęściej uczestnicy obrad odkładali podjęcie kontrowersyjnych uchwał na kolejny zjazd, posługując się w tym celu prolongatą obrad. Właśnie w ten sposób limitowano sejmik przedsejmowy z 5 maja 1699 roku [24] przenosząc go na 2 czerwca tegoż roku [25].

Określenie ilościowego składu izby poselskiej w II poł. XVII wieku nastręcza wiele trudności. Faktycznie na sejm przybywało od 120 do 150 posłów, jednak zdarzały się wypadki kiedy było ich nie więcej niż kilkunastu. Mała frekwencja była właściwą przyczyną rozejścia się sejmu pacyfikacyjnego po koronacji Augusta II w 1698 roku. W obradach wzięło udział tylko 15 posłów, a 6 opuściło salę obrad z protestacją [26]. Ziemia chełmska od chwili ustanowienia sejmiku wysyłała na sejmy 2 posłów, a liczba ta nie zmieniła się nawet po I rozbiorze w 1772 roku [27]. Przyjęcie mandatu poselskiego związane było z dużym wydatkiem finansowym. Jednak posłem zostawał każdy, kto mógł sobie na to pozwolić. Oczywiście sejmik relacyjny refundował wydatki poniesione w okresie obrad sejmowych, zwłaszcza gdy poseł solennie wywiązał się ze swoich obowiązków. Sumy te, niekiedy dość znaczne, wielokrotnie przewyższały wysokość dotacji lub subwencji dla poszczególnych osób i instytucji. Zazwyczaj wypłacano każdemu posłowi po 2000 złotych i była to stała kwota, która nie ulegała zmianie przez około 50 lat [28]. Zdarzały się również wypadki, kiedy sumę tę wypłacano jeszcze przed planowanym rozpoczęciem sejmu. Na przedsejmowym sejmiku z dnia 8 stycznia 1674 roku w Chełmie wypłacono 2000 zł posłom: Krzysztofowi Potockiemu i Janowi Karolowi Romanowskiemu [29]. Jednakże takie postępowanie szlachty wiązało się z dużym kredytem zaufania jaki posiadały akurat te osoby. Wyrazem tego zaufania było wielokrotne powierzanie funkcji poselskiej właśnie tym znanym i powszechnie cenionym w ziemi chełmskiej dygnitarzom.

Prawdziwym rekordzistą w badanej przez nas grupie okazał się Jan Karol Romanowski, który poza innymi licznymi funkcjami był posłem na sejm w omawianym okresie co najmniej 8 razy, w latach: 1664–1665, 1668, 1670,

[24] KGCh. R (a.l.) 10, k. 46–46v.
[25] KGCh. R (a.l.) 10, k. 196–197v.; KGK. R 23, k. 30–31v.
[26] W. Konopczyński, *Chronologia sejmów...*, s. 159.
[27] S. Kutrzeba, *Skład sejmu polskiego (1493–1793)*, „Przegląd Historyczny" 2 (1906), s. 318–320.
[28] KGK. R 95, k. 1048v.–1054; KGCh. R 111, k. 127v.–131v.; KGCh. R 111, k. 458v.–465v.; KGCh. R (a.l.) 10, k. 48–51; KGK. R 22, k. 794–797v.
[29] KGK. R 7, k. 373–376v.

Częstotliwość sprawowania funkcji poselskiej przez tę samą osobę wybraną na sejmiku ziemi chełmskiej w II poł. XVII w.

Częstotliwość wyboru na posła	Liczba posłów
1	15
2	6
3	4
4	1
8	1

1676, 1678–1679, 1681 i 1683[30]. Ten popularny i aktywny, głównie wśród szlachty polityk, posłował kilkakrotnie na sejmy z ramienia konfederacji wojskowej[31]. Co najmniej 4 razy w omawianym okresie (1677, 1678/1679, 1689, 1694) był także posłem Aleksander Orchowski podstoli ziemi chełmskiej[32]. Stanisław Mateusz Rzewuski starosta chełmski, syn Jana Karola Romanowskiego — Tomasz chorąży ziemi chełmskiej, Zbigniew Sługocki podsędek i następnie sędzia chełmski oraz Krzysztof Potocki krajczy i następnie podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego pełnili funkcję posła 3 razy[33]. Poza wymienionymi, większość posłów sprawowała swój urząd tylko jeden raz.

Niemal w 100% wszyscy posłowie ziemi chełmskiej należeli do osób utytułowanych. Pod tym względem Chełmianie plasowali się w czołówce reprezentacji poselskich Rzeczypospolitej. Jak obliczył Józef Andrzej Gierowski, procent ten wśród posłów województwa krakowskiego w latach 1572–1620 wynosił 58, 4% utytułowanych[34]. Włodzimierz Dworzaczek ustalił w reprezentacji województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1572–1655 — 56% posłów z tytułami, a Jerzy Włodarczyk odnalazł wśród posłów łęczyckich

[30] BŁ. Rkps 211, k. 1–6; KGCh. R (a.l.) 3, k. 137–142; KGCh. R 89, k. 37v. — 44v.; KGCh. R (a.l.) 3, k. 34–39v.; KGCh. R 89, k. 233–242; KGK. R 8, k. 6v.–16; KGCh. R 98, k. 881v.–889; KGCh. R 103, k. 12v.–21; KGCh. R 104, k. 998v.–1005v; W. Kłaczewski, *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*, Lublin 1984, s. 194.

[31] M. Wagner, *Romanowski Jan Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 31, z. 4, Wrocław–Łódź 1989, s. 606–608 [dalej PSB].

[32] KGCh. R 95, k. 664–670; KGK. R 8, k. 459v.–463v.; KGCh. R 98, k. 881v.–889; KGCh. R (a.l.) 4, k. 50–51; KGCh. R (a.l.) 6, k. 197–204v.

[33] KGCh. R 109, k. 754v.–760v.; KGCh. R (a.l.) 5, k. 1014–1024; BŁ. Rkps 979, k. 1–7v.; KGCh. R (a.l.) 8, k. 142–143v.; KGCh. R (a.l.) 6, k. 197–204v.; KGCh. R (a.l.) 9, k. 198–202; W. Kłaczewski, *W przededniu wojny...*, s. 194; tenże: *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993, s. 253.

[34] J. A. Gierowski, *Sejmik generalny...*, s. 52.

w XVII wieku 69,5% osób z tytułami[35]. Ustalenia te odpowiadają ogólnym tendencjom w Rzeczypospolitej, w której począwszy od II poł. XVI wieku 2/3 składu izby poselskiej stanowili posłowie obdarzeni tytułami i urzędami[36]. Określenie proporcji w jakich wybierano posłów piastujących odpowiednie urzędy przyniosło ciekawe rezultaty, chociaż dotychczasowa literatura traktowała ten problem marginalnie. Szczegółowe obliczenia w tym względzie przeprowadzili tylko: Anna Filipczak — Kocur i Włodzimierz Kaczorowski[37]. Pierwsze, dotyczące sejmów z 1589 i 1607 roku dowodzą jednoznacznie, że na posłów wybierano najczęściej podkomorzów oraz starostów grodowych. W dalszej kolejności: chorążych, podsędków i pisarzy ziemskich. Kilkadziesiąt lat później na sejmach z 1632 roku proporcje te uległy tylko nieznacznym zmianom. Najwięcej wśród posłów było sędziów ziemskich, następnie starostów grodowych i chorążych. Na czwartym miejscu znaleźli się dopiero podkomorzowie. Chociaż omawiany przez nas okres dotyczy stanu niemal o 100 lat późniejszego to jednak osiągnięte wyniki nie odbiegają od tych, które dotyczą wcześniejszej dekady. Duża wybieralność posłów sprawujących urząd starosty grodowego była również cechą charakterystyczną ziemi chełmskiej. Wyboru takiego dokonano co najmniej 10 razy, przy czym pierwszeństwo przysługiwało zawsze staroście chełmskiemu. Co ciekawe urząd ten przez długi czas pozostawał w rękach tylko jednego rodu — Rzewuskich. W latach 1689, 1692 i 1697 posłem na sejm był Stanisław Mateusz Rzewuski[38]. Jego ojciec — Michał Florian Rzewuski sprawował ten urząd w latach: 1680 i 1685[39]. Dwa razy w 1693 i 1698 roku posłował na sejm starosta krasnostawski Michał Potocki[40]. Oprócz tych wymienionych, na posłów wybrano jeszcze: w 1652 roku Karola Daniłowicza starostę parczewskiego[41], w 1689 roku Nikodema Żaboklickiego starostę tar-

[35] W. Dworzaczek, *Skład społeczny...*, s. 308; J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie...*, s. 70–71.

[36] J. Seredyka, *Parlamentarzyści...*, s. 136–139.

[37] A. Filipczak-Kocur, *Senatorowie i posłowie na sejmie „pacyfikacyjnym" w 1589 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 24 (1982), z. 2, s. 204–210; *Senatorowie i posłowie koronni na sejmie 1607 roku*, „Przegląd Historyczny" 76 (1985), z. 2, s. 291–303; W. Kaczorowski, *Sejm konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 roku*, Opole 1986, s. 99.

[38] KGCh. R 109, k. 754v.–760v.; BŁ. Rkps 979, k. 1–7v.; KGCh. R (a.l.) 8, k. 142–143v.; PSB 34, z. 1, s. 152–159.

[39] KGCh. R 103, k. 12v.–21; KGK. R 12, k. 414v.–421; PSB 34, z. 1, s. 130–133.

[40] KGCh. R (a.l.) 5, k. 1076–1078v.; KGCh. R (a.l.) 9, k. 98–105.

[41] KGK. R 1, k. 1247–1250v.; KGCh. R 74, k. 131v.–135.

nogórskiego[42] oraz w 1699 roku Wojciecha Jaszczurskiego starostę stuleńskiego[43].

Kolejność posłów utytułowanych wybranmych na sejmy Rzeczypospolitej w II poł. XVII w. przez szlachtę chełmską

Urząd	Liczba posłów
Starosta grodowy	10
Chorąży	8
Podkomorzy	6
Podstoli	5
Sędzia	5
Podczaszy (razem z podczaszym Wielkiego Księstwa Litewskiego)	4
Podsędek	3
Wojski	2
Stolnik	2
Pisarz polny koronny	1
Krajczy Wielkiego Księstwa Litewskiego	1
Łowczy	1
Podstarości	1
Miecznik	1
Cześnik	1

Całości tej statystyki dopełniają chorążowie ziemi chełmskiej. Romanowscy — bo o nich mowa — piastowali ten urząd siedmiokrotnie. Jan Karol Romanowski chorąży ziemi w latach 1662–1676 posłował na sejmy w okresie pełnienia tego urzędu czterokrotnie, natomiast Tomasz trzykrotnie był posłem w latach: 1688, 1694 i 1698[44]. Zdarzało się, iż elekci do sejmu sprawowali jednocześnie kilka funkcji w aparacie urzędniczym Rzeczypospolitej. W przypadku wyboru na posła takie postępowanie nie miało jednak zbyt wielkiego znaczenia. Poseł chełmski na sejm w 1690 roku — Nikodem Żaboklicki był jednocześnie chorążym bracławskim oraz starostą tarnogórskim[45].

[42] KGCh. R (a.l.) 4, k. 50–51.

[43] KGCh. R (a.l.) 10, k. 46–46v.

[44] BŁ. Rkps 211, k. 1–6; KGCh. R (a.l.) 3, k. 137–142; KGCh. R 89, k. 37v.–44v.; KGCh. R (a.l.) 3, k. 34–39v.; KGCh. R 89, k. 233–242; KGCh. R 109, k. 754v.–760v.; KGCh. R (a.l.) 6, k. 197–204v.; KGK. R 22, k. 107v.–111; *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. 3: *Ziemie ruskie*, z. 2: *Urzędnicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992, s. 259.

[45] KGCh. R (a.l.) 4, k. 50–51.

Podstolim i podstarościm chełmskim był w chwili wyboru również Andrzej Wiśniowski[46]. Kolejne miejsca w naszej statystyce zajmują podkomorzowie i podstoli.

Istotnym elementem, który rzutował na postawy i programy polityczne szlachty był skład społeczny reprezentujących ją osób w sejmie. Dla większości badaczy podstawowym kryterium określającym podziały społeczne wśród szlachty była własność ziemska oraz jej rozmiary. Jednak wyznaczenie jednolitych kryteriów takiego podziału jest szczególnie trudne, zwłaszcza, że nie dysponujemy kompletnymi źródłami do przeprowadzenia tego typu badań. Możemy dość wyraźnie określić tych posłów, których przynależności do elity szlacheckiej — magnaterii, nie sposób zakwestionować. Posłużymy się w tym celu między innymi wynikami badań, które w swojej pracy zaprezentowali: Krzysztof Chłapowski i Mikołaj Hubert Łaszkiewicz[47]. Z całą pewnością do magnaterii, a przynajmniej do bogatej szlachty należeli: Karol i Mikołaj Daniłowiczowie, Krzysztof i Michał Potoccy, Michał Florian i Stanisław Mateusz Rzewuscy oraz Jan i Władysław Sapiehowie[48]. Niewątpliwie kariera polityczna oprócz wysokich paranteli była czynnikiem, który w znacznym stopniu przyśpieszał awans w strukturach państwowych. Typowym przykładem, który obrazuje drogę właśnie takiego awansu jest osoba Stanisława Mateusza Rzewuskiego — hetmana polnego, później wielkiego koronnego.

Poza tymi intratnymi stanowiskami w aparacie państwowym posłowie wypełniali również inne ważne zadania na szczeblu lokalnym. Należy mieć świadomość, iż to właśnie wybór na posła wynikał z wcześniejszych zasług, a sam sejmik nigdy nie pozwalał na powierzenie tak odpowiedzialnej funkcji osobie mało znanej. Ciekawostką jest, iż w większości przyszli parlamentarzyści ziemi chełmskiej wchodzili w skład sądów skarbowych lub kapturowych. Te pierwsze organizowano dla sądzenia retentorów, a więc osób, które zalegały z wypłatą podatków. Sądy kapturowe były natomiast najwyższą władzą prawną w okresie bezkrólewia w ziemi lub województwie[49]. Z na-

[46] KGCh. R (a.l.) 3, k. 137–142; KGCh. R 89, k. 37v.–44v.

[47] K. Chłapowski, *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996; H. M. Łaszkiewicz, *Dziedzictwo czy towar? Szlachecki handel ziemią w powiecie chełmskim w II połowie XVII wieku*, Lublin 1998, s. 133–170.

[48] K. Chłapowski, jw., s. 56–57; PSB 34, z. 1, s. 152–159; PSB 35, z. 1, s. 1–6; tamże, s. 156–158.

[49] W. Kriegseisen, *Samorząd szlachecki w Małopolsce w latach 1669–1717*, Warszawa 1989, s. 67–75, 149–156.

szych obliczeń wynika, że tę funkcję powierzano najczęściej: Marcinowi Borzęckiemu w latach 1652–1658[50]. Ponadto to właśnie on złożył swój podpis na akcie konfederacji tyszowieckiej, manifestując w ten sposób zdecydowane poparcie szlachty chełmskiej dla Jana Kazimierza[51]. Rotmistrzem chorągwi chełmskiej został w 1652 roku Samuel Regowski[52]. Aleksander Orchowski był w 1684 roku deputatem — sędzią na Trybunał Koronny w Lublinie[53]. Delegatem ziemi chełmskiej do spisania *pacta conventa* był w 1697 roku Karol Rey[54].

Całościowa ocena wkładu i osiągnięć posłów ziemi chełmskiej w II poł. XVII wieku na tym etapie badań jest trudna do zrealizowania. Należy jednak podkreślić, że ten niemal zawodowy krąg działaczy sejmowych walnie przyczynił się do sformowania programu politycznego, który na długie dziesięciolecia zdeterminował postawy i poglądy polityczne Chełmian. Posłów chełmskich cechował ponadto wysoki poziom umysłowy, który wynikał głównie z prawniczego wykształcenia. Znajomość prawa, zresztą rzadka w omawianym okresie była dodatkowym argumentem, który przemawiał za powierzaniem licznych funkcji i urzędów na szczeblu lokalnym liderom tej tworzącej prawo społeczności.

POSŁOWIE ZIEMI CHEŁMSKIEJ NA SEJMY W II POŁ. XVII W.

1. Sejm nadzwyczajny w Warszawie: 23 VII–17 VIII 1652
   Sejmik w Chełmie: 11 VI 1652
   Posłowie: Zbigniew Sługocki podsędek ziemi chełmskiej
   Karol Daniłowicz starosta parczewski
2. Sejm zwyczajny w Warszawie: 11 II–28 III 1654
   Sejmik w Chełmie: 31 XII 1653
   Posłowie: Zbigniew Sługocki podsędek ziemi chełmskiej
   Marcin Borzęcki wojski bełski
3. Sejm nadzwyczajny w Warszawie: 9 VI–20 VII 1654
   Sejmik w Chełmie: 19 V 1654
   Posłowie: Andrzej Kański sędzia ziemi chełmskiej
   Marcin Borzęcki wojski bełski

[50] KGCh. R (a.l.) 1, k. 537–538v.; KGCh. R 74, k. 770–773.
[51] KGCh. R 74, k. 1125–1126v.
[52] KGK. R 1, k. 1244–1247.
[53] KGCh. R 106, k. 413–416v.
[54] KGCh. R (a.l.) 8, k. 89–89v.

4. Sejm nadzwyczajny w Warszawie: 19 V–20 VI 1655
   Sejmik w Chełmie: 28 IV 1655
   Posłowie: Mikołaj Daniłowicz podkomorzy ziemi chełmskiej
   Jan Sapieha pisarz polny koronny
5. Sejm zwyczajny w Warszawie 2 V–18 VII 1661
   Sejmik: —
   Posłowie: Florian Orchowski stolnik chełmski
   Krzysztof Potocki krajczy Wielkiego Księstwa Litewskiego
6. Sejm nadzwyczajny w Warszawie 20 II–1 V 1662
   Sejmik: —
   Posłowie: Florian Orchowski stolnik chełmski
   Adam Węgliński łowczy chełmski
7. Sejm zwyczajny (zerwany) w Warszawie: 26 XI 1664–7 I 1665
   Sejmik w Chełmie 15 X 1664
   Posłowie: Jan Karol Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
   Zbigniew Sługocki sędzia ziemi chełmskiej
8. Sejm zwyczajny (zerwany) w Warszawie 12 III–28 III 1665
   Sejmik w Chełmie 19 II 1665
   Posłowie: Mikołaj Daniłowicz podkomorzy ziemi chełmskiej
   —
9. Sejm nadzwyczajny (abdykacyjny) w Warszawie: 27 VIII–16 IX 1668
   Sejmik w Chełmie: 23 VII 1668
   Posłowie: Krzysztof Potocki podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego
   Jan Karol Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
10. Sejm nadzwyczajny w Warszawie: 5 III–26 III 1670
    Sejmik w Chełmie: 22 I 1670
    Posłowie: Jan Karol Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
    Andrzej Wiśniowski podsędek i podstarości chełmski
11. Sejm zwyczajny w Warszawie: 9 IX–31 X 1670
    Sejmik w Chełmie: 29 VII 1670
    Posłowie: Jan Karol Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
    Samuel Regowski podczaszy chełmski
12. Sejm zwyczajny w Warszawie: 26 I–14 III 1672
    Sejmik w Chełmie: 15 XII 1671
    Posłowie: Krzysztof Potocki podczaszy Wielkiego Księstwa Litewskiego
    Wojciech Sosnowski miecznik chełmski
13. Sejm pacyfikacyjny w Warszawie: 4 I–8 IV 1673
    Sejmik w Chełmie: 13 XII 1672
    Posłowie: Krzysztof Przanowski sędzia ziemi buskiej
    Jan Piotrowski

14. Sejm koronacyjny w Krakowie: 2 II–14 III 1676
    Sejmik w Chełmie: 31 XII 1675
    Posłowie: Jan Karol Romanowski podkomorzy chełmski
    Andrzej Wiśniowski sędzia ziemi chełmskiej
15. Sejm zwyczajny w Warszawie: 14 I–26 IV 1677
    Sejmik w Chełmie: 10 XII 1676
    Posłowie: Aleksander Orchowski podstoli ziemi chełmskiej
    Bogusław Rey
16. Sejm zwyczajny w Grodnie: 15 XII 1678–4 IV 1679
    Sejmik w Chełmie: 3 XI 1678
    Posłowie: Jan Karol Romanowski podkomorzy chełmski
    Aleksander Orchowski podstoli ziemi chełmskiej
17. Sejm zwyczajny (zerwany) w Warszawie: 10 I —21 V 1681
    Sejmik w Chełmie: 30 XII 1680
    Posłowie: Jan Karol Romanowski podkomorzy chełmski
    Michał Florian Rzewuski starosta chełmski
18. Sejm zwyczajny w Warszawie: 27 I–10 III 1683
    Sejmik w Chełmie: 16 XII 1682
    Posłowie: Władysław Sapieha cześnik Wielkiego Księstwa Litewskiego
    Jan Karol Romanowski podkomorzy chełmski
19. Sejm zwyczajny w Warszawie: 16 II–31 V 1685
    Sejmik w Chełmie: 5 I 1685
    Posłowie: Michał Florian Rzewuski starosta chełmski
    Wespazjan Sienicki podczaszy ziemi chełmskiej
22. Sejm nadzwyczajny (zerwany) w Warszawie: 17 XI 1688–1 IV 1689
    Sejmik w Chełmie: 5 XI 1688
    Posłowie: Stanisław Mateusz Rzewuski starosta chełmski
    Tomasz Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
23. Sejm zwyczajny w Warszawie: 16 I–11 II 1690
    Sejmik w Chełmie: 5 XII 1689
    Posłowie: Nikodem Żaboklicki chorąży bracławski, starosta tarnogórski
    Aleksander Orchowski podstoli ziemi chełmskiej
24. Sejm zwyczajny w Grodnie: 9 I–11 II 1693
    Sejmik w Chełmie: 19 XI 1692
    Posłowie: Stanisław Mateusz Rzewuski starosta chełmski
    Michał Potocki starosta krasnostawski
25. Sejm zwyczajny w Warszawie: 12 I–24 III 1695
    Sejmik w Chełmie: 1 XII 1694
    Posłowie: Tomasz Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
    Aleksander Orchowski podstoli chełmski

26. Sejm koronacyjny w Krakowie: 17 IX–1 X 1697
    Sejmik w Chełmie: 6 VIII 1697
    Posłowie: Stanisław Mateusz Rzewuski starosta chełmski
    Franciszek Sługocki sędzia grodzki chełmski
27. Sejm pacyfikacyjny w Warszawie: 16 IV–28 IV 1698
    Sejmik w Chełmie: 5 III 1698
    Posłowie: Michał Potocki starosta krasnostawski
    Tomasz Romanowski chorąży ziemi chełmskiej
28. Sejm zwyczajny pacyfikacyjny w Warszawie: 16 VI–30 VII 1699
    Sejmik w Chełmie: 5 V 1699
    Posłowie: Karol Rey podstoli chełmski
    Wojciech Jaszczurski starosta stuleński



Robert Jop

Mikołaj Wołkowicz
pisarz i obywatel miasta Chełma
1782–1795

Mikołaj Wołkowicz, pisarz miejski w latach 1782–1795, to osoba mało znana literaturze poświęconej dziejom Chełma.[1] Wynika to z faktu, że nie był on jednostką wybitną, która w sposób szczególny zasłużyłaby się dla miasta. Jego wizerunek, który pragniemy stworzyć, nie będzie zatem inspirowany szczególnymi osiągnięciami pisarza, a jedynie chęcią ukazania Wołkowicza, jako urzędnika oraz zwykłego obywatela, zaangażowanego w życie Chełma. Obydwie role zyskują na atrakcyjności w aspekcie przemian, jakie zachodziły w polityce państwa wobec miast, a także w obliczu sytuacji, jaka miała miejsce w Rzeczypospolitej w latach 1791–1795.

W dotychczasowej literaturze, osoba i funkcja pisarza miejskiego, znajdowały swoje odzwierciedlenie, prawie wyłącznie w pracach, poświęconych kancelariom miast staropolskich.[2] Wynikiem tego było globalne potraktowanie tematu, dostosowane do potrzeb tych monografii. Jedynie artykuły

[1] Mikołaja Wołkowicza wymienia dwukrotnie w swojej pracy B. Zimmer (*Miasto Chełm. Zarys historyczny*, Warszawa 1974, s. 92), jednak raz błędnie identyfikuje go jako Mikołaja WŁODKOWICZA (Tamże.) Ten sam błąd popełnia H. Gmiterek (patrz tegoż: *W czasach Rzeczypospolitej*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 65).

[2] Patrz m.in. M. Friedberg, *Kancelaria miasta Krakowa do połowy XVIII wieku*, „Archeion" t. 24, 1955, s. 277–304; H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793*, Toruń 1956; M. Friedberg, *Kancelaria miasta Kazimierza pod*

M. Stankowej [3] i I. Radtke [4] traktowały o pojedynczych pisarzach w aspekcie ich pracy i kulturotwórczej roli kancelarii miejskich, którymi kierowali. Podobne spojrzenie na urząd pisarza miejskiego zaprezentowali ostatnio B. Wyrozumska [5] i J. Łosowski.[6]

Niniejszy artykuł powstał w oparciu o źródła zgromadzone w Archiwum Państwowym w Lublinie. Złożyły się na nie księgi miasta Chełma z lat 1780–1806,[7] księga miasta Lublina,[8] księgi grodzkie chełmskie,[9] księga ziemska chełmska,[10] akta chełmskiego konsystorza grecko-katolickiego [11] oraz akta bractw kościelnych.[12]

Pochodzenie rodziny Wołkowiczów nie jest znane. Prawdopodobnie wywodziła się ona spoza Chełma, o czym świadczy brak tego nazwiska w aktach chełmskich, aż do 1755 roku, kiedy to 3 lipca do księgi przyjętych do Bractwa Protekcji NMP w Obrazie Chełmskim, wpisał się Konstanty Wołkowicz, ojciec pisarza chełmskiego.[13] Żona Konstantego, Agnieszka, wstąpiła

Krakowem w latach 1335–1802, „Archeion" t. 36, 1962, s. 137–170; K. Arłamowski, *Archiwum Akt Dawnych miasta Przemyśla, jego dzieje, zasób i pracownicy*, „Archeion" t. 39, 1963, s. 17–44; I. Radtke, *Kancelaria miasta Poznania do 1570 roku*, Warszawa 1967; M. Stankowa, *Kancelaria miasta Lublina od XIV–XVIII wieku*, Warszawa 1968.

[3] M. Stankowa, *Sebastian Klonowic, pisarz i rajca miasta Lublina (1573–1602). Karta z dziejów ksiąg miejskich lubelskich*, „Archeion" t. 46, 1967, s. 93–109.

[4] I. Radtke, *Błażej Winkler pisarz i kronikarz miasta Poznania w XVI wieku (1529–1569)*, „Archeion" t. 38, 1962, s. 153–172.

[5] B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995.

[6] J. Łosowski, *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997.

[7] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL) Księgi miasta Chełma (dalej KmCh, syg.), syg. 8, *Protokół burmistrzowski radziecki i ławniczy 1780–1785*; syg. 9, *Acta seu protocollon officii consularis 1785–1790*; syg. 10, *Acta seu protocollon officii viceadvocatialis 1787–1805*; syg. 11, *Protokół sesyj magistratualnych 1791–1806*; syg. 12, *Dekretarz sądu wójtowsko-ławniczego 1795–1797*; syg. 17, *Księga wójtowsko-ławnicza, protokoły oblat 1792–1802*; syg. 19, *Księga radziecka 1790–1797*; syg. 20, *Księga wójtowsko-ławnicza i radziecka 1790–1797*.

[8] APL Akta miasta Lublina (dalej AmL), syg. 180 (1792 r.).

[9] APL Księgi grodzkie chełmskie (dalej Kgch) *Relationes, manifestorum, oblatorum* (dalej RMO) *Akta luźne*, syg. 110 (1791 r.); *Rejestry podatkowe*, syg. 3 (1787 lub 1788 r.); *Ekstrakty*, syg. 6 (XVIII wiek).

[10] APL Księgi ziemskie chełmskie (dalej Kzch) Dekrety, syg. 41 (1786 r.).

[11] APL Chełmski konsystorz grecko-katolicki (dalej Chkgk), *Acta curia episcopalis Chelmensis et Belzensis*, syg. 1162 (1793 r.).

[12] APL Akta bractw kościelnych-zbiór zespołów szczątkowych, *Bractwo Najświętszej Marii Panny w Chełmie*, syg. 1.

[13] Tamże, k. 25.

w szeregi bractwa w 1774 roku,[14] zaś Mikołaj był jego członkiem, jednak nie znamy daty przystąpienia do tej wspólnoty.[15] Przyczyną osiedlenia się Wołkowiczów w Chełmie były prawdopodobnie sprawy majątkowe, związane z nabyciem nieruchomości, leżącej na terenie miasta. W dniu 21 maja 1766 roku, zapadł wyrok sądu burmistrzowskiego w sprawie pomiędzy Konstantym Wołkowiczem i Agnieszką z Kalińskich Wołkowiczową, a Marianną Sęczykówną, dotyczący podziału majątku (słodownia z gruntem), po zmarłych Bazylim i jego synu, Sęczykach.[16] Zarówno Agnieszka Wołkowiczowa, jak i Marianna Sęczykówna były uprawnione do spadku po obydwu zmarłych.[17] Pierwsza z nich była wnuczką Bazylego po matce, druga natomiast była jego wnuczką w linii prostej, po ojcu. Z zapisu wynika, że na Agnieszkę Wołkowiczową przypadła czwarta część majątku, jednak „przez czas niemały słodownię trzymał w posesji" jej mąż Konstanty, opłacając z niej regularnie podatki.[18] Istota sporu leżała więc w pretensjach obydwu stron do całości majątku, przy czym Wołkowiczowie występowali tu na pozycji słabszej, ale za to „popartej" wypełnianiem obowiązków, związanych z zarządem nad słodownią, co dekret burmistrzów wyraźnie podkreślił.[19] Zaznaczono w nim jednocześnie, że Marianna Sęczykówna „do żadnych kosztów się nie przyłożyła" i w konsekwencji Wołkowiczowie wykupili prawo do słodowni wypłacając Sęczykównej 100 złp.[20]

Wspomniany wyżej dekret przytacza kilka szczegółów dotyczących okoliczności zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy Konstantym i Agnieszką Wołkowiczami. Czytamy w nim, że Konstanty musiał własnym kosztem wyprawić swoje wesele nie biorąc dodatkowo po żonie żadnego posagu.[21] Nie była więc chyba Agnieszka zbyt dobrą partią i o ich związku zadecydowały głównie względy emocjonalne. Ponadto Konstanty musiał ponieść koszty związane z utrzymaniem szwagierki, jej pogrzebem w Krasnymstawie oraz pochówkiem teścia, Łukasza Kalińskiego (10 złp.).[22]

[14] Tamże, k. 35.

[15] Tezę tą opieram na zapisie z 1795 roku, gdzie wyszczególniona jest suma jaką Agnieszka Wołkowiczowa wydała na pogrzeb Mikołaja Wołkowicza. W kwotę tę wliczony był datek „. . . na bractwo" (KmCh, syg. 12, k. 8).

[16] Kgch Ekstrakty 6, k. nlb. z 1766 roku.

[17] Tamże.

[18] Tamże.

[19] Tamże.

[20] Tamże.

[21] Tamże.

[22] Tamże.

Konstanty osiedlił się w Chełmie wraz z żoną i synem Mikołajem. Drugi syn Wołkowiczów, Łukasz, wymieniony po raz pierwszy w testamencie Mikołaja z 1795 roku,[23] mógł urodzić się już po przybyciu jego rodziców do Chełma. Data urodzin Mikołaja Wołkowicza pozostaje nieznana. Próba jej ustalenia na podstawie akt metrykalnych zakończyła się niepowodzeniem, gdyż wszystkie osiemnastowieczne akta parafii greckokatolickiej, do której należeli Wołkowiczowie, uległy zniszczeniu. W związku z tym, nie udało się także ustalić daty zawarcia związku małżeńskiego, pomiędzy Mikołajem i Apolonią z Zabłockich,[24] córką Daniela Zabłockiego, mieszczanina chełmskiego,[25] co jednak wskazuje, że doszło do tego po przybyciu Wołkowiczów do Chełma.

Kariera urzędnicza Mikołaja Wołkowicza rozpoczęła się 19 października 1782 roku, kiedy burmistrzowie chełmscy powierzyli mu urząd pisarza miejskiego.[26] Wyboru tego dokonali prawdopodobnie na okres próbny, gdyż w marcu 1786 r. rajcy zawarli z Wołkowiczem kontrakt, w którym uznali go za „zdatnego do pióra i funkcji pisarskiej" [27] i ustanowili go pisarzem jurysdykcji landwójtowskiej i radzieckiej, powiększając mu pensję roczną do 150 złp.[28] W kontrakcie tym, zobowiązano Wołkowicza do pilności w spisywaniu transakcji i zachowania się według przysięgi.[29]

Wskazówki magistratu chełmskiego oraz trzyletni okres próbny zdają się świadczyć o tym, że Mikołaj Wołkowicz nie miał praktyki w prowadzeniu kancelarii i spisywaniu ksiąg miejskich. Nie wydaje się zatem, aby terminował u któregoś ze swoich poprzedników. Musiał w związku z tym, być wówczas jedyną osobą, której predyspozycje odpowiadały obowiązkom, wymaganym przy prowadzeniu kancelarii miejskiej. Umiejętności takie wynikały z racji zdobytego wykształcenia, które obejmowało przede wszystkim, znajomość języka łacińskiego oraz prawa miejskiego. Wiedzę taką Wołkowicz z pewnością posiadł, jednak nie mamy żadnych informacji o tym, gdzie i kiedy się kształcił. W tym miejscu możemy jedynie wysnuć prosty wniosek, że odbyło się to albo przed przybyciem Wołkowiczów do Chełma, albo

[23] KmCh, syg. 17, k. 6v.
[24] Imię i nazwisko rodowe żony Mikołaja Wołkowicza pojawia się w aktach miejskich chełmskich dopiero w 1795 roku (KmCh, syg. 17, k. 8).
[25] Tamże.
[26] KmCh, syg. 8, k. 98v.
[27] KmCh, syg. 9, k. 34v.
[28] Tamże.
[29] Tamże.

w trakcie ich pobytu w mieście. Gdybyśmy przyjęli drugą z wymienionych hipotez, to można sądzić, że Mikołaj Wołkowicz pobierał naukę na krótko przed objęciem funkcji pisarza, co uzasadniałoby powierzenie mu jej w 1782 roku na okres próbny.

Z lat 1782–1786 posiadamy w aktach miejskich zaledwie kilka wzmianek, które dotyczą Mikołaja Wołkowicza, świadcząc o niewielkiej aktywności pisarza miejskiego w tym okresie. Podstawowe obowiązki, jakie wynikały z racji piastowanej przez niego funkcji, związane były z prowadzeniem kancelarii miejskiej, w której spisywał księgi burmistrzów i landwójta chełmskiego.[30] Dukt pisma Mikołaja Wołkowicza pojawia się po raz pierwszy, w protokole pochodzącym z lat 1780–1785.[31] Księga ta zawierała wszystkie rodzaje wpisów, związanych z czynnościami urzędowymi i sądowymi burmistrzów oraz zapisy zeznań mieszczan chełmskich. Wołkowicz kontynuował ją od 1782 roku, w formie jaką posiadała w chwili, gdy zaczął ją spisywać Józef Babiński, ówczesny pisarz miejski. Jedynymi zmianami, jakie wprowadził w tej księdze Mikołaj Wołkowicz, było protokołowanie relacji składanych pozwów do sądu radzieckiego [32] oraz notowanie każdorazowej zmiany burmistrza prezydiującego.[33] Dopiero rok 1789 przyniesie pewne zmiany, polegające na wydzieleniu z niej dekretów sądu burmistrzowskiego i założeniu dla nich osobnego protokołu.[34]

Pierwsze lata urzędowania Mikołaja Wołkowicza, nie obfitowały również w obowiązki pozakancelaryjne, do których należy zaliczyć reprezentowanie miasta na zewnątrz i prowadzenie jego interesów. Wprawdzie w 1786 roku Wołkowicz otrzymał od rajców plenipotencję do prowadzenia, przed sądem ziemskim, sprawy o dziesięciny z klasztorami chełmskimi,[35] jednak zamiast niego wśród pełnomocników wysłanych z ramienia miasta, pojawia się jego ojciec, Konstanty.[36]

W marcu 1786 roku, kiedy magistrat chełmski podpisywał z Mikołajem Wołkowiczem kontrakt powołujący go na urząd pisarza miejskiego,[37] musiał on być już człowiekiem dojrzałym, dobrze znającym swoje obowiązki

[30] Por.: R. Jop, *Zarys dziejów kancelarii miasta Chełma w XVII–XVIII w.*, „Rocznik Chełmski", t. IV, 1998, s. 16–18.
[31] KmCh, syg. 8 *Protokół burmistrzowski, radziecki i ławniczy 1780–1785,* k. 98v.
[32] KmCh, syg. 8, k. 113, 145, 157, 163 i inne.
[33] Tamże, k. 98v do końca księgi.
[34] Por.: R. Jop, jw., s. 19.
[35] KmCh, syg. 9, k. 87v.
[36] Kzch *Dekrety,* syg. 41, k. 145–146.
[37] KmCh, syg. 9, k. 34v.

oraz zorientowanym w stosunkach panujących w mieście. Także jego pozycja i prestiż, jako urzędnika miejskiego, były mocno ugruntowane, a w miarę upływu lat, niewątpliwie rosły. Widać to na przykładzie dalszej jego działalności, na której czoło wysuwa reforma kancelarii chełmskiej, zapoczątkowana około 1789 roku i zaufanie, jakim obdarzała go rada miejska, powierzając mu prowadzenie spraw miasta w gorących latach Sejmu Wielkiego. Reputacji tej nie zaszkodziły nawet oskarżenia, jakie mieszczanie chełmscy skierowali pod adresem Wołkowicza oraz całego magistratu, zarzucając im nielegalny handel nieruchomościami miejskimi, przywłaszczanie podatków i używanie ich do własnych celów a także fałszowanie kalkulacji miejskich i niedopuszczanie do wniesienia w tej sprawie apelacji w sądzie wyższej instancji.[38] Sprawa ta mogła wręcz przysłużyć się dobremu wizerunkowi Wołkowicza, gdyż z resztą oskarżonych wykazał, że pospólstwo zostało podburzone przez kilku mieszczan, którzy nie chcieli zapłacić uchwalonych składek oraz że część oskarżycieli nie znała większości zarzutów skierowanych przeciwko urzędnikom miejskim.[39] W związku z tym osoby oskarżające magistrat wycofały swoją manifestację.[40]

Trudno jest dziś ustalić, jaką rolę w całej sprawie odegrał Mikołaj Wołkowicz. Oskarżenia o fałszowanie akt miejskich zdarzały się w Chełmie w okresie wcześniejszym[41] dlatego nie można wykluczyć, że i tym razem były uzasadnione. Dostęp pisarza do ksiąg miejskich i sprawowanie funkcji publicznej, stwarzały dogodną okazję do różnego rodzaju nadużyć.

Silna pozycja Wołkowicza w lokalnej społeczności była również utrwalona dzięki wysokiemu statusowi materialnemu pisarza, zbudowanemu między innymi w oparciu o stałą pensję, którą Wołkowicz otrzymywał od burmistrzów z kasy miejskiej. W latach 1786–1787 było to 150 złp.,[42] w 1788 r. 100 złp.,[43] zaś w 1791 r. 300 złp.[44] O rosnącej zamożności pisarza chełmskiego świadczy również fakt czynnego udziału w życiu gospodarczym miasta, a szczególnie w licytacjach prowentów miejskich. W 1788 roku, za dochód ze sklepu znajdującego się w ratuszu miejskim Wołkowicz oferował 305 złp.,[45]

[38] KmCh, syg. 8, k. 44–46.
[39] Tamże, k. 46.
[40] Tamże, k. 217.
[41] Chodzi tu o sprawę Teodora Berezeckiego z 1741 r. Patrz: R. Jop, jw., s. 18.
[42] KmCh, syg. 9, k. 34, k. 144v.
[43] Tamże, k. 215.
[44] KmCh, syg. 11, k. 3.
[45] KmCh, syg. 9, k. 226v.

natomiast w 1791 roku, gdy jego pensja sięgnęła 300 złp., za możliwość posiadania dochodu z propinacji miejskiej, gotów był zapłacić aż 1164 złp.[46]

Pomiędzy rokiem 1791 a 1793 salarium Mikołaja Wołkowicza wzrosło do 400 złp. rocznie. W 1793 roku rada miejska uchwaliła jednak, że tak duże zarobki pisarza są „uszczerbkiem publicznej kasy miasta" i obniżono tę kwotę do 200 złp.[47] Posunięcie to, niewątpliwie słuszne ze względu na budżet miejski, było jednak znacznym uszczupleniem dochodów Mikołaja Wołkowicza, nawet jeżeli opłaty za przyjmowane wpisy do ksiąg pozostawały na tym samym poziomie, czy wręcz rosły. Dodatkowo od 1791 roku pisarz musiał utrzymywać własnym sumptem zarówno protokoły jak i kancelarzystów, przydzielonych mu do pomocy w kancelarii.[48] Funkcję takiego podpiska pełnił w Chełmie Wawrzyniec Makowski. Jego obowiązki ograniczały się do zastępstwa Wołkowicza podczas jego nieobecności w mieście,[49] co dobitnie przemawia za tym, że pisarz pragnął zachować lwią część dochodów z kancelarii dla siebie.

Mówiąc o zamożności pisarza chełmskiego należy mieć na uwadze także jego stan posiadania w mieście (nieruchomości) oraz majątek osobisty. Niestety, podstawowe źródło do tego rodzaju zagadnień, testament, jest w naszym przypadku zbyt lakoniczne, aby mogło nam te kwestie jasno nakreślić. Akt ostatniej woli Mikołaja Wołkowicza, sporządzony 10 lutego 1795 roku,[50] mówi jedynie o domu znajdującym się na ulicy Brzeskiej, który odziedziczył Łukasz Wołkowicz oraz o dwu ogrodach, podzielonych między matkę i brata pisarza.[51] Drugi z domów Wołkowiczów (wraz z dwoma ogrodami), określany mianem „dóbr dziedzicznych" [52] i należący do Konstantego, znajdował się na przedmieściu Biskupim i wymieniony jest tylko raz, w chwili gdy Agnieszka i Łukasz sprzedają go Andrzejowi Pikulskiemu i jego żonie w 1795 roku.[53] Dobra te można identyfikować z tymi, które wymienia rejestr podatkowy z 1787 lub 1788 roku.[54] Figuruje w nim Konstanty Wołkowicz, który z domu powinien był płacić „4 złote, groszy 15; z 2 ogrodów 4 złote;

[46] KmCh, syg. 11, k. 2v.
[47] KmCh, syg. 10, k. 160v.
[48] KmCh, syg. 11, k. 3.
[49] Tak było na przykład w koncu kwietnia i w maju 1791 roku, gdy M. Wołkowicz przebywał w Warszawie. KmCh, syg. 10, k. 123 i n.
[50] KmCh, syg. 17, k. 6v–7.
[51] Tamże.
[52] KmCh, syg. 10, k. 189v.
[53] Tamże.
[54] APL Kgch *Rejestry podatkowe,* syg. 3, k. 61v.

z ćwierci pola pszennego złotych 2; z łąki złotych 9", co dawało w sumie 19 zł. 15 gr.[55] Mikołaj Wołkowicz mieszkał wraz z żoną w domu na ulicy Brzeskiej, co uzasadniałby fakt, że tuż przed śmiercią dysponuje tym majątkiem dzieląc go pomiędzy członków rodziny. Nie wiemy natomiast czy pisarz miał jakiś udział w dochodach ze wspomnianej wyżej słodowni. Z okresu późniejszego nie mamy o niej żadnych wzmianek, w związku z czym możemy chyba przypuszczać, że została sprzedana, a pieniądze z tej transakcji Wołkowiczowie przeznaczyli na zakup innych dóbr. Być może był między nimi „sklepik, trzy łokcie w szerz, pod ratuszem z ladą i okiennicą", który Konstanty i Agnieszka sprzedali Piotrowi Lewickiemu 23 września 1794 roku, za sumę 204 złp.[56]

Lata 1787–1791 jest to okres, z którego pochodzi największa liczba przekazów, dotyczących Mikołaja Wołkowicza. Analiza ksiąg miejskich Chełma pokazuje, że swoje urzędowe obowiązki dzielił w tym czasie pomiędzy pracę w kancelarii miejskiej oraz wyjazdy, których celem była Warszawa i toczące się w niej obrady Sejmu Wielkiego. Powiększenie obowiązków pisarza o częste i długotrwałe poselstwa wymagało usprawnienia działalności kancelarii, tak aby nie ucierpiały na tym interesy samego miasta. Na te poczynania nałożył się szereg innych zdarzeń, na podstawie których możemy mówić o reformie kancelarii chełmskiej, rozpoczętej około 1787 roku, której szczytowy okres przypada na lata 1789–1791. Mówiąc o reformie mamy na myśli przemiany, jakie zachodziły nie tylko w samej kancelarii, ale także w świadomości i podejściu rządzących miastem burmistrzów, do zagadnień związanych z jej prawidłowym i sprawnym funkcjonowaniem. Oddzielenie jednak tego co pochodziło w tej materii od rajców, od rozporządzeń napływających z zewnątrz jest bardzo trudne.

Istota reformy kancelarii chełmskiej polegała w ogólnym ujęciu na utworzeniu kancelarii landwójtowskiej i wprowadzeniu specyfikacji ksiąg, czyli ich podziału na serie, zarówno w kancelarii burmistrzowskiej jak i landwójtowskiej.[57] Za całość zmian odpowiedzialny był niewątpliwie Mikołaj Wołkowicz, o którego zaangażowaniu świadczy skarga, jaką złożył na landwójta Józefa Boguchwalskiego, dotycząca niedbałego prowadzenia przez niego własnych akt.[58] Podział kancelarii miejskiej nie oznaczał dla Wołkowicza ani zmniejszenia jego kompetencji, ani zadań jakie realizował prowadząc w dal-

[55] Tamże.
[56] KmCh, syg. 17, k. 3.
[57] Szerzej na ten temat patrz: R. Jop, jw., s. 19–21.
[58] KmCh, syg. 9, k. 307v.

szym ciągu kancelarię rady miejskiej. Wręcz przeciwnie; wobec planowanego rozwoju tej kancelarii ilość pracy, jaką musiał przez to wykonywać znacznie wzrosła, co doprowadziło do przydzielenia mu do pomocy podpiska w 1791 roku.[59]

Oczywiście wszystkie reformy, które wprowadził w kancelarii miejskiej Mikołaj Wołkowicz, nie były czymś wyjątkowym, jednak na gruncie chełmskim zastosowano je po raz pierwszy. Wydaje się, że w sposób dostateczny posłużyły usprawnieniu pracy w kancelarii i sprawdziły się pomimo tego, że Wołkowicz ponownie przejął akta landwójtowskie w 1791 roku i zajął się ich prowadzeniem.[60] Powstaje w tym miejscu pytanie o wzory, na których pisarz miejski oparł swoje działania. Jednoznaczna odpowiedź na tak postawiony problem jest jednak niemożliwa, bez przeprowadzenia głębszych badań. Być może pewną inspiracją były tu wyjazdy Wołkowicza do Warszawy i spotkania z przedstawicielami innych miast, często sprawującymi taki sam urząd. Podstawą do takich twierdzeń mogłaby być wspólna data dla obydwu wydarzeń (podróży Wołkowicza do stolicy oraz początku reformy kancelarii chełmskiej), rok 1789. Dużą rolę odegrał tu również fakt funkcjonowania w mieście kancelarii grodzkiej. Praktyka rejestrowania w aktach miejskich wydawanych pozwów, zaczerpnięta została prawdopodobnie z tej właśnie kancelarii i posunęła się w Chełmie do tego, że założono dla nich osobną księgę. Aby zbadać, jak daleko zaszły procesy przenikania wzorów z kancelarii grodzkiej do miejskiej, należałoby zbadać na przykład formularz tych pozwów; czy był on wypracowany całkowicie przez pisarza, czy Wołkowicz przeszczepił go jedynie na własny grunt.

Powiększeniu obowiązków kancelaryjnych towarzyszyły coraz częstsze wyjazdy, które Mikołaj Wołkowicz odbywał, jako poseł i plenipotent występujący z ramienia miasta. Reprezentowanie Chełma na zewnątrz i prowadzenie jego interesów, należało w tym czasie między innymi do pisarza miejskiego. Podkreśliła to uchwała rady miasta z 1791 roku.[61] Wołkowicz nadawał się do tego typu zadań, jako jeden z nielicznych w mieście. Zawdzięczał to niewątpliwie doświadczeniom, które zdobył podczas pracy w kancelarii miejskiej, wymagającej różnego typu kontaktów, wykraczających często poza środowisko, w którym zwykle się obracał.

[59] KmCh, syg. 11, k. 3v.
[60] KmCh, syg. 19, k. 10v. Zapis ten pochodzi z uchwały rady miejskiej z 1791 roku i mówi o tym, że prowadzeniem akt burmistrzowskich i landwójtowskich musi zajmować się pisarz miejski.
[61] KmCh, syg. 19, k. 10.

Pierwsza podróż Mikołaja Wołkowicza miała miejsce w 1789 roku. Jej celem była Warszawa i trwający w niej od miesiąca zjazd przedstawicieli miast królewskich, domagających się od króla i obradujących na sejmie posłów, poszerzenia praw mieszczan. Wołkowicz dotarł do Warszawy na zakończenie tego zjazdu. Jego podpis widnieje pod plenipotencją, jaką delegaci miast królewskich Rzeczypospolitej dali między innymi Dekertowi i Barssowi, powierzając im dalsze prowadzenie sprawy miejskiej.[62] Mikołaj Wołkowicz nie był jednak głównym przedstawicielem Chełma wysłanym do Warszawy. W stolicy spotkał się z przebywającym tam od dłuższego czasu landwójtem, Józefem Boguchwalskim, który brał udział w „czarnej procesji" i który złożył swój podpis pod „Aktem zjednoczenia miast" w dniu 27 listopada 1789 roku.[63] Wyjazd Wołkowicza nie był więc chyba związany z żadnym konkretnym poselstwem, a jedynie z potrzebą nawiązania kontaktu i wymianą informacji między radą miejską i jej przedstawicielem w Warszawie.

Jasno i wyraźnie rysuje się natomiast powód poselstwa, jakie Wołkowicz odbył wraz z Boguchwalskim w kwietniu 1791 roku. Było nim pismo wystosowane z Warszawy do miast królewskich, informujące o uchwaleniu nowego prawa dla miast Rzeczypospolitej i zapraszające ich przedstawicieli do stolicy, w celu zapoznania z jego postanowieniami.[64] Pismo tej treści dotarło również do Chełma, tak że w dniu 26 kwietnia 1791 roku burmistrzowie, uznając potrzebę wysłania swoich delegatów do Warszawy, na reprezentantów miasta wybrali landwójta i pisarza miejskiego, zaciągając na poczet tej wyprawy pożyczkę w wysokości 200 czerwonych złotych.[65] Pobyt obydwu urzędników w Warszawie trwał około miesiąca. Można więc śmiało przypuszczać, że byli świadkami wydarzeń związanych z ustanowieniem Konstytucji 3 Maja oraz że to oni, jako pierwsi, zapoznali władze i mieszkańców Chełma z jej postanowieniami.

Próba uchwycenia stosunku Mikołaja Wołkowicza do zachodzących w kraju przemian a tym samym określenie jego poglądów politycznych, jest rzeczą bardzo trudną. Nie zachowały się bowiem żadne przekazy wyjaśniające tę kwestię. W tym miejscu można się jedynie pokusić o pewne ogólne ustalenia, idące w kierunku stwierdzenia o pozytywnym nastawieniu Wołkowicza, zarówno do reform politycznych, jak i ducha idei, które ze sobą niosły.

[62] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1959, t. 2, s. 404. Mikołaj Wołkowicz figuruje tu pod błędnym nazwiskiem: Workowicz.
[63] Tamże, s. 402.
[64] Tamże, t. 4, s. 99–100.
[65] KmCh, syg. 19, k. 16v, 17v.

Trudno jest bowiem sobie wyobrazić, aby osoba posiadająca poglądy skrajnie różne od tych, które hołdowały zmieniającej się rzeczywistości, mogła wchodzić w skład delegacji, kilkakrotnie uczestniczących w zjazdach, poświęconych reformie miejskiej. Wykluczyć tu należy jako powód obowiązek urzędowy, ponieważ osób zaangażowanych w tę sprawę nie brakło wówczas w Chełmie i rada miejska mogła do pewnego stopnia między nimi wybierać. Przykładem może być tu chociażby Józef Boguchwalski, który podczas Insurekcji Kościuszkowskiej był w Chełmie jednym z aktywniejszych działaczy politycznych. Wołkowicz wpisuje się zatem w krąg ludzi sprzyjających przemianom politycznym, tym bardziej że zarówno uchwały magistratu, jak i nastroje mieszczan były zdecydowanie proreformatorskie.

W 1791 roku Mikołaj Wołkowicz wyjeżdżał z Chełma jeszcze trzykrotnie. W pierwszych dniach sierpnia tego roku odbył wraz z Boguchwalskim, podróż do Lublina, gdzie obydwaj uczestniczyli, jako delegaci miasta, w wyborach sędziów apelacyjnych.[66] Celem dwóch kolejnych wyjazdów, z sierpnia[67] i października 1791 r.[68] była ponownie Warszawa i toczące się w niej procesy, w których jedną ze stron było miasto. Wołkowicz otrzymał w związku z tym szerokie pełnomocnictwa, obejmujące możliwość czynienia manifestów, wydawania pozwów oraz przyjmowania dekretów i rezolucji.[69]

Jeszcze w sierpniu 1791 roku miało miejsce wydarzenie, po którym Mikołaj Wołkowicz, Józef Boguchwalski oraz ówczesny prezydent, Sebastian Gorajewski, zostali oskarżeni o zaniedbania, które w konsekwencji doprowadziły do spalenia się dużej liczby przywilejów miejskich.[70] Autorami manifestacji, poczynionej w imieniu miasta przed aktami grodzkimi, byli: Bartłomiej Szymanowski, Michał Załuski i Piotr Lewicki.[71] Skarga zawierała rejestr 29 spalonych dyplomów, otrzymanych przez miasto od królów polskich, na przestrzeni od XIV do XVIII wieku (ogień strawił, między innymi, obydwa przywileje lokacyjne Chełma).[72] Oskarżenia pod adresem Wołkowicza wynikały stąd, że jako jeden z trzech urzędników był wyznaczony, na mocy uchwały ze stycznia 1791 roku, do opieki nad archiwum miejskim.[73]

[66] KmCh, syg. 19, k. 22v.
[67] KmCh, syg. 11, k. 4.
[68] Tamże, k. 3v.
[69] Tamże.
[70] Kgch RMO, Akta luźne, syg. 110, k. 245.
[71] Tamże.
[72] Tamże, k. 245–247v.
[73] KmCh, syg. 19, k. 9.

Wprawdzie manifestanci podkreślili, że winni katastrofy byli Sebastian Gorajewski i Józef Boguchwalski, w którego domu owe dokumenty, bezprawnie wyjęte z archiwum, spłonęły, jednak współodpowiedzialność Wołkowicza za to zajście jest rzeczą oczywistą.[74] Nie wiemy w jaki sposób zakończyła się cała sprawa, jednak należy sądzić, że żaden z oskarżonych nie poniósł poważniejszych konsekwencji i dalej piastowali oni swoje funkcje. Zastanawia natomiast niefrasobliwość i niekonsekwencja w realizacji podejmowanych przez magistrat uchwał, dotyczących bezpieczeństwa akt miejskich. Nie był to bowiem pierwszy tego typu przypadek.

Zarzuty wysuwane przeciwko Wołkowiczowi w czasie gdy pełnił urząd pisarza miejskiego, pozwalają poznać, przynajmniej częściowo, mentalność osoby sprawującej funkcję publiczną, niewiele ponad dwieście lat temu. Niestety taka analiza może się opierać jedynie na nielicznych przekazach źródłowych. Pierwszy z nich, to wspomniana wcześniej sprawa oskarżeń o nadużycia finansowe, wysunięta przez grupę mieszczan w 1786 roku i sposób w jaki Wołkowicz i inni oskarżeni z niej wybrnęli.[75] Interesujący zapis, dotyczący poruszanych zagadnień, pochodzi także z 1790 roku i bezpośrednio obrazuje osobę i sposób postępowania Mikołaja Wołkowicza. W październiku tego roku, Urszula i Sebastian Gorajewscy oraz małżonkowie Dąbrowscy, skarżąc się na gwałty zadane im przez Wołkowicza, tak charakteryzowali pisarza miejskiego: „Szlachetny Mikołaj Wołkowicz wyniesiony na stopień pisarza [...] nie wywyższał się nigdy nad bliźniego, aby wywyższając się, nie został poniżony. Mikołaj Wołkowicz mający zdanie i rozum, zagrzawszy go tylko gorącym likworem, zapomniał o tym, że z łaski manifestantów, urzędników i pospólstwa został wyniesiony na ten stopień pisarza i może być z tej funkcji od tychże oddalonym. W niepamięć i to puścił, że najwyższy Stwórca zwykł wynoszących się poniżać, sam albowiem napisał: »Kto się wywyższa będzie poniżony, kto się poniża będzie wywyższony«, przedkładając siebie nad innych [...] naszedłszy na dom Gorajewskich w dzień niedzielny, szlachetnych manifestantów lżył i dyfamował i najnieprzyzwoitszymi traktował słowy."[76] Ten obrazowy opis ukazuje nam Wołkowicza, jako osobę skłonną do awantur i niestroniącą od alkoholu, po którym dawała o sobie znać swego rodzaju buta z pozycji, jaką zajmował w mieście. Czy było tak jednak na co

[74] Kgch RMO, Akta luźne, syg. 110, k. 247.
[75] KmCh, syg. 8, k. 44–46.
[76] KmCh, syg. 19, k. 4–4v.

dzień — trudno określić. Być może pewną wskazówką będą tu pouczenia i uwagi magistratu chełmskiego, który próbował zapobiec tego typu postawom. Jeszcze w 1786 roku, podpisując kontrakt z Wołkowiczem, rajcy zobowiązali go do „zachowania się według przysięgi" [77], zaś w 1791 roku, w uchwale dotyczącej między innymi urzędu pisarza miejskiego, zaznaczono: „Pisarz bez względu na pochodzenie (stanowe — dopisek R. J.) ma wiedzieć, że rada, landwójt i ława, są wybrane przez miasto i pisarz ma mieć dla nich i pospólstwa uszanowanie." [78] Z drugiej strony, wszystkie te uwagi można potraktować, jako zwykły obowiązek burmistrzów, szczególnie w drugim z przypadków, gdyż tutaj wyraźnie czuć ducha idei równości stanów i emancypacji mieszczaństwa, tak popularnych w tamtych czasach.

Nie wiadomo jak zakończyła się sprawa z Gorajewskimi. Warto jedynie dodać, że to Wołkowicz był jej inicjatorem, gdyż jako pierwszy wysunął przeciwko nim oskarżenia, zarzucając napaść i pobicie podczas pełnienia obowiązków urzędowych.[79] Nie zmienia to jednak stwierdzenia o porywczym charakterze Mikołaja Wołkowicza. W 1793 roku był on przyczyną tragedii, jaka wydarzyła się w życiu pisarza. Opis tej sprawy znajduje się w aktach greckokatolickiego biskupa chełmskiego, Porfiriusza Ważyńskiego, gdyż to przed jego sądem toczyła się prawa.[80] Ze względu na bogatą treść źródła, przynoszącą szereg ważnych informacji dotyczących bezpośrednio osoby Wołkowicza, warto zatrzymać się przy tym wydarzeniu na dłużej.

20 czerwca, a 9 starego stylu 1793 roku, Mikołaj Wołkowicz pozwany został przed sąd Porfiriusza Ważyńskiego, w sprawie o „niesłychaną w społeczności ludzkiej zbrodnię przeciwko prawu przyrodzonemu i boskiemu [...] nie tylko nieuszanowania matki własnej, ale też w znieważeniu tejże i pobiciu ciężkim, aż do wylania krwi, świętokradzkiej ręki podniesieniem, wyrządzoną." [81] Incydent ten, przykry niewątpliwie dla Wołkowiczów, nabrał szczególnego wymiaru, gdyż rozpatrywany był przez sąd biskupi, w kategorii wykroczenia przeciwko przykazaniu boskiemu, co sąd ów zaznaczył, podkreślając jednocześnie, że za takie przewinienie grozi kara śmierci.[82] Woł-

[77] KmCh, syg. 9, k. 34v.
[78] KmCh, syg. 19, k. 10v.
[79] KmCh, syg. 19, k. 2v.
[80] APL Chkgk *Acta curia episcopalis Chelmensis et Belzensis*, syg.1162, k. 123, 123v, 126–129v.
[81] Tamże, k. 123.
[82] Tamże, k. 128v.

kowicz nie stawił się jednak zarówno na pierwsze, jak i na drugie wezwanie biskupa, wystosowane dzień później.[83] W czasie procesu pisarz, usprawiedliwiając swoją absencję, tłumaczył ustami swoich plenipotentów, że wynikła ona z choroby i pomyłki w odczytaniu podwójnej datacji, stosowanej w kancelarii konsystorskiej.[84] Naprawdę była to jednak gra, obliczona prawdopodobnie na zyskanie czasu, z czego widać, że Wołkowicz obawiał się sądu i kary, jaką mógł ponieść za swój postępek. Potwierdza to dalsza część procesu, w której sędziowie odrzucili tłumaczenia o pomyłce wynikłej ze złej datacji w pozwach dostarczonych pisarzowi, gdyż ich analiza wykazała, że nie było żadnych podstaw do tego typu twierdzenia.[85] Ponadto prowadzący sprawę zakwestionowali pełnomocnictwo Macieja Gałeckiego i Jędrzeja Pikulskiego, stających przed sądem w imieniu Wołkowicza, ponieważ w przedstawionej przez nich pisemnej plenipotencji, brak było jego podpisu.[86] Efektem tych czynności było ponowne wezwanie Wołkowicza, do stawienia się przed sądem, jeszcze tego samego dnia (tj. 22/11 czerwca), po południu.[87]

W międzyczasie dokonano obdukcji poszkodowanej Agnieszki Wołkowiczowej, stwierdzając u niej ranę głowy „na cali dwa głębokości." [88] Narzędzia, którym została uderzona (była nim zasuwa do drzwi), nie znaleziono.

Na popołudniowej sesji sądu biskupa chełmskiego Wołkowicz stawił się już osobiście. Pomimo tego nadal próbował uchylić się od odpowiedzialności i nie przyznawał się do winy. Twierdził, że w związku ze złym prowadzeniem się matki i nadmiernym spożywaniem alkoholu, cierpi ona na „wielką chorobę" (prawdopodobnie padaczka), a obrażenia których doznała pochodzą z „paroksyzmu" tej choroby.[89] Dopiero groźba „dowiedzenia prawdy inkwizycjami", skłoniła Wołkowicza do przyznania się do winy, tym bardziej że Agnieszka Wołkowiczowa zeznała, iż nie był to pierwszy przypadek użycia siły wobec niej przez syna.[90]

Wyrok w sprawie Mikołaja Wołkowicza zapadł 25/14 czerwca 1793 roku.[91] Podstawą do jego wydania były słowa zawarte w *Piśmie Świętym*

[83] Tamże, k. 123v.
[84] Tamże, k. 126–126v.
[85] Tamże, k. 126v.
[86] Tamże.
[87] Tamże, k. 127.
[88] Tamże, k. 128v.
[89] Tamże.
[90] Tamże.
[91] Tamże, k. 129.

i przytoczone w sentencji wyroku: „Ktoby uderzył ojca swego albo matkę swoją, niech śmiercią umrze." [92] Sąd jednak złagodził karę stwierdzając, że „kościół święty, jako matka litościwa, nie zwykł synów swoich za żadne przewinienia utratą życia karać." [93] Wzamian Wołkowicz został objęty interdyktem, aż do chwili pojednania się z Bogiem i matką, co miało nastąpić w dniu śś. Apostołów Piotra i Pawła.[94] Do tego czasu wyznaczono mu pokutę polegającą na medytacji i powstrzymywaniu się od zabaw. Kontemplacja miała się odbywać przez dziewięć dni w seminarium diecezjalnym, do którego winowajca musiał się na ten czas przenieść. Ponadto sąd nakazał, aby Wołkowicz każdego dnia uczestniczył, wraz z pilnującym go klerykiem, we mszy różańcowej, w czasie której miał modlić się i błagać Boga o wybaczenie za swój grzech. Wobec tego, że pisarz był objęty interdyktem, modły swoje mógł odprawiać jedynie w kruchcie katedry chełmskiej, leżąc krzyżem. W każdej z dziewięciu mszy musiała uczestniczyć także Agnieszka Wołkowiczowa, modląc się o zmiłowanie dla syna i własne opamiętanie w spożywaniu trunków. Po skończonym nabożeństwie wyrok nakazywał poszkodowanej przystąpić do syna ze słowami: „Wstań i pójdź do swojego dzieła",[95] co miało być znakiem, zezwalającym Wołkowiczowi na podniesienie się z ziemi, po wcześniejszym ucałowaniu matczynych nóg.[96]

Całości odbywanych rekolekcji, dopełniały poniedziałkowe, środowe i piątkowe posty, „jedynie na chlebie i wodzie" i odprawiana w te dni dyscyplina, której towarzyszyć mieli klerycy, mówiący psalmy.[97]

Ostatnim akordem kary nałożonej na Mikołaja Wołkowicza była specjalna msza, w dniu śś Apostołów Piotra i Pawła.[98] Ceremonia pojednania z matką rozpoczynała się od spowiedzi i odwiedzin w jej domu, gdzie pisarz miał uzyskać przebaczenie. Następnie Wołkowicz musiał udać się do cerkwi katedralnej i tam, już wewnątrz, leżąc krzyżem powinien był wysłuchać nabożeństwa. Sygnałem do powstania i przyjęcia komunii było odwrócenie się kapłana ze Świętym Sakramentem oraz jego słowa: „so strachom Bożym prystupujtie." [99]

[92] Tamże.
[93] Tamże.
[94] Tamże.
[95] Tamże.
[96] Tamże.
[97] Tamże, k. 129v.
[98] Tamże.
[99] Tamże.

Akt ten kończył religijny aspekt kary nałożonej na Mikołaja Wołkowicza. Jej materialnym wyrazem był natomiast nakaz zwrotu kosztów, jakie Agnieszka Wołkowiczowa poniosła płacąc za leczenie cyrulikowi oraz wypłacenie jej do rąk własnych drugiej takiej samej kwoty, którą mogła obrócić na własne potrzeby.[100]

Ostatni okres w życiu Mikołaja Wołkowicza, lata 1792–1795, rysuje się już mniej wyraźnie.[101] Nie można odtworzyć tego, co działo się z nim w burzliwych czasach konfederacji targowickiej i Insurekcji Kościuszkowskiej oraz jaki był jego stosunek do tych wydarzeń. Z zachowanych zapisów można jednak wnosić, że pomimo zamętu politycznego, jego życie biegło dotychczasowymi drogami. Swoje urzędowe obowiązki Wołkowicz nadal dzielił pomiędzy pracę w kancelarii i wyjazdy w sprawach służbowych. W 1792 roku był plenipotentem landwójta, Wojciecha Nowickiego oraz ławników: Jana Bednarskiego i Kazimierza Oczkiewicza, pozwanych z urzędu do sądu apelacyjnego wydziału lubelskiego, w sprawie między Kunickimi, podkomorstwem Ziemi Chełmskiej a Aaronem Wulfowiczem. Wołkowicz miał tu występować w imieniu całego sądu landwójtowskiego.[102] Sam nie stanął jednak przed sądem wydziałowym; 30 marca 1792 roku przekazał prowadzenie powierzonej mu sprawy pełnomocnikom z Lublina, Antoniemu Zykiewiczowi i Janowi Reysterowi.[103] Dwie kolejne informacje o Wołkowiczu pochodzą dopiero z 1794 roku. Ósmego marca, podczas elekcji urzędników, po raz kolejny wybrany został przez magistrat na pisarza miejskiego.[104] Dokonując tego wyboru burmistrzowie podkreślili zasługi Wołkowicza podczas wieloletniej służby miastu, jego doświadczenie i niezawodność.[105] Jednocześnie przydzielono mu do pomocy kancelistę, którym ponownie został Wawrzyniec Makowski i oddano mu pod opiekę archiwum miejskie.[106]

W 1794 roku Wołkowicz ponownie brał udział w licytacji prowentów miejskich. Tym razem pisarz oferował 300 złp. za prowent jarmarczny, jednak przetargu tego nie wygrał.[107] Przedstawiony zapis świadczy wprawdzie

[100] Tamże.
[101] Powodem tego jest niewielka ilość tych fragmentów akt, które dotyczą lat 1792–1795.
[102] KmCh, syg. 10, k. 148v.
[103] APL AmL, syg. 180, k. 144v.
[104] KmCh, syg. 11, k. 11v.
[105] Tamże.
[106] Tamże.
[107] Tamże, k. 12v.

o tym, że sprawy finansowe pisarza nadal były w jak najlepszym porządku, jednak faktycznie rzeczy miały się zgoła odmiennie. Od dłuższego już czasu Mikołaj Wołkowicz popadał w coraz większe długi, które po jego śmierci doprowadziły jego matkę Agnieszkę i brata Łukasza, do długich procesów z wierzycielami i stały się przyczyną ich wyjazdu z Chełma. Z zachowanych akt procesowych w postaci składanych manifestacji, pozwów i wyroków sądowych wynika, że długi Mikołaja Wołkowicza sięgnęły kwoty ok. 736 złp. i 18 gr., do której dołączyły ponadto wierzytelności zaciągnięte przez Konstantego Wołkowicza i jego żonę, między innymi na pogrzeb męża, w wysokości 81 złp.[108]

Rosnące zadłużenie Wołkowiczów było wynikiem pogarszającego się stanu zdrowia tak Konstantego, jak i Mikołaja. W dniu 10 lutego 1795 roku pisarz pożyczył 360 złp. u Macieja Makowskiego i jeszcze tego samego dnia sporządził swój testament.[109] Około 20 marca 1795 roku umiera Konstanty Wołkowicz,[110] natomiast 24 kwietnia 1795 roku, zapewne tuż po śmierci pisarza, oblatowano w aktach sporządzony przez niego dokument.[111] Akta miejskie nie pozwalają niestety odtworzyć tego, co działo się pomiędzy lutym (chwilą sporządzenia testamentu) a kwietniem 1795 roku. Zgon dwu osób z jednej rodziny w tak krótkim przeciągu czasu nie jest chyba jedynie zwykłym zbiegiem okoliczności i za najbardziej prawdopodobną przyczynę śmierci Wołkowiczów należy przyjąć ich poważną chorobę. W przypadku Mikołaja Wołkowicza sytuacja mogła rozwinąć się na dwa sposoby. Albo chorował przez cały ten czas i nie był zdolny do wykonywania swoich obowiązków, albo nastąpiło chwilowe przesilenie, po którym przyszła nagła i niespodziewana śmierć. Druga ewentualność jest chyba bardziej prawdopodobna, skoro Wołkowicz zaciągnął w dniu spisania testamentu pożyczkę, być może przeznaczoną na leczenie.[112] W lutym 1795 roku stan zdrowia pisarza był jednak ciężki. Treść testamentu, bardzo lakoniczna i pozbawiona większości zwyczajowych formuł, sprawia wrażenie jakby został on spisany naprędce, w chwili najwyższego zagrożenia życia testatora. Mikołaj Wołkowicz pisze w nim, że sporządził dokument „na usilne żądanie matki, chcąc aby ta od drugiego syna krzywdzoną nie była" i prosi pozostałych, aby „raczyli mieć wzgląd na pozostałą wdowę, która w dziale swoim chce kontentować się ogrodem za-

[108] KmCh, syg. 20, k. 54, k. 54v.
[109] KmCh, syg. 12, 12v.
[110] KmCh, syg. 20, k. 54v.
[111] KmCh, syg. 17, k. 6v–7.
[112] KmCh, syg. 12, k. 12v.

dnim i mieć posiedzenie wolne, jak u mnie dotąd miała." [113] Dalej Wołkowicz rozporządza swoim skromnym majątkiem: „Domostwo zaś z szerszym ogrodem nad ulicą Brzeską będące Łukaszowi Wołkowiczowi, z której izby należy spłacić dług złotych polskich 183. Opuszczając zaś żonę moją nie mogę tego zamilczeć, iż wielką bym onej krzywdę uczynił, gdybym jakiegoś działu z tejże substancji nie dał, to jest całą ćwiercinę pola za Bazylanami będącą, żonie mojej Apolonii zapisuję. Suknie zaś, jako i pościel całkowicie tejże żonie zapisuję." [114] Świadkami obecnymi przy spisaniu testamentu i jego wykonawcami byli Andrzej Pikulski i Maciej Makowski.[115] Dokument przyniósł do oblatowania teść pisarza, Daniel Zabłocki.[116] Nie wiemy gdzie i kiedy został pochowany Mikołaj Wołkowicz, napewno jednak w obrządku greckokatolickim,[117] zaś koszt pogrzebu wyniósł 66 złp. (w tym datek na bractwo), o czym mówi „kalkulacja długów", zaciągniętych przez brata pisarza u Zabłockiego.[118]

Śmierć Wołkowicza rozpoczęła łańcuch zdarzeń, które doprowadziły do wyjazdu Agnieszki Wołkowiczowej i jej syna Łukasza z Chełma, co było wynikiem sprzedaży całości odziedziczonej schedy, przeznaczonej na spłatę długów. Było to o tyle istotne, że akt ostatniej woli Mikołaja Wołkowicza w żaden sposób nie uregulował spraw majątkowych jego rodziny. Dopiero działania Agnieszki i Łukasza doprowadziły do ostatecznego podziału własności po Konstantym i Mikołaju Wołkowiczach, na co czekali już niezaspokojeni wierzyciele obydwu zmarłych. Jednocześnie wydaje się, że żaden ze spadkobierców pisarza i jego ojca nie był usatysfakcjonowany otrzymanym działem. Na tym polu panowały między Wołkowiczami (Agnieszką, Łukaszem i Apolonią) poważne niesnaski, wynikające z dużych apetytów na schedę po Mikołaju. Szczególnie interesujący jest tu fakt niewielkiego udziału żony pisarza, który w testamencie obdarował ją nad wyraz skromnie.[119]

Ostatecznego podziału majątku po Konstantym i Mikołaju Wołkowiczach miały dokonać zainteresowane strony na mocy trójstronnej ugody,

[113] Tamże.
[114] KmCh, syg. 17, k. 6v.
[115] Tamże, k. 7.
[116] KmCh, syg. 17, k. 6v.
[117] Nie wspomina o tym w prawdzie testament pisarza, ale domyślić się tego można z faktu, że Wołkowicz podlegał jurysdykcji biskupa greckokatolickiego i nazwisko jego nie figuruje w aktach parafii katolickich w Chełmie.
[118] KmCh, syg. 12, k. 8.
[119] KmCh, syg. 17, k. 6v.

którą wniosły do akt miejskich już 26 kwietnia 1795 roku.[120] W akcie tym Agnieszka, Łukasz i Apolonia Wołkowiczowie zadeklarowali potrzebę ustalenia własności każdej z osób oraz równego rozłożenia spłaty długów.[121] W związku z tym strony wyznaczyły arbitrów, których zadaniem było określić masę substancji pozostałej po zmarłych, zapoznać się z tytułami prawnymi stron do majątku po nich i określić czy któryś ze spadkobierców nie posiada części majątku bezprawnie.[122] Na dzień przedstawienia dokumentów przez strony oraz wydania wyroku wyznaczono 18 maja 1795 roku.[123]

Podział majątku dokonany na mocy decyzji arbitrów nie odbiegał zbytnio od woli Mikołaja Wołkowicza, wyrażonej w testamencie. Matka i brat pisarza otrzymali po połowie dom i ogrody przy ulicy Brzeskiej, z tym że część Łukasza miała być przeznaczona „na zaspokojenie kredytorów", natomiast część Agnieszki stanowiła jej dożywocie.[124] O dziale Apolonii akta nie wspominają, ale można się domyślać, że usunęła się z życia Wołkowiczów i powróciła do swego ojca, Daniela. Od 3 do 13 lipca 1795 roku, z sądu landwójtowskiego wyszło ze strony wierzycieli siedem pozwów, które inicjowały procesy przeciwko Łukaszowi Wołkowiczowi i jego matce.[125] Ostatecznie sąd landwójtowsko-ławniczy wydał sześć wyroków opiewających na sumę 542 złp., które Agnieszka i Łukasz powinni byli zwrócić.[126] Jednocześnie kroki zmierzające do szybszego uregulowania należności podjęła Agnieszka Wołkowiczowa. Porozumiała się z synem co do podziału odziedziczonego przez nich majątku i przeznaczenia jego połowy na spłatę długów.[127] Kupcem miał być Marcin Wasylkowski, a kontrakt opiewał na kwotę 650 złp.[128] Do transakcji jednak nie doszło [129] i Agnieszka wraz z synem musieli przychylić się do dekretu landwójtowsko-ławniczego, zapadłego 6 lipca 1795 roku, dotyczącego oszacowanie części majętności Wołkowiczów i przeznaczenia jej na licytację.[130] Taksa dóbr odbyła się 12 lipca 1795 roku i wyniosła

[120] KmCh, syg. 17, k. 8–9v.
[121] Tamże, k. 8.
[122] Tamże, k. 8v–9.
[123] Tamże, k. 9.
[124] KmCh, syg. 19, k. 42.
[125] KmCh, syg. 20, k. 53, 53v, 54, 54v, 57, 57v.
[126] KmCh, syg. 12, k. 8, 9–9v, 10, 10v, 12v.
[127] KmCh, syg. 19, k. 42.
[128] Tamże.
[129] Tamże.
[130] KmCh, syg. 12, k. 8.

585 złp.[131] Natomiast licytacja miała miejsce cztery dni później i wygrał ją Jan Ciechoński oferując 800 zł. 15 gr.,[132] które miał zapłacić Wołkowiczom do 3 sierpnia 1795 roku.[133] Sytuacja skomplikowała się jednak, gdy Ciechoński w terminie pieniędzy nie zapłacił. Spowodowało to wniesienie protestacji przez nieusatysfakcjonowanych dłużników[134] na co Łukasz i jego matka odpowiedzieli manifestem przeciwko J. Ciechońskiemu, w którym wytłumaczyli się z niewywiązania z nałożonych przez sąd zobowiązań.[135] Sprawa zakończyła się dopiero w październiku 1795 roku, kiedy wszyscy wierzyciele Łaukasza i Agnieszki Wołkowiczów skwitowali ich z odebranych sum dłużnych, co po odliczeniu kosztów procesów dało im 95 złp. reszty.[136]

W ten sposób kończył się krótki epizod obecności Mikołaja Wolkowicza i jego rodziny w Chełmie. Ostatnia wzmianka o Agnieszce i Łukaszu, jako mieszkańcach miasta, pochodzi z 30 grudnia 1795 roku, kiedy sprzedają swoje dobra dziedziczne, tj. dom znajdujący się na przedmieściu Biskupim wraz z dwoma ogrodami, Andrzejowi i Mariannie Pikulskim za sumę 400 złp.[137] Potem wyjeżdżają zapewne z Chełma, gdyż nie spotykamy ich już ani w księgach miejskich, ani w dziewiętnastowiecznych aktach metrykalnych chełmskiej parafii greckokatolickiej. Łukasz Wołkowicz pojawi się jeszcze na chwilę w Chełmie 8 lutego 1796 roku, aby skasować pozwy przeciwko J. Ciechońskiemu i A. Pikulskiemu,[138] wniesione jeszcze w czasach, gdy trwały procesy o długi, po Mikołaju Wołkowiczu.

[131] Na dobra te składała się połowa izby z gruntem, 150 złp., połowa ćwierci pola, 325 złp., ogród 100 złp., połowa stodoły, 10 złp. (KmCh, syg. 20, k. 59).
[132] Tamże, k. 59v.
[133] KmCh, syg. 19, k. 42.
[134] Tamże, k. 40–41v, 43.
[135] Tamże, k. 42.
[136] KmCh, syg. 20, k. 78v–79.
[137] KmCh, syg. 10, k. 189v.
[138] KmCh, syg. 20, k. 88v.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

WŁADYSŁAW ĆWIK

Z DZIEJÓW CHEŁMA W XIX WIEKU *

W Polsce przedrozbiorowej Chełm był stolicą jednostki administracyjno-terytorialnej zwanej ziemią. Fakt ten nadawał miastu odpowiednią rangę, stawiając je w rzędzie około 30 znaczniejszych miast Rzeczypospolitej, będących stolicami ziem i województw. Po kolejnym okrojeniu terytoriów Rzeczypospolitej w wyniku drugiego rozbioru dokonano na sejmie grodzieńskim w 1793 r. korekty podziału administracyjno-terytorialnego. Z resztek ziemi chełmskiej, części województwa lubelskiego i z ziemi łukowskiej utworzono województwo chełmskie ze stolicą w Chełmie.[1] Składało się ono z trzech ziem: chełmskiej, łukowskiej i parczewskiej.[2] W Chełmie, będącym dotychczas siedzibą sądów szlacheckich i miejscem obrad sejmiku ziemskiego, zebrał się pierwszy sejmik wojewódzki.[3]

Warto dodać, że w czasach dawnej Polski Chełm pod względem liczby domów i mieszkańców ustępował nieco pobliskiemu Krasnystawowi, lecz

* Artykuł ten, pisany „z pozycji" historyka prawa, pokrywa się chronologicznie z rozdz. V–VII książki B. Zimmera (Miasto Chełm — zarys historyczny, Kraków 1974), lecz opiera się na innej — w znacznej mierze — bazie źródłowej i w związku z tym przynosi szereg dodatkowych faktów. Może być zatem traktowany jako pożyteczne, jak sądzę, źródło wiedzy o XIX-wiecznych dziejach Chełma.

[1] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna — Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lubllin 1977, s. 54.
[2] Tamże.
[3] Pierwszy sejmik województwa chełmskiego zebrał się w styczniu 1794 r. Jego marszałkiem został podstoli parczewski Kazimierz Zalewski, zob. W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 54.

przewyższał swego „konkurenta" pod względem intensywności życia handlowego i wytwórczości rzemieślniczej.[4] Przyczyniała się do tego obecność w Chełmie znacznego odsetka ludności żydowskiej, podczas gdy Krasnystaw zabraniał osiedlania się Żydom na podstawie przysługującego temu miastu przywileju „*de non tolerandis Judaeis*".[5]

Trzeci rozbiór Polski, kładący kres niepodległemu bytowi państwa, zadał również dotkliwy cios Chełmowi. Z miasta wojewódzkiego spadł on do rzędu siedziby władz cyrkularnych, a wkrótce, bo w r. 1803, w związku z przeprowadzoną przez Austriaków reorganizacją podziału terytorialnego Galicji Zachodniej, cyrkuł chełmski w ogóle zlikwidowano, łącząc go z cyrkułem bialskim w nowy cyrkuł włodawski.[6] W Chełmie funkcjonowały dalej władze miejskie powołane (w marcu 1784 r.) w oparciu o uchwały sejmu grodzieńskiego. Obowiązki prezydenta sprawował Andrzej Pikulski, a wójta (dawnego landwójta) Józef Boguchwalski.[7] W 1803 r. ustanowiono w Chełmie tzw. uregulowany magistrat w składzie: burmistrz, syndyk i asesorowie (ławnicy). Od syndyka wymagano przygotowania prawniczego, gdyż on to kierował wymiarem sprawiedliwości w mieście. W 1805 r. wybory magistratu zastąpiono nominacją.[8]

Po wojnie francusko-austriackiej z 1809 r. Chełmszczyzna wraz z innymi terenami zagarniętymi przez Austrię w trzecim rozbiorze, została przyłączona do Księstwa Warszawskiego.[9] W roku 1810 utworzono nowy departament lubelski, w skład którego wchodził także powiat chełmski.[10] Równocześnie z wprowadzeniem podziału terytorialnego, nie nawiązującego do żadnego z dotychczasowych, wprowadzono nową strukturę władz administracyjnych. W Chełmie, jako stolicy powiatu, urzędował podprefekt — szef

[4] B. Zimmer, *Miasto Chełm — zarys historyczny*, Kraków 1974, s. 77 i n.

[5] W. Ćwik, *Krasnystaw w dobie stanisławowskiej*, „Rocznik Chełmski" t. 2, 1996, s. 109–110.

[6] W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 65–66. Władze tego cyrkułu urzędowały jednak aż do 1809 r. — w Białej (tamże).

[7] B. Zimmer, jw., s. 103, 109.

[8] W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 69–70; T. Mencel, *Galicja Zachodnia 1795–1809*, Lublin 1976, *passim*.

[9] K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 r. Rząd Centralny Obojga Galicji*, Warszawa 1967, s. 91–93. Wojska Księstwa Warszawskiego wkroczyły na Lubelszczyznę w maju, nie mogły zatem wyzwolić Chełma w dniu 10 lutego (!) 1809 r., jak pisze B. Zimmer (jw., s. 108).

[10] W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 74.

administracji powiatowej, podległy prefektowi lubelskiemu, szefowi departamentu.[11]

Likwidacji uległy również dotychczasowe władze miejskie. Na ich miejsce wprowadzono urząd municypalny, składający się z mianowanego przez księcia warszawskiego (króla saskiego Fryderyka Augusta) burmistrza, kasjera oraz kilku ławników honorowych, spośród zamożniejszych mieszczan-posesjonatów.

Miasto liczyło w 1810 r. 1792 mieszkańców i 303 domy (w Krasnymstawie było w tym czasie 2765 mieszk. i 548 domów).[12] Podstawą budżetu miejskiego w czasach Księstwa Warszawskiego było wydzierżawianie gruntów i dochodów należących do kasy miejskiej (gminy miasta Chełma). Wydzierżawiano dochody z propinacji (wyszynku trunków), miar i wag, prasy woskowej, z jarmarcznego i targowego, muzyki w szynkach oraz takie realności miejskie jak grunt i łąka Zadębie, niwka i łąka za brodem rzecznym, niwka i łąka „na Śmierdzącym" oraz pole „katowskie". Prócz tego do kasy miejskiej wpływały czynsze od chłopów okolicznych wsi — z gromady wereseckiej i żółtanieckiej, z gruntów „emfiteutycznych", od sklepików pobudowanych na gruntach miejskich, jak też kanon od szynkarzy. Dodatkową składkę wśród mieszczan przeprowadzano na opłacenie dwóch stróżów nocnych. Łączna suma dochodów miejskich wynosiła w budżecie („etacie") kasy miejskiej Chełma na rok 1810/11 — 5657 zł.[13] Wpływy te szły na utrzymanie administracji miejskiej: pensję burmistrza, kasjera, policjantów, potrzeby kancelaryjne.[14] Dzierżawcy prowentów miejskich ciągle żalili się, że nie uzyskują spodziewanego zysku na skutek przechodów nieprzyjacielskich wojsk, rabunków i rekwizycji, co miało miejsce w 1813 r. po wtargnięciu na tereny Księstwa armii rosyjskiej.[15]

Po Kongresie Wiedeńskim nastąpiła likwidacja urządzeń ustrojowych Księstwa Warszawskiego. Dotychczasowe powiaty, jako jednostki administracyjno-terytorialne, przestały istnieć. Województwo, o obszarze dotych-

[11] Tamże, s. 79.

[12] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), zesp. Biblioteka Ordynacji Zamojskiej nr 96, k. 442–443.

[13] AGAD, zesp. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych (dalej: KRSW) nr 3277, etat kasy m. Chełma na rok 1810/11.

[14] Tamże. Burmistrzem Krasnegostawu był w czasach Księstwa Warszawskiego Rogowski, zob. AGAD, KRSW nr 3277.

[15] Tamże, r. 1813.

czasowych departamentów, dzieliły się odtąd na obwody. Na podziale tym stracił Chełm, ponieważ stolicę obwodu ulokowano w Krasnymstawie. Obwód krasnostawski dzielił się na powiaty: krasnostawski i chełmski, będąc jedynie okręgami wyborczymi i sądowymi. W 1837 r. województwa przemianowano na gubernie, zaś w 1842 r. — obwody na powiaty. Dotychczasowe powiaty (sądowe) otrzymały odtąd nazwę okręgów.[16] Równało się to utrzymaniu tej niewątpliwej degradacji miasta Chełma w stosunku do Krasnegostawu, która utrzymała się aż do 1867 r., hamując tempo rozwoju miasta na przeciąg półwiecza.

Po upadku powstania styczniowego władze carskie, kierując się względami natury politycznej (nadzór policyjny) postawiły na mniejsze jednostki administracyjno-terytorialne. Reorganizacji ta usunęła podporządkowanie Chełma Krasnystawowi, dość bolesne dla obywateli Chełma, pomnych dawnej świetności „niedźwiedziego grodu". Nowa gubernia lubelska (powstała z podziału dużej guberni, istniejącej od 1844 r.) składała się z 10 powiatów, wśród których znajdował się powiat chełmski. Powiat ten, będący tam razem jednostką podziału administracyjno-terytorialnego, wyposażoną w organy administracji pod kierownictwem naczelnika powiatu, składał się z 6 miast (Chełm, Pawłów, Puchaczów, Rejowiec, Sawin, Wojsławice) oraz 14 gmin wiejskich (Brzeziny, Bukowa, Chełm, Cyców, Dorohusk, Liszno, Olchowiec, Rakołupy, Rejowiec, Siedliszcze, Stołpie, Świerże, Wojsławice, Żmudź).[17] W 1869 r. władze zaborcze pozbawiły praw miejskich 5 spośród sześciu miast powiatu chełmskiego. Miastem pozostał tu jedynie Chełm.[18]

Rozwój Chełma w czasach Królestwa Polskiego charakteryzują liczby dotyczące ludności miasta (tab. 1).[19]

Jak widać z przedstawionych danych — ludność Chełma wzrosła na przestrzeni 40 lat (1825–1865) o 1138 osób, tj. o 39%. Dla porównania podam, że procentowy przyrost ludności w tym samym okresie w 12 rządowych (nie-prywatnych) miastach województwa lubelskiego (guberni), do których

[16] W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 83–84, 93. nie stał się więc Chełm w 1842 r. „siedzibą władz okręgowych" (B. Zimmer, jw., s. 118), a jedynie ulokowany był tu, jak przedtem, sąd pokoju.

[17] W. Ćwik, J. Reder, jw., s. 103–105.

[18] Tamże, s. 111.

[19] Dane zaczerpnięto z opisu statyst. 1860 r. (dalej: OS) w Archiwum Państwowym w Lublinie (dalej: APL), zesp. Rządu Gubernialnego Lubelskiego (dalej: RGL/Adm.) nr 643 oraz z tabel Wiadomości ogólnych z 1865 r. w AGAD, KRSW nr 3292.

Tab. 1. Ludność miasta Chełma w latach 1819–1865

Rok	Liczba ludności
1819	2358
1825	2916
1848	3527
1850	3690
1855	3408 (po epidemi)
1860	3637 (plus 219 żołn.)
1865	4054

należał również Chełm, wyniósł 58,8%, a więc rozwój demograficzny Chełma był znacznie wolniejszy od przeciętnego.[20]

Z powodu braku odpowiedniej ilości danych przekrojowych trudno jest naszkicować stan gospodarczo-społeczny miasta w sposób dynamiczny. Ograniczyć się wypada do przedstawienia obrazu Chełma na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, z którego to czasu zachowały się najpełniejsze dane statystyczno-opisowe.

W roku 1860 liczył Chełm — jak wskazano — 3637 mieszkańców. Pod względem wyznaniowym skład mieszkańców przedstawiał się następująco: wyznania mojżeszowego było 2616 osób, rzymsko-katolików — 806, grekokatolików — 313, prawosławnych — 8, mahometan — 4. Jak widać ludność żydowska stanowiła ponad 2/3 ogółu mieszkańców Chełma. Rzutowało to na strukturę zawodową mieszkańców. Większość zawodowo czynnych chełmian uprawiała typowo miejskie profesje. Opis z 1860 r. wymienia 107 rzemieślników. Najliczniejszą grupę wśród nich stanowili krawcy (27), rzeźnicy (15), piekarze (12) i szewcy (11). Istniały wówczas w Chełmie 3 cechy (rzeźniczy, szewski i murarski).

Osób utrzymujących się z handlu naliczono 94 (w tym 4 kupców, 25 kramarzy, 10 przekupniów, 8 handlarzy zbożem, 47 handlarzy wiktuałami). W mieście było nadto 8 karczem, 12 szynków wódki i piwa, 2 traktiernie, 9 zajazdów i jedna cukiernia. Kupcy i kramarze prowadzili 13 handlów towarami łokciowymi (tekstyliami), 3 „handle korzenne", 1 handel suknem.

Corocznie odbywało się 6 jarmarków, targi tygodniowe miały miejsce w niedziele. Jarmarki i targi scharakteryzował magistrat jako „mało znacz-

[20] W. Ćwik, *Pozostałości feudalne w miastach rządowych małopolskich terenów Królestwa Polskiego (1815–1866)*, Lublin 1968, s. 11–15.

ce". Mieszczanie-chrześcijanie zajmowali się w większości rolnictwem. Rolników (głów rodzin) było wówczas w Chełmie 115. Utrzymywali oni m.in. 450 sztuk bydła, 40 koni, 500 sztuk nierogacizny. Opis wymieniał jeszcze 40-osobową grupę tzw. „zarobników", osób bez określonego zawodu, utrzymujących się z pracy najemnej.[21] Sporą grupę stanowili duchowni dwóch wyznań — rzymskokatolickiego (22), mojżeszowego (5) oraz obrządku greckokatolickiego (16).

Listę zawodów wymienionych w opisie z 1860 r. uzupełnia 14 urzędników i 3 nauczycieli rządowych.[22] Pominięto — niewątpliwie przez pomyłkę — pracowników służby zdrowia: lekarzy felczerów i aptekarzy. Opis mówi jedynie o istniejącej w Chełmie jednej aptece.[23]

W 1860 r. wykazano w mieście 269 domów, w tym 81 murowanych (Krasnystaw miał wówczas aż 534 domy, lecz z tego zaledwie 56 murowanych).[24] Domy chełmskie zlokalizowane były wokół rynku i wzdłuż 20 ulic. Czwarta część ulic posiadała bruki. Ze znaczniejszych budowli wymieniano kościół katedralny greckounicki, pałac biskupi, gmach seminarium i klasztor reformatów.[25]

Dodać tu należy, że opis pomijał milczeniem wybudowaną niedawno (1846–1849) cerkiew prawosławną. Budowniczymi tej świątyni, ulokowanej w północnej części miasta, byli: Wincenty Łańcucki — mistrz murarski z Sieniawy i Karol Kubik — cieśla z Leżajska (obaj z Galicji), zaś ikonostas wykonała firma Fryderyka Blickle, Szwajcara osiadłego w Warszawie.[26]

Wracając do opisu Chełma z 1860 r. należy zanotować, że rejestrował on wspólny majątek miasta (kasy miejskiej). W jego skład wchodziły jatki rzeźnicze murowane i drewniane oraz bydłobojnia miejska (rzeźnia).[27]

[21] OS z 1860 r. — APL, RGL Adm. nr 643.

[22] Tamże.

[23] Więcej o sprawach służby zdrowia — B. Zimmer, jw., s. 125–127.

[24] B. Zimmer zanotował w 1860 r. nieco inne dane dot. domów. Miało być ich wówczas w Chełmie 254, w tym 64 murowane. Przytoczył te liczby zapewne ze *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* (t. I, Warszawa 1880, s. 553). Dane dot. Krasnegostawu: W. Ćwik, *Z dziejów Krasnegostawu w XIX wieku,* „Rocznik Chełmski" t. III, 1997, s. 156.

[25] OS z 1860 r. — APL, RGL Adm. nr 643. Kościół katedralny unicki został po remoncie przekazany do użytku w 1827 r., a konsekrowany dopiero w 1839 r. — zob. K. Czernicki, *Chełm — Przeszłość i pamiątki,* Chełm 1936, s. 36–38.

[26] B. Zimmer, jw., s. 120–121.

[27] OS z 1860 r. — APL, RGL Adm. nr 643.

Ratusza w mieście nie było, a na kancelarię magistratu, kasę miejską i areszt wynajmowano lokal w kamienicy Żyda Landaua.[28]

W mieście były również nieruchomości należące do skarbu Królestwa (dawne uposażenie starostów-wójtów chełmskich): karczma z placem, jatki i około 20 różnej wielkości placów.

Opis z 1860 r. wymieniał istniejące w Chełmie instytucje publiczne: magistrat, sąd pokoju, urząd skarbowy, stację pocztową, magazyn prowiantowy. Wyszczególniono również konsystorz greckounicki [29] oraz kilka instytucji oświatowych: szkołę elementarną, szkołę parafialną greckounicką i takież seminarium duchowne, szkołę diaków przy katedrze.[30] Była w Chełmie szkoła wydziałowa (średnia), prowadzona przez pijarów, jednak nie dotrwała ona nawet do czasów powstania listopadowego, a jej księgozbiór w 1834 r. przekazano szkole obwodowej w Hrubieszowie.[31] Autorzy opisu miasta z 1860 r. konstatowali te fakty z goryczą, sugerując, że dla wyprowadzenia Chełma ze stagnacji należałoby tu odrodzić szkolnictwo średnie poprzez „zaproszenie szkół powiatowych".[32]

Kontynuując wątek oświatowy należy wspomnieć o zmianach wprowadzonych po upadku powstania styczniowego. Na fali poczynań rusyfikacyjnych uruchomiono w Chełmie już w r. 1865 — w gmachu b. kolegium pijarskiego — siedmioklasową szkołę rosyjską dla ludności greckounickiej, w rok później — sześcioklasową szkołę żeńską dla córek unickiego duchowieństwa oraz kursy pedagogiczne, przekształcone następnie w seminarium nauczycielskie. Po kasacie unii w 1875 r. szkoły unickie przemieniono w prawosławne.[33]

Miasto Chełm, jako stare miasto królewskie, wchodziło w czasach dawnej Polski w skład kompleksu dóbr, stanowiących uposażenie starosty gro-

[28] Tamże oraz B. Zimmer, jw., s. 119.

[29] OS z 1860 r.

[30] Tamże.

[31] Szerzej o szkole pijarskiej wydziałowej — B. Zimmer, jw., s. 122–123.

[32] OS z 1860 r.

[33] J. Jędrzejewska, *Z dziejów szkolnictwa w Chełmie,* [w:] *Księga pamiątkowa Państwowego Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie,* Chełm 1935, s. 161–163. Opis miasta z 1868 r. zanotował już istnienie w Chełmie gimnazjum greckounickiego męskiego (*Kalendarz lubelski na rok zwyczajny 1869,* Lublin 1868). *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* (t. I, Warszawa 1880, s. 553) mówi o istnieniu w Chełmie: gimnazjum męskiego klasycznego, gimnazjum żeńskiego, seminarium pedagogicznego, seminarium duchownego prawosławnego, szkoły żeńskiej 2-klasowej i kilku szkółek elementarnych.

dowego chełmskiego. W końcowych latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego starostwo chełmskie należało do Antoniego Leopolda Węgleńskiego (Węglińskiego). Był on posiadaczem starostwa również w czasach austriackich i dopiero w latach 1806–1807 odstąpił swe prawa Kazimierzowi Czeczotowi.[34] Ten z kolei od 1819 r. scedował swe uprawnienia do dóbr chełmskich na rzecz Franciszka Rowickiego.[35] W tym też mniej więcej czasie nastąpiła tzw. inkameracja, czyli przejęcie dóbr stanowiących starostwo chełmskie na rzecz skarbu. Przy inkameracji określano zwykle wysokość tzw. kompetencji, czyli odszkodowania na rzecz dożywotnika, płaconego corocznie w zamian za utracone dochody z dóbr. Inkamerowane dobra wypuszczano zwykle w dzierżawę drogą licytacji „*per plus offerentiam*" (więcej oferującemu). Starostwo Chełmskie zostało wydzierżawione w r. 1826 na okres 6 lat Leonowi Niemirowskiemu.[36] Następnie na 25 lat (1838–63) dobra te wróciły w formie dzierżawy do rodziny Węgleńskich, objął ją bowiem Wojciech Węgleński.[37]

Mieszkańcy Chełma w czasach Królestwa Polskiego prócz podatków państwowych obowiązani byli do uiszczania na rzecz dzierżawców dóbr chełmskich (starostwa) szeregu świadczeń. Przy określaniu wymiaru opłat i powinności obciążających miasto powoływano się wprost na lustracje i inwentarze z czasów przedrozbiorowych, przy czym za najbardziej miarodajną uważano ostatnią, najskrupulatniej przeprowadzoną lustrację z r. 1789, opierającą się na postanowieniach Sądu Asesorskiego z 1783 r. w sporze miasta Chełma ze starostą.

Aż do roku 1866, a więc do ukazu o zniesieniu stosunków i ciężarów dominialnych w miastach Królestwa, pobierano czynsze z domów i sklepów oraz specjalne opłaty od Żydów (za „kuni kożuch", od bóżnicy, łaźni, od korzeni sprzedawanych w sklepach). Zanikły jedynie opłaty od profesjonalistów (piekarzy i rzeźników) oraz ekwiwalent za „tłoki", nie uiszczany przez mieszkańców Chełma już prawdopodobnie od końca XVIII wieku.[38] Jest rzeczą znamienną, że w Chełmie nie występowały czynsze z gruntów i placów, co wskazuje na to, iż jeszcze w czasach przedrozbiorowych

[34] Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), zespół Zarządu Domen Państwowych (dalej: ZDP), lustr. lub. nr 7.

[35] APR, ZDP lustr. lub. nr 6 (1818 r.).

[36] Bibliioteka im. Łopacińskiego w Lublinie, rkps nr 1843, k. 39, 83.

[37] Tamże, rkps nr 1844, k. 22–23.

[38] AGAD, KRSW nr 3281 (r. 1825–26); APR, ZDP, akta Komisji Rząd. Przych. i Sk. I, nr 1186, 1194, *passim*.

traktowano te nieruchomości jako pełną, nieograniczoną własność mieszkańców.

Osobną pozycję stanowi sprawa propinacji. produkcja i wyszynk trunków była już od dawnych czasów zajęciem bardzo intratnym. Dużą uwagę poświęcały temu zagadnieniu przywileje miejskie. Na tle dążności do zysków z propinacji dochodziło w wielu miastach do licznych sporów i zatargów między mieszczaństwem a władzą dominialną, którą w mieście prywatnym uosabiał dziedzic, a w królewskich — starosta. Różne bywały efekty tych konfliktów. W miastach prywatnych górą był zwykle właściciel miasta, natomiast w miastach królewskich, które miały możność upominać się o swoje prawa na forum Sądu Asesorskiego — dochodziło niekiedy do swoistego kompromisu — podziału uprawnień propinacyjnych i zysków płynących z propinacji. Tego rodzaju kompromis miał miejsce właśnie w Chełmie.

Wyrok Asesorii Koronnej, który zapadł w sprawie między miastem Chełmem a starostą w r. 1783 postanawiał w tej kwestii, że prawo wyboru i sprzedaży trunków należy do miasta (mieszczan), jednakże starosta ma prawo od wyrobionego i wyszynkowanego piwa oraz miodu pobierać specjalną opłatę pod nazwą beczkowego. Dekret Asesorii zezwalał również staroście na prowadzenie w mieście wyszynku w jednym domu starościńskim.[39]

Ten właśnie szynk starościński był w późniejszych latach przysłowiową kością niezgody między miastem a posiadaczami starostwa (później — dzierżawcami tegoż).

W latach dwudziestych XIX w. władze miasta Chełma podniosły kwestię czy słusznie karczma starościńska jest zwolniona od normalnych opłat propinacyjnych na rzecz kasy miejskiej, do jakich pociągani są inni szynkarze. Burmistrz chełmski reprezentował pogląd, że ponieważ z domu tego płaci się normalne podatki i ciężary miejskie — nie ma podstaw do udzielania tego rodzaju zwolnień. Inspirowany taką postawą burmistrza dzierżawca miejskich dochodów propinacyjnych zażądał w r. 1825 od dzierżawcy starostwa, Niemirowskiego, uiszczenia opłat od wyszynku. Zażądał przy tym pomocy od miasta, celem skutecznego dochodzenia swych pretensji. Mimo, że władza wojewódzka — Komisja Województwa Lubelskiego — wcześniej wypowiedziała się po stronie Niemirowskiego, burmistrz Chełma rozkazał swym ludziom opieczętować w traktierni starościńskiej wódkę. Niemirowski

[39] W. Ćwik, *Miasta królewskie Lubelszczyzny w drugiej połowie XVIII wieku*, Lublin 1968, s. 65.

nie pozostał dłużny i rozkazał szynkarzowi zerwać pieczęcie miejskie i dalej trunki sprzedawać. Wówczas funkcjonariusze miejscy zabrali wódkę na ratusz i dopiero na skutek czynnej interwencji komisarza obwodowego (szefa administracji obwodu krasnostawskiego) oddano ją szynkarzowi. Miasto wystosowało do władz nadrzędnych protest, w którym czytamy m.in., że Niemirowski nie przedłożył „żadnego przywileju, że ma wolny szynk bez opłaty". Podnoszono również, iż dzierżawca starostwa, będąc zwolnionym od opłat jakie ponoszą inni szynkarze, może taniej sprzedawać gorzałkę, na czym traci propinacja miejska.

Władza ministerialna — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych — nie uwzględniła argumentów przedstawionych przez urząd municypalny Chełma i stwierdziła, że decyzja Komisji Wojewódzkiej wyłączająca (na podstawie wyroku z 1783 i lustracji z 1789 r.) karczmę starościńską od obowiązku opłat miejskich z tytułu propinacji — była słuszna. Sprawa — zdaniem Komisji Rządowej — nadaje się co najwyżej do sporu w drodze sądownictwa administracyjnego.[40] Miasto nie kontynuowało tego sporu.

Podczas dokonywania spisu nieruchomości rządowych (skarbowych) w miastach (1852 r.) naczelnik powiatu krasnostawskiego zanotował następujący swój wniosek co do karczmy starościńskiej w Chełmie: „jeden szynk starościński w mieście szkodzi propinacji miejskiej, że jest wystawiony blisko kościołów i seminarium oraz szkoły diaków, co dziś obowiązującym przepisom jest przeciwne, wnosi aby prawo propinowania w tym szynku skarbowi Królestwa służące kasie miasta Chełma wieczyście odstąpione zostało, a kasa miejska płacić będzie do kas skarbowych dochód z lustracji 1789 r. zamieszczony lub obecnie dzierżawcy przed wydzierżawieniem oznaczony, sama zaś budowla może być przez licytację sprzedana".[41] Transakcja tego rodzaju nie doszła jednak do skutku. W opisie z 1860 r. zanotowano: „jest w mieście jeden szynk do dóbr rządowych Chełm (należący), zwany traktiernią starościńską, w którym służy skarbowi prawo propinacji bez opłat do kasy ekonomicznej. Szynk ten dawniej nieprawnie przez starostów zaprowadzony wyrządza szkody w dochodach kasy".[42] Kiedy w r. 1862 część dóbr ziemskich rządowych Chełm otrzymał na mocy „najłaskawszego" ukazu carskiego namiestnik cesarza w Królestwie, hr. Lüders — obok szeregu wiosek i folwarków przeszły na niego również dochody skarbowe z propi-

[40] AGAD, KRSW nr 3281 (1825–26 r.).
[41] APR, ZDP, akta Rządu Gub. Lubelsk. A 360.
[42] OS z 1860 r. — APL, RGL Adm. nr 643.

nacji w mieście Chełmie, a więc beczkowe w wysokości 750 rubli rocznie. Stan ten utrzymał się aż do zniesienia stosunków dominialnych w miastach w r. 1866.[43]

Dekret asesorski z r. 1783 uregulował również sporne sprawy w dziedzinie propinycji między chrześcijanami a Żydami. W oparciu o postanowienia tego wyroku władze miejskie zawarły z gminą żydowską specjalny układ zwany paktami (1783). W myśl tego układu Żydzi w zamian za udzieloną im wolność zajmowania się wyszynkiem trunków zobowiązali się wnosić do kasy miejskiej corocznie kwotę 200 złp.

W pierwszych latach Królestwa Kongresowego Żydzi chełmscy zakwestionowali legalność pobierania i wymagania przez kasę miejską opłaty paktowego. Początkowo nawet Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych była skłonna przyznać im rację, jednak w końcu spór wybuchły wokół tej sprawy rozstrzygnięto na korzyść kasy miejskiej i gmina żydowska została pociągnięta do opłaty zaległych należności. W roku 1843 dozór bóżniczy (samorządowa władza gminy żydowskiej) zwrócił się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z prośbą o rozłożenie zaległych opłat na raty, gdyż zubożali Żydzi chełmscy nie są w stanie uiścić wysokiej kwoty narosłej od r. 1823. Komisja Rządowa wyraziła na to zgodę.[44] W urzędowych „wiadomościach statystycznych" z 1864 r. zanotowano, że gmina żydowska uiszcza kasie miejskiej corocznie tytułem „paktowego" 60 rubli srebr.[45]

Aczkolwiek w oficjalnych tabelach „wiadomości o mieście" z lat sześćdziesiątych magistrat chełmski relecjonował w odpowiedniej rubryce, że „sporów z dominium nie i nie było"[46] — sytuacja w istocie rzeczy przedstawiała się nieco inaczej. Nie dochodziło co prawda do rękoczynów jak w drugiej połowie XVIII w., kiedy to burgrabiowie starosty lub sami starostowie bili kijami lub policzkowali urzędników miejskich — burmistrzów i pisarzy[47], ale powodów do zadrażnień i sporów nie brakowało.

Już w 1816 r. władze skarbowe, w interesie skarbu Królestwa — oficjalnego dziedzica miasta Chełma — zwróciły się do Komisji Rządowej Spraw We-

[43] APR, ZDP, akta RGL „A" nr 174 (majorat Chełm); n AGAD, KRSW nr 3292 (wiadomości z 1864 i 1865 r.), gdzie zanotowano, że „beczkowe" w Chełmie pobiera donatariusz.
[44] AGAD, KRSW nr 3285.
[45] AGAD, KRSW nr 3292 — wiadom. statyst. z 1864 r.
[46] AGAD, KRSW nr 3292 (wiadom. z 1864 i 1865 r.).
[47] W. Ćwik, *Miasta królewskie Lubelszczyzny...*, s. 112 i n.

wnętrznych, mającej nadzór i opiekę nad miastami, z zażaleniem, że mieszkańcy Chełma rozbierają na swój użytek miejskie mury obronne, w związku z czym pozostały już tylko same szczątki. Dyrekcja Generalna Dóbr i Lasów Narodowych poprosiła Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych by potwierdzono „prawa miasta Chełma do użytkowania murów, bram i starożytnych wałów fortecznych, tudzież dobywania kamienia z góry pod Bazylianami". Komisja Rządowa po rozpoznaniu sprawy stwierdziła, że mieszkańcy Chełma są upoważnieni do rozbierania murów miejskich na reperację budowli w oparciu o decyzję specjalnej komisji z 1788 r., po wielkim pożarze miasta. Namiestnik Zajączek zaaprobował to stanowisko Komisji Rządowej dodając, że co do wydobywania kamieni z gruntów miejskich — zależy to od zezwolenia władz municypalnych.[48] Warto dodać, że autor opisu miasta Chełma z 1845 r., J. K. Łazowski, przedstawiając sytuację kopalnictwa chełmskiego informował, że dobywanie kredy i kamienia w podziemiach miasta jest domeną prywatnych przedsiębiorców i są „tak prowadzone, iż raczej dla miasta rokuje niebezpieczeństwo niż przedstawia korzyści".[49] Obawy kalendarzowego autora w XIX w. potwierdziły się w sto lat później (szkoły górnicze).

Podczas obrad sejmu Królestwa w r. 1818 deputowany powiatu chełmskiego Jan Sława Hackenschmidt złożył w izbie poselskiej petycję do króla w imieniu miasta narodowego Chełm. W petycji tej miasto domagało się przywrócenia mieszczanom prawa wolnego wrębu do lasów starościńskich. W odpowiedzi na petycję radca sekretarz stanu wyjaśnił, że w Galicji Zachodniej, za czasów austriackich, wprowadzono patent cesarski, wydany poprzednio dla Galicji Wschodniej (1773), mocą którego zostały uchylone wszelkie prawa wolnego wrębu, ustanowione *„titulo gratuito"*. Prawo wolnego wrębu — wyjaśniał dalej sekretarz stanu — było zawsze warunkowe, o ile zezwalał na to stan lasów — „lasy zaś teraz są nader szczupłe".[50]

Sporna była również sprawa gruntów miejskich. W zaginionym opisie historycznym miasta Chełma z 1820 r. burmistrz miasta komunikował władzom Królestwa Polskiego, że miasto erygowane na 100 łanach frankońskich obecnie może się doliczyć jedynie 14 łanów.[51] Na skutek tej enuncjacji Komi-

[48] AGAD, KRSW nr 3278.

[49] J. K. Łazowski, *Chełm — miasto dawnej Rusi Czerwonej*, [w:] *Fijołek — Noworocznik lubelski na rok 1845*.

[50] *Diariusz sejmu Królestwa Polskiego 1818 w Warszawie* (druk wsp.).

[51] AGAD, KRSW nr 3279.

sja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała polecenie Komisji Województwa Lubelskiego by wszcząć proces o rewindykację tak znacznych ubytków.[52] Miastu brakło widać wiarygodnych dokumentów dla poparcia swych roszczeń terytorialnych (zaginęły lub zgorzały w czasie licznych pożarów miasta), ponieważ w aktach dziewiętnastowiecznych brak dalszych wzmianek o przebiegu tej sprawy.

W roku 1826 podczas pierwiastkowej (pierwszej) regulacji hipotecznej dóbr narodowych Chełma Mikołaj Korecki, ławnik-kasjer urzędu municypalnego chełmskiego zażądał w imieniu miasta, by na rzecz gminy miejskiej zapisano utracone łany lokacyjne, wolny wrąb do lasów starostwa oraz grunty użytkowane na zasadzie emfiteuzy (wieczystej dzierżawy) przez gromadę żółtaniecką, weresecką, grunty podmiejskie (za brodem, ostrowszczyzna) oraz tzw. pole katowskie. Przedstawiciel miasta nadmieniał przy tym, że wsie Żółtańce, Okrzów i Pokrówka dawniej należały do miasta Chełma i w związku z tym trzeba zbadać okoliczności w jakich zostały odeń oderwane.[53]

Zwierzchność hipoteczna (Trybunał Cywilny pierwszej instancji wojew. lubelskiego) odrzuciła te wnioski z powodów formalnych — braku wymaganej plenipotencji dla kasjera od urzędu miejskiego, a nadto braku wiarygodnych dowodów na poparcie roszczeń miasta.[54]

Inna sytuacja prawna niż ogół mieszczan chełmskich cechowała mieszkańców tzw. jurydyki Władyczyn, należącej do biskupa obrządku greckounickiego. Według kontraktów z czasów biskupa Ferdynanda Ciechanowskiego osadnicy mieszkający w tej jurydyce obowiązani byli odrabiać z każdego ogrodu jeden dzień z kosą i sześć dni z sierpem (w skali rocznej), obsiewać pola monasteru, pilnować na polu biskupim zżętego zboża, grodzić płoty, wozić wodę do kuchni biskupiej w czasie świąt wielkanocnych, rąbać drwa.[55] Jak widać z tego rejestru obowiązków jurydyczan, położenie ich zbliżało się w pewnym stopniu do pozycji chłopów w niektórych dobrach ziemskich, z tego też tytułu trudno ich traktować jako mieszczan chełmskich w pełnym tego słowa znaczeniu. Po przejściu dóbr biskupich Pokrówka na

[52] AGAD, KRSW nr 3280. Aktualne pomiary i mapy mające udokumentować zasadność pretensji miasta wykonał geometra. Okazało się, że aktualny obszar miasta wynosi około 9,5 tys. morgów, a z wsią Żółtańce, należącą niegdyś do wójtostwa chełmskiego — 13 tys. morgów.

[53] APR, ZDP, akta Kom. Rząd. Przych. i Sk. nr 1202.

[54] Tamże.

[55] APR, ZDP, RGL „A" nr 359.

rzecz skarbu w 1833 r. nowy dziedzic — jakim był fiskus i jego organy — poprzestawał już tylko na pobieraniu od jurydyczan Władyczyna czynszu. Przy każdej alienacji (przeniesieniu własności) gruntu, ogrodu czy budynku użytkowanego przez siebie musiał jurydyczanin uzyskać zgodę skarbu jako właściciela zwierzchniego, uiścić opłatę zwaną *laudemium*. Było to warunkiem ważności aktu rejentalnego, o czym ostrzegano przy sporządzaniu tych dokumentów.[56]

[56] Tamże (koresp. urzędowa z lat 1852–56).

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

Dariusz Szewczuk

Wycieczki szkolne w Chełmskiej Dyrekcji Naukowej w latach 1909–1913

Wycieczki szkolne należały zawsze do bardzo atrakcyjnych sposobów nauczania. Władze szkolne w Cesarstwie Rosyjskim zachęcały podległe im szkoły do organizowania wycieczek dla młodzieży szkolnej, prosząc o szczegółowe opisy i fotografie jeśli były podczas nich robione.[1] Wycieczki szkolne miały na celu zapoznanie uczniów z ważnymi pod względem historii obiektami, ośrodkami kultu religijnego i centrami handlowymi ówczesnego Imperium Rosyjskiego. Podczas wycieczek zwracano również uwagę na warunki geograficzne, faunę i florę odwiedzanych okolic. Do przeprowadzania wycieczek zachęcali autorzy ówczesnych poradników metodycznych dla nauczycieli. Organizowano także, wycieczki mające cele jak najbardziej praktyczne — szczególnie dla uczniów szkół technicznych, pokazując im fabryki i zakłady pracy. Artykuł niniejszy oparty jest na materiałach archiwalnych Chełmskiej Dyrekcji Naukowej (Szkolnej)[2] gdzie natknąłem się na przykłady różnego

[1] *Rosporiażienie Kuratora Warszawskogo Uczebnogo Okruga z 13/26 XII 1911*, [w:] *Cirkuliar po Warszawskomu Uczebnomu Okrugu*, Warszawa 1912, nr 3–4, s. 118.

[2] W literaturze historycznej używane jest również określenie Chełmska Dyrekcja Szkolna: M. Stankowa, *Chełmska Dyrekcja Szkolna. Wstęp do inwentarza*, APL, Lublin 1960; R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982. Sprawę nazwy Dyrekcji Chełmskiej omawia: A. Wrzyszcz, *Chełmska Dyrekcja Naukowa (1864–1918). Rosyjski organ adminisyracji oświatowej — rys ustrojowy*, [w:] *Polska lat dziewięćdziesiątych. Przemiany państwa i prawa*, t. III, Lublin 1997, s. 594–605.

typu wycieczek. Zapewne nie po wszystkich organizowanych wtedy wyjazdach pozostały ślady w aktach. Można jednak na bazie dostępnego materiału archiwalnego, pokusić się o przedstawienie kilku przykładów miejsc do których wybierali się uczniowie na szkolne wycieczki. Dostępny materiał daje także, możliwość pokazania jaką drogą służbową odbywało się podejmowanie decyzji o wycieczce.

Na uwagę zasługują szczególnie wyjazdy, które organizowała dla swoich uczennic Maryjska Szkoła Żeńska w Chełmie. Rada Pedagogiczna tejże szkoły na posiedzeniu w dniu 25 I/7 II 1911 roku postanowiła zorganizować wycieczkę do Moskwy. Celem wycieczki miało być zapoznanie uczennic z tym centrum kulturowym i historycznym Imperium Rosyjskiego.[3] Nie była to jedyna wycieczka uczennic tej szkoły, bowiem dwa lata później podczas wakacji w 1913 roku postanowiono zorganizować wycieczkę do Petersburga i nad wodospad Imatry. Uczestniczyć w niej miało 35 uczennic pod opieką Papego i Jakubowskiego oraz dam klasowych Indiszewskiej i Szyszkowskiej.[4] Podobnie jak poprzednia i ta wycieczka miała służyć podobnym celom poznawczym, a jej dodatkową atrakcją miało być poznanie fenomenu natury za jaki uważano wodospad Imatry, o którym w jednej z encyklopedii pisano „...pochyły wodospad o tak wielkich rozmiarach, że oprócz Niagary równego mu znacznego znaleźć w Europie nie można".[5]

Inna wycieczka uczennic Maryjskiej Szkoły Żeńskiej, którą zaplanowano do Warszawy nie doszła do skutku. Miała się ona odbyć w dniach 25–28 II/10–13 III 1910 roku, a uczestniczyć w niej miały uczennice klas V–VII tejże szkoły. Informacje o zamiarze odbycia wycieczki zostały przekazane do naczelnika Chełmskiej Dyrekcji Szkolnej[6], a on zgodnie z obowiązującą w takich przypadkach drogą służbową przekazał ją dalej kuratorowi Okręgu

[3] Archiwum Państwowe w Lublinie. Chełmska Dyrekcja Szkolna — akta ogólne sygn. 12. Pismo zarządzającego częścią naukową Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie do naczelnika Chełmskiej Dyrekcji Szkolnej z dnia 12/25 II 1911. k. 68. na piśmie adnotacje o przesłaniu informacji na temat wycieczki kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego.

[4] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pisma zarządzającego częścią naukową Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie do naczelnika ChDS z dnia 16/29 I 1913, k. 144 oraz z dnia 15/28 III 1913, k. 142–143. Pisma kuratora Kijowskiego Okręgu Naukowego do naczelnika ChDS z dnia 8/21 II, k. 145 oraz z dnia 22 IV/5 V 1913, k. 152.

[5] *Encyklopedia Powszechna Offenberga*, t. XII, Warszawa 1863, s. 475–476.

[6] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo zarządzającego częścią naukową Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie do naczelnika ChDS z dnia 5/18 II 1910, k. 36–37.

Naukowego Warszawskiego.[7] Jednak w ostatniej chwili, kierownictwo I Warszawskiego Gimnazjum Żeńskiego, odmówiło organizatorom wycieczki zakwaterowania w pomieszczeniach szkoły.[8]

Organizowano w Maryjskiej Szkole Żeńskiej również krótsze wycieczki. Przykładem takim może być wycieczka uczennic tejże szkoły podczs ferii Wiekanocnych w roku 1913 do klasztoru w Krasnymstawie. W wypadku tej wycieczki miała ona bardziej charakter religijny niż poznawczy.[9]

Do najlepiej udokumentowanej w materiale archiwalnym wycieczki, należy wyjazd uczennic Lubelskiego Gimnazjum Żeńskiego na Krym w 1910 roku.[10] Celem wycieczki było zapoznanie uczennic z przyrodniczymi niezwykłościami półwyspu krymskiego, oraz ważnymi centrami religijnymi, historycznymi i handlowymi takimi jak: Kijów, Połtawa, Sewastopol i Odessa.

Inicjatorką wycieczki była nauczycielka geografii w Lubelskim Gimnazjum Żeńskim pani Malicka. Oprócz celów typowo poznawczych, o których wcześniej wspominałem, wycieczka miała przyczynić się do nabrania sił fizycznych i poratowania zdrowia przez uczennice. Wycieczkę zaplanowano na okres wakacji, miała się ona odbyć bezpośrednio po zakończeniu roku szkolnego. Udział w niej miały brać uczennice klas IV–VII, które otrzymały promocję do klas starszych, za wiedzą i zgodą oraz na koszt swoich rodziców. Ogólne kierownictwo nad wycieczką należało do zarządzającego Gimnazjum Żeńskim w Lublinie Miliaszkiewicza, któremu miały pomagać wspomniana wcześniej inicjatorka wycieczki nauczycielka geografii Malicka oraz dama klasowa Taranowa. Program wycieczki był następujący. Wycieczka miała udać się koleją z Lublina najpierw do Kijowa w którym przewidywano trzydniowy pobyt, następnie do Połtawy, gdzie miano spędzić jeden dzień. Z Po-

[7] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo naczelnika ChDS do kuratora ONW z dnia 24 II/9 III 1910, k. 39.

[8] Tamże. Pismo zarządzającego częścią naukową Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie do naczelnika ChDS z dnia 23 II/8 III 1910, k. 38.

[9] Tamże. Pismo zarządzającego częścią naukową Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie do naczelnika ChDS z dnia 28 III/10 IV 1913, k. 148, i pismo kuratora KON do naczelnika ChDS z dnia 10/23 IV 1913, k. 148.

[10] Tamże. Pismo naczelnika ChDS do kuratora ONW z dnia 14/27 II 1910, k. 14–15. Pismo zarządzającego Lubelskim Gimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 22 I/4 II 1910, k. 16–18, 32. Pismo kuratora ONW do naczelnika ChDS z dnia 10/23 III 1910, k. 18. Pismo kuratora ONW do naczelnika ChDS z dnia 3/16 V 1910 k. 20–21. Pismo zarządzającego Lubelskim Gimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 7/20 IV 1910, k. 34–35.

łtawy pociągiem do Symferopola i Sewastopola, skąd drogą morską wzdłuż brzegów Krymu popłynąć do Odessy zatrzymując się w niej na dwa dni. Po pobycie w Odessie, ponownie koleją powrócić do Lublina. Wycieczka miała trwać w sumie trzy tygodnie, a jej przewidywane koszty oceniono na 50 rubli od osoby.[11] Jako że, nie wszystkie uczennice było stać na taki wydatek, dla dwu z nich: Lidii Wetcel uczennicy klasy VII i Olgi Jabłońskiej uczennicy klasy VI, powołując się na rozporządzenie Ministerstwa Oświecenia Narodowego dotyczące finansowania w takich wypadkach młodych i zdolnych ubogich uczniów, kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego, zezwolił na wydatkowanie pieniędzy z środków specjalnych gimnazjum. Stało się tak na prośbę zarządzającego Lubelskim Gimnazjum i pod warunkiem, że obie uczennice przygotują szczegółowy opis wycieczki, a po powrocie przedstawią go. Kurator zezwolił także na wydatkowanie z funduszu szkoły pieniędzy dla opiekunów wycieczki; po 100 rubli dla obu opiekunek i 150 rubli dla głównego opiekuna wycieczki Miliaszkiewicza. Pieniądze te miały być przeznaczone na wydatki związane z wycieczką takie jak opieka medyczna i opłacenie usług szkołom w których uczestnicy wyprawy na Krym będą się zatrzymywać.[12]

Na wycieczki jeździli nie tylko uczniowie szkół średnich z miast, wyjeżdżały na nie także dzieci ze szkół elementarnych, zarówno wiejskich jak i miejskich. Uczniowie wiejskich szkół elementarnych nie brali jednak udziału w dalekich wyprawach, były to raczej wyjazdy do pobliskich ośrodków miejskich lub miast będących siedzibą władz gubernialnych. Przykładem takiego właśnie wyjazdu jest wycieczka uczniów z Końskowoli do Lublina. Uczniowie szkoły dwuklasowej w Końskowoli podczas tygodniowej wycieczki, między 13–20 V/26 V–2 VI 1911 roku, mieli poznać główne ulice Lublina, odwiedzić park miejski, zwiedzić cerkwie prawosławne, kościół luterański, kościoły katolickie oraz być na przedstawieniu w kinoteatrze na ulicy Jezuickiej. W wycieczce miała uczestniczyć dosyć duża grupa dzieci tejże szkoły 45 chłopców i 18 dziewcząt ich głównym opiekunem podczas jej trwania miał być nauczyciel z Końskowoli A. Missol. Podczas trwania wycieczki ich miejscem zakwaterowania miała być szkoła przy kościele luterańskim, u miejscowego pastora mieli też zapewnione wyżywienie z wyjątkiem obiadu.[13] Dodatkową

[11] APL ChDS — akta ogólne. sygn. 12. Pismo zarządzającego Lubelskim Gimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 22 I/4 II 1910, k. 16–18, 32.

[12] Tamże. Pismo kuratora ONW do naczelnika ChDS z dnia 3/16 V 1910, k. 20–21.

[13] Tamże. Pismo nauczyciela elementarnej szkoły dwuklasowej w Końskowoli A. Missola do naczelnika ChDS z dnia 2/15 V 1911, k. 87–90.

atrakcją wycieczki miało być spotkanie z naczelnikiem Chełmskiej Dyrekcji Naukowej w jego siedzibie.[14]

Znacznie częstsze i bardziej popularne były wycieczki uczniów szkół elementarnych po najbliższej okolicy, podczas nich zapoznawali się oni z otaczającą ich przyrodą. Na terenach wschodnich guberni Królestwa Polskiego miały one dodatkowy aspekt propagandowy. Podczas takich wycieczek poszukiwano śladów świadczących o ruskim charakterze tych ziem i zamieszkującej je ludności. Zwiedzano więc takie zabytki i oglądano takie pamiątki historyczne, które miały tezę tą potwierdzać. Na terenie podległym naczelnikowi chełmskiej dyrekcji szkolnej z urządzania podobnych wycieczek zasłyneli szczególnie nauczyciele szkół elementarnych z Zamościa, Tomaszowa Lubelskiego, Chełma, Hrubieszowa, Rejowca i Sawina.[15]

Jak wyżej wspomniałem, uczniowie szkół elementarnych bardzo rzadko wyjeżdżali na wycieczki szkolne poza granice własnej gubernii. Odstępstwem od tej prawidłowości były wycieczki organizowne dla uczniów wyznania prawosławnego do Kijowa i Ławry Peczerskiej. Łączono w nich cele czysto poznawcze z punktu widzenia dalszej nauki szkolnej oraz wymiar religijny — pielgrzymka do sanktuarium prawosławnego jakim jest klasztor w Ławrze Peczerskiej. Taką właśnie wycieczkę podczas wakacji w dniach 24–29 VI/7–12 VII 1911 roku zaplanowano dla uczniów szkoły elementarnej z Iwanogrodu (Dęblina) dla 11 uczniów, którymi miało opiekować się, aż trzech nauczycieli.[16]

Organizacją wycieczek szkolnych oprócz Rad Pedagogicznych i nauczycieli zajmował się także kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego. Postanowił on, zorganizować wycieczkę wspólną dla chętnych uczniów ze szkół średnich należących do podległego mu Okręgu Naukowego na Krym. O propozycji kuratora, naczelnik Chełmskiej Dyrekcji Naukowej poinformował znajdujące się na jego terenie progimnazja i gimnazja żeńskie dla których ta oferta była przeznaczona.[17] Informacje na temat wycieczki trafiły między innymi do Lubelskiego Gimnazjum Żeńskiego, którego Rada Pe-

[14] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo nauczyciela elementarnej szkoły dwuklasowej w Końskowoli A. Missola do naczelnika ChDS z dnia 12/25 V 1911, k. 97.

[15] R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*, Lublin 1982, s. 119.

[16] Tamże. Pisma nauczyciela Iwanogrodzkiej szkoły dwuklasowej do naczelnika ChDS z 5/18 VI 1911, k. 105–106 i z 24 VI/7 VII 1911, k. 100.

[17] Tamże. Pismo naczelnika ChDS do kierowników podległych mu szkół średnich z dnia 14/27 III 1912, k. 113.

dagogiczna wyraziła chęć wysłania swoich uczennic na wspólną wycieczkę.[18] Podobne zainteresowanie wyraziła Rada Pedagogiczna Nowo-Aleksandryjskiego Gimnazjum Żeńskiego, prosząc jednak o dodatkowe informacje na temat wycieczki. Interesowały ją dokładna data planowanej wycieczki, jej program oraz koszty jakie musiałyby ponieść uczestniczki.[19] Zainteresowanie przyłączeniem się do wycieczki wyraziła także Rada Pedagogiczna Zamojskiego Progimnazjum Żeńskiego, o ile zgodę na uczestnictwo w niej wyrazi nadzorczyni szkoły pani Dylewska.[20] Odpowiedź w tej sprawie kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego przekreślała jednak możliwość uczestnictwa uczennic progimnazjum w wycieczce. Jego zdaniem uczennice progimnazjum nie powinny uczestniczyć w tak długiem i uciążliwym wyjeździe, a jeśli już koniecznie Rada chce zorganizować wycieczkę to doradził on wyjazd do Kijowa lub jakiegoś pobliskiego klasztoru żeńskiego.[21] Natomiast zdecydowany brak zainteresowania wyjazdem swich uczennic na Krym wykazały szkoły średnie z Chełma. Zarządzający Maryjską Szkołą Żeńską stwierdził, że brak jest zainteresowanych wyjazdem uczennic,[22] a Inspektor Chełmskiego Progimnazjum Żeńskiego uznał, że udział w projektowanej wycieczce jest niemożliwy z powodu braku pieniędzy na ten cel w funduszu szkoły oraz jej przeprowadzki do nowego budynku.[23]

Wyjazd każdej zaplanowanej wycieczki szkolnej, poprzedzał dosyć długi proces decyzyjny przechodzący przez poszczególne szczeble administacji szkolnej. W wypadku szkół średnich najpierw decyzję o odbyciu wycieczki podejmowała Rada Pedagogiczna szkoły. Ona zatwierdzała opracowany przez najczęściej nauczyciela będącego inicjatorem pomysłu program wycieczki, a także typowała opiekunów. Następnie kierownictwo szkoły w osobie zarządzającego częścią naukową lub inspektora szkoły zwra-

[18] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo zarządzającego Lubelskim Gimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 14/27 III 1912, k. 116.

[19] Tamże. Pismo zarządzającego Nowo-Aleksandryjskim Gimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 19 III/2 IV 1912, k. 125–130.

[20] Tamże. Pismo zarządzającego Zamojskim Progimnazjum Żeńskim do naczelnika ChDS z dnia 14/27 IV 1912, k. 123–124.

[21] Tamże. Pismo kuratora ONW do zarządzającego Zamojskim Progimnazjum Żeńskim z dnia 23 V/5 VI 1912, k. 136–137.

[22] Tamże. Pismo zarządzającego Maryjską Szkołą Żeńską w Chełmie do naczelnika ChDS z dnia 16/29 III 1912, k. 115.

[23] Tamże. Pismo inspektora Chełmskiego Progimnazjum Żeńskiego do naczelnika ChDS z dnia 19 III/1 IV 1912, k. 117–119.

cało się do naczelnika dyrekcji szkolnej o zatwierdzenie postanowień rady i związanych z wyjazdem obciążeń finansowych szkoły. Naczelnik dyrekcji szkolnej przekazywał następnie sprawę do Okręgu Naukowego. Decyzję ostateczną podejmował bowiem kurator Okręgu Naukowego i to on zatwierdzał projekty wycieczek oraz zezwalał, o ile były takie możliwości na wydatkownie pieniędzy z funduszy szkoły. Od jego decyzji zależało ile pieniędzy dostaną na pokrycie kosztów związanych z wycieczką nauczyciele będący opiekunami, a także wytypowani uczniowie dla których wyjazd był zbyt kosztowny. O konieczności przestrzegania drogi służbowej przy załatwianiu między innymi i tego typu spraw należało pamiętać w innym wypadku zwierzchnicy grozili konsekwencjami służbowymi.[24]

Z chwilą zakończenia procesu decyzyjnego, organizatorzy sami musieli zadbać by odbyła się ona zgodnie z obowiązującymi przepisami. Do obowiazków organizatorów wycieczki należało poinformowanie władz administracyjnych odwiedzanych miejscowości o czasie i miejscach, które wycieczka ma zamiar odwiedzić jak i przedstawienie listy uczniów mających w niej brać udział. Szczególne obostrzenia dotyczyły uczniów pochodzenia żydowskiego o ich przyjeździe w grupie wycieczkowej należało poinformować władze administracyjne z odpowiednim wyprzedzeniem, tak by mogły one wydać zezwolenie na pobyt. Przepis ten dotyczył przebywania Żydów na tych terenach Imperium Rosyjskiego, gdzie obowiązywał zakaz ich pobytu bez specjalnego zezwolenia władz. Musiał być to obowiązek kłopotliwy dla szkół nie zawsze bowiem odpowiednie informacje i listy uczestników docierały do odpowiednich władz terenowych. Zdarzało się także, że wysyłano je zbyt późno stąd napomnienia ze strony władz szkolnych spowodowane narzekaniami administracji rządowej.[25] Problemy z informowaniem odpowiednich władz pojawiały się jednak nadal, szczególne niezadowolenie okazywały władze policyjne. Potrzebę posiadania informacji na temat uczestników wycieczek, jej programu, miejsc które ma odwiedzić wycieczka oraz czasu pobytu policja motywowała wykorzystywaniem szkolnych wyjazdów przez elementy wywrotowe. W skład wycieczki mogły bowiem zdaniem policji, wejść osoby zajmujące się działalnością antypaństwową i wykorzystywać ją w celach politycznych. Skargi te spowodowały wydanie kolejnego rozporządzenia na ten

[24] APL ChDS — akta ogólne sygn. 9. Pismo naczelnika ChDS do nauczycieli podległych mu szkół dyrekcji chełmskiej z dnia 21 III/3 IV 1909, k. 36.

[25] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo kuratora ONW do kierowników średnich zakładów naukowych z dnia 22 IX/5 X 1909, k. 13–14.

temat przez kuratora okręgu naukowego.[26] Podobnie regulowano sprawę wycieczek do fabryk i zakładów pracy uczniów szkół technicznych. Powołując się na to, że znajdują się one pod szczególną opieką i nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wymagano by informować o chęci odbycia wycieczki do nich miejscowego gubernatora oraz odbywać je za jego zezwoleniem. Tak jak we wcześniejszych sprawach, tak i w tej, dużą rolę odegrała interwencja władz administracyjnych skierowana bezpośrednio do ministra Oświecenia Narodowego, który w związku z tym wydał odpowiednie zarządzenie w tej sprawie.[27]

Istniały jednak i pewne udogodnienia zachęcające szkoły do organizacji wycieczek. Najważniejszą z nich było stosowanie taryf ulgowych na przejazdy koleją dla zorganizowanych grup młodzieży szkolnej jadącej pod opieką nauczycieli na wycieczkę. Była to zniżkowa taryfa nr 6900 na przejazdy koleją, wprowadzona przez ministra transportu i komunikacji przeznaczona dla zorganizowanych grup wycieczkowych.[28] Taryfa ta była niejednokrotnie nadużywana co powodowało upomnienia ze strony władz zwierzchnich. Zdarzały się bowiem przypadki, że do grupy wycieczkowej zorganizowanej przez jedną szkołę, co było wymagane przy jej stosowaniu, dołączano uczniów z innych szkół lub wręcz osoby postronne. Powodowało to straty finansowe i uszczerbek dla skarbu Imperium Rosyjskiego stąd napomnienia od zwierzchnich władz dla szkół.[29]

Wycieczki szkolne w opisywanych latach były nie tylko przerywnikiem w codziennym życiu szkoły. Służyły one uatrakcyjnianiu nauczania, a ich stosowanie miało przyczyniać się do powiększenia wiedzy uczniów z zakresu geografii, przyrodoznawstwa i historii. Działały także mobilizująco na uczniów, gdyż w dalszych wyjazdach mogli uczestniczyć tylko ci, którzy otrzymali promocję do następnej klasy. W wypadku szkół należących do Chełmskiej Dyrekcji Naukowej miały też one do spełnienia zadania całkowicie polityczne. Zarówno te dalekie wyjazdy uczniów szkół średnich do Kijowa, Moskwy czy Petersburga jak i wspomniane dużo krótsze uczniów

[26] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo kuratora ONW do kierujących szkolnymi zakładami naukowymi, naczelników dyrekcji szkolnych i inspektora szkół miasta Warszawy z dnia 29 IV/12 V 1911, k. 81.

[27] Rosporiażenie Ministra z 9/22 VI 1909 r, [w:] *Cirkuliar po Warszawskomu Uczebnomu Okrugu*, Warszawa 1909, s. 487.

[28] Tamże. Rosporiażenie Ministra z 9/22 VI 1909 r. s. 281.

[29] APL ChDS — akta ogólne sygn. 12. Pismo kuratora ONW do naczelnika ChDS z dnia 26 VI/8 VII 1909, k. 2–3.

szkół elementarnych po najbliższej okolicy służyły bardziej pokazaniu wielkości i atrakcyjności Imperium Rosyjskiego niż celom poznawczym. Dzięki nim chciano uczniom wpoić poczucie przynależności do kultury rosyjskiej, czy jak w wypadku wycieczek po najbliższych okolicach szkoły pokazać odwieczny ruski charakter ziem guberni lubelskiej. Interesujący jest też często występujący wymiar religijny wycieczek, skierowany do uczniów wyznania prawosławnego pochodzących z tych terenów. Miał on służyć utożsamianiu przez nich bycia prawosławnym z przynależnością do narodu rosyjskiego. Nie może wydawać się dziwna ta współpraca Cerkwi Prawosławnej z władzami szkolnymi, wszak od wielu wieków była Cerkiew podporządkowana państwu rosyjskiemu, a na tych terenach spełniała rolę rusyfikatorską.

Ułatwienia stosowane dla szkół organizujących wycieczki w postaci ulg na przejazdy, wpływał na popularność tej metody nauczania, zalecanej zresztą w rosyjskich poradnikach metodycznych dla nauczycieli. Łączono w niej elementy nauczania z wypoczynkiem uczniów i polepszeniem ich zdrowotności tak było z wycieczkami, których celem był półwysep krymski. Napotykały szkoły organizujące wyjazdy swoim uczniom i na przeszkody, to samo państwo, które zachęcało do wycieczek ograniczało jednocześnie swobodę poruszania swoim mieszkańcom. Czy może to jednak dziwić w państwie, które po odwilży spowodowanej rewolucją ponownie wkroczyło na ścieżkę opierania władzy caratu o system policyjny.



JANUSZ ZIEMIŃSKI

STAROSTOWIE: CHEŁMSKI I KRASNOSTAWSKI WOBEC WOJNY 1920 ROKU (CZYNNOŚCI STAROSTY, FUNKCJONOWANIE URZĘDU)

UWAGI WSTĘPNE

Tocząca się w latach 1919–1920 wojna na wschodzie, w okresie tworzenia zrębów państwowości polskiej i kształtowania granic Rzeczypospolitej, a przede wszystkim integrowania składających się na terytorium Polski Odrodzonej ziem byłych zaborów, przyczyniła się do ogromnej aktywności ustawodawczej organów państwa. Równocześnie z kształtowaniem się ustroju następowało określanie terytorium Państwa Polskiego. O ile inne granice Polski zostały ustalone w drodze dyplomatycznej, tylko przy demonstracji militarnej (powstania śląskie i wielkopolskie), o tyle granica wschodnia została ostatecznie ukształtowana w wyniku regularnej wojny. Szczególny charakter tej wojny wynikał z faktu, iż prowadziło ją państwo — Polska, która wówczas odradzała się do niepodległego bytu po ponad 100-letniej niewoli i rozbiorach, w pierwszych miesiącach niepodległości borykając się siłą rzeczy z szeregiem różnych problemów. Ponadto wojna ta nie tylko miała przesądzić o zasięgu terytorialnym Państwa Polskiego na wschodzie, ale była wprost walką o niepodległy byt państwa.

W konsekwencji Polska, prowadząc działania wojenne, tworzyła równocześnie ustawodawstwo normujące narastające wraz z rozwojem działań bo-

jowych problemy organizacji armii i jej materiałowego zaopatrzenia, komunikacji, bezpieczeństwa i porządku publicznego w strefie działań wojennych i na zapleczu frontu. Równocześnie tworzono zręby administracji terytorialnej na obszarach stanowiących *de iure* i *de facto* terytorium Państwa Polskiego.

Początkowo (na przełomie 1918/1919 roku) na ziemiach Polski wytworzyła się sytuacja, kiedy to nieomal każde ministerstwo powoływało w powiatach własne urzędy — delegatury, działające niezależnie od siebie. Ta swoista specjalizacja urzędów na dole dezorientowała miejscową ludność z nimi się stykającą i bardzo często wywoływała spory kompetencyjne, dla rozstrzygnięcia których każdorazowo odwoływano się do Warszawy. Stąd też działanie administracji stawało się powolne, niesprawne, a przede wszystkim kosztowne.[1]

Pierwszą próbą rozwiązania tego problemu było mianowanie komisarzy rządowych na dany powiat, czyniąc ich głównymi gospodarzami w powiecie przez zespolenie pod ich przewodnictwem wszystkich ekspozytur ministerstw. Dalszym etapem tej reformy bezpośrednio uzewnętrznionej w nazwie powoływanych urzędów było systematyczne przekształcanie „komisarzy powiatowych" w „starostów", a „komisariatów rządowych" w „urzędy starościńskie".[2]

Pierwszym aktem prawnym normującym rolę organów powiatowych był dekret z 4 lutego 1919 roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski b. zaboru rosyjskiego oraz oparte na nim przepisy wykonawcze.[3] W sierpniu 1919 roku rozporządzeniem Rady Ministrów o tymczasowej organizacji powiatowych władz administracyjnych na obszarze byłego zaboru rosyjskiego przekształcono urzędy powiatowe na starostwa ze starostami sprawującymi władzę zwierzchnią — jednoosobowo.[4]

[1] St. Wojciechowski, *Wspomnienia, orędzia, artykuły*, wstęp i wybór M. Groń-Drozdowska; M. M. Drozdowski, Warszawa 1995, s. 220; K. Wł. Kumaniecki, *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach Polski*, Kraków 1920, s. 65; *Przyjęcie obcych instytucji administracyjnych I instancji i unifikacja urzędów starościńskich w latach 1918–1920*, „Zapiski Krasnostawskie, Z przeszłości Krasnegostawu i okolic", Lublin 1994, s. 214.

[2] St. Wojciechowski, jw., s. 220; K. Wł. Kumaniecki, jw., s. 66–68.

[3] Dz.Pr.P.P. nr 13, poz. 141.

[4] J. Ziembiński, *Organizacja władz państwowych działających w Lublinie w latach 1918–1939*, „Dzieje Lublina", tom II, pod red. St. Krzykały, Lublin 1975, s. 122; A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce, zarys historyczny*, wyd. II poprawione, Warszawa 1977, s. 54–55.

Natomiast podstawę budowania administracji stopnia wojewódzkiego dała ustawa tymczasowa z dnia 2 sierpnia 1919 roku o organizacji władz administracyjnych II instancji. Na zasadzie postanowień tejże ustawy utworzono pięć województw: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie, na czele z wojewodami, których mianował Naczelnik Państwa na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, kierowany przez Radę Ministrów.[5]

Oprócz właściwych i niezbędnych kierunków reformowania administracji w Polsce odrodzonej należy zwrócić uwagę na występującą po pierwszej wojnie światowej tendencję rozszerzania ingerencji państwa i obciążania urzędów drobiazgowymi uprawnieniami. Na przykładzie urzędów starościńskich można wskazać choćby obowiązek wykonania ustawy uchwalonej w dniu 18 czerwca 1919 roku z inicjatywy ugrupowań ludowych w przedmiocie dzierżawy łąk i sprzedaży pasz.

Na czele starostwa stał starosta, jako przedstawiciel władzy państwowej w powiecie, bezpośrednio mianowany przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Zarząd powiatu sprawował starosta przy pomocy urzędników, mianowanych dla poszczególnych działów administracji przez właściwego ministra bądź wojewodę lubelskiego Stanisława Moskalewskiego.

Każdy starosta, szczególnie w tym okresie, był bezpośrednim wykonawcą zleceń, zarządzeń i rozporządzeń wojewody lubelskiego Stanisława Moskalewskiego i przed nim osobiście odpowiedzialnym. Jednocześnie starosta był służbowym przełożonym wszystkich urzędników starostwa. Ponadto w okresie przejściowym, do wprowadzenia faktycznej, pełnej organizacji instytucji wojewódzkich, tak jak poprzednio Komisarz Rządu, był odpowiedzialnym wykonawcą zleceń poszczególnych ministrów.[6]

Do starosty w obrębie powiatu należały wszelkie sprawy administracji państwowej z wyłączeniem administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej i poufnotelegraficznej. Odrębnie przekazano zakres spraw funkcjonujących w powiecie Urzędowi Ziemskiemu.[7]

Jednakże starosta sprawował częściowy nadzór merytoryczny nad niektórymi czynnościami administracji szkolnej i skarbowej (projekty roz-

[5] Dz.Pr.P.P. nr 65, poz. 395; Por. szerzej W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919–1939*, Lublin 1999, s. 25 i n.

[6] *Przejęcie obcych instytucji administracyjnych I instancji i unifikacja urzędów starościńskich w latach 1918–1920*, „Zapiski Krasnostawskie", tom II, Lublin 1994, s. 206.

[7] Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego nr 4, poz. 71/1920.

porządzeń i zarządzeń), jako bezpośredni przedstawiciel władzy centralnej w powiecie. Dlatego też w przypadku sprzeciwu starosty indywidualne sprawy przedstawiano do decyzji ministra bądź upoważnionego wojewody.[8]

W granicach powiatu starosta wydawał, zatwierdzał, bądź podpisywał (sygnował) wszystkie rozporządzenia, zarządzenia i orzeczenia, dotyczące ogółu ludności, a wychodzące ze starostwa.

Szczegółowo, zgodnie z rozporządzeniami wykonawczymi Rady Ministrów do starosty należały:

1) w powiatach granicznych (w tym przypadku w związku z wojną) czuwanie nad integralnością granicy;

2) w zakresie spraw wojskowych (ogólna mobilizacja, pobór popisowych, rzeczowe i osobowe świadczenia ludności);

3) co do ewidencji ludności (sprawy obywatelstwa, przynależności państwowej, prowadzenia spisów i ksiąg ludności, migracji ludności);

4) z zakresu spraw bezpieczeństwa publicznego (nadzór nad zgromadzeniami, policja obyczajowa, meldunki, paszporty);

5) nadzór nad prasą i widowiskami oraz wszelkie sprawy związków i stowarzyszeń.

Ponadto dziedziny spraw z zakresu opieki społecznej, ochrony pracy, zdrowotności publicznej, aprowizacyjne, wyznaniowe, budownictwa, przemysłu i handlu.[9]

Na staroście ciążył obowiązek współdziałania z innymi władzami i organami.

Istotne wobec toczących się działań wojennych były uprawnienia starosty do wydawania w granicach swoich kompetencji zarządzeń opatrzonych sankcją karną (obowiązujących w granicach powiatu) na zasadzie delegacji ustawowej, bądź przewidzianych rozporządzeniem wojewody. Jednakże takie zarządzenia musiały być podane do publicznej wiadomości w sposób przyjęty w społeczności lokalnej (najczęściej przez rozplakatowanie, bądź wywieszenie na tablicach ogłoszeń Magistratu i urzędów gminy).

[8] A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce, zarys historyczny*, Warszawa 1977, wyd. II, s. 55; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna, dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 124.

[9] K. W. Kumaniecki, *Ustrój państwowych władz administracyjnych na ziemiach Polski*, Kraków 1920, s. 122; *Historia państwa i prawa Polski 1918–1939*, Warszawa 1962, część I, s. 194–195.

Organy powiatowej policji państwowej podlegały staroście w zakresie wypełnienia bieżących zadań i obowiązków, dyslokacji i komisariatów policji oraz użycia policji w poszczególnych miejscowościach i miastach powiatu.[10]

Nadmienić należy, że o ile starostę mianował Minister Spraw Wewnętrznych, to władzę dyscyplinarną nad nim sprawował wojewoda, natomiast personel pomocniczy i służbę zatrudniał do pracy w starostwie sam starosta.

Wchodzący w skład personelu starostwa urzędnicy na etatach innych ministerstw — referent aprowizacyjny, organy państwowych urzędów pośrednictwa pracy, inżynier powiatowy, lekarz weterynaryjny i lekarz powiatowy, jako z urzędu powołani do załatwiania wszelkich spraw związanych z daną dziedziną administracji państwowej w powiecie, nie mogli być delegowani do załatwiania spraw nie wiążących się z tą dziedziną. Przy tym starosta zawsze zasięgał opinii kompetentnego urzędnika przy wydawaniu zarządzeń bądź rozporządzeń sygnowanych przez niego, a dotyczących danej dziedziny życia publicznego bądź gospodarki.

Wobec stanu zachowanych materiałów powyższy temat został przedstawiony wyczerpująco na przykładzie starosty krasnostawskiego, a uzupełniająco chełmskiego. Przemawia również za tym fakt, iż większość zarządzeń i rozporządzeń była kierowana do wszystkich starostów, całkowicie odmienne poczynania starostów występowały jedynie w związku z odmiennością zarządzanego terenu.

CZYNNOŚCI STAROSTY CHEŁMSKIEGO STANISŁAWA FIJAŁKOWSKIEGO (STEFANA BOGUSZEWSKIEGO) W ZWIĄZKU Z DZIAŁANIAMI WOJENNYMI

Pismem z dnia 2 stycznia 1920 roku starosta polecił podać do publicznej wiadomości w każdej gminie ustalone rozporządzeniem Ministra Aprowizacji, Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Ministra Skarbu z dnia 6 grudnia 1919 roku ceny na zboże kontyngentowe w powiecie chełmskim w wysokości

[10] W. K. Kumaniecki, jw., s. 104; J. Ziemiński, *Organy wymiaru sprawiedliwości i bezpieczeństwa publicznego w Krasnymstawie i powiecie krasnostawskim. Zagadnienia prawno-historyczne*, „Zapiski Krasnostawskie", Lublin 1996, t. III, s. 84–85.

245 koron za 100 kg żyta, jęczmienia i owsa i 262,50 koron za 100 kg pszenicy. Ponadto stwierdzono, iż producentom zostanie dopłacona przez P.U.Z. różnica pomiędzy starą ceną (niższą) a nową (wyższą), którzy dostarczyli zboże firmom posiadającym koncesję rządową po dniu 15 sierpnia 1919 roku.[11]

Pismem z dnia 7 stycznia 1920 roku starosta chełmski podał do wiadomości podległym mu gminom, iż jak najszybciej (do 20 bm.) powinna być rozdysponowana pierwsza partia materiałów włóknistych, skór i obuwia, jaka nadeszła z Warszawy do Polskiego Związku Handlowego. Podkreślono, iż osoby, które będą zgłaszały się po takie towary, muszą uzyskać w miejscowych urzędach gminnych zaświadczenie, że mają prawo do zakupu towarów dla najbiedniejszej ludności w danej gminie.[12]

Obwieszczeniem z dnia 9 marca 1920 roku starosta Stefan Boguszewski ogłosił przymusowy wykup ziemniaków. Wykup ten objął wszelkie zapasy ziemniaków znajdujące się u producentów, posiadających gospodarstwa powyżej 25 morgów; nieproducentów, o ile przewyższają one zapotrzebowanie właściciela i członków jego wspólnie z nim zamieszkującej rodziny, handlujący jeśli zapasy przewyższają 10 cet. metr. Do zakupu ziemniaków przewidzianych przymusowym wykupem uprawnionym był Państwowy Urząd Ziemniaczany oraz instytucje i osoby posiadające zezwolenie Ministra Aprowizacji, Rolnictwa i Dóbr Państwowych.[13]

Następnie w dniu 12 marca 1920 roku ogłoszono obwieszczenie w sprawie przymusowego wykupu ziemiopłodów i ich przetworów. Podkreślając jednocześnie, iż winni nie zgłoszenia deklaracji zgodnie z treścią rozporządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karno-administracyjnej.[14]

Na podstawie okólnika nr 198 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 9 czerwca 1920 r. Wojewoda Lubelski zarządził, w związku z pojawiającymi się w ostatnim czasie w niektórych czasopismach wiadomościami z terenu walk, toczących się na froncie, nie oparte na komunikatach urzędowych Sztabu Generalnego, ale pochodzące ze źródeł prywatnych, czego przykładem mogła być przedwczesna wiadomość o zdobyciu Kijowa przez Wojska Polskie, bezwzględne przestrzeganie zakazu ogłaszania wiadomości wojskowych

[11] Sprawy aprowizacji, o kontyngentach, o kontroli przydziału towarów monopolowych i kontyngentowych, APL, OCh, Akta Gminy Siedliszcze, sygn. 162, bp.

[12] O aprowizacji, O kontyngentach, o kontroli przydziału towarów monpolowych i kontyngentowych, APLO OCh, Akta Gminy Siedliszcze, sygn. 162, bp.

[13] Tamże, bp.

[14] Tamże, bp.

w prasie codziennej czy tygodniowej, bez zezwolenia odpowiednich władz wojskowych. Wykonanie tego zarządzenia polecono starostom, w szczególności tym, których powiaty zostały bezpośrednio objęte działaniami wojennymi.[15]

W wykonaniu zalecenia Dowództwa Okręgu Generalnego w Lublinie z dnia 9 lipca 1920 roku Wojewoda Lubelski przesłał staroście chełmskiemu 200 egzemplarzy plakatu „Zgłoszenie ochotników na terenie Województwa Lubelskiego" i polecił plakaty te natychmiast umieścić w całym powiecie i miejscowościach najbardziej uczęszczanych przez ludność.

Jednocześnie Wojewoda dołączył jeden egzemplarz wydanych przez D.O.Gen. Lublin tajnych zasad organizacji oddziałów ochotniczych.[16]

W związku z licznym zgłaszaniem się ochotników do formowanych oddziałów armii ochotniczej, zachodziła możliwość zgłaszania się wraz z nimi agitatorów bolszewickich, którzy chcieli wykorzystać zaciąg ochotniczy dla celów agitacyjnych. Dlatego też starostowie mieli wszelkimi dostępnymi metodami przeciwdziałać agitacji zmierzającej do zniechęcenia ludności do zaciągania się do armii. Zatrzymanych agitatorów aresztowano, a ich sprawy przekazywano do rozpoznania w trybie doraźnym.[17]

Jednocześnie starostowie wyznaczali do komisji zaciągowych jako przedstawicieli miejscowej społeczności osoby, które z racji pełnionych funkcji znały wszystkich okolicznych mieszkańców.[18]

Wobec odparcia najazdu wojsk bolszewickich z granic powiatu chełmskiego starosta w dniu 16 sierpnia 1920 roku stwierdził, iż obecnie należało się zająć zarówno potrzebami wojska, jak i osób fizycznych, które pozostawały bez środków do życia. Dlatego też za pośrednictwem wójtów wezwano wszystkich mieszkańców do dokonania omłotów zboża i odstawienia go bezpośrednio do Starostwa w Chełmie. Na dostarczone żyto, pszenicę i jęczmień obowiązywały ceny dotychczasowe.

[15] Zarządzenie Wojewody Lubelskiego z dnia 15 czerwca 1920 roku do P.P. Starostów w Chełmie, Garwolinie, Janowie Podl., Łukowie, Siedlcach, Węgrowie i Zamościu, APL, Starostwo Powiatowe Konstantynowskie, sygn. 82, s. 31.

[16] Okólnik Wojewody Lubelskiego nr 282 z dnia 9 lipca 1920 r. do wszystkich Panów Starostów Województwa Lubelskiego, APL, Starostwo Powiatowe Konstantynowskie sygn. 82.

[17] Tamże, Pismo Wojewody Lubelskiego z dnia 12 lipca 1920, (Okólnik nr 293).

[18] Tamże; W tym czasie nastąpiła zmiana na stanowisku starosty. Stefana Boguszewskiego zastąpił Stanisław Fijałkowski.

Następnie pismem z dnia 24 sierpnia 1920 roku polecono wszystkim wójtom, aby za ich pośrednictwem zawiadomić producentów o obowiązku omłotów i odstawienia w całości uzyskanego zboża.[19]

W uzupełnieniu wcześniejszego zarządzenia z dnia 24 sierpnia 1920 roku starosta chełmski zarządził do czasu zakończenia siewów zakaz używania żyta na potrzeby aprowizacyjne. Jednocześnie starosta zezwolił na zamianę innych gatunków zboża chlebowego na żyto.

Zmniejszenie kontyngentów mogło być dokonane jedynie za zgodą Komisji Kontyngentowej po uprzednim zbadaniu stanu zbiorów.[20]

Zezwolenia na zamianę lub zakup każdorazowo były wydawane przez starostę bądź wójta w postaci dokumentu pisemnego zaopatrzonego w datę i numer kolejny.[21]

Jeszcze 10 września 1920 roku starosta Stanisław Fijałkowski polecił mieszkańcom gmin bezzwłoczne dostawy kontyngentu zbożowego pod rygorem środków administracyjnych.

Wreszcie w dniu 12 listopada 1920 r. zaznaczył, że począwszy od 15 listopada 1920 r. niedostarczony kontyngent będzie ściągany przy pomocy wojska.[22]

Zgodnie z okólnikiem 702 z dnia 17 listopada 1920 roku wszystkie utwory żydowskie przeznaczone do wykonania scenicznego w przypadku wcześniejszego nie ocenzurowania były przez Urzędy Starościńskie przeglądane i aprobowane.

Aprobowany egzemplarz utworu zawsze był opatrzony pieczęcią urzędu oraz podpisami cenzurującego urzędnika i starosty.[23]

CZYNNOŚCI STAROSTY KRASNOSTAWSKIEGO KAZIMIERZA WIELANOWSKIEGO W ZWIĄZKU Z DZIAŁANIAMI WOJENNYMI

Zgodnie z zarządzeniem starosty Kazimierza Wielanowskiego w powiecie, tak jak wszystkich starostów w województwie lubelskim, polecono wój-

[19] Pisma starosty Stanisława Fijałkowskiego z dnia 16 i 24 sierpnia, APL OCh, Akta Gminy Siedliszcze.

[20] Tamże.

[21] Tamże.

[22] Tamże.

[23] Okólnik Wojewody Lubelskiego z dnia 17 listopada 1920, nr 720, do wszystkich P.P. starostów Województwa Lubelskiego i Komisarza Rządu na miasto Lublin, APL, Starostwo Powiatowe Konstantynowskie, sygn. 82, s. 41, 43.

tom gmin sporządzić sprawozdania pisemne w gminach, do których wkroczyły oddziały bolszewickie, o ich postępowaniu, w szczególności wskazania osób pośród miejscowego społeczeństwa, które czynnie współpracowały z bolszewikami, ze wskazaniem na to dowodów. Zalecono wójtom również zebranie wszelkich druków oraz instrukcji pisemnych, banknotów i pieczęci pozostawionych przez nieprzyjaciela. Odnotowanie wszystkich faktów znęcania się nad ludnością miejscową oraz zdarzeń obrazujących jej czynny opór. Za pośrednictwem funkcjonariuszy policji zarekwirowano wszelkie klisze u fotografów, wykonane w czasie inwazji bolszewickiej, a następnie złożono je w starostwie.[24]

Z polecenia starosty kilkakrotnie rozplakatowano na terenie miasta Krasnegostawu i gmin całego powiatu (druki) obwieszczenia o wprowadzeniu sądownictwa doraźnego. Do poszczególnych gmin powiatu przesłano 3–5 plakatów obwieszczeń, z poleceniem natychmiastowego ich rozplakatowania.

Z uwagi na fakt, iż obwieszczenia najczęściej umieszczano w budynku gminy jednocześnie zobowiązano wójtów do podania treści obwieszczenia na zwołanych w tym celu zebraniach gminnych. Po dokonaniu tych czynności wójtowie informowali o tym starostę, z podaniem dnia rozplakatowania, bądź dnia zebrania gminnego.[25]

W styczniu 1920 roku, zgodnie z rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych — Sekcji Poborowej i Uzupełnień, zarządzono ponowny przegląd popisowych roczników 1897–1901, którzy otrzymali zupełne zwolnienia bądź odroczenia służby wojskowej oraz przegląd wszystkich mężczyzn wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu nie stawali.

Starosta polecił podać powyższe rozporządzenie do wiadomości wszystkich popisowych za pośrednictwem sołtysów. Poinformował jednocześnie, że podania o ulgi w służbie wojskowej z dołączonymi zaświadczeniami o stanie rodzinnym i majątkowym należało składać w Starostwie, ale tylko do dnia 10 lutego 1920 roku.

Starosta zarządził jednocześnie ponowne sporządzenie spisów mężczyzn urodzonych w latach 1897–1901.

W związku z zaleceniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w przypadku powiatu i miasta na bezpośrednie zarządzenie starosty z dnia 4 stycznia 1920 r. niezwłocznie założono w Magistracie i wszystkich urzędach gminnych księgi meldunkowe dla zwolnionych ze służby wojskowej (niezdolnych

[24] APL Oddział Radzyń Podlaski, Akta Urzędu Gminy w Suchowoli, sygn. 16, bp.

[25] APL OR, Akta Urzędu Gminy Tłuściec, sygn. 322, bp.

do służby), tych którzy otrzymali odroczenie oraz powołanych, ale jeszcze nie wcielonych do szeregu. Tym samym były prowadzone trzy księgi poborowe, z których wyciągi przesyłano oficerowi Ewidencyjnemu w Krasnymstawie.[26]

12 stycznia 1920 roku starosta krasnostawski Kazimierz Wielanowski powiadomił mieszkańców powiatu o powołaniu i funkcjonowaniu od dnia 15 stycznia 1920 roku przy D.O.Gen. w Lublinie Komisji Stałej do rozpoznawania podań oraz zażaleń od orzeczeń komisji poborowych.[27]

Zgodnie z zarządzeniem starosty wydanym w lutym tegoż roku w przedmiocie określenia zdolności do pracy rodziny poborowych ubiegających się o zwolnienie od służby na zasadzie art. 61 ustawy tymczasowej o powszechnym obowiązku służby wojskowej, kobiety również winny być poddawane przeglądowi lekarskiemu w komisji wojskowej, z tym zastrzeżeniem, iż odbywało się to jedynie w obecności lekarzy członków komisji w osobnym pomieszczeniu.[28]

W myśl okólnika wojewody lubelskiego z dnia 1 marca 1920 roku na staroście ciążył szczególny obowiązek przestrzegania wzmożonej ochrony dóbr i urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych oraz udzielania niezbędnej pomocy w realizowaniu ruchu pocztowego w łączności telefonicznej i telegraficznej.

Zalecono staroście przestrzeganie miejscowej ludności o odpowiedzialności karnej, grożącej za uszkodzenie urządzeń telegraficznych i telefonicznych (plakaty i obwieszczenia).[29]

Podobnie w wykonaniu polecenia MS Wojsk — Sekcji Opieki, doręczonego za pośrednictwem starosty, burmistrz Krasnegostawu i wszyscy wójtowie powiatu dokonali w marcu 1920 roku imiennego zestawienia inwalidów wojskowych posiadających kwalifikacje do pracy na roli, a fizycznie zdolnych do samodzielnego gospodarowania, nie posiadających własnych gospodarstw. Inwalidów tych uwzględniono w pierwszym rzędzie przy kolejnych rozdziałach ziemi w wykonaniu reformy rolnej.

[26] Archiwum Państwowe w Zamościu, Akta Gminy Izbica, sygn. 16, s. 8.
[27] APZ, Akta Gminy Izbica, sygn. 16, s. 33.
[28] APZ, Akta Gminy Izbica, Pismo K. Wielanowskiego z dnia 26 lutego 1920 roku do Magistratu w Krasnymstawie i wszystkich urzędów gminnych w powiecie krasnostawskim, sygn. 16, s. 38.
[29] Przypominano starostom, iż wszystkie osoby winne umyślnego uszkodzenia urządzeń telegraficznych będą odpowiadały w trybie postępowania doraźnego przed sądami powszechnymi; APL OR, Akta Gminy Tłuściec, Okólnik z 1 marca 1920 r., sygn. 26, bp.

W tym samym czasie sporządzono w gminach aktualne i pełne spisy pracowników kolei, poczty, żeglugi parowej, telefonu i telegrafu oraz wszystkich osób zwolnionych ze służby w wojskach łączności (w tym w armiach zaborczych).[30]

Na skutek rozporządzeń D.O.Gen. w Lublinie przyspieszono pobór roczników 1900 i 1901 i w tym celu wyznaczono trzy dodatkowe terminy przeglądu przed PKU w Chełmie. Pierwszy dla miasta Krasnegostawu, gmin Krasnystaw, Rudka i Łopiennik; drugi dla gmin Izbica, Rybczewice, Fajsławice, Gorzków i Rudnik; trzeci gmin: Wysokie, Żółkiewka, Turobin i Zakrzew. Za właściwy przebieg poboru starosta uczynił odpowiedzialnymi wszystkich wójtów gmin i sołtysów (osobiście).[31]

Jeszcze 20 marca 1920 roku zarządzono, iż konie, dla których wydano karty pobrania, mogły być odstępowane lub sprzedawane jedynie w granicach danego powiatu.[32]

W dniu 1 maja 1920 roku starosta krasnostawski powiadomił wszystkich okolicznych producentów o wprowadzeniu sekwestru jarzyny twardej strączkowej, paszy twardej oraz ziemniaków na potrzeby wojska. Jednocześnie zobowiązał podległe sobie organy do współpracy z wojskiem przy dokonywaniu tegoż sekwestru.[33]

W lecie 1920 roku w celu dokładnego dokonania poboru roczników 1895 i 1902 starosta polecił Magistratowi miasta i urzędom gminnym zwrócenie szczególnej uwagi na masowo zamieszkujących w mieście i gminach powiatu młodych ludzi podległych poborowi, którzy nie dopełnili obowiązku meldunkowego. Tak sporządzone listy popisowych (dodatkowe) niezwłocznie przesyłano do starostwa.[34]

Już w dniu 6 lipca 1920 roku starosta Kazimierz Wielanowski w ślad za wojewodą lubelskim, wydał odezwę do ludności w przedmiocie ukrywania dezerterów.

Doszło do mojej wiadomości, że w tutejszym powiecie ukrywa się znaczna liczba dezerterów wojskowych, oraz uchylających się od poboru popisowych. Smutny ten objaw godzący w podstawy nieumocnionej jeszcze Rzeczypospolitej Polskiej i zagrażający po-

[30] APL OR, Akta Gminy Tłuściec, sygn. 322, bp.
[31] APZ, Akta Gminy Izbica, sygn. 16, s. 12.
[32] Tamże, s. 41.
[33] APZ, Akta Gminy Izbica, Pismo starosty Kazimierza Wielanowskiego do Magistratu i wszystkich urzędów gminnych, sygn. 16, s. 40.
[34] APZ, Akta Gminy Izbica, sygn. 16, s. 88.

rządkowi i bezpieczeństwu obywateli, jest tolerowany przez miejscową ludność, która nie melduje urzędom gminnym o przebywających dezerterach, a także przez sołtysów, którzy z niewiadomych pobudek i wbrew obowiązkom służby, nie śledzą za przybywającymi dezerterami i nie przedsiębiorą środków dla ujęcia ich.

Podobne traktowanie przez ludność miejscową oraz sołtysów, sprawy dezercji wojskowej jest karygodnym i nie może być nadal cierpieniem, dla tego polecam urzędom gminnym wezwać niezwłocznie wszystkich sołtysów i polecić im, ażeby ogłosili miejscowej ludności, że za niezameldowanie miejscowemu sołtysowi lub posterunkowi Policji o przybyciu do wsi dezertera wojskowego i za ukrywanie tegoż, winni będą karani sądownie.

Wydałem nakaz, ażeby sołtysi nieustannie i pilnie śledzili, ażeby we wsiach nie przebywali dezerterzy wojskowi oraz osoby uchylające się od służby wojskowej, a przybywających natychmiast aresztowali i dostawiali do najbliższego posterunku policji, jednocześnie donosząc o tem Urzędowi Gminnemu, ten ostatni Starostwu. Uprzedzić sołtysów, że w razie dojścia do wiadomości Starostwa, że w danej wsi przebywa dezerter albo ukrywający się od służby wojskowej, sołtys tejże wsi będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bezczynność służbową. Niezależnie od tego (...) zarządzić, ażeby natychmiast po ukończeniu poboru roczników 1895–1901 wszyscy sołtysi wraz z ich zastępcami przystąpili do sprawdzenia, czy nie ukrywają się w podległych im wioskach dezerterzy wojskowi i uchylający się od poboru i wykrytych zatrzymać i dostawić do najbliższego posterunku Policji. O wyniku donieść do Starostwa do 10 sierpnia r.b. z przedstawieniem wykazu ujętych dezerterów i uchylających się oraz tych osób, u których ukrywali się dezerterzy i popisowi.

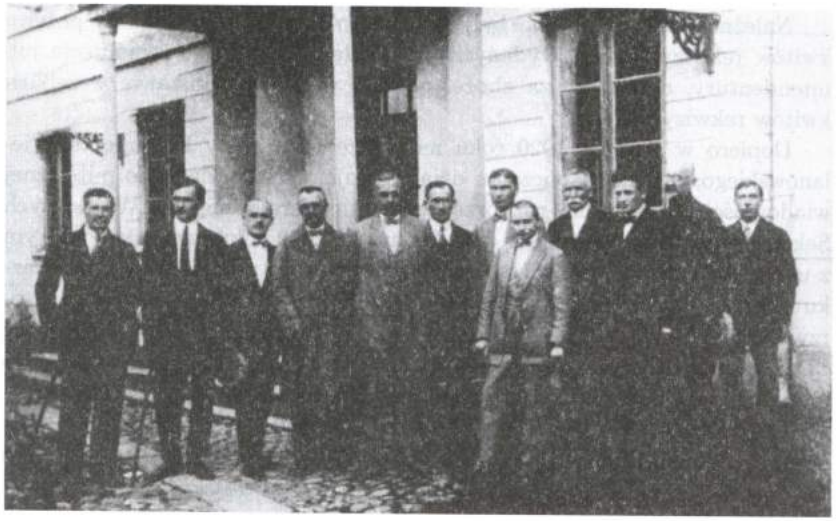
Następnie w dniu 18 lipca 1920 roku starosta przypominał ludności o obowiązku zbierania i składania broni palnej i siecznej. Wskazał, iż broń ta może być składana w posterunkach policji, we wszystkich urzędach gminy, a w Krasnymstawie w Towarzystwie Kredytowo-Oszczędnościowym oraz w Sądzie Pokoju.[35]

W ostatniej dekadzie lipca starosta polecił urzędom gminy zwrócić się do miejscowych producentów rolnych ze stosownym wezwaniem o przyspieszenie tegorocznych omłotów i odstawienia zboża do magazynów rządowych na rachunek należnych świadczeń państwowych w 1920 roku. Towarzyszyło temu przesłanie nakazów zapłaty oraz wykazów cen zboża.

We wrześniu 1920 roku w ramach ogólnokrajowej kampanii propagandowej na polecenie starosty rozpropagowano państwową pożyczkę premiową. Obwieszczenia o rozpisaniu pożyczki pojawiły się na tablicach i słupach ogłoszeniowych Krasnegostawu i w siedzibach urzędów gminy.

Jednocześnie starosta stwierdził karygodną praktykę w niektórych gminach, iż przesłane druki obwieszczeń zużyto na koperty.[36]

[35] APZ, Akta Gminy Izbica, sygn. 16, s. 109.
[36] APL: OR, Akta Gminy Tłuściec, sygn. 321 bp.



Urzędnicy starostwa krasnostawskiego
(fotografia ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Krasnymstawie)

Pod koniec września 1920 roku Kazimierz Wielanowski zwrócił się do wójtów wszystkich gmin powiatu o zbiorcze przedstawienie strat niedawno zakończonej wojny oraz przedstawienie statystyki dokonanych zasiewów. Powyższe wójtowie zobowiązani byli wykonać pod rygorem odpowiedzialności karno-administracyjnej.

W dniu 16 października starosta informował, iż na podstawie zarządzenia MS Wojsk byli junkrowie szkół wojskowych rosyjskich, którzy ich nie ukończyli z różnych względów, winni być traktowani w WP jako podoficerowie.[37]

W listopadzie 1920 roku na zarządzenie starosty we wszystkich urzędach gminy sporządzono wykazy sierot po żołnierzach polskich z wymienieniem ich imion i nazwisk obojga rodziców z notatką o stanie materialnym pozostałej matki lub faktycznych opiekunów dziecka.[38]

W grudniu 1920 roku starosta informował, że Kasa Intendentury Generalnego Okręgu Lubelskiego będzie regulowała należności za wszelkie przedmioty zarekwirowane zarówno przez oddziały wojskowe, jak też przez wszelkie władze wojskowe.

[37] APL OR, Akta Gminy Tłuściec, sygn. 322, bp.
[38] Tamże.

Należne kwoty wypłacane były za konie i wozy na podstawie kart poboru kwitów rekwizycyjnych, wydanych przez właściwe komisje remontowe lub intendentury, natomiast za zboże, pasze i wozy na podstawie wszelkich kwitów rekwizycyjnych.[39]

Dopiero w grudniu 1920 roku na polecenie starosty Kazimierza Wielanowskiego, już po zakończeniu działań wojennych, podano do publicznej wiadomości i stosowania rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych Sekcji Poboru i uzupełnień z dnia 20 lutego 1920 roku, zgodnie z którym z ulg wynikających z art. 61 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej mogli korzystać jako jedyni żywiciele jedynie ci, którzy sami bądź ich rodzice posiadali gospodarstwo rolne nie przewyższające 17 mórg ziemi. Ulgi udzielone wbrew powyższemu rozporządzeniu należało anulować, a popisowych bezzwłocznie wcielić do wojska.[40]

Ze względu na wagę zarządzenia starosty, wezwania imienne nie były rozsyłane, a popisowi stawiali się sami, odpowiadając za nieusprawiedliwione niestawiennictwo tak jak za uchylanie się od służby wojskowej.

*
* *

Artykuł jest jedynie pierwszą próbą przedstawienia działalności w warunkach wojny osoby sprawującej najwyższą władzę w administracji I stopnia, w powiecie. Wskazuje przede wszystkim ogromną różnorodność zagadnień pozostających w kompetencji starosty. Autor starał się unaocznić, jak racjonalne, systematyczne i pełne determinacji działania jednego człowieka rzutowały na sytuację ogólną, ale nie tylko w samym powiecie, ale nawet w skali kraju. Następnie wykazano, iż praca i działanie jednostki może przynosić wymierne efekty i być zakończone sukcesem, ale jedynie przy zaangażowaniu całej społeczności miejscowej — ludności powiatów chełmskiego i krasnostawskiego. Przy braku społecznej akceptacji (choćby częściowej), współodpowiedzialności za losy kraju oraz współpracy, działania starosty — jako przedstawiciela rządu w danym powiecie — byłyby po prostu bezskuteczne.

Dlatego też wydaje się, iż artykuł stanowi kolejny przyczynek do dziejów społecznych pierwszych lat II Rzeczypospolitej.

[39] APL OR, Akta Gminy Tłuściec, sygn. 321, bp.
[40] APL OR, Akta Gminy Tłuściec, sygn.322, bp.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

MIROSŁAW SZUMIŁO

DZIAŁALNOŚĆ ANTONIEGO WASYŃCZUKA W UKRAIŃSKIM RUCHU NARODOWYM NA ZIEMI CHEŁMSKIEJ I PODLASIU W LATACH 1919–1922

Ukraiński ruch narodowy na Ziemi Chełmskiej [1] i Podlasiu rozwinął się dopiero w pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Tworzyła go grupa działaczy wywodzących się spośród miejscowej inteligencji prawosławnej. Czołową rolę odgrywał wśród nich chełmianin Antoni Wasyńczuk. Jego biogram, autorstwa Stanisława Dubaja, został opublikowany w pierwszym tomie „Rocznika Chełmskiego".[2] Jednak niewiele miejsca poświęcono w nim działalności Wasyńczuka w latach 1919–1922, a był to czas jego największych sukcesów i osiągnięć. W niniejszym artykule postaram się przybliżyć właśnie ten okres, w którym Wasyńczuk brał aktywny udział w tworzeniu ukraińskiego życia politycznego i kulturalno-oświatowego na Chełmszczyźnie i Podlasiu.

Antoni Wasyńczuk (1885–1935) pochodził ze starej rodziny chełmskich mieszczan-rolników. Jego przodkowie byli unitami, jednak po likwidacji unii w 1875 roku związali się z prawosławiem. Antoni po ukończeniu seminarium

[1] W niniejszym artykule używam nazwy „Chełmszczyzna", która była pojęciem znacznie szerszym niż „Ziemia chełmska", obejmującym całą południowo-wschodnią część ówczesnego woj. lubelskiego. W takim znaczeniu używał jej Antoni Wasyńczuk i inni działacze ukraińscy.
[2] S. Dubaj, *Antoni Wasyńczuk (1885–1935). Chełmianin, działacz pogranicza polsko-ukraińskiego*, „Rocznik Chełmski" 1995.

duchownego w Chełmie studiował w Kijowie i Puławach. Podczas studiów w Kijowie związał się z ukraińskim ruchem narodowym. W latach 1917/1918 brał udział w tworzeniu zrębów państwowości ukraińskiej. Pod koniec 1918 roku powrócił do Chełma.[3]

Wkrótce po powrocie do rodzinnego miasta, na początku 1919 r., zaangażował się w pracę społeczno-polityczną wśród miejscowej ludności prawosławnej. Był aż do 1923 roku niekwestionowanym liderem ukraińskiego ruchu narodowego na tym terenie. Po latach, w artykule pośmiertnym napisano, iż „stał się prawdziwym mężem opatrznościowym steranego i przerażonego wypadkami społeczeństwa ukraińskiego. [...] Jego rady i wskazówki były rozkazem".[4]

Powyższą opinię potwierdzają dokumenty archiwalne. W sprawozdaniu z czerwca 1920 r. starosta chełmski pisał: „Przodujące stanowisko w całym ruchu (ukraińskim — M. Sz.) zajmuje Antoni Wasyńczuk jako człowiek z wyższem wykształceniem i dlatego ogólnie przez ludność prawosławną poważany. Do niego w każdej ważnej sprawie udaje się ludność i on ją informuje i objaśnia".[5] W urzędowym opracowaniu z grudnia 1919 r., przeznaczonym dla ministra spraw wewnętrznych, nazwano go wprost „promotorem całego ruchu ukraińskiego na Chełmszczyźnie".[6]

Organizowanie ukraińskiego życia narodowego na Chełmszczyźnie odbywało się w bardzo trudnych warunkach. Złożyły się na to następujące czynniki: opóźniająca się repatriacja ludności, zniszczenia wojenne, niski stan świadomości narodowej, niewielka liczebność ukraińskiej inteligencji oraz nieprzychylny stosunek polskiego społeczeństwa i władz administracyjnych. Prześledzimy pokrótce te problemy, z którymi borykał się Wasyńczuk.

W momencie zakończenia I wojny światowej większość ewakuowanej z Chełmszczyzny i Podlasia ludności prawosławnej znajdowała się jeszcze w głębi dawnego imperium rosyjskiego. Powroty na większą skalę rozpoczęły się dopiero na przełomie 1918/1919 r. i trwały przez kilka lat. Powracająca ludność była przeważnie pozbawiona jakiegokolwiek majątku i wycień-

[3] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: UWL, WSP), sygn. 417, s. 6; Relacja Jana Wasyńczuka (w zbiorach autora); I. M., *Z niedawnej przeszłości*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1935, nr 20, s. 256–258.

[4] I. M., jw., s. 258.

[5] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 142.

[6] APL, UWL, WSP, sygn. 417, s. 5.

czona wielomiesięczną wędrówką przez tereny ogarnięte wojną domową.[7] Na miejscu zastała całkowicie zrujnowane gospodarstwa. Jak pisał Henryk Wiercieński: „Wsie całe opustoszały [...] Nieuprawiane od trzech lat pola zarosły burzanami i dzikim zielskiem".[8]

Dokładna liczba Ukraińców mieszkających na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w pierwszych latach II Rzeczypospolitej jest trudna do ustalenia i zależy od przyjętych kryteriów. Grzegorz Kuprianowicz kierując się pojęciem przynależności etnicznej przyjął dla roku 1921 szacunkową liczbę ok. 150 tys., dodając jeszcze ok. 30 tys. osób, które powróciły z „bieżeństwa" w późniejszych latach.[9] Tymczasem powszechny spis ludności przeprowadzony 30 września 1921 r. wykazał na obszarze województwa lubelskiego 152 598 osób wyznania prawosławnego (7,3% zaludnienia) i tylko 63 079 osób deklarujących narodowość „rusińską" (3%).[10] Taki wynik spisu był m.in. efektem niskiego poziomu świadomości narodowej wśród miejscowej ludności ukraińskiej oraz mylenia pojęcia „narodowości" z „obywatelstwem".[11]

Antoni Wasyńczuk, tworząc od podstaw ukraińskie instytucje narodowe na Chełmszczyźnie, szukał oparcia przede wszystkim wśród miejscowej inteligencji prawosławnej. Jednak większość owej niezbyt licznej inteligencji, zwłaszcza duchowni oraz byli urzędnicy rosyjscy, zajęła postawę bierną pod względem narodowym lub też wyraźnie prorosyjską. W tej sytuacji oparł się na niewielkiej grupie „o tendencjach ukraińskich", której liczebność polskie władze administracyjne w grudniu 1919 r. obliczały na około 50 osób.[12]

Tylko nieliczni z tego grona posiadali wykształcenie wyższe oraz doświadczenie polityczne wyniesione z działalności w okresie Ukraińskiej Centralnej Rady. Przeważali wśród nich inteligenci w pierwszym pokoleniu, synowie miejscowych chłopów. Byli to głównie wychowankowie rosyjskich se-

[7] G. Kuprianowicz, *Ukraińcy na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu w latach 1918–1926*, Lublin 1994, maszynopis pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Historii Najnowszej UMCS, s. 62.

[8] H. Wiercieński, *Ziemia Chełmska i Podlasie (Rys historyczny i obraz stanu dzisiejszego)*, b.d.w., s. 40.

[9] G. Kuprianowicz, *Ukraińskie życie kulturalno-oświatowe i ekonomiczne na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1918–1926*, „Rocznik Chełmski" 1995, s. 172.

[10] *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, T. IV, *Województwo Lubelskie*, Warszawa 1924.

[11] G. Kuprianowicz, *Ukraińcy na Chełmszczyźnie...*, s. 58.

[12] APL, UWL, WSP, sygn. 417, s. 5.

minariów nauczycielskich w Chełmie i Białej Podlaskiej, byli nauczyciele szkół parafialno-cerkiewnych i tzw. szkółek gramoty.[13]

Polskie społeczeństwo i władze administracyjne budzenie się ukraińskiej świadomości narodowej i rozwój ukraińskiego ruchu narodowego traktowały jako antypolską intrygę. Twierdzono, iż jest to wynik „sztucznej roboty nielicznych agitatorów" polegającej na „bałamuceniu ciemnych Rusinów".[14] Zarówno w prasie, jak i w pismach urzędowych podkreślano spokojny i bierny charakter „ludu rusińskiego", natomiast działacze ukraińscy byli określani mianem „szkodliwych demagogów" szukających punktu oparcia dla osobistej kariery życiowej.[15]

Opisana wyżej trudna sytuacja ekonomiczna powracającej ludności ukraińskiej oraz trwająca wojna polsko-ukraińska zdeterminowały charakter i formy pracy podjętej przez Antoniego Wasyńczuka na początku 1919 r. Wobec zaistniałej sytuacji zrezygnował wówczas z prób działalności politycznej, koncentrując się na organizowaniu pomocy charytatywnej dla reemigrantów oraz tworzeniu życia kulturalnego. Do realizacji tych zadań posłużyły dwie, założone z jego inicjatywy, organizacje: Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne i Ukraiński Komitet Dobroczynności, przekształcony wkrótce w Towarzystwo Dobroczynności „Ridna Chata" („Ojczysty Dom").[16]

Ukraiński Komitet Dobroczynności powstał w Chełmie na początku 1919 r. jako społeczna organizacja dobroczynna. W skład jego Komitetu Organizacyjnego wchodzili: Antoni Wasyńczuk — przewodniczący, Antoni Korolczuk — sekretarz, Tomasz Kulgawiec — skarbnik, Jakub Rawlik i Mikołaj Bogorodski — członkowie. Tymczasowy sekretariat stowarzyszenia mieścił się w domu Wasyńczuka przy ulicy Lubelskiej 80.[17]

Celem tej organizacji było niesienie pomocy materialnej i moralnej dla znajdującej się w tragicznym położeniu ukraińskiej ludności Chełmszczyzny. Pomoc materialna to przede wszystkim pośrednictwo w dostawie materiałów budowlanych, narzędzi rolniczych i żywego inwentarza a także udzielanie porad przy tworzeniu kółek rolniczych. Zamierzano również otwierać ochronki

[13] Z. Zaporowski, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie 1918–1922*, „Rocznik Lubelski" 1989–1990, s. 178.

[14] APL, UWL, WSP, sygn. 437, s. 54–55; „Wieści Chełmskie" 1923, nr 17, s. 6.

[15] APL, UWL, WSP, sygn. 417, s. 6, 8; Dr H. Kaczyński, *Interes ludności ruskiej*, „Wieści Chełmskie" 1923, nr 25, s. 3.

[16] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 18–19; APL, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Chełmie (dalej: KPPP w Chełmie), sygn. 97, s. 37; I. M., jw., s. 257.

[17] APL, KPPP w Chełmie, sygn. 97, s. 51; *Naszi orhanizacji*, „Nasze Żyttja" 1920, nr 1, s. 2.

dla dzieci oraz tanie kuchnie i noclegownie. Pomoc moralna miała polegać na zakładaniu czytelni i bibliotek oraz urządzaniu odczytów, koncertów i wystaw.[18]

W pierwszym okresie działalności skoncentrowano się na pomocy charytatywnej. Nie posiadając własnych funduszy, starano się pośredniczyć w pomocy udzielanej przez administrację państwową.[19] Władze państwowe nie dostrzegały jednak potrzeby takiej współpracy. Na przykład w sierpniu 1920 r. odmówiono prośbie o zezwolenie na otwarcie bezpłatnej kuchni dla uchodźców „ruskich", motywując to tym, że istniejące dwie kuchnie w zupełności wystarczą.[20]

Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne założono w Chełmie, prawdopodobnie już w lutym 1919 r.[21] Do tymczasowego zarządu weszli: Jerzy Wasyńczuk (kuzyn Antoniego) — przewodniczący, Uchański — sekretarz, Jerzy Kozaczuk — skarbnik. Towarzystwo skupiało nauczycieli — Ukraińców, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej, gdyż polskie władze oświatowe podważały ich kwalifikacje i odmawiały przyjmowania do pracy w powstających szkołach powszechnych. Celem Towarzystwa była integracja środowiska nauczycielskiego i podjęcie starań o otwarcie szkół ukraińskich.[22]

Ze względu na brak materiałów źródłowych nie jesteśmy w stanie dokładnie odtworzyć zasięgu działalności i wpływów obu organizacji w latach 1919–1920. Na podstawie szczątkowych informacji możemy stwierdzić, że nie posiadały wówczas szerszych wpływów poza samym Chełmem i powiatem chełmskim. Również ich działalność, z powodu braku funduszy, była dość ograniczona.[23]

Pomimo, iż działacze ukraińscy nie formułowali w tym okresie żadnych postulatów politycznych, dotknęły ich polskie represje. W czerwcu 1919 r. z polecenia starosty chełmskiego S. Boguszewskiego aresztowano przedstawicieli ukraińskiej inteligencji pod pozorem odwetu za bolszewickie prześladowania Polaków w Rosji. Więziono ich przez 2 miesiące, a następnie oddano pod nadzór policyjny.[24] Wśród aresztowanych znalazł się najprawdopodob-

[18] Tamże.

[19] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 18.

[20] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Towarzystwo Straży Kresowej, sygn. 290, s. 10.

[21] AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej PRM), cz. III, sygn. 14/22, s. 4.

[22] *Naszi orhanizacji*, „Nasze Żyttja" 1920, nr 1, s. 2.

[23] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 18–19.

[24] *Memorial prawosławnej ludności chełmskiej*, „Ziemia Lubelska" 1919, nr 411, s. 2.

niej również Antoni Wasyńczuk, nie wywarło to jednak żadnego wpływu na jego postawę wobec państwa polskiego.[25]

Jesienią 1919 r. wystąpił on z pierwszym całościowym programem ukraińskiego ruchu narodowego na Chełmszczyźnie w postaci „Memoriału w sprawie sytuacji ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie". Zdecydował się na to prawdopodobnie pod wpływem aktualnej sytuacji międzynarodowej, gdyż właśnie we wrześniu 1919 r. podpisano rozejm pomiędzy Ukraińską Republiką Ludową i Polską, który zakończył wojnę polsko-ukraińską.[26] Memoriał datowany 30 września 1919 r. podpisali „w imieniu ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie" trzej delegaci: Piotr Grycaj, Tomasz Kulgawiec i Antoni Wasyńczuk, jednak zawarte w nim treści i charakterystyczne sformułowania wskazują na to, iż rzeczywistym jego autorem był sam Wasyńczuk. Już pierwsze słowa memoriału: „stojąc na gruncie państwowości polskiej" deklarują lojalność wobec polskich władz. Świadczy to o realistycznym spojrzeniu autora na zaistniałą sytuację geopolityczną i zamiarze budowania ukraińskiego życia narodowego w ramach państwa polskiego.[27]

Pierwsza część memoriału zawiera opis trudnej sytuacji ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie po powrocie z Rosji. Autor stwierdza, iż „z chwilą rozpoczęcia rządów polskich pewne polskie koła na Chełmszczyźnie zainicjowały politykę wyraźnie antyukraińską" zakazując nauczania w języku ojczystym i zamykając cerkwie. Wspomina także o czerwcowych aresztowaniach. Powołując się na „historyczną tolerancję w Polsce" domaga się traktowania Ukraińców jako „równouprawnionych obywateli wolnej republiki Polskiej [...] mających prawo posiadania swego języka, swojej kultury, religii...". Wyraża przy tym przekonanie, że „nieporozumienia istniejące obecnie są wynikiem polityki prowadzonej na własną rękę przez jednostki".[28]

Druga część memoriału zawiera postulaty domagające się realizacji podstawowych praw ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie w dziedzinie oświatowej, językowej, religijnej i ekonomicznej jak również pierwsze żądania natury politycznej. W dziedzinie szkolnictwa autor domaga się otwarcia ukraińskich szkół ludowych „tam, gdzie wymaga tego potrzeba" oraz prywatnego gimnazjum ukraińskiego w Chełmie, zaznaczając, że „szkoła winna być narodową z językiem wykładowym ukraińskim i obowiązkowym wykładem

[25] I. M., jw., s. 258.

[26] G. Kuprianowicz, *Memoriał w sprawie sytuacji ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie*, „Res Historica", z. 1, Lublin 1997, s. 333–335.

[27] Tamże, s. 335, 336–338.

[28] Tamże.

języka polskiego i historii polskiej". Postuluje także dopuszczenie do posługiwania się językiem ukraińskim w sądach i urzędach, „gdyż włościanie nie rozumieją języka polskiego". W dziedzinie ekonomicznej żąda „uwzględnienia przy realizacji reformy rolnej praw włościan ukraińskich do ziemi". Dużo miejsca zajmuje w memoriale problem uregulowania spraw Cerkwi Prawosławnej. W tej kwestii autor postuluje jak najszybsze zorganizowanie zjazdu przedstawicieli ludności prawosławnej i duchowieństwa w celu uporządkowania spraw cerkiewnych z uwzględnieniem woli samych wiernych. W dziedzinie politycznej wysuwa natomiast postulat zorganizowania Komitetu Ukraińskiego z siedzibą w Chełmie. Byłby on reprezentacją ukraińskiej ludności Chełmszczyzny i doradcą władz polskich w sprawach dotyczących tej ludności.[29]

W pierwszych dniach października 1919 r. delegacja ukraińska z Chełmszczyzny, z Antonim Wasyńczukiem na czele, udała się do Warszawy i złożyła na ręce polskiego rządu przedstawiony powyżej memoriał.[30] Władze państwowe odniosły się do żądań ukraińskiej delegacji nieprzychylnie. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie delegaci starali się o pozwolenie na zorganizowanie Komitetu Ukraińskiego, odpowiedziano im, że „o takim komitecie nie może być mowy".[31] 7 października wniesiono do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podanie o otwarcie prywatnego gimnazjum ukraińskiego w Chełmie. Mimo późniejszych wielokrotnych interwencji nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Według polskich źródeł językiem wykładowym w wyższych klasach gimnazjum miał być rosyjski.[32]

Nie powiodły się także działania mające na celu zarejestrowanie Towarzystwa Dobroczynności „Ridna Chata". W Chełmie urządzono dwa wiece, na których przedstawiano projekt statutu tej organizacji. 24 października 1919 r. projekt złożono w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Został on przesłany do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, które uznało, iż statut nie może być zarejestrowany ponieważ nie został uzgodniony z obowiązującym w Polsce prawodawstwem.[33] Pomimo tych trudności Towarzystwo kontynuowało swoją działalność. 11 lutego 1920 r. przewodniczący „Ridnej

[29] Tamże.

[30] T. Hołówko, *Sprawa mniejszości a Chełmszczyzna*, „Robotnik" 1919, nr 408, s. 2.

[31] „Robotnik" 1919, nr 408, s. 2.

[32] APL, UWL, WSP, sygn. 2306; AAN, PRM, cz. III, sygn. 14/22, s. 19.

[33] AAN, PRM, cz. III, sygn. 14/22, s. 4, 20; Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Lublinie (dalej: KWPP w Lublinie), sygn. 567, s. 11.

Chaty" poinformował Policję Państwową w Chełmie, iż do Towarzystwa należy 32 członków a jego stały zarząd zostanie wybrany na walnym zebraniu, gdy liczba członków przekroczy 50 osób.[34] Starosta chełmski nie wyraził jednak zgody na zorganizowanie takiego zebrania.[35]

Władze polskie zlekceważyły memoriał i nie udzieliły nań żadnej odpowiedzi. W grudniu 1919 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przygotowano w oparciu o sprawozdania starostów i Straży Kresowej opracowanie dotyczące „Memoriału...". W opracowaniu tym odrzucono większość postulatów ukraińskich uważając je za nieuzasadnione. Uznano za konieczne jedynie „zaspokojenie materialnych i religijnych potrzeb ludności rusińskiej".[36]

Pozytywnym skutkiem działań podjętych przez Wasyńczuka w październiku 1919 r. było natomiast nawiązanie kontaktów z przedstawicielami Polskiej Partii Socjalistycznej. Poseł PPS Z. Dreszer przedstawił wówczas na łamach „Robotnika" swoje refleksje z podróży po Chełmszczyźnie i rozmów z działaczami ukraińskimi, podkreślając przy tym, że zajęli oni lojalne stanowisko wobec państwa polskiego.[37] Podczas wizyty w Warszawie ukraińscy delegaci rozmawiali z Tadeuszem Hołówką. Plonem tego spotkania był zamieszczony w „Robotniku" obszerny artykuł Hołówki pt.: *Sprawa mniejszości a Chełmszczyzna*, w którym autor przedstawił trudne położenie ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie, szczególnie w kwestii szkolnej i cerkiewnej.[38]

Mimo braku zgody ze strony władz polskich pod koniec 1919 roku powstał Komitet Ukraiński w Chełmie. Zorganizował on prawdopodobnie pierwszy zjazd ukraińskiej ludności Chełmszczyzny i Podlasia.[39] Niestety nie posiadamy bliższych informacji o dalszej działalności komitetu. Wiadomo tylko, że w 1921 r. po raz kolejny bezskutecznie próbowano go zalegalizować.[40]

Jesienią 1919 r. Antoni Wasyńczuk podjął również działania zmierzające do zjednoczenia wszystkich odłamów ukraińskiej myśli politycznej na terenie byłego zaboru rosyjskiego. Sam będąc zwolennikiem umiarkowanego kierunku socjalistów-federalistów, oparł się głównie na lepiej zorganizowanej

[34] APL, KPPP w Chełmie, sygn. 97, s. 51.
[35] AAN, PRM (cz. III), sygn. 14/22, s. 5.
[36] APL, UWL, WSP, sygn. 417, s. 15.
[37] Z. Dreszer, *Z wędrówek posła*, „Robotnik" 1919, nr 327, s. 2–3.
[38] T. Hołówko, jw., „Robotnik" 1919, nr 408, s. 1–2.
[39] APL, UWL, WSP, sygn. 438, s. 33; „Selanśkyj Szlach" 1927, nr 1, s. 1.
[40] „Ukrajińska Trybuna" 1921, nr 8, s. 4.

i mającej szersze wpływy grupie socjaldemokratów. Jednocześnie gromadził wokół siebie wybitniejsze jednostki bezpartyjne. Na konferencji z udziałem wszystkich ugrupowań została utworzona Ukraińska Delegatura — międzypartyjna rada polityczna, której prezesem wybrano Wasyńczuka (początkowo organ ten obejmował swymi wpływami tylko obszar Chełmszczyzny i Podlasia).[41] W tym czasie Wasyńczuk nawiązał także pierwsze kontakty z socjaldemokratami lwowskimi.[42]

Ponieważ memoriał z 30 września 1919 r. został zlekceważony, w lutym 1920 r. działacze ukraińscy postanowili ponownie przedstawić władzom polskim swoje postulaty. 26 lutego delegacja złożona z Antoniego Wasyńczuka, Jerzego Wasyńczuka, Szymona Lubarskiego i trzech ukraińskich chłopów z Chełmszczyzny udała się do wojewody lubelskiego Stanisława Moskalewskiego. W rozmowie z wojewodą ponowiono prośby dotyczące otwarcia ukraińskich szkół ludowych i prywatnego gimnazjum w Chełmie, zezwolenia na zorganizowanie zjazdu przedstawicieli ludności prawosławnej oraz zatwierdzenia statutu „Ridnej Chaty". Ponadto domagano się zorganizowania kursów języka polskiego dla ukraińskich nauczycieli oraz redagowania rozporządzeń władz lokalnych jednocześnie w języku polskim i ukraińskim.[43]

W odpowiedzi wojewoda oświadczył, że „stojąc na stanowisku równouprawnienia mniejszości narodowych dołoży wszelkich starań, by słusznym życzeniom ludności rusińskiej stało się zadość". Obiecał zbadać dokładnie sprawy szkolnictwa i nauczycieli. Nie wyraził natomiast zgody na zjazd w sprawach cerkiewnych i wydawanie rozporządzeń w języku ukraińskim.[44] W tym też czasie starosta chełmski nie wydał zezwolenia na otwarcie księgarni ukraińskiej w Chełmie.[45] Ostatecznie wizyta u wojewody nie przyniosła praktycznie żadnych rezultatów.

Wiosną 1920 r. Antoni Wasyńczuk wiązał prawdopodobnie duże nadzieje z zawartą 21 kwietnia umową polsko-ukraińską. Już w październiku 1919 r., jako zwolennik linii politycznej Symona Petlury, podkreślał, że Ukraina może się utrzymać jedynie wsparta o Polskę ponieważ zarówno bolszewicy, jak i Denikin są dla niej jednakowo groźni.[46] Teraz, uznając zapadłe decyzje

[41] I. M., jw., s. 258.
[42] Tamże, s. 259.
[43] *Delegacja rusińska i żydowska u P. Wojewody lubelskiego*, „Głos Lubelski" 1920, nr 59, s. 1–2.
[44] Tamże.
[45] APL, UWL, WSP, sygn. 2306, s. 5.
[46] „Robotnik" 1919, nr 327, s. 3.

terytorialne, liczył na możliwość uzyskania szerokiej autonomii dla Ukraińców w ramach państwa polskiego. Szukając przy tym wsparcia ze strony władz Ukraińskiej Republiki Ludowej usiłował nawiązać kontakty z Petlurą. Jednak wysłany przez niego emisariusz nie wrócił z wyprawy do Kijowa i zaginął bez wieści.[47]

Wykorzystując sprzyjającą atmosferę, powstałą po sukcesach polskiej ofensywy na Ukrainie, prezes Ukraińskiej Delegatury szukał poparcia dla swych planów również w kręgach polskiej lewicy. W dniu 9 czerwca 1920 r. w gmachu sejmowym w Warszawie odbyła się konferencja polsko-ukraińska. Ze strony polskiej wzięli w niej udział przedstawiciele klubów sejmowych PPS, PSL „Wyzwolenie", PSL „Piast" i NPR, m.in. Błażej Stolarski, Ignacy Daszyński, Jan Dębski i Zygmunt Brejski. Stronę ukraińską reprezentowało 20 działaczy społecznych i politycznych z Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia z Antonim Wasyńczukiem na czele.[48]

Ukraińcy przedstawili obszerny memoriał, który posłużył za podstawę do dyskusji na konferencji. Zawierał on szczegółowy program autonomii narodowo-terytorialnej dla ziem zamieszkanych przez ludność ukraińską (z wyjątkiem Galicji Wschodniej, której status prawny nie był jeszcze uregulowany). Jego głównym autorem był niewątpliwie Antoni Wasyńczuk. Wskazuje na to porównanie zawartych w nim treści z późniejszymi wypowiedziami Wasyńczuka, jak również zajmowana przez niego pozycja w ruchu ukraińskim.

Autor memoriału domagał się połączenia wszystkich zamieszkanych przez ludność ukraińską terytoriów w jedną jednostkę administracyjną. Miała ona obejmować, obok Wołynia i Polesia, wschodnie powiaty woj. lubelskiego: biłgorajski, zamojski, tomaszowski, hrubieszowski, chełmski, włodawski, bialski i konstantynowski. Na wyodrębnionym obszarze miały być wprowadzone dwujęzyczne urzędy i instytucje oraz autonomiczne szkolnictwo ukraińskie. Nie przewidywał natomiast utworzenia parlamentu krajowego ani wprowadzenia autonomicznego ustawodawstwa, poprzestając na mianowaniu radców w ministerstwach. Takie rozwiązanie zaspokajało niewątpliwie potrzeby kulturalno-oświatowe ludności ukraińskiej oraz ułatwiało jej korzystanie z instytucji demokratycznego państwa. Jednocześnie zaś nie zagrażało integralności terytorialnej Rzeczypospolitej. Toteż w wypad-

[47] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 20.

[48] *Z dotychczasowych prób rozwiązania problemu polsko-ukraińskiego,* „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1938, nr 2, s. 10; *Konferencja polsko-ukraińska,* „Przymierze" 1920, nr 13, s. 4.

ku sukcesu wyprawy kijowskiej i przy poparciu ze strony lewicy miało pewne szanse powodzenia (chociaż raczej z wyłączeniem Chełmszczyzny i Podlasia).[49]

W trakcie dyskusji nad memoriałem poseł Daszyński oświadczył, że słuszne żądania Ukraińców znajdą poparcie jego partii i innych ugrupowań polskiej demokracji. Kolejni mówcy, zgadzając się z tym zdaniem, omawiali sposoby spełnienia poszczególnych postulatów. Konferencja zakończyła się wyznaczeniem specjalnej komisji sejmowej do spraw polsko-ukraińskich, do której weszli posłowie: Dębski, Dreszer i Kosmowska. Memoriał ukraiński miał być materiałem do zredagowania pilnych wniosków w Sejmie. Jednak niekorzystny przebieg działań wojennych na wschodzie stanął na przeszkodzie urzeczywistnieniu tych zamiarów.[50]

W czerwcu 1920 roku Antoni Wasyńczuk zrealizował kolejne ważne przedsięwzięcie. Uzyskał koncesję na wydawanie, pierwszego na terenach byłego zaboru rosyjskiego, ukraińskiego czasopisma pod tytułem „Nasze Żyttja".[51] Redakcja tygodnika mieściła się w domu Antoniego, a redaktorem odpowiedzialnym został jego brat Paweł.[52] Fundusze na ten cel pozyskano od Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partii (USDP) ze Lwowa, prawdopodobnie dzięki kontaktom jakie posiadała grupa chełmskich socjaldemokratów. Z redakcji organu USDP „Wpered", wychodzącego we Lwowie, sprowadzono zecera, czcionki i papier.[53] 27 czerwca ukazał się pierwszy numer tygodnika rozchodzącego się w nakładzie 300 egzemplarzy.[54]

„Nasze Żyttja" było ukraińskim pismem narodowym skierowanym do ludności Chełmszczyzny i Podlasia. W polskich bibliotekach zachowało się pięć numerów z 1920 r.[55] Na podstawie analizy ich treści możemy stwierdzić, iż na łamach czasopisma poruszano szeroki wachlarz zagadnień natury społecznej, politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Znalazły się tam przede

[49] Memoriał ten omawiam szerzej w artykule zamieszczonym na łamach „Koła Historii", zob.: *Autonomia terytorialna dla Ukraińców w II Rzeczypospolitej w koncepcjach Antoniego Wasyńczuka,* „Koło Historii" 1999, z. 3, s. 30–40.

[50] „Przymierze" 1920, nr 13, s. 4.

[51] I. M., jw., s. 257.

[52] „Nasze Żyttja" 1920, nr 1.

[53] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 19–20. Na pomoc działaczy z grupy „Wperedu" wskazują późniejsze podziękowania składane im przez Antoniego Wasyńczuka w 1923 roku (por. „Nasze Żyttja" 1923, nr 19).

[54] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 19.

[55] „Nasze Żyttja" 1920, nr 1–4, 7. W 1920 roku ukazały się jeszcze dwa numery tygodnika (5 i 6).

wszystkim komentarze dotyczące bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej oraz artykuły przedstawiające cele i metody działania ukraińskiego ruchu narodowego. Zamieszczono m.in. relację z opisanej powyżej polsko-ukraińskiej konferencji w Warszawie i obszerne informacje na temat Towarzystwa Dobroczynnego „Ridna Chata" i Ukraińskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Istniały ponadto specjalne rubryki poświęcone codziennym problemom ludności wiejskiej oraz doniesieniom z kraju i ze świata.[56]

We wstępie do pierwszego numeru redaktorzy oświadczyli, iż celem tygodnika jest szerzenie wśród Ukraińców Chełmszczyzny i Podlasia świadomości interesów narodowych i klasowych, potrzebnej do walki o swoje prawa. Deklarowali jednocześnie swój lojalny stosunek wobec narodu i państwa polskiego pisząc, iż nie kierują się „drogą nienawiści, stosowaną przez rosyjską *jewłogiańszczynę*, lecz szlakiem braterskiej zgody i pojednania". Hasłem polsko-ukraińskiej współpracy miała być według nich maksyma: „jak równi z równymi i wolni z wolnymi".[57]

Większość tekstów zamieszczonych na łamach czasopisma była anonimowa. Pod trzema widnieje jednak podpis Antoniego Wasyńczuka. W artykule pt.: „Chełmszczyzna i Podlasie pod względem ekonomicznym" dokonał on analizy struktury zaludnienia i struktury własności ziemskiej na tym obszarze.[58] W tekście pt.: „Ratunkowa pomoc dzieciom" przedstawił tragiczną sytuację sierot i ofiar wojny i apelował o fundusze dla „Ridnej Chaty" na pomoc dla ukraińskich dzieci.[59]

W pierwszym i czwartym numerze „Naszego Żyttja" ukazał się natomiast dwuczęściowy, obszerny artykuł Wasyńczuka pod znamiennym tytułem „Nasze zadania". Był to właściwie program pracy organicznej.[60] Na wstępie autor stwierdził, że rewolucja zniszczyła „więzienie narodów", jakim była carska Rosja. Dzięki temu każdy ze zniewolonych narodów może pracować na rzecz swojego samostanowienia. Także Ukraińcy otrzymali możliwość rozpoczęcia swojego odrodzenia narodowego. Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być „wychowanie dzieci w ojczystym języku", gdyż język to „najcenniejszy skarb narodu". Dla pogłębienia znajomości własnego języka „w każdej chacie powinna być ukraińska książka, każdy powinien znać swo-

[56] Tamże.

[57] „Nasze Żyttja" 1920, nr 1, s. 1.

[58] *Chołmszczyna i Pidlaszszia pid wzhliadom ekonomicznym*, „Nasze Żyttja" 1920, nr 2, s. 2–3.

[59] *Ratunkowa pomicz ditkam*, „Nasze Żyttja" 1920, nr 3, s. 1.

[60] *Naszi zawdannia*, „Nasze Żyttja" 1920, nr 1, s. 1–2; nr 4, s. 1–2.

ich ukraińskich pisarzy". Pierwszorzędnym zadaniem w tej dziedzinie jest oczywiście zbudowanie ojczystej szkoły.[61]

W drugiej części artykułu autor przypomina, że aby zakładać szkoły, czytelnie i biblioteki potrzebne są pieniądze. Według niego sposobem na zdobycie tych pieniędzy jest łączenie się i organizowanie spółek i kooperatyw. Uzyskane dochody kooperatywy mogą przeznaczać właśnie na cele kulturalno-oświatowe i charytatywne. Oprócz tego, przy pomocy kółek rolniczych można ulepszać chłopskie gospodarstwa i uwolnić je od pośrednictwa paskarzy i spekulantów. Na czele związku takich kooperatyw powinien stanąć bank ludowy. Cały tekst kończy się wezwaniem: „Łączcie się, w jedności nasza siła i dobrobyt".[62]

Przez całą wiosnę i lato 1920 r. Antoni Wasyńczuk pozostawał pod nadzorem policji, jako „jednostka pod względem politycznym niezbyt pewna".[63] Na początku sierpnia 1920 r. do Chełma zbliżyły się oddziały Armii Czerwonej. Władzę w strefie przyfrontowej sprawowało wojsko. 11 sierpnia z rozkazu dowództwa Frontu Środkowego obaj bracia Wasyńczukowie zostali aresztowani, jako podejrzani o nielojalność względem państwa polskiego.[64] Bezpośrednią przyczyną aresztowania były najprawdopodobniej teksty zamieszczone w ostatnim siódmym numerze „Naszego Żyttja". Poddano w nim ostrej krytyce politykę rządu polskiego wobec mniejszości narodowych oraz wezwano do jak najszybszego zawarcia pokoju z bolszewikami.[65] Po aresztowaniu bracia znaleźli się w lubelskim więzieniu wojskowym, gdzie przebywali prawdopodobnie aż do początku 1921 r.[66]

Na początku 1921 r. ukraiński ruch narodowy na Chełmszczyźnie przeżywał znaczne osłabienie. Jeszcze w sierpniu 1920 roku władze administracyjne zlikwidowały czasopismo „Nasze Żyttja" i zamknęły Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne.[67] Zdelegalizowane zostało również Towarzystwo Dobroczynności „Ridna Chata", które przez cały rok 1921 i pierwszą połowę 1922 działało w konspiracji.[68] W tej sytuacji po powrocie z więzienia Antoni Wasyńczuk szukał wsparcia wśród polskich socjalistów. 20 lutego wy-

[61] Tamże.

[62] Tamże.

[63] APL, UWL, WSP, sygn. 2317, s. 142.

[64] AAN, PRM, cz. III, sygn. 14/22, s. 21.

[65] „Nasze Żyttja" 1920, nr 7, s. 1–2.

[66] *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, pod red. H. Mościckiego i W. Dzwonkowskiego, Warszawa 1928, s. 334.

[67] AAN, PRM, cz. III, sygn. 14/22, s. 5.

[68] APL, UWL, WSP, sygn. 444, s. 11.

stąpił na wiecu posła PPS Mariana Malinowskiego w Chełmie i przedstawił zebranym krzywdy wyrządzane ludności ukraińskiej.[69] Kilka dni później, 25 lutego, posłowie PPS złożyli w Sejmie interpelację „w sprawie stosunku władz polskich do Ukraińców mieszkających na Chełmszczyźnie".[70] Poseł Malinowski stał się swego rodzaju rzecznikiem Ukraińców. Na forum sejmu wielokrotnie domagał się spełnienia ich postulatów i piętnował „nadużycia administracji".[71]

Kolejny etap w ukraińskim życiu politycznym zapoczątkował zjazd przedstawicieli ukraińskiej ludności Chełmszczyzny i Podlasia zorganizowany 4 maja 1921 r. w Chełmie, na który przybyło 110 delegatów. Przewodniczącym prezydium zjazdu i głównym referentem był Antoni Wasyńczuk.[72] Omawiano sprawy reemigracji, szkół i cerkwi oraz kwestię stosunku Ukraińców do konstytucji marcowej. Zebrani uskarżali się przede wszystkim na działalność polskiej administracji. Wskazywali na aresztowania Ukraińców bez dostatecznych powodów i ustalenia winy. Szczególnie podkreślano pomijanie ukraińskich chłopów przy podziale parcelowanej ziemi.[73]

W rezolucji uchwalonej na zjeździe domagano się od władz państwowych „lojalnego wykonywania" zagwarantowanych w konstytucji praw mniejszości narodowych. Postulowano także dopuszczenie ukraińskich przedstawicieli Chełmszczyzny i Podlasia do pracy w polsko-rosyjskiej komisji repatriacyjnej. W sprawach szkolnych i cerkiewnych powtórzono dawne postulaty, żądając m.in. otwarcia szkół ukraińskich i kursów dla nauczycieli, ukrainizacji Cerkwi Prawosławnej, zwiększenia liczby parafii i zwrotu zamkniętych świątyń.[74]

Wybrana na zjeździe 7-osobowa delegacja pod przewodnictwem Wasyńczuka, wyjechała na początku czerwca do Warszawy, aby przedstawić swoje postulaty polskim władzom.[75] Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Maciej Rataj, w odpowiedzi na prośbę o otwarcie szkół i cerkwi, miał wówczas oświadczyć: „wy chcecie Chełmszczyznę zukrainizować, a my chcemy ją spolonizować". Niepowodzeniem zakończyły się również kolejne

[69] KPPP w Chełmie, sygn. 98, s. 19.
[70] AAN, PRM, cz. III, sygn.14/22, s. 4; „Robotnik" 1921, nr 58, s. 3.
[71] Z. Zaporowski, *Ukraińcy na Lubelszczyźnie 1918–1922*, s. 180.
[72] APL, UWL, WSP, sygn. 2070, s. 38; *Zjizd na Cholmszczyni*, „Ukrajińska Trybuna" 1921, nr 6, s. 4.
[73] APL, UWL, WSP, sygn. 2070, s. 38; KWPP w Lublinie, sygn. 542, s. 47.
[74] *Rezolucji ukrajińskych zboriw*, „Ukrajińska Trybuna" 1921, nr 8, s. 4.
[75] „Ukrajińska Trybuna" 1921, nr 6, s. 4.

interwencje w sprawie zatwierdzenia statutów „Ridnej Chaty" i Towarzystwa Pedagogicznego.[76]

Delegaci, nie uzyskawszy nic w ministerstwie, zwrócili się do Sejmu. Podczas spotkania z przedstawicielami klubów sejmowych długo opowiadali o ciężkim położeniu prawosławnej ludności Chełmszczyzny oraz bezczeszczeniu cerkwi i cmentarzy. W efekcie Sejm powołał komisję obrony zasad konstytucji, która działając z ramienia Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, miała zbadać sytuację na miejscu.[77] 2 lipca 1921 r. komisja złożona z posłów Thugutta i Śmiarowskiego przybyła do Chełma. Następnego dnia, po rozmowie z Antonim Wasyńczukiem, udała się do tych wsi, w których występowały lokalne konflikty o świątynie. Członkowie komisji szybko doszli do przekonania, że przy dobrej woli obu stron większość spraw można łatwo załagodzić.[78] Ostatecznie, w wyniku tej wyprawy wstrzymano w kilku miejscowościach wyświęcanie cerkwi na kościoły.[79]

W drugiej połowie 1921 i w pierwszych miesiącach 1922 roku, ukraiński ruch narodowy na terenie województwa lubelskiego działał w warunkach półkonspiracyjnych. Polskie źródła zgodnie podkreślają, że kierownictwo całej „akcji ukraińskiej" spoczywało w rękach braci Wasyńczuków.[80] Prowadzili oni agitację wśród ludności chłopskiej, wykorzystując posiadane przez Antoniego biuro handlowe. Podlegli im ludzie handlowali zbożem i sianem głosząc po wsiach hasła narodowe. Jednocześnie nawiązywali nici organizacyjne i zbierali potrzebne informacje. W akcji uświadamiającej uczestniczyli także ukraińscy nauczyciele i urzędnicy ubezpieczeń, tzw. taksatorzy. Wszelkie instrukcje przekazywano ustnie, zachowując przy tym dużą ostrożność.[81]

Przełomowym wydarzeniem w dziejach ukraińskiego ruchu narodowego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego były wybory parlamentarne w 1922 roku. Ukraińcy galicyjscy, inspirowani przez emigracyjny „rząd" Jewhena Petruszewycza, zapowiedzieli całkowity bojkot wyborów, nie uznając istniejącego stanu politycznego. Z początku podobne nastroje przeważały również wśród Ukraińców z byłego zaboru rosyjskiego. Antoni Wasyńczuk, licząc się

[76] APL, UWL, WSP, sygn. 437, s. 65.
[77] „Trybuna" 1921, nr 22, s. 1.
[78] APL, UWL, WSP, sygn. 2070, s. 45; S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939, s. 77.
[79] APL, UWL, WSP, sygn. 437, s. 65.
[80] Tamże, s. 57; APL, UWL, WSP, sygn. 2063, s. 5; APL, KWPP w Lublinie, sygn. 546, k. 13 verte.
[81] APL, KWPP w Lublinie, sygn. 546, k. 13 verte; APL, UWL WSP, sygn. 437, s. 59.

z zaistniałymi okolicznościami, nieugięcie wysuwał hasło oparcia ukraińskiego życia narodowego o grunt państwowości polskiej. Jego zdaniem udział w wyborach miał stworzyć realne możliwości udziału Ukraińców w życiu publicznym państwa.[82]

18 kwietnia 1922 r. w sali teatru „Polonia" w Chełmie odbył się zjazd przedstawicieli ukraińskiej ludności województwa lubelskiego. W zjeździe uczestniczyło 165 delegatów i 41 gości, wśród których byli m.in. Ukraińcy z Wołynia z Markiem Łuckiewiczem na czele i poseł PPS Marian Malinowski. Najważniejszym zagadnieniem omawianym na zjeździe była kwestia stosunku Ukraińców do przyszłych wyborów parlamentarnych. Ten punkt porządku obrad zreferował przewodniczący prezydium zjazdu Antoni Wasyńczuk. Przemawiając do zebranych stwierdził, że Ukraińcy muszą żyć w granicach Rzeczypospolitej i w związku z tym muszą wykonywać różne obowiązki względem państwa polskiego i podlegać polskiemu prawu. W tej sytuacji „lepiej mieć w Sejmie nie tylko przyjaciół, ale i swoich własnych przedstawicieli, [...] aby potrzeby naszego języka, wiary i kultury były uwzględnione". Opowiedział się zdecydowanie za udziałem w wyborach, wskazując jednak na niekorzystny dla Ukraińców podział województwa lubelskiego na okręgi wyborcze (np.: 1) powiaty: Krasnystaw, Hrubieszów, Janów Lubelski; 2) powiaty: Lublin, Chełm, Lubartów). Kończąc swoją wypowiedź zaproponował wybranie komitetu wyborczego i zbieranie pieniędzy na fundusz wyborczy.[83]

W trakcie ożywionej dyskusji socjaldemokraci Paweł Wasyńczuk i Józef Skrzypa wyrazili obawy, że Ukraińcy będą narażeni przy wyborach na szykany ze strony polskiej administracji. Obawiali się również sfałszowania wyborów i kompletnej klęski, która byłaby kompromitacją „przed zagranicą".[84] Marek Łuckiewicz, zabierając głos w imieniu gości z Wołynia, powiedział, iż „na Wołyniu Ukraińcy bojkotują wybory z tego względu, że nie chcą należeć do Polski". Dalej stwierdził jednak, że jeśli zjazd podejmie decyzję o udziale w wyborach, to Wołyń się z tym zgodzi, „ale nie zrzekając się *samostijności*".[85]

Stanowisko zajęte przez Antoniego Wasyńczuka poparł zdecydowanie przedstawiciel PPS Marian Malinowski, mówiąc m.in.: „Dla Was Ukraińców są dwie drogi — albo robota spiskowa, albo przedstawicielstwo. [...]

[82] I. M., jw., s. 259.
[83] APL, UWL WSP, sygn. 437, s. 66–67.
[84] Tamże, s. 68–69.
[85] Tamże.

Przyszły Sejm ma za zadanie uchwalić ustawy wykonawcze dla konstytucji, ustawy językowe, szkolne, wyznaniowe — wszystkich tych praw, w których jesteście zainteresowani, musicie bronić przez swoich przedstawicieli".[86] Pod wpływem tych argumentów większość obecnych postanowiła przystąpić do walki wyborczej. W efekcie wybrano 12-osobowy Ukraiński Komitet Wyborczy Chełmszczyzny i Podlasia z Antonim Wasyńczukiem jako przewodniczącym.[87]

W wyniku chełmskiego zjazdu udział w wyborach zdecydowali się wziąć również Ukraińcy z Wołynia i Polesia tworząc Komitet Wyborczy w Łucku. Wkrótce z połączenia obu komitetów powstał Centralny Ukraiński Komitet Wyborczy Chełmszczyzny, Podlasia, Wołynia i Polesia.[88] Przewodniczącym tego organu został socjal-rewolucjonista z Podlasia Stefan Makówka, a zastępcami przewodniczącego — Antoni Wasyńczuk i Józef Skrzypa. W składzie komitetu znalazło się aż dwunastu działaczy z Chełmszczyzny i Podlasia i tylko czterech przedstawicieli Wołynia i Polesia. Świadczy to wyraźnie o dominującej roli Ukraińców z województwa lubelskiego w całym ruchu narodowym na terenach byłego zaboru rosyjskiego.[89]

W swoich planach wyborczych Antoni Wasyńczuk dążył początkowo do przymierza z partiami polskiej lewicy — PPS i PSL „Wyzwolenie". Zabiegi czynione w tym kierunku zakończyły się jednak niepowodzeniem.[90] Wpłynęło na to z pewnością opozycyjne stanowisko zajęte przez innych działaczy ukraińskich. Przedstawiciele Wołynia deklarowali, że z polskimi partiami do wyborów nie pójdą.[91] Z drugiej strony polska lewica liczyła przede wszystkim na pozyskanie głosów ludności ukraińskiej w celu przeforsowania własnych kandydatów.[92] W tej sytuacji Wasyńczuk poparł ideę sojuszu z innymi mniejszościami narodowymi i stał się współtwórcą Bloku Mniejszości Narodowych.[93] Blok, do którego weszli przedstawiciele Białorusinów, Niemców, Rosjan, Ukraińców i Żydów, powstał w sierpniu 1922 r.[94]

[86] Tamże, s. 67.
[87] Tamże, s. 70.
[88] G. Kuprianowicz, *Ukraińcy na Chełmszczyźnie...*, s. 103.
[89] „Nasze Żyttja" 1922, nr 3, s. 1.
[90] E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918–1925*, Gdańsk 1991, s. 111.
[91] APL, UWL, WSP, sygn. 437, s. 69.
[92] APL, KWPP w Lublinie, sygn. 542, s. 44.
[93] I. M., jw., s. 259.
[94] M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w II Rzeczypospolitej w latach 1922–1926*, Kraków 1979, s. 143.

Wiosną 1922 r., w obliczu zbliżających się wyborów, podjęto również kolejną próbę zalegalizowania Towarzystwa Dobroczynności „Ridna Chata". Z wnioskiem o jego zarejestrowanie wystąpili do wojewody lubelskiego Antoni Wasyńczuk, Szymon Lubarski i Jakub Wojtiuk. 12 czerwca 1922 r. wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski zarejestrował organizację jako „Rusińskie Stowarzyszenie Dobroczynne pn. *Ridna Chata* w Chełmie".[95]

Według statutu terenem działalności stowarzyszenia było „miasto Chełm i województwo lubelskie". Podstawowym celem „Ridnej Chaty" miało być „udzielanie pomocy materialnej obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej narodowości rusińskiej" poprzez udzielanie zasiłków, porad prawnych, pomocy przy organizacji kółek rolniczych, zakładanie sklepów, ochronek dla dzieci, przytułków itp. Na drugim planie znalazła się w statucie działalność kulturalna, polegająca na zakładaniu czytelni i bibliotek oraz urządzaniu koncertów, odczytów i przedstawień teatralnych.[96]

2 lipca 1922 r. Antoni Wasyńczuk, jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, zorganizował zebranie działaczy „Ridnej Chaty", na którym zastanawiano się nad sposobami rozwinięcia działalności.[97] W sierpniu zaczęły powstawać filie stowarzyszenia w terenie. Udało się też wznowić wydawanie czasopisma „Nasze Żyttja". 5 września ukazał się pierwszy numer tygodnika w nowej edycji. Jego wydawcą i redaktorem został Jakub Wojtiuk.[98]

1 października 1922 r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Ridna Chata". W skład nowego zarządu stowarzyszenia weszli: Antoni Wasyńczuk — przewodniczący, Szymon Lubarski — z-ca przewodniczącego, Jan Nowosad — skarbnik, Konstanty Soszyński — sekretarz, Maria Fedoń — członek. Na Zgromadzeniu uchwalono plan działalności i budżet na ostatni kwartał 1922 r. Wśród przyjętych rezolucji znalazły się m.in. następujące postulaty: założenie własnej księgarni w Chełmie, rozwinięcie działalności grupy teatralnej, zorganizowanie odczytów kulturalno-oświatowych, wydawanie periodycznego pisma o charakterze kulturalno-oświatowym i zwrócenie się

[95] APL, „Ridna Chata", sygn. 12, s. 1–3; „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego", nr 4, 7 VII 1922, s. 71. Jewhen Pasternak pisze w swojej pracy (*Narys istoriji Chołmszczyny ta Pidlaszszia*, Winnipeg–Toronto 1989), że „Ridną Chatę" udało się zalegalizować dzięki znajomości Antoniego Wasyńczuka z wojewodą Moskalewskim.

[96] APL, „Ridna Chata", sygn. 12, s. 1–3a.

[97] APL, KWPP w Lublinie, sygn. 546, s. 57.

[98] APL, UWL, WSP, sygn. 555, s. 17–18.

do duchowieństwa prawosławnego z prośbą o zezwolenie na organizowanie przez „Ridną Chatę" zbiórek w cerkwiach.[99]

Jak widzimy, Antoni Wasyńczuk przywiązywał dużą wagę do rozwoju ukraińskiego życia kulturalno-oświatowego i starał się w tym celu wykorzystać wszelkie istniejące możliwości i formy działania. Jednak głównym problemem, na którym skupił swoją uwagę wiosną i latem 1922 r. była sprawa wyborów do Sejmu i Senatu. Już w maju rozpoczął objeżdżanie terenu Chełmszczyzny organizując agitację przedwyborczą. Podczas tych objazdów pozyskiwał nowych ludzi dla ukraińskiego ruchu narodowego i pobudzał aktywność lokalnych społeczności.[100] W między czasie organizował w swoim domu częste narady z udziałem członków Centralnego Ukraińskiego Komitetu Wyborczego.[101]

Kampania wyborcza nabrała rozmachu we wrześniu 1922 r. po wejściu Ukraińców do Bloku Mniejszości Narodowych i uzyskaniu tym samym niezbędnych funduszy. „Ustawa z dnia 5 sierpnia 1922 r. w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych" pozwalała za zwoływanie wieców bez potrzeby uzyskania zezwolenia władz administracyjnych.[102] Umożliwiło to objęcie szeroką, jawną agitacją całej ludności ukraińskiej na omawianym przez nas terenie. Prócz licznych wieców i zebrań wyborczych do pozyskiwania wyborców wykorzystywano tygodnik „Nasze Żyttja". Do dnia wyborów sejmowych (tzn. 5 listopada) ukazywały się na jego łamach liczne odezwy, komunikaty, ogłoszenia, instrukcje wyborcze i informacje o przebiegu kampanii. Ponadto drukowano różnego rodzaju ulotki z hasłami wyborczymi.[103]

Antoni Wasyńczuk, jako lider Ukraińców z obszaru byłego zaboru rosyjskiego, startował do wyborów sejmowych z wysokiej pozycji na liście państwowej. Ponadto zajmował pierwsze miejsce na liście BMN w okręgu wyborczym nr 28, obejmującym powiaty: Janów Lub., Krasnystaw i Hrubieszów.[104] Był to jeden z tych okręgów, które uznał na kwietniowym zjeździe za wybitnie niekorzystne dla Ukraińców. W powiecie Janów Lubelski, ze względu na znikomy procent ludności prawosławnej, ukraiński ruch narodowy praktycznie nie istniał. W powiecie krasnostawskim raporty policyjne zanotowały „pojedynczych wyznawców ukrainizmu" w kilku gminach. Jesie-

[99] KWPP w Lublinie, sygn. 546, s. 77, „Nasze Żyttja" 1922, nr 6, s. 3, nr 7, s. 3.

[100] APL, KWPP w Lublinie, sygn. 546, s. 43–44.

[101] Tamże.

[102] T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923, s. 82.

[103] APL, UWL, WSP, sygn. 2387, s. 61; „Nasze Żyttja" 1922, nr 1–10.

[104] Tamże.

nią 1922 r. odbył się tam tylko jeden ukraiński wiec przedwyborczy w Bończy.[105] Zupełnie odmienna sytuacja panowała w powiecie hrubieszowskim, gdzie mniejszość ukraińska była dość liczna. Nad uświadomieniem ludności ukraińskiej pracowała tam intensywnie miejscowa inteligencja i duchowieństwo prawosławne. We wrześniu i październiku 1922 r. w wielu miejscowościach odbywały się ukraińskie wiece, na których pojawiał się przeważnie lokalny lider Szymon Lubarski.[106] Natomiast sam Wasyńczuk, mając pewne miejsce na liście państwowej, nie brał prawdopodobnie udziału w wiecach. Jako przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Wyborczego Chełmszczyzny i Podlasia zajmował się przede wszystkim koordynacją całej akcji przedwyborczej.

W wyborach, które odbyły się 5 i 12 listopada 1922 r., Ukraińcy z Chełmszczyzny i Podlasia odnieśli duży sukces. Zdobyli 4 mandaty poselskie w czterech „ukraińskich" okręgach wyborczych województwa lubelskiego. Obsadzili ponadto oba mandaty uzyskane przez Ukraińców z listy państwowej. Antoni Wasyńczuk został wybrany jednocześnie z okręgu nr 28 i z listy państwowej. Zrzekł się więc mandatu z okręgu na rzecz drugiego na liście Szymona Lubarskiego.[107] Ogółem na terenie byłego zaboru rosyjskiego Ukraińcy zdobyli 20 mandatów poselskich i 6 senatorskich.[108]

Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna ukonstytuowała się na zebraniu posłów i senatorów w Kowlu 22 listopada 1922 r. Antoni Wasyńczuk został jednogłośnie wybrany jej prezesem. Był to wyraz uznania dla jego niekwestionowanego autorytetu i wybitnego udziału w sukcesie wyborczym.[109] W tym okresie cieszył się on ogromnym szacunkiem wśród ludności. W raporcie policyjnym z grudnia 1922 r. o chłopach ukraińskich z powiatu hrubieszowskiego pisano, iż: „Chełm dla nich jest wyrocznią, a Wasyńczukowie prawie, że bogami [...]".[110] Następne lata przyniosły już jednak stopniową utratę wpływów Antoniego Wasyńczuka w ruchu narodowym i społeczeństwie ukraińskim.

[105] Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Krasnymstawie, sygn. 19, s. 7, sygn. 26, s. 72.

[106] APL, UWL, WSP, sygn. 1736, s. 3; APL, Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie, sygn. 34, s. 30, 37.

[107] „Nasze Żyttja" 1922, nr 12, s. 1.

[108] T. i W. Rzepeccy, jw.

[109] AAN, Archiwum J. i Z. Moraczewskich, sygn. 71/I-54, s. 38; I.M., jw., s. 259.

[110] APL, UWL, WSP, sygn. 419, s. 112.

W 1919 r. Antoni Wasyńczuk przystąpił w bardzo niesprzyjających warunkach do organizowania ukraińskiego życia politycznego i kulturalno-oświatowego na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Dzięki dużej aktywności i walorom osobistym stał się niekwestionowanym przywódcą społeczności ukraińskiej na swojej rodzinnej ziemi. W 1920 roku wystąpił z programem autonomii narodowo-terytorialnej dla Ukraińców w granicach państwa polskiego. Sformułował także program pracy organicznej, który realizował w miarę istniejących możliwości. W 1922 r. miał duży udział w przełomowym sukcesie wyborczym. To on na kwietniowym zjeździe w Chełmie, przełamując wewnętrzną opozycję, przeforsował opcję uznającą udział w wyborach parlamentarnych za najlepszą drogę walki o prawa ludności ukraińskiej w Polsce. W rezultacie ukraińskie życie narodowe na Chełmszczyźnie i Podlasiu weszło w nową fazę jawnej, legalnej działalności. Dzięki temu możliwe było zarejestrowanie „Ridnej Chaty" i reaktywowanie tygodnika „Nasze Żyttja". Jako przewodniczący Ukraińskiego Komitetu Wyborczego Chełmszczyzny i Podlasia organizował i koordynował kampanię wyborczą. Kampania ta, obok uzyskania kilku mandatów poselskich, przyczyniła się także do aktywizacji i konsolidacji ludności ukraińskiej wokół haseł narodowych, a tym samym do rozbudzenia świadomości narodowej.



JERZY S. WOJCIECHOWSKI

Z DZIEJÓW III BATALIONU 95 PUŁKU PIECHOTY

W działaniach wojennych 1939 roku oprócz regularnych oddziałów Wojska Polskiego zgodnie z planem W 1 uczestniczyły również jednostki rezerwowe. Jednym z takich pododdziałów był III batalion 95 Pułku Piechoty. Batalion ten był zgodnie z planem mobilizacyjnym formowany przez 7 Pułk Piechoty Legionów w Chełmie.[1]

Po zmobilizowaniu został włączony do 95 Pułku Piechoty dowodzonego przez ppłk Stanisława Stankiewicza[2], wchodząc w skład 39 Rezerwowej Piechoty[3].

Według relacji ppłka Stankiewicza, napisanej w 8 stycznia 1940 r. w Paryżu, III batalion 95 pp miał w swym składzie ponad 40% mniejszości narodowych (Ukraińców).[4] W dalszej relacji dowódca 95 pp tak napisał:

„W czasie marszu w dniu 23 IX III/95 pp na widok masy żołnierskiej z różnych oddziałów bez broni, uciekających z kierunku Włodzimierz Wołyński (zeznawali, że zostali rozpuszczeni do domów przez jakiegoś pułkownika) rozsypał się. Zdążyłem tylko uchwycić kuchnie polowe, część taboru i 2 plutony c.k.m. tego baonu. Mając przy pułku baon marszowy 15 pp (stany niskie) zorganizowałem na nowo III/95 pp." [5]

[1] Piotr Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W"*, Pruszków 1995, s. 25; Ludwik Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1986, s. 28.

[2] Ppłk Stanisław III Stankiewicz (5 IV 1896–17 IX 1953, Newton Abbot, Wielka Brytania), L. Głowacki, jw., s. 27.

[3] Jw., s. 27, Tadeusz Kryska-Karski, *Piechota 1939–1945*, Londyn 1973, z. 13, s. 24.

[4] Instytut i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie, sygn. BI. 82 d. 2.

[5] Tamże.

Wśród żołnierzy tego batalionu był ppor. rez. Tadeusz Kwiatkowski. On to z polecenia Komisji Historycznej Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie złożył relację ze swego uczestnictwa w działaniach wojennych tego batalionu.

Oryginał tej relacji, oznaczony sygn. BI82 d znajduje się w zbiorach Instytutu i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie i otrzymano ją dzięki uprzejmości kierownika Archiwum mgr Andrzeja Suchcica.

Publikowana poniżej relacja, jednak nie podaje całości walk tego poddziału, gdyż jej autor jak sam podaje nie pełnił żadnej funkcji liniowej, to jednak stanowi cenny przyczynek do wydarzeń z tego okresu i stanowi swoiste studium psychologiczne polskiego żołnierza, który chciał do końca wypełnić swój obowiązek wobec ojczyzny.

SPRAWOZDANIE Z KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 R.[6]

Zmobilizowany zostałem dnia 31 sierpnia 1939 r. w Chełmie Lubelskim, jako oficer rezerwy 7 pp leg. otrzymując na razie przydział do kompanii nadwyżek, jako oficer żywnościowy, a następnie w tej samej funkcji do oddziału, którego kryptonimu nie pamiętam, a który następnie został przemianowany na III batalion 95 pułku piechoty. Dowódcą był kpt. [Jan] Lekan (uprzednio oficer ewidencyjny 7 pp leg.), jego adiutantem ppor. rez. Rotmaniak, dowódcą 1 kompanii — ppor. sł. st. [służby stałej Jerzy Zdzisław] Lipniacki, dowódcą 2 kompanii — ppor. sł. st. [służby stałej Stanisław] Sędziak, dowódcą 3 kompanii — por. rez. Ostrowski Franciszek, dowódcą kompanii c.k.m. — ppor. Staniszewski (tak mi się zdaje) [ppor. Edwin Stelmaszewski]. Oficerem gospodarczym — ppor. rez. Wasyńczuk. Z dowódców plutonów przypominam sobie: ppor. rez. Malca Franciszka, ś.p. ppor. rez. Steinbis Karol (zmarł w obozie w Murnau), ppor. Rachwalskiego Józefa, ppor. rez. Dymela (imienia nie pamiętam).

Bliższych szczegółów o mobilizacji podać nie jestem w stanie, gdyż stale byłem zajęty sprawami aprowizacji.

Początkowo mobilizowaliśmy się w koszarach 7 pp leg., następnie przeszliśmy do m. Pokrówka, parę kilometrów od miasta, zajmując budynek szkoły powszechnej. Tam już otrzymaliśmy konie i wozy z poboru. Stan koni był na ogół dobry, wozów i uprzęży — rozpaczliwy. Dostarczono, co było najgorsze. Stan uprzęży dostarczanej z mag. mob. znośny, niestety rozmiar obliczony na konie typu AL, co w rezultacie spowodowało odparzenie wszystkich koni biedkowych.

[6] W publikowanym poniżej tekście opuszczono 1 stronę rękopisu, w której to autor podaje swój przydział mobilizacyjny w 1939 r. oraz przydział w 1945 r. Relacja została spisana 6 grudnia 1945 r.

Liczebność batalionu — etatowa. W składzie personalnym uderzała wielka ilość mniejszości narodowych (obliczam je na około 50%), w czym przewaga Ukraińców. Skutek tego — masowe dezercje i ostateczne rozprzężenie się oddziału, do czego wydatnie przyczynił się swoim postępowaniem d-ca 39 dywizji, w skład której wchodził 95 pułk — generał Olbrycht[7]. Stan fizyczny ludzi — słaby, duży odsetek starszych (około i ponad lat 40). Powód, dla którego wielu nie mogło wytrzymywać marszów, jakie następnie musiał zrobić batalion.

O stanie moralnym oddziału bardzo trudno mi coś powiedzieć. Co do ludzi z którymi stykałem się bezpośrednio: obsługa taboru żywnościowego w pierwszym rzędzie, a następnie obsługa reszty taboru batalionowego, to może dzięki temu, że nie musieli iść, a jechali, trzymali się względnie dobrze. Z mojego taboru zdezerterował tylko mój osobisty. Pochodził z Lublina.

Gdyśmy tam przyjechali, dowiedział się, że mu w czasie bombardowania zabito całą rodzinę. Gdym się o niego dowiadywał, powiedziano mi, że posłyszawszy o stracie całej rodziny, dostał pomieszania zmysłów.

Podkreślić muszę dużą dbałość o konie i powierzony sprzęt. Co zaś do koni, to najlepiej spisały się mierzyny chłopskie. Uważam je za ideał konia taborowego.

Wśród nich miałem parę niepodkutą (nie dały się okuć). Zrobiła ona w czasie marszów parę setek kilometrów po szosach, i ani jeden ani nie zakulał, ani nie podbił, ani nawet nie uszkodził kopyta. Konie te specjalnie obserwowałem będąc ciekaw, jak zniosą marsze po szosach. Wszystkie mierzyny (z uwagi na rejon mobilizacji, można je śmiało zaliczyć do typu tzw. „koników biłgorajskich" — tarpanów leśnych) zniosły świetnie wszelkie trudy marszów, nieregularne żywienie i pojenie nieraz (a raczej w czasie) forsownych wysiłkach.

Jedyny wypadek ochwatu, jaki miałem w taborze dotyczył konia o typie AL, a więc z domieszką krwi zimnej. Również dobrze spisały się konie wierzchowe półkrwi.

Dla przykładu podam że moja wierzchówka chodziła pod siodłem przeciętnie 15 godzin dziennie, a bywało, że i więcej: zjadała podwójny obrok, to prawda, ale wykazywała doskonałą formę i nawet nie schudła.

DZIAŁANIA WOJENNE

Ograniczyły się do jednej bitwy między Rejowcem i Krasnystawem (zdaje się 19 września. Daty dokładnej nie pamiętam) i dziesięciu dni jazdy koleją, a następnie marszów.

Załadowaliśmy się na dworcu kolejowym w Chełmie Lubelskim, zdaje się, że 9 września. W trakcie ładowania zostaliśmy zbombardowani przez samoloty niemieckie. Obrony plot. poza własnymi c.k.m. nie było żadnej. Efekt: kilkanaście trupów i rannych wojskowych, drugie tyle cywilnych, jeden wariat (mój podoficer

[7] Gen. bryg. Bruno Edward Olbrycht (6 V 1895–23 III 1951, Rembertów).

taborowy, plutonowy z wojny 1920 r., odznaczony za wolność. Dostał szoku nerwowego i pomieszania zmysłów, jak mi mówili ci, którzy go odstawiali do szpitala) — i dziesiątki zniszczonych wagonów.

Na podkreślenie zasługuje zachowanie się kolejarzy, którzy ani chwili nie opuścili swoich stanowisk. W nocy odjechaliśmy na Brześć, następnej nocy z powrotem przez Chełm do Lublina. Przed Lublinem staliśmy na stacji Świdnik, ustępując pierwszeństwa odejścia transportowi artyleryjskiemu. Dzięki temu zamiast nas, jego zbombardowano w Lublinie. Wyładowawszy się w Lublinie następnego dnia, przeczekaliśmy do wieczora na przedmieściu Rury, a następnie przez miasto poszliśmy w kierunku Warszawy.

Szliśmy nocą. Na ul. Krakowskie Przedmieście którą szliśmy m.in. panował tak niesamowity bałagan, że kilka wozów taborowych, którymi w czasie marszu opiekował się szef batalionu (nazwiska nie pamiętam) odłączywszy się od kolumny, już do końca działań powrócić do niej nie potrafiła.

Z Lublina przez Nałęczów doszliśmy w pobliże Wisły i rozpoczęliśmy odwrót przez Markuszów, Lubartów, Łęcznę, Siedliszcze, Rejowiec w kierunku na Krasnystaw.

Między Rejowcem, a Krasnystawem doszło do spotkania z Niemcami. Wielce powiedzieć nie mogę, bo cały czas pilnowałem taboru i taborytów, żeby nie brali przykładu z kolegów z komp. strzel. i nie dezertowali. Zresztą na usprawiedliwienie tych ostatnich powiedzieć trzeba, że z Polaków odpadali od oddziału tylko ci, którzy dalej iść nie mogli, nie mieli sił. Zajęty taborem nie miałem czasu na dokładną obserwację całości oddziału, ale z rozmów z kolegami, a nawet z szeregowcami, wywnioskowałem, że jakieś elementy prowadzą wśród żołnierzy propagandę za dezercją. Efekt: jak mi mówiono (bodaj, że nawet sam dowódca batalionu), batalion z ponad dziewięciuset ludzi stopniał do poniżej pięciuset, gdy przyszło do spotkania z Niemcami. Jak mówiłem, w akcji nie brałem żadnego udziału. Jedynie artyleria niemiecka ostrzelała parę razy lasek, w którym stały zgrupowane tabory i na tym się skończyło.

Nocą ruszyliśmy w kierunku na wieś Drewniki. Ponieważ adiutant d-cy batalionu zgubił się gdzieś w nocy, a w taborze było dwóch oficerów: lekarz dr Białas i oficer gospodar. więc pozostawiłem im opiekę nad taborem, a sam zastąpiłem d-cy batalionu zagubionego adiutanta. Dzięki temu byłem obecny przy spotkaniu z d-cą 95 pp pułkownikiem Stankiewiczem. Było to tuż przed wsią Drewniki.

Po drodze już spotykaliśmy opuszczone działa ze stosami amunicji, mijali nas kawalerzyści i piechóry bez broni, dziwiąc się, że my jeszcze idziemy w szyku zwartym i mówiący że w Drewnikach generał Olbrycht rozbraja żołnierzy.

Było to kłamstwem, jak się później okazało. Niemniej płk Stankiewicz po rozmowie z kpt. Lekanem nie pojechał razem z nami do Drewnik, lecz wykręcił gdzieś w bok.

W Drewnikach znajdował się gen. Olbrycht z całym sztabem, wielkimi autobusami, które obsługa zaczynała demontować, i jakąś niewiastą w mundurze półwoj-

skowym. Szliśmy marszem ubezpieczonym. Straż przednią prowadził por. Ostrowski Franciszek i on opowiedział nam rozmowę swoją z gen. Olbrychtem.

Ten ostatni zapytał go: (przytaczam dosłownie opowiadanie por. Ostrowskiego) „Co to za gówno idzie?" Na to por. Ostrowski, jak mówił, miał mu odpowiedzieć, że „nie żadne „g... o" lecz żołnierze, którzy wczoraj bili się z Niemcami". Stałem przy d-cy baonu o jakieś 50 metrów od miejsca, gdzie gen. Olbrycht ściągnął wszystkie idące przy kompaniach wozy (całość tab. poszła inną drogą) i prosił ich zawartość rozdzielać między żołnierzy i ludność. Zwróciłem się do mego dowódcy z zapytaniem, co to ma wszystko znaczyć! Na co ten odpowiedział mi, że widocznie gen. Olbrycht zdradził.

Wyjąłem pistolet, by strzelić do gen. Olbrychta. Mój d-ca batalionu powstrzymał mnie, przekładając, że niczego nie dokonam, a Niemcy wytłuką wszystkich z c.k.m. Ledwośmy skończyli, gdy podeszło do nas kilku podoficerów, pytając co to wszystko znaczy, nazywając gen. O. zdrajcą i mówiąc, że jeden z nich był przy nim i pistolet mu do boku przykładał, tylko inni, ze sztabu generała odciągnęli go.

Dziś wiem, że pod wpływem przejść popadliśmy w zbiorową psychozę podejrzliwości i najbezsensowniejszych przypuszczeń.

Z Drewnik odmaszerowaliśmy kawałek na postój. Mnie wysłano po kuchnie i resztę taboru. We wskazanym miejsc nie znalazłem nikogo. Gdy po licznych poszukiwaniach wróciłem do oddziału, pierwszą rzeczą, jaka mi się rzuciła w oczy była — jak mnie się zdawało — straszliwie wielka ilość porzuconej broni i rozpaczliwie mała ilość ludzi. Był to ostatni postój batalionu.

Z nadchodzących wiadomości wywnioskowałem że jesteśmy otoczeni przez niemiecką broń pancerną. D-ca batalionu zwrócił się do nas z prośbą o radę, co czynić.

W naszym imieniu ppor. Sędziak (nie wiem co z nim się dzieje) odpowiedział, że powinniśmy się przedrzeć z bronią w ręku i starać się dostać do Chełma, gdzie są jakieś nasze oddziały jeszcze walczące.

Ale szeregowcy sprzeciwili się, żądając złożenia broni i wywieszenia białej chorągwi. Nie brałem udziału w naradach, stojąc z boku i obserwując wszystko.

Moje przeżycie? Porównać je można chyba z przeżyciami wołu, gdy go ktoś ciężkim toporem gruchnie za rogi. Mogłem tylko patrzeć i konstatować fakty, ale żadnego z nich wniosku wyciągać.

To, co był kiedyś batalionem stopniało, jak śnieg na słońcu. Wreszcie zostało nas: d-ca batalionu, wszyscy d-cy kompanii, ja, kilku dców plutonów (reszta razem z szeregowcami wsiąkła w sąsiednie krzaki), jakiś podchorąży z kawalerii, który się do nas przyplątał i kilku sanitariuszy — poznaniaków. Ci oświadczyli, że ich miejsce jest przy ich oficerach. W sąsiednim parowie ukryliśmy, co się dało ukryć ze sprzętu i amunicji. Następnie d-ca batalionu zadecydował, że mamy się przebrać i starać się przedostać przez Niemców do Chełma. Tak też zrobiliśmy. Ja szedłem razem z por. Ostrowskim.

Fakt posiadania przez obydwóch okularów pozwolił nam wmówić w Niemców, że nie jesteśmy żołnierzami.

We wsi Horodyszcze otrzymałem od córki miejscowego młynarza — Żyda lepsze ubranie. Była Żydówką, a przecież wiedziałem, że klęska nasza obchodzi ją nie tylko jako przedstawicielkę narodu specjalnie prześladowanego przez Niemców, ale również jako obywatelkę polską.

W Chełmie następnego dnia po przybyciu zameldowałem się w koszarach 7 pp leg. Spotkałem tam por. Dolega, a następnie por. Błyskacza — przedstawiciela płk. Koca[8]*, z którego rozkazu organizował ośrodek reorganizacyjny w Chełmie. Następnie przybył płk Sikorski, który objął funkcję komendanta garnizonu. Mnie powierzono sprawy aprowizacyjne.*

Dnia, zdaje się, 25 września weszli do Chełma bolszewicy.[9] *Mówiono coś o nich, ale ja osobiście wierzyć w to nie chciałem.*

Byłem szczęśliwy że znów jestem żołnierzem i uwierzyłem, że jeśli nawet Niemcy dojdą do Bugu, to za Bugiem skończą się ich motory, a nadchodzące deszcze wykończą lotnictwo. Że w błotach Polesia potrafimy się utrzymać tak długo, aż Francja i Anglia będą gotowe do ofensywy. A wtedy role się odwrócą.

Bolszewicy nadeszli rano. Ponieważ międzyczasie „postarałem się" o samochód ciężarowy, otrzymałem rozkaz zajęcia się wywiezieniem kasy.

Poszedłem by ciężarówkę, na której akurat stały kotły z żywnością dla oddziałów rozlokowanych w budynkach dyrekcji kolejowej, rozładować i przygotować do drogi.

Samochód pojechał po benzynę, a ja zostałem jeszcze chwilę przy swoich magazynach z żywnością. Gdy poszedłem pod budynek d-twa, nie zastałem tam już nikogo. Wtedy wróciłem pod magazyn i siadłem na jakimś kamieniu zdecydowany pozostać tu już do końca. Byłbym to uczynił, gdyby nie jeden z podoficerów.

Ten, dowiedziawszy się o moim zamiarze, wziął mnie po prostu za rękę, i wyprowadził z koszar jakąś boczną furtką, zaprowadził do domu i przypilnował, bym się przebrał po cywilnemu. Jemu zawdzięczam życie.

Bolszewicy bawili w Chełmie coś ze 2 tygodnie, następnie zastąpili ich, po dniu „bezpańskim" Niemcy. Dziś, gdy się zastanawiam, dochodzę do wniosku, że była i najlepsza pora do ucieczki. Wtedy jednak żyłem, jak w jakimś koszmarnym transie, jedząc gdy mnie kto nakarmił, śpiąc gdy mi kazano spać, robiąc to, co mi robić kazano. Gdy przyszedłem do siebie, było już za późno.

Niemcy kazali nam się zgłosić na dawne miejsca pracy. Zrobiłem to z paru względów. Po pierwsze, by mieć jakiś punkt zaczepienia na przyszłość, następnie by zrobić wrażenie człowieka spokojnego i uległego. Z tych samych względów, gdy kazano wszystkim oficerom zarejestrować się, uczyniłem to. Tu powód był całkiem konkretny. W parę dni przed rejestracją przyszedł do mnie jeden z moich jeszcze

[8] Płk dypl. Leon Wacław Koc (23 IX 1892) — pomocnik dowódcy Okręgu Korpusu Nr II, od 13 września 1939 r. komendant garnizonu w Kowlu, a następnie dowódca Grupy „Kowel".

[9] Do Chełma oddziały Armii Czerwonej tj. oddział wydzielony 45 Dywizji Strzelców wszedł w dniu 26 września 1939 r., Czesław K. Grzelak, *Kresy w Czerwieni*, Warszawa 1998, s. 392.

szkolnych kolegów ppor. rez. Wojciechowski, celem omówienia możliwości rozpoczęcia jakiejś pracy konspiracyjnej. Ustaliliśmy, że najbezpieczniejszym miejscem ewentualnych spotkań będzie mój pokój w biurze, do którego każdy przecież będzie mógł wejść w charakterze interesanta. Idąc do rejestracji zdawałem sobie sprawę z tego, że może się ona skończyć w różny sposób. Ale rozkazu nie miałem, jeśli chciałem zrealizować podany wyżej plan. Zarejestrowano nas 9 listopada 1939 r. Dnia 10 o siódmej rano zostałem zaaresztowany przez patrol niemiecki w moim własnym mieszkaniu, wieczorem zaś — odwieziony wraz z innymi, wśród których byli i tacy, którzy się nie rejestrowali, a mimo to ich wzięto — do więzienia w Lublinie pod opiekę Gestapo.

UWAGI KOŃCOWE

Jeśli rozważam przebieg września 1939 jedno mi się rzuca w oczy: doskonała dezorganizacja naszych kolei przez lotnictwo niemieckie. Z tego powodu batalion do którego należałem prawie nie dotarł kontyngent i Śląska i poznańskiego, zapełniając szeregi Ukraińcami.

V kolumna działała b. sprawnie. Samoloty niemieckie przybyły na czas naszego ładowania się z minutową dokładnością. Słyszałem, że w okolicznych koloniach niemieckich były radiostacje nadawcze, punkty obserwacyjne i cała sieć służby sygnalizacyjno-wywiadowczej. Dywersja działała, a jej tępienie było przez Niemców uważane za zbrodnię.

Za zabicie dywersantów usiłujących przeciąć druty telefon. w okolicach Siedliszcza, Niemcy rozstrzelali w czasie mego pobytu w więzieniu lubelskim kilkanaście osób z tej miejscowości. Nam samym groziło rozstrzelanie za rzekome „zamordowanie volksdeutschów".

Zaopatrzenie prawie nie działało. Mój batalion dla tego miał żywność, że ją kupował po drodze, gdzie się dało.

Z żołnierzami liniowymi, jak mówiłem, nie stykałem się często, ani blisko. jednakże jedno mogę powiedzieć: przeszedł on całą gehennę trudów fizycznych i męk psychicznych, a jednak, jeśli był prawdziwym Polakiem wytrwałby do końca, gdyby mu pozwalano się bić. Wykazywał wielkie przywiązanie do broni. Moi taboryci ładowali na wozy każdy napotkany karabin, bagnet, hełm, niemal że każdy nabój.

Załamał się, bo był tylko człowiekiem: pojony przez całe lata, „mocarstwowością" nie potrafił przełknąć — rzeczywistości.

T. Kwiatkowski
ppor.



ANDRZEJ RYBAK

CZASOPISMA CHEŁMSKIE OKRESU II WOJNY ŚWIATOWEJ (1 WRZEŚNIA 1939–9 MAJA 1945)

Dzieje czasopiśmiennictwa chełmskiego w okresie II wojny światowej pozostają stosunkowo słabo zbadanym fragmentem dziejów prasy ziemi chełmskiej. Celem niniejszego artykułu jest zarysowanie obrazu prasy w Chełmie w okresie od 1 września 1939 roku do początku II wojny światowej, do 9 maja 1945 roku — dnia kapitulacji III Rzeszy.

Samego wybuchu wojny miejscowy tygodnik lokalny „Kronika Nadbużańska" nie zanotował. Pierwszy numer wojenny (36) z dnia 6 września zapowiadał przejście „Kroniki" na dziennik, „aby czytelnicy mieli szybko podawane wiadomości i aby obywatelom służyć słowem prawdziwym".[1] Ostatecznie wydano jeszcze tylko dwa numery — z 7 września (37) i ostatni 38 z datą 9 września.

W numerze z 7 września na pierwszej stronie znajdowały się artykuły i informacje: „Niemcy boją się. Polskie bomby na fabryki wojskowe", czy też „Flota niemiecka w likwidacji" i „Depresja gospodarcza Rzeszy". Wydźwięk wszystkich tych tekstów miał charakter optymistyczny — miały one podnieść na duchu mieszkańców Chełma i przybywających tu uchodźców.[2]

Ostatni numer „Kroniki" przynosi enigmatyczną informację umieszczoną na samym dole drugiej strony „wczoraj mieliśmy pierwszy chrzest" —

[1] „Kronika Nadbużańska" 1939, nr 36, s. 1.
[2] „Kronika Nadbużańska" 1939, nr 37, s. 1.

oznajmiający pierwsze bombardowanie Chełma. Pozostałe materiały przedstawiały sytuację wewnętrzną Niemiec jako bliską klęski, o czym świadczył tytuł artykułu „Bluff hitlerowski został zdemaskowany".[3]

Ostatnią gazetą chełmską, a jednocześnie jedna z ostatnich gazet polskich jakie ukazały się we wrześniu 1939 roku był „Kurier Poranny" wydanie chełmskie z dnia 25 września. W tym samym dniu, kiedy „Kurier Poranny" nie ukazał się już w Warszawie — w Chełmie wydano w trzy tysięcznym nakładzie gazetkę (właściwie jednodniówkę) mającą charakter wydania nadzwyczajnego. Była to kartka o formacie 31 na 31 centymetrów. W jej przygotowaniu wzięli udział Stefan Krukowski i Tadeusz Hollender, którzy uchodząc z Warszawy, zatrzymali się wtedy w redakcji chełmskiej „Kameny".[4] Przygotowując dodatek nadzwyczajny korzystali oni z nasłuchów radiowych radiostacji zachodnich i oficjalnych komunikatów niemieckich. Wiadomości z kraju, działająca w Chełmie ekipa Kuriera nie mogła uzyskać z przyczyn obiektywnych — już tylko niewielki obszar Polski był wolny od Niemców. W stopce redakcyjnej wydania chełmskiego widnieje nazwisko redaktora naczelnego gazety Ryszarda Piestrzyńskiego i nazwa wydawcy „Stołecznej Spółki Wydawniczej". Jako miejsce druku podano drukarnię „Zwierciadło", Chełm, ulica Lubelska 56, tel. 33. Na pierwszej stronie „Kuriera" zamieszczone zostały informacje pod znamiennymi tytułami: „Niezłomny jest duch oporu stolicy. Bohaterska obrona Warszawy trwa w dalszym ciągu", „Artyleria francuska kruszy linie oporu niemieckiego", „Twierdza polska nad Bałtykiem", „Szwajcaria, Belgia i Holandia w obronie swej neutralności." na drugiej stronie jednodniówki znalazły się wiadomości z nasłuchu BBC, miedzy innymi o tym, że już w niedługim czasie Niemcom zabraknie paliwa ze względu na blokadę III Rzeszy przez armie zachodnie.

Typowym przykładem informacji mającej podnieść ludność na duchu, był komentarz redakcyjny „Niemcy nie mają żadnych szans — Akcja wojsk niemieckich na froncie wschodnim daje jakoby pozory siły i potęgi...". Zestawiając datę publikacji Kuriera z tymi informacjami, należy stwierdzić że nie był to niestety bluff ze strony Niemiec — jednak dziennikarze polscy do końca spełniali swoją rolę. W godzinach rannych 25 września, do Chełma wkroczyły czołgi Armii Czerwonej i Kurier Poranny praktycznie nie został rozpowszechniony wśród miejscowego społeczeństwa.

[3] „Kronika Nadbużańska" 1939, nr 38, s. 2.

[4] „Tadeusz Hollender został zamordowany na Pawiaku w 1943 roku, Stefan Krukowski zginął w okresie okupacji rozstrzelany przez żandarmów za to że był Żydem.

Po krótkim pobycie w Chełmie oddziałów Armii Czerwonej, 9 października do miasta wkroczyły wojska niemieckie. Władze niemieckie chcąc wykorzystać długoletnie tradycje wydawnictw prasowych w Chełmie rozpoczęły 22 października wydawanie dwujęzycznego pisma „Chelmer Nachrichten — Wiadomości Chełmskie". Było ono urzędowym organem miejscowej Komendy Placu i burmistrza miasta Chełma. Ogółem ukazało się dziewięć numerów oraz jeden dodatek nadzwyczajny. Redaktorami poszczególnych numerów byli podoficerowie niemieccy: nr. 1, 2 — R. Rausmayer, nr. 3, 4, 8, 9 — unteroffizier Wischeropp, nr. 5, 6, 7 — gefreiter H. Freund. Teksty oryginalne były napisane w języku niemieckim, zaś polskie były ich niezbyt poprawnymi tłumaczeniami. Czasopismo drukowano w chełmskiej drukarni „Zwierciadło" przy ulicy Lubelskiej 56. Pod tym samym adresem mieściła się redakcja i administracja gazety. Artykuły w języku niemieckim składali odkomenderowani żołnierze niemieccy, a w języku polskim, polscy drukarze pod nadzorem.[5] Pismo wydawano na różnokolorowym papierze, a jego objętość wahała się od 4 do 12 stron. Brak jest informacji mówiących o wysokości nakładu. Wiadomości ze świata podawano głównie w postaci oficjalnych komunikatów OKH (Oberkomando des Heeres) – -niemieckiego dowództwa sił zbrojnych. Ponadto drukowane były zarządzenia władz administracyjnych oraz informacje na temat wydarzeń w mieście, które przybliżają nam obraz życia codziennego w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej. Mimo tego, że za główny cel czasopisma uznano „informowanie ludności o zdarzeniach politycznych z całego świata i podawanie wiadomości i rozporządzeń urzędowych" [6], nie obyło się bez prób indoktrynacji ludności polskiej w duchu propagandy hitlerowskiej. Przykładem tego są artykuły: „Czy ty wiesz" w numerze 5 o niemieckich działaniach mających na celu zapobieżeniu wojnie, „My i Żydzi" w numerze 6 — przedstawienie rasistowskiego poglądu w kwestii żydowskiej, „Kto winien?" w numerze 7 — o próbach ekonomicznego zniszczenia Niemiec, przez inne kraje, głównie przez Anglię. W numerze 3 w artykule „Dlaczego konfiskuje się radia" przewrotnie wyjaśniono, że nie jest to forma szykanowania ludności, lecz ochrona społeczeństwa przed wpływami „nieprawdziwej propagandy zagranicznych radiostacji, co mogło utrudnić dzieło spokojnej odbudowy terenów pod zarządem władz niemieckich". Dodatek nadzwyczajny gazety poświęcono nieudanemu zamachowi na Hitlera, który miał miejsce 8 listopada 1939 roku.

[5] A. Piwowarczyk, *Chełmska gadzinówka*, „Ziemia Chełmska" 1970, s. 27.

[6] „Chelmer Nachrichten — Wiadomości Chełmskie" 1939, nr 1, s. 1.

W numerach 2, 5, 6, 7, 8 „Chelmer Nachrichten" opublikowano pięć odcinków „Historii miasta Chełma". Podobnie jak w innych artykułach nie podano nazwiska autora. Na podkreślenie zasługuje tu fakt powiązania dziejów miasta z historią państwa polskiego.

Ostatni numer gazety z 24 grudnia 1939 roku informował, że „na zarządzenie Urzędu Oświecenia Publicznego i Propagandy kończą „Chełmskie Wiadomości" na tym numerze swe wydawnictwo".[7]

W dniu 17 listopada 1939 roku, a więc blisko miesiąc później pojawił się tygodnik „Cholmski Wisti — Chelmer Nachrichten", który również wydawany był przez Komendę Placu. Poza dwujęzycznym tytułem, pozostała część tygodnika była pisana w języku ukraińskim. Fakt ten świadczy o różnym traktowaniu Polaków i Ukraińców przez Niemców. Powstanie pisma było wynikiem starań miejscowych działaczy ukraińskich, nastawionych na współpracę z Niemcami.[8]

Było to pismo formatu A-4, wychodziło z jednodniowym opóźnieniem w stosunku do wydania niemiecko-polskiego i zawierało te same wiadomości i artykuły. Również redaktorzy byli ci sami. W odróżnieniu od Wiadomości Chełmskich drukowane były w drukarni „Kultura" — brak jest danych co do wysokości nakładu. Historia Chełma w języku ukraińskim została przedstawiona inaczej niż w wersji polskiej — tu z kolei podkreślano jego przynależność do Ukrainy. „Cholmski Wisti" ukazywały się do końca grudnia 1939 roku — ogółem wydano 6 numerów tygodnika.

W początkowym okresie okupacji ukazał się jeszcze jeden tytuł prasowy — „Kurier Chełmski". Wyszedł on w dniu 7 stycznia 1940 roku jako jednodniówka. Gazetka wydrukowana w całości po polsku została zredagowana przez Jana Farfusa, Chełm, Lubelska 138 — jego nazwisko figuruje potem w stopce redakcyjnej wydawanego przez władze okupacyjne dziennika „Nowy Głos Lubelski". W głównym artykule pt. „Co robią panowie Ziemianie", autor użala się nad losem służy folwarcznej, której właściciele ziemscy wypowiadają prace na zimę. Tekst zawiera ostrzeżenie, że „Rząd Rzeszy ma głos nad fornalami. Wiemy gdzie zapukać, mamy za naszą pracę — niedolę, prosimy zapłacić należność za pracę — za godziny nadliczbowe i obiadowe i dotrzymać do końca warunków umowy roku służbowego 1939/1940 i wtenczas pomyśleć o zwalnianiu." Prawdopodobnie w ten sposób chciano wpłynąć na miejscowych właścicieli ziemskich. Jednodniówka zawierała zapowiedź kontynuacji — brak jest jednak danych czy zostało to spełnione. „Kurier Chełmski" został wydrukowany w drukarni „Zwierciadło".

[7] „Chelmer Nachrichten — Wiadomości Chełmskie" 1939, nr 9, s. 4.
[8] A. Piwowarczyk, „Kamena" 1993, nr 3–4, s. 49.

Niemieckie władze okupacyjne potraktowały ludność ukraińską jako sprzymierzeńca na zagarniętych ziemiach polskich. Na terenie Chełma i Chełmszczyzny służyło temu przekazanie 22 maja 1940 roku przez władze dystryktu lubelskiego chełmskiej katedry rzymskokatolickiej ukraińskiemu kościołowi autokefalicznemu i zamienienie jej na sobór. W niedługim czasie powołano do życia prawosławną diecezję chełmsko-podlaską, której biskupem został Hilarion. Pod koniec 1940 roku Sobór Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi podniósł za zgodą władz niemieckich biskupstwo chełmsko-podlaskie do godności arcybiskupstwa, a na archimandrytę intronizowano Hilariona.

Jedną z pierwszych decyzji Hilariona było powołanie do życia wydawnictw ukraińskich. Pierwszym z nich był „Chołmskij Prawosławnyj Narodnij Kalendar na 1941 rik", wydawany przez Konsystorz Duchowny Chełmsko-Podlaski. Katedra ze zdjęcia na okładce tego kalendarza ma jeszcze wszystkie cechy świątyni rzymskokatolickiej.[9] Obok kalendarium z zaznaczonymi świętami prawosławnymi, znajduje się w nim biografia władyki Hilariona oraz jego dokonania jako biskupa chełmsko-podlaskiego. Między innymi dokonał on adaptacji chełmskiego soboru katedralnego dla potrzeb prawosławia, odnowił cerkiew biskupią znajdującą się w pałacu biskupim, wznowił starania u władz niemieckich o zwrot cerkwi zabranym niegdyś prawosławnym przez Polaków, wznowił działalność Chełmskiego Bractwa Bogurodzicy, zwrócił się do władz niemieckich z memoriałem w sprawie założenia w Chełmie Akademii Duchownej.[10] Kalendarz zawiera również skład personalny Konsystorza Duchownego oraz kolegium duchownych do obsługi Soboru Katedralnego — rodzaj kapituły, jak również dane statystyczne dotyczące dekanatów, parafii oraz duchownych diecezji chełmsko-podlaskiej. Działania władyki Hilariona mające za cel ukrainizację Chełmszczyzny i Podlasia były tylko wstępnym etapem do powstania wielkiego państwa ukraińskiego przy pomocy niemieckiej. Inaczej trudno zrozumieć wielki rozmach organizacyjny pracy Hilariona w Chełmie. Wynika to miedzy innymi ze słów jakie użył autor panegiryku z okazji 60-lecia urodzin władyki. Jest tam mowa o Chełmszczyznie jako o „skrawku" (kłaptyku-kłapciu) ukraińskiej ziemi. Może władze nie-

[9] „Kronika Parafii Mariackiej", s. 591, maszynopis w zbiorach ChBP.
[10] Tamże, s. 588.

mieckie w tym czasie robiły władyce jakieś nadzieje? Może marzyło mu się przywództwo nad całą Ukrainą? Oprócz tego że był biskupem, był także poetą.[11]

Ostatnim z cyklu kalendarzy wydanym w okresie II wojny światowej w Chełmie był „Chołmskij Prawosławnyj Narodnij Kalendar na 1944 rik" wydany pod koniec 1943 roku. Kalendarz z zaznaczonymi świętami prawosławnymi zaczynał się od grudnia 1943 roku, a kończył na styczniu 1945 roku. Obok kalendarium znalazły się w nim informacje o urzędach diecezjalnych wraz z obsadą personalną, list pasterski abp Hilariona, wiadomości ogólne dotyczące historii i kultury, porady rolnicze i zdrowotne oraz dowcipy i reklamy.[12] Ogółem wydano 4 kalendarze (lata 1941–1944) — były drukowane w drukarni ukraińskiej, która mieściła się w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 2. Brak jest danych dotyczących nakładu tego czasopisma.

Następnym ukraińskim wydawnictwem periodycznym ukazującym się w tym czasie w Chełmie był dwutygodnik „Zwidomlennja z Chołmśko-Pidlaśkoj Jeparchii" wydawany przez Wydział Prasowy Chełmsko-Podlaskiego Konsystorza Duchownego. Prawdopodobnie czasopismo ukazało się pod koniec 1940 roku. „Zwidomlennja..." nosiły również tytuł w języku niemieckim „Nachrichtenblatt der Diözese von Cholm und Podlachien" — umieszczony w lewym górnym rogu na pierwszej stronie. Dwutygodnik drukowano w drukarni ukraińskiej w Chełmie w nakładzie 500 egzemplarzy na prawach rękopisu. Fakt ten świadczy o tym, że „Zwidomlennja..." były pismem przeznaczonym do użytku wewnętrznego prawosławnej diecezji chełmsko-podlaskiej. Liczyło przeważnie od 4 do 6 stron. Zazwyczaj na pierwszej stronie umieszczone były rozporządzenia władz diecezjalnych, listy pasterskie biskupa Hilariona czy też telegramy gratulacyjne skierowane na jego ręce.[13] Następne strony zajmowały sprawozdania z parafialnych wizytacji kanonicznych, informacje na temat zmian personalnych w poszczególnych parafiach i podległych diecezji jednostkach organizacyjnych oraz instrukcje dla dziekanów. Ostatnie strony zajmowała kronika cerkiewna, która głównie prezentowała aktualne informacje z życia chełmskiej społeczności ukraińskiej. Ostatni znany nam numer czasopisma pochodzi z 5 czerwca 1944 roku i nosi numer 10 (58).

[11] Tamże, s. 590.
[12] „Chołmskij Prawosławnyj Narodnij Kalendar na 1994 rik".
[13] „Zwidomlennja z Chołmśko-Pidlaśkoj Jeparchii" 1943, nr 2, s. 1.

„Zwidomlennja..." są cennym źródłem historycznym nie tylko dla dziejów Chełma, ale również całej Chełmszczyzny w czasie II wojny światowej. Do chwili obecnej nie było ono wykorzystywane przez historyków.

Kolejnym czasopismem ukraińskim była „Cholmska Zemlja" — mutacja tygodnika „Krakowsky Wisti", drukowana i wydawana w Krakowie. Ukazała się ona w grudniu 1942 roku jako numer podwójny (pierwszy i drugi) pod redakcją M. Chomiaka. Celem pisma była integracja ludności ukraińskiej wokół ruchu nacjonalistycznego przy ścisłej współpracy z hitlerowskimi Niemcami oraz przeciwstawienie jej Związkowi Radzieckiemu i ludności polskiej.[14] Pismo na każdym kroku prezentowało swój proniemiecki charakter — dokładnie informowało na temat działań wojennych oraz zwycięstw hitlerowców i ich sojuszników. Ponadto zamieszczano informacje bieżące z życia codziennego i kulturalnego. Około 30% wiadomości zawartych w tygodniku dotyczyło Chełmszczyzny i Podlasia, obejmując teren prawosławnej diecezji chełmsko-podlaskiej. W Chełmie istniała placówka redakcji, która mieściła się przy ulicy Kopernika 17 — jej kierownikiem był Stanisław Baran. Do ciekawszych materiałów zamieszczonych na łamach pisma należy 28-odcinkowy cykl artykułów na temat gospodarki Chełmszczyzny i Podlasia (lata 1943–1944). „Cholmskaja Zemlja" z oczywistych powodów przestała się ukazywać w lipcu 1944 roku.

Pod koniec okupacji hitlerowskiej w Chełmie pojawił się jeszcze jeden tytuł w języku polskim. Były to jednodniówki „Straż nad Bugiem", datowane na 1 marca i 16 kwietnia 1944 roku. Obydwie nie mają stopki redakcyjnej — brak jest jakiejkolwiek informacji na temat wydawcy czy też nazwisk autorów zamieszczonych tekstów. W zamieszczonych w nich artykułach przedstawiona jest analiza sytuacji militarnej i politycznej z 1944 roku. Ostateczny cel jednodniówek widać wyraźnie z poniższego cytatu:

> Jedynym wałem obronnym wszystkich narodów europejskich jest front wschodni i czy się to komu podoba, czy nie -wojska niemieckie na tym froncie. Wygląda to na paradoks — ale jest najmniej faktem, że możliwość realizacji jakichkolwiek polskich postulatów czy nadziei przyszłości, jest dziś wprost zależna od powodzenia niemieckiej akcji obronnej na froncie wschodnim — i to znów jak paradoks — na froncie tym Niemcy bronią w tej chwili nie tylko własnych interesów, ale również możliwości realizacji innych najbardziej ze sobą nieraz sprzecznych pragnień, dążeń i nadziei innych narodów europejskich. Bolszewizm nie

[14] J. Połomski, *Nacjonaliści ukraińscy w służbie hitlerowskich Niemiec*, „Tygodnik Chełmski", 1982, nr 30, s. 8.

może dotrzeć do Europy! To jedno przekreśliłoby wszystkie spory, nadzieje, walki i wysiłki i oznaczałoby zamknięcie kart historii europejskiej — na zawsze.[15]

Analizując ten i inne teksty oraz zdjęcia z „bohaterskiej" obrony Tarnopola przez żołnierzy niemieckich oraz węgierskich huzarów walczących z bolszewizmem należy z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że „Straż Nad Bugiem" była narzędziem propagandy hitlerowskiej zmierzającej do zmiany wizerunku Niemiec w miejscowym społeczeństwie. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że w tym samym czasie ludność powiatów nadbużańskich miała także możliwość czytania afiszy z listami zakładników i rozstrzelanych Polaków trudno sądzić aby jednodniówki spełniły swoje zadanie.

Pomimo faktu, że polskie organizacje podziemne powstały w Chełmie już pod koniec 1939 roku, jak do tej pory nie udało się natrafić na miejscową prasę konspiracyjną. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w Chełmie powielano maszynopisy kartek z wiadomościami pochodzącymi z nasłuchu radiowego albo też przepisywanymi z gazetek podziemnych, które tutaj docierały.

Po wyzwoleniu 22 lipca 1944 roku ziemi chełmskiej spod okupacji hitlerowskiej pierwszym czasopismem polskim wydanym na tym terenie była „Rzeczpospolita" datowana na 23 lipca 1944 roku w Chełmie. Według stopki redakcyjnej drukowana była w drukarni polowej. Należy przy tym dodać, że w trakcie dyskusji w sprawie organu prasowego PKWN, rozważano kilka wersji tytułu, padały propozycje: „Rzeczpospolita", „Nowa Polska", „Naród i Wojsko". Ostatecznie przegłosowano pierwszy tytuł. Podtytuł miał brzmieć: Organ delegatury KRN dla terenów Wyzwolonych, zmieniony na „Organ Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Redaktorem naczelnym pisma został wybrany Jerzy Borejsza. Do Chełma, który widniał na winiecie numeru pierwszego „Rzeczpospolitej", pierwsza grupa redakcyjna z Borejszą na czele przybyła dopiero 1 sierpnia 1944 roku bezpośrednio z Moskwy.[16]

Pierwszy numer „Rzeczpospolitej" trudno nazwać gazetą — był raczej biuletynem informacyjnym, albo dwustronnie zadrukowanym plakatem. Liczył tylko dwie kolumny i zawierał: dekret o utworzeniu PKWN, Manifest PKWN do narodu polskiego, informacje biograficzne o członkach nowo powstałej władzy i jeden artykuł publicystyczny, będący artykułem wstępnym pod tytułem „Wznieśmy serca". W dniu 30 lipca 1944 roku ukazał się dodatek nadzwyczajny „Rzeczpospolitej", datowany w Chełmie, który zawierał tekst porozumienia między PKWN a rządem ZSRR oraz oświadczenie Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych ZSRR o stosunku do Polski. Według ustaleń A. Piwowarczyka w dniu 25.07.1944 roku Kancelaria Główna Sztabu Pierwszego Korpusu Sił Zbrojnych w ZSRR wystawiła upoważnienie do odbioru materiału drukarskiego dla drukarni Sztabu I Armii Polskiej — ten materiał to maszyna płaska formatu gazetowego i pewna ilość czcionek. Właśnie na tej maszynie zainstalowanej na samochodzie wydrukowano „chełmskie" Rzeczpospolite. Powyższe ustalenia świadczą o tym, że pierwsze wydanie Rzeczpospolitej było antydatowane i tylko o dzień lub dwa wyprzedzało drugie.[17]

W pewnym sensie również drugi numer „Rzeczpospolitej", który ukazał się 4 sierpnia 1944 roku w Lublinie można uznać za „chełmski". Całość materiałów zebrano i numer zamknięto jeszcze w Chełmie — miał on już wszystkie cechy gazety i zawierał szereg ciekawych materiałów z naszego regionu. Zawierał między innymi reportaż pt. „Chełmski początek (wędrówka po mieście)", którego autorem był Jan Huszcza — wydrukował go pod pseudonimem Jana Zagościńskiego.[18]

Kolejnym czasopismem chełmskim wydanym po wyzwoleniu była gazeta „Pancerni" nosząca podtytuł Gazeta Korpusu Pancernego Wojska Polskiego. Wydawcą gazety był Wydział Polityczno-Wychowawczy Korpusu. Pierwszy jej numer pod redakcją kapitana Stanisława Szałackiego wyszedł 28 września 1944 roku. Gazetę drukowano w budynku byłego szpitala psychiatrycznego w Chełmie, gdzie swoją siedzibę miało dowództwo 1 Korpusu Pancernego -drukarnia mieściła się w pomieszczeniu szpitalnego magla.[19] Winietę gazety zaprojektował znany chełmski artysta ppor. Tadeusz Ścibior. Cały skład był ręczny, kłopoty były również z papierem, gdyż z powodu braku gilotyny trzeba było go przecinać nożycami. Nakład gazety wahał się od 500 do 1000 egzemplarzy. Pismo wydawano na początku trzy razy w tygodniu, a następnie codziennie. Pięćdziesiąty numer Pancernych był jeszcze drukowany w Chełmie, a setny już na terenach zachodnich koło Wrocławia. Gazeta przestała się ukazywać w Gliwicach jesienią 1945 roku.[20] W styczniu 1945 roku z okazji wydania pięćdziesiątego numeru w Chełmie odbył się zlot korespondentów gazety „Pancerni", uwieczniony rodzinnym zdjęciem przed

[15] „Straż nad Bugiem" z 16.04.1944, s. 1.
[16] (JK): J. Borejsza, *Ludzie PKWN*, „Tygodnik Chełmski", 1983, nr 3, s. 4.
[17] A. Piwowarczyk, *Z dziejów prasy w Chełmie*, „Kamena" 1993, nr 3–4, s. 50.
[18] „Rzeczpospolita" z 23.08.1944, nr 2.
[19] K. Rosiak, *Gdy gazetę drukowano w maglu*, „Zwierciadło" 1972, s. 25.
[20] F. Binio, *Drukarskim szlakiem*, „Zwierciadło" 1972, s. 12.

siedzibą Korpusu. Gazeta w szybkim czasie zdobyła sobie sympatię czytelników w mundurach. Poza tematyka czysto wojskową na łamach gazety znajdowało się również miejsce na tematykę regionalną-publikowano reportaże o rannych żołnierzach leczących się w szpitalu przy ulicy Hrubieszowskiej w Chełmie, relacjonowano przebieg uroczystości otwarcia chełmskiego Domu Żołnierza, czy tez opisywano martyrologię osady Pawłów.

28 października 1944 roku w Chełmie wyszedł pierwszy numer tygodnika „Ziemia Chełmska". Czasopismo noszące podtytuł — Demokratyczny Tygodnik Regionalny wydawany był przez Miejską i Powiatową Radę Narodową w Chełmie. W późniejszych numerach jako wydawca występuje Wydział Informacji i Propagandy. Redakcja i administracja gazety mieściła się przy ulicy Jordana 1, a drukowano ją w drukarni „Zwierciadło". W artykule wstępnym gazety redakcja napisała:

> Pragniemy, by głos nasz był odbiciem jak najszerszej opinii miejscowego społeczeństwa, a w szczególności chełmskiego chłopa, robotnika i inteligenta pracującego. Pragniemy w swej pracy publicystycznej nie jątrzyć, lecz zespalać, nie gasić dobrych chęci, lecz je utrwalać, nie negować rzeczywistych wartości i wysiłków, lecz skierować je na tory dobra powszechnego. Będziemy bronić ideałów demokratycznych i swobód obywatelskich.[21]

Dużo miejsca „Ziemia Chełmska" poświęcała kulturze — w drugim numerze pisma ukazał się dodatek literacki w którym Kazimierz Andrzej Jaworski opublikował artykuł pt. „Bombą trafiony w stallach" o twórczości Józefa Czechowicza, przedrukowano również wiersz poety pt. Żal, ponadto poezja i artykuł Jacka Bocheńskiego. Dodatek literacki do numeru 3 „Ziemi Chełmskiej" był ostatnią wydzieloną kolumną o tej tematyce. W następnych numerach pisma publikacje kulturalne zostały umieszczone na wszystkich jej stronach. Pierwszym piórem tygodnika był Mieczysław Karamać, który był autorem artykułów o inteligencji i jej roli w odradzającej się Polsce, publikował również wiersze oraz drobne informacje.[22] „Ziemia Chełmska" w listopadzie 1944 roku znalazła się w rubryce polemicznej „Rzeczpospolitej", która wymieniając czasopisma powiatowe i omawiając znajdujące się w nich artykuły o reformie rolnej skrytykowała chełmska gazetę za to że według regionalnych redaktorów w „przepisach o reformie rolnej są różne niedociągnięcia".[23] Dziennikarz „Rzeczpospolitej" stwierdził, że dla „Ziemi Chełmskiej" — sądząc ze sposobu w jaki pisze o reformie — jest ona sprawa

[21] „Ziemia Chełmska" 1944, nr 1, s. 1.
[22] A. L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974, s. 101–102.
[23] „Rzeczpospolita" z 18.11.1944, nr 105.

daleką i mało obchodząca. „Ziemia Chełmska podjęła polemikę i w artykule pt. „Panu K. z „Rzeczpospolitej" w odpowiedzi przedstawiła swoje stanowisko, ukazując jednocześnie realizację reformy rolnej w powiecie chełmskim.[24] Z początkiem 1945 roku tygodnik wszedł w drugi rok swego istnienia — 7 stycznia wyszedł numer 1 (10 od początku istnienia) i prawdopodobnie na tym czasopismo zakończyło swoją działalność.

Oficerska Szkoła Artylerii Wojsk Polskich, która od września 1944 miała swoją siedzibę w Chełmie (gmach b. Dyrekcji PKP) wydawała dwutygodnik „OSA". Jej pierwszy numer nosił datę 1 grudnia 1944 roku. Wydawcą pisma był Wydział Polityczny O.S.A., druk wykonywała chełmska drukarnia „Zwierciadło". Pismo liczyło od 8 do 10 stron. „OSA" zawierała nie tylko artykuły fachowe przydatne dla słuchaczy szkoły oraz informacje o życiu podchorążych, ale również dane dotyczące miasta oraz regionu. Ostatni zachowany numer (17–18) pochodzi z 15 września 1945 roku. W październiku 1945 roku Oficerska Szkoła Artylerii została przeniesiona z Chełma do Olsztyna.

Ostatnim tytułem, który ukazał się w omawianej cezurze czasowej była jednodniówka wydana 9 maja 1945 roku przez Miejski Wydział Informacji i Propagandy w Chełmie pt. „Zwycięstwo" W artykule wstępnym „Sprawiedliwość wykonana, zbrodniarze odpowiadać będą za swoje czyny" nieznany autor napisał: „Żołnierz polski walcząc na wszystkich frontach od piasków Libii do lodów Murmańska szedł z wiarą do swej Matki-Ojczyzny, a pod Wodzą Marszałka Roli Żymierskiego zatknął Sztandar Zwycięstwa na gruzach Berlina. Obchodząc Dzień Wielkiego Zwycięstwa jakiego historia dotychczas nie znała dzień ten siłą faktu staje się Świętem Narodów Wyzwolonych. W dniu tym czcić będziemy pamięć braci poległych za Świętą Sprawę".[25] Druga strona jednodniówki zawiera wiersz Jana Szczawieja „Modlitwa za Niemców" oraz komunikaty, które w specyficzny sposób oddają nastrój tamtego dnia. Warto je w całości zacytować:

1) Od dzisiaj zaciemnianie okien nie obowiązuje.
2) Natychmiast należy udekorować domy.
3) Porządek uroczystości w Dniu Zwycięstwa:

   Nabożeństwo na Górze Katedralnej.
   Manifestacyjny wiec na Placu Gdańskim (Plac św. Ducha).

[24] „Ziemia Chełmska" 1944, nr 5, s. 2–3.
[25] „Zwycięstwo" z 9.05.1945, s. 1.

3-minutowa cisza i wstrzymanie ruchu ulicznego ku czci poległych w walce o Wolność.
Zabawy w godz. popołudniowych w salach kina „Zorza" i „Apollo".

4) Przewidziane jest przedłużenie godziny policyjnej co będzie specjalnie podane do wiadomości publicznej.

Czasopiśmiennictwo chełmskie okresu drugiej wojny światowej zajmuje ważne miejsce w dziejach zarówno miasta jak i regionu. Szkoda, że nie wszystkie tytuły jak do tej pory znalazły odbicie w pracach historycznych związanych z tamtym okresem, pomimo tego, że na to w pełni zasługują.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

GRZEGORZ MOTYKA

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE NA TERENIE POWIATÓW: CHEŁM, WŁODAWA I BIAŁA PODLASKA W LATACH 1943–1949

Walki polsko-ukraińskie toczone w latach 1943/1944 na Lubelszczyźnie były jednymi z najkrwawszych, jakie miały miejsce na ziemiach dzisiejszej Polski. Po obydwu stronach brało w nich udział po co najmniej 4 tys. uzbrojonych ludzi, a skutki starć odczuła na sobie cała zamieszkująca te tereny ludność. W ich wyniku kilkadziesiąt tysięcy osób zostało zmuszonych do opuszczenia swych domostw. Liczba zabitych i zamordowanych jest trudna do ustalenia. Najbardziej prawdopodobną moim zdaniem jest liczba ok. 3–4 tys. ofiar po każdej ze stron konfliktu. Trzeba przyznać, że oddziały polskiej partyzantki podczas walk postępowały podobnie do UPA, wybijając całe wioski. Warto jednak pamiętać, iż, niezależnie od ich postępowania, UPA i tak przeprowadziłaby swoją akcję, o czym przekonuje los Polaków na Wołyniu.

Na terenie powiatów Chełm, Włodawa, Biała Podlaska stosunki polsko-ukraińskie nie doprowadziły do aż tak krwawych wydarzeń, jak na Zamojszczyźnie. W regionie tym UPA w latach 1943–1944 nie działała. Jeśli nie liczyć poczynań policji ukraińskiej, (zresztą słabo znanych) oraz pododdziałów dywizji SS „Galizien", to w latach 1943/1944 wiadomo o śmierci 2 Polaków, którzy prawdopodobnie padli ofiarą ukraińskiego podziemia na po-

czątku 1943 roku [1]. Wprawdzie I. Caban pisze, iż na przełomie 1943/1944 r.: „Mnożyły się mordy ludności polskiej i rósł nacisk ukraińskich nacjonalistów", [2] ale nie podaje żadnych przykładów. O mordach na Polakach nie wspomina również Stanisława Lewandowska w swojej pracy „Ruch oporu na Podlasiu". [3] Wygląda zatem na to, iż w tym regionie bardziej „dynamiczną" stroną byli Polacy.

W odpowiedzi na wspomniane 2 zabójstwa Polacy, z nieznanej grupy konspiracyjnej, 23 kwietnia 1943 r. zabili senatora Iwana Pasternaka, cieszącego się na Podlasiu dużym autorytetem. [4] Zabójstwo wstrząsnęło Podlasiem i być może wpłynęło na nie powtórzenie się następnych zabójstw. Doszło także do likwidacji innych osób pochodzenia ukraińskiego. I tak, 25 maja 1943 r. grupa Kedywu z obwodu chełmskiego opanowała osadę Wierzbica i m.in. zastrzeliła „burmistrza" Stepaniuka. 2 czerwca placówki AK z gminy Sosnowica zniszczyły urząd gminny, pocztę i mleczarnię w Sosnowicy, zastrzeliły sekretarza gminy oraz uprowadziły kilka osób, których późniejszy los nie jest znany. [5] 27 sierpnia grupa AK dowodzona przez por. Józefa Milerta ps. „Sęp" dokonała rekwizycji w liegenschafcie Wytyczno i likwidacji „ukraińskiego nacjonalisty". [6] Tego typu akcji było więcej, lecz są one słabo znane. Doszło także do kilku potyczek z ukraińską policją. W znanych nam wypadkach stoczyli je partyzanci GL. W styczniu 1943 r. pluton M. Melucha w walce koło Zahajek zabił 4 Niemców i 5 „faszystów ukraińskich". [7] Z kolei w nocy 16/17 października 1943 r. grupa GL w Wodynie zabiła 1 Niemca i 2 Ukraińców. [8] Na ówczesną niechęć polsko-ukraińską miały wpływ, analogicznie do innych regionów, wydarzenia na Wołyniu. Potwierdzają ten fakt

[1] R. Soszyński, *Piszczac miasto ongiś królewskie,* Biała Podlaska 1992. Jeśli chodzi o oddziały SS „Galizien", to w 1944 roku uczestniczyły one w pacyfikacjach wsi: Polskowola, Pościsze, Tłuściec, Żabce w powiecie radzyńskim i Sielczyk w powiecie bialskim. W tym ostatnim przypadku za rozbrojenie i pobicie napastujących tam kobiety SS-manów z 5 pułku SS „Galizien" spalono 12 gospodarstw i zastrzelono 15 mieszkańców wsi — patrz Z. Kwiecień, *Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na Podlasiu w latach 1939–1947,* [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia,* Biała Podlaska 1990, s. 480.

[2] I. Caban, *Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty legionów,* Lublin 1994, s. 84.

[3] S. Lewandowska, *Ruch Oporu na Podlasiu,* Lublin 1976.

[4] R. Soszyński, *Piszczac miasto ongiś królewskie,* Biała Podlaska 1992, s. 92.

[5] I. Caban, jw., s. 135.

[6] Tamże, s. 365.

[7] J. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1944,* Warszawa 1971, s. 162–163.

[8] S. Lewandowska, *Ruch...*, s. 417.

meldunki OUN. Z jednego z nich możemy się dowiedzieć, iż uciekinierzy polscy przejeżdżający przez Dorohusk opowiadają o tym, jak Ukraińcy rozcinają swoim ofiarom usta od ucha do ucha, co miało symbolizować „Polskę od morza do morza". [9] Po takich prawdziwych i czasem przesadzonych opowieściach każdy Ukrainiec stawał się dla Polaków hajdamaką.

Wzajemna nienawiść ogarnęła szerokie kręgi ludności, dotykając nawet miast. We wrześniu 1943 r. na stacji w Chełmie tłum pobił 4 księży prawosławnych. Wskutek doznanych urazów jeden z nich zmarł. 21 września podczas prawosławnego święta w Chełmie Niemcy, obawiając się zamieszek, zciągneli z Trawnik pluton ukraińskiego SS do pilnowania porządku w czasie uroczystości na górze katedralnej. [10]

W sumie w ciągu 1943 r., wg obliczeń przytaczanych w książce M. Siwickiego, zginęło 71 osób. Większość z nich stanowili sołtysi, urzędnicy, nauczyciele, itp., ale nie brakowało też zwykłych gospodarzy. [11]

Niestety, jeszcze mniej informacji udało mi się zebrać na temat wydarzeń w 1944 r. Na początku tego roku z ręki ukraińskiego podziemia zginęło ponownie ok. 30 osób. Z kolei 6 stycznia 1944 r. Niemcy w odpowiedzi na polskie ataki na Ukraińców rozstrzelali 42 Polaków w Dubience. [12] Trudno powiedzieć, czy ta egzekucja wpłynęła na zahamowanie antyukraińskich akcji.

Pewne jest, iż przeciwko Ukraińcom występował partyzancki pluton AK „Nadbużanka", dowodzony przez plut. Zygmunta Franasa ps. „Łoś". 20 września 1943 r. i 14 lutego 1944 r. zaatakował on urząd gminy w Hańsku, broniony przez ukraiński Selbstschutz. Obydwa ataki nie powiodły się i partyzanci stracili 2 rannych, ale wkrótce później pododdział ukraiński opuścił Hańsk. [13]

W dalszej działalności: „Oddział ustawicznie zmieniał kwatery. Najczęściej zatrzymywał się we wsiach zagrożonych przez Ukraińców, co nadało mu charakter lotnej grupy przeciwukraińskiej. Jego ruchliwość paraliżowała poczynania nacjonalistów (...) „Nadbużanka" kilka razy starła się m.in. z Selbstschutzem z Krzywowierzby i innymi grupami ukraińskich nacjo-

[9] Centralne Państwowe Archiwum Ukrainy w Kijowie, f. 3833, opis 1, dz. 135, k. 3–4 (dalej CDA).

[10] Tamże.

[11] M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich,* t. 3, Warszawa 1994, s. 111–112.

[12] Tamże, s. 100.

[13] I. Caban, jw., s. 65–69.

nalistów".[14] Kilka potyczek z ukraińską policją stoczyły także inne grupy AK. Wymienia je skrzętnie I. Caban.[15] Wiadomo też, iż w maju 1944 r. k. Wierzchowin w pow. krasnystawskim przepadło bez wieści 4 Ukraińców.[16] Działające w tym regionie oddziały partyzantki sowieckiej oraz AL w omawianym czasie ograniczały się co najwyżej do rabunków i zabójstw pojedynczych osób. Podsumowując należy zauważyć, iż pomimo wzajemnej niechęci w tym regionie nie doszło do większych walk polsko-ukraińskich.

Na terenie Podlasia, po wkroczeniu Armii Czerwonej istniały głównie bojówki SB. Najważniejszą z nich była grupa Iwana Romaneczki „Wołodii". Ograniczały się one głównie do likwidacji pojedynczych osób, czasem też rozbijały posterunki MO. I tak, 6 kwietnia 1945 r. SB rozstrzelała w Orzechowie Starym 3 osoby z rodziny Chomiuków. 10 kwietnia we wsi Opole Ukraińcy rozbili posterunek MO zabijając 2 milicjantów. 13 lipca 1945 r. urządzono zasadzkę na MO wracającą z Sosnówki. W krótkim starciu poległo 3 milicjantów, 3 innych zostało rannych. W sumie w interesującym nas okresie, wg Cabana i Machockiego, zginęło 20 osób.[17]

Warto wspomnieć, że na przełomie lipca/sierpnia 1945 r. na Podlasiu pojawiła się sotnia „Szumskiego". 9 sierpnia „Szumski", pomimo ostrzeżenia, podjął decyzję powrotu do ZSRS. Zaraz po przejściu Bugu sotnia zaatakowało NKWD. „Szumski" całkowicie się wówczas załamał i przekazał dowództwo „Maksymowi" (NN). Było już jednak za późno. NKWD nie pozwoliło wyrwać się upowcom z opresji. Sotnia uległa zagładzie. Wśród poległych był także „Szumski".[18]

Dopiero późnym latem na Podlasie przybył z powiatu hrubieszowskiego „Hrab" (Sergiusz Martyniuk), który rozpoczął organizowanie bardziej szczelnej siatki OUN-UPA. Zaczął on też szukać kontaktu z polskim podziemiem. Jego wysiłki doprowadziły do zawarcia w październiku 1945 roku umowy polsko-ukraińskiej, analogicznej do podpisanej wcześniej na Lubelszczyźnie. W listopadzie 1945 r. na Podlasiu pojawiła się sotnia W-1. W czasie długiego propagandowego rajdu niejednokrotnie zmieniała się ona jak kameleon w jednych miejscowościach otwarcie podając się za UPA, a w innych udając AK. Tego rodzaju zachowanie było spowodowane małym uświadomieniem narodowościowym Ukraińców zamieszkujących ten region. Aby rozpropagować polsko-ukraińskie porozumienie czasami sotnia dzieliła się na dwie części — jedna była sobą tj. UPA, zaś druga „grała rolę" zaprzyjaźnionego oddziału AK. 19 października sotnia w potyczce z NKWD koło Korolówki straciła 2 zabitych.[19] 1 listopada dotarła do Holeszowa, gdzie odnalazła 2 rannych członków UPA. Następnego dnia:

> O godz. 8-ej rano (2 XI 1945 r. — przyp. G. M.) wartownik „Stećko" pobudził wszystkich mówiąc, że do gospodarstwa, gdzie kwaterowaliśmy zbliżają się ludzie w wojskowych uniformach. Szybko wstaliśmy. Strzelec „Krajnij" spojrzał w okno od strony pola i powiedział, iż jesteśmy okrążeni. (...) Rojowy „Kindrat" dał krótki rozkaz i pierwszy wybiegł na podwórze. My za nim. 6 wrogów było tuż przy drzwiach, inni zbliżali się z wszystkich stron. Porucznik z resortu krzyknął: „ręce do góry!", a rojowy „Kindrat" stojąc zapytał: „Kto wy?!" Ręce do góry! Kto wy?! Ręce do góry! Resort. W odpowiedzi na to, rojowy „Kindrat" puścił serię z automatu prosto w łeb porucznika. Ten upadł. Rozpoczął się bój. (...) Rojowy „Kindrat" wziął od strzelca „Fona" erkaem i zaczął strzelać. W ciągu 2–3 minut 6-ciu wrogów, którzy zbliżali się do drzwi było trupami. Następnie skierowaliśmy ogień w trzech innych kierunkach. Nieprzyjaciel zaczął się cofać (...) Zaczęliśmy atakować. Po 15 minutach bój zakończył się.[20]

W walce zginęło 11 funkcjonariuszy MO i UB. Okazało się, że przyjechali oni po rannych upowców zawiadomieni przez gospodarza u którego partyzanci nocowali. Gospodarz został później rozstrzelany przez „ubowców", którzy podejrzewali, że specjalnie wciągnął ich kolegów w zasadzkę. Starcie pod Holeszowem było największym zwycięstwem UPA w tym regionie. W grudniu 1945 r. sotnia W-1 powróciła w Hrubieszowskie.[21]

Na przełomie 1945/1946 r. na Podlasiu pojawiła się ok. 15 osobowa grupa UPA, dowodzona przez „Czyża" (NN). 19 stycznia 1946 r. zrabowała ona w kasie gminy Wyryki 45 tys. zł. 31 stycznia spaliła zabudowania gospodarskie we wsi Hanna gmina Sławatycze i uprowadziła 3 milicjantów, których dalszy los nie jest znany. Rozlepiła też afisze, zakazujące ludności ukraińskiej przechodzenia na katolicyzm. W następnych miesiącach „Czyż" uprowadził w pow. włodawskim pracownika WUBP, Piekarczuka, z pochodzenia Ukraińca. 3 inne osoby uprowadzono we wsi Krzywowierzba. Jednocześnie „Czyż" prowadził działalność propagandową. Polegała ona „na rozrzucie, rozklejaniu i rozsyłaniu przez pocztę literatury antypaństwowej oraz

[14] Tamże, s. 67.
[15] Tamże, s. 137–151.
[16] CDA Ukrainy, f. 3833, opis 1, dz. 135, k. 15–16, Sprawozdanie chełmskiej OUN za 10–30 IV 1944.
[17] I. Caban, E. Machocki, *Za władzę Ludu*, Lublin 1975, s. 288–357, 457–481.
[18] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, X9, k. 48–49, Akta śledztwa..., Dowód rzeczowy: Sprawozdanie z rajdu pododdziału „Wilki" za 1 X–6 XII 1945 r.
[19] *Powstański Mohyły*, Warszawa–Toronto 1995, s. 183.
[20] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, X9, k. 48–49, Akta śledztwa..., Dowód rzeczowy: Sprawozdanie z rajdu pododdziału „Wilki" za 1 X–6 XII 1945 r.
[21] Relacja Sergiusza Martyniuka (zbiory Grzegorza Motyki).

na prowadzeniu aktywnej agitacji (pogróżki) przeciw świadczeniom rzeczowym i przesiedleniom Ludności ukraińskiej do ZSRR.[22]

Na początku maja 1946 r. obławę na grupę „Czyża", w oparciu o dane UB, przeprowadziła 5 kompania 2 batalionu 98 pułku NKWD. Poszukiwania trwały przez kilka dni. Wreszcie 11 maja ok. godz. 9.30 natknięto się na upowców w ok. Holeszowa. Część Ukraińców, po otwarciu przez NKWD ognia, zaległa w polu, część zaś wbiegła do pobliskiego domu. Enkawudyści, bez pośpiechu okrążyli upowców, po czym przypuścili szturm. Grupę okopaną w polu najpierw zarzucono granatami, a następnie wybito do reszty atakiem na bagnety. Upowców broniących się w domu spalono razem z nim. W sumie zabito 15 partyzantów. Straty NKWD wyniosły 2 zabitych.[23] Ciekawe, iż o likwidacji grupy „Czyża" nie powiadomiono UB. Jeszcze 11 czerwca przypisał on „Czyżowi" uprowadzenie 4 mieszkańców wsi Lubień.[24] Zdaniem Cabana i Machockiego w interesującym nas okresie na terenie Podlasia Lubelskiego z ręki ukraińskiego podziemia zginęło w sumie 48 osób. Oprócz opisanych, ważniejszą likwidacją było zastrzelenie w Zalesiu ppłka Klimenko z NKWD. Zdaniem niektórych, akcję tę przeprowadził jednak WiN podszywając się pod UPA.[25]

W II połowie 1946 roku nie dochodziło na Podlasiu do większych starć. Działały tam jedynie lokalne bojówki SB, które likwidowały jedynie wybrane osoby oraz paliły wysiedlone wsie. I tak, 9 lipca 1946 r. UPA spaliła wsie: Wóla, Kropiwki, Zamołodycze, Krasówka, Lipówka.[26] 22 lipca zabito w Woli Uhruskiej referenta UB z Włodawy. 12 sierpnia WP napotkało w Rozwadówce 2 partyzantów. Jeden z nich przebił się do lasu zabijając 2 żołnierzy. O losie drugiego Ukraińca nie mam informacji.[27] 11 października 1946 r. bojówka SB „Wołodii" uprowadziła i zlikwidowała 6 mieszkańców Jedlanki i Drozdówki w pow. włodawskim.[28]

UPA w tym okresie poniosła też bolesne straty. W lipcu 1946 r. zgłosił się do UB dowódca jednej z bojówek SB „Czumak". Jego grupa na wieść o tym

[22] Centralne Archiwum Wojskowe. Akta KBW, syg. 1580/75/294, k. 27–28, Meldunki zwiadowcze WBW Lublin.

[23] Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojenne, f. 38 669, opis 1, dz. 44, k. 173–176.

[24] I. Caban, E. Machocki, *Za władzę...*, s. 288–357.

[25] Pogląd taki w rozmowie z autorem wyraził Jarosław Kopiński zajmujący się dziejami AK–WiN w Inspektoracie Radzyń Podlaski.

[26] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/293, k. 118.

[27] UPA w switli dokumentiw z borotby za Ukrajisśku Samostijnu Sobornu Derżawu 1942–1950 r., t. 2, bez miejsca wydania 1960, s. 188.

[28] I. Caban. Z. Machocki, jw., s. 357–408.

poszła w rozsypkę, a wiele osób wskutek jego zeznań aresztowano. Zraziło to mieszkańców Podlasia do UPA. Niedługo później na kolonii Holeszów WP i UB zlikwidowało 6 osobową grupę SB. Jesienią 1946 r. pojawiła się we włodawskiem sotnia „Czausa", która miała zimować w tym regionie. Ze względu jednak na niechęć ludności, zrezygnowała z tego zamiaru.[29]

Wiosną 1947 r. SB wznowiło swoją działalność. 26 marca w Holeszowie zlikwidowano członka PPR. 5 kwietnia 1947 r. grupa „Wołodii" we wsi Zacharów zamordowała repatrianta, 2 innych uprowadziła do lasu, ich los jest nieznany. 6 kwietnia zastrzelono 3 mieszkańców wsi Mosty. W sumie w II połowie 1946 roku zabito 27 osób.[30]

Do wysiedlenia ok. 7 tys. Ukraińców z pow. włodawskiego wyznaczono 1040 żołnierzy i funkcjonariuszy MO. Stworzono kilka grup operacyjnych w sile od 50 do 100 ludzi. Całością dowodził ppłk. Zwierzański.[31]

Po wysiedleniu ludności, uaktywniła się grupa SB „Wołodii", która w dniach 27–31 maja 1947 r. spaliła częściowo następujące miejscowości: Uhnin Sosnowski, Uhnin Białkowski, Krasówka, Wyhalew, Kalinka, Nietiahy, Górki, Pieszowola, Sosnowica. Korolówka. Odległości pomiędzy nimi Ukraińcy pokonywali pieszo lub konno.[32]

14 czerwca 1947 r. grupa WP por. Kowalewskiego w sile 60 ludzi udała się do wsi Zamołodycze. Przy przeczesywaniu lasu napotkano UPA. Kowalewski rozczłonkował swój oddział na drużyny — 3 rozciągnęły się w tyralierę i ruszyły w kierunku lasu, zaś 3 pozostałe miały udaremnić Ukraińcom ucieczkę. Grupa „Wołodii" podpuściła żołnierzy na bliską odległość, po czym zasypała ich ogniem z broni maszynowej zabijając 2 z nich. Następnie, korzystając z zamieszania rozpoczęła odwrót. Kowalewski ruszył za nimi w pościg. Podczas jego trwania zastrzelono 2 Ukraińców, a 2 zraniono (zdaniem okolicznej ludności z powodu odniesionych ran zmarli). Jednak pomimo wsparcia Kowalewskiego przez 2 inne podgrupy WP, „Wołodia", wykorzystując gęste zarośla i bagnisty teren, oderwał się od wojska.[33]

19 czerwca 1947 r. grupa operacyjno-manewrowa por. Kowalewskiego, tym razem w sile 50 ludzi, ponownie ruszyła do akcji. Zgodnie z planem opracowanym w sztabie GO „Buk" przeczesała ona, bez żadnego rezultatu,

[29] *UPA w switli...*, s. 188.

[30] I. Caban, Z. Machocki, jw., s. 357–408, CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/481, k. 299.

[31] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/604, k. 25–27.

[32] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/462, k. 64, korespondencja z MBP.

[33] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/471, k. 65–66.

las w rejonie: Sosnowica, Olchówka, Karolin, Kolonia Karolin, Zacisze, Izabelin. Po zakończeniu czesania Kowalewski zorganizował kilka zasadzek w lasach, a 10 żołnierzy wysłał do wsi Zacisze. Dochodząc do wioski żołnierze zauważyli przy jednym z zabudowań stojącego upowca. Próbowali go podejść niepostrzeżenie, lecz ten dostrzegł wojsko i podniósł alarm. Rozpoczęła się walka. Słysząc strzały Kowalewski natychmiast skierował wszystkich swoich ludzi do wioski, gdzie okrążył odkrytą grupę UPA. Ukraińcy bronili się do końca. Jeden z nich rozerwał się granatem. Pozostali, ranni w ręce i nogi, „zostali celnymi strzałami zabici".[34] W sumie zginęło 4 partyzantów. Wśród nich znajdował się „Wołodia". WP, tym razem, nie poniosło strat.[35]

Akcja „Wisła" doprowadziła do zniszczenia podziemia ukraińskiego. Sotnie UPA w toku ciągłych potyczek z wojskiem, wobec niemożności uzupełnienia stanów osobowych, zostały w dużej mierze wyniszczone i zmuszone do ucieczki poza granice Polski. W sumie, wg oficjalnych danych, w trakcie akcji „Wisła" UPA straciła 1335 ludzi, z czego 543 zabitych.[36] Inna rzecz, że wojsku nie udało się całkowicie zlikwidować w bezpośredniej walce żadnej z upowskich sotni, co niewątpliwe, przy tak dużym zaangażowaniu sił i środków, należy poczytać za porażkę. Wynikała ona, jak sądzę, z faktu bardzo słabego wyszkolenia żołnierzy. Z meldunków GO „Wisła" wynika, iż w trakcie działań zachodziły wypadki nieumiejętnego posługiwania się mapą oraz kompasem. Nie potrafili posługiwać się nimi nawet oficerowie, i to do dowódców pułków włącznie![37]

Ujawniły się też braki wyszkolenia w posługiwaniu się bronią, częste były przypadki wypadków samochodowych. Ciekawe, że o ile w walkach z UPA, w całej GO „Wisła", zginęło 61 i zostało rannych 91 żołnierzy, to w różnego rodzaju wypadkach śmierć poniosło aż 29 osób, a 97 było rannych.[38] Czy przeprowadzenie Akcji „W" było konieczne? Interesująca pod tym względem jest opinia T. A. Olszańskiego, z którą autor w dużej mierze się zgadza. „Czy Akcja „Wisła" była rzeczywiście konieczna? Likwidacja partyzantki ukraińskiej — niewątpliwie tak, gdyż żadne państwo nie może tolerować na swym terytorium zbrojnej irredenty. Konieczność ta jednak nie może usprawiedliwić zastosowanych w jej toku metod, a konkretnie — wysiedlenia. Gdyby nawet istotnie niezbędne było usunięcie z terenów objętych walkami ludności cywilnej — należało ludność tą skoncentrować w silnie strzeżonych wsiach — obozach, a po zakończeniu walk pozwolić na powrót do domów. Jednakże takiej konieczności nie było: w walce z oddziałem „Ognia", cieszącym się znacznym poparciem ludności i działającym w ciężkim, kto wie, czy nie trudniejszym niż Bieszczady terenie, nie uciekano się do wysiedleń."/122 Dodajmy, że w dwudziestoleciu międzywojennym władze polskie bez uciekania się do przesiedleń, poradziły sobie z białoruską i ukraińską partyzantką, działającą na znacznie większym terytorium i w dodatku wspieraną pomocą zza granicy. Polscy komuniści w 1947 r. nie zdobyli się na żaden gest, aby spróbować przeciągnąć ludność ukraińską na swoją stronę. Wystarczyło chociażby zatroszczyć się o zapewnienie jej podstawowych usług medycznych.[39]

[34] Tamże, k. 62–63.
[35] Tamże.
[36] M. Jasiak, *Wojsko Polskie a problem ukraiński w latach 1945–1948*, [w:] *Akcja „Wisła"*, Szczecin 1993.
[37] CAW, Sztab generalny WP, IV-111–511, k. 76–78, Sprawozdanie z działalności GO „Wisła".
[38] Tamże.

Na Lubelszczyźnie kierownictwo OUN pozostawiło na miejscu 4 grupy SB. I tak, na Podlasiu pozostała grupa „Maksyma" (Stefan Szewczuk), a w pow. Hrubieszów i Tomaszów Lubelski grupy „Horaka" (NN), „Jurko" (Jana Niewiadomskiego) oraz „Bogdana" (Jarosław Chura).[40] O grupie „Bogdana" nie udało mi się znaleźć wielu wiadomości. Dotrwała ona do jesieni 1948 r. i następnie najpewniej ją rozwiązano.[41]

Grupa „Maksyma", licząca ok. 7–10 ludzi, przetrwała zimę 1948 r. 16 marca 1948 r. przybyła ona do folwarku Zieleniec w pow. Radzyń. Poinformowany o tym posterunek MO w Milanowie wysłał 11 milicjantów. Po przybyciu na miejsce okrążyli oni dom w którym znajdowali się Ukraińcy i zastukali do drzwi w celu wywołania gospodarza. Banderowcy zorientowali się jednak w sytuacji i otworzyli ogień z broni maszynowej przez drzwi. 2 milicjantów zginęło, 2 następnych zostało rannych. Ukraińcy, korzystając z zamieszania, uszli w kierunku wsi Rudno.[42]

W kwietniu „Maksym" załamał się nerwowo i popełnił samobójstwo przez powieszenie. Na czele grupy stanął najpierw „Lońka", a następnie „Czub". Grupa dotrwała do jesieni 1948 r., po czym zapewne ją rozwią-

[39] T. A. Olszański, *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, „Więź" nr 11–12/1991, s. 232. Na temat oceny Akcji „Wisła" patrz też K. Podlaski (B. Szkaradziński), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, s. 69–119.
[40] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/760, k. 189, Sprawozdanie III Brygady KBW za 1–30 IX 1948 r.
[41] Tamże.
[42] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/710, k. 457, Meldunki sytuacyjne Sztabu KBW.

zano.[43] Jesienią 1947 r. grupa „Horaka" w składzie: „Stryj" (Eugeniusz Kołpak), „Sławko", „Roman" (Władysław Lewosiuk), „Berkut", „Zenko", „Pewny" udała się do lasów w okolicy Chełma. W tym rejonie ukrywali się do stycznia 1948 r. tj. do momentu wykrycia i ostrzelania przez oddział KBW. Grupie udało się zbiec bez strat własnych, ale wobec straty bunkra postanowili się podzielić na 3 grupy. Pierwszą tworzyli „Zenko" i „Berkut", drugą „Sławko" z „Romanem", za trzecią „Horak", „Stryła" oraz „Pewny". Przed rozejściem umówili się, że będą utrzymywać łączność listowną w „martwym punkcie kontaktowym" pod oznaczonym drzewem. W końcu lutego „Horak" postrzelił się w nogę z pepeszy. Jego dwaj koledzy pielęgnowali go i donosili żywność. W kwietniu obydwaj wybrali się do znajomego na śniadanie. Podczas posiłku zauważyli zbliżających się 2 milicjantów. Natychmiast rzucili się do ucieczki. Milicjanci zauważywszy uciekających otworzyli ogień zabijając „Pewnego" i raniąc niegroźnie „Stryłę". W kwietniu „Horak" i „Pewnyj" połączyli się ze „Sławkiem" i „Romanem" (z „Zenkiem" i „Berkutem" nie nawiązali, najprawdopodobniej, kontaktu), a nieco później spotkali swoich znajomych — „Bajdę" i „Kałkę" (Władysław Makaruk). Od nich dowiedzieli się o grupie „Jurko". Odwiedzili ją najpierw na kilka dni, a w jaki czas później (w lipcu?) obydwie grupy połączyły się.[44]

Grupie „Jurko" Niewiadomskiego, ze względu na to, że część jej członków weszła w skład siatki „Zenona" (patrz niżej) warto przyjrzeć się bliżej. W jej skład wchodzili: „Jurko", „Huczawa" (Aleksander Waszczuk), „Chmara", „Palijenko", „Zenko" (Jan Zawiślak), „Bajda", „Kałka", „Jawir", „Dębina". Dowództwo nad grupą objął „Jurko", politycznym był „Huczawa", dużo do powiedzenia miał też prowidnyk „Chmara". Oddziałek był bardzo dobrze uzbrojony, mieli bowiem 1 KM, 8 automatów oraz kilka pistoletów.[45]

Po lekturze książki H. Pająka można odnieść wrażenie, iż jedynym celem grupy było przetrwanie.[46] Jest to pogląd całkowicie błędny. Mieli oni stanowić jedno z ogniw łączności pomiędzy Ukrainą, a Zachodem. Swoją aktywność rozpoczęli od kradzieży w wiosce położonej 10 km od Bogurodzic (?) piąty, dwóch siekier, kilku łopat i wybudowaniu w lasach strzeleckich

[43] CAW, Akta KBW, syg. 1580/75/760, k. 189, Sprawozdanie III Brygady KBW za 1–30 IX 1948.

[44] Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie (ASRL), SR 6/1956, t. 1, k. 97–98, 152, Akta Sprawy J. Niewiadomskiego.

[45] Tamże, t. 1, k. 100–102, t. 2, k. 11–14, t. 4, k. 144–152, t. 6, k. 42.

[46] H. Pająk, *Za Smostijną Ukrainę*, Lublin 1992, s. 133–148.

bunkra.[47] Następnie dokonali kilku dalszych napadów rabunkowych kradnąc świniaka, ziemniaki (czy) kury.[48]

22 grudnia 1947 r. bunkier grupy pechowo odkrył szukający choinki gajowy Kazimierz Turkot. Został schwytany i przesłuchany. Po upewnieniu się, że trafił w to miejsce przypadkiem, po naradzie, postanowiono go zlikwidować. Aby uniknąć hałasu nie zabito go strzałem, lecz uduszono. Jak zeznawał później Mikołaj Pawoński: „Od tego momentu staliśmy się jeszcze bardziej ostrożni i staraliśmy się w ogóle nie wychodzić i nie robić hałasu".[49] Wkrótce jednak schwytali 9 myśliwych polujących w okolicy ich siedziby. Było ich zbyt wielu, aby wszystkich zabić więc zostali wypuszczeni, po nakazaniu im pod groźbą śmierci milczenia. Na wszelki wypadek wybudowali wszakże drugą ziemiankę. Już w lutym pojawił się koło niej jakiś mężczyzna z karabinem. Ukraińcy próbowali go zastrzelić, lecz ten zbiegł. W tej sytuacji musieli nocować pod gołym niebem. Jednocześnie dokonali paru kolejnych rabunków. Z jednej z akcji przyprowadzili znajomego z partyzantki ps. „Żuk". Spotkali też 2 ludzi z sotni „Dawida" — „Wistuna" i „Czmerenko" (?). We wsiach Szychowice i Cichobórz mieli kilku znajomych m.in. Adamczuka czy Adamiaka, Romana Marczuka, Kozę i matkę „Jurko".[50]

Od „Żuka" lub od matki „Jurko" (ewentualnie z obydwu źródeł) dowiedzieli się o gajowym z Cichobórza, który ponoć wydał ukraiński bunkier. Poszli do niego w składzie: „Palijenko", „Jurko", „Żuk", „Zenko", „Bajda", być może też „Jawir".[51] Było to 8 kwietnia 1948 r. Weszli do mieszkania gajowego przedstawiając się jako żołnierze WOP z Kosmacza. Oprócz Andrzeja Konofała (gajowego) zastali jego żonę — Annę, córkę Franciszkę Zawadzką z 5 miesięcznym dzieckiem oraz świadka Jędrzejewskiego. Chcieli wyprowadzić gajowego na zewnątrz, żeby porozmawiał z „komendantem", lecz ten się nie zgodził. Widząc nieufność Konofała przestali grać i siłą zapędzili wszystkich do komory znajdującej się przy mieszkaniu wytrącając przy tym dziecko z rąk Zawadzkiej. Następnie rozpoczęli przesłuchanie gajowego. Aby zagłuszyć jęki Konofała, którego kłuli ostrym narzędziem w plecy i łamali palce, jeden z napastników grał na trąbce. Po przesłuchaniu zabili go 2 strzałami w tył głowy. Na

[47] ASRL, SR 6/1956, t. 2, k. 19–25, Akta...

[48] Tamże, t. 1, k. 141–144.

[49] Tamże, t. 2, k. 12.

[50] Tamże, t. 2, k. 11–14.

[51] Tamże.

skutek strzałów dziecku pękł bębenek i od tego czasu miał przytępiony słuch. Przed odejściem obiecali, że zabiją w przyszłości też nieobecnego jej męża.[52]

Z kolei 14 maja 1948 r. „Jurko", „Zenko", „Żuk", „Palijenko" wyruszyli do wsi Stefankowice w celu obrabowania sklepu. Po drodze spotkali jednak ORMO-wca. Przedstawili mu się jako funkcjonariusze UB. Na pytanie dokąd idzie odpowiedział, że na zbiórkę ORMO. Ukraińcy postanowili ich rozbroić. Poszli razem ze spotkanym na miejsce zbiórki. Tam „Zenko" i „Żuk" weszli do mieszkania i uzbrojeni w pepesze rozbroili 6 ORMO-wców, „Palijenko" i „Jurko" w tym czasie ubezpieczali ich na zewnątrz. Zdobyli 2 pepesze i 4–5 karabinów. Do mieszkania, gdzie była zbiórka przyprowadzili także 2 nocnych stróży „uzbrojonych" w kije. Wg Pająka, Niewiadomski kazał ich zlikwidować, lecz sprzeciwił się temu Bielańczuk.[53] Pewne jest, że postanowiono dać im po 25 kijów, wykorzystując „broń" stróżów. Każdemu dali odpowiednią porcję, przeważnie po 25 kijów, ale Wargockiemu 5, bo był przeziębiony, a jednemu 50 gdyż pomylili się przy liczeniu. Udając Polaków „mówili, że będą robili Polskę od Morza Czarnego do Bałtyku".[54] Jednemu z milicjantów zabrali buty. Po „egzekucji", zgodnie z wcześniejszym planem, obrabowali sklep zabierając wódkę, papierosy i inne artykuły.

W maju skontaktował się z nimi „Zenon". Wtedy to, po połączeniu z grupą „Horaka", zapewne udali się wszyscy do wsi położonej na północny wschód od Grabowca. Jak zeznawał Kołpak: „Po przybyciu do tej wsi „Jurek" i „Chmara" poszli do znajomych im akowców, z którymi, po krótkim czasie, przyszli do nas, a było ich dwóch. Ci dwaj akowcy zaprowadzili nas do gospodarza od którego zabraliśmy świniaka i przywieźliśmy go do lasu, a furmankę tegoż gospodarza odesłaliśmy z powrotem".[55]

Następnie „Zenon" wziął ze sobą 4–6 ludzi i poszedł na Zachód. Poszli z nim „Misza", „Huczawa", „Dubina" (Włodzimierz Dubiecki), oraz być może „Horak" i „Kałka", ale ci dwaj ostatni mogli też wyruszyć na Zachód samodzielnie.

Grupa pozostałych, po odejściu „Zenona", przeszła z lasów Szychowieckich do Trzeszczeńskich i tam na zabawie zrabowała kilka par butów. Obrabowali także dwukrotnie spółdzielnie we wsi Zadębce. Potem wrócili do

[52] Tamże, t. 4, k. 177–180, H. Pająk, jw., s. 142–143.
[53] H. Pająk, jw., s. 145.
[54] ASRL, SR 6/1956, t. 6, k. 2, Akta...
[55] Tamże, t. 1, k. 157–159.

lasów Cichobórza i próbowali zbudować bunkier pod linią kolejki wąskotorowej, ale przegoniło ich stamtąd WP.[56]

Latem Ukraińcy obrabowali także gospodarzy jadących przez las strzelecki z obuwia i odzieży, a we wsi Szychowice napadli na inżyniera, rabując mu i niszcząc dokumentację mierniczą. W jednej z wiosek zrabowali też 2 aparaty fotograficzne.[57] W październiku 1948 r. we wsi położonej 15 km od Hrubieszowa ukradli 4 worki chleba i słoniny. 2 tygodnie później we wsi oddalonej 20 km na południe od Hrubieszowa obrabowali 4 gospodarzy (lub spółdzielnię). Od jednego z nich wzięli wóz i 2 konie na który załadowali łupy. Jednak wyjeżdżając z wioski zostali ostrzelani, więc zostawili wóz i uciekli.[58]

11 października 1948 r. „Stryła" wraz ze „Sławko" i „Wistunem" poszli do wsi Nuśnice do znajomego (wg innej wersji do gospodarza wybranego do okradzenia). W mieszkaniu, zaraz po wejściu, zauważyli 2 milicjantów. Wtargnęli do pokoju, gdzie ci siedzieli i oddali kilka serii z pepesz od których ranni zostali obydwaj milicjanci (jeden ciężko) oraz sołtys. „Stryła" zdążył jeszcze zabrać milicjantom pepeszę i czapkę w której wrócił do obozu.[59]

Jesienią „Jurko", „Wistun" i „Sławko" udali się do Cichobórza, gdzie zrabowali konia. W związku z tym zaczęła szukać ich MO. Milicjantom udało się spotkać ich u Marczuka. Natychmiast rzucili się do ucieczki, lecz w czasie niej zginął „Wistun".[60]

W grudniu odnalazł ich „Zenon". Stwierdził iż nie udało mu się przedrzeć przez Czechosłowację. Według jego opinii nie warto było dalej trwać w lesie i zaproponował, że załatwi im dokumenty, aby mogli pojechać na Ziemie Zachodnie i tam dalej zachowywali więź organizacyjną. Propozycję przyjęli. Pierwsi wyjechali „Jurko", „Roman", „Chmara", potem „Sławko" i „Stryła", następnie zaś pozostali. Nie wiedzieli, że w ten sposób zostali wciągnięci w misterną grę UB i NKWD.[61]

Opisywany okres, pod względem zwalczania UPA, był bez wątpienia czasem zmarnowanych szans. Wojsko Polskie miało bowiem możliwości doprowadzenia, jeśli nie do całkowitej likwidacji, to przynajmniej do dużego

[56] Tamże, t. 2, k.15–18.
[57] Tamże, t. 1, k.178–180, t. 2, k. 15–18.
[58] Tamże, t. 1, k.100–102.
[59] Tamże, t. 1, k. 119–120.
[60] Tamże, t. 2, k.15–18.
[61] Tamże, t. 1, k. 145–147.

wykrwawienia partyzantki ukraińskiej. Na przeszkodzie temu stanęła polityka. Dla władz komunistycznych kwestią najważniejszą było ugruntowanie swojej kruchej władzy. Stąd ciągłe rzucanie oddziałów WP do akcji stricte politycznych np. przeciwko polskiemu podziemiu czy do osłony fałszowania wyników wyborów do Sejmu w styczniu 1947 r. Bierność strony polskiej zimą 1946/1947 r. zaskoczyła samych Ukraińców, którzy spodziewali się w tym czasie wielkich obław. Byłyby one tym bardziej niebezpieczne, że ludność ukraińska, po zakończeniu wysiedleń wyraźnie zaczęła tracić ochotę do dalszego popierania partyzantki, nie widząc w jej dalszych działaniach większego sensu. Pojawienie się w lutym/marcu 1947 r. oddziałów KBW stanowiło dla UPA poważne niebezpieczeństwo, ale miały one zbyt mało czasu, aby doprowadzić do uspokojenia terenu. Fakty te rzucają zupełnie inne światło na rozpoczętą w kwietniu 1947 r. akcję „Wisła". Pokazują bowiem, iż byłaby ona bezcelowa, gdyby władze rzeczywiście priorytetowo traktowały problem zwalczania UPA.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

Grzegorz Jacek Pelica

Kocioł chełmsko-wołyński
(Walki polsko-ukraińskie na ziemiach lewostronnego Nadbuża w latach czterdziestych XX wieku)

„Niedawno jeszcze niebo czerwieniło się od płonących ukraińskich wsi, a ziemię pokrywały trupy zabitych niewinnych dzieci, kobiet, starych ludzi oraz silnych potężnych mężczyzn. Ukraińskie wioski zamieniały się w pustelnie. A teraz łuna bije nad polskimi osadami. Walk nie słychać, ale niebo czerwienieje. Chełmszczyzna zamienia się w całkowitą pustelnię..." — tak wspomina lata 1943–1944 Ukrainiec Hryhorij Steciuk.[1]

Z chwilą zajęcia tych terenów przez Niemcy hitlerowskie w 1939 roku, wielu Ukraińców liczyło na utworzenie niezależnego, choć satelickiego wobec Niemiec, państwa ukraińskiego. W wielu gminach nadbużańskich (zwłaszcza powiatów: hrubieszowskiego, chełmskiego, włodawskiego i bialskiego) funkcjonowała administracja obsadzona przez Ukraińców, policja ukraińska. W okresie 1943–1944 działał ukraiński Selbstschutz.[2]

Jeszcze na naradzie w dniu 16 grudnia 1941 roku na temat sytuacji w Centralnej Guberni, Hans Frank komentując wnioski dotyczące kwestii narodowościowych stwierdził: „Ukraińcy są szczególnie przydatni, aby stanowić przeciwwagę w stosunku do Polaków". I chociaż stosowano tę wytyczną przede wszystkim wobec Galicji, to miała ona swoje konsekwencje także

[1] H. Steciuk, *Czarni dymi na Wolyni*, Toronto, wyd. II, s. 88–90 (r. 1968).
[2] I. Caban, *Oddziały AK po 7 pp legionów"*, OW „Czas" 1994, s. 94 (Lublin).

na terenach Lubelszczyzny. Na specyfikę barw owych kainowych dni i nocy na Chełmszczyźnie, Hrubieszowszczyźnie, Podlasiu miały wpływ wydarzenia niedawne, radykalizujące postawy i tożsamość, jak:

— akcja rewindykacji świątyń i mienia cerkiewnego w latach 1919–1928,

— burzenie świątyń prawosławnych na wschodnich terenach Lubelszczyzny w latach 1937–1938, a szczególnie w lecie 1938 roku,

— odium okresu rusyfikacji sprzed 1915 roku, chętnie podsycane i wykorzystywane w walkach pomiędzy stronnictwami komunizującymi, komunistycznymi, mniejszościowymi a endecją itp.

Dane archiwalne odsłaniają wciąż nowe, nieznane karty tego chełmsko-wołyńskiego kotła, który będąc bogactwem pogranicza narodów i kultur, stanowił — zwłaszcza w okresie napięć i wojny — zarzewie bratobójczych walk. Nie sposób objąć tego precyzyjną syntezą, stąd konieczność posługiwania się przykładami, które mogą czasami mieć pozory jednostronnego przebarwienia z narażeniem się na podejrzenie o sprzyjanie tej czy innej stronie, nacji.

„Na terenie GG Ukraińcy byli powiernikami (Treuhaenderami), mieli specjalne dowody, a nawet dodatkowe przydziały. Mogli korzystać z dobrodziejstw szkolnictwa i oświaty w dużo większej mierze, aniżeli Polacy w GG, czy ich rodacy w innych częściach Ukrainy." [3] Oczywiście nic nie było za darmo. Wiadomo np., że w końcu 1942 roku w formacjach Wehrmachtu na froncie wschodnim walczyło nie mniej niż 40 tys. Ukraińców. W dywizji „Hałyczyna" walczyło łącznie ok. 32 tys. osób.[4]

Swoją uprzywilejowaną pozycję w GG Ukraińcy wykorzystywali w różnych kierunkach. Przejęto na powrót wiele mienia cerkiewnego, świątyń (m.in. Sobór — Bazylikę na Górce w Chełmie, któremu to faktowi nadano rangę niemal święta narodowego ukraińskiego), legalnie i nielegalnie przenikała do oddziałów leśnych broń niemiecka (współpraca UPA z Niemcami trwała w przypadku niektórych oddziałów do stycznia 1945 roku).[5] Spowodowało to zaistnienie dodatkowych podziałów między tamtejszą ludnością ukraińsko- i polskojęzyczną, prawosławną i łacińską. Traktowano przecież

[3] R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny na terenie II RP*, PWN, Warszawa 1993, s. 121; M. Siwicki, *Dzieje konfliktów polsko-ukraińskich*, t. III, Warszawa 1994 s. 121–154.

[4] R. Krochmaluk, *Zachrawa na Schodi. Spohadi i dokumienty z praci u wijskowij uprawi „Halczyna"w latach 1943–45*, Toronto–New York 1978, s. 20–33.

[5] Torzecki, jw., oraz wywiad własny z Piotrem Jakimiukiem ze Żmudzi pow. chełmski, r. 1995.

Ukraińców jako sojusznika Niemiec. Zresztą, jak pisze Zygmunt Mańkowski: „Już w drugiej połowie 1943 roku w pow. hrubieszowskim, chełmskim, włodawskim rozrzucano ulotki wzywające wszystkich Polaków do opuszczenia pod groźbą śmierci do dnia 10 września 1943 r. terenów uznawanych za część składową „Wielkiej Ukrainy". Od początku 1944 r. walkę o ukraińskość tych ziem wspierały oddziały ukraińskie, pozostające na służbie niemieckiej. Na Lubelszczyźnie sytuacja była o tyle skomplikowana, że walczyli tutaj wszyscy ze wszystkimi: Niemcy, Polacy, Ukraińcy, partyzantka i agentura sowiecka, oddziały UPA-Zachód, AK, BCh i AL., wreszcie bandy rabunkowe. Dochodziły do tego akcje pacyfikacyjne.

Właśnie pacyfikację Zamojszczyzny, udział w niej oddziałów lub osób pochodzenia ukraińskiego pod komendą niemiecką, a następnie wymordowanie ukraińskich wójtów i urzędników gminnych z kilkunastu gmin, podają często Ukraińcy jako zasadniczą przyczynę rozpoczęcia przez ich narodowe oddziały samoobrony, krwawych samosądów i dzieła fizycznej depolonizacji — zagłady Wołynia i Lubelszczyzny Wschodniej.[6]

Raport J. Pasiaka mówi o polaryzacji społeczeństwa ukraińskiego: jedni wobec zbliżającego się frontu niemiecko-sowieckiego przechodzą na stronę zwolenników partyzantki sowieckiej, inni np. denuncjują członków AK do Gestapo działając na rzecz wzmocnienia wiarygodności Ukraińców-narodowców w oczach hitlerowców. Przykładem był powiat chełmski, gdzie „romans z bolszewickimi komunistami" nie wynikał wcale z sympatii do komunizmu, lecz z postrzegania AK jako partii „pańskiej", stacjonującej przeważnie przy dworach, broniącej pańskiej własności i chcącej przywrócić na tych terenach ekonomiczno-polityczny status *quo ante bellum*. O denuncjacji mówi ów raport np. w przypadku gminy Pawłów.[7] Jednak jak się wydaje głównym celem krwawego mordu w Pawłowie pozostaje — oprócz pacyfikacji tyłów frontowych niemieckich — utrwalenie podziału: aby Ukraińcy i Polacy żyli w wiecznej niezgodzie i walce. Dowodem może być zaopatrywanie w broń zarówno polskich jak i ukraińskich oddziałów samoobrony na obszarze od Podlasia, Polesia, przez Wołyń i Nadbuże po Galicję, o ile tylko one (rzeczone oddziały), o to się zwróciły. Faktem dość częstym były również pacyfikacyjne akcje we wsiach ukraińskich za zbrodnie ekstremistów ukraińskich na narodzie polskim (ludności cywilnej). Wówczas (Niemcy) rzucali

[6] Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1982, s. 340–347; R. Torzecki, jw., s. 27–28.

[7] R. Torzecki, jw., s. 281; APL Distr. Lub. GG 34, s. 29–31.

Hiwis (pomocnicze oddziały Wermachtu złożone także z Polaków) i własowców, którzy grabili ludność ukraińską i gwałcili kobiety, co znów wywoływało gwałtowne odwety na Polakach. W oficjalnych wystąpieniach w 1943 roku i pierwszym kwartale 1944. piętnowali tych, którzy mordowali, choć jak wiemy, „sami to robili przy pomocy wszelkich jednostek, jakie były pod ręką." [8]

„W dniu 24 kwietnia 1944 roku ukraińskie SS pod dowództwem oficerów niemieckich przeprowadziło pacyfikację gminy Pawłów (zwłaszcza samej osady) w pow. chełmskim. Akcja objęła wioski: Kanie, Wólkę Kańską, Borowicę i samą osadę Pawłów. Oto co zanotował raport BCh: „We wsiach Kanie, Wólka Kańska, Borowica, zbiry niemieckie miały za zadanie niszczenie mienia obywateli polskich, palenie osad i mordowanie ludzi tj. bicie i strzelanie. Padło 19 Polaków, kilkanaście osad zostało spalonych, wsie kompletnie zrabowane. Z szatańską metodą działania zbiry dokonały też pacyfikacji osady Pawłów.

W dniu 24 kwietnia r.b. o godz. 6.00 rano nadleciało nad osadę kilka niemieckich samolotów wywiadowczych, a o godz. 8.00 rano osiem bombowców, które rozpoczęły 5-godzinne bombardowanie osady. Osada kompletnie została zniszczona. Został uszkodzony kościół i budynek gminy, pozostałe budynki były w zgliszczach. Gdy dzieci na alarm o nalocie zaczęły opuszczać szkołę, posypał się na nie grad bomb, a następnie zostały ostrzelane z karabinów maszynowych. Na razie trudno określić ilość ofiar, z pierwszej relacji wynika, że naliczono już 16 zabitych (w tym ksiądz i lekarz miejscowy) i 30 rannych." [9]

W dniu 15.04. r.b. SS ukraińskie napadło na wieś Majdan Nowy gm. Wojsławice. Celem napadu była grabież i mordowanie Polaków. Ludność miejscowa zorganizowała obronę i wezwała do pomocy będące w pobliżu oddziały AK. Napastnicy zostali odparci. Na drugi dzień napadli jednak w większej ilości na wieś Rozieńcin i Wojsławice. Ponieważ Ukraińcy dysponowali artylerią niemiecką, oddziały AK, które tej broni nie posiadały, wobec przewagi, musiały się wycofać. Wieś Rozieńcin została spalona, spalono również kol. Wojsławice. Ludność uciekła. Niemcy zapowiedzieli represje." [10]

Autor raportu z obwodu hrubieszowskiego BCh usiłował dociec przyczyny tego, co na jego oczach rozpętało się i winą obarczył nieprzemyślane wystąpienia ZWZ — akcje odwetowe, po których nie zabezpieczona i nie-

[8] R. Torzecki, jw., s. 274; Litopis UPA, s. 152–158.
[9] APL BCh-Chełm 44, s. 4–5.
[10] APL BCh 34, s. 104.

uzbrojona ludność była poddawana krwawym zemstom okupanta " przez palenie pierwszych z brzegu wsi ruskich i mordowanie ich mieszkańców przy pomocy ściągniętych w tym celu ludzi z pow. tomaszewskiego. Akcje te wywoływały kontrakcję ze strony Ukraińców i okupanta, i zamiast być pomocą ludności polskiej, osłabiły ją, ponieważ oddziały ZWZ nie zabezpieczały ludności, a wycofywały się w bezpieczne miejsca. Po każdej takiej akcji ze strony polskiej, okoliczna ludność polska rzucała swoje siedziby i uciekała na zachód. Rezultat tego był taki, że rozpoczęta przez nas (BCh — przyp. G. J. P.) praca zorganizowania samoobrony, nie dała się przeprowadzić, bo akcje te jej przeszkadzały. Jedynie na terenie gminy Kryłów była ona przeprowadzania przez nasze organizacje i pozwoliły ludności polskiej przetrwać na miejscu przez cała zimą a w marcu ewakuować na zachód".[11] Późniejsze wydarzenia przekonują, że z tą „planowością" ewakuacji na zachód też różnie bywało. Faktem jest, że inspirowane przez okupanta walki narodowościowe, przyniosły stronie polskiej całkowitą przegraną, zwłaszcza gdy idzie o tereny hrubieszowskie.

Wspomniany raport mówi o „całkowitym zniesieniu" gmin: Dołhobyczów, Kryłów, Miętkie i o częściowym gmin: Mieniany, Mołodiatycze (większość tradycyjnie zamieszkała przez ludność prawosławną). W roku 1943 wysiedlone zostały gminy: Białopole, Dubienka, Grabowiec, Miączyn. Mniej dotknięte zostały pacyfikacjami i bratobójczymi walkami gminy: Mołodiatycze, Horodło, a to — jak głosi raport BCh — dzięki wójtom — Ukraińcom, „Którzy z narażeniem własnym nie dopuszczają do żadnych konfliktów. W ostatniej z wymienionych gmin w większości przebywa jeszcze ludność polska".[12]

W niecały rok później (wiosną 1944) będzie już mowa o opanowaniu przez Ukraińców takich gmin jak: Werbkowice, Mołodiatycze, Miętkie. Istniał tylko jeden polski „punkt oporu" — Kryłów. „Drogi polne i szosy obstawione przez ostschutzów i policję ukraińską". Działające w tym rejonie (pogranicze hrubieszowskiego i chełmskiego) pododdziały SS-Hałczyna (Galizien) głosiły: „Ukraina bude 1 deń, ale bez Lachiw".[13]

Jesień roku 1943 i trzy pierwsze miesiące roku 1944 przyniosły falę wzajemnych represji i linczów polsko-ukraińskich. Po jednej stronie były oddziały SS, SD (Służba Bezpieczeństwa) — ukraińska, „Rezuny Zabużańskie" lub

[11] APL BCh 37, s. 5.
[12] Tamże.
[13] Tamże, s. 4, raport BCh obw. 5 z dnia 22 marca 1944 roku.

policja ukraińska a z drugiej grupy BCh, AK i polskiej samoobrony, najczęściej słabo uzbrojonej.

Oto niektóre przykłady: „9.03 rezuny ukraińskiej SD i policja napada na kol. Prehoryłe, chcąc ją wykończyć, lecz tym razem spotykają się z odwetem. Oddziały leśne oraz miejscowe BCh palą wieś Prehoryłe, wybijając ludność (ukraińską — przyp. G. J. P.). Tejże nocy rozpoczęła się tzw. u nas „Rewolucja Hrubieszowska". Nasze oddziały (BCh — G. J. P.) tejże nocy puszczają z dymem Miętkie, Siedliska (...). W Sahryniu padło do 300 Ukraińców pod bronią (karabinierów).

10.03 — palą nasi (Polacy) Terebiń, Strzyżowice, Turkowice i Szychowice. Tego dnia wyjeżdża w teren żandarmeria (niemiecka — G. J. P.), ale zaskoczona i zmuszona do poddania, powraca nie robiąc nikomu krzywdy do Hrubieszowa". Dodajmy, że żandarmeria osłania ewakuujących się w stronę Lublina Niemców i tzw. „Liegenschafty".

„Ukraińcy SD i karabinierzy niszczą wszystko, cokolwiek ma znamię polskości (...) z 14 na 15 marca nocą –napad karabinierów na parowozownię Gozdów, zabicie 32 Polaków, w tym 23 kolejarzy (...). Rano Gestapo śmieje się, że tak sprytnie porobili, że pościągali nawet buty, powiadali: trudno — to wojna." [14]

Ludzie z SD odgrażali się, że z chwilą kiedy wojsko niemieckie ustąpi, zrobią porządek — taki jak na Hrubieszowszczyźnie — przez całą szerokość Polski.

Sprawozdania BCh mówią o nie mniej krwawych rozliczeniach ze strony polskiej. Oto przykłady z końca 1943 roku:

„Akcja odwetowa za mordy na Polakach w Starejwsi, w wyniku której zlikwidowano 15 Ukraińców ... Likwidacja 13-osobowej bandy żydowskiej za morderstwa i rabunki (...) kierownika ruchu ukraińskiego w Małkowie ... Łaskowie (...). Akcja na posterunek policji ukraińskiej w Mienianach — 8 Ukraińców zabito, budynek spalono ... W odwecie za napad na kol. Górki wykonano akcję na wieś Mircze, która została zlikwidowana, przy czym zabito 115 Ukraińców (...). Dnia 24 grudnia 1943 roku jako akcja odwetowa za zabicie 7 Polaków, zlikwidowano w Modryniu 30 Ukraińców...".[15]

W Hrubieszowskiem w akcjach przeciw Ukraińcom „przodowały" grupy BCh. Okupant hitlerowski był w tym czasie jakby wrogiem drugoplanowym. Czyniły tak również pododdziały mające żywe kontakty z oddziałami

[14] APL BCh 37, s. 1–3.
[15] APL BCh 36 poz. 8.

sowieckimi (partyzantką komunistyczną), przenikającymi zza Buga. „Nici", za które pociągano, wiodły do Moskwy, zwłaszcza do biur Związku Patriotów Polskich .... Dlatego m.in. wiosną 1944 roku AK Okręgu Lubelskiego wydała zalecenie „Do członków Zarządu BIP-u przy obwodzie Lublin i kierowników w Rejonach" odnośnie kwestii polsko-ukraińskiej na terenie całej Lubelszczyzny. Czytamy tam m.in.: „W ostatnim czasie nawołują pewne czynniki nieodpowiedzialne lub będące na usługach obcych agentur, do szukania pomsty na ludności ukraińskiej, zamieszkującej województwo lubelskie. Akcji tej należy przeciwdziałać, podkreślając silnie, że Polacy nie są narodem morderców i bandytów, zaś za zbrodnicze czyny spotka bandytów sprawiedliwa kara we właściwym czasie. Lojalnym obywatelom narodowości ukraińskiej, przeciwdziałającym tej bestialskiej akcji sprzecznej z duchem ludzkości żadna krzywda się nie stanie." [16]

Akcja przeciwko ludności ukraińskiej w jednym miejscu, wywołała kontrakcję na ludności polskiej w innym. Armia Krajowa mająca dokładne rozeznanie z racji rozwiniętych struktur i wywiadu w terenie, orientowała się w tym dobrze. BCh, działające niejednokrotnie chaotycznie, a przede wszystkim AL., inspirowana przez „informatorów wywiadu sowieckiego" pyszniła się zwycięstwami, mającymi potem krwawe skutki, a winą obarczała ZWZ-AK. W jednym z raportów dowódca pododdziału BCh cieszy się, że „Niemcy salutowali nasze oddziały", gdy te ostatnie dokonały likwidacji ukraińskich wiosek Modryń i Modryniec.[17]

Wydarzenia okresu okupacji hitlerowskiej nie pozostały bez wpływu na to, co działo się w okresie okupacji sowieckiej i pierwszych lat „władzy ludowej". Zaznaczyć należy jednak, że każdy region, powiat, a nieraz i okolica (gromada) miały tu odrębną specyfikę wydarzeń. Mozaika odrębności jest jeszcze większa niż rozpiętość przestrzeni pomiędzy Hrubieszowem a Parczewem, Tarnogrodem a Włodawą.

Wiele wiosek zamieszkałych przez ludność ukraińskojęzyczną ewakuowało się w obawie przed represjami NKWD i Polaków na służbie sowieckiej (np. Dratów, Kaniwola na pograniczu Chełmsko-Lubartowskim), z innych nici wywiadu i informacji szły do NKWD a później do UB". Zależało to także od sprytu: kto kogo ubiegł w „gorliwości" i zapisaniu się na służbę „władzy ludowej". Ukraińcy z wielu wiosek wspomnianych w drugiej grupie

[16] APL BCh 34, t. II, poz. 37/2, raport z 21 marca 1944 r. do ob. „Burzy". APL AK WIN 3, s. 14.
[17] APL BCh 36, poz. 8, AK WiN 3, s. 5–107.

— stanowili bądź obsadę posterunków MO, bądź też „brali udział osobisty w obławach. i aresztowaniach ludzi z AK i WiN (np. w miejscowości Zienki).[18]

Wiele osób wyznania prawosławnego tzw. „tutejszych", w obawie przed zakwalifikowaniem na wyjazd na Ziemie Zachodnie, na Ukrainę Sowiecką lub wręcz przed samosądem, przechodziło na obrządek rzymskokatolicki. Największa liczba — tu raporty ukraińskie, polskie i „enkawudowsko-ubeckie" są niemal zgodne — wyznawała wiarę przed księdzem rzymskokatolickim — proboszczem w Woli Wereszczyńskiej. Wiązało się to ze złożeniem stosownej ofiary na potrzeby parafii.

Ukraińcy zamieszkali w Wólce Tarnowskiej „bezustannie mordowali okolicznych Polaków, co do których przypuszczali, że należą lub należeć mogą do podziemia (...). Cała wieś, w sile ok. 200 chłopa, była przy broni. Mordy ustały dopiero ok. połowy 1946 roku, kiedy oddział AK, m.in. „Jastrzębia" dokonał „pacyfikacyjnego przemarszu" przez wioskę. Oddział ten miał za zadanie spacyfikowanie Wólki, ale widząc siłę tamtejszych Ukraińców, zrezygnowano z tego, udając oddział Resortu (UBP). Ukraińcy myśleli, że był to tylko zwiad AK, gdy dowiedzieli się później o tożsamości grupy." [19] Warto w tym miejscu zaznaczyć, że działo się to w kilka tygodni po bestialskim wymordowaniu mieszkańców wsi Wierzchowiny. Mieszkańcy Wólki Tarnowskiej nie czuli się zatem bezpiecznie ze zgoła innego powodu. Zastanawia także fakt, jak bardzo krętymi drogami „władza ludowa" zjednywała sobie do współpracy wielu ludzi z „lasu", których gorliwość w szerzeniu elementu polskiego była większa niż wrogość wobec narzuconej okupacji sowieckiej oraz wysiłku na rzecz rozeznania, kto mieszka w tym „kotle".

Charakteryzując sytuację polityczną w powiecie chełmskim, raport BCh tuż przed przyjściem frontu czyli całkowitym wycofaniu się Niemców, donosił: „Do władz powiatowych PPR wchodzi 4 Ukraińców i 1 Polak. Ta propozycja najlepiej charakteryzuje stosunki narodowościowe na tym terenie (...). Element ukraiński, który wszedł do PPR, nie jest komunistyczny, jest on bezwzględnie nacjonalistyczny. Tych ludzi mogliby z powodzeniem podjąć Polacy do pierwszej lepszej grupy politycznej, gdyż kieruje nimi nie przekonanie ideologiczne, lecz ucieczka przed nieznaną karą za współpra-

[18] APL AK WiN 101, t. II, s. 13–17, wywiad własny z mieszkankami wsi Dratów w pow. lubelskim w r. 1995 i 1996 (pp. Olga Raban i Eugenia Dziura).

[19] APL AK WiN 101,t. II, s. 32.

cę (choćby domniemaną) z Niemcami. Dużą rolę w rolę w rozbudowie PPR mają grupy bolszewickie, które szerzą propagandę komunistyczną, używając w niej potęgi Rosji jako największego atutu." [20]

Oddziały sowieckie uzbrajały na tych terenach PPR, która swoją liczebność zawdzięczała głównie napływowi i to masowemu elementu ukraińskiego. Autor raportu w końcowej części konkluduje: „Powiat (chełmski) jest opanowany przez przedwojennych komunistów." [21]

Ze sprawozdań z końca 1945 roku, opisujących sytuację na pograniczu chełmsko-podlaskim dowiadujemy się, iż „Polacy i UPA nie kryją wspólnej wrogości do Ukraińców z PPR". Wielu Ukraińców przestało przyznawać się do swej ukraińskości, bo „przemienili się w Polaków, choć ich religią pozostało prawosławie".[22]

Na terenie Chełmszczyzny wobec widma przesiedleń, miało miejsce — rzeczone już przechodzenie na wiarę katolicko-łacińską (wyznanie wiary i zapis w księgach parafialnych). W ten sposób wiele całych nieraz wiosek, a na pewno rodzin (przeważnie mieszanych), uniknęło objęcia ich przez akcję „Wisła".

„Wysiedlanie z pow. Włodawa trwa od maja br. (1946 — przyp. G. J. P.), ale idzie opornie. Ukraińcy — celem zabezpieczenia się wstępują do UB i zarzucają wszystkie urzędy łapówkami. Oprócz tego zastosowana obrona czynna — spłonęły podpalone przez nich wsie: Kapłony, Lipówki, Hale, Torzno. Wsie zamieszkane były przez element mieszany i podpalane po wysiedleniu Ukraińców". Ukraińcy stojący przed widmem wysiedlenia „Za Bug" chętnie przyjmowali chrzest z rąk księży katolickich.[23]

Dotykamy tu kwestii wykraczających poza ramy niniejszego szkicu. I wprawdzie dane archiwalne nie są w tej sprawie obszerne, to jednak temat stosunków wyznaniowych na tle ówczesnych wydarzeń politycznych i wojskowych, wymaga odrębnego potraktowania.

Na zakończenie warto zapoznać się z fragmentami raportów i rozkazów AK i WiN, opisującymi prolog akcji „Wisła" w rejonie powiatu włodawskiego i chełmskiego. Niech jego treść wzbudzi refleksje nad

[20] APL BCh 34, t. II, poz. 31/29.

[21] Tamże.

[22] APL UPA 77, s. 217–220.

[23] APL AK WiN 99, s. 17 i poz. 18/6, por. AK WiN 105, t. 1, poz. 20/234. Uwaga! W cytowanym fragmencie nazwy miejscowości — jak w oryginale. Autor meldunku stosuje transliterację nazw: w brzmieniu „tutejszym". Chodzi o: Kaplonosy, Lipówkę, Holę i Turno.

skomplikowaniem stosunków narodowościowych, politycznych i wyznaniowych w rejonie nazwanym przeze mnie na początku „kotłem chełmsko-wołyńskim".

„Władysław" z Inspektoratu chełmskiego meldował 20 maja 1946 roku o przybyciu na jego obszar 1600 ludzi piechoty, 4 samolotów, zwiadu konnego czyli 55 pułku piechoty z Olsztyna, mającego, głównie w rejonie Włodawy, dokonać pacyfikacji Ukraińców. Raport mówi, że „Żołnierze Polacy nie lubią komuny (ale nie przeszkadza to im służyć jej — przyp. G. J. P.) i mówią, że jak pójdą w lasy — to chcieliby, żeby żołnierzy AK można było rozróżniać". Dowódca prosił o zachowanie ostrożności, zamaskowanie ludzi, bo np. 53 p.p. — według informacji jednego z podoficerów WP — ma „cichy zakaz walczyć przeciwko polskiej partyzantce z AK. W związku z powyższymi informacjami i rozwojem wydarzeń okresu wojny i okupacji, dowództwo AK zaleca: „W akcji przeciwko Ukraińcom idzie wojsko — Polacy dobrzy — proszę ostrzec chłopców przed starciami z nimi... unikać starć i spotkań". Akcja skierowana była przeciwko Ukraińcom.[24] Chodziło między innymi o to, by nie mieć w lesie dwóch wrogów — partyzantki polskiej i ukraińskiej pod hasłami antybolszewickimi. Przyszedł później czas, że zabrano się i do ostatecznej rozprawy z AK i wszelką opozycją. Polacy „dobrzy" stanęli przeciwko Polakom — w danych warunkach politycznych — nieco gorszym. Żywioły wojny mają odrębną logikę i prawa.

A może jest zawsze i tak, jak konkluduje w jednym z rękopisów „Zrąb" z lubelskiego kręgu AK cytując za Cyceronem: *„Qui leges sine meribus?"* (Cóż znaczą prawa bez obyczajów?! [25] I ten ostatni znak zapytania stawiam obecnie przed współczesnymi i właśnie tutaj.

[24] APL AK WiN, t.I, poz. 20/1.
[25] APL AK WiN 3, poz. 10/14.

Rocznik Chełmski
Tom 5, 1999

Jarosław Kopiński

Kilka uwag o śmierci Komendanta Obwodu AK Włodawa kapitana Józefa Milerta „Sęp", „Kowalski"

23 lutego 1944 roku we wsi Załucze (gmina Wolskowola) został zastrzelony przez niezidentyfikowaną grupę zbrojną Komendant Obwodu AK Włodawa kapitan Józef Milert „Sęp".[1] Wraz z nim śmierć poniósł ppor. rez. Józef Majewski „Jotem", syn znanego na Lubelszczyźnie działacza Stronnictwa Narodowego doktora Adama Majewskiego. Pełnił on wtedy funkcję adiutanta Komendanta Obwodu AK Włodawa. Zginął także towarzyszący obu oficerom st. strzelec Józef Pasoń „Słowik". Do zabójstwa pośrednio

[1] Milert Józef, „Sep", „Kowalski", oficer służby stałej, podporucznik, porucznik, kapitan. Urodzony 3 lipca 1898 roku w miejscowości Dubica koło Brześcia nad Bugiem. W 1924 roku zgłosił się na ochotnika do wojska. Odbywał służbę wojskową na terenie Brześcia i Pińska. Ukończył z wynikiem pozytywnym szkołę podchorążych w Bydgoszczy. W latach 1934–1939 służył w 8 pp Legionów w Lublinie. 19 marca 1939 roku otrzymał awans na porucznika. 15 lipca został przeniesiony do Poleskiej Brygady KOP, gdzie objął dowództwo kompanii KOP stacjonującej w Olchomlu. Po wkroczeniu Rosjan na tereny RP wraz z grupą gen. Orlik-Ruckemana wycofał się na teren lasów parczewskich. W październiku 1939 roku rozbroił swoją kompanię w okolicach Sosnowicy. Sam wraz z 2 zaufanymi podoficerami ukrył broń. Nastepnie udał się poprzez Bug w swoje rodzinne strony, skąd musiał szybko uciekać, gdyż jego rodzinę aresztowało NKWD. Po powrocie na teren Lubelszczyzny ukrywał się na terenie Chełma czynnie uczestnicząc w tworzeniu konspiracji — Organizacji Zbrojnej. Po scaleniu z AK objął na początku 1943 roku funkcję Komendanta Obwodu AK Włodawa — patrz I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 119–120, relacja NN (w zbiorach autora).

przyznała się Armia Ludowa. Dowódca Obwodu II AL Mieczysław Moczar w jednym z meldunków adresowanym do centrali pisał: „Zlikwidowano podżegacza do walk bratobójczych kom. na pow. Włodawa / «Sępa»".[2]

Czy Komendant Obwodu Włodawskiego był „podżegaczem" walk bratobójczych. Według mojej oceny na pewno nie. Świadczą o tym między innymi nieliczne dokumenty zachowane w Archiwum Państwowym w Lublinie. W jednym z nich czytamy:

2. Proszę o przysłanie Pana Mecenasa Michała[3] w dniach miedzy 20 a 30 X br. Będzie obecny sztab PPR. Pan Mecenas Michał niech przyjedzie na kilka dni do Drozdówki przez Parczew. W Parczewie wstąpić do Kruka,[4] on wskaże do kogo.

3. Przysłany do mnie został na zastępcę przez „Leśnika"[5] por. „Aleksander".[6] Wolałbym, żeby zastępca był oficer z NOW, bo ja nie jestem wieczny. Proszę o tym pomyśleć. Sprawa PPR i dr Michała ważna.[7]

[2] Raport Dowódcy Obwodu II AL. Mieczysława Moczara z dnia 1 marca 1944 r. — patrz *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Lubelszczyźnie 1942–1944*, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 154.

[3] Mecenas Michał — nie udało się ustalić kto pod tym pseudonimem występował w Okręgu Lublin.

[4] „Kruk" — por./kpt. Tadeusz Golka „Kruk" pełnił od czerwca 1941 roku funkcję Komendanta Rejonu III w Obwodzie Włodawskim. Pracował w charakterze kierownika „Społem" w Parczewie. Aresztowany przez żandarmerię niemiecką w październiku 1943 roku po kilku dniach został odbity z więzienia przez żołnierzy z rejonu I Obwodu Radzyń Podlaski. Po dekonspiracji przeniesiony do Obwodu Radzyń Podlaski, w którym pełnił funkcję I zastępcy Komendanta Obwodu mjra Konstantego Witkowskiego „Mullera", „Ksawerego". Brał udział jako zakładnik w rozmowach z szefem gestapo radzyńskiego w lipcu 1944 roku. Po zakończeniu „Burzy" został aresztowany przez NKWD w Olszewnicy i osadzony w obozie filtracyjnym w Świdrach koło Łukowa. Udało mu się stamtąd uciec wraz z ppor. Marianem Radzikowskim „Wesołkiem" Po zakończeniu wojny mieszkał w Warszawie — relacja Mariana Radzikowskiego z dnia 31.01.1991. (zbiory autora).

[5] „Leśnik" — kpt. Władysław Zalewski, oficer służby stałej artylerii, ur. 14 listopada 1905 roku we wsi Szewno (kieleckie), w rodzinie pracownika cukrowni. Po ukończeniu szkoły powszechnej został przyjęty do Korpusu Kadetów nr 2 w Modlinie. W 1927 roku otrzymał pierwszy stopień oficerski jako absolwent Centrum Wyszkolenia Artylerii w Toruniu. Służbę wojskową odbywał w 3 pal stacjonującym w Zamościu. W trakcie kampanii wrześniowej dowodził początkowo baterią szkolną, a później dywizjonem w 3 palu. Pod Biłgorajem dostał się do niewoli niemieckiej. Uciekł z przejściowego obozu jenieckiego z Pińczowa. Zamierzał przedostać się na zachód, aby dalej walczyć. Jednak po rozmowie z mjr dypl. Marianem Drobikiem (szefem Sztabu Okręgu SZP Lublin) podjął decyzję o pozostaniu na terenie kraju. Rozpoczął organizację SZP na terenie powiatu hrubieszowskiego. W sierpniu 1940 roku zagrożony dekonspiracją został przeniesiony do Obwodu Janów Lubelski na stanowisko Komendanta. W marcu 1941 roku z powodu wsypy w Komendzie Okręgu został ponownie przeniesiony na teren Inspektoratu Rejonowego „Zamość', w którym objął funkcję zastępcy Inspektora. Aresztowany 14 lipca 1942 roku przez gestapo na punkcie kontaktowym w Suścu zdołał zbiec podczas transportu do Zamościa. Przeniesiony do Inspektoratu Rejonowego „Chełm" pełnił najpierw funkcję oficera inspekcyjnego Obwodu Włodawskiego, a następnie od schyłku 1942 roku Inspektora Rejonowego. W sierpniu 1944 roku prowadził rozmowy z oficerami Armii Berlinga, ale nie ujawnił Inspektoratu. Jesienią 1944 został wyznaczony na zastępcę Komendanta Okręgu AK Lublin. Aresztowany 21 marca 1945 roku podczas odprawy Komendy Okręgu w Warszawie. Zwolniony w sierpniu 1945 roku na podstawie amnestii. Stanął na czele Komisji Likwidacyjnej AK na terenie Inspektoratu Rejonowego „Zamość". Po zakończeniu jej prac wyjechał do Wrocławia. — patrz I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, s. 217–219.

Jakie więc były przyczyny wydania wyroku śmierci na kapitana Milerta? Wydaje się, że pewne wątpliwości może wyjaśnić sprawozdanie za miesiąc październik 1943 roku podpisane przez „Zygmunta", które jako jedno z nielicznych zachowało się w aktach Inspektoratu Chełmskiego Armii Krajowej. Oto jego treść:

Na ogół jednak przeciw Niemcom PPR występuje bardzo ostrożnie. Za to tam, gdzie czuje swoją siłę szantażuje, odbiera broń członkom AK.[8]

Biorąc pod uwagę powyższe stwierdzenie należy przyjąć, że dla PPR postać Komendanta AK na Obwód Włodawa była bardzo niewygodna, zwłaszcza, że „Sęp" jako pierwszy w Okręgu Lublin 1944 roku utworzył w II połowie stycznia 1944 roku przy Komendzie Obwodu Powiatową Radę Jedności Narodowej.[9] Na jej czele stanął rolnik z Sękowa Roman Panasiuk. Ta inicjatywa była bardzo niebezpieczna dla PPR, mogła jej odebrać wpływy polityczne, stąd też należy przypuszczać, tak gwałtowna reakcja.

Wydarzenia w lutym potoczyły się błyskawicznie. Według mojej oceny, były trzy próby zamachów na życie Komendanta Obwodu. Dwie nieudane

[6] „Aleksander" — ppor. rez. Mieczysław Łabędź-Zatorski, przybył na teren Obwodu w październiku 1943 roku.

[7] Pismo z 15 października 1943 roku, — patrz Akta AK — WiN Okręgu Lublin, teczka 23, k. 7 (AP Lublin).

[8] Sprawozdanie za miesiąc październik 1943 r., Akta AK — WiN Okręg Lublin, teczka 23, k. 12 (AP Lublin). Na terenie Obwodu AK Włodawa w jego północno-zachodniej części, w tzw. lasach parczewskich od II połowy 1943 roku stacjonowało silne zgrupowanie AL pod dowództwem Mieczysława Moczara „Mietka" W styczniu 1944 pojawiło się zgrupowanie partyzantki sowieckiej płka Iwana Banowa „Czornyj". Można przyjąć, że wobec szczupłości AK na tym terenie (mieszkała na nim również ludność ukraińska) AL wspomagana przez partyzantkę sowiecką kontrolowała północną i zachodnią część powiatu włodawskiego.

[9] Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się w mająteczku w Nowym Załuczu prowadzonym przez Cichowskiego — relacja NN (imię i nazwisko do wiadomości autora).

i trzecia udana. Pierwsza miała miejsce na początku lutego. Wyrok miał wykonać żołnierz AK Marcinkowski „Brzytwa" [10] z miejscowości Lipniak. Powiedziano mu, że „Sęp" jest Niemcem, który podszywa się pod oficera AK Do wykonania wyroku, nie doszło, gdyż Marcinkowski po zorientowaniu się w sprawie opowiedział wszystko „Sępowi". Ten natychmiast pojechał do Komendanta Rejonu III Bronisława Harmacińskiego ps. „Tajfun" [11], który posiadał dobre kontakty z partyzantką sowiecką i alowską operującą na terenie tzw. lasów Parczewskich. Nie jest znany przebieg rozmowy „Sępa" z „Tajfunem", ale jego natychmiastowy wyjazd do Lublina do Komendanta Okręgu AK płka „Marcina", z pominięciem Inspektora Rejonowego „Leśnika" wskazuje, że mógł potwierdzić swoje przypuszczenia o wydanym na niego wyroku śmierci.

Druga próba zastrzelenia Komendanta Obwodu Włodawa miała miejsce między 15 a 20 lutym 1944 roku w domu Pasoniów,[12] w którym bardzo często kwaterował „Sęp". W tym dniu w zabudowaniach gospodarczych na tzw. „wyszkach" spali Józef i Bernard Pasoniowie. Zbudziły ich odgłosy rozmów stojących koło zabudowań gospodarczych. Dwaj z tej grupy — żołnierze AK: Jan Szymczak [13] „Żydek" z Dubeczna i Zygmunt Lamont z Lejna weszli do domu, w którym szukali Komendanta Obwodu. Po stwierdzeniu, że nie ma w nim Komendanta oraz jego adiutanta wyszli do oczekujących, którym powiedzieli, że" zawsze ich można było tutaj zastać, ale teraz, gdy trzeba ich zabić, to ich nie ma" [14] Taki przebieg rozmowy słyszeli bracia Pasoniowie.

20 lutego „Sęp" powrócił z rozkazem przeniesienia na Zamojszczyznę do 9 pp AK. Zamierzał w ciągu kilku dni zdać Obwód swemu zastępcy — por. Mieczysławowi Łabędź — Zatorskiemu ps. „Aleksander". Umówił się z nim na spotkanie w Załuczu Starym w domu por. Leona Rentflejsza ps.

[10] Tamże.

[11] Bronisław Harmaciński „Tajfun", Wicher" pełnił funkcję Komendanta Rejonu II Obwodu AK Włodawa. W marcu 1944 roku został mianowany zastępca Komendanta Obwodu do spraw organizacyjnych.

[12] St. strzelec Józef Pasoń ps. „Słowik" pełnił funkcję dowódcy drużyny sztabowej przy Komendancie Obwodu Włodawa. W domu Pasoniów bardzo często kwaterował kpt. Józef Milert „Sęp". Ojciec Pasonia brał udział w trzech powstaniach śląskich. Po ustaleniu granicy polsko-niemieckiej osiedlił się na terenie powiatu szamotulskiego. We wrześniu 1939 roku uciekł wraz z rodziną w obawie przed represjami niemieckimi.

[13] Jan Szymczak „Żydek" przebywał w drużynie sztabowej przy Komendancie Obwodu AK Włodawa. Zginął w Załuczu — relacja NN (imię i nazwisko do wiadomości autora).

[14] Relacja NN (imię i nazwisko do wiadomości autora).

„Błyskawica". Oprócz „Błyskawicy o spotkaniu został powiadomiony oficer organizacyjny Inspektoratu Chełm por. Bolesław Flisiuk „Sławuta",[15] który miał być obecny przy przekazywaniu Komendy.

23 lutego wieczorem kpt. Milert wyjechał z Sękowa do Załucza. Towarzyszył mu adiutant por. Józef Majewski ps. „Jotem" [16] oraz dowódca drużyny ochronnej starszy strzelec Józef Pasoń ps. „Słowik" i żołnierz z tej drużyny strzelec Marceli Gościmiak „Biały Kazik". Powoził furmanką mieszkaniec Sękowa Zenon Zakrzewski. Poprzez Wereszczyn, Zabrodzie i Dębowiec dotarli do Załucza Starego około godziny 20 — tej. Podczas zbliżania się do zabudowań Rentflejsza drogę zatarasowały im sanie. Zza przydrożnych topoli wybiegli zamachowcy — kilkunastu uzbrojonych w broń automatyczną ludzi. Żołnierze AK oślepieni światłem latarek elektrycznych oraz sterroryzowani kilkoma pepeszami nie zdołali użyć posiadanej broni krótkiej. „Sęp" po zorientowaniu się, że napastnikami są Sowieci wzywał swoich towarzyszy do spokoju mówiąc, że wszystko zaraz się wyjaśni. Po rozbrojeniu oficerów i towarzyszących im żołnierzy zaprowadzono do mieszkania Stanisława Górki [17], gdzie zamachowcy przeprowadzili identyfikację zatrzymanych oraz pobieżną rewizję.[18] Po ustaleniu tożsamości w obecności gospodyni i ukrytej pod łóżkiem młodej córki odbyła się egzekucja. Pierwszy został zastrzelony strzałem w usta przez dowódcę grupy sowieckiej „Wołodię" kpt. Józef Milert „Sęp". Następnie z rąk drugiego Sowieta — „Andrieja" został postrzelony w pierś adiutant por. Józef Majewski „Jotem", którego dobił dowódca gru-

[15] Por. Bolesław Flisiuk „Sławuta", „Jarema" związany z POZ, po scaleniu z AK pełnił w latach 1943–1944 funkcję Zastępcy Inspektora Rejonowego „Chełm". Po zabójstwie „Sępa" przejął obowiązki Komendanta Obwodu AK Włodawa. Dowodził Obwodem do lipca 1944 roku, następnie ukrywał się. Aresztowany w grudniu 1944 roku pod przybranym nazwiskiem został osadzony w obozie w Wólce Abramowickiej. Zwolniony w II połowie stycznia 1945 roku wyjechał w składzie grupy operacyjnej na czele z Henrykiem Świątkowskim do Bydgoszczy, gdzie brał udział w organizowaniu miejscowego Urzędu Wojewódzkiego. Później mieszkał jako osadnik wojskowy na terenie Koszalińskiego i Szczecińskiego. Zmarł w 23 czerwca 1984 roku w Kudowie–Zdroju. Otwarte pozostaje pytanie, kto poręczył za „Jaremę", skoro tak szybko uzyskał zaufanie nowych władz. Dla przypomnienia wydano wtedy kilkanaście wyroków śmierci wobec oficerów lubelskiej AK. Niektórych zabijano bez wyroków.

[16] Por. Józef Majewski ps. „Jotem", syn znanego lubelskiego działacza narodowego dr. Adama Majewskiego, adwokat.

[17] Stanisław Górka mieszkał obok zabudowań Rentflejsza.

[18] 18 Rewizja była tak pobieżna, że nie zabrali mapnika „Sępa", w którym były meldunki wywiadowcze z terenu całego Obwodu, miedzy innymi o próbie zamachu na adiutanta Komendanta Obwodu por. Majewskiego.

py strzałem w głowę z pistoletu. Ostatni zginął starszy strzelec Józef Pasoń „Słowik". Z tej egzekucji ocalał szeregowy Marceli Gościmiak " Biały Kazik", gdyż jego rysopis nie zgadzał się z rysopisem posiadanym przez zamachowców. Podczas identyfikacji zamachowców zaintrygowało miejsce pracy Gościmiaka — parowozownia Chełm. Zatrzymali go do dalszych wyjaśnień, gdyż prawdopodobnie byli zainteresowani dywersją na kolei.

Po zamachu oddział „Wołodii" przemieścił się do kolonii Bartoszycha obok Kulczyna i Serniaw. Zatrzymał się w domu Romana Honorego, gdzie po rozebraniu Gościmiaka (zabrano mu buty) Sowieci poczęli się raczyć samogonem. Gościmiak skorzystał z nieuwagi pilnujących i uciekł boso polami do Sękowa. Udało mu się dotrzeć do zabudowań Karoliny i Romana Panasiuków, których poinformował o całym zdarzeniu.

Kilka szczegółów wymaga dokładnego wyjaśnienia. Po pierwsze po śmierci Komendanta Obwodu jego bezpośredni przełożony Inspektor Chełmski ppłk Władysław Zalewski „Leśnik" nie przeprowadził śledztwa w tej sprawie, pomimo tego, że tuż po zamachu pojawiły się na terenie Obwodu AK Włodawa pogłoski o zastrzeleniu „Sępa" przez żołnierzy AK. Z zebranych materiałów wynika, że zamachowcy czekali obok zabudowań Górków co najmniej półtorej godziny. W trakcie tego zatrzymali i zrewidowali przejeżdżające dwie furmanki. Było ich kilkunastu, więc takie zachowanie nie powinno ujść uwadze mieszkającego obok Górków Rentflejsza. Mógł ostrzec nadjeżdżających.[19]

Oprócz niego o mającym nastąpić spotkaniu został jedynie poinformowany kpt. Bolesław Flisiuk „Sławuta", który miał być obecny przy przekazywaniu Obwodu przez „Sępa". Do końca nie jest wyjaśniona jego obecność w domu Rentflejsza. Był czy nie był?

Wiele danych wskazuje, że informacja o przyjeździe „Sępa" przekazana została z kręgów dowództwa włodawskiej AK do partyzantki sowieckiej. Pozostaje pytanie, zapewne na które nie padnie już odpowiedź, mianowicie, dlaczego zdecydowano się na wykonanie zamachu, pomimo tego, że wiedziano, że „Sęp" opuści za kilka dni Obwód Włodawa.

Po zlikwidowaniu Komendanta Obwodu 3 marca 1944 roku został zabity na terenie lasów parczewskich ppor. Dominik Bolesta „Abisyńczyk",

[19] Rentflejsz tłumaczył później, że rzucił granat w stronę zamachowców, ale nie wybuchł — patrz relacja NN (imię i nazwisko do wiadomości autora). Trzeba stwierdzić, że to tłumaczenie jest co najmniej dziwne. Po zabójstwie „Sępa" Rentflejsz został mianowany na adiutanta kpt. Bolesława Flisiuka „Sławuty", „Jaremy" — patrz I. Caban, *Ludzie Lubelskiego Okręgu AK*, Lublin 1995, s. 266.

który pełnił funkcje kwatermistrza Obwodu AK Włodawa. Prawdopodobnie został rozstrzelany na terenie wsi Bójki przez partyzantkę sowiecką ze zgrupowania Iwana Banowa „Czornego".[20] Zginął również w niewyjaśnionych okolicznościach Komendant placówki AK w Dębowcu koło Urszulina plut. Antoni Miazga „Lew".

I jeszcze jeden fakt, w pewien sposób rzucający nieco światła na zabójstwo „Sępa". Otóż na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku na rozkaz ówczesnego Komendanta Obwodu AK Włodawa Klemensa Panasiuka „Orlisa" został zlikwidowany przez patrol z oddziału „Jastrzębia" — Leona Taraszkiewicza Stanisław Marcinkowski „Dunaj". „Orlis" powoływał się, zapytany o przyczyny, na wcześniejszy rozkaz wydany jeszcze przez poprzedniego Komendanta Obwodu AK kpt. Bolesława Flisiuka „Jaremę".[21] Czyżby było to likwidowanie niewygodnych świadków?

Wiele pytań, z racji upływu czasu i śmierci uczestników tamtych wydarzeń nie zostanie wyjaśnionych. Wydaje się jednak, patrząc z perspektywy lat, że po śmierci „Sępa" partyzantka sowiecka i wspierające ją grupy AL przejęły kontrolę nad Komendę Obwodu AK Włodawa.

[20] Na terenie tej wsi rozstrzeliwano również ujętych żołnierzy AK z Obwodu Radzyń Podlaski. Miedzy innymi zginął tam 16 lipca 1944 roku kpr. Władysław Kalisz ps. „Czarny II" oraz wójt gminy Siemień — żołnierz AK Nurzyński „Longin", którzy mieli z ramienia Komendy Obwodu Radzyń Podlaski nawiązać kontakt ze stacjonującymi w południowej części lasów parczewskich oddziałami 27 Dywizji Piechoty AK — patrz relacja Stanisława Kalisza z 14.07.1991.

[21] Po egzekucji Marcinkowskiego u „Orlisa" protestował Feliks Majewski „Róg" pełniący wtedy funkcje Komendanta Rejonu III w Obwodzie AK Włodawa — patrz H. Piecuch, *Jastrząb kontra UB*, Lublin 1993, s. 47–48.



Andrzej Jaremek

Milicja Obywatelska w powiecie chełmskim w latach 1944–1945

Wprowadzanie nowego systemu politycznego wymagało od komunistów utworzenia organów bezpieczeństwa, które umożliwiały całkowite przejęcie władzy a także jej kontrolowanie i umacnianie. Poza tym miało służyć ochronie kierownictwa partii oraz stwarzało możliwość łatwiejszego rozpoznania środowisk opozycyjnych.

Jednym z organów bezpieczeństwa, który miał urzeczywistnić te zamierzenia była Milicja Obywatelska. Powołanie tej formacji zostało zawarte w Manifeście PKWN z 22 lipca gdzie czytamy, że rady narodowe stworzą podległą sobie milicję obywatelską [1]. Założenie to posiadało martwy charakter, ponieważ Rady Narodowe jeszcze nie na wszystkich terenach powstały i większości istniały tylko na papierze. Kierownictwo PPR nie wierzyło temu organowi „samorządowemu" w jego oddanie dla dzieła tworzenia wspólnego państwa totalitarnego.

Milicja obywatelska zostaje powołana dekretem o milicji z 27 lipca 1944 roku [2]. Wcześniej jednak tego samego dnia PKWN rozwiązała Policję Państwową odpowiednim dekretem, który zawierał następujące rozporządzenia:

— Rozwiązuje się policję państwową (tzw. policję granatową), która stała na usługach okupanta.

[1] Dz. U. RP, nr 7. Poz. 22.

[2] Edward Osóbka-Morawski, *Dziennik Polityczny 1943–1948*, Gdańsk 1981, s. 37.

— Wzywa się wszystkie osoby, które służyły dotychczas w policji, by bez zwłocznie na posterunkach Milicji Obywatelskiej oddały broń wszelkie urządzenia i materiały, które znajdowały się w posiadaniu policji.

— Naruszenie przepisu art. 2 będzie karane na podstawie prawa wojennego.

— Wykonanie dekretu niniejszego porucza się kierownikowi Resortu Bezpieczeństwa Publicznego.

— Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dekret ten zatwierdziła Krajowa Rada Narodowa 15 VIII 1944 r.[3]

W Chełmie Milicja Obywatelska została utworzona 22 lipca 1944 roku. Organizatorem tej formacji był Aleksander Paczkowski, oddelegowany w tym celu z 1 Armii Wojska Polskiego.[4]

Organ ten w początkowym okresie tworzyły głównie oddziały AL, operujące na tym obszarze. Zadaniem ich było przejmowanie władzy w poszczególnych miastach, które opuszczali Niemcy aby uniemożliwić podejmowanie jakichkolwiek działań przez władze Delegatury Rządu na Kraj posiadającą z okresu okupacji Państwowy Korpus Bezpieczeństwa[5].

7 października ogłoszono dekret o Milicji Obywatelskiej, który został zawarty w Dzienniku Ustaw. Działalność MO miała się koncentrować na:

— ochronie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego,

— ściganiu przestępstw,

— wykonywanie zleceń administracyjnych, sądów i prokuratury w zakresie przewidzianym prawem[6],

MO została zorganizowana na wzór formacji wojskowej i formalnie podporządkowana ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego. Komendanta Głównego, jego zastępcę, komendanta wojewódzkiego milicji mianowano na wniosek kierownika resortu BP. Komendant powiatowy był mianowany przez Komendanta Głównego MO na prośbę komendanta wojewódzkiego.[7]

Struktura organizacyjna komendy powiatowej MO w Chełmie 1945 posiadała następujący kształt:

Komendant Powiatowy — ppor. Antoni Morgut.

Zastępca komendanta — ppor. Zdzisław Całka.

W skład komendy powiatowej wchodziły następujące ogniwa i stanowiska: Instruktor polityczno-wychowawczy, wykładowca ds. polityczno-wy-

[3] Ogłoszenie dekretu nastąpiło w „Dzienniku Ustaw RP" z 22 sierpnia 1944 r., nr 2, poz. 6, s. 5.

[4] Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 57.

[5] Tadeusz Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Warszawa 1990, s. 76.

[6] Dz. U. RP. Poz. 7. Art. 22.

[7] Z. Jakubowski, jw., s. 44–48.

chowawczych, sekretarz, maszynistka oraz referat służby zewnętrznej, referat gospodarczy, referat personalno-dyscyplinarny, referat ogólny, kancelaria ogólna. Komendę tworzyli przewodnik psa, kierownik brygady śledczej, wywiadowcy, podoficer rachunkowy, magazynier, szofer. Komenda powiatowa posiadała Pluton Operacyjny którego dowódcą był chorąży Władysław Filipczuk a jego zastępcą starszy sierżant Jan Folewicz oraz 21 ludzi. W Chełmie działał również Komisariat Milicji Obywatelskiej, którego kierownikiem był chorąży Stefan Sowa, a zastępcą starszy sierżant Mikołaj Kaczmela. Komisariat posiadał 56 pracowników administracyjnych i funkcjonariuszy. Komendzie Powiatowej podlegały posterunki: Krzywiczki, Olchowice, Cyców, Dorohusk, Wojsławice, Świerze, Rejowiec, Siędliszcze, Sawin, Staw, Rakołupy, Żmudź, Czerniejów[8].

W początkowym okresie w skład MO w powiecie Chełmskim wchodzili głównie członkowie AL a także od obszaru członkowie Policji Państwowej i AK. Skład osobowy w Komendzie Powiatowej w Chełmie na dzień 20 XI 1944 roku przedstawiał się następująco: 7 oficerów, 60 podoficerów, 127 szeregowców razem liczył 194 funkcjonariuszy[9]. Analiza struktury społecznej MO w powiecie chełmskim nastręcza dużo problemów ponieważ nie zachowały się w dużej części materiały źródłowe obejmujące ten okres. W milicji dominowało pochodzenie chłopskie mniej robotnicze a w małym stopniu wstępowała w szeregi MO inteligencja.

Milicja Obywatelska w tym także komenda w Chełmie od początku istnienia napotykała na poważne trudności związane z wyposażeniem tj. brakiem uzbrojenia, umundurowania, sprzętu technicznego oraz braku właściwych warunków lokalowych. Sytuacja taka miała duży wpływ na służbę funkcjonariuszy oraz na wyniki wykonywanych zadań obejmujących sprawy porządku publicznego. Przyczyną tego zjawiska było ogólne położenie w tym okresie — tocząca się wojna, środki przekazywane były głównie dla wojska, warunki ekonomiczne powiatu oraz straty poniesione w czasie wojny.

W początkowym okresie milicja posiadała nieliczne pojazdy mechaniczne głównie pochodzenia niemieckiego. Uniemożliwiało to prowadzenie działań operacyjnych w terenie. Komenda Powiatowa w Chełmie nie posiadała

[8] AKWPL. s. 24a/13 T-2, k. 90–91. Struktura organizacyjna ta została przedstawiona na podstawie zbioru rozkazów personalnych KW MO w Lublinie od nr. 24 do 35 i od daty 24.08.1945 do daty 31.12.1945. Brak danych źródłowych obejmujących okres II połowy 1944 roku nie pozwala na pokazanie pełnego kształtu organizacyjnego MO w powiecie Chełmskim w czasie tworzenia się tego organu bezpieczeństwa.

[9] AKWPL, s. 30/1, k. 27.

żadnego samochodu lecz jedynie 3 motocykle i 6 rowerów oraz 9 koni i 5 wozów [10].

Wyposażenie w broń zwłaszcza w początkowym stadium organizacji milicji było również nie wystarczające. Milicja w Chełmie posiadała następujący stan uzbrojenia:

3 LKM, 12 RKM, 71 PPs, 50 PPsz, 289 KB, 18 pistoletów.[11] Broń będąca na wyposażeniu milicji przeważnie była w złym stanie technicznym, pochodziła głównie z czasów działalności partyzanckiej milicjantów a jej różnorodność powodowała braki w amunicji.

Duże trudności występowały w zakresie umundurowania. W II połowie 1944 i 1945 roku w Chełmie milicjanci nie posiadali właściwego umundurowania. Najczęściej był to ubiór cywilny lub umundurowanie wojskowe. Komenda Powiatowa w Chełmie posiadała 27 kompletów umundurowania [12]. Składało się na to płaszcze, mundury, spodnie, czapki, trzewiki. W tym przypadku 1 komplet przypadał na 7 osób. W początkowym stadium tworzenia się MO, funkcjonariusze w ogóle nie otrzymywali wynagrodzenia

Otrzymywali jedynie tzw. Okresowe zaliczki niewielkie sumy pieniężne. Pierwsze stałe wynagrodzenie w milicji wprowadzono na podstawie dekretu z 4 sierpnia 1945, które tymczasowo regulowało uposażenie milicjantów. Pensja dla szeregowego funkcjonariusza wynosiła w 1945 roku 500 zł.[13]

Milicja w powiecie chełmskim prowadziła stołówkę dla funkcjonariuszy i ich rodzin kiedy nie otrzymywali uposażenia. Problemy wyżej przedstawione powodowały częściowe odchodzenie ze służby oraz wpływały na złe nastroje wśród funkcjonariuszy milicji w Chełmie.

Jedną z istotnych trudności występujących w nowo tworzącej się milicji w Chełmie było przygotowanie kadry kierowniczej jak i szeregowych milicjantów. Brak wiedzy fachowej aparat milicji „nadrabiał inicjatywą i dużym za angażowaniem". Milicja nie posiadała wypracowanych zasad i metod w pracy dydaktyczno-wychowawczej, brakowało literatury, sprzętu i odpowiednich pomieszczeń a także kadry przygotowanej do prowadzenia działalności dydaktycznej. 1944 i 1945 roku funkcjonariusze KP w Chełmie uczestniczyli w kursach organizowanych przez KW MO w Lublinie. Pierwszymi instruktorami byli przeważnie policjanci Policji Państwowej.

[10] AKWPL, s. 30/1, k. 25.
[11] Tamże.
[12] Władysław Góra, Zenon Jakubowski.
[13] AKWPL, s. 50/37, k. 1–8.

Aparat polityczno-wychowawczy odegrał dużą rolę w wychowaniu politycznym kadr milicyjnych. Program szkolenia zapoznawał funkcjonariuszy z „istotą nowego ustroju, z treścią realizowanych w kraju reform społeczno-politycznych oraz demaskować antyludową wrogą treść poczynań reakcji" [14]. W ten osobliwy sposób akcentowano w jakim kierunku milicjanci będą szkoleni i wychowywani. W 1944 roku działalnością polityczno-wychowawczą w Chełmie zajmował się Franciszek Antczak, a w 1945 Zdzisław Całka. W ocenie PPR, mimo że określono Całkę jako „politycznie pewnego" jego zaangażowanie w pracę polityczną przedstawiono bardzo krytycznie „zbyt mało chętny do pracy polityczno-dywiz wychowawczej i posiada zbyt małe zdolności" [15]. Partia szczególny nacisk kładła na wychowanie „demokratyczne" i oceny dotyczące funkcjonariusza zajmującego się indoktrynacją wśród milicji w Chełmie była bardzo krytyczna. Komitet wojewódzki partii reagował na nie realizowanie podstawowych założeń szkoleniowych ponieważ jak najszybciej życzyli sobie posiadać kadry, które umożliwiały by objęcie i utrzymanie władzy a także walkę z podziemiem.

MO w Chełmie była podporządkowana administracji samorządowej. Milicja utrzymywała ścisły kontakt ze starostą powiatowym. Posterunki podległe komendzie powiatowej aktywnie współdziałały z organami samorządu terytorialnego [16].

Elementem kreującym a zarazem decydującym w komendzie była funkcjonująca tam komórka partyjna PPR, która została powołana na mocy uchwały z 4 VI 1945.[17] Utrzymywała ścisłą współpracę z komendantem i zastępcą komendanta ds. polityczno-wychowawczych mającą na celu właściwą działalność tego organu bezpieczeństwa. Zebrania komórki powiatowej miały odbywać się w lokalu chełmskiej PPR, podobny charakter miał obowiązywać w innych ośrodkach powiatowych i wojewódzkich. Założenie to było czysto teoretyczne ponieważ zebrania odbywały się w komendzie powiatowej. Poza tym uchwała określała zakres obowiązków dla komórek partyjnych głównie obejmujących milicjantów — członków PPR. Służyło to dla właściwego określenia postaw politycznych funkcjonariuszy. Uchwa-

[14] Z. Jakubowski, *Franciszek Jóźwiak — Witold. Życie i działalność,* Warszawa, 1974, s. 262.
[15] APL — PZPR KW Lublin — Sekretariat, Materiały dotyczące MO 1944–1948, s. 1, V 43, k. 17.
[16] AKWPL, s. 135/18, k. 82, AKWPL, s. 135/4, k. 124.
[17] Z. Jakubowski, jw., s. 230.

ła mówiła że komórki partyjne nie będą wpływały na działalność operacyjną MO.[18]

W Chełmie milicja z innymi partiami politycznymi utrzymywała niewielkie kontakty. Dopiero w 1945 roku niektóre partie stały się obiektem zainteresowania głównie SL, SD, PPS.

Milicja Obywatelska w Chełmie prowadziła szereg działań w zwalczaniu przestępczości kryminalnej a także choć w niewielkim stopniu podziemia. Milicja nie była przygotowana do podejmowania jakichkolwiek działań wobec podziemia. Związane to było ze słabością tej instytucji 1944 i 1945 roku pod względem organizacyjnym, braku właściwego wyposażenia i uzbrojenia, poza tym nie byli przygotowani mentalnie ponieważ w komendzie pracowali ludzie związani z podziemiem przede wszystkim AK. 1945 roku na terenie Chełma powstał pluton operacyjny, którym dowodził Władysław Filipczuk ale z braku odpowiedniego uzbrojenia a głównie pojazdów mechanicznych grupa ta nie prowadziła żadnych zdecydowanych działań, które umożliwiały osiągnięcie efektownych wyników.

Milicja zajmowała się głównie rozpoznaniem poprzez organizowanie odpowiedniego aparatu informacyjnego. Ilość informatorów 1944 była bardzo niewielka i nie posiadała wpływu na działania prowadzone przez milicję. W 1945 roku rozpoczęto tworzyć większą sieć informatorską na co szczególną uwagę zwrócił komendant powiatowy w Chełmie Antoni Morgut podczas odprawy w dniu 29 września 1945[19]. W tym okresie tajny aparat informacyjny w terenie był słabo zorganizowany. Komendant podkreślił konieczność utrzymywania kontaktów z PUBP po przez informowanie go o działalności grup podziemnych czy też jednostek zakonspirowanych[20]. Współpraca z PUBP określana jako „ścisłą", prowadzono wspólnymi siłami akcje przeciwko podziemiu co nie zawsze odpowiadało prawdzie. Milicja była podporządkowana PUBP i wykorzystywana była jedynie do zabezpieczania akcji i obserwacji. Osoby związane z podziemiem milicja przekazywała bezpośrednio do PUBP w Chełmie W tego typu sprawach milicja w Chełmie nie prowadziła działań śledczych.

W latach 1944–1945 MO w Chełmie w zakresie zwalczania przestępczości kryminalnej i naruszeń porządku publicznego nie prowadziła nadzwyczajnych działań. Powodem tego zjawiska był słaby poziom wiedzy zawodowej funkcjonariuszy i ich braku doświadczenia wprowadzeniu spraw o charakterze pospolitym. Milicja w Chełmie latach 1944–1945 w małym stopniu angażowała się w zwalczanie grup podziemnych to jednak musiała wykorzystywać znacznie swój potencjał militarny co uniemożliwiało prowadzenie spraw prewencyjnych.

[18] Tamże, s. 230–231.
[19] AKWPL, s. 135/4, k. 113.
[20] Tamże, k. 113, k. 168.

Zakończenie wojny na tym obszarze powodowało, że wiele osób nie potrafiło skończyć z działalnością podziemną i normalnie funkcjonować w środowisku z którego pochodzili. Okres okupacji spowodował duże zmiany w psychice ludzi i problemy z przystosowaniem się do warunków zaistniałych w czasie względnej stabilizacji, tj. lat 1944–1945. Poza tym wielkie ruchy migracyjne, skomplikowana sytuacja polityczna i gospodarcza tego regionu popychała ludzi do nieprzemyślanych zachowań. Panującą sytuację polityczną wykorzystywano do wyrównywania dawnych animozji pod pozorem walki politycznej.

Elementem ułatwiającym dokonywanie tego typu przestępstw była duża ilość broni pozostająca po okresie okupacji w rękach ludzi oraz łatwa możliwość jej nabywania.

Milicja w Chełmie nie posiadała urządzeń techniczno śledczych ani innego rodzaju sprzętu i materiałów wykorzystywanych w pracy kryminalnej. Rezultatem tego były słabe wyniki w pracy kryminalnej, dotyczy to głównie zabójstw, których wykrywalność była znikoma. Nieliczne sukcesy milicja zawdzięczała głównie, że sprawcy zostali wskazywani przez ludność zamieszkującą teren gdzie dokonano przestępstwo.

Działalność Milicji Obywatelskiej w Chełmie za IV kwartał 1944 przedstawiał się następująco:

1) Aresztowano — 260 osób.
2) Dokonano — 104 rewizje.
3) Przeprowadzono — 32 konfiskaty.
4) Przesłuchano — 751 osób.

W tym okresie na terenie powiatu zanotowano następujące przestępstwa: kradzieży — 210, 25 zabójstw w tym 5 milicjantów, 5 postrzeleń, 6 ciężkich uszkodzeń ciała, 32 napady rabunkowe, 1 pożar.[21]

Aresztowane osoby były przekazywane — prokuratorowi sądu okręgowego i do PUBP.

[21] AKWPL, s. 135/1, k. 12, Raporty sytuacyjne i dekadowe KW MO i KP MO IV kwartał 1944 roku.

W 1945 na terenie powiatu chełmskiego zarejestrowano następującą przestępczość: 11 morderstw, 65 napadów rabunkowych z bronią, 3 ciężkie uszkodzenia ciała, 2 wypadki uprowadzenia połączone z zabójstwem. Wykrywalność w tym przypadku była dosyć znikoma, za wyjątkiem uszkodzeń ciała, żadne morderstwo nie zostało wykryte.[22]

Ważnym elementem dla rozwoju tej instytucji była dobra opinia wśród społeczeństwa, która uznaje konieczność jej istnienia za wyjątkiem „pewnych grup nastawionych reakcyjnie wobec obecnego ustroju".[23] Stosunek społeczeństwa do milicji obrazuje to sprawozdanie pokazujące pozytywne podejście. Ludzie na tym obszarze często nękani przez grupy rabunkowe musieli posiadać zaufanie do milicji, która starała się ich problemy rozwiązywać.

Milicja Obywatelska w latach 1944–1945 odegrała istotną rolę w procesach (politycznych, gospodarczych, społecznych) zachodzących na terenie powiatu chełmskiego. MO w powiecie chełmskim zajmowała się przeważnie sprawami porządku publicznego oraz uczestniczyła w zwalczaniu grup podziemnych. Organ ten miał na celu wspomagać PUBP w Chełmie w „utrwalaniu władzy ludowej". Słabość milicji w latach 1944–1945 nie pozwalał na aktywny udział w walce z podziemiem, ponieważ milicja musiała się skupić na likwidacji wszelkiego naruszania porządku publicznego oraz prowadzić szeroko zakrojone akcje przeciwko przestępstwom o charakterze kryminalnym.

[22] AKWPL, s. 135/18, k. 76.
[23] AKWPL, s. 135/18, k. 84.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

ANNA GAŁAN

RUCHY MIGRACYJNE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ W POWIECIE CHEŁMSKIM W LATACH 1944–1947

Historia pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej jest do chwili obecnej przedmiotem badań historyków. Dla dokładnego zbadania, zrozumienia i przeanalizowania wielu aspektów tego okresu duże znaczenie mają opracowania ruchów migracyjnych [1] na terytorium Polski, których wartość, jak wydaje się, odkryto dopiero niedawno. Problematyką tą można zajmować się na kilku poziomach: państwa, regionu (np. województwa), powiatu lub gminy. Ruchy te miały bardzo złożony charakter. Nakładały się bowiem na siebie: ruchy repatriacyjne [2], wysiedlenia, przesiedlenia i osadnictwo. Poniższy artykuł traktuje o ruchach migracyjnych mających miejsce w latach 1944–1947 na terenie powiatu chełmskiego, z uwzględnieniem ogólnych informacji odnoszących się także do województwa lubelskiego.

Ludność Polski w 1939 roku wynosiła 35,1 mln.[3] Skład narodowościowy przedstawiał się następująco: Polacy stanowili — 66% ludności, Ukraińcy

[1] Migracja (wędrówka), ruch ludności mający na celu zmianę miejsca pobytu na stałe lub czasowo. [za:] *Encyklopedia Popularna PWN*, Warszawa 1982, s. 469; por.: K. Slany, *Między przymusem a wyborem. Kontynentalne i zamorskie emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej 1939–1989*, Kraków 1995; A. Maryański, Migracje w świecie, Warszawa 1984.
[2] Por.: W. Skowron, *Powojenne ruchy migracyjne w Polsce*, [w:] *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30.07.–01.08.1945 r.*, Kraków 1945, z. 3.
[3] *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 10.

— 14%, Żydzi — 10%, Białorusini — 4%, Niemcy — 2%, a pozostali, w tej liczbie ludność „tutejsza" na Polesiu, — 4%.[4] Było wówczas 3 336 200 greko-katolików i 3 762 500 prawosławnych.[5]

Mniejszość ukraińska mieszkała w województwie lubelskim w 11 powiatach, z czego w zwartym zasiedleniu w sześciu: bielskim, włodawskim, chełmskim, hrubieszowskim, tomaszowskim i biłgorajskim. Obszary te należy uznać za narodowościowo mieszane. W pozostałych 5 powiatach, tj.: radzyńskim, lubartowskim, krasnystawskim, zamojskim i janowskim, ludności tej było stosunkowo niewiele. Występowała zwarcie tylko w enklawach.[6]

Według danych z kwietnia 1932 r. w skład powiatu chełmskiego wchodziło miasto Chełm, 13 gmin oraz 658 miejscowości. Według danych z 31 stycznia 1935 r. w powiecie chełmskim było już tylko 548 wsi.[7]

Drugi Powszechny Spis Ludności z 1931 roku podaje następujące informacje dotyczące ludności województwa i powiatu chełmskiego (tab. 1 — wg języka ojczystego[8], tab. 2 — wg wyznania religijnego[9]).

Według danych z 1935 r. na 548 wsi powiatu chełmskiego było 320 „katolickich", 14 „ukraińskich" i 214 „mieszanych". Ogółem zamieszkiwało tu 162 340 osób, z czego na wsi 133 266 (82%). Skład narodowościowy w powiecie był najbardziej zróżnicowany w porównaniu ze wszystkimi innymi: Polacy — 88 488, stanowili 54,5% ogółu mieszkańców, Ukraińcy 37 530 osób — 23,1%, Żydzi 22 852 — 14,1%, Niemcy 10 310 — 6,3%, inne narodowości 3094 — 2%.[10]

[4] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994, s. 85.

[5] *Pamiątki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce*, Warszawa 1993, s. 13.

[6] W. Kozyra, *Administracja województwa wobec mniejszości ukraińskiej na Lubelszczyźnie w latach 1918–1939*, [w:] *Pogranicze. Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, pr. zb. pod red. Z. Mańkowskiego, Lublin 1992, s. 19.

[7] J. Jachymek, *Rola stronnictw ludowych w życiu politycznym ziemi chełmskiej w latach 1918–1939*, „Rocznik Chełmski", t. I, 1995, s. 260; Gminy powiatu chełmskiego: Bukowa — siedziba Sawin, Krzywiczki, Olchowiec — Wierzbica, Pawłów, Rakołupy — Czarnołozy, Rejowiec, Siedliszcze, Staw, Świerże, Turka, Wiszniewice — Cyców, Wojsławice, Żmudź. [za:] W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i rozwoju władz*, Lublin 1977, s. 133.

[8] *Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, Warszawa 1938, seria C, z. 85, s. 33; por.: J. Jachymek, *Oblicze społeczno-polityczne wsi lubelskiej 1930–1939*, Lublin 1975.

[9] *Statystyka Polski. Drugi...*, s. 30. Warszawa 1938, seria C s. 85. *Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Polska*, Warszawa 1937, seria C, z. 62, s. 27–29.

[10] J. Jachymek, *Rola...*, s. 260.

Tabela 1.

Język ojczysty	Liczba osób	
	woj. lubelskie	pow. chełmski
Ogółem	2 464 936	162 340
Polski	2 109 199	120 805
Ukraiński	63 156	9 554
Ruski	10 672	3 549
Białoruski	1 295	350
Rosyjski	2 835	563
Czeski	99	15
Litewski	47	20
Niemiecki	15 865	6 893
Żydowski	246 010	19 061
Hebrajski	13 527	1 400
Inny	2 231	130

Tabela 2.

Wyznanie religijne	Liczba osób	
	woj. lubelskie	pow. chełmski
Ogółem	2 464 936	162 340
Rzymsko-katolickie	1 895 764	88 488
Greko-katolickie	3 382	345
Prawosławne	210 373	37 530
Ewangelickie	23 224	10 609
Mojżeszowe	314 340	22 852
Inne	17 853	2 516

W czasie II wojny światowej struktura ludnościowa powiatu chełmskiego, jak i województwa lubelskiego, uległa częściowej zmianie. Ukraińcy stanowili największy odsetek ludności w powiatach: Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Przemyśl, Jasło, Lesko, Sanok, Chełm, Biłgoraj, Włodawa, Gorlice, Krosno, Jasło i Nowy Sącz. Pozostała część zamieszkiwała na terenie powiatów: rzeszowskiego, przeworskiego, łańcuckiego, zamojskiego, krasnostawskiego, tarnobrzeskiego, bialskopodlaskiego oraz kilku innych powiatów wchodzących w skład województw: lubelskiego, rzeszowskiego, krakowskiego i białostockiego[11].

[11] Por. E. Misiło, *Akcja „Wisła". Dokumenty*, Warszawa 1993.

Na terenie województwa lubelskigo nadal mieszkała duża ilość ludności ukraińskiej. Na dzień 1 października 1944 r. stan jej przedstawia tab. 3.[12]

Tabela 3.

Nazwa powiatu	Ukraińcy w województwie lubelskim na 1.10.1944 r.	
	ilość rodzin	ilość osób
Biłgoraj	4814	18082
Biała Podlaska	1499	5790
Chełm	**9026**	**33552**
Hrubieszów	18934	71098
Krasnystaw	1073	3315
Lubartów	350	1125
Radzyń	345	1250
Tomaszów Lubelski	10360	41441
Kraśnik	209	731
Włodawa	5418	19581
Zamość	1648	5853
Razem	62675	201818

Szacunkowo bezpośrednio po wyzwoleniu na terenie powiatu przebywali poza Polakami: Ukraińcy — 34462 osoby, Żydzi — 617, Czesi — 12, Amerykanie — 11.[13]

Starosta Powiatowy w Chełmie 24 listopada 1944 r. pisał do Wojewody Lubelskiego:

Skład narodowościowy tutejszego powiatu przedstawia się następująco: Polacy — 75%, Ukraińcy — 25%, pozostałe narodowości, a mianowicie Żydzi, Białorusini, Rosjanie i inni przedstawiają minimalny procent. [...] Powiat tutejszy jest reprezentowany przez ludność następujących wyznań: rzymsko-katolickie około 76%, prawosławne około 20%, mojżeszowe i inne sekty nie mające formy prawno-organizacyjnej około 4%[14].

Na przełomie listopada i grudnia 1945 r. określono szacunkową liczbę ludności powiatu. Wzięto pod uwagę narodowość i wyznanie. Według niepełnych danych (brak jest danych z trzech gmin i miasta Chełma) stosunki te przedstawia tab. 4[15].

[12] Archiwum Państwowe w Lublinie, Wojewódzki Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Lublinie (dalej APL, WO PUR), sygn. 136, s. 58.

[13] APL, Urząd Wojewódzki w Lublinie Wydział Społeczno-Polityczny (dalej UWL WSP), sygn. 59, s. 25; sygn. 65, s. 10.

[14] Tamże, sygn. 212, s. 1–3.

Tabela 4.

Nazwa gminy	Wyznanie			Narodowość		
	rzymsko-katolickie	prawosławne	inne	polska	ukraińska	ruska
Krzywiczki	8849	19	129	8976	17	4
Olchowiec	5913	320		5913	320	
Pawłów	8902			8902		
Rakołupy	5869	49	833	6702	48	
Siedliszcze	8849	19	129	8976	17	4
Świerże	8341	1105	27	8368	1105	
Turka	7166	152		7166	152	
Wiszniewice	8230	88	87	8315	90	
Wojsławice	6529	40	420	6940	44	
Żmudź	6896			6896		

Wyniki Powszechnego Sumarycznego Spisu Ludności z 1946 r. dla powiatu chełmskiego przedstawia tab. 5.[16]

Powierzchnia powiatu, w skład którego wchodziło 361 gromad, wynosiła 1975 km^2, zaś gęstość zaludnienia około 64 osób na km^2.[17]

1. EWAKUACJA LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ Z POLSKI

27 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego podpisał zgodę na ustanowienie tzw. linii Curzona[18] jako wschodniej granicy państwa polskiego. Zaczęto również, w kręgach komunistycznych, zastanawiać się nad możliwością wymiany ludności z ZSRR (ewakuowanie ludności polskiej do kraju i wysiedlenie ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej do ZSRR z terytorium Polski).

[15] Archiwum Państwowe w Chełmie, Starostwo Powiatowe w Chełmie (dalej APCh, SP), sygn. 68: APCh, Akta Gmin Powiatu Chełmskiego (dalej AGPCh), gmina Siedliszcze, sygn. 456; gmina Żmudź, sygn. 383.

[16] APL, UWL Wydział Ogólny, sygn. 377; APL, UWL Wydział Samorządowy, sygn. 60; APCh SP, sygn. 14.

[17] APL, UWL WO, sygn.383; Rocznik Statystyczny 1948, Warszawa 1949, s. 18.

[18] Patrz: *Polska Rzeczpospolita Ludowa. Teksty źródłowe i materiały do dziejów czterdziestolecia 1944–1984, część I: 1944–1956*, Poznań 1986.

Tabela 5.

Nazwa gminy	Ilość mieszkańców
Miasto Chełm	23 329
Bukowa	7 119
Krzywiczki	9 122
Olchowiec	6 055
Pawłów	8 470
Rakołupy	6 825
Rejowiec	8 429
Siedliszcze	8 830
Staw	8 041
Świerże	9 922
Turka	7 504
Wiszniewice	8 920
Wojsławice	7 902
Żmudź	6 601
Razem	127 069

Podpisanie umowy o wymianie ludności z rządem Ukrainy miało miejsce 9 września 1944 r. Tego sanego dnia PKWN podpisał taką samą umowę z rządem Białorusi, a 22 września z Litwą.

Według Rocznika Statystycznego przesiedlenie ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej z Polski do ZSRR od początku akcji do 31.12.1946 r. przedstawia tab. 6.[19]

Tabela 6.

Okres	Ludność przesiedlona do ZSRR	
	ilość rodzin	ilość osób
Do 31.10.1945 r.	80 772	303 250
Do 31.12.1945 r.	91 154	341 715
Od 01.06.1945 r.	41 173	174 283
Od 07.12.1946 r.	667	2 221
Od 01.12.1946 r.	41 840	176 504
Ogółem	132 994	518 219

Repatriowana ludność ukraińska zabrała ze sobą w latach 1945–1946: 57 759 koni, 115 656 sztuk bydła rogatego, 23 569 świń, 43 807 owiec i kóz,

[19] *Rocznik Statystyczny...*, s. 30.

3790 narzędzi do obróbki pola, 4213 siewników, 5253 maszyn żniwiarskich, 548 227 centarów[20] ziarna i produktów zbożowych[21].

Zapoczątkowana 15 października 1944 r. akcja przesiedlania ludności ukraińskiej z terenu Polski do USRR na terenie województwa lubelskiego przebiegała dość sprawnie. Jeszcze przed rozpoczęciem tej akcji z kilku powiatów tego województwa (m.in. z chełmskiego, włodawskiego, zamojskiego i tomaszowskiego) zaczęły napływać prośby o wyjazd do ZSRR.[22]

Przebieg ewakuacji ludności ukraińskiej z województwa lubelskiego do USRR przedstawia tab. 7.[23]

Tabela 7.

Okres	Ilość przesiedlonych	
	osób	rodzin
15.10.1944–15.08.1945	125 381	34 690
15.08.1945–01.04.1946	10 229	3 112
01.04.1946–01.09.1946	58 365	15 243
Razem	193 975	53 045

Aby zachęcić Ukraińców do wyjazdu pojawiały się różnego rodzaju odezwy. Jedna z nich, podpisana przez Wojewodę Lubelskiego W. Rózgę, głosiła:

Historyczne zmagania z najeźdźcą hitlerowskim zbratały narody słowiańskie. Szerzona sztucznie nienawiść między narodami Polskim i Ukraińskim nie wydała owoców. Ustalone w wyniku zwycięskiej wojny granice dają każdemu z tych narodów możność swobodnego rozwoju na własnej ojczystej ziemi. [...] W celu ułatwienia Wam przesiedlenia się wraz z mieniem i dobytkiem i ochrony przed terrorystycznymi bandami zbrodniczych elementów, usiłujących zakłócić akcję przesiedleńczą, przydzielone zostaną do zabezpieczenia jej jednostki wojskowe, które opiekować się Wami będą aż do granicy Republiki Ukraińskiej[24].

Inna odezwa, pochodząca z maja 1946 r. brzmiała:

[...] UKRAIŃCY! Nie wierzcie kłamliwym pogłoskom rozsiewanym przez bandy faszystowskie o tym jakoby władze Ukraińskiej SRR źle traktowały przesiedleńców. Jest to

[20] Centar — jednostka wagi licząca od 40,55 kg do 63,59 kg.

[21] *Rocznik Statystyczny...*, s. 492.

[22] Por. A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.

[23] APL, UWL WSP, sygn.58, s. 17; por.: *Rocznik Statystyczny 1947*, Warszawa 1947.; A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, jw.

[24] APCh, AGPCh, gmina Bukowa, sygn. 265.

propaganda band faszystowskich, które Was rabują i Waszym kosztem żyją, gdyż wiedzą, że z chwilą Waszego wyjazdu skończy się ich próżniaczy i bandycki żywot.

UKRAIŃCY! Polska zmieniała swoje granice na wschodzie po to, by ludność ukraińska i białoruska mogła się znaleźć w swojej Ojczyźnie. Zagadnienia mniejszościowego nie może być więcej w Polsce. Wyjeżdżajcie więc do swojej Ojczyzny — Ukrainy, by tam żyć spokojnie przyczyniając się swą pracą do rozwoju swego Narodu. [...] UKRAIŃCY! Nie słuchajcie tych, którym nie chce się pracować, a lekko żyć Waszym trudem i dobytkiem, którzy odstraszają Was od wyjazdu i okłamują, aby obałamuconych używać do swoich celów — umożliwienia sobie dzięki Wam prowadzenia nadal lekkiego bandyckiego życia.

UKRAIŃCY! [...] Ociąganie się z wyjazdem naraża Was tylko na nieuniknione, w związku z istnieniem band UPA, przykrości i przynosi Wam i Waszej Ojczyźnie szkodę [25].

Przesiedlenie ludności ukraińskiej z powiatu chełmskiego nie napotykało początkowo większych trudności. Podczas pierwszego etapu ewakuacji powiat przesiedlił największą liczbę Ukraińców, a w drugim etapie także pozostawał w czołówce pod względem ilości ludności chętnej do przeprowadzki na Ukrainę.[26]

Przebieg ewakuacji ludności ukraińskiej do USRR z powiatu chełmskiego przedstawia tab. 8.[27]

Tabela 8.

Okres od 15.10.1944 r. do	Ludność ukraińska						% ewakuowanych
	podlegająca wysiedleniu		zgłoszona do ewakuacji		ewakuowana		
	rodzin	osób	rodzin	osób	rodzin	osób	
1.11.1945 r.	8987	33 493	8615	31 923	8730	32 290	97,1
1.02.1946 r.	9414	34 840	8965	33 195	8965	33 195	95,2
2.08.1946 r.	9304	34 462	8965	33 195	8965	33 195	95,2

Dane z poszczególnych gmin na dzień 15 stycznia 1946 r. przedstawia tab. 9.[28]

Nie cała ludność ukraińska z powiatu chełmskiego zdecydowała się wyjechać. Jak podkreślał Starosta Powiatowy w Chełmie w swoim sprawozda-

[25] APL, UWL WSP, sygn. 153.

[26] Por.: *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińcow z Polski do USRR 1944–1946. Dokumenty 1944–1945*, t. I, pod red. E. Misiły, Warszawa 1993.

[27] APL, UWL Wydział Administracyjny (dalej WA), sygn. 16; APL, WO PUR, sygn.534; patrz: APL, UWL WSP, sygn. 59, s. 12; APL, WO PUR, sygn. 93, s. 83; APL, WRN, sygn. 230, s. 8; por.: A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, jw.

[28] APCh, SP, sygn. 126; por.: APL, WO PUR, sygn. 534.

Tabela 9.

Gmina	Ukraińcy ewakuowani z pow. chełmskiego	
	ilość rodzin	ilość osób
Miasto Chełm	273	733
Bukowa	386	1 568
Krzywiczki	652	2 505
Olchowiec	1241	4 815
Pawłów	91	305
Rakołupy	732	2 416
Rejowiec	171	667
Siedliszcze	224	851
Staw	876	3 076
Świerże	536	2 013
Turka	1414	5 279
Wiszniewice	587	2 371
Wojsławice	542	2 093
Żmudź	1130	4 135
Razem	8855	32 827

niu: „Starają się oni być lojalnymi obywatelami i nie zdradzają skłonności do dobrowolnego opuszczenia Polski" [29]. Jednak w innym dokumencie czytamy: „Za wszelką cenę chcą pozostać na terenach Polski i szukają ratunku w gwałtownych zmianach religii i poświadczeniach obywatelstwa polskiego" [30]. Niewątpliwie także część Ukraińców, w obawie przed przymusowym przesiedleniem wyjechała nielegalnie na Zachód.[31]

Administracja państwowa w trakcie akcji przesiedlania Ukraińców napotykała trudności w zdobywaniu podwód dla przesiedlanych. Szczególne trudności miały miejsce w okresie nasilania prac rolnych, kiedy to rolnicy nie chcieli dostarczać furmanek. Jak obliczono, tylko do wywózki ludności ukraińskiej w dniach 8–25 kwietnia 1945 r. potrzeba było 3745 furmanek, przy czym tylko z gminy Bukowa 1050.[32]

Nie tylko z podwodami były problemy. Rejonowy Pełnomocnik do Spraw Ewakuacji w Chełmie skarżył się Staroście Powiatowemu, iż niektórzy

[29] APL, UWL WSP, sygn. 213, s. 15; por.: APL, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 1/V/45, s. 21.

[30] APCh, SP, sygn.64, s. 43.

[31] Patrz: APCh, SP, sygn. 64, s. 76.

[32] Por.: tamże, sygn. 1501.

wójtowie nie chcą współpracować z nim i nie wykonują zadań, które zostały im przydzielone.[33]

Przesiedlona ludność ukraińska, głównie rolnicy, pozostawiła swoje gospodarstwa Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu, a ten bądź obsadzał je przybywającymi z ZSRR repatriantami polskimi, bądź przekazywał do dyspozycji Państwowemu Urzędowi Ziemskiemu. Na początku grudnia 1945 r. „było zwolnionych na skutek ewakuacji ludności ukraińskiej do ZSRR 7244 gospodarstw" [34].

Łącznie w latach 1945–1946 Ukraińcy, którzy przesiedlili się na terytorium USRR z powiatu chełmskiego zabrali ze sobą: 6253 koni, 8936 sztuk bydła rogatego, 2357 świń, 2566 owiec i kóz, 8895 narzędzi do obróbki pola, 358 siewników, 514 maszyn żniwiarskich, 43 460 centarów ziarna i produktów zbożowych.[35]

Nie wszyscy Ukraińcy, którzy z różnych pobódek zdecydowali się na wyjazd do USRR, chcieli w niej pozostać. Dosyć często zdarzało się, iż powracali oni na teren powiatu jako repatrianci ze Wschodu. Administracja państwowa określała ich mianem „dzicy" lub „uchodźcy" [36]. Próbowali oni niejednokrotnie odzyskać przepisane na rzecz skarbu państwa gospodarstwa, lecz nie mieli możliwości prawnych, aby je odzyskać.

2. REPATRIACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ Z ZSRR

Przemieszczenie ludności polskiej z ZSRR do Polski nazywa się powszechnie repatriacją. Nie jest to zbyt ścisłe określenie, gdyż większość przesiedleńców nie opuszczała swego kraju i nie wracała do niego. Zmieniła ona miejsce zamieszkania ze względu na przesunięcie granicy państwa opuszczając swoje strony rodzinne. Umowy Polski z USRR, BSRR i LSRR przewidywały, iż prawo wyjazdu z ZSRR i osiedlenia się w Polsce mają Polacy i Żydzi, którzy do 17 września 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie. Umowy nie precyzowały, kogo uznać za Polaka, jednocześnie ustalały bardzo krótkie terminy przeprowadzenia całej akcji. Rejestrację osób podlegających przesiedleniu miano przeprowadzić w czasie od 1 października do 22 grud-

[33] Por.: tamże, sygn. 15.

[34] APL, WO PUR, sygn. 28, s. 84; por.: APL, Powiatowy Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, sygn. 3, s. 31.

[35] A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, jw., s. 492.

[36] Patrz: APL, WO PUR, sygn.301, s. 44.

nia 1944 r., a sam proces przesiedlenia od 1 grudnia 1944 r. do 1 kwietnia 1945 r.[37]

W związku z przygotowaniami do repatriacji ludności polskiej z ZSRR do kraju został utworzony specjalny urząd, Państwowy Urząd Repatriacyjny, który miał zajmować się wszystkimi sprawami dotyczącymi powrotu Polaków.

W latach 1944–1948 przybyło z ZSRR do Polski 1 517 983 repatriantów, a więc około 60% ludności polskiej objętej umowami repatriacyjnymi. Największa ich liczba przypadła na lata 1945–1946 i wyniosła 1 382 645 osób, co stanowiło 91,08% ogółu repatriowanych. W 1945 r. wróciło do Polski 48,92% ogółu repatriantów, tj. 742 631 repatriantów, a w 1946 r. 42,16% wszystkich repatriowanych, tj. 640 014 osób. Tak więc w ciągu dwóch lat przybyło do kraju 91,08% ogółu repatriowanych z ZSRR. Na pozostałe lata tj. 1947–1948 przypadło tylko 18 126 osób, co stanowiło zaledwie 1,2% wszystkich repatriowanych.[38]

Jak twierdzą A. B. Szcześniak i W. Z. Szota na teren województwa lubelskiego w okresie od 15.10.1944 r. do 05.07.1946 z ZSRR ewakuowano 190 734 osoby (52 339 rodzin). Ostatecznie w województwie osiedlono 58 297 osób repatriowanych z ZSRR: z USRR — 51 467 osób, zaś z LSRR — 6830.[39]

Na terenie powiatu chełmskiego został utworzony powiatowy punkt PUR-u. Istotne dla usytuowania go w Chełmie były niewątpliwie trzy fakty: duża ilość zamieszkujących w powiecie Ukraińców, bliskość do wschodniej granicy państwa oraz do stacji kolejowej, która mieściła się na terenie miasta.

Punkt etapowy PUR w Chełmie (jak wynika z dokumentów) „został założony w pierwszych dniach listopada 1944 r. Mieści się na ul. Sienkiewicza nr 20, tel. 118, konto 25 Komunalna Kasa Oszczędności i Bank Społem nr konta czekowego 32 WO3" [40]. Na dzień 9 grudnia 1946 r. punkt dysponował dwoma lokalami przy ulicy Sienkiewicza 71. Stan budynków, przeznaczonych na około 3200 osób, był zadowalający.[41]

Pierwszym kierownikiem oddziału powiatowego został Witold Wiński, który pełnił swój urząd do sierpnia 1946 r. Następnymi kierownikami byli:

[37] A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, t. II, Poznań 1992, s. 68; por.: W. Skowron, *Powojenne...*

[38] J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej ZSRR 1944–1948*, Warszawa 1987, s. 53.

[39] A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, jw., s. 486–487.

[40] APL, WO PUR, sygn. 27, s. 13.

[41] Tamże, sygn. 27, s. 13; sygn. 4, s. 264.

Romuald Toczyński (w okresie od sierpnia do listopada 1946 r.), Aleksander Sobolewski (w okresie od grudnia 1945 r. do maja 1947 r.) oraz Kajetan Markiewicz (od czerwca 1947 r.) [42].

W kwietniu 1945 r. na punkcie etapowym pracowało 18 osób. Później liczba ta wzrosła do 34 osób (w okresie od listopada 1945 r. do maja 1946 r.), następnie zaczęła maleć w związku ze zmniejszeniem się liczby powracających do kraju Polaków i wynosiła 27 osób (w okresie od lutego do czerwca 1947 r.), by pod koniec 1947 r. wynosić 18 osób [43].

Personel służby zdrowia obsługujący repatriantów będących pod opieką PUR-u w Chełmie stanowili: 1 lekarz, 1 felczer, 2 siostry i dezynfekator. Dysponowali oni ambulatorium i izolatorem na 8 łóżek. Repatrianci mieli możliwość korzystania z miejskiego kąpieliska i komory dezynfekcyjnej. Ponadto bezpłatnych porad medycznych repatriantom udzielało 9 lekarzy z miasta Chełma.[44]

Żywność dla repatriantów punkt etapowy otrzymywał z Miejskiego Wydziału Zaprowiantowania w Chełmie oraz z Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Chełmie.[45] Kuchnia, którą dysponował Powiatowy Oddział PUR w Chełmie była wyposażona w 2 kotły (o łącznej pojemności 500 litrów) a od lutego 1945 r. w 3 kotły (o łącznej pojemności 800 litrów).[46]

W ewidencji repatriantów na punkcie etapowym w Chełmie byli meldowani chętni do osiedlenia się na terenie powiatu chełmskiego, którzy musieli poczekać jakiś czas na przydzielenie gospodarstwa. Łącznie od początku istnienia punktu do końca roku 1947 przez punkt przewinęło się ponad 50 000 osób (tab. 10) [47].

Dla przebywającej na punkcie ludności nie zawsze można było stworzyć odpowiednie warunki mieszkaniowe. Było ciasno i panowały choroby. Dlatego też próbowano pozyskać inne pomieszczenia, w których można było ją umieścić. PUR prowadził negocjacje z Proboszczem Mrozkiem, który „w sprawie repatriantów zajął stanowisko wybitnie aspołeczne i nie wyra-

[42] Tamże, sygn. 29, s. 192, 222, 340; sygn. 44, s. 208; sygn. 697; sygn. 30, s. 163.
[43] Tamże, sygn. 27, s. 13; sygn. 29, s. 7; sygn. 697; sygn. 44, s. 78, 257, 473.
[44] Tamże, sygn. 27, s. 13, 16, 81.
[45] Tamże, sygn. 27, s. 13.
[46] Tamże, sygn. 29, s. 58.
[47] APL, WO PUR, sygn. 24; sygn. 25, s. 1, 7, 15, 23, 32, 41, 49, 58, 67, 75, 82, 91; sygn. 28, s. 47, 68, 93; sygn. 28, s. 7, 58, 79, 104, 122, 147, 192, 222, 270, 302, 319, 340; sygn. 30, s. 10, 40, 65, 98, 123, 146, 163, 193, 218, 238, 267, 303; sygn. 44, s. 33, 78, 123, 167, 208, 257, 303, 346, 384, 420, 473, 444; sygn. 66; sygn. 67; sygn. 696; sygn. 697; sygn. 711.

Tabela 10.

Okres sprawozdawczy	Repatrianci z ZSRR, którzy przeszli przez punkt etapowy PUR w Chełmie	
	do okresu sprawozdawczego	w okresie sprawozdawczym
25.09.1945–31.01.1946	5 592	2 743
02.1946	8 335	7 596
03.1946	15 931	1 359
04.1946	17 290	4 271
05.1946	21 561	15 336
06.1946	36 897	6 655
07.1946	43 552	1 225
08.1946	44 777	1 628
09.1946	46 405	909
10.1946	47 314	1 390
11.1946	48 704	509
12.1946	49 213	204
01.1947	49 417	102
02.1947	49 519	100
03.1947	49 619	263
04.1947	49 882	14
05.1947	49 896	13
06.1947	49 909	44
07.1947	49 953	72
08.1947	50 025	64
09.1947	50 089	69
10.1947	50 158	17
11.1647 ·	50 175	16
12.1947	50 191	129
Razem przeszło do 01.01.1948 r.	50 320	

ża zgody na udostępnienie mieszkań w budynkach parafialnych repatriantom" [48].

Repatrianci znajdujący się na punkcie nie zawsze chcieli przejmować gospodarstwa rolne znajdujące się daleko od Chełma. Pragnęli oni osiedlić się na Ziemiach Odzyskanych.[49] Istniała także grupka tzw. opornych, którzy „nie chcą nigdzie wyjechać, ani też wyprowadzić się z baraków" [50].

[48] Tamże, sygn. 27, s. 14.
[49] Tamże, sygn. 231, s. 1–3.
[50] Tamże, sygn. 27, s. 35.

Przybycie do powiatu repatriowanej ludności, a przynajmniej dla jej części, wiązało się z pozostaniem tu na dłużej. Część z pozostających otrzymała gospodarstwa rolne, inni uzyskali możliwość zamieszkania w Chełmie i przejęcia sklepów oraz warsztatów rzemieślniczych.

3. PRZESIEDLENIA LUDNOŚCI NA ZIEMIE ODZYSKANE

Z punktu widzenia nowego organizmu gospodarczego Polski wielkie znaczenie miało zasymilowanie Ziem Zachodnich i Północnych. Rozumiejąc, że sprawne przeprowadzenie tego dzieła może stanowić ważny argument polityczny w ręku nowych władz, komuniści bardzo energicznie przystąpili do zagospodarowywania nowo nabytych ziem nad Odrą i Bałtykiem.[51]

Podstawową kwestią dla zagospodarowania Ziem Odzyskanych było zorganizowanie osadnictwa ludności polskiej i wysiedlenie Niemców. Miejsce wysiedlanych Niemców zajmowała ludność polska, przede wszystkim Polacy wywiezieni na roboty podczas wojny, a od wiosny 1945 r. także ludność polska z Polski centralnej, południowej i wschodniej.[52]

W uchwalonym przez Radę Ministrów (12.06.1945 r.) planie „akcji repatriacyjno-przesiedleńczej" przesiedlenia wewnętrzne wysunięte były zdecydowanie na pierwsze miejsce. Z przewidywanej liczby 2,5 mln osób, które zamierzano osiedlić na Ziemiach Odzyskanych w przeciągu dwóch miesięcy, do dnia 1 sierpnia, 1850 tys. stanowić mieli przesiedleni z tzw. ziem dawnych.

Zgodnie z założeniami uchwały Rady Ministrów z terenu województwa lubelskiego na tereny zachodniej Polski miała zostać przesiedlona ludność polska. Zgodnie z planem województwo miało zasiedlić następujące powiaty województwa olsztyńskiego: bartoszycki, giżycki, kętrzyński, mrągowski, reszelski i węgorzewski.[53]

Plakaty opracowane przez Wojewódzki Komitet Przesiedleńczy w Lublinie głosiły „z terenu Województwa Lubelskiego w ciągu miesiąca czerwca r.b. będzie przesiedlonych 170 000 osób z pośród mieszkańców wsi i miast" [54].

[51] A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Wydawnictwo Puls (Londyn) 1994, t. II, s. 80.

[52] Tamże, s. 80–81.

[53] APL, WO PUR, sygn. 635, s. 186; por.: M. Szyszko, *Szliśmy na Zachód*, „Kalendarz Lubelski" 1970, s. 163–170.

[54] APCh, AGPCh, gmina Żmudź, sygn. 383.

Powiatami, z których wyjechać miało najwięcej osadników były: włodawski — 14 660, bialski — 13 000, biłgorajski — 12 400 oraz kraśnicki i siedlecki — po 12 200 osób. Najniższy limit wyznaczono powiatom: tomaszowskiemu i lubartowskiemu — po 9400 osób.[55]

Szczególną rolę w przygotowywaniu akcji osadniczej na terenach zachodnich spełniała propaganda. W akcjach informacyjnych dużą pomoc okazywał Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. W czerwcu 1945 r. rozwinął on szeroką kampanię propagandową organizując wiele imprez poświęconych problematyce Ziem Zachodnich ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia dostępu do morza. Ponadto wojewódzkie placówki agencji prasowej Polpres, Polskiego Radia, Kroniki Filmowej, Zarząd Polityczno-Wychowawczy WP zobowiązane zostały przez Ministerstwo Informacji i Propagandy do prowadzenia stałej akcji propagandowo-informacyjnej związanej z osadnictwem na Ziemiach Zachodnich.[56] Działacze Polskiej Partii Robotniczej brali aktywny udział w pracach komitetów przesiedleńczych, których istniało 11 na terenie województwa lubelskiego. W kampanii propagandowej uczestniczyli także przedstawiciele PPS, SL i SD.[57]

Z województwa lubelskiego pierwsi przesiedleńcy wyjechali już w kwietniu i maju 1945 r. Działający wówczas na terenie Lubelszczyzny Polski Związek Zachodni wspólnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej umożliwił do dnia 1 lipca 1945 r. wyjazd około 50 tys. ludzi rekrutujących się głównie z Polaków wysiedlonych w latach okupacji do Generalnego Gubernatorstwa.[58]

Pierwsze zorganizowane transporty z osadnikami wyjechały z województwa w połowie czerwca i na początku lipca. Jak podawał Biuletyn Prasowy Związku Samopomocy Chłopskiej z dnia 25.08.1945 r. przesiedlono z województwa około 118 000 osób.[59] Do dnia 15.02.1946 r. przesiedlono 47 009 rodzin, tj. 143 420 osób, z tego rolników 34 472 rodziny, robotników — 2902, rzemieślników — 4693, pracowników umysłowych — 2509, innych — 4472.[60] W sumie dwa pierwsze lata prowadzenia akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich i Północnych pozwoliły na wyjazd z Lubelszczyzny ponad 200 tys.

[55] M. Szyszko, jw., s. 166.

[56] M. Szyszko, *Udział organizacji politycznych i społecznych Lubelszczyzny w akcji osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, „Rocznik Lubelski" 1963, s. 134.

[57] Por.: tamże.

[58] M. Szyszko, *Szliśmy...*, s. 167.

[59] APL, UWL WSP, sygn. 145.

[60] APL, WO PUR, sygn. 136, s. 55.

osób, co stanowiło 1/8 ogółu ludności zamieszkującej województwo.[61] Około 7 tys. osób wyjechało do pracy w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich na Ziemiach Zachodnich.[62]

W dniu 17 kwietnia odbył się z inicjatywy Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej i Miejskiego Wydziału Urzędu Informacji i Propagandy w Chełmie wiec mieszkańców tego miasta. Kierownik tego urzędu zapoznał zebraną ludność z możliwościami wyjazdu i z sytuacją na odzyskanych terenach.[63]

„Jedź tam ani się opatrzysz, będziesz lepszy i bogatszy bowiem rolnik na Zachodzie będzie równy wojewódzie" — takie hasła powielane w dziesiątkach broszurek i plakatów, głoszone przez radio, powtarzane ustami agitatorów znajdowały żywy oddźwięk wśród mieszkańców wsi chełmskiej.[64]

Jeszcze przed uchwaleniem akcji przesiedleńczej przez Radę Ministrów Związek Samopomocy Chłopskiej rozpoczął akcję przesiedlania ludności rolniczej na Ziemie Odzyskane. W maju 1945 r. przesiedlił on z powiatu chełmskiego 70 osób (17 rodzin)[65].

Według założeń powiat chełmski miał dostarczyć 11 200 kolonistów[66]. Jednakże akta KP PPR w Chełmie podają, iż zamierzano przesiedlić około 15 tys. osób.[67]

Informacje dotyczące chętnych do wyjazdu z poszczególnych gmin powiatu na dzień 15.09.1945 r. przedstawia tab. 11 (przy czym brak jest danych z gmin Olchowiec, Staw i Świerże).[68]

Akcja przesiedleńcza na tereny Ziem Odzyskanych miała różne nasilenie i przekroczyła znacznie przewidywane liczby. Do 10.06.1945 r. przesiedlono 5164 osoby[69], do 25.08.1945 r. — 18 196 osób, których przetransportowano

[61] M. Szyszko, jw., s. 170; por.: K. Kersten, *Z Chełma nad Odrę*, „Kamena" 1965, nr 20.
[62] Por.: K. Kersten, jw.
[63] M. Szyszko, *Udział...*, s. 127.
[64] K. Kersten, jw., s. 11.
[65] APL, Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie (dalej ZW ZSCh), sygn. 619, s. 7.
[66] APL, WO PUR, sygn. 28, s. 11; patrz: APL, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Socjalistycznej w Lublinie, sygn. 18/VII/2, s. 4.
[67] APL, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Chełmie (dalej KP PPR), sygn. 4/V/6, s. 4; patrz: APL, ZW ZSCh, sygn. 619, s. 3.
[68] APCh, SP, sygn. 68; APCh, AGPCh, gmina Siedliszcze, sygn. 456: gmina Krzywiczki, sygn. 330.
[69] APL, WO PUR, sygn. 539, s. 73.

Tabela 11.

Gmina	Zgłoszeni do wyjazdu		Wyjechało	
	ilość			
	rodzin	osób	rodzin	osób
Bukowa	612	2389	612	2389
Krzywiczki	148	606	27	123
Pawłów	227	702	72	243
Rakołupy	54	224	54	224
Rejowiec	214	523	45	154
Siedliszcze	179	843	143	735
Turka	1267	5206	1267	5206
Wiszniewice	492	2284	492	2284
Wojsławice	207	699	48	170
Żmudź	90	349	90	349

1496 wagonami[70]. Do końca 1945 r. przesiedlono łącznie 25 226 osób (9260 rodzin)[71].

Na dzień 1.01.1946 r. przesiedlono ludności wiejskiej 21 765 osób (7013 rodzin) oraz ludności miejskiej 4058 osób (1300 rodzin), z czego było: rolników — 7013, robotników — 267, rzemieślników — 451, pracowników umysłowych — 266 i 316 osób wykonujących inne zawody.[72] Do końca 1946 r. wyjechało 2601 wagonami łącznie 45 200 osób (11 178 rodzin)[73], z czego ludności wiejskiej było 40 058 osób (9913 rodzin) i ludności miejskiej — 5142 osoby (1228 rodzin)[74].

Rok 1947 okazał się okresem, w którym przesiedlenia na tereny Ziem Odzyskanych miały bardzo słaby przebieg i wyniosły 5554 osoby (1388 rodziny), które w 993 wagonach zabrały ze sobą: 801 koni, 1567 krów, 3046 świń i 326 kóz i owiec.[75] Ogólnie od początku akcji do 31.12.1947 r. z terenu powiatu chełmskiego w 3582 wagonach przesiedliło się na zachodnie obszary państwa polskiego 50 195 osób (12 390 rodzin)[76]. Ludność wiejska stanowiła około 3/4 ilości przesiedleńców.[77]

[70] Tamże, sygn. 29, s. 11.
[71] Tamże, sygn. 28, s. 104; patrz: sygn. 36, s. 14.
[72] Tamże, sygn. 24.
[73] Tamże, sygn. 29, s. 337.
[74] Tamże, sygn. 25, s. 4; sygn. 52, s. 55.
[75] Tamże, sygn. 30, s. 290.
[76] Tamże, sygn. 30, s. 300; por.: sygn. 30, s. 306; sygn. 25, s. 44, 96.
[77] Por.: tamże, sygn. 535.

W ramach akcji parcelacyjno-spółdzielczej na majątki Ziem Odzyskanych z powiatu chełmskiego do dnia 1.09.1946 r. wysłano 52 delegacje liczące 318 osób. Wtedy też przesiedliło się 306 osób (85 rodzin), które zabrały ze sobą: 54 konie, 103 krowy, 168 świń i 6 owiec.[78] Natomiast od marca 1947 r. do końca roku wysłano łącznie 59 delegacji, liczących ogólnie 361 osób.[79] Przesiedliło się wtedy 484 osoby (124 rodzin), które zabrały: 93 koni, 222 krowy, 248 świń i 11 owiec.[80]

Przesiedleńcy z powiatu chełmskiego kierowani byli do różnych miejscowości. Największa ich ilość (do kwietnia 1946 r.) została skierowana do następujących miejscowości: Wałcz, Starogród, Malbork, Olsztyn, Szczecin, Gliwice, Kołobrzeg, Białogród, Gdańsk, Gorzów, Myślibórz, Opole, Koszalin, Jelenia Góra, Słupsk.[81]

4. OSADNICTWO REPATRIANTÓW

Podczas akcji przesiedlania ludności ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i litewskiej z Polski na teren ZSRR w kraju pozostawały wolne gospodarstwa rolne i nieruchomości miejskie. Należało je, a także nieruchomości należące niegdyś do mieszkającej tu wcześniej ludności niemieckiej, w odpowiedni sposób wykorzystać i przekazać ludności polskiej powracającej zza wschodniej granicy państwa. Powołano więc specjalne urzędy przy Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym, tzw. Inspektoraty Rejonowe Wydziału Osadnictwa, które miały zagospodarować opuszczone gospodarstwa rolne. Podzielono je na 11 rejonów: Biłgoraj, Chełm, Hrubieszów, Jarosław, Krasnystaw, Lesko, Lubaczów, Przemyśl, Tomaszów Lubelski, Włodawa i Zamość. Inspektorzy mieli przejmować i zabezpieczać opuszczane nieruchomości i ruchomości wiejskie i miejskie. Ponadto czuwali oni nad prawidłowym przebiegiem przyznawania gospodarstw repatriantom.[82]

Osadzanie repatriantów na gospodarstwach przeprowadzano według następujących zasad[83]:

a) opuszczone domy i mieszkania w miastach miały być przydzielane wyłącznie repatriantom bezrolnym i ludności miejskiej;

[78] Tamże, sygn. 535.
[79] Tamże, sygn. 25, s. 97; patrz: sygn. 54, s. 1.
[80] Tamże, sygn. 25, s. 52–53, 64, 72, 79, 89, 97.
[81] Tamże, sygn. 25, s. 50, 99–103.
[82] Tamże, sygn. 1, s. 9.
[83] Por.: tamże, sygn. 1, s. 9.

b) opuszczone mocniejsze gospodarstwa rolne miały być obsadzane repatriantami słabszymi finansowo i odwrotnie.

Wolne nieruchomości i ruchomości wiejskie podzielono pomiędzy Państwowy Urząd Repatriacyjny, który przydzielał je repatriantom, i Państwowy Urząd Ziemski.[84]

Liczbę osadników-repatriantów na terenie poszczególnych powiatów województwa lubelskiego na dzień 15.12.1945 r. przedstawia tab. 12.[85]

Tabela 12.

Nazwa powiatu	Osadnicy w poszczególnych powiatach	
	ilość rodzin	ilość osób
Biała Podlaska	747	3105
Biłgoraj	510	2124
Chełm	5487	28053
Hrubieszów	3929	22465
Krasnystaw	554	2418
Kraśnik	11	35
Lubartów	309	1119
Lublin	252	1004
Łuków	115	469
Puławy	4	14
Radzyń Podlaski	407	1375
Siedlce	7	39
Tomaszów Lubelski	1116	4885
Włodawa	1345	3723
Zamość	552	2131
Razem	15355	73413

Ogółem do lutego 1946 r. na terenie województwa obsadzono 14489 gospodarstw, do obsadzenia pozostało jeszcze 5127 gospodarstw.[86]

Do dnia 28.02.1945 r. w rejonie powiatu chełmskiego PUR przejął 4978 gospodarstw po ewakuowanych Ukraińcach, z czego zasiedlono do tego okresu 3217, a 1761 pozostało jeszcze do zasiedlenia.[87] Jak czytamy w sprawozdaniu ogólnym PUR w Lublinie:

[84] Tamże, sygn. 29, s. 13.
[85] Tamże, sygn. 14, s. 9.
[86] Tamże, sygn. 14, s. 36.
[87] Tamże, sygn. 27, s. 15.

[...] z liczby wolnych osiedli połowę stanowią działki gruntowe o obszarze 0,5 do 4 ha [...] nie posiadające żadnych budynków i tych działek przez repatriantów osiedlić nie można. W drugiej połowie nieosiedlonych gospodarstw wiejskich w liczbie około 800 obiektów 1/3 stanowią osiedla ze zniszczonymi budynkami w skutek działań wojennych. [...] Pozostałe 2/3 liczby 800 obiektów są to przeważnie gospodarstwa małe ze zniszczonymi przez wyjeżdżających Ukraińców budynkami[88].

Na dzień 30.04.1945 r. na terenie powiatu chełmskiego osiedlono repatriantów wiejskich — 11 500 osób (3760 rodzin) i repatriantów miejskich — 1626 osób (542 rodziny).[89] 1.05.1945 r. Inspektor Rejonowy Wydziału Osadnictwa w Chełmie przedstawił raport o sytuacji osadniczej w powiecie (tab. 13)[90].

Tabela 13.

Nazwa gminy	Ilość gospodarstw		
	przejętych	osadzonych	wolnych
Bukowa	262	52	204
Krzywiczki	509	482	27
Olchowiec	753	648	105
Pawłów	10	3	7
Rakołupy	436	328	108
Rejowiec	101	84	17
Siedliszcze	144	82	62
Staw	562	492	70
Świerże	291	210	81
Turka	1078	900	178
Wiszniewice	332	205	127
Wojsławice	340	210	130
Żmudź	735	555	180
Razem	5553	4257	1296

Do dnia 15.12.1945 r. osiedlono zaś ogólnie 28 453 osoby (5487 rodzin).[91] W związku z faktem wyjazdu części osadników-repatriantów na tereny zachodniej Polski licza ich na terenie powiatu bądź zmniejszała się, bądź wzrastała. I tak na dzień 1.03.1946 r. na terenie powiatu osiedlono 15 600 osób (3900 rodzin) na gospodarstwach poukraińskich liczących 5126 obiektów

[88] Tamże, sygn. 27, s. 15.
[89] Tamże, sygn. 539, s. 11.
[90] Tamże, sygn. 550, s. 8.
[91] APL, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie, sygn. 269, s. 251; APL, WO PUR, sygn. 539, s. 82.

(30 555,79 ha). Repatriantom tym przydzielono 4540 mieszkań i 11 394 gospodarstw.[92]

W grudniu 1946 r. osadnictwo repatriantów na terenie powiatu przedstawia tab. 14.[93]

Tabela 14.

Nazwa gminy	Ilość rodzin repatriantów	
	osiedlonych	bez przydziału
Bukowa	180	–
Krzywiczki	251	17
Olchowiec	528	14
Pawłów	25	6
Rakołupy	265	18
Rejowiec	115	–
Siedliszcze	141	10
Staw	598	17
Świerże	253	20
Turka	672	35
Wiszniewice	294	3
Wojsławice	278	12
Żmudź	456	14
Razem	4056	166

Na 1.01.1947 r. osiedlono w powiecie 16 528 repatriantów (4133 rodziny) na 5197 gospodarstwach liczących 31 365 ha.[94]

Łącznie do końca 1947 r. na terenie powiatu obsadzono 16 000 repatriantów (3391 rodzin) na 5110 gospodarstwach liczących 30 893 ha. Przyznano im w ramach pomocy ze strony państwa 28 koni i 53 sztuk bydła rogatego.[95]

Nasiedlanie Polaków przybyłych z ZSRR miało miejsce nie tylko na terenie wiejskim, ale także części z nich przyznano lokale w Chełmie. Brak jest dokładnych informacji o tej akcji osadniczej. Najwcześniejsze dane pochodzą z 10.04.1945 r. Wtedy też na terenie miasta osiedlono 4302 repatriantów.[96] We wrześniu tego roku na terenie miasta mieszkało 328

[92] APL, WO PUR, sygn. 59, s. 30; por.: „Sztandar ludu" 1946, nr 108.
[93] APCh, Powiatowa Rada Narodowa w Chełmie (dalej PWN), sygn. 51, s. 49, 53, 57; APCh, SP, sygn. 126.
[94] APL, WO PUR, sygn. 29, s. 320.
[95] Tamże, sygn. 25, s. 92; patrz: APL, UWL WSP, sygn. 309, s. 91–93; por.: APL, WO PUR, sygn. 30, s. 305.
[96] APL, WO PUR, sygn. 550, s. 6.

rodzin repatriantów, którym przydzielono 4 obiekty o charakterze rolniczym, 19 obiektów o charakterze miejskim i 11 obiektów handlowych.[97] Do końca roku liczba rodzin repatriantów zmniejszyła się o 8 i przyznano kolejnych 11 obiektów o charakterze miejskim.[98]

W marcu 1946 r. na terenie miasta zamieszkiwało ogółem 1280 repatriantów (320 rodzin). Wśród nich było 60 pracowników umysłowych, 100 rolników, 65 osób parających się handlem i 95 wykonujących inne zawody.[99] Otrzymali oni 4 nieruchomości o charakterze rolniczym, 38 nieruchomości o charakterze miejskim i 11 obiektów handlowych. W kwietniu 1946 r. na terenie Chełma pozostawało bez przydziału lokalowego 160 rodzin repatriantów, ponieważ „takowych brak".[100] Miesiąc później repatrianci otrzymali jeszcze 6 nieruchomości o charakterze miejskim.[101]

Bolączką nie tylko administracji powiatu chełmskiego, był fakt, „że wielu repatriantów sprzedaje przydzielone gospodarstwa, po czym wyjeżdża na Zachód [...] i po pewnym czasie wracają z powrotem" [102]. Jak donosiła Gminna Komisja Rewizyjna ze Żmudzi w kwietniu 1946 r. „repatrianci w większej mierze zatrudniali się handlem, przerzucaniem z miejsca na miejsce, sprzedawaniem, odbieraniem poprzednio zajętych i uporządkowanych przez miejscową ludność" [103] gospodarstw. Ponadto w niektórych wsiach dopuszczali się rozbiórek budynków opuszczonych przez Ukraińców, a jeszcze nieprzydzielonych.[104] Taka sytuacja rodziła napięcia pomiędzy miejscową ludnością a repatriantami.[105]

4. AKCJA PRZESIEDLEŃCZO-OSIEDLEŃCZA

W związku z faktem, że ilość przybywających na teren województwa repatriantów była zbyt mała wobec ilości wyjeżdżających do ZSRR Ukraińców i przesiedlających się osadników na tereny zachodniej Polski, zaszła konieczność przeprowadzenia akcji mającej na celu przywrócenie równomiernego

[97] Tamże, sygn. 76, s. 36.
[98] Tamże, sygn. 76, s. 39.
[99] Tamże, sygn. 24.
[100] Tamże, sygn. 60, s. 58–64.
[101] Tamże, sygn. 24; por.: APL, PO PUR, sygn. 4.
[102] „Sztandar ludu" 1946, nr 201, s. 5.
[103] APCh, PRN, sygn. 40, s. 148.
[104] APCh, SP, sygn. 64, s. 73.
[105] APL, WRN, sygn. 481, s. 72.

zasiedlenia wsi. Opracowano więc odpowiednie projekty tzw. akcji przesiedleńczo-osiedleńczej. Powołano Wojewódzki Komitet Przesiedleńczo-Osiedleńczy i Komitety Powiatowe. Pełnomocnikiem Wojewódzkim do Spraw Przesiedleńczo-Osiedleńczych został Jan Gilas.

Pierwszym etapem zasiedlania w województwie lubelskim miały być objęte powiaty: Tomaszów i Hrubieszów. W dalszym etapie prowadzone miało być osadnictwo w powiatach: Biała Podlaska, Chełm, Biłgoraj, Zamość i Włodawa.[106] W ogólnym zarysie przewidziano do przesiedlenia i osiedlenia na nowych gospodarstwach od 15 do 17 tys. rodzin wewnątrz województwa.[107] Plan regionalnego rozmieszczenia ludności przedstawia tab. 15.[108]

Tabela 15.

Powiat kolonizowany	Ilość rodzin do osiedlenia	Powiat kolonizujący
Biała Podlaska	2000	Biała Podlaska, Siedlce, Łuków
Biłgoraj	1000	wewnętrznie
Chełm	1500	Lublin, Chełm
Hrubieszów	4000	Kraśnik, Puławy, Biłgoraj, wewnętrznie
Tomaszów Lubelski	3500	Biłgoraj, Krasnystaw
Włodawa	2500	Radzyń, Lubartów, Łuków
Zamość	500	wewnętrznie

Pełnomocnik Powiatowy terenów przesiedlających działający w ramach Komitetu Powiatowego Przesiedleńczo-Osiedleńczego zobowiązany był do stworzenia „najbardziej aktywnego elementu partyjnego", którego zadania polegały przede wszystkim na przeprowadzeniu akcji propagandowej. Ponadto miał on organizować grupy przesiedleńcze z jednej gromady lub gminy w ilości co najmniej 10–100 rodzin. Miał także mianować kierowników tych grup jako przyszłych sołtysów i wójtów. Przy czym miał zwrócić uwagę, „aby był to człowiek partyjny a przynajmniej szczery demokrata". Grupy przesiedleńcze w pierwszym rzędzie miały tworzyć: biedota wiejska, PPR-owcy, SL-owcy, rodziny po zamordowanych demokratach, zdemobilizowani uczestnicy „walki zbrojnej o Wolność i Demokrację", „element pionierski, bojowy, zdrowy, uczciwy, element posiadający siłę gospodarczą przynajmniej w mini-

[106] APL, UWL WSP, sygn. 64, s. 5.
[107] Tamże, sygn. 64, s. 7.
[108] Tamże, sygn. 64, s. 7; APL, UWL WA, sygn. 66, s. 1; por.: APL, ZW ZSCh, sygn. 649, s. 158.

malnym stopniu (inwentarz żywy i martwy)".[109] Jak podkreślała instrukcja „element wrogi demokracji i niepożądany dyskwalifikować" [110].

Wielkość gospodarstw, które mieli objąć w posiadanie nowi właściciele, miała wynosić od 5 do 7 ha.[111] Jednocześnie nie tracili oni prawa własności do posiadanych wcześniej gospodarstw.[112]

Akcja osiedleńcza na terenie województwa lubelskiego przebiegała dość sprawnie. 20.07.1947 r. osiedliło się 1998 rodzin[113], zaś kilka dni później było już ponad 2500 osadników.[114]

Na dzień 17.07.1947 r. w powiecie chełmskim osiedlono 291 rodzin na gospodarstwach o łącznym obszarze 2552 ha.[115] Dane te w poszczególnych gminach przedstawia tab. 16.[116]

Tabela 16.

Nazwa gminy	Osiedlono	
	rodzin	ha
Miasto Chełm	–	–
Bukowa	5	41
Krzywiczki	21	100
Olchowiec	59	410
Pawłów	–	zalesić
Rakołupy	1	8
Rejowiec	–	–
Siedliszcze	–	–
Staw	35	260
Świerże	137	1520
Turka	12	84
Wiszniewice	6	43
Wojsławice	12	65
Żmudź	3	21
Razem	291	2552

[109] APL, UWL WSP, sygn. 64, s. 8.
[110] Tamże, sygn. 64, s. 9.
[111] APL, UWL WA, sygn. 19, s. 74.
[112] Por.: APL, UWL WSP, sygn. 64, s. 9.
[113] „Życie Lubelskie" 1947, nr 118, s. 3.
[114] „Sztandar Ludu" 1947, nr 201, s. 6.
[115] APL, UWL WSP, sygn. 70.
[116] Tamże, sygn. 70; por.: APL, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej, sygn. 4/XI/1, s. 3–16.

Według danych z 08.11.1947 r. na obszarze powiatu chełmskiego nasiedlono wewnętrznie 523 gospodarstwa o obszarze 2850 ha.[117] Część ziem po przesiedlonych Ukraińcach przeznaczono na zalesienie lub przekazano chłopom małorolnym.

6. AKCJA „WISŁA" W POWIECIE CHEŁMSKIM

W 1947 roku została opracowana tzw. akcja „Wisła", której głównymi zadaniami była likwidacja ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia zbrojnego na terenach województw: rzeszowskiego, lubelskiego i krakowskiego a także przeprowadzenie w ścisłym działaniu z Państwowym Urzędem Repatriacyjnym przesiedlenia z południowego i południowo-wschodniego pasa przygranicznego osób narodowości ukraińskiej.[118]

W czasie akcji „Wisła" wysiedlono — według danych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego — 140 575 Ukraińców i członków rodzin mieszanych polsko-ukraińskich zamieszkałych na terenie 3 województw (22 powiatów), w tym z woj. krakowskiego — 10 500 osób, rzeszowskiego — 85 339, lubelskiego — 44 726. Osiedlono ich na terenie 9 województw w 71 powiatach, w tym w województwie białostockim — 995 osób, gdańskim — 5280, koszalińskim — 31 169, olsztyńskim — 56 625, opolskim — 2542, poznańskim — 1437, szczecińskim — 15 058, wrocławskim — 15 491 i zielonogórskim — 10 870. Dane te są jednak niezbyt dokładne [...]. Nie uwzględniają one np. kilku tysięcy osób osadzonych w obozie w Jaworznie i w więzieniach, które po zwolnieniu zostały osadzone na ziemiach zachodnich, Ukraińców wysiedlonych już po zakończeniu akcji „Wisła", głównie z terenu woj. lubelskiego. Jednak, nawet przy tych wszystkich zastrzeżeniach łączna liczba wysiedlonej ludności ukraińskiej nie przekroczyła 150 tys. osób.[119]

Akcja przesiedleńcza terenie powiatu chełmskiego została przeprowadzona w miesiącu lipcu 1947 r. Teren ten nie był szczególnie narażony na działal-

[117] APL, UWL WSP, sygn. 65, s. 73.
[118] A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, *Droga...*, s. 432.
[119] E. Misiło, *Akcja...*, s. 32–33; Przesiedlono 95 846 osób narodowości ukraińskiej z województwa rzeszowskiego i 44 728 osób z województwa lubelskiego. [za:] A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, jw., s. 459; por. K. Kersten, *Kształtowanie stosunków ludnościowych*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974.

ność oddziałów UPA i jak donosi Powiatowy Oddział Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w okresie bezpośrednio poprzedzającym akcję „bezpieczeństwo normalne" [120].

O ile w samym powiecie chełmskim panował spokój, to na terenie województwa lubelskiego nie było tak spokojnie. Istniała tu „ożywiona działalność UPA w związku z przesiedlaniem ludności ukraińskiej z województwa rzeszowskiego, na nasze województwo napływa dużo band, które prowadziły swoją działalność terrorystyczną paląc wsie, których spłonęło 17, przeważnie w powiecie włodawskim" [121].

Szacunkowa liczba ludności ukraińskiej zamieszkującej powiat i przeznaczonej do wysiedlenia na dzień 23 czerwca 1947 r. wynosiła 3619 osób (1376 rodzin) [122]. Rozmieszczenie ludności w poszczególnych gminach przedstawia tab. 17.[123]

Tabela 17.

Nazwa gminy	Ludność ukraińska na dzień 31.05.1947	
	ilość osób	ilość rodzin
Miasto Chełm	223	171
Bukowa	289	56
Krzywiczki	170	70
Olchowiec	455	168
Pawłów	226	89
Rakołupy	90	37
Rejowiec	89	71
Siedliszcze	15	11
Staw	302	137
Świerże	1475	442
Turka	188	70
Wiszniewice	42	16
Wojsławice	77	34
Żmudź	8	4

Brak jest dokładnych danych odnośnie przeprowadzenia akcji przesiedlania Ukraińców z powiatu. Istnieją także problemy z dokładnym określeniem liczby przesiedlonych.

[120] APL, WO PUR, sygn. 30, s. 126, 149.
[121] A. Misiło, jw., s. 74, 296.
[122] APL, UWL WSP, sygn. 66, s. 1.
[123] Tamże, sygn. 74.

Jak podają władze wojskowe przesiedlono łącznie w okresie od 8 do 30 lipca 1947 r. 3133 osoby. Sposób przewiezienia ludności przedstawia tab. 18.[124]

Tabela 18.

Nr transportu	Ilość przesiedlonych				Data odejścia	Stacja wyładowcza	Data przyjazdu
	osób	koni	krów	kóz, owiec			
R-480	447	93	128	462	8 VII	Koszalin	13 VII
R-481	478	74	195	232	9 VII	Gryfice	14 VII
R-482	411	85	180	228	10 VII	Słupsk	15 VII
R-483	407	127	190	338	11 VII	Pasłęk	15 VII
R-484	465	87	150	187	12 VII	Kętrzyn	16 VII
R-485	352	63	126	184	13 VII	Broniewo	16 VII
R-486	307	63	111	161	16 VII	Orneta	19 VII
R-487	77	20	25	292	18 VII	Pasłęk	21 VII
R-488	140	28	51	86	27 VII	Drawsko	31 VII
R-489	49	12	28	39	30 VII	Szczecinek	4 VIII
Razem	3133	652	1224	2209			

Przesiedleni Ukraińcy zostali rozmieszczeni w następujących województwach:

— woj. koszalińskie przyjęło 4 transporty (1047 osób, 218 koni, 427 krów, 815 nierogacizny);

— woj. olsztyńskie przyjęło 5 transportów (1608 osób, 360 koni, 602 krowy, 1162 nierogacizny);

— woj. szczecińskie przyjęło 1 transport (478 osób, 74 konie, 195 krów, 232 nierogacizny).[125]

Nieco inne dane występują w aktach Wojewódzkiego Oddziału PUR. Wynika z nich, że przesiedlono 3159 osób (853 rodziny), które zostały przewiezione w 468 wagonach, stanowiących 10 transportów. Łącznie przesiedleńcy zabrali ze sobą 650 koni, 1 285 krów i cieląt, 1228 świń, 716 kóz i owiec.[126]

Istnieją także inne informacje dotyczące przymusowego przesiedlenia „elementu ukraińskiego" [127]. W dokumentach pojawiają się na-

[124] E. Misiło, jw., s. 442.
[125] Tamże, s. 446–447.
[126] APL, WO PUR, sygn. 760; sygn. 170, s. 11.
[127] Tamże, sygn. 175, s. 38.

stępujące dane: 3126 osób (772 rodzin)[128] oraz 3139 osób (852 rodzin)[129].

Wydaje się, że za najbardziej dokładne informacje można uznać dane wojskowe. Nie miały one dużego obiegu urzędowego i mało prawdopodobne wydają się błędy podczas ich powielania. Ponadto to wojsko bezpośrednio nadzorowało operację przesiedlania. Istnieją także akta WO PUR[130] i UW w Lublinie[131] potwierdzające te informacje.

Po zakończeniu operacji przesiedlania, okazało się że nie cała ludność ukraińska została przesiedlona. Jak wynika z danych Wydziału Społeczno-Politycznego UW w Lublinie z dnia 15 września 1947 r. na terenie powiatu pozostawało jeszcze 934 Ukraińców (428 rodzin)[132] — tab 19.

Tabela 19.

Nazwa gminy	Ludność ukraińska na dzień 15.09.1947 r.	
	ilość osób	ilość rodzin
Bukowa	112	49
Krzywiczki	60	35
Olchowiec	75	34
Pawłów	109	59
Rakołupy	6	5
Rejowiec	129	56
Siedliszcze	25	16
Staw	163	74
Świerże	170	64
Turka	48	14
Wojsławice	30	18
Żmudź	7	9
Razem	934	428

20 października 1947 r. liczba Ukraińców na terenie powiatu wzrosła do 1766 (582 rodziny).[133] Ten wzrost liczby może świadczyć o tym, iż

[128] APL, UWL WSP, sygn. 65, s. 34, 69.
[129] APL, WO PUR, sygn. 230, s. 71; sygn. 176, s. 13, 23; sygn. 535.
[130] Tamże, sygn. 711, s. 53; sygn. 44, s. 301.
[131] APL, UWL WSP, sygn. 214, s. 27–28.
[132] Tamże, sygn. 76, s. 26.
[133] Tamże, sygn. 65, s. 76.

część z Ukraińców powróciła z miejsca przesiedlenia, bądź zaprzestała ukrywania się.[134]

PODSUMOWANIE

Od września 1944 r. trwała akcja przesiedleńcza ludności ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej i litewskiej do ZSRR. Z samego powiatu chełmskiego wyjechało wówczas, nie zawsze dobrowolnie, 32 827 Ukraińców (8855 rodzin)[135]. Ci, którzy pozostali podzielili różny los: część opuściła swoje domy, by przenieść się na Ziemie Odzyskane i tam zamieszkać, część z nich (3133 osób)[136] została przymusowo wysiedlona przez żołnierzy w 1947 r. podczas akcji „Wisła" i osiedlona w niewielkich skupiskach na terenie Polski Północnej i Zachodniej. Tylko niewielu udało się pozostać na terenie powiatu.

Na gospodarstwa i nieruchomości pozostawione przez ludność ukraińską władze nasiedlały repatriantów polskich powracających z ZSRR. Na terenie powiatu łącznie osiedlono 3391 rodzin repatriantów[137]. Była to ilość za mała, by zagospodarować wszystkie opuszczone gospodarstwa i wsie. Zaczęto więc nasiedlać na nich rolników z sąsiednich przeludnionych wsi. Pomimo tych zabiegów, do końca 1947 r., w powiecie chełmskim nie zdołano przywrócić równowagi osadniczej.

[134] Por.: E. Misiło, jw., s. 364.
[135] APCh, SP, sygn. 126.
[136] E. Misiło, jw., s. 442.
[137] APL, WO PUR, sygn. 25, s. 92.



MATERIAŁY

ANDRZEJ TRZCIŃSKI

O „PIĘTNASTOWIECZNYCH" MACEWACH Z CHEŁMA (WERYFIKACJA USTALEŃ SZYMONA MILNERA)

W 1902 roku Szymon Milner opublikował krótki artykuł dotyczący początków osadnictwa żydowskiego w Chełmie.[1] Zapewne powodem tego opracowania było odnalezienie przez niego na miejscowym kirkucie nagrobków, na których odczytał daty z wieku XV. Epitafia te posłużyły mu jako argument, umieszczony w ciągu innych dat, służący do wykazania ciągłości pobytu Żydów w Chełmie od XIII w. Najstarsza informacja, jaką przywołał, to wzmianka o pobycie Żydów w Chełmie i Włodzimierzu Wołyńskim, zawarta w responsach *Or zarua* rabina Chajjima, który ponoć żył „w końcu piątego tysiąclecia", tj. przed 1240 rokiem.[2] Ich przybycie łączy z wygnaniem Żydów z Kijowa w roku 1120. Kolejnym argumentem przywołanym

[1] Sz. Milner, *Le-korot ha-Jehudim be-Chelm*, „Measef" St Peterburg, 1902, s. 154–160. Przedruk w *Jizker buch Chelm*. Ed. M. Bakalczuk-Felin. Johannesburg 1954, szp. 39–46. Przedruk poprzedzony jest biogramem Sz. Milnera. Przywołanie podstawowych informacji z jego życia wydaje się zasadne dla naszych rozważań. Urodził się w 1882 r. w Chełmie, tu spędził dzieciństwo i młodość. Nagrobki na cmentarzu badał ok. 1900 r. (miał wtedy 18–19 lat). Studiował na uniwersytecie w Bernie. Następnie pracował w Warszawie jako publicysta w prasie hebrajskojęzycznej. Działał czynnie w ruchu syjonistycznym. Głównym nurtem jego aktywności było jednak popularyzowanie dzieła Barucha Spinozy, w związku z czym przebywał w Holandii a następnie w USA. Opublikował szereg artykułów w czasopismach oraz broszury. Zmarł w 1952 r. w Nowym Jorku.

[2] Wg rachuby żydowskiej lata liczy się, na podstawie chronologii biblijnej, od stworzenia świata, tj. od roku 3760 p.n.e. Koniec piątego tysiąclecia to rok 1239/1240. Zapewne chodzi tu o responsa Chajjima Eliezera ben Jicchak, *Szeelot uteszuwot Chajjim — Or zarua* (publikacja: Leipzig 1865, reprint: Jerusalem 1960), jednak nie miałem możliwości

przez autora jest miejscowy przekaz o „macewie z roku ósmego, odnalezionej na tutejszym cmentarzu" [3] (tj. z 1247–1248 r.), o której Milner tylko słyszał. Następnie zamieszcza siedem odpisów epitafiów, które odnalazł na chełmskim kirkucie, a których daty odczytał jako: 202, 243, 244, 244, 256, 388, 460.[4] Wreszcie, na podstawie XIX-wiecznych publikacji, poświęca nieco uwagi XVI stuleciu oraz rzezi Żydów w roku 1648. Dodatkiem do tego opracowania jest wykaz 23 rabinów chełmskich od 1 poł. XVI do XIX w.

Odkrycie Milnera, z dzisiejszego punktu widzenia raczej sensacyjne, nie znalazło w swoim czasie odpowiedniego oddźwięku i nie zostało zweryfikowane gdy owe nagrobki jeszcze istniały. Daty z odpisanych przez Milnera epitafiów, traktowane jako źródło historyczne, zaczęły funkcjonować w literaturze przedmiotu. W publikacji z 1929 roku Majer Bałaban zrelacjonował informacje podane przez Milnera, komentując je tak: „Za krótko bawiłem w Chełmie, by móc należycie skontrolować daty na epitafiach, podane przez Milnera, ale na ogół odniosłem wrażenie, że zostały należycie odczytane".[5] Jednak wkrótce pojawiły się u niego wątpliwości, bowiem powracając do tego tematu pisał tak: „Zbyt krótko bawiłem w Chełmie podczas wojny by sprawdzić bodaj epitafia z XV wieku, sądzę jednak, że przy odczytywaniu tychże należałoby przeprowadzić ścisłą kontrolę, gdyż nigdzie na ziemiach polskich nie odnaleziono dotąd kamienia starszego ponad XVI wiek z wyjątkiem Wrocławia [...]".[6] Datę 1442, jako najstarszą informację o Żydach w Chełmie, wymieniano w kolejnych opracowaniach dotyczących gminy chełmskiej[7],

ich sprawdzić. Chajjim żył w 2 poł. XIII w. a pracę swą oparł na tekstach swojego ojca, zob. *Encyclopaedia Judaica,* Ed. C. Roth i in. Jerusalem 1972, Vol. 7, szp. 1508–1509, hasło: „Hayyim (Eliezer) ben Isaac Or Zarua".

[3] Rok ósmy wg skróconej rachuby, tj. z pominięciem tysiącleci.

[4] Zob. załączone dalej odpisy inskrypcji.

[5] M. Bałaban, *Zabytki historyczne Żydów w Polsce,* Warszawa 1929, s. 113–114.

[6] Tenże, *Starożytne cmentarze żydowskie w Polsce (część II),* „Nasz Przegląd" 1932 (z dnia 11.09), nr 253, s. nlb. Te wątpliwości miał Bałaban dużo wcześniej, bowiem (mimo, że wymienia w bibliografii pracę Milnera) nie wspomina o XV-wiecznych nagrobkach w opracowanym przez siebie haśle „Cholm" w *Evrejskaja Enciklopedia — svod znanii o evrejstvie i ego kulture v prošlom i nastojaščem,* red. L. Kacenelson, D. G. Ginzburg. S. Peterburg [1908–1913], t. 15, szp. 656–657.

[7] F. Friedman, *Cu der gešichte fun di jidn jin Chelm,* [w:] *Jizker buch Chelm...,* szp. 13–38; *Encyclopaedia Judaica...,* Vol. 5, szp. 371, hasło: „Chelm"; M. Horn, *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i pierwszej połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego,* Warszawa 1975, s. 287; P. Sygowski, *Cmentarz żydowski w Chełmie. Dokumentacja naukowo-historyczna,* Lublin 1985, s. 20, 44–46 (mps, PSOZ w Chełmie); Tenże, *Synagogi w Chełmie. Dokumentacja naukowo-historyczna,* Lublin 1987, s. 21 (mps, PSOZ w Chełmie); A. Trzciński, *Nagrobek jako źródło historyczne do początkowego okresu dziejów gminy (na przykładzie Lublina, Chełma, Leska i Szczebrzeszyna),* [w:] *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce,* red. J. Woronczak. T. 2: *Cmentarze żydowskie,* Wrocław 1995, s. 59 n. Z kolei na wymienione tu prace powoływali się autorzy szeregu innych opracowań, w których początki osadnictwa żydowskiego w Chełmie traktowane były marginalnie.

choć przez poszczególnych autorów traktowana była niekiedy z dystansem.

Kwestia prawdopodobieństwa istnienia zorganizowanej społeczności żydowskiej w Chełmie (tzn. gminy dysponującej m.in. domem modlitwy i cmentarzem) przed XVI w. pozostaje otwarta. Najwcześniejsze poświadczenia źródłowe o Żydach w Chełmie mamy z XV w.[8], a świadectwa o organizacji gminnej od pierwszych lat XVI w.[9]

Moim celem jest weryfikacja odczytów dat z epitafiów opublikowanych przez Milnera. Niestety nie znamy wyglądu tych nagrobków. Nie są też znane inne odpisy, ani fotografie macew chełmskich sprzed XIX w. Kirkut został doszczętnie zdewastowany w czasie II wojny światowej, a kilkanaście ocalałych, bardzo zniszczonych stel pochodzi dopiero z końca XIX oraz z XX w.

Obecny stan badań pozwala na przeprowadzenie precyzyjnej analizy porównawczej struktury tekstu epitafijnego i jego poszczególnych elementów. Najbliższy geograficznie materiał porównawczy sprzed XVI w. mamy dopiero na Dolnym Śląsku [10] a następnie w Niemczech, Czechach, na Węgrzech [11]. Od lat 40. XVI w. dysponujemy już dostatecznie obszernym materiałem porównawczym z dawnej Rzeczypospolitej.[12] Zasadnicza struktura epitafium

[8] *Matricularum Regni Poloniae summaria,* wyd. T. Wierzbowski. Pars I. Varsoviae 1905. Vol. 1, nr 2192 (... *iudaeo Jacob, theloneatori Chelmensi* ...) — dotyczy 1492 roku. Liczne wzmianki z XV w. o kupcach żydowskich z Chełma są w księgach sądowych Lublina, Lwowa, Krakowa (informacja od prof. R. Szczygła).

[9] Zob. przyp. 7.

[10] 29 epitafiów z XIII i XIV w. z Wrocławia, Świdnicy, Brzegu i Nysy; opublikował je ostatnio M. Wodziński, *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII–XVIII wieku,* Wrocław 1996. W polskiej literaturze przedmiotu jest to najobszerniejsze i najbardziej aktualne opracowanie, w którym zaprezentowane i zastosowane zostały narzędzia historycznej i przede wszystkim filologicznej analizy epitafiów hebrajskich. Przy analizie autor wykorzystał obszerny materiał porównawczy z obszaru Europy.

[11] Liczne publikacje szczegółowe, zob. bibliografię u M. Wodzińskiego, jw. Tam również liczne odniesienia porównawcze materiału ze Śląska do epitafiów z obszaru Europy.

[12] Zob. literaturę podaną u M. Wodzińskiego, jw.; ponadto z nowszych opracowań o najstarszych epitafiach: A. Trzciński, J. P. Woronczak, *Nagrobki z XVI wieku*

hebrajskiego, która ukształtowała się już przed X wiekiem, jest bardzo sformalizowana i trwała. Ewolucja elementów tej struktury następowała powoli i w długich okresach. Spójny ogólny charakter epitafiów w danej epoce przeważa nad różnicami regionalnymi. Cechy te umożliwiają nam mniej lub bardziej precyzyjne określenie wieku epitafium w przypadku gdy nie znamy wyglądu nagrobka.

Przyjrzyjmy się dokładniej owym pięciu „piętnastowiecznym" epitafiom odpisanym przez Milnera (w załączonym dalej zestawie są to inskrypcje nr 2–7). Przeciw ich XV-wiecznej proweniencji przemawia szereg argumentów. Przede wszystkim mają one zbyt regularny i zbyt ustabilizowany formularz, który odpowiadać może epitafiom co najmniej od XVII wieku. Formuła wprowadzająca פה נטמן (tu spoczywa) zaczyna przeważać dopiero w 2 połowie XVI w., a jej przestrzenne wyodrębnienie z bloku tekstu [13], oraz zapis w formie skróconej (פ"נ) należy przed XVIII wiekiem do wyjątków. Z powyższym wiąże się stopniowe wprowadzanie rozbudowanej formuły pierwszego wiersza laudacji. W naszym zestawie w czterech przypadkach jest ona niemal identyczna: 'Mąż zacny i prawy'. W sumie mamy tu schemat typowy dla XIX w.

Z kolei przyjrzyjmy się części informacyjnej, która zachowała się dla siedmiu (spośród dziesięciu) mężczyzn wymienionych w epitafiach.[14] Każdy z nich ma rozbudowaną tytulaturę, rozpoczynającą się wyrazem 'morenu' (nasz nauczyciel), przy czym w żadnym przypadku nie jest ona poparta informacjami o pełnionych funkcjach kahalnych czy choćby odpowiednimi epitetami. Taki stan rzeczy nie wydaje się prawdopodobny dla XV w. Tytuł 'morenu' wprowadzony został w XIV w. na określenie wyższego stopnia

na cmentarzu żydowskim w Szczebrzeszynie, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich. Materiały z konferencji,* Kraków 21–23 XI 1995, red. K. Pilarczyk. Kraków 1997, s. 349–365; Ci sami, *Nagrobki z XVI wieku na starym cmentarzu żydowskim w Lublinie przy ulicy Siennej,* [w:] *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina,* T. II, red. T. Radzik. Lublin 1998, s. 41–64; A. Trzciński, M. Wodziński, *Nagrobki z XVII wieku na starym cmentarzu żydowskim w Lublinie przy ulicy Siennej,* [w:] *Żydzi w Lublinie...,* s. 65–113; L. Hońdo, *Stary żydowski cmentarz w Krakowie. Historia cmentarza. Analiza inskrypcji,* Kraków 1999; A. Trzciński, M. Wodziński, *Cmentarz żydowski w Lesku w wieku XVI i XVII,* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach. Materiały z konferencji,* Kraków 24–26 XI 1998 (w druku); Ci sami, *XVI-wieczne macewy ze starego cmentarza żydowskiego w Przemyślu,* (tamże, w druku).

[13] W odpisach Milnera z pewnością zachowany jest oryginalny układ wierszy, jaki był na macewach.

[14] Epitafia opublikowane przez Milnera dotyczą wyłącznie mężczyzn, co było typowe dla badaczy tamtego okresu.

edukacji religijnej. Nadawany był przez starszyznę kahalną, i aby go uzyskać należało spełnić określone wymagania. Z biegiem czasu uzyskanie tego znaczącego tytułu stawało się łatwiejsze i aby zapobiec jego nieuzasadnionemu rozdawnictwu wprowadzono nawet urzędowe rygory, czego przykłady mamy z XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej. Lektura epitafiów z okresu kilku stuleci odzwierciedla ten stan rzeczy. W epitafiach średniowiecznych i wczesnonowożytnych tytuł 'morenu' jest rzeczywiście rzadki. W kolejnych stuleciach jego frekwencja jest coraz większa, lecz mimo to w większości przypadków poparty jest on w epitafiach sprawowanymi urzędami, pełnionymi funkcjami lub choćby szczególnymi epitetami uzasadniającymi jego użycie. Wydaje się, że dopiero w XIX w. tytuł ten zupełnie się zdewaluował i przekształcił w zwyczajowy tytuł grzecznościowy, który mógł być umieszczany w epitafium przed personaliami każdego zwykłego śmiertelnika (mężczyzny). I takie jest właśnie jego użycie w omawianych inskrypcjach chełmskich. Potwierdzają to również formuły modlitewne, które zwykle są wprost proporcjonalne do statusu społecznego zmarłego. W naszym zestawie zachowały się dwie takie formuły (w inskrypcjach nr 4 i 5), i w obu przypadkach są one najprostsze (błogosławionej pamięci), a w epitafium nr 6 nie ma żadnej.

W epitafium nr 5 (w wierszu 2) na określenie imienia Bożego użyta została litera ד (Pan, Bóg) jako znak właściwy, oznaczający tetragram. Przed XIX w. taki zapis w epitafiach nie był stosowany. Zwykle używano następujące wyrazy: השם (Imię), ה (sygiel od השם), שמים (niebiosa), אלהים lub אלקים (Bóg). Trzeba jednak zaznaczyć, że dawni badacze w odpisach epitafiów nierzadko stosowali uproszczony i charakterystyczny od XIX w. znak ד (zwłaszcza w miejsce sygla ה) co wykazują konfrontacje ich odpisów z zachowanymi epitafiami. Z takim przypadkiem mamy zapewne do czynienia w naszym epitafium nr 1 (wiersz 5 — zob. notę pod odpisem).

Wreszcie zapis daty i odczytanie jej. Gdybyśmy mieli do czynienia rzeczywiście z epitafiami z lat 5202–5256 (wg rachuby żydowskiej), w zapisie daty spodziewalibyśmy się którejś z tradycyjnych, jeszcze średniowiecznych formuł, najprawdopodobniej לפרט לאלף השישי czyli: 'według rachunku szóstego tysiąclecia'. Przeprowadzona powyżej analiza elementów formularza epitafijnego zmusza nas do zrewidowania sposobu odczytania dat przez Milnera. Nie wiemy czy w ciągu liter był odstęp pomiędzy słowem שנת (roku) a literami stanowiącymi wartość liczbową daty rocznej. Milner w odpisach zrobił odstęp po słowie שנת a pozostałe litery automatycznie potraktował jako zapis daty rocznej. W ciągu liter mogło jednak nie być odstępu, a litera ת (o wartości liczbowej 400) była wspólna dla słowa שנת i liczbowej

wartości daty. Takie zapisy nie należą do rzadkości. Inna możliwość to taka, że słowo 'roku' kamieniarz zapisał w formie skróconej: 'שנ (taki zapis występuje na zachowanych XIX-wiecznych epitafiach chełmskich, zob. w naszym zbiorze epitafia nr 8 i 9), a zły stan inskrypcji (co zaznacza Milner kilkakrotnie) uniemożliwił odczytanie znaków abrewiacyjnych.[15] W każdym razie w pięciu epitafiach Milner pomniejszył wartość liczbową daty rocznej o 400, i dlatego daty z XIX w. odczytał jako XV-wieczne.[16]

Ponadto obawy moje budzi odpis daty rocznej w epitafium nr 3. Struktura i elementy formularza są tu zbyt nowoczesne jak na 1700 rok, i identyczne jak w epitafiach omówionych wyżej. Wiersz zawierający datę roczną był poważnie zniszczony — co Milner wyraźnie zaznaczył wykropkowaniem. Prawdopodobnie była tam data 1882 (zob. notę do inskrypcji nr 3).

Ten bardzo stabilny i schematyczny formularz chełmskich epitafiów XIX-wiecznych zapewne w każdym przypadku zawierał formułę końcową תנצב"ה, która nie zachowała się (z powodu zniszczonego tekstu) w epitafium nr 3, i która prawdopodobnie nie została odsłonięta (odkopana) przez Milnera przy epitafiach nr 2, 5 i 7.

Wątpliwości nie budzi jedynie odpis epitafium z 1628 r. (nr 1). Jest ono pod każdym względem typowe dla swego czasu (poza zakwestionowanym już zapisem imienia Bożego).

Ostatni etap weryfikacji to sprawdzenie aktów zgonów. Zachowały się takie z lat 1824–1894.[17] Z tego przedziału czasu (wg skorygowanego datowania) mamy pięć nagrobków (nr 2–6). W aktach zgonów zidentyfikowane zostały cztery spośród pięciu interesujących nas osób. Wyniki kwerendy archiwalnej prezentuje tabela.

Co najmniej w dwu przypadkach (nr 3 i 5) data śmierci podana w akcie zgonu jest późniejsza od tej na nagrobku. Takie niezgodności są niemal powszechne i w innych miejscowościach, co potwierdziły dotychczasowe badania.[18]

[15] Zresztą znaki abrewiacyjne w opublikowanych odpisach zapewne nie oddają ich rzeczywistych kształtów, ani pozycji w tekście, a podporządkowane są normom standaryzacji druku.

[16] Por. podobny przypadek — A. Eisenstein, *O starym cmentarzu żydowskim w Cieszynie*, „Zaranie Śląskie" Cieszyn, 1934, z. 3, s. 158–161; M. Wodziński, *O „czternastowiecznych" macewach z Cieszyna*, „Annales Silesiae" 1992, vol. 22, s. 105–114.

[17] Archiwum Państwowe w Lublinie, Urząd Stanu Cywilnego w Chełmie, Wyznanie Mojżeszowe; omawiane daty obejmują sygn. 32, 38, 68.

[18] Badania dla zachowanych nagrobków z Lubartowa, z okresu 1848–1936, przeprowadzał P. Sygowski. Nierzadko data śmierci w akcie zgonu bywa tam wcześniejsza o 1–2

Nr inskr.	Personalia na nagrobku	Data śmierci na nagrobku wg kalendarza żydowskiego	Data śmierci na nagrobku wg kalendarza gregoriańskiego	Personalia w akcie zgonu	Data śmierci w akcie zgonu
2	Szmuel Cwi syn ...	18 szwat 5602	29 I 1842	–	–
3	Menachem Meir syn Josefa	... tamuz 5642	między 18 VI a 16 VII 1882	Mirkesz Grojskoper syn Moszki i Brandli; lat 70	6 [/18] VII 1882
4	... syn Awrahama	12 siwan 5643	17 VI 1883	Jankiel Icko Lejtinger syn Abrama i Chany; lat 70	5 [/17] VI 1883
5	Mosze Arje syn Aharona	5 kislew 5644	4 XII 1883	Moszko Felgendler syn Arona i Gitli; lat 53	23 XI [/5 XII] 1883
6	Eliakim Gecel syn Szmuela Naftalego Herca	... 5644	między 2 X 1883 a 19 IX 1884	Gecel Lerber syn Szmula Herca i Bajli; lat 35	11 [/23] IV 1884

*
* *

Praca Sz. Milnera, jako badacza chełmskich „starożytności żydowskich", wywołuje szereg wątpliwości i pytań. Możemy zastanawiać się czy miał on wówczas wystarczającą praktykę w zakresie epigrafiki nagrobnej (gdy robił odpisy na chełmskim kirkucie miał 18 lub 19 lat). Sądzić raczej można, że nie odróżniał wieku macew na podstawie ich cech formalnych. Lecz takie pomyłki zdarzały się też bardziej doświadczonym badaczom.[19] Zastanawiające jest to, że nagrobki wystawione w latach 80. i 90. XIX w. miały uszkodzone inskrypcje niecałe dziesięć lat później. Być może Milner zetknął się osobiście z niektórymi osobami, których epitafia opublikował, lub z ich rodzinami, lecz statystycznie jest to mało prawdopodobne.[20]

dni niż data na nagrobku, niekiedy bywa późniejsza. Podobne zjawisko stwierdził J. P. Woronczak dla Kromołowa (od 1901 r. okręg Zawiercie). Dziękuję za udostępnienie nie publikowanych badań.

[19] Zob. przyp. 16. Ponadto z błędną interpretacją zapisu dat na macewach z Jemnic na Morawach (odczytanych jako XIV-wieczne zamiast XVIII-wiecznych) mamy do czynienia w innej pracy: R. Hruschka, *Geschichte der Juden in Jamnitz*, red. B. Wachstein, [w:] *Die Juden und Judengemeinden Mährens in Vergangenheit und Gegenwart. Ein Sammelwerk*, Hrsg. H. Gold. Brünn 1929, s. 251 i 263 (na artykuł ten zwrócił moją uwagę M. Wodziński).

[20] W 1897 r. w Chełmie mieszkało 7226 Żydów (B. Wasiutyński, *Ludność żydowska w Polsce w wiekach XIX i XX. Studium statystyczne*, Warszawa 1930, s. 33).

INSKRYPCJE

A. EPITAFIA OPUBLIKOWANE PRZEZ MILNERA

W załączonych tu odpisach wprowadzone są następujące zmiany w stosunku do pierwodruku: 1) korekta odstępów między literami w zapisach dat rocznych, 2) zmiana kolejności epitafiów — wg aktualnej korekty datowania.

W metryczkach epitafiów podano jedynie informacje zawarte w inskrypcji.

1.
Pesach syn Efraima, zm. we wtorek 17 tamuz 5388 r., tj. 18 lipca 1628.

יום ג' י"ז תמוז שפ"ח לפ"ק	1	Wtorek 17 tamuz 388 według krótkiej rachuby.
פה נטמן, איש נאמן	2	Tu spoczywa mąż wierny,
צנצנת המן, כאסף והימן	3	naczynie manny, jak Asaf i Heman
החסיד וישר במעשיו	4	pobożny i prawy w swych czynach
כשר הי' לד' שמו מהור"ר	5	czyste było dla Pana imię jego. Nasz nauczyciel, pan i mistrz, pan
פסח במוהר"ר אפרים	6	Pesach syn naszego nauczyciela, pana i mistrza, pana Efraima.
תנצב"ה וינוע ויאסף זקן	7	Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych. I ustał, i zabrany został stary
ושבע ימים, היה מהנה	8	i syty dni, wspomagał,
מנכסיו תלמידי חכמים	9	ze swego mienia uczonych.
... תנוח נפשו	10	Oby odpoczywała dusza jego ...
...	...	...

Wiersz 5: Zapewne zamiast לד' było tu לה'.

Literatura:

Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 6 (odpis i komentarz o zniszczonej partii tekstu).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 6 (odpis i komentarz o zniszczonej partii tekstu).

2.
Szmuel Cwi syn ..., zm. 18 szwat 5602 r., tj. 29 stycznia 1842.

פ.נ.	1	Tu spoczywa
איש ישר הולך בתום	2	mąż prawy, postępujący nienagannie,
עסק באמת מהור"ר	3	działał w prawdzie, nasz nauczyciel, pan i mistrz, pan
שמואל צבי בהמנוח	4	Szmuel Cwi syn zmarłego
מהור"ר ... נפטר י"ח	5	naszego nauczyciela, pana i mistrza, pana ... Odszedł 18
שבט שנ תר"ב	6	szwat roku 602.

Wiersz 6: W odpisie Milnera zapis daty jest taki: שנת ר"ב (= 1442 r.).

Literatura:

Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 1 (odpis).
F. Friedman, jw., szp. 14, przyp. 2 (odpis, niepełny).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 1 (odpis).

3.
Menachem Meir syn Josefa, zm. w miesiącu tamuz 5642 r., tj. między 18 czerwca a 16 lipca 1882.

פ"נ	1	Tu spoczywa
איש תם וישר	2	mąż zacny i prawy,
הלא הוא מהור"ר	3	oto ten, nasz nauczyciel, pan i mistrz, pan
מנחם מאיר בהמנוח	4	Menachem Meir syn zmarłego
מהור"ר יוסף ז"ל	5	naszego nauczyciela, pana i mistrza, pana Josefa błogosławionej pamięci.
נפטר בחדש תמוז	6	Odszedł w miesiącu tamuz
שנ תרמ"ב ...	7	roku 642 ...
...	8	...

Wiersz 7: Odpis tego wiersza u Milnera: שנת תמ"כ (= 1700 r.) jest zapewne błędny. Zastosowanie dwu znaków dla wartości dziesiętnych nie jest zasadne (przy dacie 1700 powinno być ת"ס). Milner wyraźnie zaznaczył wykropkowaniem uszkodzenie tekstu. Prawdopodobnie źle odczytał uszkodzone litery: ב jako כ, oraz ר jako ת.
Wiersz 8: Zapewne była tu formuła końcowa תנצב"ה.

Literatura:

Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 7 (odpis).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 7 (odpis).

4.
... syn Awrahama, zm. 12 siwan 5643 r., tj. 17 czerwca 1883.

פ"נ	1	Tu spoczywa
איש תם וישר	2	mąż zacny i prawy,
... המנוח	3	... [syn] zmarłego
אברהם ז"ל נפטר	4	Awrahama błogosławionej pamięci. Odszedł
י"ב סיון שנ תרמ"נ	5	12 siwan roku 643.
תנצב"ה	6	Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych.

Wiersz 5: W odpisie Milnera zapis daty rocznej jest taki: שנת רמ"נ (= 1443 r.).

Literatura:

Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 2 (odpis).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 2 (odpis).

5.
Mosze Arje syn Aharona, zm. 5 kislew 5644 r., tj. 4 grudnia 1883.

פ"נ	1	Tu spoczywa
איש תם וישר ירא ד'	2	mąż zacny i prawy, bojący się Boga,
חסיד וענו מסתופף	3	pobożny i skromny, znajdujący schronienie
בצל צדיקים המנוח	4	w cieniu sprawiedliwych; zmarły
מהור"ר משה אריה	5	nasz nauczyciel, pan i mistrz, pan Mosze Arje
בהמנוח מו"ה אהרן ז"ל	6	syn zmarłego naszego nauczyciela i mistrza, pana Aharona błogosławionej pamięci.
נפטר ה' כסליו שנ תרמ"ד	7	Odszedł 5 kislew roku 644.

Wiersz 7: W odpisie Milnera zapis daty rocznej jest taki: שנת רמ"ד (= 1443 r.).

Literatura:

Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 3 (odpis).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 3 (odpis).

6.
Eliakim Gecel syn Szmuela Naftalego Herca, zm. w roku 5644, tj. między 2 października 1883 a 19 września 1884.

פ"נ	1	Tu spoczywa,
האברך אשר לקול יתומים	2	mędrzec a młody wiekiem, który w głos osieroconych
קשב ידו מאספם גבר	3	wsłuchiwał się, ręką swą przygarniając ich, wzmacniał
עשות צדקה יופיע לנצח	4	przykazania miłosierdzia. Niech jaśnieje na wieki.

הלא הוא מהור"ר אליקום נעציל	5	Oto ten, nasz nauczyciel, pan i mistrz, pan Eliakim Gecel
במהור"ר שמואל נפתלי הערץ	6	syn naszego nauczyciela, pana i mistrza, pana Szmuela Naftalego Herca.
נפטר בעיר ... שנ תרמ"ד	7	Odszedł ... roku 644
... תנצב"ה	8	... Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych.

Wiersz 7: W odpisie Milnera zapis daty jest taki: שנת רמ"ד (= 1443–1444 r.).

Literatura:
Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 4 (odpis).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 4 (odpis).

7.

NN mężczyzna, zm. w roku 5656, tj. między 19 września 1895 a 7 września 1896.

פ"נ	1	Tu spoczywa,
איש תם וישר וירא אלהים	2	mąż zacny, prawy i bogobojny,
מסתופף בצל צדיק אמת	3	znajdujący schronienie w cieniu sprawiedliwego, prawda
...	4	...
נפטר בשנ תרנ"ו לפ"ק	5	Odszedł w roku 656 według krótkiej rachuby.

Wiersz 5: W odpisie Milnera zapis daty jest taki: בשנת רנ"ו (= 1495–1496 r.).

Literatura:
Sz. Milner, jw., s. 156, inskrypcja 5 (odpis i komentarz o zniszczonej partii tekstu).
Jizker..., szp. 42, inskrypcja 5 (odpis i komentarz o zniszczonej partii tekstu).

B. EPITAFIA ZACHOWANE

Spośród zachowanych nagrobków podaję tu dwa przykłady czasowo najbliższe epitafiom omawianym wyżej.

8.

Riwka córka Aharona, zm. 4 marcheszwan 5660 r., tj. 8 października 1899.

פ"נ	1	Tu spoczywa
אשה צנועה וחשובה	2	niewiasta skromna i poważna
במעשי' ה[טובי]ם רכה	3	w swych dobrych czynach, uboga
בשנים מרת ... [ר]בקה	4	w lata, pani ... Riwka

בת ר' אהרן ז"ל נפטרה	5	córka pana Aharona błogosławionej pamięci. Odeszła
ד' ימים בחדש [מר]חשון	6	4 dnia miesiąca [mar]cheszwan
שנ' תרס לפ"ק תנצבה	7	roku 660 według krótkiej rachuby. Niech będzie dusza jej zawiązana w woreczku żywych.

9.

Josef Zalman syn Eliezera, zm. 9 tewet 5660 r., tj. 11 grudnia 1899.

...	1	...
...	2	...
...	3	...
חסדי עסק במו"מ	4	poboż... handlował
באמונה מו"ה יוסף	5	uczciwie; nasz nauczyciel i mistrz, pan Josef
זלמן ב"ר אליעזר ז"ל	6	Zalman syn pana Eliezera błogosławionej pamięci.
נפטר ט' ימים לחדש	7	Odszedł 9 dnia miesiąca
טבת שנ תרס לפק	8	tewet roku 660 według krótkiej rachuby.
[תנצבה]	9	[Niech będzie dusza jego zawiązana w woreczku żywych]



Robert Kozyrski

Testament Jakuba Suszy, biskupa diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego w latach 1652–1687

Testament — czyli akt prawny, za pomocą którego spadkodawca rozporządza własnym majątkiem na wypadek śmierci i ustanawia spadkobierców, należy do szczególnej grupy źródeł historyczno — prawnych [1]. Obwarowana zazwyczaj wieloma klauzulami ostatnia wola wzbudza niemałe emocje wśród spadkobierców. Interesują się nią także osoby postronne oraz media dla których dokument ten może stanowić środek osiągnięcia zysków pochodzących ze sprzedaży informacji. Znaczenie testamentu jest tym większe, im większą rolę odgrywa testator w polityce albo w życiu publicznym. Zazwyczaj tak sformułowany akt, poza dyspozycjami majątkowymi, posiada także charakter listu otwartego, skierowanego do szerszego ogółu społeczeństwa, przybierając formę znaną pod pojęciem — testamentu politycznego.

Do takiej grupy źródeł historyczno — prawnych należy testament Jakuba Suszy, biskupa diecezji chełmskiej obrządku greckokatolickiego [2]. Ten

[1] *Testament,* [w:] *Słownik języka polskiego,* red. nauk. M. Szymczak i in., t. 3, Warszawa 1981, s. 499; *Testament,* [w:] *Encyklopedia powszechna PWN,* red. J. Barbag i in., t. 4, Warszawa 1976, s. 440.

[2] J. Kania, *Chełmska diecezja unicka,* [w:] *Encyklopedia katolicka,* red. R. Łukaszyk i in., t. 3, Lublin 1989, s. 133–136 (tu także szczegółowa bibliografia); S. Kętrzyński, *Chełmskie biskupstwo obrządku greckiego,* [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna,* oprac. S. Gall i in., t. 7–8, Warszawa 1906, s. 12–14.

siódmy z kolei ordynariusz, wybitny obrońca praw Kościoła greckokatolickiego oraz sprawny administrator diecezji, poza tym autor kilku dzieł — nie bez znaczenia — dla dziejów Unii i katedry chełmskiej, zasługuje na naszą szczególną uwagę[3]. Przytoczymy tutaj kilka faktów z życiorysu tej postaci, która przez niektórych badaczy jest niedoceniana, a zapewne nieznana większości Chełmian. Jakub Susza, znany także pod imieniem Jan urodził się w Mińsku „litewskim" (obecnie Białoruś) w 1610 roku[4]. Tam wstąpił do zakonu bazylianów, jak podaje J. M. Gozdawa, 1 listopada 1626 roku. Studiował w Pułtusku, Ołomuńcu i Rzymie, gdzie też otrzymał tytuł doktora teologii. Do Chełma przybył z polecenia Rafała Korsaka, metropolity wileńskiego Kościoła greckokatolickiego, najprawdopodobniej w 1639 roku. Przyjmując na siebie obowiązki opiekuna klasztoru oraz szkół, czynnie pomagał w zarządzaniu diecezją chełmską biskupowi Metodemu Terleckiemu. W latach 1649–1652 był jej administratorem, a 22 lutego 1652 roku został ordynariuszem. W tym tragicznym dla Rzeczypospolitej okresie jego losy nierozerwalnie związane były z katedrą chełmską i znajdującym się w niej obrazem Matki Boskiej. Dramatyczne wydarzenia, które rozegrały się w Chełmie w lutym 1650 roku; przejęcie katedry chełmskiej przez dyzunitów, ukrywanie obrazu oraz „wyrzucenie" Suszy z katedry opisał własnoręcznie w wydanym, ze środków własnych, dziele: *Fenix tertiato redivivus de thaumaturgo icone B. V. Mariae*[5]. W tych trudnych chwilach dla całego zakonu bazylianów biskupem Suszą oraz innymi zakonnikami opiekowali się mieszczanie chełmscy. Następnie opiekę sprawował Stanisław Pstrokoński, biskup chełmski diecezji rzymskokatolickiej. Jakub Susza ponownie odzyskał obraz z rąk dyzunitów w 1651 roku, proponując jednocześnie opiekę nad nim królowi Janowi Kazimierzowi[6].

[3] J. Kania wymienia Suszę jako szóstego z kolei biskupa chełmskiego, pomijając zapewne nominata na to władyctwo — Atanazego Fursa.

[4] J. M. Gozdawa, *Susza Jakób*, [w:] *Podręczna encyklopedia kościelna*, oprac. J. Archutowski i in., t. 37–38, Warszawa 1913, s. 228–229.

[5] Dzieło wydrukowane zostało w Zamościu, a opublikowane w 1684 roku. Wcześniejsze lwowskie wydanie pochodzi z 1653 roku. Chełmska Biblioteka Publiczna w Chełmie posiada w zbiorach regionalnych maszynopis książki (sygn. IVA — 30), sporządzony z oryginału, pt.: *PHENIX TERTIATO REDIVIVUS ALBO OBRAZ STAROZYTNY CHEŁMSKI PANNY Y MATKI PRZENAJSWIETSZEJ SŁAWĄ CUDOWNYCH SWOICH DZIEŁ, POTRZECIE OZYŁY PRACĄ J. W. Jmc. X. JAKUBA SUSZY BISKUPA CHEŁMSKIEGO Y BEŁZKIEGO, OPATA ZYDYCZŃSKIEGO. z Dozwoleniem Zwierzchności Roku M.D.C.LXXX.IV. na Swiat Wydany w Drukarni Akademii Zamoyskiey*, s. 31–34 (autor korzystał właśnie z tego maszynopisu).

[6] Tamże, s. 36.

Stąd obecność obrazu i samego władyki chełmskiego w obozie wojsk polskich podczas działań wojennych na Ukrainie, które trwały od lutego do września 1651 roku[7]. Zwycięstwo Polaków pod Beresteczkiem (28–30.06.1651 r.) rozsławiło obraz Matki Boskiej, a samemu Jakubowi Suszy dopomogło w uzyskaniu godności biskupiej. Zwycięską bitwę, obraz w namiocie królewskim, władykę chełmskiego oraz króla Jana Kazimierza pogrążonych w modlitwie przedstawia srebrne antepedium, umieszczone w ołtarzu głównym Bazyliki Najświętszej Maryi Panny w Chełmie[8]. Dlatego też obrazowi, zakonnikom i zakonnicom zakonu św. Bazylego poświęcił biskup tyle miejsca w testamencie, prosząc swojego następcę na biskupstwie chełmskim — Augustyna Łodziatę o szczegółowe wypełnienie swojej ostatniej woli. Trzeba przyznać, że z tekstu przebija duża troska oraz obawy o los zarówno samej diecezji, jak i zakonu bazylianów. Niemniej jednak szerokie koneksje polityczne testatora oraz zobowiązanie do wypełnienia testamentu wielu znanych, piastujących wysokie godności i urzędy w aparacie państwowym Rzeczypospolitej osób, dowodzi o dużym talencie organizatorskim i dalekowzroczności Jakuba Suszy. To dzięki jego staraniom, zasobnemu uposażeniu i ustawicznej pracy, diecezja chełmska mogła przetrwać do 1875 roku, w którym całkowicie zlikwidowano Unię[9]. Talenty organizatorskie i zaangażowanie w działalność Kościoła greckokatolickiego przyczyniły się również do uhonorowania biskupa Suszy w 1661 roku godnością generała bazylianów, którą piastował przez 5 lat. Często też bywał w Rzymie, zawsze w sprawach Unii i biskupstwa. Zmarł w Chełmie prawdopodobnie 4 marca 1687 roku. Niestety, ta wybitna i zasłużona dla Chełma postać nie doczekała się jeszcze chociażby ulicy własnego imienia w mieście, w którym przyszło mu żyć i działać przez niemal czterdzieści osiem lat.

Testament został sporządzony dwa miesiące przed śmiercią testatora. Kopia treści testamentu, spisanego 21 grudnia 1686 roku, a uzupełniona 7 stycznia 1687 roku, została włączona przez Kancelarię grodzką w Chełmie do akt w okresie pomiędzy 1691 a 1693 rokiem. Obecnie dokument ten jest przechowywany i udostępniany przez Archiwum Państwowe w Lubli-

[7] J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław 1988, s. 161–165; Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 75–79.

[8] *Antepedium*, [w:] *Chełm przeszłość i pamiątki*, oprac. K. Czernicki, Chełm 1936, Reprint z 1992, s. 46–50.

[9] J. P. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile Unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1878.

nie[10]. Całość skopiowano przy zachowaniu oryginalnego języka i gramatyki; w nawiasach rozszyfrowano abrewiacje; tekst nieczytelny zastąpiono wielokropkiem; a podkreślenia w tekście pochodzą z oryginału.

*
* *

K. 926 (Detmerski: 991)

In Nomine Domini Amen. Ja Jakub Susza, z łaski Bożey y Stolicy Apostolskiey Episkop Chełmski y Belski, Archimandrita Żydyczynski, czuiąc się w słabosci zdrowia mego, ale na umysle całe będąc zdrowy oswiadczam się, iż iakom z młodosci moiey, a prawie z dzieciństwa wstąpiwszy do S[więtego] *Zakonu Oyca Nasz*[ego] *Ś*[więtego] *Bazylego Wielkiego, y w nim iuż rok sześćdziesiąty wtory trwaiąc, w Wierze Katolickiey y w iednosci Ś*[więtej] *z powszechnym Kościołem Ś*[wię]*tey Stolicy Apostolskiey Rzymskiey będącey, ... tak y teraz do Ostatniego tchu mego zostaie, y wierzam co Ś*[więty] *Kościoł Rzymski y Grecki w jednosci Ś*[więtej] *będą wieczny*[mi]. *A przenaswęszey Troycy, Oycu, Synowi, y Duchowi Ś*[więtemu], *jedynemu Bogu, że mnie z niewymownego miłosierdzia Swego, Stworzyc, odkupic, y poswięcic, do wiary ś*[więtego] *Zakony, Kaplanstwa, y wysokiego Stanu Episkopskiego powołac raczył, iako nay pokorniey podziękowawszy, temuz w Troycy Ś*[więtej] *iedynemu Panu, duszę moią w ręce polecam, y żeby miłościw oney był z głębokości unizenia mego, dla krwie Przenaydroszey Zbawiciela mego upraszam. Ciało moie grzeszne, aby w Chełmie, pod Samym obrazem y schodami Naszey Panny Cudownego obrazu pochowane było, abo tez w Wielkim ołtarzu, tak żeby pod ołtarz teyze NaszeyPanny podchodziła trumna. Przewielebnego O*[jca] *Alexandra Awgustina Łodziaty nominata y successora mego, y Wielebney Kapituły moiey, Wielebnych OO y Braci moiey zakonney, Zakonu Ś*[więtego] *Bazilego Wielkiego, usilnie proszę y napominam, gdyżem temu Ś*[więtemu] *mieyscu y naszey Pannie, całe zycie we wszystkim przez lat czterdziesci siedm służył. Pogrzeb moy ma być według przemozenia, y według słusznosci stanu mego co Jmść X*[ądz]*: Nominat, y Wielebna Kapituła moja, dla miłosci Bozey, y dla mego niegodnego uczyni Pasterstwa. Gdyz ia ustawicznie koszty na Cerkiew Bozą, y na chwałę iego swiętą y na potrzeby Dobra pospolitego łożył, a żadnych pieniędzy nie zbierał, dla czego y koszta na pogrzeb moy nie zostawię. Wielebney Kapituły moiey Chełmskiey y zakonnikow Reguły Ś*[więtego] *Bazylego W*[ielkiego] *upraszam, aby w miłosci zgodzie S*[więtej] *y w zaiemnym uszanowaniu*

[10] Podwójna sygnatura na akcie utrudnia odnalezienie testamentu. Sam dokument oblatowano w *Księgach grodzkich chełmskich, akta luźne nr 5 — Relacje, karty 926–927.* Sygnaturę dokumentu: 991 podaje tzw. indeks Detmerskiego (*Księgi grodzkie chełmskie. Pomoce archiwalne z XIX wieku, sygn. 52*). Stąd też poszczególne karty testamentu zawierają dwie sygnatury.

z sobą żyli, a praw ieden drugiemu nie narzucali ale raczey zachowali. Gdyz zakonicy Kulemczyccy Monasterek y S[więtego] *Spasa, zdawien dawna zakonnikom, nalezace, według samych Imion, żesię monasterami zowią, za Przywileiami Krolow Jchmciow Panow naszych miłosciwych trzymaią, y dla tego Cerkwi Katedralney y Naszey Panny obrazowi usługuią, co Wielebni Oycowie Kapitulni pilnuiąc swoich parafi uczynić nie mogą, zwłaszcza zesię podzięce y z ozdoby, y wygodą Wiellą ludzi na to mieysce S*[wiete] *uczeszczaiących, ktorzy y od samego zakonu S*[więtego] *y Jmci Xdza Metropolity, aby na tym mieyscu mieszkali, maią potwierdzenie, a pod ręką zakonu S*[więtego], *y Jmci X*[dza] *Metropolity salvo jure suo zostaią — Tychze zakonnikow S Bazylego Chełmskich, y W*[ielebnej] *Kapituły upraszam, aby obrońcami y pomocnikami byli, ubogich własnie sierot Zakonnic naszych Chełmskich, y nie dopuszczali niodkogo onych oprymowac, y onych według sił swoich wspomagali. Oco oboie to iest strony zakonnikow y zakonic, samego tez Jmsci X*[dza] *Successora mego upraszam, y przed Maiestatem Boskim napominam, aby y Braciey Swoiey tak tez y zakonnic pomienionych był obroną Opiekunem y Promotorem. Maią y zakonnicy confens od Jmci X*[dza] *Metropolity S*[więtej] *pamienci Sielawy, maią Consens na Monasterek swoy y na grunta y folwarczki od Naiasnieyszego Krola Jmci Pana Nasze*[go] *mło*[sciwego], *Jana Kazimierza, y teraz nay*[a]*s*[n]*ie*[szego] *Krola Jmci Jana trzecie*[go], *iatez onym poskupował, za własne moie pieniądze grunta y folwareczki nieuszczerbiaiąc Episkopstwa mego, ktore grunta wiecznemi czasy maią przy zakonnicach zostawac z monasterkiem onych, y nie wolno nikomu ani onym samym sprzedawac, chyba by żadną miarą nie mogły zakonnice mieszkac w Chełmie, tedy ie sprzedawszy na posag sobie powinni obrocić, do inszych monasterkow przenosząc się, abo zalicentią*

K. 926v. (Detmerski: 991v.)

naywyszego w Rusi naszey Pasterza J[mci] *X*[dza] *Metropolity. Jasnie przewielebnego J*[mci] *X*[dza] *Metropolitę y wszystkich innych Jchmciow Oycow Episkopow w iednosci S*[więtej] *zostaiących, takze wszystkich Przełozonych Zakonni*[ków] *Bazylego Wielkiego, y mnieyszych, iako Braci moich, przy tym ostatnim teraznieyszym moim pozegnaniu przepraszam iezelim kiedy ktorego znich, lub pismem, lub słowem, lub tez innym iakim sposobem uraził, co wszystko aby mi dla miłosci Bozey odpuscili, wielce a wielce proszę. Jakoz y ia sam wzaiem wszystkie moie urazy, ktorekolwiek y odkogokolwiek poniosslem, z całego Serca mego odpuszczam a pokornie wszystkich upraszam, aby przed Maiestatem Boskim, zwłaszcza przy ofiarach S*[więtej] *P*[amięci] *o duszy moiey pamiętali. J*[mci] *X*[dza] *Nominata mego proszę, aby Uniwersały swoie po Dieceziey Chełmskiey y Bełzskiey, także y w Administraciey Łuckiey rozpisac kazał, zeby wszyscy kapłani, po trzy służby boże, za dusze moie odprawili. Jadąc do Rzymu, wziolem u Kapituły moiey złotych trzysta monety pospolitey polskiey dawney, co poszło na decimalną sprawe dla czego Decimę z Miasta rozdzielam, ktorey dwie częsci maią isc na zakonnikow przy Katedrze moiey Chełmskiey zostaiących, a trzecia czesc Oycom Kapitulnym, abo raczey Kapłanom Chełmskim Parochialnym Katedrze nasługuiącym, ducta proportione kaz-*

dego znich usługi Katedralney, iakom iuz pismem moim zporządził, y iuż Oycowie Parafialni Chełmscy po niektorych mieyscach decimę biorą, lubo nietak iako należy ale w tym sami sobie popsowali. Decime Rudzinską y Czułczycką, na Kapłanow Parochow, y Kapitule Nowosielską, Stolpską, Krzywowolską, tę zakonnikom do S(więtego) *Spasa. Co do sporządzenia rzeczy moich cerkiewnych, y domowych. Cerkiewne rzeczy iako zostaią w zawiadowaniu y dozorze zakonnikow naszych, tak tez aby przy tychże y pod ich ręką wszystkie w zakristiey, y w Cerkwi zostawały, proszę successora mego, tylko aby były na novo spisane, y na chwałe bozą obrocone y uzywane. Aparata wszystkie ktorekolwiek, y ia sam moim własnym sumptem sporządziłem, maią należyc do Cerkwi Katedralney Chełmskey, do używania według potrzeby tak zakonnikom iako y successorowi memu. Pastorał moy, y mitra Pakoscianska, y druga mitra zydyczynska, y insze wszystkie srebra Episkopskie, ad Pontificalia należące Cerkwi y successorowi inemu w tym tak ze Kielichi co za mnie stanęły puszki dwie do Nay*[święt]*szego Sakramentu, kadzilnic dwie, naleweczka z ampułkami ... y insze wszystkie rzeczy, ktorem sprawił, Cerkwi niech zostaią y Nayswiętszey Pannie Bo*[ga]*rodzice moiey. Służebnik moy z Ewangeliką ktorem sprawił, Cerkwi y Successerowi. Biblioteka moja, z księgami nieboszczyka X*[dza] *Terleckiego mnie samemu od niego darowana, wszystka ma należyc Monasterowi Chełmskiemu, ale tak żeby od Chełma, przez żadnego nie była odebrana. Na ktorą bibliotekę iuz dawno zakonnicy odemnie maią na pismie uczynioną donatią, y od X*[dza] *Metropolity S*[więtej] *pamięci Kolędy Konfirmacią. Dla tegoz y inne wszystkie Xięgi, małe y wielkie, y potym odemnie pokupione do teyze biblioteki przyłączam. Ciało moie grzeszne, tylko w zakonnym habicie, w starey sutannie, w starym Kłubuku położyc, w starey czapce. Wielce tez proszę Jmci Xdza Successora mego aby według wszystkich sił promował zakon, y zakonnikow Kapituły y zakonnic, y szkoł iakiekolwiek są nie opuszczał, dla szkoły Cerkiewney y spiwania chował y karmił y według moznosci opatrował, zakonnikom y Pannom Zakonnym chleba dodawał,*

K. 927 (Detmerski: 992)

a grunta im według potrzeby niebronił do robienia. Księgi moie o Naswiętszey Pannie na ktorem lozył złotych polskich do pułtrzecia tysiąca, iuż na ręce zakonne oddałem, y od daię a reszta onych, aby przy Cerkwi Katedralney Chełmskiey zostawała, y sprzedana była, na ozdobe Cerkwi Bozey, y potrzebe zakonnikow. Proszę tez Jasnie Przewielebnego Jmci Xdza Metropolitę, y wszystkich Jchmciow OO Episkopow naszych ..., aby po zeysciu moim o duszy moiey mieli staranie, y msze S[więte] *aby się za mnie odprawiały, w Jurisdikciach swoich. Za Executora zas testamentu mego proszę byc Jasnie Przewielebnego J*[mci] *X*[dza] *Zenona Załęskiego iako poblizu zostaiącego Episkopa Włodzimirskiego y Brzeskiego ... Jasnie Wielmoznego J*[mci] *P*[ana] *Podskarbiego Nadwornego Koronnego, y całey Ziemi Chełmskiey, iako nay pokorniey upraszam, aby za Jchmciow promocią, y posiłkiem, prawa zakonnikow y zakonnic chełmskich, na sejmiku laudo pierwszy, a potym da P*[an] *Bog na Seymie potwierdzić raczyli. Tudziez aby J*[mci] *X*[dzu] *Exekutorowi testamentu mego Cesc*

necessitas ... patrocimo byli, uniżenie y powtornie prosze. Działo się w Chełmie przy Katedrze miesiąca Decembra 21 roku panskiego 1686.

Comkolwiek dał na Kahał Belski Pannom Zakonnym S[więtego] *Bazylego Chełmskim tysiąc złotych polskich, a na lampe Ziemi Chełmskiey za moie pogłowne, na ktorą mego własnego srebra nadto nieco drobiazgow od NayS*[więtszej] *Panny dziesięc grzywien y szesc łutow dałem, rzemiesnikom słusznie zapłaciłem, y na ogien czterysta złotych, w tymże kahale położyłem. Ku temu na ogien drugiey lampy, dałem trzysta złotych iednego zakonnika y kapłana naszego, na Bog zywy J*[mci] *X*[dza] *Successora mego upraszam, aby woli moiey krzywdy nic nieczynił. Oco tez pomienionych Jchmciow J*[mci] *P*[ana] *Podskarbiego, y Ziemi Chełmskiey pilno proszę, aby tego niedopuszczali czynic onemu. Krescencją moią tego rocznią, iako w Biało polu tak y w Pokrowce, z własczca w Pokrowce y napolu pod Katedrą, mała nie całą pieniądzmi memi Żebrałem y przy namniey trzysta złotych iezeli nie więcey łozyłem, tedy iesli zazywota mego nie przedam pszenicy całe na deisus, y nieco na zakonnikow y zakonnic proportio oddaię abo raczey żeby tysiąc złotych w Belzie na kahale złozonego Oycom naszym zakonnym Chełmskim ustąpiły, a co zostanie na deisus obrocone było. A insze Crescencie J*[mci] *X*[dzu] *Successorowi, iednak że aby sługom Bozym Zakonnikom naszym y zakonnicom, według moznosci udzielił. Oco wszystko tegoz Jmci X*[dza] *Successora upraszam, żeby tak a nie inaczey czynił, bo to idzie o Boga y sumnienie, zeby sobie nie uraził. A J*[mci] *P*[ana] *Podskarbie*[go] *y Ziemi Chełmskiey proszę aby tego z J*[mci] *X*[dzem] *Exekutorem całe przestrzegac raczyli. Dług nakazany dekretem Grodzkim Chełmskim na Franciszku Bielskim, iezeliby za żywota mego nieodał, zakonnikom moim wlewem ulegnie. Ktorąto ostatnią wolę moią, w tym testamencie położywszy, y posetnie proszę J*[mci] *X*[dza] *Successora, aby w nim czym iey niebył przeciwnym, a skończyłem to wszystko dnia siodmego miesyca Januarij Chełmski y Belski Archimandrita Zydyczynski manu y Scripta Locus Sigilli.*



Mirosław Marek Dederko

Listy z Syberii zesłańców chełmskich z 1863 r.

O powstaniu styczniowym i Polakach biorących w nim udział, napisano już wiele opracowań. Losy powstańców układały się różnorodnie. Jednych dotknęła bohaterska, często bezimienna śmierć na polu bitwy lub w carskich kazamatach, inni zaś zmuszeni byli wyjechać na zachód Europy, bądź na podstawie wyroków, zesłani zostali w głąb Rosji. Część Sybiraków zmarła na wygnaniu, nie doczekawszy się wolności, część powróciła po nieraz kilkudziesięciu latach do kraju, ale byli i tacy, którzy pozostali na Syberii na zawsze, częściej z przymusu, czasami nawet z własnej woli. Ich potomkowie żyją tam do dnia dzisiejszego, a niejeden z nich marzy o powrocie do kraju praojców. Była też druga grupa Polaków biorąca udział w powstaniu po drugiej stronie przysłowiowej barykady. Ci, którym nie udało się zbiec w czasie branki, czy normalnego poboru, nie mając innego wyjścia, szli do armii carskiej. Czy żołnierze ci spodziewali się, że znajdą się w armii, która walczy przeciwko powstańcom, własnym rodakom? Zarówno jednych, jak i drugich, historia różnie oceniała, często odmiennie od utartych opinii, zależnych od zmieniającej się sytuacji politycznej. Łączył ich jeden wspólny, ciężki los Polaka żyjącego w czasach zaborów, oraz to, że ich małą Ojczyzną był Chełm, gdzie pozostawili żony, dzieci, rodziców, znajomych.

Ruchy narodowe poprzedzające powstanie styczniowe w warunkach chełmskich rozpoczęły się już w styczniu 1861 r. Przybierały one różne formy. W Chełmie jedną z pierwszych akcji było nakłanianie i zastraszanie tych Polaków, którzy mieli napisy rosyjskie na swoich obiektach, aby umieścili w ich miejsce napisy polskie. W lutym 1861 r. odbyły się zarówno w katedrze

grekokatolickiej, jak i w kościele parafialnym księży pijarów, manifestacje patriotyczne i msze żałobne za poległych w Warszawie w dniu 27 II 1861 r.; manifestacje patriotyczne w kościołach powtarzane były wielokrotnie. Między innymi 3 XI 1861 r. w kościele u pijarów w czasie procesji odbywającej się wewnątrz kościoła, chorągiew z białym orłem niósł kowal, Paweł Kwiatkowski, za co został potem aresztowany. Po wsiach i miasteczkach powiatu chełmskiego stawiano krzyże z napisami — według władz — rewolucyjnymi. Nie sposób wymienić wszystkich akcji chełmian skierowanych przeciwko zaborcy. Rzeczą oczywistą jest, że nie wszyscy chełmianie akceptowali tego typu akcje. To u nich wybijano szyby, a pod oknami urządzano „kocią" muzykę, a w jednym przypadku wykonano nawet wyrok śmierci na zdrajcy. W 1862 r. organizacja narodowa w Chełmie i jego okolicach doskonale się rozwijała, przygotowując zbrojne powstanie.

Jasne jest, że te działania nie uszły uwadze władzom carskim. W dniu 22 XI 1862 r., kiedy zdrajca Aleksander Starczewski został pozbawiony życia za to, że doniósł władzom o istnieniu tajnej organizacji, do Chełma zjechała wojskowa komisja śledcza. Zdrada ta przyczyniła się do likwidacji tuż przed wybuchem powstania chełmskiej organizacji, którą potem trzeba było odbudowywać. W wyniku śledztwa aresztowano między innymi Stanisława Kiliana, stolarza i jego syna Konstantego, Leona Niemirowskiego, współwłaściciela majątku Nowosiółki, Adama Szulakowskiego, stelmacha z Chełma, ks. Wincentego Markiewicza z zakonu reformatów, ks. Huberta Leszczyńskiego, pijara, Juliusza Niemirowskiego z Nowosiółek, Jana Bogdanowicza z Nadrybia i wielu innych nie wymienionych tutaj z nazwiska. Sprawa ta zakończona została wyrokiem, który zapadł 22 IV 1863 r. Wówczas to ks. Wincenty Markiewicz skazany został na 12 lat ciężkich robót w kopalniach Sybiru. Natomiast Leon Niemirowski, Tomasz Drzewiński, Michał Dębowski, Ludwik Duchnowski, Michał Dyzbowski, Józef Lisowski, Paweł Małecki, Stanisław Kilian, Konstanty Kilian, Teofil Dulba pracowali od 4 do 6 lat w sybirskich fabrykach lub twierdzach. Po odbyciu kary, najgroźniejsi dla władz carskich nadal przez dziesiątki lat pozostawali na Syberii. Tomasz Drzewiński jeszcze w 1896 r. przebywał w guberni irkuckiej, a Leon Niemirowski do rodziny w Nowosiółkach wrócił dopiero w XI 1892 r.[1]

[1] J. Tomczyk, *Stosunek ludności miasta Chełma do powstania styczniowego,* [w:] *Ziemia Chełmska,* Materiały z sesji naukowej historyków odbytej w Chełmie 21 czerwca 1959 r., Lublin 1961, s. 204–210.

Jasne jest, że zesłańcy kontaktowali się listownie z rodzinami, które pozostały na miejscu. Większość tych listów nie zachowała się. Jednak w czasie kwerendy archiwalnej w Chełmskim Oddziale Archiwum Państwowego w Lublinie w aktach notariuszy chełmskich natrafiłem na trzy listy chełmskich powstańców, /bądź spiskowców/, określanych przez ówczesne władze jako przestępcy polityczni. Listy te potraktowane zostały jako upoważnienia mężów do decydowania przez żony o wspólnym majątku i dołączone jako oficjalne dokumenty do akt notarialnych. Zachowały się w bardzo dobrym stanie. Znajomi, którym czytałem treść tych listów zastanawiali się, czy faktycznie były one pisane przez nadawców. Wydaje się, że wspomniane listy były pisane własnoręcznie przez podpisanych zesłańców, o czym świadczyć może różny charakter pisma, różne błędy, a także styl.

List pierwszy, to list chełmskiego kowala, Pawła Kwiatkowskiego, pisany 13 stycznia 1865 r. do żony Balbiny Kwiatkowskiej z domu Bożesławska. Z aktu notarialnego wynika, że ślub wzięli przypuszczalnie w 1856 roku. W tym czasie dorobili się wspólnej posesji, która z jednej strony stykała się z ówczesną ulicą Budowską, z drugiej z ulicą Obłońską, oraz domu noszącego numer policyjny 237. Otrzymany list żona, zgodnie zresztą z wola męża, potraktowała jako upoważnienie do sprzedaży wspólnego trwałego majątku. List znalazł się w aktach notarialnych już 25 czerwca (6 lipca) 1865 r. Biorąc pod uwagę odległość jaka dzieliła zesłańca na Sybir, Pawła Kwiatkowskiego, od Chełma, trzeba powiedzieć, że list nadszedł stosunkowo szybko. Jeszcze szybciej adresatka podjęła decyzję o sprzedaży domu i wyjeździe wspólnie z synem na Sybir do męża. Pod wspomnianą wyżej datą znajduje się akt sprzedaży–kupna 7/8 części domu i działki pod nim znajdującej się, Antoniemu i Franciszce z Radziszewskich Kutnikowskim za sumę 233 rubli srebrnych. Z treści listu Dyzbowskiego wynika, że Kwiatkowski już kilkakrotnie sugerował żonie, aby przyjechała na Sybir, z czym początkowo z nieznanych nam powodów ociągała się. Brak ingerencji cenzury w treść listu, pośpiech w jakim list dotarł do Chełma, (pierwszy pociąg do Chełma przyjechał dopiero w 1877 roku), daje do myślenia, że władze carskie przypuszczały, że list ze względu na uczucia w nim zawarte, może skłonić żonę do dobrowolnego wyjazdu wraz z dzieckiem na Sybir. A o to właśnie władzom chodziło i gotowi byli nawet zapłacić za podróż. Fakt sprzedaży domu potwierdza te przypuszczenia.[2]

[2] Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej APLOCH), Akta notariuszy chełmskich, notariusz Kaliciński, sygn,. 1, s. 227 i następne.

Dyzbowski pisze wprawdzie, że żona Kwiatkowskiego obiecuje przyjechać, ale ciągle nie przyjeżdża, chociaż mąż już poczynił przygotowania do przyjazdu żony. Jednak list Dyzbowskiego pisany był 15 VII 1865 r. (nie wiadomo kiedy przyszedł do Chełma), a żona Kwiatkowskiego sprzedając dom w dniu 25 VI/6 VII 1865 r. jako upoważnienie do jego sprzedaży dołączyła list pisany 13 I 1865 r. przez jej męża. Być może tak pięknie wyrażona miłość zesłańca do swej żony, skłoniła ją do wyjazdu z Chełma na Sybir.

List drugi napisany został przez Józefa Lisowskiego w dniu 18 maja 1864 roku w Warzelni Soli w guberni irkuckiej i adresowany do żony Wiktoryny z Sobierańskich Lisowskiej, również mieszkającej w Chełmie (nazwy ulicy w akcie nie podano). Z aktu notarialnego dowiadujemy się, że Wiktoryna utrzymywała się ze służby. Zawodu Józefa nie znamy, jednak musiał być intratny, skoro mieszkając jeszcze w Chełmie, pożyczył Chilowi i Ruchli z Finkielsztajnów małżonkom Uhr, aż 150 rubli srebrem, zabezpieczając wspomniana sumę na hipotece domu pożyczkobiorców, usytuowanego w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 14. Biorąc pod uwagę, że zazwyczaj pożycza się nadwyżki pieniężne, należy stwierdzić, że w warunkach chełmskich, rodzina Lisowskich do biednych nie należała. Wydaje się, że żona zastosowała się do rad męża zawartych w liście, ponieważ dług w całości odzyskała, o czym świadczy akt notarialny. Mąż radzi również sprzedać majątek, jednak na akt kupna sprzedaży domu nie natrafiłem. Można się domyślać, że posiadane pieniądze mogły wystarczyć na podróż, a Wiktoryna miała nadzieję powrócić z powrotem do Chełma. Warto jeszcze dodać, że w liście Lisowskiego są wyraźne ślady cenzury, gdyż kilka linijek listu zostało celowo zamazane atramentem innego koloru.[3]

List trzeci pisany przez Michała Dyzbowskiego, rękodzielnika, w dniu 15 lipca 1865 r. do żony Pauliny z Betiuków Dyzbowskiej zamieszkałej w Chełmie. Paulina w dniu 26 września (8 października) 1865 roku nabyła od Jana Kutnikowskiego z zawodu mularza, połowę domu drewnianego położonego w Chełmie pod numerem policyjnym 266 (nazwy ulicy nie podano). Kiedy żona otrzymała list od męża dokładnie nie wiadomo. Musiał on iść chyba długo, gdyż po otrzymaniu listu nie kupowałaby wspomnianego domu. Dopiero w dniu 11/23 lipca 1868 roku spotykamy akt sprzedaży tegoż domu szewcowi Makaremu i Józefie z Chotowińskich Debkiewiczom. Można sądzić, że i w tym przypadku żona wyjechała do męża.[4]

[3] APLOCH, ..., Kaliciński, sygn, 2, Rep. 219.
[4] APLOCH, ..., Kościelski, sygn. 2, Rep. 227.

List pierwszy, chociaż w swojej treści wyciskający łzy czytelnika, zawierał tak dużą ilość błędów, że gdybym go przytoczył dosłownie, straciłby swoje piękno i byłby całkowicie niezrozumiały. Dlatego też podając listy do druku zdecydowałem się na poprawienie niektórych błędów w taki sposób, aby treść i sens jak najmniej odbiegały od pierwowzoru, a przy tym stały się czytelne.

Paweł Kwiatkowski do żony Balbiny Kwiatkowskiej

dnia 13 stycznia 1865 r.

Najdroższa w mem życiu Biniu!

Pióro nie jest w stanie opisać mego uczucia! Każdy dzień powiększa ciężar i większa rozpacz wkrada się w serce moje! Z początku mego przybycia do zawodu, przyjąłem obowiązek mojej profesji jak umię, ale niedługo mogłem pracować, bo wielkie wrażenie sprawiało każde uderzenie młotka, że często dostawałem palpitacji serca i musiałem się usunąć, bo często szpitale odwiedzałem, co wprawdzie na tym więcej utracam, ale cóż zrobić. Rozkazać nie mogę mojemu sercu, to ci tylko szczerze opiszę, jak cię w duszy kocham, jak pragnę twojego przybycia, że podjąłem tę samą mozolna pracę, którą i ty dla swego posiłku ślipiasz, z tej nieszczęsnej igiełki, mam to za prawdziwe uczucie wspólne, że i ja zająłem się krawiectwem. Szyję dla kolegów surduty, spodnie, kamizelki i to reperuję i to moje całe utrzymanie z igiełki, bo sam nie chcę robić co innego, tylko dręczę siebie, aby wspólnie jedną pracą podzielić tęsknotę kochanej żony. I nie uwierzysz droga Biniuniu, jak wprawiłem się do szycia, sam kroję więc żadnego grosza dziś żaden krawiec nie zarobi ode mnie choćbym i wyszedł na wolność. Teraz często wzdycham do twojego serduszka i mówię sam do siebie jakby ty była kontenta z nowego talentu mojego, co bym mógł pomóc i tobie. O mój Boże! Jak to boleśnie wspominać nam biednym sierotom i wzdychać do siebie, gdyż nasze serca biją bez ustanku. Donoszę ci, drogi dzień dla mnie, w którym doznałem wiele radości, a więcej bólu serca. W samą Wigilię Bożego Narodzenia przychodzi ze szpitala jeden z kolegów, doktor nazwiskiem Trzaskowski, Litwin, bardzo porządny i poczciwy człowiek, z wielkim uczuciem wymawia te słowa; o toż szczęście spotkało Kwiatkowskiego i wielka siurpryza od kochanej żony. Odebrałem list od komendanta i portret syna, którym mam zaszczyt pocieszyć serce zbolałe kochanego ojca, który tęskni do swoich opuszczonych drogich osób i życzy doczekać na drugą Wigilię i oglądać i uściskać. Na widok portretu kochanego syna straciłem zmysły, dostałem nadzwyczajnego bicia serca, łzy bez oporu cisnęły się z ócz. Nie wiedziałem co mam robić z sobą, czy płakać, czy śpiewać, czy siedzieć,

czy chodzić, czy czytać, czy ściskać swego Reformata płaczącego, słowem, że nie miałem serca dla siebie. A cóż mówić, gdyby na jawie Bóg dał na jawie uściskać syna i żonę, to wtenczas chyba bym zwariował z radości.

O Luba! O Najukochańsza w mem życiu! Ty! Ty! Drogi Aniele! Ty Ofiaro zasługująca litości! Ty, która poświęciłaś kroki, a na nim ciernie! Ty wonny przybytku, którego tak dawno wyglądam, jak noc po potopie! O nieoszacowana w mem życiu! Kiedyż cię ujrzę, ja biedny opuszczony sierota! Kiedyż uściskam na swoim łonie, kiedyż obetrę łzy Twoje, które bez ustanku się sączą! Kiedyż ucałuję te rączki, które piszą do mnie i pocieszają w mem smutku!

Najwyższy Stwórco i Boże! Czyś zapomniał o biednych i jęczących, którzy wznoszą ręce w niebo i ze łzami wołają litości, bo nie mamy na ziemi opieki! Czyż zasłużyliśmy tak srogą karę cierpieć, że i Nieba opuściły nas! ...

Kochana Biniu! Atak twój, który listownie się zapytujesz, dlaczego ci odradzam twoich zamiarów! Łudziłem się nadzieją o powrocie, więc odradzałem, ale kochanie, coś ty zrobiła wymówek, to niesłusznie, bo ja dziś dlatego przemieniony mam charakter jak dawniej. Dawniej bujała młodość, a przy młodości głupota, a dziś pozostała rozpacz i tęsknota. Ciągle widzę obraz w mej duszy, że nie da mi się posunąć na krok zły, o którym nigdy nie myślałem, a to całe objaśnienie, że nie mogłem pisać do ciebie, bo nie znałem pozycji ani ludzi, a dziś więcej rozpoznałem Syberię i uważam, że możemy mieć jedno serce i zdanie, to bardzo słusznie. Żyć w razie takim, że upada nadzieja, to lepiej, abyś wzruszyła do mnie i możesz, i nie ma nikt ci prawa zabronić sprzedać naszej własności. Starania wszelkie opuść, dowolna tych łzów, a lepiej myśl o drodze tylko rozsądnie, żeby na rządowy koszt i to jazda.

Właśnie muszę ci się z tego wytłumaczyć coś pisała, abym ja do Gubernatora podał prośbę aby ciebie zawezwać na rządowy koszt. Moja droga, robiłem zapytanie u komendanta, to ciebie mogą zapotrzebować, a syna na Syberię nie mają prawa zawezwać, a dziecka rzucić nie można, bo to nasz jedyny skarb! Tylko ty masz prawo stamtąd wyrobić z Cesarstwa od rządu, że życzysz sobie jechać z dzieckiem za mężem, to ci pozwolą i dadzą paszport i furmanki. Przedstawisz moje życzenia, że jednozgodnie chcemy się połączyć i z pewnością nie odmówi rząd, tylko odzyskasz na twoje żądanie. I powiem ci prawdę, że radbym cię wyrwać i żyć w oddali z tobą. Bardzo łatwo możesz się domyślić dlaczego, ale koniecznie z familii namów ze sobą. Aby tylko Bóg ciebie szczęśliwie doprowadził do mnie, to nie zginiemy, możemy żyć wybornie i mam nadzieję, że nie dałbym ci ślipiać nad igielką, chciałbym tylko doczekać tego szczęścia, a wtenczas nagroda czeka dobrą żonę za jej łzy i całe wytrwanie. Kochana Biniuniu! Wiem, że się martwisz, że tak długo nie masz listu ode mnie. Bóg wie, co możesz dopuszczać, że ja o tobie zapomniał, albo nie żyję. Nie kochanie! Ja bym mój drogi skarbie radbym co dzień pisać, aby tylko pozwolili. Otóż ci opisuję, że nie wolno pisać jak raz na trzy miesiące. Wypadek zrządził, że przez nieostrożność, czyli jakąś okazję, nie dali wysłać

listów, a które były już wysłane to z Irkucka wrócili. I znów drugie trzy miesiące przeszło, słowem ze 6 miesięcy nie można było pisać i nie martw się moja droga, że znów prędko nie będzie listu. Ja tylko twoich opisów będę oczekiwał i moja Biniuniu stanowczy napisz list jak postąpisz, co masz robić, to i ja będę wiedział jak mam się rządzić. Wysłałem dwa listy razem, dawniejszy i teraźniejszy Opisuję ci całą podróż w pierwszym, jak masz się zastosować, a co muszę ci jeszcze nadmienić, że w każdej guberni są nasi księża. W razie jakiego wypadku możesz o pomoc się zgłosić, albo w razie słabości są żeńskie szpitale, ale to ostatnia rzecz, daj Boże lepiej zdrowie. A teraz pozostaje ucałować kochaną swoją Biniunię i prosić boga o jej zdrowie i synusia, ażeby można było oglądać. Całuję serdecznie po milion razy! Kochający mąż

Paweł Kwiatkowski

Matkom i siostrom całus synowski i braterski i wszystkim znajomym ukłon. Marysi całus i czemu ona do mnie nie pisze, chcę ja się dowiedzieć. Swój Biniu portret przyślij na miłość Boga cię proszę, bo dalibóg dalej jak cię nie ujrzę, to zwariuję, bo mało już i tak się należy. Stylągowskiej ukłon, Wodyńskiej uścisk serdeczny, pani Szulakowskiej całus serdeczny. Wyrok, o który zapytujesz jest na 4 lata. Zacząłem być w robotach 24 maja naszego roku 1864. Dziesięć miesięcy liczą za rok, trzecia część tych lat musza być w kajdanach i w ostrogu pod konwojem podług prawa. Po wybyciu trzeciej części, to podobno uwalniają na kwatery, że wynajmuję w tym samym zawodzie mieszkanie dla wybycia wyroku, a później na posielenie odeślą gdzie i w jaką wołość naznaczą, czyli gminę. Listy i pieniądze odebrałem, jakie tylko wysłałaś, za co ci mocno dziękuję, ale więcej nie żądam, tylko ciebie wolę. I proszę więcej nie pisać jak dwa listy, bo mieć żałość, to trza się ustrzec od żalu, bo nawet nie godzi się. Ja ciebie nie ujął, jak ty mnie. Zawsze cię korci wyrzucać, a ja wyrzuty opuściłem, a że w liście zapytałem ciebie, to nic dziwnego, bo kocham ciebie, to się i dopytuję. Znasz mnie, że o nic nie dbam na razie!

Józef Lisowski do Wiktoryny z Sobierańskich Lisowskiej

Zakład Warzelni Soli w Usoli Gub. Irkucka d. 18 maja 1864.

Długa bardzo prawda, oczekiwałem od Ciebie, moja droga, choć parę słów pociechy w mojej niewoli i nieszczęściu. Dziś dopiero przybywszy do Irkucka otrzymałem od ciebie dwa listy; jeden z datą 12 listopada, a drugi 5 grudnia zeszłego jeszcze roku 63. Wiele uczułem pociechy, gdym czytał słowa twoje, lecz z drugiej strony częste wyrzekania na los zawisny w jakim zostajesz mnie dręczą i prawie o rozpacz przyprawiają. A co zaś pod względem postępowania przyjaciółek i znajomych swoich z tobą, zapewne powinnaś dawno o tym

być przekonana, że zazwyczaj wtenczas nas dobrze widzą i mamy przyjaciół, gdy czują, że nasze kieszenie są pełne złota, gotowe w dogodzeniu wszelkim ich namiętnościom. Nie narzekaj więc moja droga, staraj się o ile twej możności zastosować do obecnego położenia twego, tak jak ja nierównież staram się z zupełnem zdaniem woli opatrzności znosić los przeznaczenia swego. Jeżeli zaś uważasz podług interesów domowych, że w żaden sposób nie jesteś i nie będziesz w stanie utrzymać się dłużej w Chełmie, w takim razie staraj się sprzedać wszystkie drobiazgi i nawet dom, bylebyś tylko znalazła kupca i wyjeżdżaj z Chełma do familii, lub też gdzie ci Bóg miejsce przeznaczy. To cię tylko proszę pamiętaj uczynić, iż jeżeli się wyprowadzasz Chełma, bądź tak dobrą, napisz mi natychmiast, gdzie się rzeczywiście obracasz, abym wiedział dokąd do ciebie pisać, chcąc dać przez to dowód mej względem ciebie pamięci i prawdziwego przywiązania. Ale moja droga, dziwię się bardzo, że dotychczas nie umiałaś sobie postąpić w odbiorze należności od Rewizora, którą mu oddał Hil mosiężnik. Otóż, ja ci podaję sposób, a pewny jestem, że za użyciem jego odbierzesz wszystko co do grosza. Idź więc zaraz po przeczytaniu tego listu do księdza Rektora, opowiedz mu cały ten interes detalicznie, a pewny skutek nastąpi twej prośby, albowiem ksiądz Rektor będzie miał wzgląd na twe nieszczęśliwe położenie, ulituje się więc twej nędzy i swoją pasterską postawa wpłynie na Rewizora, jako na swego parafianina i lokatora, że niejako tym tylko sposobem zmuszony będzie wyliczyć należną ci wolę.

Co do mnie, ja z łaski Boga mam się dosyć dobrze i zdrowie wiele sprzyja, to tylko najwięcej boli i dręczy, ze pustki w kieszeni, a za pracę w robotach płacą tylko na dzień bez wyjątku stanu i urodzenia po 6 groszy i po 4 funty chleba, a tu praca ciężka ... [tu dwie linijki tekstu dokładnie zamazane, chyba przez cenzurę] ... wyglądam tak zupełnie jak stary Nafalski ... [tu znowu jedna linijka tekstu zamazana przez cenzurę] ... nawet poczciwy nasz wikary, z który razem opuściliśmy domek rodzinny i parafię. Pracujemy tu wiele, nam siły starczą, a przy pracy wznosimy częste westchnienie do Boga, by się zlitował i wyrwał nas z tej niewoli i połączył znowu z wami na zawsze. Dwa ruble, któreś mi przesłała, jeszcze wprawdzie nie odebrałem, ale spodziewam się w tych dniach otrzymać, ale mnie doszły, tylko są jeszcze w rękach władzy. Jeżeli uważasz, że to nie pogorszy twego położenia, to prosiłbym cię o przysłanie choć paru rubli, albowiem jestem bez grosza, a wiecie, że to głupia rzecz być bez grosza, a jeszcze w dalekim smutnym położeniu w jak my się tu znajdujemy.

W końcu moja droga ściskam cię po stokroć razy i dzieciaki, przesyłając wam błogosławieństwo ojcowskie, znajomym wszystkim ukłony i pozdrowienia braterskie. Wikary wasz podobnież załącza swe uszanowanie rektorowi i wszystkim swoim tam znajomym, prosząc o pamięć dla niego i trochę więcej serca jak dotąd, gdyż na tyle pisemnych listów, jeszcze żadnego dotychczas nie odebrał, biedak także znajduje się w krytycznym stanie kieszonkowego. Z tobą

się żegnam, żegnam was moja droga zostawaj pod opieka boską. Módl się za mnie i miej ufność i wiarę, a jak uwierzysz, tak ci ją stanie.

Kochający cię mąż Józef Lisowski

Moja droga, bądź tak dobra, idź do Szulakowskiego żony i powiedz jej smutną wiadomość, że jej mąż odziębił sobie nogi. Już mu da razy odcinali nogi do połowy stopy, a jeżeli gangrena zacznie się posuwać wtenczas zapewne i całą nogę biedak straci. Dziś zostaje on jeszcze w Kamsku guberni krasnojarskiej. Adres do mnie: Jewo wysokobłogorodno gospodinu komiendantu dlia obzora za politiczieskimi pristupnikami kapitanu artilierii Borisławskomu dlia pieriedaczi Józefu Lisowskiemu w Irkutskij Solwarnyj Zawod.

Michał Dyzbowski do Pauliny z Betiuków Dyzbowskiej

pisany 15 lipca 1865 r.

Najukochańsza w mem życiu żono!

Donoszę ci, że jestem zdrów, czego i tobie z duszy życzę. Tylko to moje położenie okropne, że tak długo nie mam żadnej odpowiedzi na moje listy, które pisałem w styczniu i dotychczas ich oczekuję. Otrzymałem jeden list 12 czerwca, a od was pisany szóstego marca, ale to dawniejszy odpis. I w kwietniu pisałem także razem z Kwiatkowskim. I on także dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi na swoje listy. Teraz ci moja droga żono donoszę nowość, że wyszedłem na wolne kwatery z pod konwoju, bo co dawniej pisaliśmy, że mamy zrzucone kajdany, to tylko aby was nie martwić: wprawdzie, że oni byli mało używane, aż dzisiaj zupełnie zabrali kajdany i komendant nas zdał do prawiciela, który zarządza całym zawodem usolskim. Uwolnieni: ja, Kwiatkowski, Dembowski, Drzewiński, Dulba, Dyjakowski, Bugleski, który był u Szulakowskich w terminie. A ci reszta chełmiaków, są jeszcze w przyszłym roku wysłani za morze Bajkał o tysiąc pięćset wiorst do Nerczyńska, ale i oni są już na wolnych kwaterach, to jednocześnie rozporządzenie zapewne odebrali. Mówią, że nas wkrótce mają wysłać na posielenie do jakiejś wołości, to znaczy jakby u nas powiat. Tam trzeba myśleć o jakimś środku dla siebie, dla utrzymania i nabyć nadany kawał ziemi na obsiewanie chleba i łąkę na wyżywienie bydła. Kto chce to może gospodarować jak nie ma innego środka utrzymania. Słowem, to ci donoszę, co do nas dochodzi. I te pogłoski zdaje się, że szybko nastąpią, bo jak o kwaterach gwarzyli naprzód na parę miesięcy. Więc moja kochana żono! Sam nie wiem, jak mam pisać do ciebie. O powrocie do was bardzo słabe pogłoski, a radbym aby nasze młode lata nie zmarnowały się, bo jak wypadnie za lat kilka albo kilkanaście wrócić do kraju,

jak dawniej nasi bracia po lat 20 i więcej siedzieli w Syberii, to i gdyby dzisiaj tak przyszło, co i z pewnością może tak być, to na co my by się sobie wtenczas przydali, chyba wziąć torby do boku i prosić o kawałek chleba, które będzie mocniejsze z nas, bo inaczej nie wypadnie, skoro wspólnie nie zapracujemy za lat młodych. Więc podług mnie, kochana Paulińciu, to bym ci radził, abyś wszystko sprzedała i wyruszyła do mnie. Może drugie kobiety będą jechać, bo żona Kwiatkowskiego głowę ciągle klekcze, że przyjedzie, ale jej także sporo nie ma. Ja myślę, że jemu tylko głowę zawraca, a on głupi, że wierzy bo by już dotychczas powinna przyjechać. Więc moja żono droga, zdecyduj się raz dobrze nad tem listem i z temi kobietami połącz się do jednej narady, które mają prawdziwy zamiar wyruszyć do swoich mężów, bo wiem, że wiele jest takich żon, że może są i kontente, że bez mężów, to one zdradzać będą, że i my pojedziemy do nich tak daleko, będziemy cierpieć nędzę, nie bardzo używali rozkoszy w swojem kraju, a tam gdzie ludzi nie ma, to co nas może czekać. Bo takie kobiety jak są w Chełmie, jakie mogą mieć wyobrażenie o Syberii? Co one oprócz Chełma, może Rejowca, Pokrówki i Okszowa, bo więcej nie znają. Skądże mogą wiedzieć, że w Syberii są tak samo ludzie, jak i u nas sieją, i orzą, i handlują, porządniej się ubierają jak u nas. A w każdym domu Sybiraka, to znajdziesz porządniej, jak u nas u dobrego urzędnika. Najbiedniejszy gospodarz nie obędzie się bez samowara, tacy i filiżanek i to porządnych. A jacy są gościnni, to ci nie jestem w stanie opisać, bo mało papieru. Słowem, że dosyć lubią nas Polaków po całym świecie Mamy wiarę i godność, że jesteśmy ludźmi z wielkiego świata, którzy rozumu syberskiego nie potrzebujemy, tylko możemy jeszcze udzielić mieszkańcom Syberii. Bo wprawdzie opisać, że rzemieślnicy od nas to są celujące w Syberii, z czego różni fabrykanci są kontenci, że dostali ludzi zdatnych. Dobrze płacą, bo którzy są na wolności, to biorą po rubli 25 albo i 30 na miesiąc po dużych fabrykach, na przykład stolarze, sukiennicy, co wprawdzie, że kowalom i stolarzom to lepiej płacą. Co z pewnością nie chciałbym na kogo robić, bo bym mógł handel założyć, mając żonę i dzieci, aby wspólnie pocieszać się, gdzieby nie było. Więc proszę raz stanowczo, moja Paulińciu, odpisz jak myślisz ty i drugie kobiety zrobić. Proszę moja droga, ojcu i matce synowskie ucałowanie i ciebie po milion razy całuję wraz z dziećmi. Opisz, czy są zdrowe i o sobie. Pozdrów całą familię i wszystkich znajomych.

Bądź zdrowa kochana żono!

Do grobu wierny mąż Michał Dyzbowski.

Kwiatkowski zasyła całus żonie i synowi, ale zły na swą żonę, że wybiera się jak sójka za morze, a na miejscu siedzi i prosi o częstsze odpisy, bo dawniej częściej pisała, a teraz powolśku. Wiaterek ochładza i niech korzysta dopóki on dla niej żyje, skąpi i składa grosz do grosza, aby z podróży żonę przyjąć i myśli dom kupować już dawno dla niej.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

LUDWIK GAWROŃSKI

CHEŁM I OKOLICE NA SZPALTACH DAWNEJ PRASY

CZĘŚĆ TRZECIA

W niniejszym szkicu przedstawiamy miasto Chełm i okolice w okresie I wojny światowej, czyli w latach 1914–1918. Wiadomo, iż z inicjatywy rosyjskich szowinistów i Kościoła prawosławnego, powołujących się na historyczne związki Chełma z Rusią, w roku 1912 utworzono odrębną gubernię chełmską, w 1915 r. oderwaną od Królestwa Polskiego. Wprawdzie traktat brzeski z marca 1918 r. „przyznawał Chełm Ukraińcom; jednak w mieście dominował żywioł polski i mimo uzgodnień traktatu znalazło się na obszarach, które w listopadzie 1918 r. weszły w skład odrodzonego państwa polskiego..." [1].

W takim to okresie przyszło żyć i pracować mieszkańcom ziemi chełmskiej, których dole i niedole przedstawiamy nader ogólnie, tj. tyle — ile udało się nam wyłuskać z ówczesnej prasy lubelskiej: „Głosu Lubelskiego" i „Ziemi Lubelskiej".

1914

Z Chełma: „Chełmskie bractwo prawosławne wystąpiło z podaniem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o nadanie kółkom rolniczym w guberni

[1] *Leksykon miast polskich*, red. J. Kwiatek i T. Lijewski. Warszawa 1998, s. 81.

chełmskiej, prawa bezpłatnego przesyłania pocztą ich korespondencji z różnymi władzami" [2]

„Budżet m. Chełma na rok 1914 określono na 85 871 rb. Roczne wydatki miasta są następujące: na utrzymanie magistratu — 17 105 rb., policji — 2422 rb. 25 kop., personelu lekarskiego — 2213 rb. 79 kop., na porządki miejskie — 15 227 rb... Długów miasto nie miało" [3].

„W Chełmie przy ul. Gogola buduje się cerkiew na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny. Zebrano narazie na koszty budowy około 15 tys. rb. i doprowadzono mury do dachu..." [4].

„W końcu stycznia br. gubernator chełmski wydał naczelnikom powiatów i policmajstrów Chełma polecenie, aby zobowiązali wszystkich właścicieli sklepów i magazynów, do umieszczania szyldów wyłącznie w języku rosyjskim" [5].

„Dnia 3 lutego br. sędzia pokoju m. Chełma rozpatrywał sprawę członków Zarządu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej „Pomoc", oskarżonych przez policmajstra z art. 29 ustawy pokojowej, o nie wykonania żądania policji. Zadanie to dotyczyło zdjęcia szyldu dotychczasowego z napisem w dwóch językach i zamieszczenia szyldu tylko z tekstem rosyjskim. Oskarżeni skazani zostali na 50 rb. kary lub dwa miesiące aresztu oraz zobowiązani do zdjęcia szyldu" [6].

„Stosunki wyznaniowe w ziemi chełmskiej. Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego, więcej niż połowa włościan we wsi Wolica Uchańska, przeszła na katolicyzm, ale dotychczas nie wszyscy otrzymali na to pozwolenie od władz administracyjnych i nadal zapisani są jako prawosławni..." [7].

Żydzi biją Polaków. „W nocy 7 września 1913 r. w Chełmie sześciu uczniów weszło do herbaciarni Szejny Tucham i zażądali wódki i piwa. Właścicielka lokalu odmówiła im tego, wówczas uczeń Kaługin, widząc przy drugim stole w stanie nietrzeźwym dwóch żołnierzy pułku Borodyńskiego, jak się później okazało Icka Rofelda i Dawida Essiga, oraz trzeciego po cywilnemu — Kelmana Ajzena, zagroził, że da znać policji, iż w tej herbaciarni odbywa się potajemny wyszynk wódki.

[2] „Ziemia Lubelska" 1914, nr 17, s. 3.
[3] Tamże, nr 25, s. 3.
[4] Tamże, nr 29, s. 3.
[5] Tamże, nr 31, s. 5.
[6] Tamże, nr 35, s. 5.
[7] Jak wyżej.

Żołnierze odpowiedzieli mu, ażeby się nie wtrącał do nieswoich rzeczy. Kiedy uczniowie zabierali się do wyjścia, Ajzen podstawił nogę Kaługinowi i ten upadł, wskutek czego wywiązała się kłótnia.

Gospodarze przerwali awanturę i wyprosiwszy gimnazjalistów, zamknęli za nimi drzwi. Uczniowie zatrzymali się przed herbaciarnią, krzyczeli przez jakiś czas: „wychodźcie, my wam pokażemy", a następnie oddalili się. Wtedy pogonili za nimi Ajzen, Rofeld i Essig, i rozpoczęła się bójka; Ajzen uderzył dwa razy nożem Kurkiewicza, a gdy ten upadł, Rofeld i Essig przytrzymali Lisowskiego, a Ajzen zadał mu kilka ciosów nożem. Wtedy przejeżdżała przez ulicę dorożka, na jej widok trzej żydzi uciekli.

Wskutek otrzymanych ran Kurkiewicz w parę minut umarł. Nazajutrz aresztowano Ajzena, Rofelda i Essiga..." [8].

W połowie lutego br. „wydano pozwolenia na założenie następujących spółek i towarzystw: Stowarzyszenie gospodarcze w Sielcu, pow. chełmskiego; Spółka spożywcza w Radkowie, pow. tomaszowskiego, we wsi Grud, pow. konstantynowskiego i w Neledowie, pow. hrubieszowskiego" [9].

„Z guberni chełmskiej: Gubernator chełmski zatwierdził następujące stowarzyszenia: Stowarzyszenie spółdzielcze we wsi Wołoska Wola, pow. włodawskiego; Kółko rolnicze we wsi Czerniejówce, pow. chełmskiego; Kółko rolnicze we wsi Chyżewice, pow. hrubieszowskiego; Stowarzyszenie spółdzielcze we wsi Suchowola" [10].

„Podobno w Chełmie ma być wzniesiony pomnik cesarza Aleksandra II na pamiątkę 50-lecia uwolnienia włościan w guberni chełmskiej" [11].

„Z Chełma. Prezydent m. Chełma A. Sołłohub wyjechał do Kijowa w celu ostatecznego opracowania, wspólnie z inżynierami specjalistami, projektu zaprowadzenia elektryczności w Chełmie dla oświetlenia ulic i dla prywatnych abonentów, jak również zbudowania elektrowni na koszt miasta. Opracowany i zatwierdzony kosztorys ma powierzony do wykonania jedna z firm elektrycznych" [12].

„Z Chełma. Chełmskie bractwo prawosławne opracowuje projekt świętowania na Chełmszczyźnie, corocznie, dnia wyodrębnienia Chełmszczyzny i uwłaszczenia włościan. Nadto w br., obchodzoną ma być 260. roczni-

[8] Tamże, nr 52, s. 3.
[9] Tamże, nr 53, s. 3.
[10] Tamże, nr 63, s. 3.
[11] Jw.
[12] Tamże, nr 77, s. 5.

ca przyłączenia Ukrainy do Rosji i 650. rocznica śmierci ks. Daniela Halickiego" [13].

„Chełm zaczyna się rozwijać; przy ul. Lubelskiej w centrum miasta zaczynają wznosić pierwszorzędny hotel, wkrótce zostanie otwarta wspaniała cukiernia W. Króla; w ciągu ostatniego tygodnia (w końcu marca br., przyp. L. G.) zostało otwartych sześć pracowni i kilka nowych sklepów galanteryjnych i towarów łokciowych" [14].

„W guberni chełmskiej urzędy pocztowe nie przyjmują listów pieniężnych i poleconych, adresowanych po polsku" [15].

„Na głównej ulicy w Chełmie — Lubelskiej jest przejazd kolejowy, który stał się powodem niejednego już wypadku. Nie tak dawno przecież pociąg wpadł na bryczkę pewnego oficera, zabił powożącego i konia; obecnie zaś omal nie stało się to samo z p. L. Stangretem, który minąwszy pierwszy szlaban, wjechał na tor i wtedy zauważył dopiero, że drugi szlaban jest zamknięty. W chwili tej nadjechał pociąg. Wystraszony woźnica zdążył tuż przed linią, po której pędził pociąg, zatrzymać konie, co uratowało jadących od niechybnej śmierci..." [16].

„Oświata ludowa w guberni chełmskiej. Obecnie razem z nowo otworzonymi w gub. chełmskiej jest 753. szkół początkowych w tej liczbie 40. dwuklasowych i 46 samodzielnych klas drugich; do liczby tej nie wchodzą szkoły prywatne i wyznaniowe zakłady naukowe, których jest 329. Wzorowo postawione seminaria nauczycielskie: chełmskie i bialskie, oraz chełmska wyższa szkoła początkowa, przy której istnieją dwuletnie kursy pedagogiczne i oddział rzemieślniczy..." [17].

„Dnia 29 kwietnia do Chełma przyleciały dwa aeroplany systemu Farmana z Brześcia Litewskiego. Okazało się, że lotnicy odbywali lot na trasie: Brześć Litewski–Chełm–Tomaszów–Biłgoraj–Brześć Litewski. Trasę Brześć Litewski–Chełm odbyli w przeciągu 1 godziny i 30 minut. Po kilkugodzinnym postoju aeroplany wzbiły się w powietrze, z których jeden poleciał do Tomaszowa i następnie powrócił, drugi wskutek awarii silnika musiał zatrzymać się do rana. Na drugi dzień rano obaj lotnicy puścili się w dalszą drogę" [18].

[13] Tamże, nr 85, s. 3.
[14] Tamże, nr 86, s. 2.
[15] Tamże, nr 104, s. 5.
[16] Tamże, nr 118, s. 4.
[17] Tamże, nr 119, s. 5.
[18] Tamże, nr 121, s. 6.

„Dr med. Włodzimierz Talko, ostatnio lekarz wojskowy lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów w Warszawie, opuszcza służbę wojskową i jako lekarz wolnopraktykujący, osiada w Wojsławicach pod Chełmem" [19].

1915

„Z Chełma. Z rozporządzeniem dowódcy IV armii c. i k. w dniu 10 grudnia br. zawieszone zostały w swoich czynnościach sądy gminne w pow. chełmskim i sądy pokoju w Chełmie. Zgodnie z powyższym rozporządzeniem, wszystkie sprawy karne i cywilne winny być skierowane nadal do sądu wojskowego w m. Chełmie, gdzie mają być sądzone podług praw obowiązujących w Austro-Węgierskiej monarchii (...) W m. Chełmie i całej bliższej i dalszej okolicy, daje się bardzo dotkliwie odczuwać brak lekarza i pomocy lekarskiej. Zastraszająco mnożą się wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne. Lekarz w m. Chełmie zachorował na tyfus plamisty, a dwóch felczerów zmarło" [20].

1916

„Z Krasnegostawu. 28 stycznia br. zmarła tu, przeżywszy lat 63 Maria z Osieckich-Suchodolska. Eksportacja zwłok nastąpi w poniedziałek rano, dnia 31 bm. do kościoła w Starym Zamościu, gdzie po nabożeństwie żałobnym, złożone zostaną w grobie rodzinnym" [21].

„Z Chełma. Niespełna rok temu (26 IX 1915) niedługo po opuszczeniu miasta przez władze rosyjskie z inicjatywy miejscowego Komitetu Obywatelskiego, a z współdziałaniem miejscowych sił nauczycielskich zorganizowano w Chełmie prywatną, koedukacyjną szkołę filologiczną, składającą się z dwóch klas podwstępnych, wstępnej i czterech klas niższych. Program, według którego prowadzono naukę, kładł duży nacisk na język polski (sześć godzin tygodniowo w klasach niższych, a cztery godziny w klasie III i IV), oraz matematykę... natomiast wprowadził do klasy wstępnej naukę języka niemieckiego, a od 1-szej francuskiego. Uczniów miał zakład 88, uczennic 84, razem 172, w tym 148 katolików, 21 żydów, 2 ewangelików i 1 prawosławnego (...) Wśród uczniów i uczennic istniał i dawał dobre rezultaty skauting. Grono nauczycielskie składało się z pięciu nauczycielek i ośmiu

[19] Tamże, nr 125, s. 4.
[20] „Głos Lubelski" 1916, nr 27, s. 2.
[21] Tamże, nr 29, s. 1.

nauczycieli, którzy pełnili swoje obowiązki pod kierunkiem zrazu p. Miszewskiego, następnie dr. Lewandowskiego, a od końca lutego pod przewodnictwem pensjonowanego profesora z Rzeszowa p. Sędzimira. Jak się będzie przedstawiać sprawa gimnazjum w roku następnym, tj. 1916/17 tego w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Istnieje szereg trudności (sprawa lokalu — dotychczasowo zajętego przez wojsko, funduszów itd.), które może jednak uda się przezwyciężyć" [22].

„W Moskwie wychodzi przeniesiona z Chełma gazeta „Chołmskaja Ruś", wydawana przez chełmskie prawosławne bractwo „Święto-Bogorodzickie", pod redakcją popa Józefa Zacharczuka. Otóż w jednym z artykułów w tym piśmie, niejaki płk K. występuje przeciwko wszelkiej ewentualnej autonomii dla Polski. Według niego autonomii pragną tylko „szlachta i księża". Chłop polski natomiast jest dla tej myśli usposobiony wrogo. Zapytany czy pragnie autonomii, odpowiada w następujący sposób: „Nie, żadnej autonomii nam nie potrzeba, nam zupełnie dobrze się powodzi pod panowaniem rosyjskiego cesarza, pragniemy tylko by nas pozostawiono w warunkach, w jakich obecnie żyjemy i by nie pozwolono księżom i szlachcie krzywdzić nas. Autonomia to znaczy, że znowu nami i naszymi sprawami kierować będą szlachta i księża, i znowu zaprzęgną nas do pańszczyzny...". Artykuł kończy się przestrogą, „by nie pofolgowano nic Polakom na Litwie i Ukrainie..." [23].

„Z Chełma. Ruch oświatowy w Polsce nigdzie się może tak pięknie nie zarysował, jak na ziemi chełmskiej (...) Z wybiciem godziny opuszczenia Chełmszczyzny przez Rosjan (1 sierpnia 1915, przyp. L. G.), zaczęli włościanie myśleć o tym, jak uczyć swoje dzieci nie tylko czytać i pisać po polsku, ale i historii Polski, historii tej ojczyzny, o której przez 40. lat mówić i myśleć zabronione mu było (...) Dusza chłopa polskiego na ziemi chełmskiej była systematycznie upodlana przynętą pokus materialnych i dobrobytu, a jednak potrafiła przechować pewne ideały... Z jakimże to poświęceniem chłopi odstępowali swoje własne chałupy na szkołę, sami zaś mieszkali w alkierzach lub przenosili się do innych zagród (...) Daj Boże, by nauczycielstwo ludowe stanęło na wysokości zadania swego, ażeby przyszłe pokolenia, podziwiając zapał i wytrwałość naszego ludu, mogło ocenić pracę nauczycieli, w których rękach spoczywa odbudowa od fundamentu przez szkołę, gmachu odrodzonej ojczyzny.

[22] Tamże, nr 215, s. 2.
[23] Tamże, nr 220, s. 4.

Powstanie szkół ludowych na ziemi chełmskiej będzie kiedyś piękną kartą naszej historii, a dziś jest zadaniem kłamstwa tym, którzy twierdzili, że lud na Chełmszczyźnie nie jest polskim, jest jeszcze jednym dowodem życiowym, że ideały miłości i ojczyzny nigdy żadna pięść nie stłumi, pomimo że miota siłą a sypie złotem (—) Janina Kozerska, Staw. Sierpień, 1916 roku" [24].

„Spis ludności w Chełmskiem. Pierwszego spisu ludności w powiecie chełmskim po wycofaniu się władz rosyjskich, dokonano w lutym br. Obecnie powtórnie spisano ludność, przy czym okazało się, że w porównaniu z danymi z poprzedniego spisu, jest w powiecie więcej 6417. mieszkańców, w tym 1416. katolików, 3120. prawosławnych, 207. ewangelików i 1878. żydów. Różnica ta pochodzi stąd, że część ludności wróciła do powiatu, oraz zapewne i stąd, że spis został obecnie dokonany znacznie staranniej. Obecnie powiat liczy: 75 417. mieszkańców, w tym 47 313. katolików, co stanowi 62,8 proc., 7091. prawosławnych, tj. 9,4 proc., 2084 ewngelików — 2,7 proc., oraz 18 929. żydów, czyli 25,1 proc. Procent katolików jest więc bardzo znaczny (...) W mieście Chełmie natomiast wzrósł znacznie procent żydów, np. w roku 1909 było w Chełmie 38,8 proc. żydów, obecnie jest ich aż 72,3 proc. na 26,56 proc. katolików. Trzeba wspomnieć, że żydzi procentowo od kilkudziesięciu lat w mieście spadają. W roku 1827 było ich 67,4 proc., 1893 — 53,5 proc. Proces ten chyba nie przerwie się skutkiem wypadków wojennych i trwać będzie w dalszym ciągu po unormowaniu się stosunków" [25].

W kilka dni później w prasie ukazała się riposta na powyższy spis ludności, bowiem jakiś „Lublinianin" pisze m.in., iż autor „nie wziął zupełnie pod uwagę faktu, że do liczby obecnych mieszkańców powiatu chełmskiego, przybyli mieszkańcy ewakuowanych części Wołynia, osiedleni w sąsiednich powiatach po lewej stronie Buga. Tym też się tłumaczy przyrost większej ludności prawosławnej niż katolickiej od lutego br. Wystarczą jako ilustracja cyfry dotyczące jednej gminy — Olchowiec; w lutym liczyła 1912. katolików, a 141. prawosławnych, obecnie zaś 2185. katolików, a 1066. prawosławnych. Otóż jest rzeczą notorycznie znaną, że w gminach wyludnionych, a specjalnie w olchowieckiej, osadzono ludność ewakuowaną z Wołynia.

Należałoby przeprowadzić statystykę dodatkową ludności z Wołynia, i liczby otrzymane uwzględnić w statystyce powiatu chełmskiego, a zapewne i hrubieszowskiego, i tomaszowskiego" .[26]

[24] Tamże, nr 246, s. 2–3.
[25] Tamże, nr 251, s. 2.
[26] Tamże, nr 252, s. 3.

„Z Chełma. Dnia 10 października br. zawiązało się tu pierwsze Koło Macierzy Ziemi Chełmskiej. Dla nas, zdawna tu zamieszkałych i przyzwyczajonych do ucisku moralnego, ta chęć do pracy społecznej ku podniesieniu oświaty jest objawem bardzo miłym. Trzeba przyznać, że inteligencja m. Chełma stanęła chętnie do poparcia wskrzeszonej Macierzy, osób zebrało się 34. Duchowieństwo było reprezentowane tylko przez ks. Sonne, prefekta szkół miejskich.

Zebranie zagaił p. A. Kusz, przez aklamację powołano p. Tadeusza Kozerskiego ze Stawu, zaś na przewodniczącego, na trzymającego pióro — p. J. Kusza (...) Postanowiono otworzyć Koło powiatowe chełmskie, dopomagając do poszczególnych Kół na wsi.

Jako jedną z najpilniejszych rzeczy uznano: założenie biblioteki centralnej ludowej w Chełmie dla włościan z powiatu. Książki mają być rozwożone co miesiąc i za pośrednictwem nauczycieli ludowych wypożyczane za opłatą po kilka groszy od książki... Do Zarządu wybrano następujące osoby: pp. T. Kozerskiego ze Stawu, dyrektora Gackiego, rejenta Zajdla, włościanina Karamarza, Langbanka i dr. Gniazdowskiego. Do komisji rewizyjnej: A. Kusza, Piotrowskiego i ks. Sonna. Na tym zebranie zakończono" [27].

„Dnia 26 listopada br. założono w Chełmie „Koło nauczycielstwa polskiego powiatu chełmskiego", którego celem było zrzeszyć nauczycielstwo szkół ludowych pow. chełmskiego i miejscowej szkoły średniej; utrzymując łączność ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Nauczycielstwa w Lublinie. Na ogólnym zebraniu Koła w dniu 17 grudnia br. m.in. uchwalono uznać Macierz szkolną za instytucję opiekuńczą i moralną kierowniczkę Koła. Na listę członków zapisało się dotąd 26. osób. Zarząd stanowią: Władysław Gacki — przewodniczący, ks. pastor Loppe — zastępca, Irena Mostowska — sekretarz i Zofia La Roppe — skarbnik" [28].

1917

„Krasnystaw, 24 stycznia. Tegoż dnia w sali Stowarzyszenia Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbył się zjazd 47. delegatów Kółek rolniczych. Zebranie zagaił p. Tomasz Wilkoński, kierownik Ekspozytury C.T.R. w Lublinie, który został obrany na przewodniczącego. Do prezydium byli zaproszeni: Jan Grabowski, sekretarz Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego z Lublina,

[27] Tamże, nr 321, s. 2–3.
[28] Tamże, nr 360, s. 5.

Franciszek Sadlak z Krupego i Karol Chodoń z Siennicy Różanej. Pióro trzymał p. Pawluk. Zebrani zgodnie uchwalili, iż uznają Kółka rolnicze za organizacje nader potrzebne dla rozwoju rolnictwa i postanawiają, w miarę możliwości takowe zakładać i ożywiać" [29].

Krasnystaw. „Dnia 21 stycznia br. w lokalu szkoły realnej odbyło się zebranie nauczycieli szkół miejscowych i okolicznych przy udziale 23. osób.

Inicjatorem zebrania był prefekt miejscowy ks. Karol Mareś, który otwierając posiedzenie zaznaczył, że nauczycielstwo z Krasnegostawu i okolicy, zrzeszone już od pewnego czasu, postanowiło przyłączyć się do Oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, działającego od roku na terenie Lublina (...) Przebieg zebrania był następujący: po wyborze przewodniczącego w osobie p. J. Wowczaka, zabrał głos delegat Stowarzyszenia, wskazując na te zadania, jakie ma przed sobą w chwili obecnej do wykonania organizacja nauczycielstwa polskiego. Po krótkiej dyskusji i zapytaniach, dotyczących charakteru Stowarzyszenia, co do którego wyjaśniono, że w swej pracy społeczno-narodowej i fachowo-nauczycielskiej, Stowarzyszenie wyklucza wszelką agitację partyjną i polityczną. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili przystąpić do zorganizowania Oddziału Stowarzyszenia.

Za pomocą tajnego głosowania wybrano Zarząd, do którego powołano p. Emilię Jacheć, ks. Karola Mareśa i p. Jana Wowczaka. Prócz tego wybrano 3. osoby do komisji balotującej i 2. do komisji rewizyjnej.

Wysokość składki wyznaczono na 1. koronę miesięcznie. Zebrania postanowiono odbywać co miesiąc w każdą niedzielę po pierwszym" [30].

„Praca kulturalna na Chełmszczyźnie. O ruchu ukraińskim, oczywista, ani za czasów rosyjskich, ani obecnie — mowy nie ma nie tylko w ziemi chełmskiej, ale nawet i w powiatach, leżących na prawym brzegu Buga. Wszystko, co było tu ruskiem lub oddawna zruszczonem, wyszło wraz z cofającym się wojskiem rosyjskim na wschód; pozostali Polacy i znaczny procent żydów, skupionych przeważnie po miasteczkach. Wszystko co ziemia ta produkuje pod względem kulturalnym, społecznym i politycznym — jest na wskroś polskie, tchnące miłoscią i solidarnością z całą polską ojczyzną (...) Energiczną działalność oświatową rozwinęło chełmskie Koło „Macierzy Szkolnej" przy pełnym poświęceniu kierownictwa państwa Kozerskich (Janiny i Tadeusza ze Stawu, przyp. L. G.). W pełnym toku znajdują się prace nad zorganizowaniem kursów dla dorosłych analfabe-

[29] „Ziemia Lubelska" 1917, nr 51, s. 2.
[30] Tamże, nr 74, s. 2.

tów, bibliotek objazdowych, wielkiej czytelni w Chełmie itd. Niezależnie od tego, wraz z uświadamianiem wzrasta silnie czytelnictwo gazet; wśród włościaństwa rozchodzi się licznie lubelska „Gazeta Ludowa", kupowana bardzo chętnie (...) Na każdym polu pracy narodowej i tu, jak w całej Polsce, budzi się nowy działacz, dojrzewający ku świadomości: chłop polski! Jego budzenie się ku pełni życia, jego imanie się pracy wytrwałej a stanowczej — stwarza ten pewnik, że posiew bulogiuszowy w niwecz się obróci (—) Kw." [31].

„Rozszerzenie granic m. Chełma. Rozporządzeniem Generalnego Gubernatorstwa wojskowego, rozszerzono obszary miast: Chełma, Działoszyc i Krasnegostawu. Do miasta Chełma włączono z gminy Krzywiczki miejscowości: Palichonki, Obłonie i osady młynarskie; do Działoszyc, domy położone we wsi Dziekanowice (gmina Drożejowice) pod nr 219., 231., 232. i domy ze wsi Pociecha (gmina Sancygniów) od nr 225. do 230.; do Krasnegostawu włączono wieś Góry, Zadwórze wieś i folwark. Włączono również do tych miast wszystkie grunty ukazowe, położone w nowych granicach miejskich, a włączono miejscowości wyłączone z dotychczasowego związku gminy.

Wcielone miejscowości podlegają przepisom obowiązującym w danym mieście, zachowując jednak swój zarząd i reprezentację, aż do wprowadzenia w nich nowej organizacji" [32].

Wspomnienia z Chełma. „Znałem Chełm od dość dawna — pisze anonimowy turysta — a przed samym wybuchem wojny miałem sposobność kilkakrotnie odwiedzić to miasto, w którym na każdym kroku dawało się wyczuwać zaciętą walkę polskości o obronę duszy polskiego ludu, przed nawałą moskiewską i wypływającą z niej rusyfikacją.

Kopuły licznych cerkwi i zalewający ulice gwar rosyjskich czernic, popów, urzędników i wojskowych, rosyjskiej rozigranej młodzieży obojga płci i dostrajającej się do żywiołu panującego masy żydowskiej, tworzył dla powierzchownych obserwatorów złudę, iż panowanie rosyjskie jest trwałe dla tych jednak co umieli głębiej patrzeć, co stykali się z przedstawicielami polskiej inteligencji, mieszczaństwa i okolicznego ludu nie było tajnym, czym jest polskość w Chełmie i okolicy.

Los wojny dał się dobrze miastu we znaki, część jego położona w pobliżu stacji kolejowej przedstawia się w obecnej chwili (w końcu lutego 1917, przyp. L. G.) obraz pogorzeliska. Bliski teren wojny, dwie administracje,

[31] Tamże, nr 81, s. 2–3.
[32] Tamże, nr 92, s. 3–4.

kraj zniszczony, wszystko to wytwarza nieraz nader ciężkie warunki życia, w których trzeba naprawdę głęboko wierzyć w przyszłość narodu, aby się nie poddać zniechęceniu i nie opuścić rąk.

W oczy przyjezdnych rzucają się rozlepione afisze nawołujące do ofiarności i na skarb narodowy, tenże cel miało na oku grono pań chełmskich, organizujących w ostatni wtorek (20 lutego, przyp. L. G.) wieczornicę z której czysty dochód wręczony miał być Chełmskiemu Komitetowi dla zbierania składek na Skarb Narodowy Rady Stanu.

Pod takim hasłem urządzona wieczornica w lokalu jednej ze szkół, musiała obudzić silne w mieście zainteresowanie.

Poza produkcjami artystycznymi, doskonałą deklamacją p. Juliana Kusza „Śmierć Mikołaja I", subtelną grą fortepianową p. Jadwigi Sasorskiej, deklamacją i świetnymi monologami pana Siemaszki, duetem i chóralnymi śpiewami legionistów, wygłoszone zostały liczne przemówienia, m.in. por. Dąbskiego, który obrazując dzisiejszą chwilę, podniósł znaczenie ziemi chełmskiej w walce z Moskwą w której polskość chełmska była tarczą, która przejmowała ciosy wymierzane w cały naród. Okrzykiem na cześć chełmian i niepodległej Polski, zakończył por. Dąbski swe z żywiołową mocą wygłoszone przemówienie.

Następnie zabrał głos p. Tadeusz Kozerski ze Stawu, zwracając uwagę zebranych, że istotnymi bohaterami tej ciężkiej, tak owocnej walki byli włościanie chełmscy, którzy i teraz, gdy tego będzie potrzeba, staną w szeregach prawdziwym patriotyzmem ożywionych bojowników.

Po p. Kozerskim przemawiali w serdecznych słowach: Jakubiec, włościanin z Weremowicz i redaktor Daniel Śliwicki z Lublina.

Wieczornica przeciągnęła się do późnej nocy. Czysty dochód wyniósł około 500 koron" [33].

Krasnystaw. „Dnia 27 lutego odbyło się tu pierwsze zebranie Rady Miejskiej, któremu przewodniczył starosta p. Piwocki. Po uchwaleniu płac prezydenta w wysokości 2000 rb. i zastępcy 1000 rb., przystąpiono do wyboru prezydenta. Oficjalnie kandydował p. Stanisław Leszczyński, na którego padło 14 głosów; 9 radnych głosowało na p. Władysława Sekutowicza. Wiceprezydentem wybrano 15. głosami p. inż. Floriana Radomyskiego.

Rada Miejska ma w swoim gronie szereg wybitnych jednostek, którym niewątpliwie dobro miasta leżeć będzie na sercu! Sądzimy więc, że tylko to

[33] Tamże, nr 107, s. 2–3.

pragnienie będzie przyświecać jej obradom i uchwałom wszystkim, i w tej myśli życzymy jej owocnej działalności" [34].

„W marcu br. Tymczasowy Centralny Zarząd Okręgowy P.M.S. w Lublinie, przyznał powiatowemu Kołu P.M.S. w Chełmie subwencję na otwarcie nowych szkół w tym powiecie w kwocie 600 rb. oraz na ochronkę w Radecznicy 100 rubli" [35].

„W pobliżu Krasnegostawu, bo zaledwie w odległości kilku kilometrów, leży w falistej, malowniczej okolicy, otoczonej lasami, wieś Niemiennice. Lud tu zamieszkały cichy, spokojny, zajmuje się jak zwykle na wsi polskiej, rolnictwem.

Na skraju tej wioski stoi szkoła. Do tej szkoły na posadę nauczycielską, powołaną została bardzo młoda, pełna dobrych chęci, woli i energii, a przytem inteligentna i rozumna nauczycielka w osobie Z. Hablówny. Młoda nauczycielka nie tylko w szkole oddawała się pracy nad urabianiem umysłów i serc dziecięcych, ale w chwilach wolnych od zajęć szkolnych, zajęła się starszymi zakładając dla nich czytelnię, a także postanowiła zorganizować kółka teatralne amatorskie. Po niejakim czasie, dołożywszy poprzednio starań i trudów, urządziła parę przedstawień teatralnych.

W niedzielę 18 lutego br. odbyły się dwa przedstawienia: „Omyłka pana Lambineta" i „X pawilon". Szczególnie w tej drugiej, rola pseudospowiednika została dobrze odegraną; rolę Ludwiki odegrała p. Janina Hablówna, w roli Konrada wystąpił p. Bojarski. Wszystkie te trzy role, jak na siły wiejskie, wypadły dobrze, wywołały uznanie u publiczności, która rzęsistymi oklaskamii usiłowała wynagrodzić pracę i starania p. Z. Hablówny, oraz tych wzsystkich osób, które czynny brały udział w owych przedstawieniach amatorskich" [36].

Z Radecznicy. „Jak wiadomo dnia 10 września 1916 roku, został tu delegowany przez c. i k. Feldsuperiorat przedstawiciel w osobie ks. Jana Walniczka. Jego to właśnie gorliwości i sumiennej pracy, zawdzięczamy pomyślny rozwój kościoła.

Gdy ów kapelan przybył, kościół był zupełnie pusty, gdyż nawet ołtarza i ambony nie było. Dopiero ks. Jan Walniczek zaraz po swoim przybyciu, zaczął kościół urządzać i w ciągu kilku miesięcy zbudował trzy ołtarze,

[34] Tamże, nr 122, s. 2.
[35] Tamże, nr 126, s. 3.
[36] Tamże, nr 128, s. 2.

postawił ambonę, zaopatrzył kościół w sześć pięknych ornatów i dwie kapy, sprawił kielich, monstrancję, puszkę, baldachim i chorągwie.

Następnie zbudował dwa rzędy ławek dla ludu i stalle dla inteligencji, urządził balustradę, sprawił pająk, lampę wieczną przed Najświętszym Sakramentem, a wreszcie sprawił piękne stacje drogi krzyżowej (...) Lecz niestety jak słyszymy ks. Walniczek ma być odwołany, o czym z żalem lud miejscowy dowiaduje się.

Gmina Radecznica na czele z wójtem robi starania z prośbą o pozostawienie ks. Jana Walniczka nadal na miejscu, by w dalszym ciągu owocnie dla czci i chwały Bożej wraz z tutejszym ludem pracował (—) Józef Pfanhauser" [37].

„Ponowny wybór wiceprezydenta w Krasnymstawie. Wybrany wiceprezydentem inż. Florian Radomyski zrzekł się tego stanowiska. Odbyło się więc zebranie Rady Miejskiej celem przeprowadzenia ponownego wyboru. Wiceprezydentem wybrano Antoniego Chomczyńskiego, włościanina z Krakowskiego Przedmieścia. Pan Chomczyński znanym jest w powiecie ze swych gorących uczuć patriotycznych i bierze czynny udział w ruchu włościańskim w Radzie Powiatowej, Kółkach rolniczych itd. Przed wojną brał udział jako instruktor w wiejskich spółkach mleczarskich" [38].

Z Krasnegostawu. „W krasnostawskiem istnieje 14. stowarzyszeń pożyczkowych. Niektóre z nich przerwały pracę swą wskutek wojny, inne zaś, zawdzięczając energii członków Zarządu i Rady są czynne, pomimo zawieruchy wojennej. Stowarzyszenie w Rudniku było przez pewien czas nieczynne, lecz w kwietniu 1915 r. wznowiło swą działalność.

Z dniem 31 grudnia 1916 r. stowarzyszenie to liczyło 442. członków (...) Wszystkie stowarzyszenia czynne cieszą się zaufaniem ogólnym, będąc jednocześnie współpracownikami wielu instytucji i osób, które nie zważając na wojnę, zakasują rękawy i biorą się do pracy, która może teraz jest ważniejsza i pilniejsza, niżeli po wojnie (—) F. Pawluk" [39].

„Śp. Władysław Kozyrski (1885–1917), sekretarz Magistratu m. Krasnegostawu. Zamieszkały przy ul. Okopowej 3 w Lublinie, gdzie zmarł 28 marca br.; pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej" [40].

„Wybór ławników magistratu w Krasnymstawie. Dnia 28 marca odbyło się tu pod przewodnictwem zastępcy komendanta obwodu, mjr. Burzmiń-

[37] Tamże, nr 135, s. 2–3.
[38] Tamże, nr 148, s. 3.
[39] Tamże, nr 154, s. 5.
[40] Tamże, nr 163, s. 3.

skiego i komisarza cywilnego Piwockiego, posiedzenie krasnystawskiej Rady Miejskiej, na którym dokonano wyboru ławników. Wybór padł na panów: Włodzimierza Sekutowicza, Apoloniusza Piechowicza, ks. dziekana Dacjusza i Pawła Bojarskiego.

W sobotę, tj. jutro odbędzie się rano msza św. z okazji otwarcia Rady Miejskiej, a po południu tegoż dnia o godzinie 4-ej, pierwsze uroczyste posiedzenie Rady" [41].

„Chełm, w kwietniu. My, mieszkańcy m. Chełma i okolicy, zwracamy się do Szanownego Komitetu Powiatowego o poparcie, co do zwrócenia Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu świątyń katolickich, zabranych i przebudowanych przez rząd rosyjski na cerkwie prawosławne.

Miasto Chełm w początkach XIX stulecia posiadało trzy kościoły rzymsko-katolickie, a mianowicie: księży Pijarów, Reformatów i Św. Ducha — szpitalny. Obecnie mamy tylko kościół popijarski, zaś kościół Św. Ducha przy ulicy Lubelskiej został zabrany jeszcze w roku 1810, zaś reformacki — 1868, po kasacie zakonów.

Kościoły te, a obecnie cerkwie, były fundowane, pierwszy w 1476 r., drugi — 1750 jako kościoły rzymsko-katolickie (...) Poza względami prawno-politycznymi, przemawiają za zwróceniem dwóch tych świątyń i względy praktyczne. Parafia chełmska liczy około 10 000 dusz, poza tym w kościele chełmskim bywa bardzo dużo ludzi z sąsiednich parafii, tak, że ten jedyny kościół w Chełmie jest zawsze przepełniony (...) Dla informacji dodajemy, że w kościele Św. Ducha jest obecnie cerkiew unicka, urządzona przez władze wojskowe, zaś w kościele poreformackim odprawia się obecnie nabożeństwo protestanckie" [42].

Reaktywowanie „Głosu Ziemi Chełmskiej" — periodyk, ukazujący się od roku 1909; do roku 1913 wyszło 40. numerów pisma, zaś w roku 1915 za czasów okupacji ukazał się nr 41. „Jakkolwiek dziś skład redakcji jest inny, a warunki uległy gruntownej zmianie, uważamy za słuszne nawiązać w imię wspólnej idei nić niezerwalnej ciągłości i tradycji i dlatego wydajemy dziś (20 kwietnia br., przyp. L. G.) nr 42. naszego pisma (...) Pierwszy numer „Głosu" przynosi między innymi następujące ciekawe informacje: „Importowany ukrainizm" — złożenie do c. k. Komendy Obwodowej w Chełmie podanie zaopatrzone jest aż 16. podpisami, z żądaniem otwarcia szkoły ukraińskiej w Chełmie... Rada opiekuńcza chełmskiej szkoły filologicznej, skierowała

[41] Tamże, nr 165, s. 3.
[42] Tamże, nr 182, s. 2.

z końcem lutego br. memoriał do departamentu Wyznań i Oświecenia Rady Stanu z prośbą o przejęcie tej szkoły pod swój zarząd, gdyż dalsze prywatne utrzymywanie tej szkoły nie może zabezpieczyć jej egzystencji (...) Szkoła polska, specjalnie zaś początkowa jest widocznym węzłem ziemi chełmskiej z całością Polski, np. z końcem kwietnia rozpoczną się w Chełmie wykłady profesorów Uniwersytetu Lwowskiego; pierwszy wykład pt. „Kościół w Polsce", wygłosi dnia 28 kwietnia znakomity geograf polski, prof. Eugeniusz Romer..." [43].

„Chełm, w czerwcu. Zarząd Chełmskiego Zjednoczenia Ludowego złożył niedawno w Komitecie powiatowym, podanie w sprawie rekoncyliacji dwu kościołów w Chełmie, zagrabionych w ubiegłym stuleciu przez rząd rosyjski a przeistoczonych na cerkwie prawosławne. Podanie zaopatrzone zostało w 1173. podpisy.

Przy miejscowym magistracie organizuje się straż ogniowa ochotnicza. Na członków przyjmowani są tylko stali mieszkańcy Chełma w wieku od 18 do 40 lat. Dotychczas figuruje już na liście 88. osób, między którymi przeważają chrześcijanie.

Znany publicysta i działacz społeczny p. Wiktor Ambroziewicz, został zaangażowany na dyrektora do Chełmskiej Szkoły Filologicznej.

Seria wykładów powszechnych Uniwersytetu Lwowskiego dobiega końca. Prof. E. Kipa mówił ostatnio w wykładach „Europa i Polska za czasów Aleksandra I" o perypetiach międzynarodowych sprawy polskiej w okresie upadku Rzeczypospolitej...

Istniejącą w Chełmie Książnicą Koła Macierzy Szkolnej kieruje sekcja czytelnicza, która pozostaje pod przewodnictwem p. J. Kozarskiej. Książnica dzieli się na biblioteki: ludową, miejską i nauczycielską. Pierwsza liczy dotychczas 3980. książek; druga posiada 747. dzieł własnych i 343. depozytu p. Drzewińskiego. Biblioteka nauczycielska nie jest jeszcze w zupełności skompletowana..." [44].

„Z Chełma. Zapowiadane kilkakrotnie wykłady prof. Romera odwołano. Znakomity uczony bowiem przesłał Zarządowi Powszechnych Wykładów list, w którym wyraża żal, iż nie może nawet chwilowo opuścić miejsca swej pracy.

Szkoła Filologiczna w Chełmie kończy w tych dniach drugi rok istnienia. Powstała ona w roku 1915 i nieocenioną działalnością zyskała sobie

[43] Tamże, nr 205, s. 2.
[44] Tamże, nr 280, s. 2.

uznanie miejscowego społeczeństwa, jako poważny zakład naukowy w ziemi chełmskiej.

Ks. Florian Krasuski wygłosił 6 czerwca br. w sali szkoły filologicznej ciekawy odczyt pt. „O zadaniach harcerstwa polskiego", w którym omówił przekonywająco niezbędność organizowania się drużyn harcerskich, wykazując, że ruch skautowy jest nieodzownym czynnikiem w wychowaniu młodzieży i oddaje społeczeństwu nieocenione usługi..." [45].

„Otwarcie Rady Miejskiej w Chełmie odbyło się 22 czerwca; w radzie zasiada 17. Polaków i 15. żydów. Radnymi są: Kazimierz Miszewski, Kazimierz Kobusiewicz, Wincenty Król, Bolesław Piotrowski, Jan Filipowicz, Aleksander Olilger, Józef Krawczyński, Antoni Kusz, Jan Meuczyński, Władysław Zeydler, ks. Wacław Adamski, Aleksander Kochański, Antoni Tłuchowski, Władysław Bałaziński, Czesław Gaszyński, Leon Sprzeczko, Paweł Tor, Auszel Biderman, Lejba Milner, Rozen Kiwa, Fiszel Lewerstajn, Chila Edelsztaj, Mordko Lewia, Berek Kupfer, Hersz Blumenfeld, Mordko Goldsztajn, Józef Fiszman, Beniamin Blumenstrauch, Szloma Birunbaum, Jankiel Moncarz, Jankiel Sztula i Moszko Pomeranc" [46].

1918

„We wsi Żółtańcach na Chełmszczyźnie powstało włościańskie kółko oświatowe, do którego zapisało się kilkudziesięciu włościan z tej wsi oraz z Wermowiec i Ludzinowa. Przewodniczącym został gospodarz Jakub Hołysz, sekretarzem, Feliks Buczko. Zebrania mają się odbywać dwa razy w miesiącu, celem wygłaszania pogadanek na tematy społeczne, połączonych z dyskusją" [47].

„Dnia 12 stycznia br. w sali teatralnej magistratu chełmskiego odbyło się zebranie Chełmskiego Kółka Amatorskiego; uczestniczyło 21. osób, pod przewodnictwem prezesowej kółka, p. Bronisławy Kuszowej. Sekretarz kółka, p. Bolesław Piotrowski, przedstawił obecnym sprawozdanie z rocznej działalności kółka.

Pierwsze przedstawienia kółka odbyły się jeszcze w jesieni 1905 roku, ubiegły rok stanowił więc 12. rok istnienia. Odbyło się w tym roku 7. przedstawień, w tym, „Damy i huzary" Fredry..." [48].

[45] Tamże, nr 309, s. 2.
[46] Tamże, nr 313, s. 3.
[47] „Ziemia Lubelska" 1918, nr 15, s. 4.
[48] Tamże, nr 30, s. 3.

„Nowa świątynia na Chełmszczyźnie. W dniu 17 lutego br. we wsi Horyszów Polski, parafii Grabowiec, dekanatu hrubieszowskiego, odbędzie się uroczystość poświęcenia kościoła rzymsko-katolickiego, przerobionego przed laty z kościoła unickiego na cerkiew prawosławną" [49].

„W Chełmie w ubiegły poniedziałek (18 lutego) miał miejsce strajk. Sklepy polskie były zamknięte, żydowskie otwarte. W szkołach wygłoszono prelekcje o sprawie chełmskiej (...) We wszystkich niemal gminach chełmskich, odbywają się zebrania protestujące przeciwko gwałtowi chełmskiemu" [50].

„Protest ludu chełmskiego. Mieszkańcy gminy Dołhobyczów na zebraniu odbytym 16 lutego br. protestują kategorycznie przeciwko wydzielaniu Ziemi Chełmskiej z Królestwa Polskiego i przyłączenia jej do Ukrainy (...) Ziemia nasza od wieków należała do Królestwa Polskiego, do niego należeć musi i jej nie damy..." [51].

„Obecnie w Krasnymstawie pomyślnie działają instytucje: biblioteka, kierowana przez ks. Szepietowskiego, liczy około 2000. tomów i stale wzrasta. Doskonale rozwija się kasa pożyczkowo-oszczędnościowa pod kierownictwem ks. Decyusza i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu pod zarządem p. Wysockiego. Poza tym działają ku pożytkowi miasta: szpital św. Franciszka, przytułek dla starców i dzieci, liga kobiet, kółko miłośników sceny pod kierunkiem p. Wdowickiego, daje od czasu do czasu bardzo udatne przedstawienia amatorskie. Szkolnictwo krasnystawskie liczy: 8-klasowe gimnazjum realne i 6. szkół elementarnych. Nad Szkolnictwem czuwa Rada szkolna pod zwierzchnictwem prezydenta Leszczyńskiego. W niedalekiej przyszłości ma Krasnystaw zyskać elektryczne oświetlenie" [52].

„W Sawinie w pow. chełmskim odbyło się niedawno przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na internowanie Legionistów. Program składał się ze sztuki patriotycznej, deklamacji i pieśni narodowych.

Na zakończenie chór męski zaśpiewał Rotę „Nie rzucim ziemi" (sł. M. Konopnicka; muz. F. Nowowiejski, przyp. L. G.), obecni wysłuchali pieśni, stojąc. Przedstawienie to dało czystego zysku z górą 300. koron, dzięki organizatorowi p. T. Padechowiczowi oraz p. Gebertowi, kierownikowi śpiewów i wszystkim biorącym udział w tak pożytecznym przedstawieniu" [53].

[49] Tamże, nr 62, s. 3.
[50] Tamże, nr 77, s. 3.
[51] Tamże, nr 81, s. 1.
[52] Tamże, nr 121, s. 4.
[53] Tamże, nr 121, s. 3.

„Poświęcenie kościoła w Krasnymstawie. W tych dniach poświęcony tu został, przez dziekana i proboszcza parafii Krasnystaw, ks. Adama Decyusza, z upoważnienia władzy diecezjalnej były kościół poaugustiański (zabrany niegdyś przez Rosjan na cerkiew), a obecnie oddany do użytku katolików" [54].

„Z Chełma donoszą: W dniu 21 marca 1918 r. zmarł śp. Władysław Zajdler, wychowaniec byłej Szkoły Głównej w Warszawie, rejent powiatu chełmskiego, przeżywszy 71. lat. Pochowany został dnia 25 marca na cmentarzu katolickim w Chełmie" [55].

„Dnia 18 marca br. w Chełmie odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie kursów przygotowawczych do seminarium nauczycielskiego i bursy, założonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (...) Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym, poczym udano się do lokalu kursów i bursy przy ulicy Brzeskiej 4, gdzie po poświęceniu lokalu przez ks. kanonika Wincentego Hartmana, który w przemowie swej zaznaczył doniosłość nowo otworzonej instytucji oświatowej..." [56].

„W dniu 2 kwietnia br. we wsi Lisznem, gm. Pawłów, pow. chełmski wybuchnął pożar, który strawił 27. zagród z całym dobytkiem. Spłonęło też trochę bydła" [57].

„Z Krasnegostawu donoszą: Dzięki usilnym staraniom niestrudzonego w zabiegach o dobro miasta prezydenta p. Stanisława Leszczyńskiego, Rada Miejska zdecydowała dokonanie pomiaru i planu miasta, a to w celu rychłego zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego i wodociągów.

Z pośród kilku firm konkurencyjnych, wyróżniona została oferta znanych specjalistów pp. Tomorowicza i Szabelskiego, którym powierzone zostało sporządzenie planów, według warunków techniczno-prawnych, opracowanych na życzenie Magistratu, przez budowniczego p. Kochanowskiego" [58].

„Chełm, 3 maja: W dniu tym, w którym przybyło do Chełma dziesiątki tysięcy osób, chlubnie świadczą o tych tłumach, które w karby organizacyjne dały się ująć. Oto rezolucja chełmska, uchwalona na obchodzie 3-go Maja: „Ziemia Chełmska i Podlaska, od tylu lat prześladowana przez Moskali, która spłynęła krwią męczenników-unitów, ludu polskiego, pędzonego w kajdanach na Sybir za wierność Kościołowi katolickiemu, najmilszej Ojczyźnie polskiej, ma być od Polski odłączona i wydana Ukrainie".

[54] Tamże, nr 131, s. 3.
[55] Tamże, nr 140, s. 3.
[56] Tamże, nr 142, s. 4.
[57] Tamże, nr 147, s. 2.
[58] Tamże, nr 157, s. 3.

Nie ma gminy, nie ma wsi, nie ma zakątka ziemi chełmskiej i podlaskiej, któraby po traktacie 9 lutego przeciwko temu nie zaprotestowała, któraby nie wypowiedziała swej gotowości obrony łączności z Polską (...) Zebrani w Chełmie na uroczystym obchodzie wielkopomnej Rocznicy 3-go Maja, najuroczyściej oświadczają, że dążeniem ich jest utworzenie z ziem polskich, jednej niepodzielnej niepodległej całości, że żadnej innej państwowości, prócz polskiej na ziemi chełmskiej i podlaskiej nie uznają i praw swoich, stanowienia o sobie do ostateczności bronić będą... W myśl programu o godz. 8 dźwięki hejnału oznajmiły mieszkańcom miasta oraz przybyłym, że uroczystość się rozpoczyna. O godz. 9 ks. Nikodem rozpoczął odprawianie mszy św., podczas której, chóry złożone z sił miejscowych wykonały pienia religijne.

Następnie pochodowi, który się uformował przy ulicy Lubelskiej, przodowały konne banderie włościańskie z Wojsławic, Krzywiczek, Żółtaniec i Strachosławia; jeźdźcy, ubrani w ciemnobrązowe sukmany, przepasani wstęgami o barwach narodowych lub białe parcianki. Za banderiami szły oddziały straży ogniowej chełmskiej oraz straży okolicznych. Dalej młodzież szkolna z Chełma i trzynastu gmin powiatu chełmskiego; następnie szły delegacje różnych instytucji.

Nad głowami idących rozwiewały się sztandary, a harmonia muzyki zlewała się z rytmem tysięcy śpiewających narodowe i religijne pieśni.

Po przybyciu na błonia każda z grup zajmuje wyznaczone jej miejsce w pobliżu ołtarza polowego.

Rozlega się dźwięk trąbki, przycicha śpiew i gwar, na mównicę wchodzi ks. kan. Hartman, który modlitwą do Pana Zastępów błaga o zmiłowanie nad umęczoną chełmską i podlaską ziemią, oraz Polską całą kończy złotousty kaznodzieja swe przemówienie, po czym zeszedłszy z mównicy w otoczeniu licznego duchowieństwa, odprawił uroczyste nabożeństwo przy ołtarzu polowym.

Podczas nabożeństwa grała orkiestra włościańska ze Starego Zamościa pod kierownictwem p. Stanisława Namysłowskiego (syna Karola, założyciela tejże orkiestry w roku 1882, przyp. L. G.). Po licznych przemówieniach, ze śpiewem pieśni religijnych i narodowych, pochód ruszył z powrotem do miasta, gdzie się rozwiązał..." [59].

„Chełm, w czerwcu. W ostatnim czasie w kilkudziesięciu miejscowościach powiatów kresowych p. Bolesław Zahorski, znany z literackiej

[59] Tamże, nr 203, s. 2; nr 205, s. 1–2.

działalności pod pseudonimem Bolesława Zygmunta Lubicza, wygłosił odczyt pt. „Zagrożone kresy etnograficznej Polski", gromadząc licznych słuchaczy i budząc wśród nich żywe zainteresowanie dla sprawy obrony kresów" [60].

Wypisy te są próbą rekonstrukcji życia społecznego, kulturalnego i politycznego Chełma i jego okolic sprzed ponad 80. lat. Autorowi towarzyszyło ciągle przeświadczenie, że wiele cennych i interesujących wydarzeń z ziemi chełmskiej ze względów cenzuralnych, nie zostało zamieszczonych w prasie. Ostra selekcja materiałów dziennikarskich, jak i zawierucha wojenna spowodowały, że nader mało zachowało się rzetelnych przekazów, dokumentów czy wspomnień pamiętnikarskich, które byłyby bezpośrednim świadectwem życia mieszkańców interesującego nas regionu Królestwa Polskiego pod zaborami. Z tych lakonicznych nieraz przekazów, mniej lub więcej ciekawych, wyłania się obraz pokolenia zrodzonego w niewoli, ale jakże usilnie walczącego o swoją godność, wolność i niepodległość. Wszystko po to, aby wreszcie po latach poniewierki i upokorzeń, lud chełmski mógł odetchnąć całą piersią i zaśpiewać pełnym głosem: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie".

[60] Tamże, nr 296, s. 2.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

Konrad Zieliński*

Materiały do dziejów ludności żydowskiej w Chełmie: *Izkor Buch Chełm — Księga Pamięci Chełma*

W kulturze żydowskiej księga dla ocalenia od zapomnienia ludzi i miejsc nie jest zjawiskiem nowym — już w okresie wczesnego średniowiecza na terenie Nadrenii rozpowszechniony był w gminach żydowskich zwyczaj odczytywania list nieżyjących członków społeczności czy przypominania okoliczności, w jakich doszło do pogromu. Zwyczaj ten ugruntowały tzw. Memorbucher spisywane od średniowiecza do XVIII wieku, znane z terenu środkowych Niemiec, Bawarii, Alzacji i Szwajcarii. Nie powstawały tego rodzaju opracowania w wieku XIX (jeśli nie liczyć wykazów zmarłych często zwanych Pinkasami, sporządzanych w każdej gminie wyznaniowej), zaś tradycja ta odrodziła się w okresie międzywojennego dwudziestolecia, gdy po pogromie w Proskurowie w roku 1919 opublikowana zostaje „Księga" z opisem tych tragicznych wydarzeń oraz nazwiskami pomordowanych mieszkańców miasteczka.

Na szerszą skalę ruch wydawania ksiąg pamięci rozpoczął się już w czasie II wojny światowej, i swe apogeum osiągnął w dwóch pierwszych dziesiątkach lat po jej zakończeniu. Po tragedii Holokaustu zaczęto w językach jidysz lub hebrajskim publikować zbiory różnego rodzaju tekstów — historycznych i publicystycznych, wspomnień i dzienników, wraz ze spisami pomordowanych członków rodzin i przede wszystkim relacji i zeznań

* Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej (1999).

świadków o zagładzie. Każda księga pamięci (po hebrajsku *Pinkas Zikkaron*, *Sefer Zikkaron* lub *Izkor Buch* w języku jidysz) odnosi się do konkretnego miasta lub miasteczka i jego mieszkańców — to był sposób na ocalenie od zapomnienia świata, który przestał istnieć. Wydawane w niewielkim — zwykle kilkaset egzemplarzy — nakładzie, powstawały i powstają w środowiskach tzw. ziomkostw, stowarzyszeń krajan byłych mieszkańców gmin żydowskich w Europie środkowo-wschodniej. Szacuje się, że dotąd zredagowano 526 ksiąg pamięci, z czego 428 ksiąg dotyczy miejscowości, znajdujących się w przedwojennych granicach Rzeczpospolitej — przy czym liczba wydanych ksiąg nie jest równa liczbie gmin tam opisywanych — niektóre miasta mają po kilka ksiąg (Dwie księgi pamięci ma np. Lublin: *Dos Buch fun Lublin* wydana w Paryżu w 1952 roku w języku jidysz oraz *Seffer Zikkaron Lublin* wydana w Tel-Awiwie w roku 1957 w języku hebrajskim), inne zaś są opisem i zawierają wspomnienia dotyczące sąsiadujących ze sobą żydowskich gmin wyznaniowych. W tych 428 księgach można znaleźć informacje na temat 547 skupisk ludności żydowskiej.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie stawiali sobie ocaleni z Holokaustu, było jak najszybsze opublikowanie specjalnej księgi pamiątkowej. Ziomkostwa, grupujące mieszkańców jednej lub kilku sąsiadujących ze sobą gmin powoływały komitet wydawniczy, zaś w przypadku gdy zabrakło wśród nich osoby zdolnej podjąć się redakcji księgi, do współpracy zapraszano ludzi posiadających doświadczenie w tej dziedzinie — z kolei autorami znajdujących się zazwyczaj we wstępnej części księgi zarysów dziejów danej miejscowości ze szczególnym uwzględnieniem losów ludności żydowskiej tam osiadłej, byli często wybitni i o ugruntowanym dorobku naukowym historycy. Autorami zawartych w księgach artykułów i wspomnień byli i są mieszkańcy miasta, miasteczka czy osady opisywanej w księdze, ludzie bardzo różnych profesji i o nierównym wykształceniu — stąd poziom merytoryczny i językowy poszczególnych opracowań nie jest jednakowy. Księgi, jakie dotychczas się ukazały, wydawane były na całym świecie — zarówno w Izraelu, jak w krajach Europy zachodniej, obu Ameryk i Australii.

Okoliczności opuszczenia „sztot" i „sztetł" przez część autorów ksiąg były tragiczne i, jak pisze Sylwia Bojczuk, „związane z przeżyciami, które uniemożliwiają zrównoważone podejście do opisywanych zdarzeń i krytyczne spojrzenie w przeszłość. W tym tkwi przyczyna idealizacji prze-

szłości, powstania mitu spokojnego życia w mieście, gdzie panowała powszechna miłość bliźniego i poszanowania podstawowych praw współżycia".[1] Z reguły też rola organizacji społeczno-politycznych i instytucji kulturalno-oświatowych nie była tak wielka, jak zdaje się to wynikać z niektórych relacji — przyczyną jest fakt, że wiele tomów zredagowano już po utworzeniu państwa Izrael, a ich autorzy brali czynny udział w budowaniu zrębów państwowości tego kraju i bliska im była ideologia syjonistyczna; inni byli blisko związani ze środowiskiem bundowskim — stąd zauważa się tendencje do pomniejszania roli instytucji religijnych, ortodoksyjnego wychowania i nauczania oraz tradycji w życiu żydowskim. Również na przykładzie monografii chełmskiej gminy wyznaniowej prześledzić można dwa zjawiska kulturowe — poddawanie przeszłości procesowi mitologizacji oraz nieświadome tworzenie mitu nie zawsze spokojnego i dostatniego, ale szczęśliwego miasta-miasteczka żydowskiego.[2]

Izkor Buch Chełm — Księga Pamięci Chełma zredagowana została w języku jidysz. Opublikowano ją w Johannesburgu w roku 1954 staraniem tamtejszego Ziomkostwa Chełmian, skupiającego byłych mieszkańców miasta, jego przedmieść i najbliższych okolic. W składzie komitetu wydawniczego znaleźli się nie tylko członkowie południowo-afrykańskiego stowarzyszenia krajan, ale również członkowie z ziomkostw chełmian rozrzuconych po całym świecie: Josef Milner, Hersz Sziszler, H. Monty, Akiba Winik, Nachum Winik, Hersz Handelsman, Jakub Palman i Izrael Zygielbojm. Redaktorem naczelnym był Mejlech Bakalczuk-Felin. *Księga...* liczy 364 strony, przy czym każda stronica ma podwójny numer, gdyż osobną paginację zastosowano do każdej kolumny (2 kolumny na stronie — 728 numerowanych kolumn). Zawarte w niej materiały podzielono na pięć bloków tematycznych: 1. Dzieje Żydów w Chełmie; 2. Sławni ludzie i osobistości, typy i charaktery; 3. Wspomnienia i noty; 4. Zagłada Chełma; 5. Chełmscy ziomkowie.

[1] S. Bojczuk, *Dziedzictwo kulturowe Żydów lubelskich w świetle „Sefer Zikkaron Lublin" (Księga Pamięci Lublina)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dra Romana Marcinkowskiego w Zakładzie Hebraistyki Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1997, s. 5–7.

[2] Zjawisko to jest obecne i w innych znanych mi „księgach pamięci" — przykładowo, podtytuły rozdziałów z *Izkor Buch Puławy (Księga Pamięci Puław)* wydanej w Nowym Jorku w 1964 roku: „Oaza spokoju i nadziei", „Miasto kultury i literatury", „Żydowski Lipsk", „Piękne jest moje miasto rodzinne".

Poza opracowaniami na temat dziejów gminy żydowskiej w Chełmie, znalazły się tam artykuły o charakterze sprawozdawczym, publikacje dokumentów, listy prywatne, wspomnienia, fragmenty dzienników, wycinki z gazet, statuty i spisy członków partii i organizacji społecznych, wykazy towarzystw o charakterze ekonomicznym, branżowych i kulturalno-oświatowych, dokumentacja fotograficzna, ryciny, a także utwory poetyckie nawiązujące w swej tematyce do Holokaustu — opis zagłady, daty i okoliczności utworzenia getta i jego likwidacji, działalność chełmskiej Rady Żydowskiej — Judenratu, rozporządzenia władz niemieckich, wykazy pomordowanych i wywiezionych oraz relacje osób, które przeżyły, stanowią istotną część *Księgi*...

Samodzielną lub z tłumaczem pracę nad tym wydawnictwem w dużym stopniu ułatwi fakt opublikowania spisu treści również w języku angielskim, co jest raczej rzadkie w tego typu opracowaniach. Przetłumaczone na język angielski zostało też wprowadzenie do lektury księgi autorstwa Mejlecha Bakalczuka-Felina. Przytoczony poniżej spis pozwoli na orientację w zawartości treściowej *Izkor Buch Chełm* i być może, zachęci historyków-badaczy do sięgnięcia po to niezwykle cenne, a niemal niewykorzystane źródło do dziejów ludności żydowskiej w Chełmie.[3]

I. DZIEJE ŻYDÓW W CHEŁMIE

Zarys dziejów Żydów w Chełmie, dr F. Friedman.

Co przydarzyło się Żydom w Chełmie, dr S. Milner.

Anegdota chełmska w żydowskiej literaturze (Bajki chełmskie), I. Galasewicz.

Chełmskie przypowieści nie są takie głupie, J. Gotfarsztajn.[4]

Chełm, Sz. Wasserman.[5]

[3] W przypadku pojawiających się wątpliwości, każdorazowo tekst angielski uzgodniono z tekstem w języku jidysz. Dotyczy to też nieścisłości występujących w przypadku angielskiej transliteracji nazwisk. W przypadku, gdy tłumaczenie z języka angielskiego różni się od tekstu w jidysz, ten ostatni został podany w nawiasach.

[4] W jidysz jeszcze podtytuł: „Historiozoficzny komentarz do opowiadań chełmskich".

[5] Ten rozdział zawiera m.in. informacje o echach rewolucji 1905 roku w Chełmie, dotyczące okoliczności utworzenia guberni chełmskiej i reakcji społeczności żydowskiej miasta wobec tego faktu, okupacji austro-węgierskiej z lat 1915–1918, życia politycznego ze szczególnym uwzględnieniem ruchu robotniczego, przedsięwzięć o charakterze kulturalno-oświatowym z czasów rosyjskich, c. i k. okupacji oraz okresu międzywojennego dwudziestolecia, instytucji opieki społecznej i stowarzyszeń charytatywnych, utworzenia getta, akcji wysiedleńczych i pracy przymusowej ludności. Podrozdziały zatytułowane zostały: „Gestapo w Chełmie", „Mordercy dzieci", „Po wyzwoleniu" i „Kronika rodzinna" (spisy pomordowanych — K. Z.).

Moje rodzinne miasto, H. Szisler.[6]

„Bund" i jego praca socjalno-rewolucyjna, N. Winik.

Jak Chełm został uratowany przed pogromem w roku 1905, Sz. Winer.[7]

Opowieść o Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej-Syjon (Lewica) w Chełmie, Sz. Szargiel.

Życie żydowskie i praca w Chełmie, A. Winik.[8]

Gimnazjum Chełmskie z językiem jidysz, E. Biderman-Biała.

Losy chełmskiej szkoły organizacji „Tarbuth", J. Flojmenbojm.

Zarys Partii Ceirei-Syjon, S. Beker.[9]

Partia Rewizjonistów, J. Zilber.

Chełm pomaga uchodźcom zbąszyńskim, B. Aminodow.[10]

Organizacja Skautowska, W. Gottlib.

Chełm, stare, piękne miasto żydowskie, B. Binsztok.

Jak została założona Biblioteka im. I. L. Pereca w Chełmie, I. Achtman.

Teatr żydowski, I. Achtman.

O afiszach reklamowych w języku jidysz z okazji pierwszej rocznicy śmierci Szolem Alejchema, B. Naturman.[11]

Partia Poalej-Syjon we władzach miejskich Chełma, J. Beker.

Związek Rzemieślników, H. Handelsman.

Chełmskie życie kulturalne, D. Goldrejch.

[6] Tu m.in. na temat chełmskiej synagogi i bet-hamidrasza, bezpłatnej szkoły przy Gminie Wyznaniowej „Talmud-Tora", stowarzyszeń i instytucji filantropijnych, instytucji kredytowych, Towarzystwa Ochrony Zdrowia, Towarzystwa Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów „ORT", Klubu Szachowego i prasy żydowskiej w Chełmie (zarówno wydawanej w mieście, jak i powszechnie czytywanych tytułów gazet i czasopism warszawskich, lubelskich etc.).

[7] Podtytuł: „Stroniczka z dziejów".

[8] Tu: wiele informacji na temat koła dramatycznego przy chełmskim Klubie Robotniczym i tamże działającej Sekcji Muzycznej, założonych w 1916 roku.

[9] „Młodzież Syjonu".

[10] Uchodźcy żydowscy z Niemiec, internowani w obozie w Zbąszyniu.

[11] Chodzi o pierwsze afisze reklamujące przedstawienie żydowskiego koła dramatycznego, zredagowane w jidysz.

II. SŁAWNI LUDZIE, OSOBISTOŚCI, TYPY I CHARAKTERY

Sławni ludzie i osobistości, J. Milner.
Artur Zygielbojm, R. Henes.[12]
„Martyrologia", R. Zygielbojm.
Dr J. Schiper — deputowany z Chełma w polskim Sejmie, A. Winik.
Poemat o chełmskim nauczycielu, J. Friedman.
Mosze Lerer, A. Ajzen.[13]
O Mosze Lererze — wyjątki z „Leksykonu Literatury Żydowskiej, [w:] „YIVO Bleter", vol. 26, nr 6 zatytułowanego *Zagłada Wilna*, pod red. S. Kaczergińskiego.
Niegdysiejsze wesele żydowskie w Chełmie, M. Lerer.
O Josefie Milnerze, N. Gris.
Sześćdziesięciolecie urodzin Josefa Milnera, H. Herz.
Samuel Winer, Ch. Wilner-Winer.
O osobistościach i typach, których już nie ma, H. Sziszler.
Notatki rabina, M. Unger.
Sławni rabini, A. J. Kornblit.
Szlomo Samet, R. Richtszrajber.
Bojowniczka — dziewczyna z Chełma Chewa Szafran, K. J. Wasserman.
Szlomo Goldhar, J. Nunison.
Kapitan S. Winer — bohaterski obrońca naszej społeczności, S. Winner.
Motel Baliar, C. Baliar (Stoler).
Chełmscy nauczyciele, Ben Aaron.[14]
Motel Teves, Mosze Zamler (J. Linherz).
Fajwel Frid, K. Wasserman i A. J. Dubelman, (H. S.).
Lejb Stal, Mendel Sztam i Dr J. Ox, (M. Tanenbojm).
I. I. Nankin, J. Zeber.
Wujek z Chełma, S. Tanenbojm.
Noce księżycowe, B. Alkwit-Blum.

[12] Chełmianin, Szmul (Artur) Zygielbojm, wybitny działacz Bundu, członek londyńskiej Rady Narodowej, na znak protestu i chcąc zwrócić uwagę światowej opinii publicznej na eksterminację Żydów w okupowanej Polsce, popełnił samobójstwo w roku 1943. W ostatnich latach miał powstać film biograficzny poświęcony pamięci Artura Zygielbojma w reżyserii Aleksandra Rowińskiego, z udziałem m.in. Rubena Zygielbojma, brata Szmula Artura. Przesięwzięcia jednak nie zrealizowano. Relacja Adama Bieleckiego z 29 grudnia 1997 roku w posiadaniu autora niniejszego omówienia.

[13] Podtytuł: „Wiązka wspomnień".

[14] Rzecz o mełamedach z chełmskich chederów.

III. WSPOMNIENIA I NOTY

„Chełm". Poemat, H. Szargel.[15]
To, co pamiętam, P. Lerer.
Dlaczego Icchak Lejbusz Perec nie miał swojego odczytu w Chełmie w roku 1921, Sz. Winer.
Wiosna w starym kraju, H. Szargel.
Notatki i wspomnienia, I. Milner.
Ulica Hrubieszowska, Sz. Wasserman.
Bóżniczka chasydów bełzkich, M. Grinberg.
„Chełm". Poemat.
Stroniczka z dziejów, B. Binsztok.[16]
Chełm i okolice, B. Orensztajn.
Apollin, Ch. Furman.
Chełm w latach 1924–1931, Ch. Worzorger.
Chełm — jakim go pamiętam, F. Zygielbojm.
Kilka wspomnień, B. Alkwit.
Woislowicz, I. Kelner.[17]
Reminiscencje, Ch. Ajzen.[18]
Żydzi z mojego miasta, R. Szrojt.
Światło i cień, R. Zeber.
Dzień w Chełmie, E. Szindler.
Moja siostra Perla, J. Z. Szargiel.

IV. ZAGŁADA CHEŁMA

Rzeź Żydów w Chełmie, L. Kahan.
Marsz śmierci z Chełma, B. Bruker.
Marsz śmierci, J. Herz.[19]
Lipa Katzeff z Chełma. Poemat: Tym, do których należę i którzy ocaleli, Moje serce jest pełne cierni, Sz. Wasserman.

[15] W tekście tytuł wiersza: „Przed powodzią".

[16] Wspomnienia z lat 1897–1917.

[17] Rzecz o Wojsławicach.

[18] Tu m.in. o działalności chełmskiego Bractwa Pogrzebowego (Chewra Kaddisza), Żydach w Legionach Polskich, niepokojach i tumultach w mieście z lat 1918/1919, poezje.

[19] W tekście: „Marsz śmierci. Chełm — Hrubieszów — Sokal."

Chełm w czasie okupacji hitlerowskiej, I. Groskop.
O dwóch ostatnich akcjach w Chełmie, J. Grinszpan.[20]
Zeznanie świadka, I. Zylber.
Zeznanie świadka, G. Libhaber.
Nie miasto, lecz cmentarzysko żydowskie, E. Bas-Melcer.
Zeznanie świadka, J. Ponsczak.
Zeznanie świadka, M. Cytryn.
Zeznanie świadka, S. Brustman.
Między życiem a śmiercią, H. Achtman.
W chełmskim obozie pracy, J. Achtman.
Pomścimy! Pomścimy!
W tamtych dniach, J. G.
Spójrz z niebios!
Zeznanie świadka, M. Hochman (Sobibór).
Popielnica, A. Lew.
Konferencja w sprawie samopomocy.
W dniach zagłady, G. Sobol.
Chełm, Sz. Worzoger.
Ostatnia akcja, M. Milchteich-Lorbier.
Żydowski heroizm, H. Binsztok.
Makabryczne Podsumowanie, I. Fajnsztok.
Estera Terner bierze odwet, A. J. Kornblit.
Żydzi biorą odwet.
W dziesięciolecie Masakry Chełmskiej, J. J. Jarfest.
Cudem ocaleni ostatni Żydzi chełmscy, B. Micfliker.
Cierpienie, unicestwienie i heroizm, A. Goldman.
Wielkie Nieszczęście, S. Brier.
Chełm po wyzwoleniu, M. Ganc.
Chełm w powstaniu w gettcie, B. Alkwit.[21]
To, co straciłem, nigdy nie wróci.
Kiedy padał Chełm, J. Z. Szargel.
Zeznanie świadka, B. Szargel.
Chełm, J. J. Segal.
Zeznanie świadka, R. Englender.

[20] Chodzi o akcje wysiedlania Żydów z miasta

[21] O Żydach pochodzących z Chełma, którzy wzięli udział w powstaniu w gettcie warszawskim.

W oczekiwaniu na pomoc Wszechmocnego Boga, Sz. Sztern.
Koniec żydowskiego miasta, H. Sziszler.

V. CHEŁMSKIE STOWARZYSZENIA KRAJAN (ZIOMKOSTWA)

Stowarzyszenia Chełmian w Południowej Afryce, H. J. Monty.
Stowarzyszenie Chełmian w Ameryce, B. Binsztok.
Pierwsze 26 lat chełmskiej filii Koła Robotniczego w Nowym Jorku, Sz. Winer.
Opowieść chełmska z Ameryką w tle, B. Alkwit.
Stowarzyszenia Chełmian w Paryżu, Dr B. Orlean.
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Mieszkańców Chełma i Okolic w Argentynie, J. Eplbojm.
Stowarzyszenie Chełmian w Australii, R. Zeber.
O Żydach chełmskich w Brazylii, M. Jakubowicz.
Pomoc Chełmian w Meksyku, L. R.
Sadzimy drzewa w Lesie Męczeństwa.

Izkor Buch Chełm — Księga Pamięci Chełma znajduje się m.in. w zbiorach bibliotecznych Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce z siedzibą w Warszawie, a pracownicy Instytutu służą pomocą w translacji lub kopiowaniu poszczególnych materiałów. Z terenu dzisiejszego województwa lubelskiego w ŻIH znajdują się jeszcze księgi pamięci: Biłgoraja, Frampola, Hrubieszowa, Krasnobrodu, Lubartowa, Lublina, Puław i Zamościa.



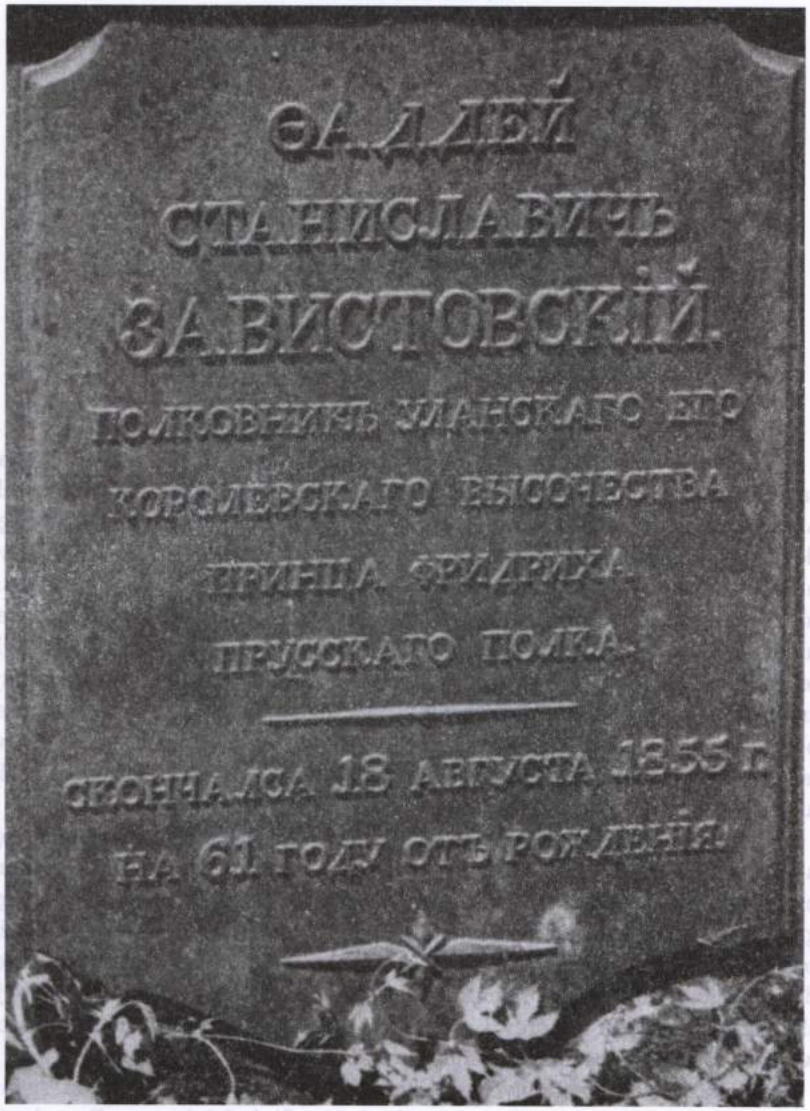
Andrzej Piwowarczyk

Był pomnik czy tylko grób?

Nagrobek ten, usytuowany w północnej, zabytkowej części cmentarza parafialnego przy ul. Lwowskiej w Chełmie, między kaplicą rodziny Bielskich a murem cmentarnym jest (a raczej był) najbardziej okazałym pod względem artystycznym obiektem. Przyciągał uwagę klasycystyczną urodą wyniosłej żeliwnej kolumny zwieńczonej amforą z girlandą kwiatów, osadzoną na postumencie ze stopniami podmurowanymi ceglaną podstawą. Ogrodzeniem jego jest (a właściwie też była) żeliwna koronka z motywem splecionych ostrołuków z czterema narożnymi kolumienkami. Pomnik ten, wystawiony zmarłemu spoczywającemu pod nim ponad 140 lat temu był coraz bardziej obcy wśród cementowych i lastrikowych płyt i tablic od paru dziesiątków lat, wypierających już resztki dawniejszych nagrobków mających wartość artystyczną.

Ta masa artystycznego żeliwa 35–40 lat temu poczęła przechylać się, a kiedy w latach 70. zwaliła się, była systematycznie zasypywana cmentarnym śmieciem, zabieranym od czasu do czasu. Przeszkadzała też w pielęgnowaniu sąsiednich, nowszych mogił. Dodatkowym motywem niechęci może być także fakt, że okazała inskrypcja nagrobkowa na tablicy przytwierdzonej do jednego z boków postumentu pod kolumną mówi o zmarłym po rosyjsku, czyli w języku zaborcy i wymienia jego służbę w elitarnej jednostce wojskowej gwardii osobistej domu panującego.

Z dokumentów dostępnych w Chełmie mamy do dyspozycji akt zgonu w księdze przechowywanej w kancelarii parafii kościoła pw. Rozesłania św. Apostołów. Oto jego brzmienie:



Epitafium — stan w roku 1969 (foto: archiwum)

Działo się w mieście Chełmie dnia pierwszego września tysiąc osiemset pięćdziesiątego piątego roku, o godzinie ósmej rano stawili się Józef Makowski lat sześćdziesiąt jeden i Józef Nawrocki lat sześćdziesiąt dwa mający, obydwaj mieszczanie tu w Mieście Chełmie zamieszkali i oświadczyli, iż w dniu trzydziestym pierwszym sierpnia roku bieżącego, o godzinie szóstej po południu, umarł tu w Chełmie Tadeusz Zawistowski pułkownik wojsk Cesarsko-Rosyjskich z Pułku Ułanów Jego Królewskiej Wysokości Księcia Fryderyka Pruskiego, żonaty, lat pięćdziesiąt dziewięć mający, w mieście Mińsku w Cesarstwie Rosyjskim urodzony, w Chełmie kwaterujący, syn zmarłych Stanisława i nieznanego imienia z Bogdanowiczów małżonków Zawistowskich pozostawiwszy po sobie owdowiałą żonę Olimpiadę z Koztromitinów w Chełmie czasowo zamieszkałą. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Tadeusza Zawistowskiego, akt ten stawającym przeczytany, przez nas proboszcz podpisany został, gdyż stawający pisać nie umieją.[1]

Zwracają uwagę różnice między tablicą a aktem zgonu — data śmierci to różnica między kalendarzami, a wiek zmarłego 59 i 61 lat to sprawa pamięci lub wiadomości obu stawających i późniejszej dokumentacji wykorzystanej przy fundowaniu pomnika. Można przypuścić, że był on wykonany na koszt państwa, zapewne dla wyróżniającego się w służbie oficera, nie niskiego przecież stopniem.

Tadeuszowi Zawistowskiemu, zmarłemu w wieku 59 lub 61 lat, synowi Stanisława, więc Polakowi, wczesna młodość wypadła na pierwszy okres porozbiorowy i epokę napoleońską. Jakimi drogami poszło jego życie od Mińska aż do grobu w polskiej katolickiej części prowincjonalnego chełmskiego cmentarza? Jego nagrobek na tle innych wyróżnia się też pewną świeckością — brakiem krzyża w jakiejkolwiek formie i słów lub inicjałów — „świętej" lub „błogosławionej pamięci", umieszczanych na nagrobkach prawosławnych. Trudno teraz iść śladami tego skomplikowanego życiorysu, będącego jednym z przykładów służby Polaków w armiach państw zaborczych — z poboru czy z ochotniczego wyboru. Czy Zawistowski, gdyby dożył do powstania styczniowego stanąłby przy Traugutcie, czy pozostałby wierny przysiędze złożonej w niepolskim mundurze?

Jego grób–pomnik już dawniej przyciągał uwagę. W lokalnej chełmskiej „Kronice Nadbużańskiej" (nr 34 z 4.11.1934 r.) anonimowy autor reportażu zaduszkowego „W mieście zmarłych. Wrażenia z wędrówki po cmentarzu." stawiał stwierdzenia bardzo kategoryczne, czy na pewno uprawnione, choć w znacznej mierze wtedy zrozumiałe. Minęło przecież dopiero 16 lat od „wybicia się na niepodległość" i nie mogły jeszcze ostygnąć w żyjącym pokoleniu wszystkie emocje, ostrzejsze w Chełmie z powodu dziesiątków lat istnienia „sprawy chełmskiej"...

[1] Księga aktów zejścia w Parafii Chełm od roku 1855 do 1868 włącznie. Nr 161 Chełm.

... Pomiędzy pomnikami z napisami w języku polskim na starym cmentarzu spotyka się też gdzie niegdzie napisy rosyjskie. Są to byli unici lub tak zwani „perekińczycy", którzy dla chleba lub też kariery przyjęli prawosławie. Najstarszym tego typu jest okazały pomnik z lanego żelaza. Napis rosyjski głosi, że leży tam „Faddiej Stanisławycz Zawistowskij..." zmarły w 1855 r. Polak — zaprzaniec w moskiewskiej służbie i zaszczytach, nawet po śmierci zamanifestował swoje przekonania. W roku 1855 nie było jeszcze tak silnego prądu rusyfikacyjnego, aby Polak po śmierci zmuszony był używać języka „urzędowego". Napis położony został z dobrej woli przez rodzinę zapewne... Dlatego niech zginą, niech w proch się rozsypią i pójdą w niepamięć wszystkie mauzolea, kaplice, pomniki możnych i utytułowanych innych nieboszczyków...

Nie ma powodu przypuszczać, że postument z kolumną na grobie pułkownika Zawistowskiego upadł podparty czyjąś niechętną ręką. Wystarczyły ruchy gruntu związane z zakładaniem w sąsiedztwie nowych pochówków. Zabrakło też dobrej woli i nieco materiałów z robocizną, gdy dało się zauważyć wstępne odchylenie od pionu. Choć ubytki artystycznego żeliwa, które zniknęły później, a jest to przede wszystkim unikatowa amfora to nie za przyczyną krasnoludków. W ten sposób ginie jeden z najcenniejszych zabytków sepulkralnych, o wysokich walorach artystycznych i ślad jednego z trudnych życiorysów polskich, jakby zgodnie z życzeniem zapalczywego (czy sprawiedliwego?) reportażysty z „Kroniki Nadbużańskiej". Jest wątpliwe czy znajdą się ręce, które postawią resztki pomnika. Może będzie musiała wystarczyć tablica przeniesiona do muzeum i fotografie na kartach dokumentacyjnych.

Reportażyście z „Kroniki" oddajmy choćby częściowo sprawiedliwość, bo jednocześnie wykazał sumienność wyrażającą się takim passusem w jego sprawozdaniu z wizyty na cmentarzu:

... Uwagę moją zwróciła skromnych rozmiarów płyta kamienna z napisem: Tu spoczywają zwłoki / FRYDERYKA BLIKLE / Fabrykanta ram złoconych w Warszawie. / Urodził się w Szwajcarii w kantonie Grizon / dnia 2 stycznia 1804 r. / Umarł dnia 2 października 1848 r. w mieście Chełmie... Przypuszczać należy że Blikle pogrzebiony w Chełmie jest protoplastą warszawskiego cukiernika tego nazwiska...

Po „skromnej płycie" Bliklego dawno śladu nie ma. A w Chełmie wykonywał prace złotnicze przy ikonostasie w remontowanej wtedy cerkwi greckokatolickiej pod wezwaniem św. Mikołaja. Dobrze, że choć takie i choć tyle słów świadczy o człowieku, który tu w Chełmie pracował.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO

WŁADYSŁAW MAKARSKI

NA SZLAKACH POJEZIERZA ŁĘCZYŃSKO-WŁODAWSKIEGO PRZEWODNIK ONOMASTYCZNY*

CZĘŚĆ TRZECIA: POBUŻE I CZĘŚĆ POŁUDNIOWO-WSCHODNIA POJEZIERZA W WIDŁACH BUGU I WŁODAWKI

Dotarliśmy do Włodawy, która wyznacza najbardziej na północny wschód wysunięty punkt tego regionu, udzielając mu swej nazwy jako podstawy drugiego członu przydawki makrotoponimu *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*. Wschodnią granicę Pojezierza stanowi Bug, który na długim swym odcinku środkowym, w tym także w omawianym regionie, stanowi granicę polityczną: polsko-ukraińską od Sobibora pod Włodawą na południe, a granicę polsko-białoruską — od Sobibora na północ. Na wysokości omawianego Pojezierza i na północ od niego aż po Brześć rzeka ta przecina region o jednakowych właściwościach fizjograficznych: nizinny z dużą liczbą jezior i bagien zwany w całości *Polesiem*, z jego mniejszą częścią na zachód od Bugu nazywaną *Polesiem Lubelskim* i znacznie większym terytorium położonym na wschód od tej rzeki, które określamy jako *Polesie właściwe*.

* Jest to kontynuacja artykułu z „Rocznika Chełmskiego", t. IV, 1998.

Był Bug od dawna ważną arterią osadniczą przecinającą teren położony w bliskim sąsiedztwie historycznej granicy plemiennej zachodniosłowiańsko-wschodniosłowiańskiej, którą na podstawie danych archeologicznych, hydronimicznych, a przede wszystkim fizjograficznych daje się przeprowadzić niedaleko na wschód od tej rzeki na dziale wód między zlewiskiem Morza Bałtyckiego (dorzecze Sanu, Bugu i Narwi) oraz zlewiskiem Morza Czarnego (dorzecze Dniestru i Dniepru). Sama nazwa rzeki *Bug*, zapewne o bardzo starej metryce — oparta na indoeuropejskim pierwiastku **boug-* 'wyginać się, skręcać' — pozbawiona jest wyznaczników językowych wschodnio- lub zachodniosłowiańskości. Z okresu władztwa ruskiego nad Pobużem pochodzą poświadczone już źródłowo osady grodowe. Postępując od południa spotykamy: Busk (1097), Wołyń (1018) > Gródek, Uściług (1150), Dorohusk (1250), Uhrusk (1204), Włodawę (1243), Brześć (1019), Mielnik (1240), Drohiczyn (1142). W niedalekiej odległości od Bugu nad jego dopływami znajdował się po lewej jego stronie Bełz nad Sołokiją (1030), a po prawej Włodzimierz Wołyński nad Ługiem (1044). Faktycznie istniejących wówczas miejscowości otwartych o niższej niegrodowej randze osadniczej musiało być znacznie więcej, o których wnioskować można tylko pośrednio na podstawie danych pozaźródłowych.

Ożywione pod względem osadniczym były od czasów plemiennych i wczesnopaństwowych szczególnie tereny historycznego Wołynia z takim grodami, jak Bełz, Czerwien (981) i Wołyń. Wiąże się z nimi pojęcie tzw. Grodów Czerwieńskich, które były przedmiotem poświadczonych źródłowo sporów polsko-ruskich u progu państwowości Polski Piastowskiej i Rusi Kijowskiej: wyprawa księcia ruskiego Włodzimierza na Lachów (na Przemyśl i Czerwien) w 981 r., rewindykacja tych terenów przez Bolesława Chrobrego w 1018 r., ich utrata na okres ponad trzech stuleci w wyniku najazdu księcia ruskiego Jarosława w 1030 r.

Losy polityczne tzw. Grodów Czerwieńskich mogły być od początku, a najprawdopodobniej były już od pierwszej połowy XI w. także udziałem znacznie mniej atrakcyjnych pod względem osadniczym ziem omawianego Pojezierza. Obserwujemy tu jednakże już w okresie staroruskim znaczne ożywienie osadnicze. W 1204 r. notowany jest nadbużański Uhrowiesk > Uhrusk, powstały z inicjatywy księcia wołyńsko-halickiego Daniela Romanowicza (1201–1264). Prawdopodobnie to właśnie Uhrowiesk miał pełnić rolę najważniejszego centrum administracyjnego tego obszaru i ważnego grodu strategicznego strzegącego razem z Brześciem ziemi ruskiej przed Jaćwięgami. Funkcję jednak najważniejszego ośrodka politycznego przejął bardziej na

południe położony Chełm (1235), który rozwinął się dzięki korzystniejszym warunkom fizjograficznym miejsca jego lokacji, sprzyjającym wzrostowi gospodarczemu całego chełmskiego zaplecza kolonizacyjnego.

Są wśród miejscowości tego okręgu osady wskazujące na staroruską penetrację kolonizacyjną skierowaną na północ od Chełma, która sięgnęła niemal centralnej części badanego Pojezierza. Kroniki staroruskie odnotowują poza wspomnianym Uhruskiem także: Busowien (1248) > Busówno, Wereszczyn (1204) i Andrzejów (1245). Na północny wschód od tych miejscowości w świetle dokumentacji źródłowej oraz danych fizjograficznych ujawnia się pustka kolonizacyjna. Do dziś widoczne są tu bagna i lasy. Jako pierwszy punkt osadniczy na tym pustkowiu pojawia się Włodawa, która mieści się jednakże już na szlaku kolonizacyjnym prowadzącym wzdłuż Bugu od północy, od strony Brześcia. Związek osadniczy Włodawy z terytorium położonym na północ od niej zdaje się znajdować potwierdzenie w jej administracyjnej przynależności w okresie I Rzeczypospolitej do województwa brzeskiego już na Litwie.

Między Włodawą a Uhruskiem jako stary punkt osadniczy ujawnia się jeszcze *Sobibór* (1414), którego nazwa zdradza cechy dawności: reprezentuje ona stary typ form dzierżawczych na *-*jь* (jak w nazwach starych grodów *Poznań*, *Sandomierz*, *Wrocław*) i utworzona jest od słowiańskiej nazwy osobowej *Sobiebor*, wyrastającej jeszcze z tradycji pogańskiej.

Związek wspomnianych wyżej toponimów z epoką staroruską znajduje potwierdzenie w zachowanych przez niektóre z nich ruskich cechach językowych. Ruską postać ma nazwa *Uhrusk*, wcześniej *Uhrowiesk* (pol. **Węgrowiec*), pozostająca w związku z nazwą rzeki **Uhor*, która ma dziś miano *Uherka* : rus. *uhor* (pol. *węgorz*). Widoczny w nazwie miejscowej przyrostek *-sk* pełni funkcję lokalizującą: wskazuje na położenie osady nad rzeką *Uherką*,podobnie jak *Busk* oznacza osadę położoną nad *Bugiem*, *Bielsk* nad *Białą*, *Czersk* nad *Czarną* itp. Ruską formę mają także toponimy dzierżawcze: *Wereszczyn* (pol. **Wrzeszczyn*), utworzony od ruskiej nazwy osobowej **Wereszka*, por. ros. *wereszczat'* (pol. *wrzeszczeć*), *wereszka* 'strzała bez grotu', oraz *Sobibór* (pol. *Sobiebórz*) z rus. *-i-* (pol. *-e-*) oraz *-r* (pol. *-rz*), pochodny od nazwy osobowej rus. **Sobebor* (pol. **Sobiebor*). Od ruskiej podstawy apelatywnej *bus* 'bocian' utworzona została nazwa fizjograficzna *Busowien* > *Busówno*. Pozbawione językowych wyznaczników obcości są toponimy: *Andrzejów* (rus. *Andrejew*) oraz *Włodawa* (rus. *Wołodawa*). Są one przystosowane pod względem fonetycznym do języka polskiego jako tłumaczenia form ruskich.

Nazwa *Andrzejów* jest czytelna. Została utworzona jako dzierżawcza od chrześcijańskiego imienia używanego w obu kościołach: katolickim (*Andrzej*) i prawosławnym (*Andrej*). Ze względu na ten typ podstawy oraz przyrostek *-ów* reprezentuje ona nowszy typ posesywów niż toponimy dzierżawcze na **-jь* w rodzaju *Sobibór* (pol. *Sobiebórz*), które utworzono od imion o słowiańskim (jeszcze pogańskim) rodowodzie.

Nazwa *Włodawa* jest różnie tłumaczona. S. Warchoł i S. Rospond traktują ją jako dzierżawczą pochodną od imienia rus. **Wołod*, pol. **Włod*, które stanowi skrót złożonego miana typu rus. *Wołodimir*, pol. *Włodzimir*. Dla tak interpretowanego toponimu oczekiwalibyśmy formy dzierżawczej na *-owa*: rus. **Wołodowa*, pol. **Włodowa*. Źródła — w tym dość odległe staroruskie z XIII w. — formy takiej nie potwierdzają. Wtedy raczej trudno założyć wtórność formy na *-awa* w stosunku do *-owa*, jak to sugeruje S. Rospond, tłumacząc *a* jako refleks tzw. białoruskiego akania. Nie wchodzi także w grę upodobnienie na odległość *o* do *a*, jak w nazwie *Warszawa* < *Warszowa* < *Warszewa*, gdzie środkowa samogłoska *o* < *e* upodabnia się do pozostałych dwóch *a*. Badany hydronim ma najprawdopodobniej formę wyjściową na *-awa* charakterystyczną dla nazw wodnych, takich jak *Drawa*, *Łukawa*, *Morawa*, *Rudawa*. K. Rymut tłumaczy więc nazwę *Włodawa* jako przeniesioną z rzeki *Włodawa*, którą notują źródła w XVI w. Dzisiejsza jej nazwa *Włodawka* jest wtórna do toponimu *Włodawa*. Wtedy hydronim *Włodawa* ze względu na ukryty w nim pierwiastek rus. *wołod-*, pol. *włod-*, widoczny w staropolskim czasowniku *włodać* (dziś *władać*), w rzeczowniku *włodarz* (dziś *władca*), oznaczałby rzekę 'władczą'. Rzeka ta, która bierze swój początek w okolicach Serniaw około 30 km na południowy zachód od Włodawy, płynie przez tereny nizinne a nawet bagienne (Bagno Bubnów, Krowie Bagno), trudno zatem jej 'władczość' wiązać z silnym nurtem, na jaki wskazują hydronimy w rodzaju *Bystrzyca* czy *Wieprz*. Tu raczej chodzić może o rzekę, która łatwo wylewa i zatapia okoliczne tereny, wtedy okazując swą energię.

Fizjograficzny charakter badanego hydronimu, wtórnie toponimu, znajduje dodatkowe uzasadnienie w tym, iż dla najstarszej nomenklatury staroruskiej badanego pogranicza nietypowe były formy dzierżawcze na *-owa*. Przytaczane tu dawne toponimy dzierżawcze w rodzaju *Krzczeń*, *Siemień* i te, o których będzie dalej mowa: *Andrzejów*, *Cies(z)acin*, *Lubowi(e)ż*, **Orchowo*, mają rodzaj męski lub nijaki, stanowiąc przydawki do domniemanego członu rus. *gorod*, pol. *gród* lub rus. *seło*, pol. *siodło* 'wieś'.

Opuszczając Włodawę kierujemy się na południe doliną Bugu w stronę kilku jezior skupionych wokół wsi Okuninka. Po drodze mijamy w Orchówku jezioro *Bużysko* powstałe na krótkim odcinku starego koryta *Bugu*. Wokół Okuninki grupują się jeziora o czytelnych nazwach: *Glinki*, *Lipinki // Lipiniec // Lipieniec*, *Rogóźne* (por. *Rogóźno(-e)* w zachodniej części Pojezierza, zob. Część pierwsza). Tu także jest para jezior *Białe* i *Czarne*, podobnie jak to było w okolicach Uścimowa i Białki. I tu nazwa *Czarne* wiąże się z jeziorem mniejszym otoczonym ze wszystkich stron lasem, *Białe* — z większym o dostępnej piaszczystej plaży, co pozwala z pierwszym związać znaczenie mroczności, z drugim otwartości, świetlistości.

Na południe od *Orchówka* jest jezioro *Orchowo*. Istnieje wyraźna zależność genetyczna między nazwami tych obiektów. Miano jeziora jest wtórne w stosunku do nazwy miejscowości, nawiązuje jednak bezpośrednio nie do formy *Orchówek*, lecz do wcześniejszej postaci tego toponimu *Orchów* znanej od 1503 r. Miejscowość ta odnotowana została w 1564 r. jako osada o prawach miejskich: *Orchow oppidum*, co wskazuje na dawne tradycje osadnicze tej miejscowości. Zmiana postaci nazwy na deminutywny *Orchówek* miała zapewne podkreślać małość miasteczka, satelity sąsiedniej większej Włodawy.

Nazwa toponimu *Orchówek* jest kłopotliwa. S. Warchoł traktuje ją jako dzierżawczą od hipokorystycznego imienia **Orch*. Taką samą bazę widzi on w nazwach innych miejscowości, np. *Orchów // Orchowo*, wieś w pow. łaskim, *Orchowo*, wieś w pow. mogileńskim, *Orchowice*, wieś w pow. mościckim, *Orchowice // Orchowiec*, wieś w pow. krasnostawskim. Nie wiemy, jaka byłaby geneza takiego antroponimu. Inaczej interpretują nazwy powyższego typu W. Taszycki, S. Rospond i K. Rymut. Zakładają oni wtórność form z *Orch-* w stosunku do postaci na *Rch* — w wyniku fałszywej dekompozycji wyrażenia z przyimkiem *do*, np. *do Rchowa*, *do Rchowic*, narzucającego postać z *Orch-*. Tego typu zjawisko słowotwórcze, tłumaczące się także wpływem wyrażeń z przyimkami *ze*, *z(-s)*, wiąże się z dziejami szeregu toponimów, takich jak *Ełk* < *Łek*, *Elgota* < *Lgota*, *Elgiszewo* < *Lgiszewo*, *Orpiszewo* < *Rpiszewo*, *Oldzanów* < *Ldzanów*, *Skarżysko* < *Karszysko*. Procesy te poświadczone filologicznie nie znajdują potwierdzenia w odniesieniu do badanego *Orchowa*, ale odnotowane są wcześniejsze postaci nazw o takiej samej bazie, m.in. dla dwóch miejscowości *Orchów // Orchowo* w Wielkopolsce. Przyjąwszy zatem za wyjściową postać badanego toponimu formę na **Rch-*, szukamy dla niej podstawy antroponimicznej. Wszyscy wymienieni wyżej badacze wiążą ją z prasłowiańskim pierwiastkiem **rъtь* zachowanym do dziś w formie odpowiednich kontynuantów w niektórych językach sło-

wiańskich, w tym w ruskich jako *rot* 'usta', wtórnie 'wzniesienie'. W języku polskim — jak tego dowodzi W. Taszycki — także istniał odpowiednik tego prasłowiańskiego pierwiastka jako **ret*. Dowodzić mają tego m.in. przytoczone wyżej toponimy oraz inne nazwy miejscowe w rodzaju *Arciszewo* < *Rcieszewo*, *Arciechów* < **Rciechów*. We wszystkich omawianych wyżej formach ukrywają się antroponimy pochodne od **ret*: w zgrubiałej postaci nacechowanej emocjonalnie **Rech*, dopełniacz **Rcha* (z *e* ruchomym ginącym także w pochodnych formach topnimicznych typu **Rchów*), **Rciech* i spieszczonej (hipokorystycznej) **Rciesz*. W badanym toponimie domniemana nazwa osobowa **Rech* miałaby charakter przezwiskowy i oznaczałaby człowieka o dużej gębie, o dużych wargach. Znalazłby się ów antroponim w grupie augmentatywów z wykładnikiem *-ch*, takich jak *gach* : *gamrat*, *brach* : *brat*, *Stach* : *Stanisław*.

Brak dostatecznej bazy źródłowej uniemożliwia odkrycie wcześniejszej fazy rozwojowej analizowanego toponimu. Na podstawie jednak późniejszych danych filologicznych (por. zapis *antiqua Orchow* z XVII w.), jak i historyczno-osadniczych (miejscowość w XVI w. uzyskuje prawa miejskie, jest w bezpośrednim sąsiedztwie staroruskiej miejscowości Włodawa, notowanej już w XIII w.) możemy wnioskować, iż Orchówek jest starą średniowieczną wsią otwartą — zapewne nie jedyną w tej okolicy — która pozostawała w kręgu osadniczym starego centrum grodowo-admnistracyjnego Włodawy. Dzisiejsza nazwa jeziora *Orchowo* zbliża nas do historycznej formy badanego toponimu, sugerując dwie jego postaci: męską *Orchów* lub nijaką **Orchowo*. W pierwszym wypadku hydronim stanowiłby wariant rodzajowy toponimu *Orchów* dostosowany do podstawy rzeczownika określanego *jezioro*, w drugim byłby równy tej nazwie miejscowej. Sądzić można, iż to właśnie druga postać, **Orchowo*, była wyjściową formą miana omawianej miejscowości. Jako osada niegrodowa mogła nosić nazwę w formie przydawki do nie ujawnionego członu rus. *selo* (pol. *siodło* 'wieś'). Później toponim ten zgodnie z tendencją, która ogarnęła nomenklaturę miejscową całej południowej Polski, zmienił swą formę rodzajową na *-ów*. Stało się to przed XVI w., kiedy to już *Orchów* jest notowany w nowym wariancie rodzajowym męskim.

Zarówno miano miejscowości *Orchówek*, jak i jeziora *Orchowo* są dziś nieczytelne. Jako przejaw zatem fałszywej etymologizacji należy traktować miano *Orzechawica* : *orzech*, wariant nazwy *Orchowo*.

Interesującą nazwą z grupy hydronimów odnoszących się do jezior okolic Okuninki jest *Święte*. Oczywista jest przymiotnikowa podstawa tej nazwy — *święty* 'niepokalany, czysty, niewinny; uświęcony, uważany za świętość,

poświęcony; błogi, szczęśliwy, szanowny', trudna jednak do ustalenia jest jej szczegółowa motywacja użycia. Czy jezioru należy przypisać jakiś sakralny charakter? Czy nazwa ta kryje w sobie echo jakiegoś kultu pogańskiego związanego z tym obiektem wodnym? Czy nie tłumaczy tego miana w jakiś sposób legenda o zatopionym kościele w tym jeziorze [1].

Jeśli założyć związek tego hydronimu z legendą, to rodzi się pytanie, czy to ona tłumaczy nazwę, czy też legenda nie powstała z inspiracji nazwy o jakimś innym dziś już nieczytelnym znaczeniu. A może po prostu chodzi tu tylko o własność kościoła (klasztoru) augustianów w Orchówku, założonego w XVII w. przez Teofilę Drohojewską. Częste nazwy miejscowe i wodne w rodzaju *Święte Miejsce*, *Święte Pole*, *Święta Góra*, *Święta Woda*, *Święta Struga*, *Święty Łużek*, *Święcica*, *Święcie*, *Poświętne*, *Świętsko* > *Święck*, które występują na terenie całej Polski, wymagają każdorazowo szczegółowej interpretacji wspartej danymi pozajęzykowymi.

W badanym mikroregionie zwraca uwagę nazwa wsi *Okuninka*. Toponim ten kojarzy się z nazwą ryby *okoń* zwanej kiedyś także *okuń*. Nazwa miejscowa pierwotnie notowana jako *Okunin* (1563), teoretycznie rzecz biorąc, może być traktowana jako dzierżawcza od nazwy osobowej *Okuń* : *okuń*. Na terenie Pojezierza pod Ostrowem Lubelskim notowana była jednak nazwa jeziora *Okunin // Okuniew* (1480) (dziś *Miejskie*, zob. Część pierwsza), która dobrze tłumaczy się jako fizjograficzna. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż analizowany toponim *Okunin*, potem *Okuninka*, jest pierwotną nazwą przeniesioną z zaginionego jeziora lub takiego, które istnieje do dziś pod innym mianem. Nazwa miejscowa ze względu na przyrostek *-ka* użyty w funkcji strukturalnej koresponduje z lokalnymi toponimami w rodzaju *Różanka*, *Szuminka* (na północ od Włodawy), *Żdżarka* (na południowy zachód od Okuninki) oraz z nazwą rzeki *Tarasinka // Tarasienka* (na terenie Okuninki). Ten sam sufiks, tylko w wariancie mnogim, odnajdujemy we wspomnianych już nazwach jezior *Glinki* i *Lipinki* (*// Lipi(e)niec*). Wszystkie one stanowią znaki integrujące elementy mapy onomastycznej określonego regionu w zwarty mikrosystem.

Kolejny kompleks jezior znajduje się w Lasach Sobiborskich, położonych na południe od Okuninki. Zbiorniki te noszą nazwy: *Spólne //Spilne*, *Kosyniec // Koseniec // Kaszyniec*, *Perespa // Pereszpa // Perespilne // Perespelne*. W objaśnieniu znaczeń tych hydronimów najmniejszy kłopot

[1] Za tę informację składam podziękowanie Panu prof. drowi J. Fertowi, byłemu wieloletniemu nauczycielowi w Liceum Ogólnokształcącym we Włodawie.

sprawia *Perespa*. Ta ruska nazwa (pol. **Przespa*), oznaczająca przesmyk, przegrodę, nasyp ziemny, tłumaczy się jako miano jeziora położonego przy przewężeniu między nim a drugim zbiornikiem wodnym. Przez przesmyk ten przechodzi droga z Okuninki do Osowej. Ze względu na swoje znaczenie hydronimowi temu odpowiadałaby nazwa w rodzaju *Kłoda*, która oznacza staw w Sosnowicy (zob. Część druga), czy *Ściegienne*, sygnująca jezioro w pobliżu Uścimowa (zob. Część pierwsza). *Pereszpa* to wariant nazwy z grupą *szp* < *sp*, por. *szmalec // smalec*, natomiast *Perespi(-e)lne* stanowi zapewne przykład formy skontaminowanej z ukraińskich nazw dwóch blisko siebie położonych jezior: *Perespa* oraz *Spilne* < **Spolne* (z ukr. *i* < *o*).

Nazwa kolejnego jeziora z omawianej grupy, *Kosyniec // Koseniec*, jest niejednoznaczna. Może pochodzić od miana pobliskiej miejscowości *Kosyń*, kiedyś *Kosyn*, które pozostawałoby w związku z wyrazami pospolitymi *kosa* : *kosy* 'krzywy' lub z nazwą osobową *Kosa* : *kosa*. Byłaby to nazwa fizjograficzna lub dzierżawcza z ukraińskim przyrostkiem *-yn* (pol. *-in*). Ten sam jednak hydronim *Kosyniec* > *Koseniec* także tłumaczyłby się jako nazwa fizjograficzna z formantem *-yniec* utworzona od podstawy *kosa*, *kosy* na oznaczenie jezioro połączonego z sąsiednim zbiornikiem Spólnem wąską krzywą groblą. Nazwa ta o ruskiej formie *Kosyniec* (pol. **Kosiniec*) przekształciła się w *Koseniec* w wyniku zachwiania repartycji głosek *e*, *y* na gruncie języka ukraińskiego, por. wyżej *Tarasinka // Tarasienka*, *Lipiniec // Lipieniec*. We wszystkich tych formach wahania *i(-y)*, *e* znajdują oparcie także w polskich modelach morfologicznych na *-i(-y)niec*, *-eniec* (*Zwierzyniec*, *Kamieniec*) oraz *-i(-y)nka*, *-enka* (*Jedlinka*, *Sosenka*) oraz dodatkowo tłumaczą się rozszerzającym lub zwężającym wpływem *n*, *ń* na realizację poprzedzającej spółgłoski (*Kamiński*, *Kamieński*). Wariant omawianego hydronimu, *Kaszyniec*, powstał w wyniku wyrównania nieczytelnej już dziś nazwy *Kosy(-e)niec* do rzeczownika *kasza*.

Hydronim *Spólne // Spilne*, dawniej notowany także jako *Wspólne*, ma czytelną przymiotnikową podstawę pol. *wspólny* albo *spólny* (wariant fonetyczny znany w języku staropolskim), ukr. *spilnyj* (*// suspilnyj*), która jednak jest niejednoznaczna w odniesieniu do nazwy badanego jeziora. Może oznaczać obiekt położony na granicy dwóch jednostek administracyjnych (por. *Staw Graniczny* pod Wołoskowolą), albo — co bardziej prawdopodobne — sygnalizuje jezioro łączące się z drugim: tu z *Kosećem*.

Omawiane jezioro jest odnotowane w XIX w. także jako *Terebycz*. Jest to nazwa utworzona od ukraińskiej podstawy *terebyty* (pol. *trzebić* 'czyścić, wycinać las, karczować'), która wskazywała na dokonywaną w lesie przecinkę

w celu zagospodarowania terenu — akcję widocznie nieskuteczną, skoro w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora nie ma dzisiaj osady, tak jak nie ma formy *Terebycz*, przy zachowanej postaci hydronimu — *Spó(-i)lne*. Nazwą kulturową, wskazującą na udaną akcję kolonizacyjną przeprowadzoną na terenie leśnym w wyniku jego wypalenia (*zżarzenia*), legitymuje się położona niedaleko od Spólnego osada *Żdżarka* (1650), pierwotnie **Żżarka* (późniejsze *d* wstawne w celu rozbicia grupy podobnych spółgłosek *żż* <*zż*).

Nieco dalej na południowy wschód od Spólnego, Koseńca i Perespy znajdują się trzy jeziora: *Brudno*, *Brudzieniec* i *Płotycze // Płotyczowo*. Jeśli sądzić tylko na podstawie późnych XIX- i XX-wiecznych poświadczeń, nazwa *Brudno* tłumaczyłaby się prosto jako fizjograficzna, oznaczająca brudne jezioro. Jak jednak pouczają dzieje nazw z podobnym pierwiastkiem *Brud-* (*Brudno* < *Bró(-o)dno*, *Brudnica* < *Bró(-o)dnica*), które dają się śledzić na podstawie dostępnej dokumentacji źródłowej, dzisiejsza postać badanego hydronimu może być wtórna do **Bródno*. Wtedy byłaby to nazwa kulturowa wskazująca na obecność w pobliżu jeziora przejścia, przejazdu, *brodu* właśnie. W tym badanym wypadku mógł to być bród na południowym dopływie tego jeziora, w miejscu, którędy dziś prowadzi droga od strony Bugu w kierunku Kosynia. Przejście historycznego *ó* w *u* znajduje analogię w zmianie fonetycznej nazwy sąsiedniej wsi *Stólno* w *Stulno*.

Hydronim *Brudno* < **Bródno* stał się podstawą dla nazwy sąsiedniego mniejszego jeziora *Brudzieniec*. Widoczny tu przyrostek *-ec*, zgodnie ze swoim historycznym znaczeniem, mógł być wyznacznikiem deminutywności nazwy.

Miano trzeciego bliskiego jeziora, *Płotycze*, ma za podstawę nazwę ryby rus. *płoť* (*// płotica*) (pol. *płoć //płocica*). Oczekiwanym polskim odpowiednikiem tego ruskiego hydronimu byłaby forma **Płocicze*. Na taką postać wskazuje zapis *Płoczicze* z 1565 r., który odnosi się do jeziora pod Ostrowem Lubelskim w zachodniej części Pojezierza (dziś *Czarne Gościnieckie*, zob. Część pierwsza), a więc na terenie o słabszych infiltracjach ruskich. Wariant omawianej nazwy *Płotyczowo* to wynik wyrównania formy *Płotycze* do wyrazistego typu toponomastycznego na *-owo*, który — widoczny niegdyś często w nazwach dzierżawczych, fizjograficznych i kulturowych w całej Polsce — został później zastąpiony na jej południu przez formy na *-ów*, *-owa*. Reliktowo typ na *-owo* w badanym mikroregionie zaświadczają jeszcze nazwy terenowe, takie jak np. *Żelechowo*, *Oleszkowo* dla łąk w gminie Wisznice, *Szarkowo*, *Krukowo* dla łąki i gajówki w gminie Wyryki. Postać na *-owo* ma również nazwa omawianego wyżej jeziora *Orchowo*. Ten typ —

jak twierdzi M. Łesiów, autor studium o mikrotoponimach Lubelszczyzny — podtrzymywany jest wpływem języka ukraińskiego.

Jeszcze bardziej na południe od Brudna, Brudzieńca i Płotycza na terenie wsi Stulno znajdują się dwa hydroobiekty: jeden to *Wał*, o nazwie kulturowej oznaczającej jezioro z groblą, drugi *Zadłuki* z ukraińskim mianem wskazującym na położenie jeziora za łąkami (ukr. *za łukamy*), dosłownie na ich *zadzie* (z tyłu).

Kierując się ze ścisłego Pobuża na zachód napotykamy szereg zbiorników wodnych w pobliżu Hańska i Dubeczna z największymi jeziorami zwanymi *Hańskie* i *Dubeczyńskie* lub *Żdżareckie*. Wszystkie te trzy nazwy lokalizują hydroobiekty względem pobliskich miejscowości zwanych *Dubeczno*, *Hańsk* i *Żdżarka*. Toponimy te zawierają różnoraką charakterystykę terenu: *Dubeczno* jest ukraińską nazwą fizjograficzną, dla której polskim odpowiednikiem byłoby **Dąbeczno*; *Żdżarka*, wcześniej **Żżarka*, wskazuje na zagospo-darowanie terenu przez wypalenie lasu (por. *żar*, *żarzyć się*); *Hańsk* może być nazwą dzierżawczą z nietypowym w tej funkcji sufiksem *-sk*, którą utworzono od imienia z pierwiastkiem *Han* — o wielorakiej genezie: od niem. *Johan*, od *Hanna* < *Anna* lub w związku z ukr. *han-* (pol. *gan-*, por. *ganić*).

Na mapie toponimicznej tego mikroregionu zwracają uwagę nazwy dwóch przysiółków Dubeczna: *Warszawka* i *Argentyna*, motywowane trudnymi do sprecyzowania skojarzeniami z wielką *Warszawą* i odległą *Argentyną*.

Na zachód od Dubeczna znajduje się jezioro o różnejlonej współczesnej nomenklaturze *Laskie* lub *Łaskie*. Już ta oboczność form sprawia trudność w ustaleniu etymologii tego hydronimu. Forma *Laskie* sugeruje związek z *lasem*. Bardziej prawdopodobna przy takiej podstawie byłaby nazwa **Leśna*, jaka odnosi się do nieodległego przysiółka wsi *Żdżarka*. Dla formy *Łaskie* podstawą mógłby być rzeczownik *łaz*, oznaczający miejsce w lesie powstałe na karczunku. Tak interpretowany toponim znalazłby się w tej samej grupie znaczeniowej co miano *Żdżarka*, odnoszące się do sąsiedniej wsi, lub nazwa *Stary Majdan*, sygnująca niedaleką śródleśną pierwotnie osadę, powstałą na porębie, której mieszkańcy trudnili się gospodarką leśną, wyrobem smoły, ługu. Stary XIX-wieczny zapis omawianej nazwy ma postać *Lawskie*. Jest ona nieczytelna. Mając jednak na uwadze znaną nam formę późniejszą z *Ła-* : *Łaskie*, możemy wydedukować pierwotną postać tego toponimu **Ławskie*, co pozwoliłoby go związać z podstawą *ława* 'kładka rzucona przez wodę'. Tak zinterpretowana nazwa znalazłaby się w grupie ononimów w rodzaju *Ława*, *Ławeczna*, *Ławy*, *Ławki*, *Załawie* notowanych w całej Polsce. Na badanym terenie omawianemu hydronimowi odpowiadałyby pod względem

znaczeniowym: toponim *Dębowa Kłoda*, odnoszący się do miejscowości pod Parczewem, oraz hydronimy *Brudno* < **Bródno* i *Wał*, sygnujące jeziora na terenie wsi Stulno. Formy dzisiejsze *Łaskie* i *Laskie* zawierają uproszczoną grupę *-sk* <*-wsk*, a drugaa z tych nazw ma zmieniony temat w wyniku wyrównania do rzeczownika *las*.

Podobną strukturę morfologiczną na *-sk-* ma miano innego jeszcze pobliskiego jeziora położonego na zachód od Łaskiego: *Lubowieskie*. Jest to wyraźna nazwa lokalizująca, którą utworzono od miana pobliskiej miejscowości *Lubowież*, znanej także jako *Lubowiż*, *Lubomierz*. Forma pierwsza w nie zmienionej postaci jako ponowiona pełni również funkcję nazwy jeziora. Od hydronimu *Lubowież* została utworzona forma zdrobniała *Lubowieżek* na oznaczenie małego jeziora położonego blisko większego *Lubowieża*.

Toponim *Lubowież* < *Lubowiż* zasługuje na szczególną uwagę ze względu na jego starą postać słowotwórczą i podstawę. Mimo że najstarsze znane nam zapisy tak nazwanej wsi nie wykraczają poza XIX w., ma ona zapewne odległą metrykę sięgającą czasu produktywności słowiańskich imion złożonych i przede wszystkim archaicznego przyrostka dzierżawczego **-jь*, jak w analizowanej wyżej nazwie *Sobibór* (// *Sobiebórz*). Analizowany toponim nawiązywałby do podstawy **Lubowid* i stanowiłby kolejny znak średniowiecznego osadnictwa w tym rejonie, tak jak wymienione już wcześniej zaświadczone źródłowo miana pobliskich osad: *Andrzejów*, *Wereszczyn* położonych na południowy zachód od Lubowieża. Stare imię **Lubowid* nie jest bezpośrednio zaświadczone w dokumentach, ale daje się zrekonstruować na podstawie polskich nazw miejscowych *Lubowidz* (wieś w powiecie mławskim), *Lubowidza* (wieś w pow. brzezińskim). Postać fonetyczna interesującego nas toponimu, którą utworzono od imienia **Lubowid* za pomocą przyrostka **-jь*, jest jednak nie polska **Lubowidz*, lecz ruska *Lubowiż*, co wyraźnie wskazuje na związek tej nazwy z osadnictwem ruskim. Archaiczne cechy językowe tego toponimu oraz obecność w pobliżu wsi grodziska każą związać metrykę tej osady z okresem władztwa ruskiego nad tymi terenami przed połową XIV w. Byłby to kolejny po Uhrusku, Sobiborze, Busównie, Wereszczynie wyraźny sygnał historycznej obecności staroruskiej na Pojezierzu. Przyjąwszy taką interpretację omawianego toponimu, oboczne formy *Lubowież*, *Lubomierz* należy traktować jako wtórne powstałe w wyniku adideacji do *wieża*, *wierzyć*, *mierzyć*. Forma *Lubomierz* już w *Słowniku geograficznym* z XIX w. została oceniona jako błędna. Taki sam niewłaściwy wariant na *-mierz* ma również jedna z postaci nazwy jeziora *Uściwierz*, o której będzie mowa podczas kolejnej wędrówki po Pojezierzu.

Na południe od omawianych skupisk jezior naturalne zbiorniki wodne są nieliczne, a ich sieć jest rozrzedzona. W kącie południowo-wschodnim nie ma ich wcale. W części położonej na zachód od Sawina w kierunku Cycowa notujemy hydroobiekty z takimi nazwami, jak *Słone*, *Pniowno*, *Tarnów* // *Tarnowskie*, *Syczyn*, *Biesiadki*, *Liszno*, *Świerszczów* // *Świerszczówek*. Z punktu widzenia hydronimii nie są to na ogół formy interesujące, gdyż w większości nawiązują do gotowych nazw miejscowych: *Pniowno* (od *pniewie* 'drobne pnie'), *Tarnów* (od *tarn* 'cierń', por. *tarnina*), *Biesiadki* (zapewne od nazwy karczmy), *Świerszczów* (od nazwy osobowej *Świerszcz* lub rzeczownika pospolitego *świerszcz*). *Liszno*, które nie pochodzi od nazwy osadniczej, jest najprawdopodobniej formą wtórną do **Leszczno*, oznaczającą teren porośnięty leszczyną, por. *laska* 'leszczyna'. Nazwa ma ukraińską cechę fonetyczną: *i* (pol. *e*). Czytelna nazwa jeziora i pobliskiego błota, *Słone*, może budzić zainteresowanie geologa, gdyż sugeruje obecność solnego podłoża w tej okolicy. Większą ciekawość ze względu a swoją dwuznaczną wymowę może wzbudzić hydronim *Syczyn* identyczny z nazwą miejscową *Syczyn* znaną od 1419 r. Toponim ten może być zwyczajną formą dzierżawczą od antroponimu *Sycz*, *Syka* : *syczeć*. Nie wykluczone jest jednak pierwszeństwo nazwy wodnej charakteryzującej jezioro ze względu na jego właściwości akustyczne. Wtedy hydronim ten korespondowałby z omówioną już nazwą jeziora *Skomielno* pod Orzechowem.

Z turystycznego punktu widzenia interesujące są na badanym obszarze w jej południowej części rezerwaty leśne: *Bachus*, *Serniawy* i *Świerszczów*. Nazwa ostatnia jest ponowieniem wyżej omówionego hydronimu *Świerszczów* (// *Świerszczówek*). Miana dwóch pierwszych rezerwatów są wtórne do nazw miejscowych. *Serniawy* to nazwa fizjograficzna utworzona od terminu *serniawa* 'kwaśny teren'. Nazwa *Bachus* — notowana także obocznie do *Wanda* — jest znakiem późnej XVIII i XIX-wiecznej nomenklatury tworzonej przez oświeconą klasę właścicieli ziemskich, opartej na imionach żon, synów, córek (być może stąd tutaj *Wanda*) oraz na imionach literackich, mitologicznych (stąd *Bachus*). Znamienne jest sięganie do starożytności, w czym odzwierciedla się wpływ myśli oświeceniowej na tworzone wówczas nazewnictwo geograficzne. Podobną nomenklaturę „humanistyczną" — ale z późniejszego okresu, choć stanowiącą pokłosie tamtej — obserwujemy w większym jeszcze zakresie na przykładzie naw stawów okolic Białki, Sosnowicy i Brusa Starego (zob. Część druga).

Na północ od tzw. *Szlaku Rezerwatów* rozciągają się duże obszary bagien — również atrakcyjne pod względem turystycznym — zwane *Bagno Bubnów* i *Krowie Bagno*. Przydawkowy człon pierwszego makrotoponimu nie jest całkowicie czytelny. Być może ma on związek z ruską podstawą *bubon* mającą polski odpowiednik *bęben*. Mogłaby to być kolejna nazwa z grupy „akustycznych", która wskazywałaby na głuche odgłosy słyszane na omawianym terenie. Trudno ustalić, co miałoby być ich źródłem.

Makrotoponim *Krowie Bagno* wiąże się w oczywisty sposób z przymiotnikiem dzierżawczym *krowie* : *krowa*. Jaki jednak byłby to rodzaj zależności od krów owego dużego, kiedyś przed osuszeniem jeszcze większego terytorium? Może chodziło tu o to, że było ono w jakimś stopniu na pewnych odcinkach wykorzystywane jako pastwiska.

Przedłużeniem na północ omawianego pasa bagien jest *Durne Bagno* położone za Jeziorem Wytyckim. Przydawka w tej nazwie, zawierająca pierwiastek *dur-* charakterystyczny dla języków ruskich, zawiera negatywną ocenę tego miejsca jako złe, brzydkie — tu zgodnie z takim znaczeniem przymiotnika *durnyj* w języku ukraińskim.

Dochodząc do Durnego Bagna, znaleźliśmy się na obrzeżach najbardziej atrakcyjnej pod względem turystycznym krainy jezior, lasów i mokradeł, które chronione są w ramach Poleskiego Parku Narodowego. O jego mapie krajobrazowo-onomastycznej będzie mowa podczas kolejnej podróży.

CZĘŚĆ CZWARTA:
POLESKI PARK NARODOWY I JEGO OBRZEŻA

Podczas ostatniej wędrówki po Pojezierzu, która prowadziła od Włodawy w kierunku południowo-zachodnim, dotarliśmy do jeziora *Wytyckie* // *Wytyczno*. Jest to w tym regionie największy obiekt wodny (550 ha), stąd jego oboczna nazwa *Wielkie*. Zajmuje on centralne miejsce w połowie drogi między Łęczną a Włodawą oraz Parczewem a Uhruskiem — osadami wyznaczającymi umownie skrajne punkty czworoboku, w jaki daje się wpisać omawiane Pojezierze.

Jest obok tego jeziora wieś o takiej samej nazwie — *Wytyczno*. Najprościej byłoby przyjąć, iż od niej pochodzi nie tylko przymiotnikowy człon określany w nazwie *Jezioro Wytyckie*, ale również jego podstawa *Wytyczno* jako forma ponowiona. Toponim ten dałby się wytłumaczyć jako nazwa kulturowa pochodna od czasownika *wytyczyć*, którą utworzono według wzoru *skłonić*

: *skłonny*, *doić* : *dojny*, *rządzić* : *rządny*, na oznaczenie granic nowo założonej osady. Z tak interpretowaną nazwą korespondowałoby miano pobliskiej miejscowości *Ujazdów* nawiązujące do rzeczownika *ujazd* 'obszar ziemi, którego granice zakreślono przez objazd na koniu (większe obszary zasiedlenia) lub pieszo'. O ile jednak nazwy *Ujazd*, *Ujazdy*, *Ujazdów* są w toponimii polskiej często spotykane, to miano *Wytyczno* jest odosobnione, co każe podawać w wątpliwość przedstawioną wyżej etymologię. Tak w tym wypadku, jak w szeregu innych, nie da się wykluczyć, iż znana z dokumentacji źródłowej dopiero od XIX w. nazwa *Wytyczno* jest przekształcona w stosunku do formy wcześniejszej, jak to już widzieliśmy i będziemy obserwować na przykładzie szeregu innych hydronimów. Dla nazwy *Wytyczno* taką postacią wcześniejszą mogłaby być forma **Wytoczno*, fundowana na podstawie *wytok(a)* notowanej w znaczeniu 'wytoczenie, woda stojąca w polu, bagno, zatop'. Nazwa wodna oznaczałaby płytkie, wylewające się jezioro (np. po roztopach zimowych i ulewach). Z tak interpretowanym *Wytycznem* można by kojarzyć hydronimy i toponimy w rodzaju *Wytoczno*, *Wytoka*, *Wytoczyn*, *Wytekła* spotykane na terenach polskich oraz ruskich. Wtedy postać dzisiejszą analizowanego hydronimu *Wytyczno* należałoby objaśnić jako hybrydalną polsko-ukraińską, powstałą w wyniku spolszczenia ukraińskiej formy **Wyticzno* < **Wytoczno* (ukr. *i* < *o*) poprzez przekształcenie obcej grupy *ti* w *ty*.

Na zachód od Wytyczna wyznaczono granice Poleskiego Parku Narodowego. Na jego terenie i obrzeżach znajduje się szereg atrakcyjnych pod wieloma względami jezior, bagien i terenów leśnych, poprzecinanych gęstą siecią rzek i kanałów.

Większość jezior jest skupiona w południowej części omawianego mikroregionu na łuku lekko wygiętym ku południowi miedzy Jeziorem Wytyckim a Jeziorem Krasnym. Są to hydroobiekty o nazwach: *Wytyczno* // *Wytyckie*, *Wąskie*, *Karaśne*, *Płotycze*, *Sumin*, *Rotcze*, *Uściwierz*, *Uściwierzek*, *Cies(z)acin*, *Nadrybie*, *Bikcze*, *Piaseczno(-e)*, *Brzeziczno(-e)* i prezentowane już w pierwszej części naszej podróży po Pojezierzu *Rogóźno(-e)*, *Łukcze*, *Łokietek(-tko)*, *Krzczeń*, *Krasne*. W części centralnej i północnej Pojezierza oraz na jego obrzeżach znajdują się jeziora: *Łukie*, *Karaśne*, *Zagłębocze*, *Długie*, *Moszne*, *Gumienko*, *Zienkowskie*, *Cycowe* // *Cycowiec*.

Większość mian tych jezior jest czytelna. Dają się one ugrupować pod względem znaczeniowym jako nazwy wskazujące na zarybienie: *Karaśne*, *Płotycze*, od rus. *płot* 'płoć' (por. *Płotycze* we wschodniej części Pojezierza, *Płocicze* > *Czarne Gościnieckie* w zachodniej, zob. Część pierwsza i trzecia), oraz *Sumin*, od *sum*. Znane są dawne XV- i XIX-wieczne poświadczenia

tej ostatniej nazwy jako *Somin* z ruską podstawą *som* (pol. *sum*). Florystyczny charakter mają nazwy *Moszne* i *Brzeziczno(-e)*. Obie wskazują na cechy otoczenia jeziora. Pierwsza ma postać ruską pochodną od ukr. *moch* (pol. *mech*). Wariant ludowy tej nazwy, *Moczne*, jest przejawem niewłaściwego odczytania niezrozumiałej już dziś przez Polaków obcej nazwy *Moszne* (por. *Trociany* zamiast *Trościany*, zob. Część trzecia). Nazwa *Brzeziczno(-e)* słusznie kojarzona jest z *brzozami*, bezpośrednio jednak może być wyprowadzona od poświadczonej w gwarach podstawy *brzezica*, której ze względu na przyrostek *-ica* można przypisać historyczne znaczenie rzeczownika zdrobniałego, por. takie dawne deminutywa, jak *płocica* // *płotka*, *mszyca*, *dziewica*, *głowica*, *nożyce*. Tu *brzezica* mogła oznaczać brzozę niską (zwaną karłowatą albo lapońską), osiągającą wysokość do 2 m. Dziś spotykana w różnych miejscach Pojezierza, m.in. na terenie rezerwatu *Brzeziczno(-e)*, który obejmuje wodę i obrzeża omawianego jeziora, traktowana jest jako drzewo chronione.

Na kształt jeziora wskazują nazwy: *Długie*, *Wąskie* oraz *Łukie*. To ostatnie miano kryje w sobie staroruski przymiotnik *łukyj* 'krzywy'. Z nazwą tą koresponduje ze względu na temat i znaczenie hydronim *Łukcze*, odnoszący się do jeziora pod Krasnem, oraz toponim *Łęczna* (zob. Część pierwsza). Pod względem znaczeniowym również bliskie tym nazwom są toponimy i hydronimy w rodzaju *Krzywe*, *Krzywiec*, *Krzywka*. O właściwości dna i otoczenia jeziora informuje nazwa *Piaseczno*.

Spośród prezentowanych wyżej nazw jezior niektóre wykorzystano jako tworzywo nazw miejscowości. Osady *Piaseczno*, *Rogóźno* noszą nazwy ponowione, *Załucze* pochodzi od hydronimu *Łukie*. Wszystkie te wsie mają późną metrykę. Nie ma ich na austriackiej mapie von Heldensfelda z 1809 r. i na mapie kwatermistrzowskiej z 1839 r., które pokazują na północ od pasa jezior: Sumin, Rotcze, Uściwierz, Bikcze, Piaseczno, Brzeziczno, Rogóźno, Łukcze, zwarty kompleks lasów i bagien. Na tym obszarze nomenklatura wodna nadana przez mieszkańców terenów zasiedlonych, które się znajdowały na południe i na zachód od wskazanych pustek osadniczych, wyprzedza wyraźnie nazewnictwo miejscowe.

Osobliwy związek z osadami sygnalizują hydronimy *Nadrybie* i *Zagłębocze*. Pierwszy odnotowany został jako *Nadrib* (<*Nadrybie*) jeszcze w XV w. przez J. Długosza, drugi jako *Zagłębocze* ma poświadczenia dopiero XIX-wieczne. Są one wtórne do nazw miejscowych *Nadrybie* i *Zagłębocze*. Z kolei nazwa miejscowa *Nadrybie* pochodzi od wyrażenia przyimkowego *nad* **Rybiem*, w którym występuje wcześniejsza nazwa jeziora **Rybie*, natomiast

Zagłębocze — od wyrażenia *za Głębokiem*, utworzonego od nazwy jeziora *Głębokie*. Nazwę pierwszego jeziora **Rybie* trzeba rekonstruować, drugi hydronim *Głębokie* jest poświadczony w źródłach począwszy od XIX stulecia. Jest on także widoczny w formie *Zagłębokie*, wariancie nazwy jeziora i miejscowości znanym z początku XX w.

Funkcję lokalizującą jezioro w stosunku do miejscowości *Zienki*, położonej w północnej zasiedlonej wcześniej części badanego mikroregionu, pełni przymiotnikowy człon hydronimu *Jezioro Zienkowskie*. Samą nazwę miejscową *Zienki*, notowaną wcześniej także jako *Zinki* (1564), należałoby chyba tłumaczyć jako rodową utworzoną od imienia **Zi(e)nek* // **Zi(e)nko*, które najprawdopodobniej pochodzi od antroponimu pol. w rodzaju *Zenon*, *Zenobiusz* i/lub ukr. *Zinovij*. Formy imienia bądź toponimu z *i* można objaśnić jako wtórne (z przykładami zachwiania repartycji samogłosek *i(-y)*, *e*, np. *Kosyniec* // *Koseniec*, *Lipiniec* // *Lipieniec*, zwłaszcza przed *n*, *ń*, już zetknęliśmy się wcześniej, zob. Część trzecia). B. Czopek — autorka studium o nazwach miejscowych dawnej ziemi chełmskiej i województwa bełskiego — zakłada tutaj podstawę w postaci popularnego na Kresach imienia *Sieńko*, *Sinko* : *Semen*. Dlaczego jednak wtedy miałoby dojść do przekształcenia pierwotnej formy toponimu **S(i)enki* w *Zienki*?

Spośród przedstawionych wyżej obiektów wodnych zwraca uwagę jezioro Wąskie położone na południe od Jeziora Wytyckiego, a więc poza terenem wskazanej wyżej pierwotnej pustki osadniczej, legitymujące się osobliwym historycznym mianem *Sieluble*, które jest poświadczone na mapie kwatermistrzowskiej z 1. połowy XIX w. Jest to kolejna stara nazwa dzierżawcza zaginionej osady przechowana przez hydronim. *Sieluble* stanowi formę rodzaju nijakiego dostosowaną do członu określanego *jezioro* przejętą zapewne od toponimu **Sielub(l)*, którą należy tłumaczyć jako *possessivus* od nazwy osobowej złożonej **Sielub*, wcześniej zapewne **Wszelub* (*Sie-* < *Świe-* < *Wsze-*), utworzony za pomocą archaicznego przyrostka **-jь*. Jest to toponim dokładnie tego samego typu morfologicznego co omówiony wyżej *Lubowiż* (**Lubowid* + *jь*). Także obie te nazwy ze względu na swoją postać fonetyczną zdradzają ruski rodowód. W *Sielubl(e)* jest tzw. *l* epentetyczne (wstawne po spółgłoskach wargowych, por. ros. *ja lublu*, pol. *lubię*); odpowiednik polski brzmiałby **Sielub(ie)*. W *Lubowiż* jest rus. *-ż*; po polsku powinno być **Lubowidz* (zob. Część trzecia).

Kolejną nazwą wodną przeniesioną z osady — dziś już nie istniejącej — jest hydronim *Cies(z)acin*, który odnosi się do niewielkiego oczka wodnego położonego na południowy wschód od wyżej omówionego Sielubla w pobli-

żu jeziora Uściwierz. Nazwa tej następnej zaginionej miejscowości zasługuje na baczną uwagę. Poznajemy ją tylko pośrednio na podstawie zapisów dotyczących tego jeziora. Jego miano jest już poświadczone w XV w. przez J. Długosza w Liber beneficiorum, gdzie ma postać *Teszacin*. Jest to forma najbliższa wyjściowej, którą należy rekonstruować jako rus. **Teszatin*. Jako pierwotna nazwa osadnicza byłaby to forma dzierżawcza od ruskiej nazwy osobowej **Teszata* (pol. **Cieszęta*), ta zaś to postać pieszczotliwa utworzona od imienia złożonego typu **Teszimir*, *-sław*. Omawiany toponim ma dokładny, również hybrydalny polsko-ruski odpowiednik *Cieszacin*, który oznacza wieś w ziemi przemyskiej, notowaną także od XV w. Nie wiadomo, kiedy ruska osada Teszatin pod Uściwierzem zaginęła. Musiało się to stać dawno, skoro informacji o tej miejscowości nie znajdujemy w źródłach wykorzystywanych w badaniach osadniczych i onomastycznych tego regionu (zob. B. Czopek). Choć doszło do upadku wsi, pozostał po niej ślad w postaci hydronimu, tak jak to już obserwowaliśmy — poza omówionym wyżej *Sielublem* — na przykładzie innej starej nazwy *Krzczeń* oznaczającej jezioro w rejonie Uścimowa (zob. Część pierwsza). Podobny przykład przeniesienia starej nazwy miejscowej na jezioro stanowi przedstawiony podczas trzeciej wędrówki toponim *Lubowiż* > *Lubowież*, który odnosi się do istniejącej do dziś miejscowości położonej na wschód od Jeziora Wytyckiego.

Wszystkie interesujące nas teraz trzy punkty osadnicze Lubowiż > Lubowież, Sielub(l) i Cies(z)acin wyznaczają szlak starego osadnictwa prowadzący na południe od jezior Wytyczno–Sumin–Rotcze–Uściwierz. Przebiega on po linii ukośnej zbieżnej na środ-kowym odcinku z drogą, która biegnie od Łęcznej przez Puchaczów, Urszulin, Wytyczno do Włodawy. Do tego szlaku dołącza prowadzący z południa od Chełma inny szlak kolonizacyjny wyznaczony przez poświadczone źródłowo osady staroruskie: Andrzejów, Wereszczyn, Busówno (zob. Część trzecia). Ruski charakter językowy większości nazw tych osad wskazuje jednoznacznie na udział Rusinów w kolonizowaniu tych ziem w czasie administrowania nimi przez Ruś Halicko-Włodzimierską od XI do połowy XIV w. Nie jest wykluczone, że osady takie mogły powstawać również trochę później z inicjatywy ukraińskiego elementu tubylczego.

Tajemnicze są hydronimy *Rotcze*, *Uściwierz* i *Bikcze*, które oznaczają jeziora położone niemal równoleżnikowo obok siebie. Wszystkie trzy musiały być od dawna znanymi obiektami, skoro legitymują się już XV-wiecznymi poświadczeniami J. Długosza, co świadczy o obecności w najbliższym sąsiedztwie tych jezior zaplecza kolonizacyjnego. Jego istnienie potwierdza

współczesna i omówiona wyżej historyczna mapa osadnicza obszaru położonego na południe od tych jezior.

Centralnym i największym spośród tych trzech hydroobiektów jest Uściwierz (284 ha). Jego nazwa — znana z XIX-wiecznych zapisów jako *Uściwierz*, *Uściwiersz*, *Uścimierz*, a z XX stulecia także jako *Uściewirz*, *Uściewierz* — nie tłumaczy się jasno (zob. H. Mól). Sprawę komplikują Długoszowe zapisy tego hydronimu jako *Osthwisz*, *Ostwysz*, z których oba można odczytywać jako *Ostwisz* lub *Ostwysz*.

Formę *Ostwisz* — jak podaje H. Mól — choć w postaci nieoryginalnej, poświadcza dokument już z 1252 r. Jeśli formy *Ostwisz // Ostwysz* nie są zniekształcone w stosunku do późniejszej *Uściwirz* > *Uściwierz*, to dałyby się one sprowadzić do rzadkiego typu toponomastycznego na *-isz* lub *-ysz* (por. *Kalisz*, *Miękisz* < *Miękysz*). Wtedy podstawą badanego hydronimu byłby nieznany już dziś rzeczownik, odnotowany w gwarach jako *ostwa* > *wostwa* (*// ostrew*) : *ostry*, który oznaczał urządzenie sporządzone z ostro zakończonych żerdzi służące do suszenia siana. Byłaby to nazwa kulturowa pozostająca w związku z gospodarką opartą na produkcji siana, która ma odpowiednik w toponimach typu *Sienno*, *Siennów*, występujących w całej Polsce. Na badanym obszarze bliskie pod względem znaczeniowym omawianemu hydronimowi byłyby miana, które odnosza się do jezior: *Gumienko* pod Lejnem i *Gumien(i)ek* pod Ostrowem (zob. Część pierwsza).

Nazwa wtórna *Uściwierz*, znana dziś w różnych fonetycznych wariantach, mogła się pojawić — jak wskazują na to dostępne źródła — w długim przedziale czasowym od końca XV do początku XIX w. Nie może być ona traktowana jako forma zniekształcona w stosunku do *Ostwi(-y)sz*, jak to twierdzi H. Mól. Jeśli brać już tu pod uwagę możliwość wymiany nazw, to raczej za zniekształconą w starym dokumencie z XIII w., potem być może powtórzoną przez J. Długosza, należałoby uznać tę pierwszą. Temu znakomitemu przecież historykowi zdarzyło się wśród poświadczeń kilkunastu nazw jezior, odnoszących się do omawianego regionu, umieścić nieczytelną formę *Trzaczano* identyfikowaną z *Krzczeniem*, *Racznem* lub *Cies(z)acinem*. Czy więc nazwa *Ostwi(-y)sz* użyta dla oznaczenia interesującego nas jeziora byłaby też taką formą kancelaryjną, choć tym razem dającą się sensownie zinterpretować i związać z miejscowymi realiami? Ta sama jednak nazwa pojawiła się u tegoż Długosza jako podstawa hydronimu *Ostwiszek minus* dla oznaczenia małego jeziora położonego na południe od Uściwierza (dziś jest to *Uściwierzek*, zdrobnienie od *Uściwierz*). Potwierdza to oryginalność formy *Ostwi(-y)sz* użytej przez tego historyka.

Nazwa *Uściwierz* daje się objaśnić jako forma złożona z dwóch członów: *Uści-* oraz *-wierz*. Nie jest to struktura pierwotna. Wcześniej musiało być **Uściwirze*. Człon *Uści-* pochodzi od rzeczownika *uście*, dziś *ujście*, w fizjograficznym znaczeniu 'ujście wody', drugi ma za podstawę rzeczownik *wir*, tu 'wir wodny, źródło'. Oba komponenty zostały zintegrowane za pomocą spójki *-i-*, wtórnie *-e-*, oraz przyrostka **-ьje*. Całość oznaczała miejsce, gdzie dały się zauważyć źródła jeziorne, czyli była to pierwotnie nazwa wywierzyska, potem całego jeziora. Forma krótsza dzisiejszego hydronimu *Uściwierz* bez *-e* powstała zgodnie z prawem ekonomii wysiłku, jak *Zagórz* < *Zagórze*, *Międzyleś* < *Mięszylesie*, *Międzyrzec* < *Międzyrzecz* < *Międzyrzecze*.Tego typu skrótem jest prezentowana wyżej forma *Nadryb*, oznaczająca pobliskie jezioro *Nadrybie*, którą zanotował już J. Długosz w XV w. Zmiana postaci analizowanego hydronimu *Uściwirzwirz(e)* w *Uściwierz* pozostaje w zgodzie z ogólnopolskim procesem zastępowania *yr(z)*, *ir(z)* przez *er(z)*, por. *syr* > *ser*, *sirota* > *sierota*, *nietopyrz* > *nietoperz*.

Rotcze ma w pewnym sensie podobną historię do dziejów poprzednio omawianego hydronimu. I tu także znamy dwie zasadniczo różne nazwy: z XIX i XX w. *Rotcze* i XV-wieczną *Rykaczów*, zapisaną przez J. Długosza w postaci *Rikaczow*.

Nazwa pierwotna jest tłumaczona jako dzierżawcza od antroponimu **Rykacz* (H. Mól). Należy w to wątpić. Posesywy nie są typowe dla hydronimów, zwłaszcza legitymujących się starą metryką. Spotykane nazwy dzierżawcze w rodzaju wyżej omówionego *Cies(z)acina*, odnoszącego się do sąsiedniego jeziora, są zwykle wtórne do toponimów (zaginionych lub jeszcze istniejących). W wypadku nazwy *Rykaczów* nie ma potrzeby zakładać takiej możliwości, gdyż hydronim ten daje się objaśnić jako fizjograficum: może charakteryzować miejsce ze względu na jego właściwości akustyczne. Zważywszy, że nazwa odnosi się do obiektu o wodzie stojącej, nie należy w tym wypadku mówić o charakterystyce samego jeziora ze względu na hałaśliwość jego wody. Tak mogło być opisywane jego otoczenie. Nazwa mogła oznaczać tyle co rykowisko w pobliżu jeziora. Znajduje ona odpowiedniki w nazwach miejscowych i wodnych, takich jak *Rykaczów*, *Rykaczewo*, *Rykopol*, *Rykówka*, *Ryksa* w całej Polsce i kojarzy się z hydronimami faunistycznymi w rodzaju *Kozłowiec*, *Wołowiec*, *Bykowe Jezioro*. *Rykaczów* ma formę słowotwórczą opartą na podstawie z sufiksem *-acz*: **rykacz*, który spotyka się w takich nazwach geograficznych, jak *Biedacz*, *Garbacz*, *Klekacz*, *Kopacz*, *Widacz*, *Wydzieracz*, odnoszących się do różnych obiektów fizjograficznych: jezior, stawów, pól. Dodatkowo jeszcze dzięki sufiksowi *-ów* omawiany hydro-

nim wpisuje się w wyrazisty typ toponomastyczny na *-ów* reprezentowany przede wszystkim przez nazwy dzierżawcze w rodzaju *Andrzejów*, *Dratów*, *Uścimów* oraz fizjograficzne, takie jak *Tarnów*, *Orzechów*. Ze względy na obydwa przyrostki *-acz-* i *-ów* omawiana nazwa koresponduje z przedstawianą już wcześniej formą *Rozkopacze(-ó)w* (zob. Część pierwsza).

Późniejsza nazwa omawianego jeziora, zapisywana jako *Rotcze*, mimo pewnej zbieżności fonetycznej z formą *Rykaczów*, nie wydaje się jej skróconym wariantem rozwojowym. Jest strukturą o odrębnym temacie *Rot-* i przyrostkiem *-cze*. Temat nawiązuje do ruskiej podstawy *rot* 'usta', mającej tu znaczenie fizjograficzne 'ujście'. Brakuje tu jeszcze przydawki dopełniającej, która odpowiada na pytanie: ujście czego? Chodziłoby tu może o potok doprowadzający wodę do tego jeziora lub ją odprowadzający (dziś jest to kanał Bogdanka — Wola Wereszczyńska).

Ze względu na pierwiastek *Rot-* omawiany hydronim byłby pokrewny znaczeniowo licznym kresowopolskim nazwom miejscowym i wodnym o ruskim rodowodzie w rodzaju *Rotnia*, *Rotnica*, *Rotniczanka*, *Rotno*, *Rotyczka*, *Rotyń*, *Rotyszcze*. Ze względu na znaczenie tego pierwiastka interesujący nas hydronim kojarzyłby się z nazwą sąsiedniego jeziora *Uściwierz*, oznczającą ujście wirów, źródłowisko. Nie jest nawet wykluczone, że oba porównywane miana mogły znaczyć to samo. Wśród kilku XIX- i XX-wiecznych odmian ostatnio analizowanej nazwy *Rotcze*, *Ratcze*, *Rudcze*, *Rodcze*, świadczących o jej nieczytelności, zwraca uwagę postać *Rodcze*, którą można by wyprowadzić od podstawy czasownikowej *rodzić* (por. *rozrodczy* : *rozrodzić się*). Nadaje ona temu mianu znaczenie fizjograficzne, jakie ma pochodzący od tego samego czasownika ukraiński termin *rodnyk* 'źródło'. Z tak interpretowanym hydronimem kojarzyłaby się nomenklatura wodna w rodzaju *Rodnia*, *Rodzicz*. Tłumacząc w ten sposób nazwę omawianego hydroobiektu, formę *Rotcze* należałoby traktować jako kancelaryjną odzwierciedlającą naturalny proces uproszczenia grupy *dk* do *tk* (ubezdźwięcznienie). Zerwanie z etymologiczną zasadą pisowninaną świadczyłoby o całkowitym zleksykalizowaniu hydronimu.

Czy uzasadnione byłyby dwie nazwy *Uściwierz* i *Rotcze* o tym samym znaczeniu dla jezior tak blisko siebie położonych? To było możliwe, bo zasadniczą funkcję odróżniania jednorodnych obiektów mogą spełniać tylko formy nazwy. Te są tu dostatecznie zróżnicowane. Niekiedy wystarczą nawet drobniejsze różnice, jak w wypadku hydronimów *Łukie* i *Łukcze*, które odnoszą się do obiektów też blisko siebie położonych. W dodatku metryki porównywanych ze sobą nazw mogą pochodzić z różnych okresów, kiedy

to pamięć o znaczeniu nazwy jednego obiektu mogła być już zatarta przy nazywaniu następnego.

Rudcze, kolejny wariant omawianego hydronimu, który daje się związać z przymiotnikiem *rudy*, oznaczającym kolor wody jeziora lub przyległego gruntu, widocznym w nazwach tego regionu, takich jak *Rude Bagno*, *Rudka*, wydaje się tu tylko przejawem błędnej etymologizacji nieczytelnej już formy *Rot(-d)cze*. Trudno znaleźć uzasadnienie dla procesu odwrotnego, tzn. zmiany *Rudcze* w *Rot(-d)cze*. Za formą kancelaryjną, już bez motywacji semantycznej, należy uznać kolejny wariant nazwy — *Radcze*.

W analizowanym hydronimie zwraca uwagę cząstka *-cze*. Powinna ona być traktowana jako przyrostek dodany do podstawy rzeczownikowej lub czasownikowej, który wyabstrahowano ze struktur onomastycznych i apelatywnych typu *Wilcze*, *Ciotcze*, *Załucze*, gdzie *-cz* — powstałe ze zmiękczenia *k* pod wpływem historycznego sufiksu **-je* należy do tematu. Ze względu na to *-cze* omawiany hydronim wpisuje się w szereg nazw o tym samym zakończeniu, odnoszących się do pobliskich jezior: *Bikcze* < *Bieszcze* (zob. niżej), *Łukcze* (pol. *łuk* lub ukr. *łukyj* + *cze*, zob. Część pierwsza), *Zagłębocze* (*za Głębokiem* + *ьje*), *Mytycze* < *Motycz* (jako derywat wsteczny od *motyczyć*, zob. Część pierwsza). Wśród tych hydronimów również *Łukcze* reprezentuje identyczny wzorzec morfologiczny co *Rotcze*, z nowym już przyrostkiem *-cze*. Tego typu również wyabstrahowany formant — tylko w wariancie żeńskim — spotykamy w polskich i ruskich nazwach miejscowych całej Polski w rodzaju *Jasieńcza*, *Topólcza*, *Krzywcza*, *Slepcza*, *Nemcza*.

Nazwa kolejnego trzeciego jeziora, *Bikcze*, jest równie kłopotliwa jak miana dwóch poprzednich obiektów. I tu spotykamy się z dwiema zasadniczymi postaciami hydronimu: starszą *Bieszcze*, odnotowaną także przez J. Długosza, oraz nowszą *Bikcze*, znaną od XIX stulecia. Forma starsza została już przez H. Mól objaśniona jako dzierżawcza, dla której autorka przyjęła podstawę antroponimiczną *Bieszek*, *Bieszka*. Tę można by wyprowadzić od słowiańskiego imienia złożonego *Białowąs*, od obcego imienia w rodzaju *Bienedykt* // *Benedykt* lub od podstawy apelatywnej *bies* 'diabeł'. Dla tak interpretowanego hydronimu daje się znaleźć odpowiednik w nazwie miejscowej *Bieszcza*, później *Biszcza* pod Biłgorajem (z ukr. *i* < *e*). Nie wydaje się jednak taka interpretacja interesującego nas hydronimu właściwa. Już niejednokrotnie kwestionowano tu dotychczasową interpretację nazw jezior, zwłaszcza legitymujących się dawnymi poświadczeniami jako form odantroponimicznych, poszukując innych rozwiązań. Analizowaną nazwę daje się objaśnić jako formę opartą na przymiotniku rus. *beskyj* : *bes* 'diabeł' urze-

czownikowioną za pomocą historycznego przyrostka *-je*. Na mapie onomastycznej regionu i dalszej okolicy odnajdujemy podobne odprzymiotnikowe nazwy o odmiennym tylko rodzaju, takie jak *Hola* : *hołyj* (pol. *goły* + *ja*) (dla wsi położonej na północ od Sosnowicy) oraz *Bystrz* : *bystry* + *jь* (dla jeziora koło Białki Dolnej pod Rykami). W odniesieniu do omawianego jeziora najbardziej stosowna byłaby postać nijaka, właśnie *Bieszcze*, dostosowana do rodzaju rzeczownika określanego *jezioro*. Pod względem znaczeniowym miano to łączyłoby się z toponimami i hydronimami w rodzaju *Biesowo*, *Biesów* w całej Polsce, a na badanym terenie z nazwami opartymi na podstawie rus. *czort* (pol. *czart*, również *czort* jako pożyczka ruska) : *Czortowe Błoto* pod Sosnowicą, *Czortówka* (// *Anielski Staw*) w Sosnowicy (zob. Część druga). Zawierają one negatywną ocenę danego miejsca. W odniesieniu do omawianego hydroobiektu nazwa *Bieszcze* oznaczałaby miejsce, gdzie mieszka bies; złe, nieprzyjemne, groźne jezioro.

Późniejsza forma *Bikcze* jest bliska fonetycznie poprzedniej postaci *Bieszcze*, zwłaszcza jeśli założyć jej rozwój w kierunku **Biszcze*, z ukr. *i* na miejscu *e*. To zjawisko ikawizmu, objawiające się również w przejściu *o* w *i*, potwierdzają omówione tu już nazwy *Spilne* < **Spolne*, być może *Wytyczno* < **Witiczno* < **Wytoczno*. Ukraińskie procesy fonetyczne w badanym mikroregionie tłumaczą się obecnością ruskiego elementu osadniczego, na co wskazuje m.in. forma fonetyczna nazwy sąsiedniej wsi *Rozpłucie* < **Rozpucie* (pol. **Rozpęcie* 'rozdroże'). Nie ma jednak prostego uzasadnienia dla dalszego rozwoju fonetycznego formy **Biszcze* w *Bikcze*. Grupa *kcz* nie może stanowić przejawu uproszczenia grupy *szcz*. Ewentualnie w grę wchodziłoby rozpodobnienie grupy dwóch dziąsłowych szczelinowych głosek przez zastąpienie pierwszej *sz* tylnojęzykowym zwartym *k*. Nie narzucają się jednak analogiczne przykłady takiego rozpodobnienia. Może zatem formę *Bikcze* należałoby objaśnić jako przejaw błędnej etymologizacji niezrozumiałej już dla użytkowników formy **Biszcze* przez związanie jej z ukraińskim rzeczownikiem *bik* (pol. *bok*). Wtedy nazwa miałaby oznaczać jezioro położone na uboczu, jak np. miana *Boczne*, *Boczniak* dla jezior pod Suwałkami. Nie wiadomo jednak, względem jakiego obiektu byłoby to peryferyjne położenie.

Tak się składa, że nazwy wszystkich trzech omawianych jezior występują w dwóch podstawowych wariantach, tj. starszym XV-wiecznym i nowszym poświadczonym filologicznie od XIX stulecia, między którymi zachodzą pewne podobieństwa fonetyczne: *Ostwi(-y)sz* — *Uściwirz* > *Uściwierz*; *Rykaczów* — *Rotcze*; *Bieszcze* > **Biszcze* — *Bikcze*. Rodzi się pytanie, czy tak

jak w wypadku ostatniej pary, gdzie forma nowsza mogła być implikowana przez starszą, podobne uwarunkowania dotyczyły także dwóch pierwszych dubletów, gdzie podobieństwa fonetyczne są znacznie mniejsze, czy raczej byłyby to formy genetycznie zupełnie niezależne, a ów minimalny związek fonetyczny tylko przypadkowy. Można postawić ogólniejsze pytanie, dlaczego doszło tu i w wielu innych omawianych wypadkach do wymiany nazw. Jeśli założyć, że formy *Uściwierz* i *Bikcze* powstały w wyniku przekształcenia nazw zleksykalizowanych, to co miałoby tłumaczyć wymianę czytelnej formy *Rykaczów* na *Rotcze*? Wszystkie owe zmiany leksykalne należy uzasadniać raczej zewnętrznymi uwarunkowaniami: załamywaniem się osadnictwa i pojawianiem się nowych fal kolonizacyjnych. Fakt odnotowania przez J. Długosza w XV w. nazw, którym odpowiadają inne, znane dopiero od XIX w. formy, sugeruje, iż w tym przedziale czasowym po XV stuleciu — w czasie raczej bliższym pierwszej cezurze niż drugiej — doszło do takich właśnie radykalnych zmian osadniczych, którym towarzyszyła również zasadnicza wymiana nomenklatury geograficznej.

Analiza nazewnictwa wodnego wykazuje jego ścisłe powiązania z mapą nazewniczo-osadniczą. Na przykładzie takich hydronimów, jak *Krzczeń*, *Cies(z)acin*, *Sielubl(e)* ujawniła się przydatność nomenklatury wodnej w ustalaniu nie istniejących już dziś osad. Zdarza się i sytuacja odwrotna: toponim może sygnalizować historyczną obecność zaginionych obiektów wodnych. Tak jest w wypadku jeziora *Lejno* rejestrowanego jeszcze w XIX w. Nazwę tego hydroobiektu zachowuje do dziś osada *Lejno* notowana od XVI w. jako *Lejno* i *Lijno*. Zaginione jezioro musiało być znaczne, jeśli nazywane było także *Wielkim*, było też zapewne płytkie, skoro przestało istnieć (w XIX w. było znane także jako *Kałuża*). Nazwa *Lejno* // *Lijno* została przez H. Borka i H. Mól związana z podstawą *lej*, *leja*, *lija* o znaczeniu 'deszcz ulewny' i porównana z toponimem *Deszczno* : *deszcz*. Należy wątpić w słuszność takiej interpretacji. Dlaczego miejsce tak nazwane miałoby być bardziej narażone na deszcz niż inne pobliskie tereny? Czy można mówić o jakimś mikroklimacie na skalę jednego jeziora lub jego otoczenia na terenie o tak podobnych warunkach fizjograficznych?

Hydronim daje się objaśnić inaczej, i to wielorako. Należy raczej wykluczyć jego związek z rzeczownikiem *lej* o znaczeniu 'stożkowaty dół', co charakteryzowałoby to jezioro jako głębokie, czemu przeczy jego późniejsze zaginięcie. Ewentualnie w grę wchodziłaby ta sama podstawa rzeczownikowa, ale w liczbie mnogiej *leje*. Te oznaczałyby bezodpływowe doły krasowe o głębokości od kilkudziesięciu centymetrów do kilku metrów, wypełniające

się po deszczu wodą, potem wysychające. Leje takie spotyka się na Pojezierzu w okolicach Wereszczyna, Andrzejowa, Garbatówki, a także na południowym obrzeżu Pojezierza. Rezerwatem leśnym z licznymi bezodpływowymi lejami krasowymi o powierzchni do kilkudziesięciu m^2 i głębokości do 2 m jest Bachus na Pagórach Chełmskich. Przy takiej interpretacji hydronimu *Lejno* należałoby założyć nieciągłą przynajmniej okresowo strukturę jeziora.

Ta sama podstawa *lej* w liczbie pojedynczej o znaczeniu 'przyrząd do zlewania płynów' mogła być wykorzystana metaforycznie na oznaczenie jeziora z wodą odpływową, tu odprowadzaną przez jakiś z dopływów Piwoni. Takie miano jeziora być może pierwotnie wskazywałoby na miejsce ujęcia wody porównywane do leju. Z *Lejnem* tak objaśnianym kojarzyłyby się miana innych jezior Pojezierza: *Kureczków* pod Dratowem (zob. Część pierwsza) i być może *Cycowe // Cycowiec* (zob. dalej).

Najbardziej jednak prawdopodobny jest związek omawianej nazwy wodnej z podstawą czasownikową *lać, leję* 'lać, wylewać, przelewać, rozlewać' na oznaczenie jeziora płytkiego, które wylewa po roztopach, po obfitych opadach deszczu, por. staropolski zapis *Iże staw Stanisławów czso leje, to leje na Stanisławowo.* Z hydronimem tak interpretowanym należałoby kojarzyć nomenklaturę geograficzną w rodzaju *Zalew, Zalewa, Zalewne* spotkaną w całej Polsce, a na badanym terenie być może wyżej omówiony hydronim *Wytyczno* < **Wytoczno.*

W związku znaczeniowym z analizowana nazwą *Lejno* może pozostawać miano pobliskiego jeziora *Cycowe // Cycowiec.* I tej nazwie można przypisać różne znaczenia. Za niesłuszne należy uznać tłumaczenie jej jako *possessivus* od nazwy osobowej *Cyc* : *cyc* (por. formę deminutywną *cycek*), tak jak to objaśnia się nazwę miejscowości *Cyców* położonej na południu Pojezierza. Omawiany hydronim należy również — tak jak szereg innych analizowanych wyżej nazw wodnych — odantroponimizować i związać z podstawą apelatywną, tu: z rzeczownikiem *cyc*, użytym oczywiście metaforycznie. Jakie jednak przenośne użycie tego rzeczownika wchodziłoby w grę? Czyżby miał być brany pod uwagę kolisty kształt tego jeziora, jaki zachowuje ono do dziś. Cecha taka znajduje często odbicie w takich nazwach obiektów wodnych, jak *Okrągłe, Okrąglak, Okrąglik, Okrąglica, Jezioro Kuliste, Kolisty Staw.* A może jest to nazwa użyta ze względu na obecność niezbyt oddalonego od Cycowa (około 1 km) jeziora o podobnym kształcie i zbliżonej wielkości, zwanym *Zienkowskie.* Razem one stanowiłyby parę okrągłych jezior, jak para piersi kobiecych. Podobnego typu metaforę odkrył M. Łesiów w nazwie

jednego z wąwozów Lubelszczyzny zwanego *Dydek* : *dydek* 'pierś kobieca', wchodzącego w skład *Panieńskich Dołów.* Najprawdopodobniej jednak chodzi tu o znacznie metaforyczne, jakie nadawane było w dawnej polszczyźnie rzeczownikowi *cyc, cycek* 'ujście, którym wypuszcza się wodę, kran, rurka albo kurek z rur i zdrojów, z których wycieka woda'. Z tak objaśnionym mianem *Cycowe // Cycowiec* kojarzyłyby się omówione już nazwy jezior: *Kureczkowa* pod Dratowem (zob. Część pierwsza) oraz niedalekiego *Lejna* (zob. wyżej).

Wędrując po terenach Poleskiego Parku Narodowego i jego obrzeżach napotykamy liczne niewielkie rzeki i kanały, których wody zbierają dwie główne rzeki tego mikroregionu: *Piwonia Dolna* i *Piwonia Górna* (// *Jedlanka*). Ta pierwsza licząca około 60 km stanowi dopływ Tyśmienicy pod Siemieniem. Bierze swój początek w okolicach Nadrybia i Uściwierza. Piwonia Górna o długości 26 km ma swe źródła w okolicach Piaseczna, uchodzi do Tyśmienicy pod Babianką. Kolejna rzeka o tej samej nazwie *Piwonia*, liczący 24 km dopływ Piwoni (Dolnej) od jej strony północnej w pobliżu Parczewa, znajduje się już poza badanym obszarem Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Wszystkie te trzy *Piwonie* mają stosunkowo dawną XVI-wieczną dokumentację. Hydronim ten kojarzony jest z nazwą kwiatu *piwonia* (H. Mól). Choć ten wyraz obcego pochodzenia (z łacińskiego *paeonia*) notowany jest w Polsce już od XV w., to należy wątpić, by był tu wykorzystany do utworzenia hydronimów oznaczających wiśniowy, różowy lub biały kolor wody. Czy barwa wiśniowa mogłaby być w ogóle odnoszona do naturalnych hydroobiektów? Dla określenia koloru różowego lub białego chyba bardziej oczekiwane byłyby podstawy przymiotnikowe: *biały* i *różowy*, por. częste hydronimy w rodzaju *Biała, Białka, Biały Potok, Różanka, Różaniec, Różowy Potok.* Słusznie zatem nazwę tę kojarzy się z rodzimymi podstawami *pić, piwo* i zestawia z takimi hydronimami, jak *Pijawnik, Piwka, Piwna, Pijek* (J. Rieger).

Jakie jest szczegółowe znacznie badanej nazwy *Piwonia*? Narzucająca się tutaj jej podstawa to *piwo* o historycznym znaczeniu 'wszelki napój', później 'jeden z gatunków niskotrunkowych'. Nazwa *Piwonia* oznaczałaby rzekę o ciemno- lub jasnobrązowym zabarwieniu, co, zważywszy na podłoże torfowe wielu tutaj wyciekających jej dopływów, byłoby bardzo prawdopodobne.

Daje się jednak badaną nazwę związać z podstawą *piwo* w jej historycznym szerszym znaczeniu, które narzuca podstawa tego rzeczownika —

pić. Kiedyś *piwo* to wszelki napój do picia, a w topografii wyraz ten mógł oznaczać miejsca lub obiekty, które piją wodę. Nie brak w toponimii całej Polski nazw fundowanych na podstawie rzeczownikowej *piwo* lub przymiotnikowej *piwny*, takich jak *Piwne*, *Piwnie*, *Piwniki*, *Piwoń*, *Piwonia*, *Piwonie*, *Piwonice*, *Piwy*, *Piwki*, które oznaczają miejsca niezamieszkałe (uroczyska, lesiste góry) oraz miejscowości. Do jeziora na Kaszubach odnosi się nazwa *Piwiczno*. Jest wśród tych nazw interesująca nas forma *Piwonia*, która odnosi się także m.in. do wsi nad rzeką Wisłą w pow. kozienickim i do zaścianka szlacheckiego nad rzeką Wilią. Formę liczby mnogiej ma nazwa *Piwonie*, oznaczająca pustkowie w pow. ostrzeszewskim. Bliska omawianemu hydronimowi jest nazwa wsi *Piwoń* nad Czarną Przemszą w pow. będzińskim (może być to postać wtórna w stosunku do *Piwonia*, por. *łódź* < stp. *łodzia*, *toń* < stp. *tonia*). Forma *Piwonia* ukryta jest również w nazwie miejscowości *Piwonice*, położonej nad rzeką Prosną w pow. kaliskim, oraz w nazwie rzecznej *Piwońska Struga*, w pow. ostrzeszewskim, zwanym także *Gnojnik*, *Kałki* i *Lucina, która odnosi się do dopływu Piekielnicy*. Każdy z trzech wariantów ostatniego hydronimu opartych na trzech różnych pierwiastkach: *gnoj-*, *kał-*, *lut-*, o podobnym znaczeniu 'błoto', wyraźnie określa podłoże tej „piwońskiej" rzeki (byłaby to bagienna, błotna struga). Powtarzalność nazwy *Piwonia*, jak też obecność formy przymiotnikowej *piwoński* w wyżej przytoczonej nazwie *Piwońska Struga*, sugerują istnienie odpowiedniego terminu fizjograficznego **piwonia*. Co miałby on oznaczać? Dosłownie: coś, co pije wodę. Mogłoby to być miejsce ścieku wody, czyli na tym nizinnym obszarze wilgotne, bagienne zagłębienie, niecka, lej (por. termin fizjograficzny *spław* i oparte na nim toponimy *Spława*, *Spławy*, *Spławie*), lub przeciwnie: na bagiennym terenie — miejsce o przepuszczalnym gruncie, wysychające (por. nazwy w rodzaju *Ponikwa* oznaczające miejsca, gdzie niknie woda). Tak się akurat składa, że w badanym mikroregionie w pobliżu jeziora Łukie po prawej jego stronie znajduje się las zwany *Spławie*, a po lewej lesisto-otwarty teren w otoczeniu bagien, noszący miano *Piwonica* (: **piwonica*, być może zdrobnienie od **piwonia*), które to dwa mikrotoponimy zdają się mieć dwa wskazane wyżej przeciwstawne znaczenia: 'miejsce mokre' — 'miejsce suche'.

Przede wszystkim jednak obiektami pijącymi wodę na terenie w nią obfitującym mogły być cieki wodne, zwane **piwoniami*. Pośrednio na takie znaczenie tego terminu fizjograficznego wskazuje staroruski rzeczownik *piwo* 'struga, potok', który jest podstawą analizowanej formy na *-onia*. Tego typu charakterystyka obiektu wodnego znajduje odbicie w hydronimach

Piwna, *Piwny*, *Pijawka*, *Pijawnik*, *Pijek*. Omawiana *Piwonia*, która sygnuje kilka rzek zbierających wodę z bagiennego terenu badanego mikroregionu należałaby także do tego typu nomenklatury.

Zwraca uwagę osobliwa nietypowa dla nazewnictwa geograficznego struktura morfologiczna badanej formy na *-onia*, dla której na gruncie polskim najbliższą formacją byłyby antroponimy, takie jak *Blizonia* : *Blizbor*, *Dobronia* : *Dobromir*, nazwy ludzi i zwierząt na *-oń* typu *Chrapoń*, *Szczekoń*, *Lichoń*, *okoń* czy na gruncie ruskim takie przezwiska osobowe, jak *brjuchonja*, *tichonja*. Być może przyrostek ten podkreśla czynnościowy charakter omawianej formy onomastycznej, zbliżając ją do rzeczownikowych nazw agentywnych w rodzaju *Chrapoń*, *Szczekoń*.

Tak interpretowany hydronim *Piwonia* nie musiałby już należeć do grupy mian „kolorowych". Tym sposobem nazwy *Piwonia* sygnujące rzeki zbierające wody w różnych miejscach badanego mikroregionu — Poleskiego Parku Narodowego i jego obrzeży — wydobywałyby najważniejszą jego cechę fizjograficzną: obserwowaną tu największą obfitość wód w skali całego Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

BIBLIOGRAFIA

E. Bilut, *Klasyfikacja semantyczna nazw wodnych*, [w:] Hydronimia słowiańska, Wrocław 1989, s. 151–166.

H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy topograficzne z formantem* -ьn-, Wrocław 1968.

A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970.

B. Czopek, *Nazwy miejscowe dawnej ziemi chełmskiej i bełskiej (w granicach dzisiejszego państwa polskiego)*, Wrocław 1988.

E. Jakus-Borkowa, *Klasyfikacja semantyczna nazw wodnych*, [w:] Hydronimia słowiańska, Wrocław 1989, s. 141–149.

K. Izdebski, T. Grądziel, *Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie*, Warszawa 1981.

J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1901–1911.

Cz. Kosyl, *Nazwy miejscowe dawnego województwa lubelskiego*, Wrocław 1978.

Cz. Kosyl, *Nazwy miejscowe Ochodza / Ochoża*, „Slavia Orientalis" XXV, 1986, s. 249–256.

B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów 1854–1860.

Lustracja województwa lubelskiego 1565, wyd. A. Wyczański, Wrocław 1959.

M. Łesiów, *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny*, Lublin 1972.

W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etnicze*, Lublin 1996.

M. Malec, *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław 1982.

H. Mól, *Gewässernamen im Flussgebiet des Wieprz (Hydronimia dorzecza Wieprza)*, „Hydronymia Europaea" VI, 1990, Stuttgart.
J. Rieger, *Nazwy stawów i jezior w dorzeczu Sanu*, „Slavia Orientalis" XII, 1963, s. 437–457.
J. Rieger, *Nazwy wodne dorzecza Sanu*, Wrocław 1969.
S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984.
J. Rozwadowski, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948.
K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1987.
T. Skulina, *Staroruskie imiennictwo osobowe*, cz. II, Wrocław 1974.
Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. T. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. I–XV, Warszawa 1880–1902.
Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–V, Warszawa 1900–1927.
Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk [i in.], t. I–X, Wrocław 1953–1993.
Słownik staropolskich nazw osobowych, red. W. Taszycki [i in.], t. I–VII, Wrocław 1965–1987.
W. Taszycki, *Nazwy miejscowe Arciszewo, Orchowo itp.*, „Slavica Pragensia" VIII, 1966, s. 249–254.
Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. Powiat chełmski i miejski chełmski, Warszawa 1970; *Powiat parczewski*, Warszawa 1971; *Powiat włodawski*, Warszawa 1967.
S. Warchoł, *Nazwy miast Lubelszczyzny*, Lublin 1964.
T. Wilgat, *Jeziora Łęczyńsko-Włodawskie*, „Annales UMCS", sec. B, vol. VIII, 3, 1954. s. 37–121.
S. Wojciechowski, *Województwo lubelskie w drugiej połowie XVI w. Komentarz i mapa*, [w:] *Atlas historyczny Polski*, cz. 3, Warszawa 1966.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

W KRĘGU LITERATURY

ZBIGNIEW WŁODZIMIERZ FRONCZEK

NIEKTÓRE MIEJSCOWOŚCI ZIEMI CHEŁMSKIEJ W LITERATURZE PIĘKNEJ, PAMIĘTNIKARSKIEJ I LEGENDZIE LITERACKIEJ

Chełmie, miasto podparte nieszczęść swoich górą,
Jakżeś mi czarną w oczach pokryło się chmurą,
Kiedym żałości pełna i wstrętu, i trwogi
Jakbym w dom zadżumionych wchodziła w twe progi.

W tym fragmencie wiersza — spiętym dramatycznymi rymami — pobrzmiewają echa pobytu Marii Konopnickiej w Chełmie. Najznakomitsza poetka polskiego pozytywizmu przybyła na Podlasie i do podchełmskich miejscowości przejęta myślą o prześladowaniu unitów przez rząd carski.

Na ziemi chełmskiej rozegrało się wiele burzliwych wydarzeń. Bywało, iż zostały uwiecznione w literaturze, o innych pamięć przetrwała w ludowej legendzie. Celem tego szkicu jest nie tylko przypomnienie historii pewnych miejscowości ziemi chełmskiej przedstawionych w dziełach literackich czy podaniu gminnym, ale również wskazanie faktów historycznych i zjawisk obyczajowych tegoż regionu dowolnie zinterpretowanych przez pisarzy różnych okresów i różnej klasy artystycznej. Autor niniejszego szkicu ocala ponadto pamięć o postaciach literackich, dla których twórcy, jako miejsce działalności obrali ziemię chełmską.

1. ZACZĄĆ NALEŻY OD REJA

Mikołaj Rej (1505–1569), po ślubie zawartym z Zofią Kościenówną vel Kosnówną, osiadł w ziemi chełmskiej. Gospodarzył z pasją, z równie wielką ochotą bawił się literaturą. To na ziemi chełmskiej zapracował na zaszczytny tytuł „ojca piśmiennictwa polskiego".

O pobycie Reja w tym regionie przypominają liczne wsie i miasteczka. Pracowity wierszopis nie narzekał nigdy na brak weny twórczej i gotówki. Kupował więc kolejne wsie, nie wzbraniał się też przed dzierżawą. Wielbiciele jego talentu należeli do ludzi możnych i szczodrych. Król Zygmunt Stary podarował poecie dwie wsie i 50 grzywien dochodu z myta w Chełmie. Wieś Ostrów sprezentował Stanisław Tarnowski, Popkowice i Skorczyce Paweł Bystram. Ojciec polskiej literatury nie tylko wprowadził pewne chełmskie miejscowości do literatury i okrył je literacką legendą, ale bywało, że niektóre miejscowości powołał do społecznego funkcjonowania, wszak je sam zakładał! W roku 1547 uzyskał przywilej lokacyjny dla Rejowca, założył wieś Sawczyn, nazwę tę później zmienił na Wereszcze, nieobca mu była działalność kolonizacyjna, osadził więc tam pasterzy wołoskich.

Życie i działalność Reja znamy dzięki dodanej do *Zwierciadła* jego biografii autorstwa Andrzeja Trzecieskiego. Jednakże wsród potomnych utrwalił się obraz autora *Krótkiej rozprawy* jako prostaka, rubasznego szlachciury, opoja, by nie powiedzieć warchoła. Taki obraz to zasługa energicznych wrogów, ot, choćby księdza Józefa Wereszczyńskiego. Rej bywał częstym gościem jego ojca, Andrzeja Wereszczyńskiego, podsędka chełmskiego, gospodarza na Wereszczynie. Józef Wereszczyński doszedł do wysokich godności kościelnych, został znanym pisarzem teologicznym i publicystą zwalczającym Reja-kalwina; dla przykładu w dziele *Gościniec pewny niepomiernym moczygębom a obmierzłym wydmikuflom świata tego.* Słowa „moczygęba" czy „wydmikufel" choć od dawna nie używane, są nadal powszechnie rozumiane, nuta lekceważania oraz ironii pobrzmiewa w nich wyraźnie i wywołuje uśmiech rozbawienia.

Wśród współczesnych Rej cieszył się wielkim autorytetem, brał udział w licznych synodach, przyczyniał się do szerzenia reformacji, zakładał szkoły i zbory, choćby w Rejowcu. Z Popkowic zdołał usunąć proboszcza i kościół parafialny zamienił na zbór kalwiński. Miał odwagę bronić osób, które popadły w konflikt z Kościołem. Zdarzyło się w roku 1564 w Lublinie, iż w czasie procesji Bożego Ciała Erazm Otwinowski napadł na księdza niosącego monstrancję, wytrącił ją z rąk duchownego i podeptał. Rej wybronił go na sejmie w Parczewie.

Dzieło mistrza Mikołaja to barwna encyklopedia polskiego życia obyczajowego w czasach zygmuntowskich. A jednak autor *Figlików* jest w całej Lubelszczyźnie, nie tylko w ziemi chełmskiej, zbyt mało eksponowany. Zagadkowa śmierć Kochanowskiego w Lublinie stała się przedmiotem wielu rozpraw, sporów i książek. Miejsce pochówku Reja nie jest znane (może to Rejowiec?), ale wśród historyków literatury, jak też u publicystów, problem ten nie wzbudza emocji. Dokonania Kochanowskiego i miejsca jego pobytu w wielu miejscowościach upamiętniają obeliski, pomniki, tablice pamiątkowe. Rejowi zaś ufundowano jedynie pomnik w kieleckich Nagłowicach...

Rej w roku 1531 zamieszkał w Siennicy Różanej. Wieś tę w posagu wniosła mu żona. W wielu szkicach biograficznych podkreśla się wyraźnie, iż gospodarny poeta został współwłaścicielem owej Siennicy. Czy to tak istotne? Niewątpliwie tak, bowiem drugim współwłaścicielem był Mikołaj Siennicki (1512–1582). Nie wspomina o nim przewodnik encyklopedyczny *Literatura polska* (PWN, Warszawa 1985), ale to bez wątpienia wielki działacz polityczny, arianin, podkomorzy chełmski, w latach 1555–1578 poseł na sejm. Siennicki był też właścicielem nieodległej Bończy i Olszanki. Nie pozostały po nim żadne pamiątki ni legendy, w niektórych podręcznikach wyczytać można, iż popierał unię Polski z Litwą, zwalczał wpływy możnowładców świeckich i duchownych, zaś sławę tęgiego publicysty zyskał jako autor artykułów henrycjańskich. Trudno też dociec, gdzie Siennicki — zwany polskim Demostenesem — pobierał nauki.

2. SZKOŁA W KRASNYMSTAWIE, AKADEMIA W ZAMOŚCIU

W XVI wieku głównym centrum naukowym w ziemi chełmskiej była szkoła katedralna w Krasnymstawie. Jej absolwentem był m.in. Jakub Uchański (1501–1581), przyszły prymas Polski. Co ciekawe; ci dwaj światli chełmianie różnili się w poglądach związanych z pomyślnością kraju. Uchański dobrobyt Polski widział pod panowaniem arcyksięcia Maksymiliana, współwłaściciel Siennicy wierzył w sukcesy narodu pod berłem Batorego.

Uczniem szkoły w Krasnymstawie był Jan Zamoyski (1542–1605), założyciel Zamościa i Akademii Zamojskiej, mecenas literatury i nauki, Medyceusz polski — jak o nim powiadano. Zamoyski w 1578 roku awansował na

kanclerza, trzy lata później został hetmanem. Nie był to wódz malowany, lecz zawołany żołnierz. Z licznych zwycięstw wspomnieć można o victorii pod Byczyną, wszak epilog tej batalii związany jest z ziemią chełmską. Pod Byczyną wziął Zamoyski do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, niedawnego kandydata do polskiej korony, i uwięził jeńca na zamku krasnostawskim.

Zamoyski sam ułożył program dla swej Akademii, sam też angażował profesorów. Jednym z nich był Szymon Szymonowic (1558–1629), który w swych dziełach nigdy nie skąpił pochwał Zamoyskiemu, nie zawahał się nazwać zwycięzcy spod Byczyny Atlasem, uwiecznił też w poezji związek małżeński swego mecenasa z Barbarą Tarnowską. Rzecz nazwał *Repotia Zamosciana* (*Poprawiny zamojskie*). Nikt już chyba nie sięga po to dziełko, przypomnieć więc należy, iż zawiera ono obrazki nimf wdzięcznie pląsających w Wieprzu, a także kolejną pochwałę Zamoyskiego wygłoszoną przez starego wodnika, ojca owych wieprzańskich rusałek.

W roku 1601 poeta osiadł w Czernięcinie i odtąd w jego utworach pojawiać się począł opis niewielkiej rzeki Por, nazywanej przez poetę Purem. Szymonowic, rozmiłowany w literaturze starożytnej, ogłaszał swe sielanki pod zlatynizowanym nazwiskiem Simon Simonides. Na szczególną uwagę w jego dorobku zasługują dwie sielanki napisane w Czernięcinie: *Żeńcy* oraz *Kołacze*. Treści dla nich nie szukał w poezji starożytnej, jak dla innych utworów, lecz zaczerpnął je z życia ludu polskiego, właśnie znad owego Puru (Poru).

Do Czernięcina zawitał także, choć wiele lat później, Stanisław Staszic (1755–1826), który w okresie sejmu 4-letniego został proboszczem w Turobinie i rektorem kościoła filialnego w Czernięcinie. Staszic także związany był z możnym rodem Zamoyskich, prowadził wykłady w Akademii Zamojskiej, sprawował również opiekę nad synami Andrzeja Zamoyskiego. To w Zamościu powstały słynne *Uwagi nad życiem Andrzeja Zamoyskiego* oraz *Przestrogi dla Polski*.

W pracach regionalistów często odnotowywany bywa fakt, iż dzięki wstawiennictwu zamojskiego profesora do Warszawy dotarł Abraham Sztern, genialny mechanik-samouk z Hrubieszowa, konstruktor maszyn do liczenia, młócenia i żęcia. W Czernięcinie nie zachowała się żadna legenda, anegdota, czy opowieść związana z życiem bądź działalnością Staszica. A jest to przecież okolica obfitująca w oryginalne gawędy przekazywane z pokolenia na pokolenie. Bohaterem jednej z barwniejszych opowiastek tamtych stron jest szlachcic Kichalski, polski Don Kichot. Ten szlachcic-dziwak szanowany był — jak utrzymują ludowi gawędziarze: Anna Markowa z okolic Krasnegostawu i Jan Kacperek z Tarnogrodu — przez ludzi i świętych pańskich.

Z legendy Kichalskiego odnotować można choćby niewiarygodne przypadki, iż święty Mikołaj — który wyznacza wilkom do pożarcia krowy i owce — nie skazał na żer ani jednej sztuki ze stada Kichalskiego, a Kichalski wkrótce swój dobytek rozdał ubogim. Butami zdarzyło się mu obdarzyć samego świętego Piotra. Ten po skończonej wędrówce odesłał trzewiki, ale wtedy nabrały już niezwykłej mocy, chroniły przed urokami i chorobami.

3. HERALDYCY I PAMIĘTNIKARZE

Kacper Niesiecki (1682–1744), rodem z Wielkopolski, kształcił się w Lublinie i Krakowie, jako czterdziestoletni profesor dotarł do Krasnegostawu. W celi krasnostawskiego klasztoru przygotował swe dzieło życia: *Korona polska*, czterotomowy herbarz. Jednym z czytelników, któremu dzieło Niesieckiego nie przypadło do gustu był Michał Potocki, wojewoda wołyński. Urażony wojewoda nie ograniczył się tylko do skargi złożonej na ręce generała zakonu jezuitów, ale podmówił gawiedź krasnostawską do wybijania okien w budynku zakonnym. Podobno nie ocalała ani jedna szyba. Żadne już dzieło autora ziemi chełmskiej nie wywołało takiego poruszenia...

Józef Rulikowski pochodził z Husynnego nad Bugiem. W swym dziele pamiętnikarskim *Urywek wspomnień wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–1792)*, które ukazało się Warszawie w roku 1862, wiele miejsca poświęcił Chełmszczyźnie, opisał sejmik staropolski w Chełmie, Świerszczów, gdzie gospodarował jego ojciec, a także Świerże, Czułczyce, Siedliszcze, Dorohusk i Dubienkę. Na sejmiku staropolskim autor pierwszy raz w życiu wystąpił w mundurze ziemi chełmskiej i tak zapamiętał tamten moment:

> wdziałem na siebie kontusz sukienny zielony, rękawy z wylotami, czarny aksamitny kołnierz z mankietami u rękawów, kitajką paljową podszyty, na haftki zapinany, żupan paljowy z gradenaplu, rabcie do szabelki, czarne ze złotem u kostki przerabiane, czapkę zieloną aksamitną, wysoką kwadratem zakończoną, u dołu czarnym wąskim barankiem obszytą, czupryna była podcięta i podgolona (str. 158).

Z wielu opisów w zapomnianym już dziele Rulikowskiego na uwagę zasługuje relacja z balu w Czułczycach u podkomorstwa Kunickich. Gości uraczono włoskim makaronem, danie zdumiało biesiadników, nikt z zebranych jeszcze podobnych frykasów nie kosztował. Potem zagrała kapela, w centrum uwagi znalazł się pan Wacław Boniecki, jak odnotowuje pamiętnikarz: „słynny ze zgrabności i zręczności przy wielu użytecznych zdolnościach". Pan Boniecki zatańczył solo kozaka, potknął się jednak tak nieszczęśliwie po wyciętym

hołubcu, że przytomności nie mógł odzyskać. Ten nieznany epizod szlacheckiej zabawy może być pomocny w próbie wytłumaczenia popularności pewnej ludowej legendy. W okolicy Czułczyc opowiadano historię, iż przed laty w tamte strony przywieziono niemiecki flet. Posiadał dziwną moc. Kto usłyszał wgrywaną na nim melodię, ten zatańcowywał się na śmierć. W jego posiadanie wszedł pewien owczarz. Poznał złe moce drzemiące w niepozornym instrumencie i dlatego grożący niebezpieczeństwami przedmiot starannie ukrył. Jednakże wieść o nim miała dotrzeć do czułczyckiego dziedzica. Dziedzic nie zapanował nad ciekawością, odszukał dom owczarza. Nie spotkał go jednak. W domu był syn owczarza, kilkuletnię pacholę. Sprytny ten malec podejrzał, gdzie ojciec ukrył instrument, wydobył go i zagrał dziedzicowi, a ten zatańczył się na śmierć. Czy u genezy ludowego podania legł przypadek niefortunnego tancerza z dworu w Czułczycach, pana Bonieckiego? To już jedna z niezapisanych nigdy legend ziemi chełmskiej.

Styl Józefa Rulikowskiego zaprezentowany w opisie munduru ziemi chełmskiej nie jest zachęcający, jednakże autor opisuje sprawy pasjonujące, podobnie jak inny pamiętnikarz — ale wcześniejszej nieco doby — Jan Florian Drobysz Tuszyński (1640–1707), który na ziemię chełmską przywędrował z Ukrainy. Pamiętnik Tuszyńskiego wydany został przez Adama Przybosia dopiero w roku 1954. Autora, uczestnika wielu wojen i zawołanego żołnierza, szczególnie interesowały podróże monarchów. Zamość był etapem wielu królewskich ekspedycji, Tuszyński miał więc pole obserwacji i taką pozostawił między innymi relację:

> Tegoż roku [1698 — przyp. autora] 7 augusti najjaśniejszy August II król polski ruskie kraje pańską swoją nawiedzając prezencyją, nie minął jw. ichm panów Zamoyskich pamiątki, fortece zamojskiej, gdzie przejeżdżającego K. J. M jw, jm, pani na Zamościu podskarbina wielka koronna przyjmowała, jest to nie tylko całej Polszcze, ale i pogranicznym państwom wiadomo.

A przyjmowała najjaśniejszego „ogniami tryjumfalnymi" oraz innymi „oznakami czci". Tydzień później do Zamościa zawitał już car Piotr I, nazywany przez pamiętnikarza Petro Aleksejewiczem, dla którego też nie zabrakło ogni „tryjumfalnych".

4. PODRÓŻE KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO

Dwukrotnie na ziemię chełmską wkroczył orszak króla Stanisława Poniatowskiego, w obu ekspedycjach towarzyszył królowi biskup-poeta Adam Naruszewicz. Relację z pierwszej ekspedycji przedstawił w odzie *Podróż*

królewska do Wiśniowca i Kaniowa (1781), drugą zrelacjonował prozą w *Diariuszu podróży Najjaśn. Stanisława Augusta, króla polskiego na Ukrainę* (1788). I w jednym, i w drugim dziełku pojawia się Krasnystaw. Z roku 1788 pochodzi opis krasnostawskiego zamku, na którym króla podejmowali obywatele ziemi chełmskiej. Naruszewicz wystawił taki opis: „Zamek ten starożytny, lecz zawsze w całości swojej od pilnych starostów utrzymywany i nowymi murami powiększony, dostatecznym był do ulokowania Najjaśn. Pana z towarzyszami jego podróży".

Echa królewskiej podróży do dzisiaj pobrzmiewają w ludowej anegdocie i legendzie. Wspomniany już gawędziarz ludowy Jan Kacperek opowiada, iż orszak króla Stasia miał zatrzymać się gdzieś w okolicy Izbicy przed kuźnią. Król bowiem dostrzegł na jej wrotach ośmiokrotnie wypaloną, w dwóch liniach, literę „K", po cztery znaki w jednej. Król miał zapytać kowala, co to za tajemniczy napis, ale nie uzyskał jasnej i konkretnej wypowiedzi. Zwrócił się więc do biskupa Naruszewicza z pytaniem, czy potrafi odcyfrować ów tajemniczo wygladający szyfr. Naruszewicz ze spokojem wyjawił, iż jest to zwykły szyld kowalski. Król niezadowolony taką odpowiedzią żachnął się poirytowany, aby biskup go odczytał. Wówczas rzekomo biskup-poeta miał powiedzieć: — Nic łatwiejszego, Najjaśniejszy Panie. I przeczytał:

> Kowal kowalce kowalątko kuje,
> Kowalka kowalowi kowadłem kieruje.

Ta frywolna fraza mieści się w poetyce polskiego oświecenia, polscy poeci tamtej doby — także ci w księżowskich sukienkach — zabawiali się niejednokrotnie w układanie równie pikantnie brzmiących rymów.

Inna z ludowych opowieści głosi, że w Krasnymstawie skradziono koronę Stanisława Augusta Poniatowskiego. Czy i w tej — tak z pozoru — bałamutnej opowieści można znaleźć ziarenko prawdy? Korony królów polskich zostały prawdopodobnie wykradzione z Krakowa przez Prusaków. Zabiegi o zwrot insygniów miał rozpocząć... car Mikołaj I, który przed swą koronacją na króla polskiego począł czynić starania u dworu pruskiego o odzyskanie koron. Starania okazały się bezskuteczne. W roku 1894, w stulecie insurekcji, ks. Wacław Nowakowski opublikował książeczkę *Kraków w roku 1794*. Z zamieszczonych tam rewelacji historycznych wynika, iż polskie korony ze skarbca królewskiego zostały zabrane nie przez Prusaków, lecz przez krakowskich zakonników, którzy przewieźli je do klasztoru Kapucynów we Włodzimierzu Wołyńskim, a stamtąd powrócić miały na ziemię chełmską, do Krasnegostawu...

5. DWORSKI DRAMATURG I LUDOWE OPOWIEŚCI

Wacław Rzewuski (1706–1779) piastował godność posła chełmskiego, przewodniczył lubelskiemu Trybunałowi Koronnemu w roku 1737, był wojewodą krakowskim, podolskim, hetmanem polnym. Oprócz polityki pasjonowała go sztuka. Zasłynął też jako mówca, teoretyk poezji i wielki miłośnik sztuk Moliera. Dla swego prywatnego teatru w Podhorcach pisywał wierszowane tragedie historyczne (*Żółkiewski, Władysław pod Warną*) oraz zgrabne komedie, choćby *Dziwak* czy *Natręt*. Bohaterowie komedii Rzewuskiego prowadzą ucieszne życie lekkoduchów-wesołków. Jeden z nich, syn ziemianina z Polesia, hula beztrosko po Lublinie i Warszawie, Ale do czasu. I on staje się wzorowym obywatelem.

Wspaniała rezydencja Rzewuskiego w Podhorcach w czasie pierwszego rozbioru dostała się pod panowanie Austriaków. Zdecydował się więc porzucić tamte strony i zamieszkał w ziemi chełmskiej. Nim jednak zdołał rozpakować bagaże, znalazł się na trzyletnim zesłaniu w Kałudze, gdzie trafił z rozkazu słynnego polakożercy — Repnina. Powrócił z zesłania do swej chełmskiej posiadłości, tutaj też zmarł. Kaplica cmentarna, w której złożono jego prochy znajduje się na cmentarzu w Kumowie, niedaleko od Chelma i Sielca.

Kumów to maleńka wioseczka, Sielec też nie większy. W Sielcu przetrwały mury zamku z lat 1590–1601, zbudowanego w stylu późnego renesansu polskiego. Zamek miał charakter zespołu warownego, składającego się z reprezentacyjnej części mieszkalnej oraz kamiennych obwarowań. W przewodnikach po ziemi chełmskiej zapisano także, iż zachowała się dwukondygnacyjna basteja z fragmentem przylegającego do niej muru kurtynowego. Zdjęcie tej charakterystycznej bastei widnieje w kilku podręcznikach historii polskiej literatury. Wiosną 1999 roku basteja podparta była już kilkoma sosnowymi drągami. Trudno było przypadkowemu obserwatorowi odgadnąć, czy sosnowe podpory założono z polecenia konserwatora czy dyrektora pobliskiej szkoły, który w obawie o bezpieczeństwo dzieci mógł gospodarskim sposobem zabezpieczyć chylące się, wiekowe mury. Obok kruszejącej budowli biegnie błotnista dróżka do ubożuchnej szkółki mieszczącej się w podworskim budyneczku. Próżno tu szukać śladów dostatku po dawnych bogatych właścicielach.

W Kumowie szkoła jest jeszcze biedniejsza, mieści się w wiejskiej chacie, ale czasom ostał się tutaj piękny klasycystyczny kościół zbudowany w latach 1821–1822. Świątynię otacza stary mur z bramą oraz symetrycznie

usytuowanymi na narożach budynkami kostnicy i dzwonnicy. Nie było tych budowli, kiedy w tutejszej cmentarnej kaplicy złożono hetmana Wacława Rzewuskiego, poetę i dramatopisarza.

W parafii gospodarzy dziś ksiądz Józef Piłat, człowiek rozmiłowany w literaturze. Zapewnia, iż zna i ceni twórczość Rzewuskiego, a także dba o miejsce jego spoczynku. Drogę z miejscowego kościoła na cmentarz ozdobiono stacjami męki Pańskiej, które wykonali tutejsi, ludowi rzeźbiarze.

Lata spędzone przez Rzewuskiego w ziemi chełmskiej znalazły barwne odbicie w ludowych opowieściach. Jedna z wielu ludowych gawęd głosi, iż stary hetman z lubością wysłuchiwał opowieści wędrowców. Miał siadywać w karczmie i wysłuchiwać relacji obieżyświatów. Każdemu, kto uraczył go pouczającą opowieścią, wypłacał złotego dukata. Najbardziej ponoć lubił słuchać jak to Pan Jezus w towarzystwie świętego Piotra wędrowali po świecie. Wiele epizodów tych wędrówek miało rozegrać się w ziemi chełmskiej. Jeszcze dzisiaj można usłyszeć podobnie brzmiące — niezapisane dotąd — historie. Czy są to teksty, którymi ponad dwieście lat temu bawiono Rzewuskiego? Odpowiedź jest trudna. Ale wielu gawędziarzy potrafi przytoczyć dialog, jaki miał się rozegrać na krasnostawskich ulicach pomiędzy Chrystusem a miejscowymi Żydami, zaś ludowa tradycja tych stron wiąże malowanie jaj na Wielkanoc ze spotkaniem Zmartwychwstałego Chrystusa z Marią Magdaleną. Do spotkania doszło na drodze do Izbicy, a święta Maria Magdalena zdecydowała się zamieszkać — jeśli już nadal wierzyć ludowym gawędziarzom — w pustelni nad Wojsławką. Pierwszy młyn wodny miał zadudnić nad Porem, a niemały był w tym udział swiętego Marcina, który ten oryginalny wynalazek dla wieśniaków Chełmszczyzny zakupił od samego diabła.

To jeszcze nie koniec sensacji historycznych i obyczajowych czerpanych z literatury ludowej. Podchełmskie strony upodobał sobie także święty Łukasz, a pobyt tegoż świętego upamiętnia nazwa miejscowości, gdzie przebywał, a która brzmi wyraziście: Łukaszówka. Ta maleńka wioseczka leży na trasie z Krasnegostawu do Bończy. O Łukaszówce nie wspominają autorzy poważnego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, ani autorzy licznych przewodników po ziemi chełmskiej. O przywoływanej już Bończy anonimowy satyryk współczesny powiada, że się tam świat kończy. Miejscowi są usatysfakcjonowani tym krótkim sformułowaniem i nie obraża ich zajadła ironia wypełniająca króciutkie zdanie. Nikt jednak nie potrafi określić czasu, kiedy w tej maleńkiej miejscowości objawił się święty Łukasz Ewangelista, uznawany za patrona malarzy i lekarzy. Zapewne objawił się

w osadzie jeszcze bez nazwy, jakiejś kolonii wioskowej, która dopiero po tej niespodziewanej wizycie świętego przyjęła nazwę od jego imienia. A przybył w te strony, by wodzie z tutejszego źródełka nadać cudownych właściwości. Nad źródełkiem, jak też głosi stara opowieść, miał stanąć kościół, lecz zaniedbywany przez nieliczną przecież gromadkę tutejszych wiernych popadł w ruinę. Z biegiem czasu rozpadł się całkowicie. Dziś stoi tam maleńka drewniana kapliczka, pielgrzymki też nie ciągną do miejsca objawienia świętego Łukasza, sława źródełka jako przynoszącego ulgę w chorobach żołądka też przygasa. Ale — jak twierdzą miejscowi — w okolicy nikt nie zapada na choroby brzucha, a w ogóle ludzie w tych stronach mają żyć szczególnie długo. Obrazy świętego Łukasza, malowane na deskach, przez nieznanego ludowego artystę, odnaleźć można w kilku domach, ale nabyć ich od tubylców nie sposób, łukaszowianie wydają się być do nich szczególnie przywiązani.

Tradycja chrześcijańska głosi, iż ten święty miał być również niezwykłym malarzem, szczególnie uzdolnionym jako portrecista. W *Żywotach świętych* znajduje się informacja, iż co do zdolności malarskich tego Ewangelisty nie ma żadnej pewności. Ale — jeśli można pozwolić sobie na pewną refleksję — znakomite podobizny świętego Łukasza z chełmskiej Łukaszówki stworzył artysta niezwykły.

Przytoczone tu ludowe opowieści relacjonowała znakomita poetka ludowa Paulina Hołysz (1892–1975) mieszkanka podchełmskiego Strupina. Była autorką ciepłych, lirycznych wierszy. Pisywała również teksty dramatyczne. Nie podjęła jednak wysiłku spisania ludowych gawęd, można odnieść wrażenie, iż ulotne relacje — przekazywane z pokolenia na pokolenie — ceniła mniej od liryki. W jej chłopskiej, skromniutkiej chacie pewien czas funkcjonowało muzeum, chyba jedyne w świecie biograficzne muzeum ludowego pisarza. Niestety, dach nad ubogą chatynką począł się zapadać już na początku lat dziewięćdziesiątych, brat poetki z obawy przed zawaleniem obiektu niechętnie uchylał drzwi dla zwiedzających, których do tego zakątka docierało jednak niewielu.

Dziesiątki legend i opowieści znał inny poeta ludowy, Stanisław Bojarczuk (1867–1956), mieszkaniec Rońska pod Krasnymstawem. Niestety, i on nie zapisał gawęd i niezbadanych historii swej okolicy. Bojarczuk ukończył zaledwie dwie klasy szkoły powszechnej, ale poczuł głód wiedzy i poezji, zachwycił się Mickiewiczem, rozsmakował w utworach Tetmajera i Syrokomli. W jego ubożuchnej chacie bez podłogi, nad stołem zbitym z surowych desek, wisiała podobizna Prusa wycięta z gazety. Uchodził za dziwaka, wiejskiego oryginała. Całe lata zapisywał wierszami skrawki gazet. Były to kunsztowne strofy sonetów, brzmiały czystą poezją. Po latach, krytycy nazwali go ludowym Petrarką. A Bojarczuk, biedak i samotnik, pochłaniał książki wypożyczane z krasnostawskiej biblioteki, interesował się wszak wszystkimi dziedzinami wiedzy. Jego opowieści, jak chociażby o krasnostawskim diable, co wykradł nieopublikowaną powieść Kraszewskiego, można jedynie dzisiaj odtwarzać z relacji osób, które przed laty zasłuchały się w gawędy ludowego Petrarki.

6. PIERWSZA POLSKA POWIEŚCIOPISARKA

To oczywiście Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Żyła i pisała w Borowicy nad Wieprzem. O jej twórczości i o niej samej — jak się zdaje — w województwie chełmskim zapomniano. W popularnej serii wydawniczej: „Vademecum turystyczne" (KAW 1983) ukazał się tom *Województwo chełmskie*. Jest w nim hasło „Borowica", ale nie ma zdania o Jaraczewskiej. O pierwszej polskiej powieściopisarce nie wspomniano również w informatorze turystycznym *Województwo chełmskie*, opublikowanytn w Chełmie w 1997 roku. A przecież w tych przewodnikach wymienia się nazwiska architektów, biskupów, Nadieżdy Krupskiej, Reja, Kamieńskiego.

Na szczęście pisarka nie pozwala zapomnieć o sobie. Sama podsyca swą legendę. Każdego roku Wieprz szeroko wylewa po wiosennych roztopach czy deszczach. Wtedy na nadwieprzańskich rozlewiskach, w okolicy wsi Borowica, już od półtora wieku pojawia się samotny biały łabędź. Biała sylwetka dobrze widoczna jest nawet w najciemniejsze, bezksiężycowe noce. Świtem ptak podrywa się i odlatuje w nieznane miejsca, by nocą pojawić się znowu.

— Duch hrabiny Krasickiej — mówią ci, którzy widzieli nocą wielkiego i tajemniczego ptaka. Hrabina — o której powiadają w Borowicy — Krasicka, to nikt inny jak właśnie Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska. Była księżniczką, lecz nie posiadała urody. Od dzieciństwa miała skrzywiony kręgosłup, niektórzy kronikarze piszą nawet, iż „Elżbieta z hrabiów Krasińskich nosiła garb". Ale nie była pozbawiona wdzięku, inteligencji, sił witalnych. Pochłaniała ją filantropia i literatura. Wybierała się do klasztoru, ale nie została zakonnicą. W wieku dwudziestu czterech lat poślubiła Adama Jaraczewskiego, zdymisjonowanego majora wojsk napoleońskich i zamieszkała z nim w swym rodzinnym majątku, właśnie w Borowicy.

Przekazy o życiu hrabiny w nadwieprzańskiej posiadłości różnią się wyraźnie. Jedni zapewniają, iż bezdzietna wiodła życie samotne, wypełnione jedynie pracą społeczną. Czy jednak faktycznie była samotniczką? Wiosną 1818 roku bawiła w Karlsbadzie, gdzie spotykała się z Goethem. Nie była to przelotna znajomość. Stanisław Szenic, popularny powieściopisarz współczesny i historyk utrzymuje nawet, iż była muzą księcia niemieckich poetów. Intrygująca to opinia. Tamtej wiosny Goethe liczył sobie lat 69, nie tracił jeszcze literackiego i męskiego wigoru, panią Jaraczewską ciepło wspominał w listach do syna. Szenic w swym zbiorze felietonów historycznych *Ongiś* przytacza nawet wierszyk napisany dla Jaraczewskiej. Wierszyk zgrabny, nie pozbrwiony refleksji i uczucia, więc może w tym sformułowaniu o nadwieprzańskiej muzie starego Goethego nie ma cienia przesady?

Bywała również w Warszawie, ale częściej w Lublinie. Andrzej Edward Koźmian, syn Kajetana, w *Pamiętnikach XIX w.* — do których nikt już chyba nie zagląda — tak pisze:

> Ożywiona najlepszymi chęciami wiele dobrego czyniła, lecz nie była wolna od niektórych słabości. Ciekawość jej nigdy nie była nasycona, mimo rozumu i zdolności umysłowych lubiła się zajmować drobnostkami i plotkami miejskimi... Przy niej zostawała, również jak ona ułomnej postaci, pani Ludwika Ossolińska.

Jak wyglądała w owym czasie hrabiowska posiadłość w Borowicy?

Piękna miejscowość z oryginalnym modrzewiowym kościółkiem (wzniesionym w latach 1797–1799) została zlekceważona już przez redaktorów *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*. Na kartkach tegoż dzieła wyszczególniono tartaki, gorzelnie, krochmalnie, papiernie, mosty, obszary łąk, pastwisk oraz stawów sąsiednich wsi, choćby Łopiennika czy Żulina, zaś w Borowicy wyliczono jedynie liczbę gospodarstw i kmieci. Doliczono się wtedy 32 domów i 295 osób. Dane pochodzą z roku 1827.

Nie brakuje, na szczęście, literackich relacji o domu Jaraczewskich.

> Mieszkanie jej na wsi — pisała Ludwika Ossolińska we wstępie do dzieł Jaraczewskiej (Lipsk 1845) — choć chędogie, miłe, podobne było niekiedy do szpitala, wszyscy bowiem chorzy z jej włości, a często nawet i z obcych przychodzili lub przysyłali prosić o lekarstwa i wsparcie, których nie odmawiała nikomu, obwodowy doktor, zgodzony rocznie, objeżdżał raz na tydzień wszystkich włościan, a gdy tego potrzeba wymagała i gwałtowniejsze grasowały choroby, nie tylko bywał codziennie, ale i innych z okolicy doktorów i chirurgów przywoływano.

Jaraczewska nie lekceważyła działalności oświatowej. Dla włościan założyła szkołę, bibliotekę zaś dla księży. Pisała nie z myślą o rozrywce, lecz

o użyteczności publicznej. Nurtowały bowiem hrabinę nie tylko sprawy gospodarcze, zdrowotne, ale także problemy wychowania dziewcząt. Dopiero w latach 1827–1829 napisała kilka romansów i książek dla dzieci. Miała już słaby wzrok, nie kreśliła więc liter sama. Dyktowała sekretarzowi. Od świtu do zmroku. Dyktowanie zdań powieści *Zofia i Emilia* zajęło autorce trzy tygodnie. Najpopularniejsze jej dzieło *Wieczór adwentowy* powstało w dni czternaście.

Współcześni historycy literatury wskazują na nieporadność kompozycji, monotonię techniki pisarskiej. Ale sam mistrz Józef Ignacy Kraszewski oceniał dzieła Jaraczewskiej entuzjastycznie. Krytycy tamtej epoki również uważali hrabinę za pisarkę wybitną. Z uznaniem o jej twórczości pisali Kazimierz Wł. Wójcicki i Piotr Chmielowski. W roku 1958 w „Bibliotece romansów" Ludowej Spółdzielni Wydawniczej przypomniano powieść *Zofia i Emilia*. Dziełko spotkało się z nikłym zainteresowaniem.

Borowica dzisiaj — to 108 domów i 446 dusz. Okolica płaska, gospodarstwa niewielkie, acz niespotykanie schludne, otoczone zgrabnymi płotami. Pod lasem, na niewielkim wzniesieniu, widać modrzewiowy kościółek, owo architektoniczne cacko, zaprojektowane przez Jakuba Kubickiego, nadwornego architekta króla Stasia. Pałac spłonął w końcu ubiegłego wieku. Tylko nieliczni potrafią wskazać, gdzie się znajdował. Z największą pasją i ochotą czyni to Julian Pukas, społecznik i organizator życia kulturalnego w Borowicy. Jego przodkowie mieszkali tu od pokoleń, życie hrabiny zna więc z opowieści ojca i dziadka, wie, że była tęgą pisarką, choć jej książek nigdy nie widział i nie czytał. Zna jednak szczegóły życia autorki, jej upodobania, a nawet kaprysy. „Ot, lubiła pływać pomalowaną na żółto łódką" — zapewnia. Wyczyny hrabiny i rozrywki pobudzały wyobraźnię tubylców. Nie brakowało takich, którzy spisywali historię Borowicy. Ostatnim był nauczyciel Staroń. Niestety, budynek szkolny spłonął po wojnie, kronika również, dzieci chodzą do szkoły w Łopienniku, po Staroniu, czy też innym okolicznym kronikarzu nie ocalał żaden dokument. A po pióro nikt dziś w Borowicy nie chwyta.

O bibliotece dla proboszczów, darze Jaraczewskiej, przetrwała tylko pamięć. Nie ocalała jednak w Borowicy pamięć o mężu pisarki, Adamie Jaraczewskim, wielkim patriocie i walecznym żołnierzu. W kampaniach napoleońskich wsławił się wyjątkową odwagą i przytomnością umysłu. W czasie powstania listopadowego sformował pułk jazdy Ziemi Lubelskiej i za dokonania wojenne awansował do stopnia generała brygady. Zmarł na cholerę w obozie wojskowym latem 1832 roku. Po śmierci męża Elżbieta Jaraczew-

ska wyjechała do Krakowa, tam niebawem zmarła i tam została pochowana. A w Borowicy powiada się o niej „hrabina Krasicka". Zaś wiosną — jak już się rzekło — kiedy Wieprz szeroko wylewa, pojawia się samotny, wielki łabędź.

7. REWOLUCJONISTA I POWSTAŃCY

Henryk Kamieński (1812–1865), syn generała poległego pod Ostrołęką, odznaczony został za udział w powstaniu listopadowym Złotym Krzyżem Zasługi. Nie podążył na emigrację razem z towarzyszami broni, szczęśliwie objęty został carską amnestią i osiadł w Rudzie Hucie, w majątku dzierżawionym przez ojca. Gospodarzył, filozofował, konspirował i publikował. W Poznaniu, w latach 1843–1845, wydał bezimiennie dwuczęściową *Filozofię ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*, w Brukseli zaś — w roku 1844 — pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego ogłosił *Prawdy żywotne narodu polskiego*. Dzieła nie minęły bez echa, w kręgach demokratycznych były zaczytywane i wywoływały entuzjazm, ale w środowiskach konserwatywnych autor z Chełmszczyzny stał się symbolem budzącego grozę rewolucjonisty. W roku 1845 skazany został na zesłanie do Wiatki, w głąb Rosji. Do kraju powrócił w roku 1850, dwa lata później emigrował do Szwajcarii, zmarł w Algerze, gdzie zwykł spędzać porę zimową.

W czasie gospodarowania w Rudzie założył nad rzeczką Gdolą, dopływem Uherki, tartak poruszany prądem rzecznym. Jeszcze dzisiaj tubylcy potrafią wskazać miejsce, gdzie terkotała nadrzeczna machina. W miejscowej szkole, w latach siedemdziesiątych, otwarto izbę pamięci. Wśród zgromadzonych eksponatów wiele było związanych z działalnością dziedzica Kamieńskiego, który entuzjastycznie powitał zryw patriotyczny lat sześćdziesiątych, lecz nie odegrał już w nim żadnej roli. I jakby na ironię, jego podręcznik zasad walki partyzanckiej dla ludu ukazał się dopiero w roku 1866, już po jego śmierci i klęsce powstania styczniowego.

Opublikowanie podręcznika kilka lat wcześniej i szkolenie żołnierzy wedle sugestii Kamieńskiego też pewnie nie zmieniłoby układu sił walczących stron. A powstanie rozpoczęło się od zaatakowania rosyjskich oddziałów w trzydziestu miasteczkach Królestwa Polskiego. Kazimierz Bogdanowicz, mianowany przez Leona Frankowskiego naczelnikiem powiatu chełmskiego, przygotowywał się do zaatakowania Chełma. Stacjonował tam silny garnizon rosyjski, ale sukcesem mogło zakończyć się zdecydowane uderzenie

pod osłoną nocy. Niestety, do zaskoczenia nie doszło. W kręgach konspiratorów znalazł się zdrajca, który doniósł o koncentracji partyzantów we dworze w Bukowej Małej. I to w tej miejscowości szwadron ułanów charkowskich wysłany z chełmskiego garnizonu zaatakował tych, którzy się do ataku sposobili. Do niewoli pojmano Bogdanowicza wraz z kilkoma towarzyszami broni. Na pomoc ujętym pospieszyli mieszkańcy pobliskiego Sawina i okolicznych wsi pod dowództwem Józefa Grzywaczewskiego. Odsiecz się powiodła.

Przez Chełm przemaszerowali powstańcy dopiero 6 sierpnia 1863 roku. Były to połączone oddziały Ćwieka, Emanowicza i Ruckiego. Wśród żołnierzy był młody Brykczyński, który w przyszłości miał okazać się znakomitym pamiętnikarzem i w swym dziełku upamiętnił moment wejścia do Chełma. Brykczyński zanotował w roku 1908:

> Nareszcie idąc szosą, zobaczyliśmy na górze z daleka wspaniale rysujące się miasto Chełm. Na horyzoncie, przy blasku wschodzącego słońca błyszczały kopuły i wieżyce, świeciły czerwonawym kolorem kryte dachówką dachy, słowem zdawało się, że dochodzimy do wielkiego miasta.
>
> Podchodząc więc bliżej, sformowaliśmy się w kolumny i już w porządku ruszylismy dalej z rozwiniętymi sztandarami, śpiewając: „Jeszcze Polska nie zginęła".
>
> Przyjęto nas wspaniale, duchowieństwo obu obrządków, unickiego i łacińskiego, z biskupem unickim, chórem śpiewaków, cechy mieszczańskie z chorągwiami i muzyką, a za nimi prawie cała ludność miasta przystrojona odświętnie, kobiety po większej części w białych sukniach z trójkolorowymi szarfami.

Latem 1863 roku w oddziałach powstańczych zjawił się podpułkownik armii szwajcarskiej Franciszek L. von Erlach. Podpułkownik wykonywał zlecenie służbowe swego rządu i w lasach nad Wisłą i Bugiem zapoznawał się z praktyką prowadzenia wojny partyzanckiej. Swe spostrzeżenia zapisał w książce *Partyzantka w Polsce w roku 1863*. Wacław Tokarz, wybitny historyk, stwierdził, iż dzieło Erlacha nie ma sobie równych w całej literaturze powstania. Szwajcarski wysłannik obserwował bacznie nie tylko oddziały polskie, ale i moskiewskie. Tak opisywał kozaków:

> ... poza tym [tj. dużą ruchliwością i szybkością oddziałów] są oni w boju tak tchórzliwi, że uzbrojony powstaniec zupełnie nimi pogardza. Opowiadano mi o wypadku, gdzie jeden polski jeździec zuchwały jak diabeł, zmusił 25 kozaków do ucieczki, 4–6 z nich położył trupem, a 3 czy 4 wziął do niewoli.

Podpułkownik Erlach nie podaje nazwiska owego śmiałka, ale nie ulega wątpliwości, że opowieść o nim usłyszał od żołnierzy Krysińskiego. Jeździec zuchwały jak diabeł działał więc z całą pewnością między Chełmem, Dubien-

ką, Włodawą a Sosnowicą, jednym słowem w okolicach bitew i obozowisk Krysińskiego.

Czy możliwe jest jeszcze odkrycie, badź wytropienie jakiegoś śladu po owym chwacie?

W okolicy Sawina, Łowczy i Urszulina, a więc tam, gdzie sukcesy odnosił Krysiński, starsi mieszkańcy znają usłyszaną od swych dziadków opowieść o powstańcu przezwiskiem „Bicz Boży". Miał on wymykać się nocami z oddziału i prowadzić samotną walkę. W tej podjazdowej, prywatnej wojnie odnosił ponoć efektowne zwycięstwa. Raz wypadł zza górki na biwakujący oddziałek kozacki. Przerażeni Moskale wzięli go niewątpliwie za wysuniętego żołnierza szarżującego wroga. Nie czekali na następnych i wzięli nogi za pas. Ci, co nie dosiedli koni, zostali zarąbani przez szarżującego śmiałka. Kilku innych poddało się bez oporu. Ten obraz błyskotliwego zwycięstwa nie mógł się zrodzić w wyobraźni ludowych gawędziarzy. Wspomina o nim w swym dziele przedstawiciel sztabu armii szwajcarskiej, a ten nie mógł opowiadać bajek. Może więc „Bicz Boży" z ludowych opowieści i jeździec zuchwały jak diabeł, wspominany przez Erlacha, to jedna i ta sama osoba?

Dzieła narodowej literatury oddają trud walki i niepewność powstańczego losu. Pełne grozy i ludzkich dramatów sceny pojawiają się w opowiadaniach Orzeszkowej i Żeromskiego czy obrazach Artura Grottgera. W ludowych podaniach dominują akcenty pogodniejsze. Ludowi gawędziarze pomijali często historię klęski powstania, czy tragedię zesłańców. Najchętniej rozprawiali o zwycięskich pojedynkach i ukaranych zdrajcach. W okolicy Sielca i Kasiłanu starsi ludzie znają opowieść o zaskakującym finale boju stoczonego w tamtych stronach. Otóż po wyczerpaniu amunicji, powstańcy strzelali ponoć z guzików. I to celnie oraz skutecznie. Bo do zwycięstwa.

Rzeczywistość była inna, wiele bitew i potyczek kończyło się klęską powstańców. Dowódców powstańczych rozstrzeliwano, bądź wieszano, szeregowych powstańców skazywano na zesłanie. W Krasnymstawie rozstrzelano Mikołaja Neczaja, w Lublinie wspomnianego Bogdanowicza. Józef Seweryn Liniewski, autor oryginalnego pamiętnika tamtych czasów, postawił w Lejnie, przy cerkwi na cmentarzu, krzyż. Przez wiele lat była to jedyna pamiątka po rozstrzelanym Bogdanowiczu.

Antoni Wieniarski (1823–1869) urodził się w Wierzchowinie, w majątku dzierżawionym przez jego ojca. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* odnotowano, iż wieś leży u źródeł rzeczki Łętowni (dopływ Wieprza) i zamieszkuje ją ludność rolnicza. We wsi był kowal, stolarz, bednarz, tkacz. Po tych informacjach podano, iż przyszedł tutaj na świat Wieniarski.

To ważny szczegół. August Grychowski w swym znakomitym dziele *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich* na miejsce urodzenia pisarza wskazał wieś Wierzchowiska A ta miejscowość — o podobnie brzmiącej nazwie — leży bliżej Piask. Autorzy tego tomu *Słownika* wydanego w dwadzieścia cztery lata po śmierci Wieniarskiego zapewne zetknęli się z twórczością zapomnianego dziś pisarza, gdyż odnotowali, iż wielką popularnością cieszyły się jego obrazki literackie. Wieniarskiego interesowały również podania ludowe i legendy miejscowości ziemi chełmskiej. W jego opowiadaniach pojawiają się tematy krasnostawskie, opowieści o Wysokiem, Suchem Lipiu, Horodle, Czernięcinie, Krupem, Dubience. Opowiadanie *Wieś Krupe* umieścił w czasach saskich, z pasją i satysfakcją moralizatora opisał, jak to konfederaci tarnogrodzcy opanowali zamek w Krupem i dali tęgą nauczkę skąpcowi i wyzyskiwaczowi biedaków Skołubie. Trud się opłacił, skarcony został wzorowym obywatelem, nawet król dostrzegł jego szczodrobliwość względem ubogich i sowicie wynagrodził.

W wieku XIX na ziemi chełmskiej niezwykle popularna była fraszka odnotowana przez Oskara Kolberga w tomie *Chełmskie*:

Pan Jagiełło zbił Krzyżaki,
I pan Krupa chciał być taki,
Darmo suszysz łeb, niebożę,
Krupa jagłą być nie może.

Kolberg nie wyjaśnił sensu czterowiersza, odnotował jedynie, iż dotyczy właściciela wsi Krupe, który nie chciał uznać Jagiełły. Przysłowie, znane powszechnie na początku XX wieku, zaintrygowało Juliana Krzyżanowskiego, który w swym dziele *Mądrej głowie dość dwie słowie* poświęcił mu kilkanaście zdań i zaznaczył, iż chyba nigdy nie będziemy umieli wyjaśnić czasu powstania i sensu przysłowia.

Późnorenesansowy zamek w Krupem wzniesiony tam został przez Pawła Orzechowskiego na przełomie XVI i XVII wieku. Dziś sterczą jedynie malownicze ruiny przypominające o potędze dawnych właścicieli. Andrzej Lubieniecki (1550–1623), historiograf ariański, swe główne dzieło *Poloneutichia albo Polskiego Królestwa szczęście* pisał w jednej z komnat zamku Krupe. Zamek otoczony fosami, których resztki i dzisiaj można obejrzeć, wywarł ogromne wrażenie na Michale Czajkowskim (1804–1886). Ten żołnierz wojujacy w tych okolicach w roku 1830, a także działacz polityczny, prozaik, po przejściu zaś na islam znany jako Mehmed Sadyk Pasza, akcję swej powieści o Stefanie Czarnieckim umieścił na zamku w Krupem. Ci pi-

sarze niewątpliwie utrwalali legendę warowni w Krupem, lecz o ich dziełach nikt już nie pamięta. Może znał je jeszcze Stefan Żeromski (1864–1925), który dotarł również i w te strony, zachwycił się okolicą i legendami. Ruiny zamku w Krupem przywołał, kiedy w *Snobizmie i postępie* snuł refleksje o ludowym teatrze, który — według autora *Popiołów* — powinien swój program oprzeć na ludowych podaniach i baśniach.

To nie był jedyny epizod Chełmszczyzny w twórczości Żeromskiego. W powieści *Uroda życia*, napisanej w Paryżu, wykorzystał osobiste obserwacje związane z prześladowaniami unitów. Sąd honorowy nad jedną z powieściowych postaci, eks-księdzem Wolskim posądzanym o defraudację pieniędzy przeznaczonych na wspomaganie unitów, jest literacką transpozycją głośnego procesu Stanisława Brzozowskiego, popularnego krytyka, a oskarżanego o współpracę z carską ochraną. Wolski — w powieści Żeromskiego — po kilkunastoletnim pobycie w Ameryce powraca do kraju i na terenach Chełmszczyzny zostaje pracownikiem sklepu rolniczego.

Żeromski zapoznawał się z tragedią prześladowanych unitów w okresie pobytów w domu Radziszewskich w Białej (1887) i w czasie pracy guwernerskiej w Łysowie (1890). Władysław St. Reymont (1867–1925) historię prześladowań unitów oraz ich stosunek do planowanej guberni chełmskiej poznawał w czasie reporterskiej wyprawy po Podlasiu i Chełmszczyźnie. Jego historyczno-literacki reportaż *Z Ziemi Chełmskiej* zamieszczony został na łamach warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego" w 1909 roku. Problem był bolesny, a jednak w tak poważnym i trudnym temacie nie skąpił Reymont opisów przyrody. Kreślił krótkie acz wyraziste obrazy świtów w białych kołnierzach mgieł, siwiejacych kałuż, rozemglonych stawów. Przetykał swe gorzkie refleksje opisami odgłosów chrzęstu zbóż czy też ściszonych bełkotów niedojrzanych z bryczki strumieni. Nikt już nie pisze tak reportaży, co nie znaczy — broń Boże — że pisze się je lepiej. Czytelnicy stali się jakby mniej wybredni, a jednocześnie bardziej niecierpliwi pointy tekstu. Sami mniej skłonni do zadumy nie smakują już zdań wypełnionych odautorską refleksją.

Opis Chełma pełnego dumy i radości dał w swym pamiętnikarskin dziełku powstaniec Brykczyński, zestawmy jego obraz z pełnym smutku opisem polskiego noblisty.

Chełm był przede mną — pisał Reymont, — płątanina domów, ogrodów i cerkwi, osypana błyszczącą rosą świateł, piętrzyła się na tle nieba czarnemi, groźnemi konturami.

Przez parę tygodni z rzędu a tak złowrogo brzmiała mi w uszach nazwa tego miasta, że wjeżdżałem do niego z uczuciem dziwnego niepokoju i obawy. Są bowiem „złe miasta",

które, jak źli ludzie, roztaczają dookoła siebie atmosferę niewytłumaczonej trwogi. Takim „złym miastem" wydał mi się Chełm.

Dlaczego lud w swoich podaniach i wierzeniach zawsze zaludniał szczyty gór diabłami i czarownicami? Leży w tem jakiś głęboki symbol niezbadanej prawdy. A Chełm rozłożył się na dosyć wzniosłem wzgórzu panującem nad rozległą okolicą. I jakby na stwierdzenie wierzeń, gnieździ się na tej górze jakieś „zło", które już od wielu, wielu lat posiewa dokoła zatrute ziarna nienawiści, krzywdy i nieszczęścia, a ten posiew wschodzi, plonuje i rozlewa się całem morzem łez, krwi i cierpień.

Wobec prześladowań unitów nie pozostała obojętna również Maria Konopnicka (1842–1910). Literackim dokumentem tragedii unitów są obszerne fragmenty *Pana Balcera*, sześciopieśniowego utworu przedstawiającego — najogólniej mówiąc — dramat polskiego chłopa. Cierpiał dotkliwą biedę, był bezbronny wobec prześladowań zaborców i bezdusznych werbowników. Najsilniej jednak uwydatniona została w utworze tragedia unitów. Prześladowania dotykały ich w ziemi ojczystej, emigracja nie była rajem, dusiła ich nadal bieda i dręczyła nostalgia, nawet w brazylijskiej puszczy wspominali bicie dzwonów kościelnych podchełmskich miejscowości.

Inną legendę ziemi chełmskiej, już radosną i zwycięską, tworzy poetka w *Śpiewach historycznych* opublikowanych we Lwowie w 1905 roku pod pseudonimem Jana Sawy. Jedna z pieśni zbioru odnosi się do bitwy pod Dubienką i historii tej niezwykłej miejscowości. Bywał tu król Stanisław August, zwyciężał generał Kościuszko w roku 1792 i przegrywał generał Zajączek dwa lata później. Tu formował swój powstańczy oddział lekarz Mikołaj Neczaj, a miejscowa ludność zawsze manifestująca swe patriotyczne przekonania usypała — na polach kościuszkowskkiej bitwy — kopiec ku czci zwycięskiego wodza.

8. WSPÓŁCZESNOŚĆ

W cichym spadaniu złotego promienia
wracam pamięcią do miasteczka Ch.

Nietrudno odgadnąć, iż w tym fragmencie wiersza chodzi o Chełm widziany we wspomnieniach Wacława Iwaniuka. Ten polsko-kanadyjski poeta, najwybitniejszy współczesny twórca wywodzący się z Chełmszczyzny, urodził się w roku 1912 w Chojnach k. Chełma i już w 1939 roku znalazł się poza krajem. W czasie wojny walczył m.in. w dywizji gen. Maczka, od roku 1948 przebywa w Kanadzie. Pierwszy poemat opublikował w Chełmie w roku 1936 (*Dzień Apokaliptyczny*); młodzieńczych doznań ze stron rodzinnych

nie zapomniał, obrazy upoetyzowanych refleksji z lat minionych wypełniają utwory pisarza w odległym Toronto:

> Razem z ptakami wspinałem się często
> na stromą górę za starym soborem,
> żeby zobaczyć jak nasz stary ogród
> błyszczy, do pasa zanurzony w trawach.

Do roli współczesnych piewców Chełma pretenduje kilku — jeśli nie kilkunastu — autorów, którzy w wierszowanych strofach wspominają swoje dzieciństwo czy też lata szkolne spędzone w Chełmie, a także barwną przeszłość miasta nad Uherką przywołują w wykwintnych poematach, do których niejednokrotnie komponowano muzykę. Celem tego szkicu, co też należy zaznaczyć, nie jest rozstrzyganie o wielkości artystycznych dokonań twórców tej ziemi, a jedynie prześledzenie wkładu poetów i pisarzy w mitologizację regionu. Jan Szczawiej (1906–1983), poeta, działacz społeczny i kulturalny, organizator ruchu ludowego, w Chełmie wydrukował swój pierwszy wiersz, zaś po wojnie był założycielem i pierwszym dyrektorem Teatru Ziemi Chełmskiej. Na tej ziemi znał „każdy kąt, każdy kamień". Nie było dla niego miejsc piękniejszych. Legendę Chełmszczyzny próbował budować Czesław Twardzik (1914–1979), który w poetyckich wersach usiłował zmieścić historyczne dzieje a czasom nowym dodać poetyckiego blasku. Nie szczędził więc wysiłku w doborze słów, by utrwalić doniosłość PKWN-u, wychwalał piękno strzelistych kominów nad cementownią czy dudniący marsz młodych aktywistów.

Z Chełma pochodził Wacław Mrozowski (1912–1967) i rodzinną miejscowość przeciwstawiał w swych wierszach miastom Dolnego Śląska, z którymi związało go powojenne życie. Jan Longin Okoń (ur. 1927), płodny i popularny pisarz, wrażliwy obserwator życia społecznego i przyrody, w swym *Pejzażu Chełmszczyzny* zachwycał się sielankowymi obrazami chełmskich dni i nocy. Okoń ma znaczący udział w mitologizacji grodu nad Uherką, w tomie opowiadań przedstawił legendy chełmskie. Jest również autorem hasła „Chełm" w przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska*. Zdzisław Popowski (ur. 1913), w Chełmie zdobywał doświadczenie poetyckie, w tym mieście opublikował swą pierwszą książeczkę. Po wojnie, już jako mieszkaniec Warszawy, zebrał i opracował wiersze poetów związanych z Chełmem. Antologia wydana w roku 1964 w Chełmie nosi tytuł *Wiersze poetów chełmskich*. Znalazły się w niej m. in utwory Jana L. Okonia, Pauliny Hołyszowej, Wacława Mrozowskiego, Witolda Kasperskiego i — mimo zapisu cenzorskiego — Wacława Iwaniuka.

Literacką legendę współczesnego Chełma stworzyła „Kamena", pierwsze w historii miasta czasopismo literackie. Pierwszy numer tego miesięcznika poświęconego poezji ukazał się w roku 1933. Redagowali go poeta Kazimierz Andrzej Jaworski oraz Zenon Wiśniewski, malarz, którego autorstwa były ozdobne wkładki linorytowe prezentowane w każdym numerze. Kazimierz Andrzej Jaworski (1897–1973), popularny KAJ, pracowity tłumacz, ale także nauczyciel języka polskiego w chełmskim Seminarium Nauczycielskim Męskim, posiada olbrzymi wkład w ożywienie chełmskiego życia literackiego. Umiejętnie rozbudzał zainteresowanie literaturą, kształtował gusta i wrażliwość uczniowską, zachęcał uczniów do powołania koła literackiego im. S. Żeromskiego. Jego zasługą jest stworzenie Biblioteki „Kameny", w której ukazywały się debiutanckie książki oraz tomy wierszy Jesienina i Błoka. Po wojnie „Kamena" trafiła do Lublina, ukazywała się od roku 1952 jako organ Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. W roku 1989 powróciła do Chełma i poczęła wieść żywot literacki jako „kwartalnik kresowy". Tak zasłużone dla literatury pismo dokonało swego żywota w miejscy narodzenia w roku 1991. W mieście jej narodzenia świadczy o niej hotel turystyczny o tej samej nazwie.

Niestety, niezbyt długi żywot miały także ambitne „Kresy Literackie" redagowane przez Henryka Radeja w latach 1990–1995, chociaż to one bardziej przypominały przedwojenną „Kamenę" i tyleż samo czasu co ona ukazywały się w Chełmie

Henryk Radej (ur. 1955), oryginalny poeta i kontynuator chełmskich tradycji literackich, jest również redaktorem almanachu literackiego *Lustro naszych snów* (Warszawa 1989). W almanachu znalazły się wiersze: Ewy Bodio, Jana H. Cichosza, Małgorzaty Derlach, Leszka Duchnickiego, Witolda Grabosia, Ireneusza Jabłońskiego, Anny Kicińskiej, Krzysztofa Kuliga, Krzysztofa Kołtuna, Andrzeja D. Misiury Są to autorzy urodzeni w latach 1941–1967. Czas dopiero pokaże, czy literacka sława któregoś z tych młodych ludzi opromieni jeszcze Chełm.

Trudno też odpowiedzieć, czy literacka sława Zbigniewa Waldemara Okonia (ur. 1945), poety, prozaika, publicysty, opromieni Chełm, czy już może opromienia. Autor to pracowity i dostrzegany przez czytelników oraz decydentów. Z okazji 50. rocznicy urodzin wyróżniony został przez prezydenta Chełma. W notach o autorach zamieszczonych w tomach: *Ostry zakręt* oraz *Wiązanie światłem słowa*, wydanych nakładem ZLP w Lublinie, informacje o nagrodach przyznanych Z. W. Okoniowi, jak też o zajmowanych przez literata stanowiskach i miejscach pracy zajmują więcej miejsca niż tytuły jego książek. Te proporcje, pozwalają domniemywać, że autor *Onie-*

śmielania zmierzchem, w przeciwieństwie do innych wierszopisów, nie obnosi się po świecie ze swym niedostatkiem.

Zamość od czasów założenia Akademii Zamojskiej stał się prężnym ośrodkiem kultury, powstawały tam dzieła owiane częstokroć niebanalnymi legendami, podejmowano również nietuzinkowe inicjatywy wydawnicze, ale analiza zamojskich legend literackich — choć Zamość to przecież również miasto ziemi chełmskiej — nie mieści się w ramach tego szkicu. Literacka legenda Zamościa domaga się — rzec można — osobnego artykułu. Ze względu na przejrzystość kompozycyjną niniejszego tekstu w rozdziale 2 i 3 nawiązano jednak do postaci i dzieł związanych z Zamościem. Krasnystaw był tu natomiast wielokrotnie przywoływany. W tym mieście nad Wieprzem urodziła się Anna Kamieńska (1920–1986), poetka i publicystka. Tematyka poezji Kamieńskiej była różnorodna, ta autorka licznych tomów wierszy i rozpraw krytycznych nie kryła wrażliwości na piękno przyrody, także tej z okolic krasnostawskich, samo miasto wspominała w wierszu:

Urodziło mnie miasteczko
o dzikiej nazwie półruskiej
Krasnystaw odbijał zachody
jarzębinowym pluskiem.

Twórcą i organizatorem życia literackiego w Krasnymstawie jest Jan Henryk Cichosz (ur. 1949), poeta subtelny i pracowity, o godnym pozazdroszczenia dorobku literackim. Cichosz to nie tylko poeta rozmiłowany w przeszłości swego miasta, to także działacz społeczny i kulturalny, inicjator przyznawania dorocznej nagrody literackiej im. Anny Kamieńskiej, organizator ogólnopolskich konkursów literackich, w tym także dla więźniów, wydawca i redaktor kwartalnika literackiego „Hereditas".

W tym miejscu temat można urwać, bo przecież nie zakończyć. Temat pozostaje wszak niewyczerpany, literatura bowiem się rozwija, a legendy odradzają się i powstają nowe. Może w tym fragmencie najodpowiedniejsze okażą się znów słowa Wacława Iwaniuka, który w jednym z wywiadów powiedział:

> Dla wielu, którzy urodzili się tu i mieli kontakt z tą ziemią od dzieciństwa, jej dzieje prawdziwe i zmyślone, powtarzane z ojca na syna i z pokolenia na pokolenie, stały się ich wewnętrzną częścią.

To zdanie przywołane w poincie tekstu było przewodnim motywem szkicu. Wspomnienie, przekaz, ocalanie, pamięć to tworzywo legendy. Bez niej nie ma życia. I nie ma literatury. A legenda bywa bolesna i bywa piękna. Jak życie i literatura.

Isaac Bashevis Singer

Głupcy z Chełma i ich dzieje

SKĄD SIĘ WZIĄŁ CHEŁM?

Wśród chełmskich uczonych nie było zgody na to, jak to się stało, że powstało miasto. Ci pobożni wierzyli, że Bóg rzekł: — Niech się stanie Chełm. I Chełm powstał. Ale wielu innych uczonych twierdziło, że miasto pojawiło się jako wynik jakiegoś wybuchu.

— Przed Chełmem — mówili — na tym miejscu był jeden wielki chaos, tylko mgła i pył. Potem zdarzył się ten wielki wybuch i pojawił się Chełm.

Na początku powierzchnia gruntu w Chełmie była tak gorąca, że nawet gdyby chełmianie już istnieli, nie mogliby chodzić po ziemi, bo poparzyliby sobie stopy. Ale Chełm powoli ostygał i pokrył się skorupką, jak owsianka w garnku odstawionym na bok. Pierwsi chełmianie nie umieli ani czytać, ani pisać, zaś dziejów tamtych najdawniejszych czasów nikt nigdy nie zapisał. Podobno ci najdawniejsi chełmianie byli ludźmi prymitywnymi. Szwendali się nadzy i bosi, mieszkali w jaskiniach i polowali na zwierzęta siekierkami i włóczniami zrobionymi z kamienia. Często głodowali i chorowali. Ponieważ słowa „kryzys" jeszcze nie było, więc nie było żadnych kryzysów i nikt nie potrzebował ich rozwiązywać.

Po wielu, wielu latach chełmianie ucywilizowali się. Nauczyli się czytać i pisać i wymyślili takie słowa jak „problem" i „kryzys". W chwili, w której słowo „kryzys" pojawiło się w ich mowie, ludzie spostrzegali, że w Chełmie istotnie jest kryzys. Spostrzegli, że sprawy w ich mieście nie mają się dobrze. Wynalazcą tych słów był Gronam Pierwszy, bo i pod takim imieniem

był znany. Nazywano go także Gronam Wół, ponieważ lubił popisywać się nakryciem głowy z wolimi rogami. Gronam był pierwszym w szeregu mędrców z Chełma, a jednocześnie jego pierwszym władcą. W Chełmie władza zawsze chadzała w parze z mądrością. W rządzeniu pomagała Gronamowi rada złożona z pięciu mędrców. A byli to: Dopej Tuman, Zajnwel Fujara, Treitel Dureń, Sender Osioł i Szmendrek Zakuta Pała. Gronam miał także sekretarza, który zwał się Szlemiel Pechowiec.

Pewnego dnia Gronam nakazał Szlemielowi zwołać mędrców na posiedzenie rady. Gdy się zebrali, Gronam oznajmił:

— Moi mędrcy, w Chełmie mamy kryzys. Większość naszych obywateli ma za mało chleba do jedzenia, ubiera się w łachmany i wielu z nich cierpi od kaszlu i kataru. Jak my ten kryzys możemy rozwiązać?

Mędrcy rozmyślali, jak to mieli w zwyczaju, siedem dni i siedem nocy. Wtedy Gronam rozpoczął:

— Czas minął. Niech usłyszę co macie do powiedzenia.

Pierwszy zabrał głos Dopej Tuman: — W Chełmie jest bardzo mało ludzi wykształconych na tyle, aby mogli wiedzieć, że „kryzys" oznacza złe położenie. Wydajmy prawo zakazujące używania tego słowa, a wkrótce będzie ono zapomniane. Wtedy nikt nie będzie wiedział, że mamy kryzys, a my mędrcy nie będziemy musieli łamać głowy, aby go rozwiązywać.

— Za późno — przerwał Zajnwel Fujara — To prawda, że starzy ludzie nie znają tego słowa, ale nauczyło się go na pamięć całe młode pokolenie, a ono jest przyszłością Chełma. — Cóż więc radzisz Zajnwelu Fujaro — zapytał Gronam Wół.

— Moja rada jest taka — odpowiedział Zajnwel Fujara — aby w każdym tygodniu było dwa dni postu, a mianowicie w poniedziałek i czwartek. W ten sposób zaoszczędzimy mnóstwo chleba i już nie będzie go brakowało.

— To rozwiązałoby problem chleba, ale co będzie z niedostatkiem ubrania i butów? — zapytał Gronam Wół.

Treitel Dureń położył dwa palce na swoim nosie na znak, że ma coś do powiedzenia.

— Mów, Treitelu Durniu — polecił Gronam.

— Ja radzę — rzekł Treitel Dureń — abyśmy nałożyli wysokie podatki na buty, kaftany, spodnie, marynarki, spódnice i płaszcze i wszystkie inne artykuły ubraniowe. Biedni nie będą mogli kupować sobie żadnego ubrania. W ten sposób zostanie aż nadto dla bogatych. Po co martwić się o biednych?

— Zła rada! — zawołał Sender Osioł.

— Dlaczego ta rada jest zła? — zapytał Gronam Wół.

— Jest zła dlatego, że tylko biedni pracują na polach i w warsztatach. Jeśli będą w łachmanach i bez butów, będą chorować od zimna, kaszlu i kataru i nie będą zdolni do pracy. Nie będą mogli wyprodukować dość chleba nawet dla bogatych.

— Więc co radzisz ty, Senderze Ośle?

— Ja radzę — odpowiedział Sender Osioł — że nocą, gdy bogacze śpią, biedacy powinni zakraść się do ich domów i zabrać ich buty i pantofle, kaftany i suknie, i wszystko co mają. Wtedy biedacy będą należycie ubrani i będą zdolni do pracy na polach i w warsztatach i nie będą się przeziębiać. Po co martwić się o bogaczy?

— Wszystko to jest do niczego — oznajmił Szmendrek Zakuta Pała.

— Dlaczego jest to do niczego?- zapytał Gronam.

— Dlatego, że na każdego bogatego człowieka w Chełmie przypada kilkuset ubogich — powiedział Szmendrek Zakuta Pała. — Nie wystarczy więc dla nich ubrania. Poza tym bogacze są bogaci, a biedni są chudzi, więc ubrania bogaczy nie będą na nich pasować.

— Jakież jest więc twoje rozwiązanie, Szmendrku Zakuta Pało? — zapytał Gronam Wół.

— Ja twierdzę, że ubranie należy w ogóle zakazać. Wielcy chełmscy historycy opowiadają nam, że w czasach starożytnych nasi przodkowie chodzili nadzy i mieszkali w jaskiniach. Żyli z polowania. Róbmy tak samo, a wszystkie nasze problemy się rozwiążą.

— To jest bez sensu — powiedział Dopej Tuman. — Według naszych uczonych w starożytnych czasach w Chełmie nie było w ogóle zim. Dlatego ludzie mogli chodzić nago. Teraz ja proponuję, abyśmy odłożyli nasze posiedzenie. Wydaje się, że siedem dni i siedem nocy rozmyślań to za mało.

Przez chwilę wydawało się, że Gronam Wół przystał na tę mądrą radę. Tak zwykle bywało, że debatowanie odkładano do następnego posiedzenia, gdy mędrcy chełmscy nie umieli dojść do zadowalającej i zgodnej decyzji. Gronam już podnosił swój młotek, aby uderzyć nim trzy razy na znak, że posiedzenie jest odroczone, gdy nagle potarł palcami swe wydatne czoło i powiedział — Moi najczcigodniejsi mędrcy, ja mam rozwiązanie.

— Jakież jest to twoje rozwiązanie, o Mędrcze nad Mędrcami? — zapytali wszyscy pozostali.

— Uciszcie się i słuchajcie.

Każdy z mędrców wyciągnął jak mógł lewe ucho a rzekli razem:

— Dobrze, Gronamie Wole, wszyscy zamieniamy się w słuch.

KTO JEST WROGIEM?

— Według mojego zamysłu — powiedział Gronam Wół — tylko wojna może uratować Chełm.

— Wojna? — w zadziwieniu zawołali wszyscy mędrcy.

Do tego czasu Chełm nigdy nie odważał się na wojnę. Miał jedynie nieliczną policję, policjanci nosili pałki, ale w Chełmie nie było ani jednego żołnierza.

— Tak, wojna — odpowiedział Gronam Wół.

— Wojna z kim? — zapytał Dopej Tuman.

— Wojna z ludźmi z Gorzkowa.

— Cóż nam zrobili ludzie z Gorzkowa, że powinniśmy z nimi wojować? — zapytał Zajnwel Fujara.

— W jaki sposób mamy wojować, jeśli nie mamy ani mieczy, ani włóczni? — zapytał Treitel Dureń.

— W jaki sposób wojna z Gorzkowem może nam pomóc? — zapytał Sender Osioł — Gorzków jest małą wsią a tamtejsi ludzie są biedniejsi nawet od nas.

— I jakaż jest pewność, że zwyciężymy my? — dorzucił Szmendrek Zakuta Pała — I kto się będzie bił?

— Dobre są te pytania. — oświadczył Gronam Wół — Oto jest moja odpowiedź:

— Wypowiemy wojnę ludziom z Gorzkowa dlatego, że nazywają nas głupcami. A my, chełmianie, wiemy, że z dziesięciu miar mądrości zesłanych z niebios na ziemię, dziewięć znalazło się w Chełmie. Ale ci zarozumialcy z Gorzkowa myślą, że oni są mądrzejsi, a my jesteśmy głupcami. Jedynym sposobem przekonania ich, że my jesteśmy od nich mądrzejsi jest walka. Prawdą jest, że nie mamy ani mieczy ani włóczni, ale mamy Zalmana Kowala i on może je dla nas zrobić. Jest prawdą, że nasze żelazo musimy kupować w Lublinie i że jest ono bardzo drogie. Ale nasze kobiety mają żelazne garnki i patelnie, a ponieważ teraz niewiele jest do gotowania, mogą użyczyć tych naczyń do przerobienia ich na miecze i włócznie. Jest także prawdą, że Gorzków jest mały i tamtejsi ludzie są biedniejsi od nas, ale gdy będziemy zwycięzcami uczynimy z naszych wrogów niewolników, aby pracowali dla nas i za nas. A my będziemy mogli poświęcać cały nasz czas na rozmyślania, jak przystało mądrym mężom z Chełma. Nie trzeba się także martwić o wynik wojny. Na każdego głupca z Gorzkowa mamy przecież dziesięciu mądrych w Chełmie. Mamy dość młodych mężczyzn,

którzy próżnują — z nich będziemy rekrutować armię. Aby być absolutnie pewnym zwycięstwa, zaatakujemy Gorzków w środku nocy i zanim oni się obudzą i spostrzegą co się stało, zabijemy ich lub schwytamy i weźmiemy do niewoli.

— Gronamie Wole, jesteś nie tylko największym chełmskim mędrcem, ale także na całym świecie — ogłosił Dopej Tuman.

— Gdy zdobędziemy Gorzków, Chełm stanie się cesarstwem — dodał Zajnwel Fujara.

— Gronam Wół zostanie Królem Chełma i Cesarzem Gorzkowa — powiedział Treitel Dureń.

— Pierwszą rzeczą jaką rozkażemy naszym niewolnikom będzie zbudowanie dla Króla i Cesarza zamku składającego się z trzech pokoi z kuchnią — powiedział Sender Osioł. Tam twoja żona Jenta Pesia, gdy będzie zrzędzić i gderać, nie będzie przeszkadzać ci w medytacjach.

Szlemiel otworzył szeroko usta i wysunął język, co oznaczało, że chce mówić.

— Co masz do powiedzenia? — zapytał Gronam. Zapominasz, że jesteś tylko sekretarzem, a nie jednym z moich doradców.

— Wybacz mi, proszę, Nadmędrcze, przyszły Królu i Cesarzu. To co chcę powiedzieć przyniesie korzyść Chełmowi i jednocześnie przyczyni się do pomyślnego przebiegu wojny.

— Cóż to takiego? Skracaj się.

— Gorzków jest dość daleko stąd — około ośmiu mil. Nie ma drogi z Chełma do Gorzkowa i trzeba przejść przez las i bagna aby się tam dostać. Jak nasi bohaterscy żołnierze znajdą drogę, tym bardziej jeśli bitwa ma się toczyć w środku nocy? Poza tym Gorzków jest otoczony murami, a bramę zamyka się o zachodzie słońca. Jak nasi bohaterowie najadą Gorzków, jeśli brama będzie zamknięta?

Zapadło milczenie. nikt nie oczekiwał, że Szlemiel Pechowiec postawi tak trudne pytania.

Pierwszy odezwał się Dopej Tuman. — Te podstępne pytania są zdradą Cesarstwa? — zawołał ze złością.

— Należy go uwięzić i skazać na ciężkie roboty — powiedział Zajnwel Fujara.

— I nigdy nie zwolnić, aż do końca świata — dodał Treitel Dureń.

— Trzeba go powiesić — wykrzyknął Sender Osioł.

— Powiesić go raz to za mało! — wrzasnął Szmendrek Zakuta Pała — Należy go powiesić przynajmniej trzy razy.

— Moi oddani radcy — odezwał się Gronam — Nie ma potrzeby, abyśmy byli tak twardzi dla Szlemiela Pechowca. Nie zapominajmy, że jest on jedynym pechowcem, jakiego mamy i jeśli go powiesimy choćby jeden raz, pozostaniemy bez pechowca. W każdym razie ja mam odpowiedź na jego pytania.

— Tak szybko? — jednogłośnie zapytała cała piątka doradców.

— Mój umysł nie traci czasu — odpowiedział Gronam. Żyje sobie u nas człowiek imieniem Haskiel, któremu przydarzyło urodzić się w Gorzkowie, ale jest żonaty z chełmianką. On na pewno zna drogę do Gorzkowa i na pewno nas zaprowadzi. Co do bramy — w więzieniu trzymamy Fajtela Złodziejaszka z karą trzystu lat za włamanie do sklepiku spożywczego Berela i kradzież trzech cebul. Skoro poradził sobie z zamkiem Berela, na pewno będzie umiał otworzyć zamek we wrotach do Gorzkowa. Ja Gronam, uwolnię go, a on wpuści bez trudu nasze dzielne drużyny do Gorzkowa.

Mądrość Gronama wywarła tak mocne wrażenie na radcach, że siedzieli jak oniemiali.

Szlemiel jeszcze raz otworzył szeroko usta i wysunął język, zanim jednak zdążył wyrzec słowo, Gronam Wół powiedział:

— Lepiej nie otwieraj ust, jeśli nie chcesz być krótszy o głowę. Zamykam posiedzenie. Jest moim cesarskim rozkazem, aby wszystko o czym dyskutowaliśmy w czasie tej narady pozostało tajemnicą państwową. Jesteście wolni.

Po Chełmie natychmiast rozeszła się wieść, że Gronam Wół przygotowuje wojnę przeciwko Gorzkowowi, a zamiar ten jest najbardziej strzeżoną tajemnicą.

WOJNA

W Chełmie zawsze było łatwiej gadać niż działać. Zalman Kowal był mało sprawny w kuciu mieczy i pik. Gdy Jenta Pesia usłyszała, że ma poświęcić swoje garnki i patelnie na cele wojenne, obrzuciła Gronama najbardziej wymyślnymi wyzwiskami.

— Mamy aż nadto zgryzot i bez wojny. — wrzeszczała na niego — Ty nie tylko nosisz wole rogi, ale masz także woli rozum.

— Jento Pesiu, nie zapominaj, że zwracasz się do przyszłego Cesarza Gorzkowa — upomniał ja Groanam.

— Też mi cesarz smoncesarz. — odpowiedziała Jenta Pesia — Dla mnie jesteś tylko zwykłym głupcem z Chełma.

Każdy, kto w taki sposób mówiłby do Gronama, zostałby natychmiast osądzony jako zdrajca. Ale wobec Jenty Pesi i jej niewyparzonego języka nawet Gronam był bezradny.

Nadeszła wiosna, a młodzi ludzie z Chełma zamiast pracować na polach, zostali powołani do wojska i skierowani na ćwiczenia, aby byli gotowi do walki z Gorzkowem. W rezultacie żniwa były kiepskie.

Na jesieni rozpadały się deszcze. Ponieważ żołnierze byli albo bosi, albo chodzili w podartych butach, wielu się przeziębiło. Prawie całe wojsko kasłało i kichało. Ale wojny już nie można było odwołać. Pewnej ciemnej nocy, pod wodzą samego Gronama Wołą, chełmska armia wyruszyła w kierunku Gorzkowa. W pierwszych szeregach byli Haskiel, poszukiwacz ścieżek i Fajtel Złodziejaszek. Przed wyprawą deszcze padały przez trzy dni i żołnierze tonęli w błocie po kolana. Aby podtrzymać morale armii, poeta nadworny — Zekel, ułożył pieśń:

Bohaterowie z Chełma jesteśmy my
Gorzków wyzwolić maszerujemy
Gronam Mądry prowadzi nas
Głupców pokonamy wraz.
Bohaterowie z Chełma się radujemy
Gronama Woła wybierzemy.

Większość żołnierzy ochrypła. Wielu pokaleczyło stopy na kamieniach, gdy brnęli przez błota. Ale przecież każdy wie, że wojna nie jest zabawą dla dzieci.

Mijały godziny, a Gorzkowa nie było ani śladu. Zniecierpliwił się Gronam — Haskielu, gdzież jest Gorzków? — zapytał.

— Obawiam się, że zabłądziłem — odpowiedział Haskiel bojaźliwie, z pewnym wahaniem. — Zamiast skręcić w prawo, ja skręciłem w lewo i teraz zbliżamy się do Szczęsnopola.

— Do Szczęsnopola?! — ryczeli wściekli oficerowie.

— Obawiam się, że tak — mówił dalej Haskiel. — Ale cóż to za różnica? W Szczęsnopolu jest jeszcze mniej żołnierzy niż w Gorzkowie i jeszcze łatwiej będzie go podbić.

Szlemiel, który towarzyszył armii, powiedział — Przybyliśmy, aby walczyć z gorzkowianami, ponieważ oni myślą, że jesteśmy głupcami. Ale cóż nam zrobili ludzie ze Szczęsnopola?

Jak zawsze Gronam natychmiast znalazł odpowiedź. — Ludzie ze Szczęsnopola także uważają nas za głupców. Jest prawdą, że cały świat ma nas za głupców. Kogo byśmy nie zaatakowali, każdy na to zasługuje.

— Hurra! Niech żyje Gronam, nasz Cesarz! — wiwatowało wojsko — Niech żyje Chełm! Śmierć szczęsnopolanom!

Większość mieszkańców Szczęsnopola tej nocy spokojnie spała. Nikomu nawet nie śniła si0ę wojna. W Szczęsnopolu nie było murów i bram, więc Fajtel Złodziejaszek nie miał nic do roboty. Jest też prawdą, że w Szczęsnopolu w ogóle nie było zamków. Zwycięstwo chełmian miało więc być łatwe. Ale właśnie tej nocy odbywało się wesele syna jednego rzeźnika z Gorzkowa i córki woźnicy ze Szczęsnopola. Jak każe zwyczaj, wesele wyprawiono u rodziców narzeczonej. Goście — rzeźnicy i woźnice — bawili się, popijali i tańczyli, gdy nagle usłyszeli śpiewy i wiwaty. Wyszli z izby i zobaczyli zbliżający się tłum, a w nim uzbrojonych ludzi, niektórych w miecze i włócznie, innych w kije. Jeden chełmianin z braku czegoś właściwszego, ciągnął długi drewniany tłuczek do ubijania mąki na macę.

Gdy goście weselni zapytali, co się dzieje i o co chodzi, Gronam Wół odpowiedział: — jesteśmy chełmską armią. Zamierzaliśmy zaatakować Gorzków, bo Gorzkowianie nazywają nas głupcami, ale nasz przewodnik Haskiel źle skręcił i przyprowadził nas do Szczęsnopola. Ponieważ także wy, szczęsnopolanie, nazywacie nas głupcami, zdecydowaliśmy bić się z wami.

Rzeźnicy i woźnice tylko to chcieli usłyszeć. Byli podpici i rzucili się na chełmskie wojsko z dziką furią. Gronam i jego oficerowie wzywali żołnierzy do twardego oporu. — Honor Chełma jest w waszych rękach, bohaterscy żołnierze — wołał Gronam rozpaczliwie. — Pokażcie całemu światu, że chełmianie są nie tylko sprytni, ale także słyną z waleczności.

Hasła Gronama niewiele mogły pomóc armii chełmskiej. Żołnierze byli wyczerpani marszem, brakiem snu i przemoczeni. Uciekali. Dobosze gubili swoje bębny. Niektórzy z tych, co taszczyli miecze, usiłowali wyciągnąć je z pochew, ale ręce zgrabiały im z zimna. Armia chełmska poniosła całkowitą klęskę w ciągu kilku minut.

Wokół jatek w Szczęsnopolu zbierało się wiele bezpańskich psów i teraz one biegły za wycofującą się armią, szczekając i gryząc. Jeden z psów porwał uciekającemu żołnierzowi spodnie.

Pozostali szczęsnopolanie spali dalej, nieświadomi, że przespali historyczne zwycięstwo.

Następnego dnia o świcie chełmska armia wróciła do domu półnaga, bosa, bezbronna, z rozbitymi nosami i podbitymi oczami. Chełmskie kobiety

i dziewczęta szykowały dla zwycięzców gorące powitanie. Nasmażyły blinów, przygotowały kwaśną śmietanę i postawiły kwarty jagodowego soku. Ale teraz gorzko płakały. Dzięki Bogu, żaden chełmianin nie poległ, ale brakowało kilku żołnierzy i jednego generała. Dostali się do niewoli, albo zdecydowali się pozostać u wrogów w Szczęsnopolu.

Gronam Wół stracił jeden ze swych rogów. Lewe oko miał całkowicie zapuchnięte od ciosu syna jednego z rzeźników. Jenta Pesia wychodziła właśnie z domu, aby wylać pomyje, gdy go ujrzała. Jego wygląd tak ją przestraszył, że z wrażenia całe wiadro wylała na nogi Gronama. — Biada mi! — lamentowała — lepszych i calszych niż ty kładli do grobu.

Gronam i jego mędrcy podjęli obrady. Głowili się siedem dni i siedem nocy, a potem wydali następującą proklamację:

1. Gronam Wół pozostaje Mędrcem nad Mędrcami, władcą Chełma i zwycięskim Cesarzem Szczęsnopola.
2. W przyszłości przed atakiem na wroga, należy wysłać szpiegów, aby się dowiedzieli i upewnili, czy wieczorem nie odbywa się wesele z udziałem rzeźników i woźniców.
3. Tłuczki do ubijania mąki na macę nigdy więcej nie będą używane jako broń armii chełmskiej.
4. Gdy po bitwie armia chełmska będzie wracać, Jenta Pesia, Cesarzowa, nie może witać Cesarza oblewając mu nogi pomyjami.

Rozkazy te wypisano na pergaminie, a podpisali je Gronam i jego pięciu mędrców.

Gronam Wół wyraził uczucia wszystkich chełmian, gdy powiedział: — Ta wojna nas nie wzbogaciła, ale uczyniła nas mądrymi.

REWOLUCJA

Wiadomym jest, że po przegranej wojnie prędzej czy później następuje rewolucja. I tak właśnie zdarzyło się w Chełmie.

Przywódca Partii Rewolucyjnej, Bunem Pokraka ogłosił:

— Gronam Wół wywiódł nas na manowce. Chełm jest okryty hańbą. Jesteśmy pośmiewiskiem w Gorzkowie, Szczęsnopolu, a nawet w Lublinie.

Bunem Pokraka wysunął następujący rewolucyjny program:

1. Gronam Wół ma zrzec się władzy. Należy go zmusić, aby zrobił to dobrowolnie.

2. Zakazuje się używania pieniędzy. Od kiedy istnieją pieniądze, są bogacze i są biedacy. Bez pieniędzy wszyscy będą jednakowo biedni. Nie będzie złodziei i miasto nie będzie musiało płacić pensji policjantowi Chaikelowi i strażnikowi więzienia Lemelowi.
3. W Chełmie nie będzie rządził jeden Mędrzec nad Mędrcami, ale trzech pod przywództwem Bunema Pokraki, Najwyższego Mędrca nad Mędrcami.
4. Wybory będą odbywać się co czterdzieści lat, w dzień święta Purim. Głosować można tylko na członków Partii Rewolucyjnej jako jedynych kandydatów.
5. Kobiety chełmskie mają podarować swoją złotą biżuterię do przetopienia i zrobienia pomnika Bunema Pokraki.
6. Zekel Poeta ma ułożyć hymn na cześć Bunema Pokraki. Musi on liczyć 12 000 wierszy i wszystkie dzieci w szkole będą się go uczyć na pamięć.
7. Szlemiela, za to, że sprzeciwił się wojnie, mianuje się sekretarzem Bunema Pokraki.
8. Gronama i jego pięciu mędrców skazuje się na uwięzienie na zawsze i na środę.
9. Jenta Pesia, ponieważ wylała pomyje na nogi Gronama, nie musi iść do więzienia z mężem. W zamian za to ma rozwieść się z Gronamem i wyjść za mąż za Szlemiela.

Biedota chełmska z entuzjazmem przyjęła ten rewolucyjny program. Wielu z tych, co niedawno podziwiali mądrość Gronama teraz wzywało go od idiotów, skończonych osłów i nicponiów. Zekel Poeta, który napisał niezliczone poematy na cześć Gronama, teraz zasiadł ochoczo do pisania ody na cześć Bunema Pokraki. Żalił się, że 12.000 wierszy to za mało, aby wychwalić wszystkie cnoty Bunema Pokraki. Oda zaczynała się tak:

Wiadomym jest teraz i będzie zawsze
Bunem Pokraka potężny jest i bystry.

Bunem Pokraka ogłosił, że przejmie rządy w przeddzień święta Szewuot. Ta pora roku zwykle jest słoneczna i łagodna. Chełmianie cieszą się na myśl o blinach, które będą jeść w to święto. Przypadkowo wtedy są urodziny Bunema Pokraki.

Gdy Gronam i jego mędrcy dowiedzieli się, co ma się zdarzyć, opanował ich wielki strach. Nie jest błahostką pójść do więzienia na zawsze i na środę. Gronam natychmiast zwołał posiedzenie swej rady. Jak zawsze posiedzenie

odbywało się w jego domu. Ale tym razem Jenta Pesia wzięła się za mędrców, zanim zdołali rozpocząć obrady.

— Gronamie Wole — wykrzykiwała — zasługujesz na to, co ciebie spotkało. Jesteś takim samym mędrcem jak ja komisarzem. Cały świat pęka ze śmiechu nad twoją wojną ze Szczęsnopolem. Ja jednak nie zamierzam rozwodzić się z tobą. I nie wyjdę za Szlemiela. Nie ma sensu zmieniać jednego pechowca na drugiego.

Szlemiel, który był tam, aby sporządzać protokół posiedzenia, otworzył usta i wysunął język zaznaczając, że musi coś powiedzieć. Ale Gronam zdążył pierwszy. — Nie obawiaj się Szlemielu — rzekł — nikt nie będzie ciągnął ciebie pod weselny baldachim.

Posiedzenie trwało jak zwykle długo i Gronam jak zwykle wysłuchiwał rad wszystkich pięciu mędrców. Dopej Tuman radził, aby Gronam i mędrcy zgolili brody, skrócili kapoty i w ten sposób nierozpoznani mogliby uniknąć uwięzienia. Zajnwel Fujara uważał, że nie jest jeszcze za późno, aby przekupić Bunema Pokrakę posadą zajmowaną dotychczas przez Szlemiela. Treitel Dureń zastanawiał się, czy mając jeszcze kilka połamanych mieczów i włóczni nie powinni ich użyć jeszcze raz. Na pewno przepędziliby buntowników, nawet gdyby całe miasto z wojskiem było po ich stronie. Sender Osioł wskazywał na korzystną dla nich lukę w programie Bunema Pokraki. Ponieważ buntownicy zmierzali pozbyć się pieniędzy, a także strażnika więzienia, bo nie byłoby czym mu płacić — to jak mogliby zatrzymać w więzieniu mędrców na zawsze i na środę? Szmendrek Zakuta Pała kończył radą, że najlepiej byłoby ubłagać Bunema Pokrakę, aby skrócił im wyrok przynajmniej o środę.

Gronam potakiwał, potrząsał głową, potem uroczyście rzekł:

— Moi ukochani mędrcy, wysłuchałem jak zawsze z podziwem waszych mądrych słów i jak zawsze nie mogę zgodzić się na wasze rady.

— Więc co ty radzisz — jednogłośnie rzekli mędrcy.

— Radzę, abyśmy uciekli z Chełma.

— Uciekać z Chełma?! — mędrcy jednogłośnie odezwali się jeszcze raz, tym razem w osłupieniu.

— Rozumiem co czujecie — rzekł Gronam. — Chociaż Chełm jest najmądrzejszym miastem na świecie, jeśli chełmianie chcą zamienić nas na Bunema Pokrakę i jego popleczników, to może znaczyć tylko, że Chełm przestał być sobą.

— Co stanie się z naszymi żonami i dziećmi?

— Będą na nas czekać, dopóki Chełmowi nie wróci rozsądek i my będziemy mogli wrócić.

— Z czego będziemy żyć na wygnaniu?

— Zabierzemy ze sobą pieniądze z kasy państwowej. Buntownicy z Chełma nie uznają pieniędzy, ale w Lublinie pieniądze są nadal pieniędzmi. Kto wie, może jest naszym przeznaczeniem przenieść mądrości z Chełma do innych miast.

— Nigdy nie słyszeliśmy, abyś przemawiał tak znakomicie — podsumował Dopej Tuman.

— Ja pójdę z wami — oznajmił Szlemiel nie czekając na pozwolenie zabrania głosu.

— Dlaczego miałbyś uciekać? — zapytał Gronam. — Jesteś w łaskach u rewolucjonistów. Chcą ci nawet dać moją Jentę Pesię za żonę.

— Właśnie dlatego chcę uciekać — odrzekł Szlemiel. — Ja nie chcę, aby wymyślała na mnie tak jak na ciebie.

— Bardzo dobrze, możesz iść z nami.

Tej nocy Gronam, pięciu mędrców i Szlemiel opuścili Chełm, zabierając ze sobą szkatułę zawierającą skarbowe pieniądze. Ale gdy ją otworzyli, zobaczyli, że jest pusta. Fajtel Złodziejaszek, którego wypuszczono z więzienia, zakradł się do podziemia i wszystko zabrał.

Gronam Wół był rozczarowany. — Gdy wrócę do Chełma jako władca — oznajmił — i będę szedł na wojnę z Gorzkowem, z całą pewnością nie uwolnię Fajtela Złodziejaszka, aby otwierał zamki we wrotach Gorzkowa.

— Więc kto będzie się włamywał? — zapytał Szmendrek Zakuta Pała.

— Będziemy szturmować w dzień, gdy bramy są otwarte — Gronam odpowiedział.

CHEŁM BEZ PIENIĘDZY

Gdy się wydało, że Gronam i jego pięciu mędrców zbiegli z miejskim skarbem, Chełm rozbrzmiał okrzykami: — Niech żyje Bunem Pokraka! Niech żyje rewolucja — Bunem był u szczytu władzy.

Ale trudności zaczęły się wkrótce.

Bunem Pokraka zakazał używania pieniędzy, jednak kupcy odmawiali dzielenia się towarami za darmo. Ludzie Bunema skonfiskowali sklepy i magazyny i postawili w nich państwowych urzędników. A ci urzędnicy rozdzielili towary między swoich przyjaciół, zaś nowych towarów już nie można było

dostać. Wkrótce ze wszystkich stron rozległy się wołania: — Zwróć nam pieniądze! Chcemy pieniędzy!

Bunem Pokraka usiłował tłumaczyć, że złota nie można zjeść, nie można też banknotów. — Więc za co będziemy kupować żywność? — pytali chełmianie.

Bunem Pokraka i jego obaj Mędrcy nad Mędrcami, Berel Szpileczka i Szmerel Jołop głowili się przez trzy dni i trzy noce, a potem zarządzili, że wszyscy chełmianie mają się zbierać trzy razy w tygodniu — w poniedziałek, wtorek i czwartek na rynku, aby wymieniać własne towary. Zarządzenie ogłoszono w środę, zaś w czwartek wielu chełmian przybyło na plac targowy czyli rynek.

Pierwszy zjawił się Zekel Poeta. Postawił kramik, rozłożył na ladzie swoje utwory i wołał: — Zamienię swoje poematy na chleb, masło, ser, kurczęta, jajka, cebulę, czosnek. Zelówka mojego lewego buta zdarła się — chcę ofiarować mój poemat z dwudziestu trzech wierszy szewcowi, który podzeluje but. Flekel krytyk pisał, że nigdy nie było i nie będzie poety równego Zekelowi Poecie.

Szmojger swat nie przyniósł ze sobą swoich towarów — to jest chłopców i dziewcząt — ale słyszano jak dźwięcznie się polecał: — Moja żona Keila Basia nie może przygotować potraw szabasowych, bo nasz spiżarnia jest pusta. Za swatanie biorę woreczek żytniej mąki na ciemny chleb, woreczek mąki białej na szabasowe chały, dziesięć funtów kaszy, dziesięć funtów kurzego tłuszczu na szabasową potrawkę. Chłopcy i dziewczęta, chodźcie do mnie, to was wyswatam.

Chełmska kapela, trzech rzępołów i jeden bębniarz, stanęła razem. Bębniarz podjął się roli naganiacza: — Jeśli chcecie posłuchać muzyki, zbierzcie się wokoło. Za kurczaka zagramy polkę, za kaczkę zagramy mazurka, za ćwiartkę wołową — cały koncert.

Fulcie Kawalarz monotonnie się ogłaszał: — Sprzedaję kawały. Jeśli chcecie pęknąć ze śmiechu, chodźcie do mnie. Jeden żart za jedno jajko. Trzy kawały za dwa jajka. Pięć kawałów za trzy jajka. Ale tego dnia w Chełmie nikt nie szukał poezji, swatania, muzyki lub kawałów. Pewien szewc przygotował na wymianę za kozę parę butów, ale właściciel kozy obliczył, że w dniach, gdy były jeszcze pieniądze, koza była warta trzy buty. Cóż jednak można zrobić z trzema butami? Szewc i ten od kozy handryczyli się cały dzień i nie dobili targu.

Następnego dnia, w piątek, Hocmach obsługujący mykwę nie napalił w łaźni, bo nie dostał żadnego wynagrodzenia. W sobotę pościło pół

Chełma. W niedzielę rano przed domem Bunema Pokraki zebrał się olbrzymi tłum. Słychać było dzikie wrzaski. — Dajcie nam pieniądze. Chełm nie może żyć bez pieniędzy. Chcemy pieniędzy!

Tej nocy Bunem Pokraka, Berel Szpileczka i Szmerel Jołop nawet nie mogli zmrużyć oka. Kamienie leciały w okna domu Bunema. Jego żona, która była taką samą złośnicą jak Jenta Pesia Gronama, obrzucała męża najobrzydliwszym wymyślaniem.

Nagle w tłumie zebranym na zewnątrz rozległ się głos:

— Chełmscy bracia i siostry! Bunem Pokraka zdradził rewolucję. Jest wrogiem ludu i jest głupszy nawet od Gronama Wołu. Ja, Fajtel Złodziejaszek obejmuję rządy w Chełmie. Chcę natychmiast wypuścić nowe pieniądze. Niech żyje rewolucja! Precz z Bunemem Pokraką! Ja, Fajtel ogłaszam się od tej chwili Pierwszym Mędrcem Chełma.

— Precz z Bunemem Pokraką! Niech żyje Fajtel! — słychać było z tłumu.

Fajtel Złodziejaszek i jego dwóch pomocników, Notke Majcher i Joszke Doliniarz poprowadzili tłum do kryjówki i pokazali złoto skradzione ze skarbca Gronama Wołu. Ale zamiast wypuścić złote monety między ludzi, rozdali papierowe pieniądze. Ponieważ ani Fajtel ani jego pomocnicy nie umieli pisać, na banknotach wydrukowano trzy krzyżyki. Porządek wrócił do Chełma w ciągu godziny.

Bunema Pokrakę, Berela Szpileczkę i Szmerela Jołopa uwięziono i oskarżono o zdradę. Wyrok sądu łatwo było przewidzieć — uwięzienie na zawsze i na środę.

Tegoż dnia Zekel Poeta zaczął klecić odę na cześć Fajtela Złodziejaszka. Utrzymywał jednak, że wierszy wyznaczonych przez Bunema Pokrakę na pewno nie wystarczy, aby opisać wielkie dokonania Fajtela. Zekel mówił, że będzie ich potrzebował przynajmniej dwa razy tyle.

PANOWANIE FAJTELA

Pierwszą urzędową czynnością Fajtela po wypuszczeniu papierowych pieniędzy było uwięzienie sędziego, który w czasach Gronama skazał go za kradzież. Potem podyktował swemu sekretarzowi nowy kodeks praw:

1. Kradzież nie jest przestępstwem, z wyjątkiem kradzieży u złodzieja.
2. Obywatele Chełma mają płacić trzy czwarte swego dochodu jako podatek. Dodatkowo, w każdy czwartek kobiety chełmskie mają obowiązek

częstować rząd dwoma kawałkami faszerowanej ryby, półmiskiem duszonej marchewki, trzema kromkami chały i szabasową potrawką.
3. Na nowo wypowiada się wojnę Gorzkowowi i Szczęsnopolowi. Chełm weźmie odwet za klęskę z rąk woźniców i rzeźników.
4. Konfiskuje się na rzecz wojska wszystkie noże, siekiery, tasaki do mięsa, widelce oraz scyzoryki i szpilki do włosów.
5. Wszyscy mężczyźni od lat jedenastu do osiemdziesięciu mają się ćwiczyć codziennie przez pół dnia i przygotowywać do przyszłej bitwy.
6. Na nowo ogłasza się Chełm cesarstwem, które powinno zająć wszystkie ziemie między rzekami San i Bug.
7. Wszyscy cudzoziemcy, gdy spotkają chełmianina mają się siedem razy kłaniać i wołać — „Niech żyje Fajtel".
8. Jeśli chełmianin uderzy cudzoziemca i wybije mu ząb, to cudzoziemiec ma zapłacić chełmianinowi tyle, ile zapłaciłby dentyście za wyrwanie zęba.
9. Znosi się stare święta. Rocznica pierwszej kradzieży kieszonkowej dokonanej przez Fajtela jest odtąd świętem narodowym. Dodatkowymi świętami są rocznice pierwszego włamania Fajtela i pierwszego napadu. Nie ma już być szabasów.

Gdy ogłoszono te nowe prawa, starsi chełmianie wystraszyli się nie na żarty i przepowiadali, że nic dobrego z nich nie wyniknie. Ale łobuzy i chuligani chełmscy popierali Fajtela. Ponieważ w Chełmie nie było koszar, żeby pomieścić nową armię Fajtel kazał wypędzić z przytułków biedaków i chorych, aby mieszkali w nich wojskowi.

Wkrótce wojsko Fajtela zaczęło odnosić wielkie zwycięstwa. Pomaszerowało nocą na Gorzków. Fajtel sam się włamał przez wrota i gorzkowianie musieli się poddać. Szczęsnopol spotkał ten sam los. W drodze powrotnej do domu chełmska armia podbiła jeszcze kilka innych przysiółków.

W swojej odzie poświęconej zwycięstwom Zekel Poeta przepowiadał, że armia chełmska pewnego dnia zdobędzie Indie, Izbicę, Etiopię, Frampol i Madagaskar.

Ale wkrótce zaczął się kryzys reżimu Fajtela. Wszyscy jako tako zdrowi mężczyźni byli w wojsku, ani jeden nie został, aby pracować. Znów brakło jedzenia, ubrania i butów. Fajtel przyprowadził jeńców, byłych mieszkańców Gorzkowa i Szczęsnopola, ale nie było ich czym żywić.

Po tym jak Fajtel ogłosił, że kradzież nie jest już przestępstwem, namnożyło się ich tyle, że uczciwi ludzie już nic nie mieli w domach. Złodzie-

je zaczęli kraść sobie wzajemnie i było wiele bójek między naśladowcami Fajtela.

Wkrótce przyszły wieści, że miasta Lublin, Zamość, Krasnystaw, Biłgoraj, Frampol i Izbica mobilizują się, aby pobić Chełm. Z kolei Fajtel zmobilizował w Chełmie wszystkich, nawet chorych wypędzonych z przytułków. Ale głodujący i umierający z głodu chełmianie nie mogli sprostać armii świeżej, dobrze odżywionej i należycie uzbrojonej. Chełm został oblężony. Fajtel upierał się, że Chełm może pokonać swych wrogów, a nowy porządek będzie trwać na zawsze. Ale po tygodniu oblężenia chełmskie wojsko było podobne do szkieletów.

Gdy Fajtel zrozumiał, że przyszedł koniec ukrył się w gminnej łaźni parowej. Jednak prędko go odnaleziono. Ci co go schwytali włożyli mu na głowę kosz na śmiecie, do jednej ręki włożyli mu miotłę, a do drugiej tekturowy miecz i w hańbie poprowadzili na rynek.

Zekel Poeta, zanim zaczęło się oblężenie, zdążył napisać 16 000 linijek na chwałę Fajtela. Gdy zobaczył, że sprawy idą źle, zrobił w poemacie parę poprawek i zatytułował go „Hańba i upadek Fajtela Tyrana".

Chełmianie obawiali się, że zwycięzcy wezmą ich do niewoli i skażą na ciężkie roboty. Ale te miasta nie potrzebowały jeńców. Miały dość własnych bezrobotnych.

Gdy Gronam i jego pięciu mędrców usłyszeli, że wyzwolono Chełm, wrócili razem z pustą szkatułą na pieniądze. Jenta Pesia na widok męża była tak zaskoczona, że wylała pomyje, tym razem na jego bose nogi. Gronam Wół i jego pięciu mędrców, którzy w Lublinie byli żebrakami, znów stali się władcami Chełma.

PRZYSZŁOŚĆ JEST ŚWIETLANA

Chełm nie miał już wojowniczych ambicji i chełmianie z zapałem wzięli się do pracy. Było oczywiste, że tylko praca mogła im pomóc.

Stali się tacy pilni i pracowici, że zaledwie mieli czas na posiłki. Wytwarzali teraz więcej niż mogli sprzedać i zaczęli się rozglądać za rynkami poza Chełmem. Ale w Gorzkowie i Szczęsnopolu, gdzie można by sprzedawać wiele towarów z Chełma, nie mieli pieniędzy. Gronam i jego pięciu mędrców rozmyślali siedem dni i siedem nocy i doszli do rozwiązania. Trzeba dawać pieniądze dla Szczęsnopolan i Gorzkowa, aby tam mogli kupować towary z Chełma.

Ta decyzja podobała się kupcom z Chełma, ale niektórzy biedni się sprzeciwiali. — Dlaczego dawać pieniądze dla Gorzkowa i Szczęsnopola, naszych niedawnych wrogów — mówili — gdy my, weterani przymieramy głodem? Znów były protesty i demonstracje i zaczął się nowy kryzys w Chełmie.

Na wygnaniu w Izbicy Bunem Pokraka rozgłaszał, że to pieniądze są przyczyną niepowodzeń Chełma. Wysyłał do Chełma swoich agentów, aby rozgłaszali wśród ludzi, że tylko Bunem Pokraka może im pomóc.

Gdy tylko Gronam spostrzegł, że jego rządy znów się chwieją, zdecydował stworzyć dodatkową radę złożoną z setki Podmędrców. Rada ta miała zasiadać dzień i noc przez cały rok i rozwiązywać wszystkie wynikające problemy. Oczywiście jej decyzje miały być przeglądane przez Gronama i jego pięciu mędrców. Gronam wyznaczył na przewodniczącego tej nowej rady najsłynniejszego chełmskiego filozofa, Wisusa, autora dziesięciotomowego dzieła o tym co było pierwsze — kura czy jajo.

Rada Stu Podmędrców, jak się nazywała, zasiadała przez wiele lat, ale nigdy niczego nie rozstrzygnęła, ponieważ stale były niezgoda i kłótnie między Podmędrcami. Bijatyki, przezwiska, rzucanie kałamarzami były na porządku codziennym. Niektórzy z Podmędrców ośmielali się nazywać Wisusa „chełmskim idiotą".

Jenta Pesia, która bardzo żywo obserwowała, co się dzieje w radzie, uznała, że mężczyźni chełmscy są tak wielkimi głupcami, że nigdy nie rozwiążą kryzysów w Chełmie. Założyła Partię Kobiet. Jej program zakładał, że mężczyźni powinni przejąć całą domową robotę, zamiatanie podłóg, pranie pieluch, gotowanie i pieczenie i opiekę nad dziećmi. A kobiety w tym czasie powinny rządzić. W wyniku tego wszystkiego między Gronamem a Jentą Pesią oraz pomiędzy pozostałymi mędrcami i podmędrcami a ich żonami było wiele kłótni.

Po kolacji Jenta Pesia zaczęła mawiać — Gronamie Wole, czas abyś pozmywał naczynia.

— Ja, Gronam, Nadmędrzec miałbym zmywać naczynia? A cóż ty będziesz robić?

— Ja będę czytać nowe dzieło Wisusa „Co stałoby się z chełmianami, gdyby nie było nigdy Chełma?" — odpowiadała Jenta Pesia.

— To jest koniec świata — protestował Gronam.

— Nie koniec świata, ale koniec twojej tyranii — odpowiadała Jenta Pesia. — Nie trać czasu, Gronamie, zdejmuj koronę, zakładaj fartuch i bierz się do roboty.

I nawet jeśli Gronam uznawał, że zmywanie naczyń oznacza obniżenie godności nadwładcy, robił dokładnie to co Jenta Pesia kazała, ponieważ zmywanie naczyń przez mężczyzn stało się w Chełmie modą. A wiadomo, że w Chełmie moda jest nawet ważniejsza od prawa.

Tak mniej więcej przedstawia się historia Chełma do czasów dzisiejszych. Ale Gronam jest optymistą. W swej najświeższej mowie wygłoszonej podczas odsłaniania najnowszego pomnika na jego cześć, powiedział: — Nie mamy zamiaru podbijać świata, ale nasza mądrość rozchodzi się daleko i szeroko. Przyszłość jest świetlana. Mamy dobre szanse na to, że pewnego dnia cały świat będzie jednym wielkim Chełmem.

Z angielskiego przetłumaczył

Andrzej Piwowarczyk

Redakcja składa podziękowanie wydawnictwu Farrar, Straus & Giroux za nieodpłatną zgodę na publikację tekstu I. B. Singera.

Stefan Melkowski

Usta wolne i oczy otwarte
(O twórczości Waldemara Michalskiego)

Kto poetę chce zrozumieć musi pojechać do jego kraju — taka jest opinia Goethego. To głęboka konstatacja, ale myślę, że trzeba ją rozumieć w sensie szerokim: Kto chce poetę–pisarza — zrozumieć ten musi pójść śladem jego życia oraz jego myśli. Spróbujmy zatem na początku tego szkicu o poezji (a i o całej twórczości) Waldemara Michalskiego pójść „do jego kraju", to znaczy prześledzić — choćby w wielkim skrócie — literacką biografię poety.

Urodził się 27 września 1938 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Ważny tu jest nie tylko sam fakt urodzin — wszak najważniejszy dla każdego z nas, ale — i miejsce, i czas. Kresowość zaś (ta wschodnia szczególnie, chociaż nie tylko) była i jest ważnym składnikiem kultury i literatury polskiej. Po prostu był to region, który w sposób szczególny formował psychikę człowieka — a więc i osobowość twórcy — oraz stwarzał specjalny model życia. Sam Michalski tak na ten temat mówi: „Wieś moich dziadków, w majowe wieczory rozbrzmiewała śpiewem na przemian polskim i ukraińskim. Na »wieczorynkach« młodzi wiązali się w pary »na całe życie« i nie stanowiła tu bariery ani odmienna religia ani różnice językowe. Nikogo to nie dziwiło, ani gorszyło. Do kościoła było 20 kilometrów, do cerkwi, kilkaset metrów. Na wszystkie niedziele i święta jechało się do kościoła, ale w czasie jesiennej szarugi cerkiew była bliżej — babka stwierdzała autorytatywnie: Bóg jest

jeden tylko ludzie się poróżnili" [1]. Taka atmosfera nie mogła nie wpłynąć na osobowość młodego człowieka — przyszłego poety. Nie jest to zresztą przypadek odosobniony. Jeśli nawet nie sięgać do literatury romantycznej, to wystarczy wymienić Buczkowskiego, Kuśniewicza czy Stryjkowskiego. Ważny jest także rok urodzenia: 1938. Michalski należy bowiem do ostatnich roczników generacji, którą w opracowaniach współczesnej literatury polskiej określa się zazwyczaj jako: Pokolenie „Współczesności", a którą to generację osobiście wolę określać jako Pokolenie Zawieszonych — ponad przepaściami czasu, wytworzonymi przez historię w ostatnim półwieczu [2]. Znamienna dla tej przynależności generacyjnej jest także data debiutu Michalskiego: 1957, a więc odbyło się to na fali przemian po tzw. Polskim Październiku. Wprawdzie był to debiut publicystyczny, ale wkrótce przyszły wiersze drukowane w różnych almanachach i antologiach literackich, których tyle pojawiło się w latach sześćdziesiątych, oraz — w pięknie się wówczas rozwijających czasopismach kulturalnych. Udział w klubach i grupach oraz imprezach literackich jest także charakterystyczny dla tamtych czasów [3]. Wybiegliśmy jednak dość daleko na przód w czasie, wyprzedzając wcześniejsze a ważniejsze wydarzenia w życiu bohatera tego szkicu. Otóż w cytowanym tu już wywiadzie Michalski podkreśla, że bardzo istotne były dla niego przeżycia wczesnego dzieciństwa związane z wojną, a szczególnie z pełnymi przerażającego okrucieństwa narodowościowymi konfliktami polsko-ukraińskimi z lat 1943–1944 na Wołyniu. Jednak i tym razem przywołuje — jako zawsze go obowiązującą — taką oto opinię seniorki rodu: „... Nawet wtedy, kiedy ledwo udało nam się ujść z życiem, babka nieprzyjaciół traktowała jedynie z »życzliwym obrzydzeniem«" [4].

Zaraz po wojnie rodzina repatriowała się — tak to wówczas nazywano — w obręb nowych granic państwa polskiego, ale nie daleko, bo tylko do Chełma. Miasto było małe, ale z tradycjami, ważne dla literatury polskiego okresu międzywojennego, bowiem to tutaj w latach 1933–1939 wychodziła „Kamena" Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. W Chełmie Michalski cho-

[1] „Garść pieczonych kasztanów". Z Waldemarem Michalskim rozmawia Henryka Witalewska, [w:] W. Michalski, *Będziesz jak piołun*, Wybór wierszy, Lublin 1991, s. 55. Zob. też: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, red. J. Czachowska, A. Szałagan, t. V, Warszawa 1997, s. 366–367.

[2] Por.: S. Melkowski, *Wyznania zawieszonego*, Łódź 1987, s. 141–152.

[3] W podobny sposób — to znaczy szeroko — ujmuje miejsce Pokolenia „Współczesności" we współczesnej poezji polskiej Piotr Kuncewicz; por.: tegoż *Poezja polska od 1956*, Agonia i nadzieja t. III, Warszawa 1993, s. 212–213.

[4] „Garść pieczonych kasztanów", s. 57.

dził do liceum im. Stefana Czarneckiego i tutaj też zdał maturę w 1956 roku. Raz jeszcze powracam do sprawy generacji: próg dojrzałości intelektualnej osiągnął autor „Pejzażu rdzawego" właśnie w roku 1956. Tak jak Włodzimierz Wołyński z dzieciństwa, tak i miasto młodości Chełm — to są miejsca często wracające w wierszach Michalskiego, miejsca wyróżnione. Z obydwoma miastami są związani także poetyccy, literaccy patroni tej twórczości, bowiem Józef Czechowicz był w swej młodości nauczycielem właśnie w Włodzimierzu Wołyńskim (oczywiście działo się to na długo przed narodzinami bohatera tego szkicu), a debiutancki „Pejzaż rdzawy" wyróżniono właśnie nagroda literacką im. J. Czechowicza. Drugi tego rodzaju symboliczny związek istnieje między młodością Michalskiego — w mieście „Kameny" spędzoną — a faktem, że poświęcił on książkę życiu i twórczości K. A. Jaworskiego. Sam poeta lubi podkreślać metaforyczne znaczenie tych faktów.

Po maturze, to jest w tymże 1956 r., rozpoczął Michalski studia polonistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które uwieńczył dyplomem magisterskim w roku 1963. W czasie studiów czynnie uczestniczył w życiu kulturalnym uczelni i lubelskiego środowiska studenckiego — m.in. jako współzałożyciel Studenckiego Klubu Literackiego „Kontrapunkt" — oraz miasta, w którym życie literackie prawie zawsze było (i jest) ożywione [5]. W tym też czasie zadebiutował jako poeta na łamach czasopism i almanachów literackich. Jeszcze przed ukończeniem studiów zaczął pracować w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL-u, gdzie niebawem został kustoszem. Pracował tam do 1985 r.[6] Ten wybór miejsca studiów, a potem i miejsca pracy nie był chyba przypadkowy. Świadczy o tym choćby jego udział w grupie poetyckie „Signum", zawiązanej w Lublinie właśnie z inicjatywy autora „Pejzażu rdzawego" oraz — poety i plastyka Zbigniewa Strzałkowskiego. „Signum" określiła się jako „grupa poetów katolickich" i była związana z instytucją „tygodni kultury chrześcijańskiej" oraz z duszpasterstwem środowisk twórczych w Lublinie. W latach osiemdziesiątych członkowie tej grupy uczestni-

[5] Trwałym efektem zainteresowań studenckim życiem literackim jest praca Michalskiego, *Lubelskie czasopisma studenckie*, która ukazała się w wydawnictwie zbiorowym *Czasopisma studenckie w Polsce (1945–1970)*. Red. A. K. Waśkiewicz. Warszawa 1975. Cz. I 1944–1971, s. 53–70, cz. II 1971–1977, s. 67–78.

[6] Owocem tych lat jest między innymi praca bibliotekoznawcza „Oddział gromadzenia i uzupełniania zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w latach 1944–1970", opublikowana w czasopiśmie „Archiwa, Biblioteki i Muzea kościelne" t. 23, a także — udział autorski w wydawnictwie „Pro memoria", akcentującym „poświęcenie Zakładu Małej Poligrafii KUL pod patronatem bł. O. Maksymiliana Kolbego" (Lublin, 1976.)

czyli w niezależnym życiu literackim, rozwijanym na terenach kościelnych [7]. Wybiegłem do przodu w chronologicznej prezentacji życia literackiego Waldemara Michalskiego, ale sprawa wydawała mi się ważna, bowiem udział w grupie „Signum" wyraźnie określa jego miejsce na mapie kierunków ideowych literatury współczesnej.

Wróćmy jednak do lat siedemdziesiątych. Poprzedzona licznymi publikacjami w czasopismach i antologiach ukazała się w 1973 r. jego debiutancka książka poetycka „Pejzaż rdzawy". Została zauważona przez krytykę i wyróżniona nagrodą im. J. Czechowicza, o czym już wspomniałem. Drugi zbiór wierszy „Ogród" ukazał się w 1977 r. W dalszym ciągu wiele publikuje w prasie i to nie tylko wiersze, ale także prace krytycznoliterackie oraz do dziedziny publicystyki kulturalnej należące. Działa w lubelskim — szeroko rozumianym — środowisku literackim i artystycznym [8]. W roku 1978 został przyjęty do Związku Literatów Polskich. Rozkwit twórczości literackiej Michalskiego i jego działalność na rzecz środowiska obserwujemy w końcu lat siedemdziesiątych. W roku 1979 ukazał się trzeci tom jego wierszy „Głosy na wersety", a w 1987 czwarty, tj. „Pod znakiem Wagi". Podsumowaniem tego etapu twórczości poetyckiej naszego autora jest wybór wierszy „Będziesz jak piołun", wydany jednak już na początku lat dziewięćdziesiątych, bo w roku 1991.

Lata osiemdziesiąte wzbogacają także dorobek krytycznoliteracki Michalskiego. Oprócz recenzji, szkiców i artykułów publikowanych w czasopismach, wydaje w 1985 r. książkę o życiu i twórczości Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Rok 1985 przynosi antologię poezji maryjnej „Pod Twoją obronę . . . ". Natomiast trochę wcześniej, bo w roku 1984, wydał (wraz z Józefem Ziębą przygotowany) ważny tom krytyczno-wspomnieniowy „Lublin literacki 1931–1981", gdzie występuje także jako istotny autor. W połowie lat osiemdziesiątych zmienił Michalski miejsce pracy, bowiem w roku 1985 został sekretarzem redakcji kwartalnika literackiego „Akcent" — pisma lubelskiego, ale znanego w całym kraju i otwartego dla autorów ze wszystkich stron Polski. Nie zerwał jednak całkiem z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, bowiem był przez wiele lat lektorem Studium Kultury i Języka

[7] Por.: Ewa Głębicka, *Grupy literackie w Polsce 1945–1908*, Warszawa 1993, s. 618–621.

[8] Dowodem tego jest z jednej strony np. książeczka (napisana wspólnie z Jerzym Zarębą) *Longin Jan Okoń — pisarz i społecznik* (Chełm 1974), z drugiej strony np. udział w prezentacji dział lubelskiego plastyka (a i poety zarazem) Zbigniewa Strzałkowskiego: *Zbigniew Strzałkowski*, Lublin 1971.

Polskiego tegoż uniwersytetu. W dalszym ciągu uczestniczy w różnego rodzaju przejawach życia literackiego, kulturalnego i społecznego w Lublinie, na Lubelszczyźnie i w wymiarze ogólnokrajowym. Jest członkiem grupy „Signum". Od września 1980 r. należy do „Solidarności". Zatem lata osiemdziesiąte i pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych to okres wielkiej aktywności społecznej, a przede wszystkim twórczej Waldemara Michalskigo.

Nim przejdę do sprawy najważniejszej, tj. do krytycznoliterackiego przedstawienia poezji i szczegółowej prezentacji dorobku literackiego Michalskiego, zajmę się pokrótce sprawą jego osobowości oraz programu poetyckiego i literackiego. Oto opinia Tadeusza Polanowskiego: „W lubelskim środowisku artystycznym Waldemar Michalski jest znanym i cenionym poetą, krytykiem literackim i wydawcą. Jego zasługi w organizowaniu życia literackiego są wprost nieocenione; wynikają z otwartej i życzliwej drugiemu człowiekowi postawy poety, który wysoko ceni wartość bezpośredniego kontaktu osoby z osobą w realnym — metaforycznym dzięki poezji — podaniu ręki" [9]. Z tymi rozpoznaniami, krytyka i kolegi-pisarza zarazem, korespondują wyznania samego poety — ujmujące tę samą sprawę jak gdyby z drugiej strony: „W duchu swoiście pojmowanego ekumenizmu mojej babki i wielkiej tolerancji dziadka dla różnych tradycji kulturalnych kształtowały się międzysąsiedzkie stosunki i życiowe postawy. Matce zawdzięczam to, że nauczyła mnie patrzeć na różnorodność tego świata bez uprzedzeń, ale z pokorą i szacunkiem. Odziedziczyłem charakterystyczna optykę widzenia świata i ludzi: w różnorodności widzieć bogactwo, szukać tego, co ludzi łączy, rozumieć ich odmienne postawy, przekonania, a to przecież znaczy tyle co dostrzegać, wybierać, budować, jednoczyć — budować mosty między nawet najbardziej poróżnionymi" [10]. Tyle szkiców do portretu i autoportretu naszego bohatera.

Teraz jeszcze jego wyznanie na temat własnej poezji i poezji w ogóle: „To właśnie poezja z czasach depresji moralnych ma — moim zdaniem — szczególne posłanie: krzewienie wiary w dobro, budzenie nadziei na sprawiedliwość, odkrywanie piękna miłości i przyjaźni" [11]. Jest to — w sposób oczywisty — prometejska teoria i wizja poezji, tak dzisiaj u nas rzadko głoszona i realizowana. Łączy się z tym przekonanie o dydaktycznych właściwościach poezji — pogląd równie dzisiaj rzadki, a bardzo cenny i społecznie przy-

[9] T. Polanowski, *Poezja to podanie ręki*, „Kresy Literackie" 1991, nr 4, s. 30.

[10] „Garść pieczonych kasztanów", s. 56–57.

[11] Tamże, s. 58.

datny: „Nauczyciel i poeta — to bez wątpienia dwie bliźniacze profesje. W obydwu słowo jest kluczem i narzędziem. Dydaktyzm i rutyna — klęską. Nauczyciel czy poeta nie istnieją bez ucznia, słuchacza, czytelnika" [12]. A więc i przekonanie o społecznym oddziaływaniu poezji odżyło tu i to w bardzo szlachetnym wcieleniu. Jesteśmy w tych autorskich deklaracjach na antypodach wszelkiego formalizmu i artystowskiej postawy: „To poeta — poezja — stawia dziś pytania o cel i sens istnienia, broni wartości ludzkich, bez których nie ma normalnego życia" [13]. Prometejskie pojmowanie poezji — twórczości — zostało wiec tu w pełni rozwinięte. A co autor — w cytowanym tu wciąż wywiadzie — mówi o własnej poezji? Tutaj program — i wyznanie zarazem — jest bliskie temu, co wiemy o samym poecie, o czym pisał w cytowanej tu już opinii Tadeusz Polanowski i co zresztą wynika z samej twórczości: „Poezja to jednak przede wszystkim podanie ręki, intymna obecność dwojga ludzi nie mających przed sobą żadnych tajemnic, przeżywających wspólną radość istnienia. Przeżywających radość tworzenia, która spełnia się w miłości — bo duszą i pełnią naszego ludzkiego posłannictwa na Ziemi jest właśnie miłość. Kiedyś w wierszu pt. »Ogród« napisałem: »Kocham więc jestem« — i kto tych słów nie rozumie, ten już umarł" [14]. Jest to więc bardzo humanistyczne, altruistyczne, wręcz ekstatycze pojmowanie poezji. Czy rzeczywiście taka jest poezja Waldemara Michalskiego? Odpowiedzieć na to pytanie można tylko przez analizę jego wierszy. Spróbujmy zatem to uczynić.

Jak wiemy, debiut książkowy Michalskiego miał miejsce w roku 1973, więc raczej późno jak na człowieka, który osiągnął dojrzałość wraz z Pokoleniem „Współczesności", bo zaczął publikować w roku 1957. Nie dysponuję w prawdzie pełną bibliografią poety, ale bez większego ryzyka założyć mogę, że jego wiersze ukazywały się na łamach prasy, w almanachach i antologiach w ciągu lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych. W każdym razie było to już po przełomach literackich, które miały miejsce w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych. Były to więc już czasy nie tylko ugruntowanej pozycji na Parnasie poezji polskiej Grochowiaka, Harasymowicza, Brylla, Nowaka, Drozdowskiego, czy Śliwonika ale także Gąsiorowskiego, Stachury, Jerzyny czy Górzańskiego, których niekiedy wyodrębnia się w osobne pokolenie poetyckie zwane Orientacją Hybrydy [15].

[12] Tamże, s. 59.
[13] Tamże, s. 62.
[14] Tamże, s. 62–63.
[15] Por.: P. Kuncewicz, jw., s. 330–331.

W każdym razie twórczość Waldemara Michalskiego powstawała i rozwijała się już w epoce, w której awangardowy model poezji — właśnie wtedy, po kolejnym przełomie w literaturze (poezji) polskiej — został uznany nie tylko za oczywisty ale i za obowiązujący. Według Stanisława Jaworskiego: „Awangarda przeszła przez sztukę i literaturę wstrząsając ich podstawami. Nic już nie było takie jak przedtem, ani malarstwo, ani rzeźba, ani architektura. Poezja, główna forma jej wypowiedzi w literaturze, stała się domeną wiersza wolnego bez metrum i bez rymu, domeną poetyki fragmentu, niedokończenia, nieciągłości, metaforycznego kreacjonizmu lub kolażu przeciwstawiającego się zasadzie retorycznego dyskursu. To co z góry wiedziane, ustępuje temu co niewiedziane i niespodziewane" [16]. Jest to właśnie charakterystyka miejsca, w którym zaistniała — a i poniekąd wciąż istnieje — poezja Michalskiego. — Wszedł on do literatury już po kolejnym przełomie awangardowym. Oczywiście to, co napisał Jaworski, jest charakterystyką bardzo ogólną, wskazującą główne współrzędne, które zastosować możemy dla wyznaczenia wielu różnych współczesnych twórczości awangardowych czy poawangardowych. Nas tu jednak interesuje indywidualność poetycka Waldemara Michalskiego.

Bogusław Wróblewski jako bliższe tło awangardowości poezji autora „Pejzażu rdzawego" proponuje tradycję tzw. Drugiej Awangardy, wymieniając Czechowicza i Miłosza [17]. Jest to chyba słuszne rozeznanie. By jednak to wszystko sprawdzić — przejdźmy do analizy wierszy Michalskiego, zaczynając — w porządku chronologii — od pierwszego zbioru wierszy: „Pejzaż rdzawy" [18]. Jest to poezja obrazów. Istnieją one tu przede wszystkim same dla siebie. Jeden obraz wywołuje następny na zasadzie wolnego skojarzenia: może to być wzbogacenie albo zaprzeczenie. Np. w wierszu „Dosłowność rzeczy" „woda niebios chłodna" jest — być może — „lotem ptaków" i „niedościgłą tęsknotą drzew", natomiast „kamień źrenicą ognia", a „krew przeistoczeniem bieli". Te — tak bardzo nasycone obrazowo zestawy słów — łączą się w wierszu ze zdaniami abstrakcyjnymi: „Gdzie rzeczy konieczność i ostateczność?" oraz: „Gdzie powracanie, któremu na początek dosłowność rzeczy?" W wierszu „Gwiezdny koń" równie przebogaty zestaw obrazowych

[16] S. Jaworski, *Awangarda,* Warszawa 1992, s. 130–131.
[17] Por.: B. Wróblewski, *Koniec dekady (o poezji lubelskiej lat siedemdziesiątych),* [w:] *Lublin literacki 1932–1982. Szkice i wspomnienia,* pod red. W. Michalskiego i J. Zięby, Lublin 1984, s. 170–171.
[18] W. Michalski, *Pejzaż rdzawy,* Lublin 1973, s. 45, Lubelska Biblioteka Poetycka, t. LXVIII.

skojarzeń wywołuje studnia. Jest tu i „zwierciadło ptasich przelotów", i „ceramika nieuchwytnych dłoni", i „w oknie kosmiczny drzeworyt", i „wybiegają żołnierze, przygotowują eksplozję — echo grzmi". Pierwsza sugestia byłaby taka, że mamy tu do czynienia z rzeczywistością marzenia sennego, czy też z zapisem niekontrolowanej pracy wyobraźni, jednak głębsza refleksja doradza uznać te obrazy za odległy ekwiwalent fenomenu należącego do świata realnego, a zwanego wiejską studnią. Nawet — jeśli zakończenie wiersza jest takie oto: „a to gwiezdny koń w zielonej krynicy / i słowa jak łańcuch na kołowrocie". Często na jednej stronie wiersz (np. „Exodus", s. 20) stanowi zestaw obrazów na zasadzie całkowicie wolnych skojarzeń czyniony, a na następnej (np. „Wyjście", s. 21) równie bogaty ciąg obrazowy składa się w przypowieść, którą można odczytać, bo do jakiejś rzeczywistości poza tekstem się odnosi, ma sens symboliczny czy metaforyczny. Często rzeczywistość tych wierszy przetwarza się w sens, czy wizję — jak w obrazie nadrealistycznym (np. „Moja Wenecja"), ale równie dobrze może się zdarzyć obraz całkowicie rozświetlony, niemal prosty (np. „W Kazimierzu nad Wisłą"). W sumie mamy w tym zbiorze wierszy współzawodnictwo między pojmowaniem poezji jako sztuki układania obrazów, gdzie słowa stają się rzeczami, przedmiotami, gdzie pierwszym zadaniem poety jest stworzenie własnego niepowtarzalnego języka, a poezją stanowiącą próbę metaforycznej, czy symbolicznej przypowieści o życiu, człowieku, kulturze, gdzie słowa, nie tracąc swych walorów obrazowych, pozostają jednak znakami niosącymi określone znaczenia humanistyczne. Oceniając przed laty debiut książkowy Michalskiego tak między innymi pisałem: „Jest w poezji, którą tu dziś przedstawiam, wiele kultury myślowej, estetycznej i literackiej. Jest także prawdziwe zaangażowanie w sprawy człowieka i świata. Ale przygniata ją [...] konieczność stałego pseudonimowania myśli i uczuć. [...] Sam poeta gdzieś mówi: »Słowa jak łańcuch na kołowrocie«. Właśnie — owa koncepcja »nawijania« słów, nie na koncepcje z myślą związaną, czy z uczuć wynikającą, lecz dla samej abstrakcyjnej doskonałości kompozycyjnej, dla artystycznego efektu — to ciąży nad ta poezją" [19]. Myślę, że i dzisiaj mogę podtrzymać tę opinię.

Drugi zbiór wierszy Waldemara Michalskiego „Ogród" ukazał się po czterech latach nakładem lubelskiego oddziału Związku Literatów Polskich i Koła Młodych Pisarzy przy tejże literackiej organizacji [20]. Wiersz tytu-

[19] S. Melkowski, *Rówieśnicy i bracia starsi*, Warszawa 1980, s. 325.
[20] W. Michalski, *Ogród*, Lublin 1977, s. 35.

łowy tomu zawiera programowe wezwanie poety: „Kocham więc jestem", powtórzone w cytowanej tu już wypowiedzi Michalskiego. Kontekst dla tego programowego zawołania jest zresztą zwyczajny, bo wiersz jest obrazkiem obyczajowo-pejzażowym: „Ogród: // Park saski ongi za murami / dziś na języku miasta // Wiewiórki podchodzą do rąk / kołysze się wierzba i sypie akacja / ustępowa babka plecie na drutach / coraz dłuższy szaletowy tren / wiatr gwiżdże swoje oratorium // Kocham cię Maryjo — ktoś wyciął na desce: / kocham więc jestem". Zbiór ten znamionuje ewolucję twórczości Michalskiego. Oczywiście — znajdują się tu również wiersze, co do których można by powtórzyć charakterystykę nakreślona w związku z debiutanckim zbiorem naszego poety, ale nie tego rodzaju utwory przeważają. Pojawiają się tu wiersze o wyraźnie autobiograficznym podkładzie (np. „Z własnego podwórka"). Pojawiają się też wiersze, w których bogate obrazowanie służy w wyraźny, zdecydowany sposób przesłaniu myślowemu, często o ironicznym czy sarkastycznym — to nowi goście w tej poezji — zabarwieniu („Moje buty"). Pojawia się problematyka historyczna, narodowa, np. nasycony uczuciowością (to też nowość w stosunku do pierwszego tomiku) wiersz „Na Monte Cassino nocą", gdzie mamy piękne nawiązanie do naszej wielkiej tradycji poetyckiej: „nikt nie woła wśród śmiertelnej ciszy". „Dywagacje z powodu róży" — swoista *ars poetica* Michalskiego — ujawnia, wbrew deklaracjom programowym poety, pewną nieufność wobec słowa: „Gdzie twoje orły poezjo? / kłamie twój aksamit piersi i lekkość ramion / bardziej z ironia ci do twarzy niż z kredowym obliczem. / Słowa jak pieczęcie na ustach myśl koślawią". Mamy więc tu już do czynienia z twórcą świadomym, zdolnym do refleksji nad własną sztuką poetycką. W wierszu „Szatan i poeci" pełno jest przewrotnego humoru. Natomiast w wierszu „Królestwo sprawiedliwych" mamy prawdziwy popis mocy obrazowania, ale obrazy te są związane — wprost lub przewrotnie — z tematem sugerowanym przez tytuł. W wierszu „Człowiek i słowo", wychodząc z konkretnej sytuacji autobiograficznej czy *quasi*-autobiograficznej: „ojciec mój był drukarzem" — snuje poeta bardzo rozległe i wielokierunkowe uogólnienia: „... Słowo / do piersi człowiek przybił / bagnetem. Słowu odebrał / wiarę i treść podpalił / Świat". Utwór „Nie narzekaj" może być odczytywany jako przypowieść na temat oczywistości świata ale i — jego absurdalności także. W wierszu „Dać się unieść fali" mamy wariacje obrazowe na ten właśnie temat. Piękny, rozbudowany obrazek poetycki „Rytm i sacrum" pokazuje brzemienną Maryję zagubiona w czeluściach współczesnego miasta. W „Rysopisie" mamy pochwałę skraj-

nej wolności — jedynie człowiek z tzw. marginesu zdaje się być naprawdę wolny. Ironicznie o poetach i poetyzowaniu mówi się w utworze pt. „Poetom z ulicy Granicznej". Mamy też wiersz historiozoficzny („Z profesorem Siegfriedem Suduof o Schillerze"). Rzuciłem się na krótki wiersz „Potop jest na wszystko", bo tam mowa o Panu Bogu, ale poeta wykręcił się żartem, konceptem: „Mój drogi: do dna / i niech ci się przyśni / potop". W sumie — rozwój poezji Michalskiego jest widoczny wyraźnie. Wielka siła obrazowania połączona tu została z dyscypliną myślową i z bogactwem treści symbolicznych. Pamiętajmy jednak, że jesteśmy w świecie wiersza awangardowego — pozbawionego retorycznego dyskursu.

Z wydanego pod koniec lat osiemdziesiątych zbioru wierszy pt. „Głosy na wersety" [21] wyjmijmy najpierw utwór „Jak rodzi się wiersz — Odpowiedź pytającym", bo jest to kolejna *ars poetica* Michalskiego: „Pomysł przychodzi niespodziewanie / Wartki dialog / próba ustrzelenia niebieskiego ptaka / litania różnych możliwości / aż niespodziewanie akt ostatni / i tak ma się rzecz o rzemiośle i uskrzydlaniu". Jest to przepis — metaforycznym sposobem ukazany — na tworzenie (czy robienie) wiersza awangardowego (czy: poawangardowego), gdzie nie ma retorycznego dyskursu, gdzie obowiązuje poetyka fragmentu, niedokończenia i nieciągłości, gdzie zasadą jest metaforyczny kreacjonizm. Ten sposób tworzenia skontrastowany został — w zwrotce ostatniej z tradycyjnym sposobem budowania wiersza „Drzewiej mówi legenda inaczej bywało...". Widać z tego utworu, jak i na podstawie innych wierszy metapoetyckich czy też autotematycznych, które od czasu do czasu pojawiają się w tej twórczości, jak bardzo świadomym poeta stał się Michalski. Wydaje mi się nawet, ze i tytuł zbioru można by zinterpretować programowo: wszak są to „głosy na wersety", a nie „wersety na głosy", zatem zasugerowana została przewaga kreacji nad ekspresją i relacją. Tym niemniej problematyka wierszy z tego tomu nabiera rozległości. Wchodzą doń szerokim nurtem zagadnienia historyczne i historiozoficzne (np. „Historia i lektura", „Defilada", „Czterdziesty czwarty"). Zadziwia próba stworzenia wiersza, który byłby metaforyczną biografią innego poety („Wspomnienie z pamięci" — zadedykowane „Śladom Czechowicza"). Pojawiają się też erotyki, wiersze poświęcone tradycji rodzinnej oraz miejscom związanym z dzieciństwem i młodością poety (Wołyń, Chełmszczyzna), w tym przejmujący utwór „List do Matki w czarny piątek", czy tez pełen ciepła, dedykowany

[21] W. Michalski, *Głosy na wersety*, Lublin 1979, s. 72. Lubelska Biblioteka Poetycka, t. LXXXIII.

żonie, wiersz „Pochyleni nad kołyską". Mamy również wyraźną deklarację zakorzenienia w tradycję kulturową — wiersz uczyniony z fromborskiego pejzażu, z myśli „Mistrza Mikołaja", z przywołania kultury antycznej itd. („Przedwieczerz we Fromborku"). Jeden z recenzentów tomu „Głosy na wersety" pisał m.in.: „Michalski jest czystej wody lirykiem w pojęciu najbardziej staroświeckim. Jest poetą, u którego pejzaż, przyroda, dzieła sztuki architektonicznej wywołują najwięcej wzruszeń. [...] Jest jednym z tych niewielu poetów, którzy chcieliby, aby poezja była liryką czystą, źródłem estetycznych przeżyć, a nie gazetowym artykułem publicystycznym obleczonym tylko w pseudopoetycką formę" [22]. Trzeba zgodzić się z ta opinią, pamiętając jednak o tym, jak skomplikowaną rzeczywistością są wiersze Michalskiego, a i o tym także, jak bogaty zestaw barw i tonów oraz ich odcieni zawiera liryka i liryczność tego poety.

Wchodzimy wraz z Waldemarem Michalskim i jego poezją w kolejną dekadę. Myślę tu o czwartym tomie wierszy zatytułowanym: „Pod znakiem Wagi" [23]. Są to utwory z lat osiemdziesiątych, a więc czasów stanu wojennego — i po tym okresie, z czasów przynależności poety do grupy „Signum". Pojawiają się w tym zbiorze wiersze związane z bardzo szeroko rozumianą problematyką religijną, jak choćby ten piękny utwór zatytułowany „Ponad bariery czasu": „Światło oślepia — zamykamy księgę / bliźni dokuczliwi — nie ma nas w domu / tylko ty Panie ciągle na rozdrożu / ciągle w na oścież otwartej bramie". Jak wszystko w tej poezji tak i problematyka religijna czy teologiczna daleka jest od jednoznaczności. Przejmujący wiersz „List do przyjaciela" poświęcony został postaci ojca Maksymiliana Kolbe oraz zagadnieniu heroizmu: „Jeśli będziesz w Auschwitz / pójdź tymi alejami śmierci / a sam zrozumiesz / jak kosmiczna jest odległość / między słowem, a czynem / tym co jest a być powinno". Coraz więcej jest wierszy osnutych na motywach kultury: Czarnolas Kochanowskiego, pracownia Zbigniewa Pronaszki, Łazienki, Asyż itd. Pojawiają się też coraz liczniejsze erotyki (np. „Pokój na Wierzbowej", czy „Primavera"). Wiele jest także w tym zbiorze poetyckich pejzaży np. „Krężnickie bory", „Bieszczady", czy „Taternikom znad Morskiego Oka". W każdy jednak taki pejzaż wpisany został jakiś problem filozoficzny. Jeśli chodzi o wiersze wymienione, to rozważanymi zagadnieniami są kolejno — ujmując sprawę z grubsza — pojedyńczość istnienia i samotność człowieka, śmierć jako zjawisko potwierdzające życie oraz dą-

[22] J. Rosłan, *O lotach ptaków i smaku piołunu'*, „Akcent" 1982, nr 1, s. 142–143.
[23] W. Michalski, *Pod znakiem Wagi*, Lublin 1987, s. 96.

żenie do celu, choćby najbardziej abstrakcyjnego, jako istota życia: „Każdy z nas wybiera jedną drogę / i każda próba jest częścią zwycięstwa". Sporo jest także w tym tomie poetyckich sprawozdań z podróży, ale każde z nich wokół jakiegoś motywu naczelnego osnute zostało. Bogactwu problematyki odpowiada wielka różnorodność obrazowania. W dalszym ciągu jednak jesteśmy w świecie poezji awangardowej, która z fragmentu, z niedokończenia, z nieciągłości i z metaforycznego kreacjonizmu każe nam wnioskować o całości, ciągłości, rzeczywistości. Oczywiście — czynimy tego rodzaju operacje myślowe na własną odpowiedzialność, ale przecież czynić je musimy, bo jakże inaczej odbierać poezję, odbierać literaturę? Poezja Waldemara Michalskiego — także ta z okresu dojrzałej twórczości — zawsze pozostaje poezją obrazu. Wciąż też dzieli się na dwa nurty: w niektórych wierszach obrazy te płyną spokojnie, uporządkowane, ku ujściu, którym jest przesłanie czy też sens utworu, w niektórych innych tworzą się wiry, obrazy rozpryskują się lub wracają do źródła, są nieprzenikliwe, sensom niesprzyjające. Może to właśnie o tym ostatnim zjawisku w poezji Michalskiego tak pisał Zygmunt Mikulski: „Nastąpiło tu zakwestionowanie nie tylko związków słownych ale i związków widzenia wchodzących w spadek po Awangardzie. [...] Obrazy Michalskiego mają genetyczną »skazę« metaforyczną, odkształcenie od norm kojarzeniowych, zaprogramowany kontrkonwencjonalizm. Tyle tylko, że nie zawsze wystarczająco wykesplikowane w materii wiersze liczą na uwierzytelnienie ze stanowiska aprobaty należnej wyprawie po nieznane. Czytelnik jej nie odmawia, ale radby dowiedzieć się jej rezultatów po powrocie" [24].

Wypowiedź ta ukazała się po publikacji kolejnego zbioru wierszy Waldemara Michalskiego „Będziesz jak piołun" [25]. Tom ma charakter wyboru wierszy, więc stanowi swego rodzaju autorskie podsumowanie tego etapu twórczości poety, który kończył się w pierwszych latach dziewięćdziesiątych. Najpierw jednak słów parę o nowych wierszach, które w zbiorze „Będziesz jak piołun" uzupełniły te wybrane z poprzednich czterech tomów, a jest tych nowych wierszy sporo. Dotyczą one w znacznej mierze spraw rodzinnych — najszerzej rozumianych — są związane z ojcem, matką, żoną, synem. Problematyka rodzinna, domowa występowała wcześniej w tej poezji, teraz jednak nastąpiło jej wyraźne wzmożenie i wzbogacenie. Sporo jest też nowych wierszy inspirowanych historią i kulturą. Są także wśród nich — tak

[24] Z. Mikulski, *Przeciw normom*, „Kresy Literackie" 1991, nr 4, s. 31.
[25] W. Michalski, *Będziesz jak piołun*, Wybór wierszy, Lublin 1991, s. 65.

dla twórczości Michalskiego charakterystyczne — poetyckie studia krajobrazowe. Natomiast wiersze poety, drukowane w czasopismach już po ukazaniu się zbioru „Będziesz jak piołun" stanowią poetyckie relacje z podróży do kraju dzieciństwa i młodości: na Wołyń i na Podlasie [26]. Wracają obrazy z kraju lat dziecinnych: „Między Turią i Ługiem". Trwa rozmowa z symbolem Ukrainy i ukraińskości — Tarasem Szewczenko — wiersz: „W drodze do Kaniowa — spotkanie z poetą". Wraca sprawa owego szczególnego ekumenizmu, o którym tu już była mowa w bezpośrednich wypowiedziach Michalskiego, a który winien — według poety — zapanować między sąsiedzkimi narodami. Druga część cyklu jest poświęcona Podlasiu — krainie również bliskiej poecie — wraz z niezwykle symptomatycznym wierszem poświeconym Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu: „Do Romanowa jechać": „Gościu siądź przy fortepianie — siada / podaj kawę — podana — wiersze swoje czytają poeci / a pamięć umyka: bociany kołowały nad drewnianym dachem / i biegał chłopiec alejkami parku // niby samotny niby szczęśliwy".

Czas na podsumowanie tego okresu twórczości poetyckiej Waldemara Michalskiego, który zakończył się w połowie lat dziewięćdziesiątych. Będzie ono tymczasowe, bo kolejny zbiór wierszy poety, który ukazał się pod koniec lat dziewięćdziesiątych, sporo zmienił. Pozostańmy jednak tymczasem przy tym etapie rozwoju poezji naszego autora, który już przedstawialiśmy. Wiersz „Będziesz jak piołun" przewijał się przez kolejne tomiki Michalskiego — widocznie poecie szczególnie na nim zależy. Powstał w połowie lat siedemdziesiątych (pierwodruk książkowy w zbiorze „Ogród" s. 21), a na początku lat dziewięćdziesiątych poeta wysunął ten wiersz jako tytułowy dla swojego zbioru wierszy (tu na s. 16). Czyżby w nim właśnie twórca spowiadał się nam ze swych poetyckich tajemnic? „Jeśli jesteś poetą widok ptaka jest słowa początkiem". To by potwierdzało fakt, że obrazowość była przez tak wiele lat podstawą tej poezji. Dalej mamy — w tymże wierszu zawarty — program postawy heroicznej, nakaz szczególnego bohaterstwa twórczego, zaszyfrowany w takich oto obrazach: „Do bólu / zacisnąć wargi — niech skrzydła nie znaczą / nigdy śmierci a trwoga gasnącego ognia". Ptak pojawia się jeszcze raz, ale w jakże odmiennej tonacji uczuciowej: „Dlaczego w naszym akcie wiary / w tym niespokojnym trwaniu i bólu / widok ptaka co zawisł na drutach / płoszy skryte marzenia i lękiem / na ustach się rodzi?" Czyżby w ten sposób wyrażone zostało przekonanie, że okrucieństwo świata, jego

[26] W. Michalski, *Wiersze*, „Akcent" 1992, nr 2–3, s. 100–104. Weszły one później do najnowszego zbioru wierszy Michalskiego *Lekcja wspólnego języka* (1999).

tragizm, to kolejna siła sprawcza tej poezji, a i — poezji w ogóle? Jesteśmy skazani na wolność: „Wszak mamy usta wolne i oczy otwarte". Samotni: „Święci pańscy / na ścieżkach zwinęli ostatnie kapliczki". Zdezorientowani: „Obudziliśmy się nocą i sen gotowi przyjąć / za świtanie". W tej sytuacji przesłanie wiersza, będące jednocześnie jego tytułem, nie zaskakuje: „Jesteś poetą — będziesz jak piołun". I jak to wszystko się ma do dyskursywnych deklaracji poety, do cytowanych tu już jego wypowiedzi na temat roli poezji w „krzewieniu wiary w dobro, budzeniu nadziei na sprawiedliwość, odkrywaniu piękna, miłości i przyjaźni"? Myślę, że nie ma tu sprzeczności. Wszak poezja — jak i literatura cała, prawdziwa literatura — nie jest dydaktyczną czytanką lecz drogą do wywołania katharsis, a więc do wyzwolenia i oczyszczenia przez wzbudzenie litości i trwogi — zgodnie z prastarą formułą Arystotelesa. I w tym sensie rozumiem deklarację Michalskiego: „Poezja to jednak przede wszystkim podanie ręki, intymna obecność dwojga ludzi nie mających przed sobą żadnych tajemnic, przeżywających wspólną radość istnienia". Jest to podanie ręki załamanemu, przygnębionemu, okazanie wspomożenia duchowego potrzebującemu, intymna obecność służąca zmaganiu się z tajemnicami życia, to dostrzeganie radości istnienia, mimo jego dramatyczności, jego tragizmu. „Poezja Michalskiego stale przekracza swe własne horyzonty, nie atakuje drapieżnie lecz ujmuje mądrą zadumą. Jeśli pojawiają się w niej tony gorzkie, to ich wydobywanie jest często melodią poszukiwania wewnętrznego spokoju" [27].

Zasadniczą część mego szkicu poświęcam poezji Waldemara Michalskiego, ponieważ jest to najistotniejsza część jego dorobku. Wszak jest on przede wszystkim poetą! Nie można jednak pominąć innych dziedzin twórczości literackiej, w których także zaznaczył swa obecność. W dorobku biograficznym i krytycznoliterackim Michalskiego na pierwszym miejscu umieścić trzeba małą monografię życia i twórczości znanego poety, tłumacza i eseisty, twórcy i redaktora miesięcznika „Kamena" Kazimierza Andrzeja Jaworskiego (1897–1973) [28]. Jest to — o ile się orientuję — pierwsza próba portretu tego pisarza, przedstawiająca zarówno jego życie jak i twórczość poetycką oraz przekładową, jak wreszcie działalność redaktorską. Jest to praca popularna, lecz napisana z eseistyczną swobodą. Życiorys Jaworskiego przedstawia autor na podstawie wspomnień twórcy „Kameny", ale także wielu innych

[27] B. Wróblewski, jw., s. 171.

[28] W. Michalski, *Kazimierz Andrzej Jaworski 1897–1973,* Lublin 1985, Muzeum Okręgowe. Oddział im. J. Czechowicza, s. 57, ilustr.

materiałów, które udało mu się zebrać. Szczególnie interesująco wypadły partie dotyczące awangardowo-rewolucyjnej młodości poety, różnych perypetii dotyczących przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a również i lat sześćdziesiątych, kiedy to Jaworski odszedł z „Kameny", bo — jak sam pisał: „zbyt często zajmowałem w redakcji stanowisko krytyczne" [29]. Rozdział drugi pracy Michalskiego zawiera wartościowy esej na temat poezji autora „Księżycowego mustanga", który — szczególnie w okresie międzywojennym — szedł własną ścieżką poetycką, wiodącą między szerokimi traktami Skamandra i Awangardy, nie utożsamiając się jednak z żadnym z tych kierunków. Bardzo interesujące są także uwagi poety Waldemara Michalskiego o warsztacie twórczym poety Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, czynione ze znawstwem rzemiosła oraz subtelnością i życzliwością zarazem.

Wiele rzeczy nowych zawiera również rozdział o twórczości przekładowej Jaworskiego. Jest to pierwsze — chociaż skrótowe — omówienie całości tego olbrzymiego dorobku, ponieważ dotychczasowe opracowania podejmowały i omawiały tylko fragmenty [30]. Zdaniem krytyka — a i poety w jednej osobie — także i w tej dziedzinie twórczości Jaworski znalazł własną ścieżkę biegnącą niejako pomiędzy przetartymi szlakami. Wreszcie ostatni rozdział pracy Michalskiego stanowi prezentację tego niezwykłego zjawiska jakim była „Kamena", szczególnie ta z lat trzydziestych. Ważne, ogólnopolskie pismo literackie, wydawane w odległym, prowincjonalnym Chełmie, staraniem jednego właściwie człowieka i to pismo, które ukazywało się regularnie od roku 1933 aż do wybuchu wojny — to był fenomen w owych czasach. Takim samym niezwykłym fenomenem byłoby tego rodzaju pismo i dzisiaj, gdyby istniało. Rozdział ten stanowi rodzaj mini-monografii „Kameny" i jest ważnym przyczynkiem do dziejów życia literackiego w Polsce lat trzydziestych oraz w okresie tuż powojennym. W sumie książeczka ta — uzupełniona cennymi fotografiami i bibliografią — stanowi literacki portret Kazimierza Andrzeja Jaworskiego — twórcy, o którym przecież zapomnieć nie możemy, bowiem jego zasługi i dla polskiej poezji, i dla naszego życia literackiego są znaczne.

Wśród artykułów i szkiców krytycznoliterackich Michalskiego na szczególną uwagę zasługuje obszerne studium poświęcone twórczości poetyckiej

[29] Cyt. wg jw., s. 52.

[30] Por. np. K. Prus, *Kazimierz Andrzej Jaworski — tłumacz, wydawca, popularyzator poezji rosyjskiej,* Słupsk 1981.

uprawianej w Lublinie i regionie lubelskim w latach 1944–1976 [31]. Jest to przegląd historyczno-tematyczny, wzbogacony o interpretacje wybranych wierszy, szkice portretowe poszczególnych twórców, uwagi warsztatowe, a także oceny. Regionalny zakres traktowania twórczości poetyckiej nie przeszkadza ukazaniu przez krytyka poezji „lubelskiej" jako po prostu fragmentu, czy segmentu współczesnej poezji polskiej. Słusznie bowiem pisze autor: „Dzieje poezji w Lublinie lat 1944–1976 są już częścią historii literatury. Jak w zwierciadle odbijają się w niej tendencje artystyczne współczesnej poezji polskiej, problemy społeczne i narodowe, znamienne dylematy współczesnego człowieka" [32]. Perspektywa całości poezji, literatury polskiej, z której są oglądane dokonania lubelskich poetów — to ważna cecha pracy Michalskiego. Poetów oraz ich książki, ich wiersze ukazał na dość rozległym tle historii ogólnej, kulturowej i literackiej trzydziestolecia 1944–1976, a także — w związku z życiem literackim w Lublinie i w regionie. Oddając, co się należy znanym twórcom, przypomina poetów zapomnianych, często niesłusznie. Szczególną uwagę skupia też na tropieniu lubelskiego, poetyckiego *genius loci*, czy *genius personae*, którym dla Lublina była i jest tradycja Józefa Czechowicza, sam zresztą będąc pod urokiem tej tradycji. Idąc zgodnie z porządkiem historycznym omawia okres tuż-powojenny, czasy socrealizmu, epokę popaździernikową i lata siedemdziesiąte. Natomiast porządkując lubelską twórczość poetycką według „kryterium dominanty strukturalno-tematycznej" [33], wyróżnia nurty: nawrotu do tradycji, wiejski, kulturowy, liryki refleksyjno-kontemplacyjnej, intymno-osobistej i wreszcie — nurt twórczości satyrycznej. Tak się zaś szczęśliwie składa, że będąc poetą o bardzo zdecydowanym obliczu, umie Michalski jako krytyk rozpoznać, docenić a nawet — po prostu — polubić bardzo różne rodzaje poezji. Przy okazji czytania tego szkicu można wysnuć refleksję, że mamy ogromny urodzaj na poezję (a przynajmniej mieliśmy!) i że w ogromnej większości jest to twórczość dobra, chociaż do różnych nurtów i poziomów poezjowania należąca. Krytyk umie doskonale scharakteryzować warsztat poetycki, ukazać budowę wiersza, wskazać na tajemnice, które zawsze poezja zawiera. Udało się Michalskiemu zawrzeć w swojej pracy — nie tak przecież obszernej — kilkadziesiąt portretów krytycznoliterackich, prezentujących poetów jakże różnorodnych oraz zinterpretować wiele ich wierszy. W większości przypadków po przeczytaniu

[31] W. Michalski, *Od Przybosia do „Przebudzenia" czyli o poezji w Lublinie lat 1944–1976*, [w:] *Lublin Literacki 1932–1982*, s. 116–165.

[32] W. Michalski, jw., s. 163.

[33] Tamże, s. 130.

takiego mini-eseju, stanowiącego fragment pracy, jesteśmy w stanie wyróżnić omawianego poetę i jego twórczość z morza anonimowości, nawet jeśli nasza własna znajomość tej właśnie twórczości jest ograniczona. W sumie krytyk wyszedł zwycięsko z trudnych zmagań z kilkudziesięcioma — jakże różnymi — indywidualnościami poetyckimi, z ponad dziewięćdziesięcioma książkami i z nieprzeliczoną liczbą wierszy. Przypomniał — a wręcz unaocznił, że lata powojenne to czasy wielkiego urodzaju poezji — także i na Lubelszczyźnie. Udowodnił zaś, że autentyczne wartości poetyckie można znaleźć w utworach należących do różnych kierunków i na zróżnicowanych poziomach poezjowania.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednej pracy autora z zakresu — szeroko pojętej — krytyki literackiej, a mianowicie o historycznoliterackim opracowaniu regionalistycznym, poświeconym tradycjom literackim Lubartowa i Ziemi Lubartowskiej [34]. Lubartów, niegdyś: Lewartów — siedziba Firlejów, później Sanguszków, dziś niewielkie miasto powiatowe — był pod koniec XVI wieku ważnym ośrodkiem kulturalnym, szczególnie dla polskich innowierców: kalwinów i arian, a w XVII/XIII w. — miejscem licznych fundacji architektury i sztuki barokowej. — Działał tu Tylman z Gameren, a później Paweł A. Fontana. Autor przybliża nam — w tym pełnym informacji i dobrze napisanym szkicu — piękne tradycje tego zakątka Polski. Trudno uwierzyć, jak wielu wybitnych twórców polskiej literatury miało związek z Lubartowem i Ziemią Lubartowską i do jak licznych dzieł zawędrowała lubartowska tematyka. Jan Kochanowski, Piotr Skarga, Sebastian Klonowic, Ignacy Krasicki, Zygmunt Krasiński, Bolesław Prus, Klemens Junosza-Szaniawski, Adam Szymański, Józef Weyssenhoff — wymieniłem tylko najbardziej znanych. W okresie międzywojennym Lubartów stał się ważnym ośrodkiem kulturalnym dla najbliższego regionu, z różnego rodzaju instytucjami, a także z dwutygodnikiem „Lubartowiak". Mieszkała tu i tworzyła Wanda Śliwina (1891–1962), pisarka znana nie tylko w regionie. Również i w okresie powojennym wielu piszących dokumentuje w taki czy inny sposób swoje związki z Lubartowem, a miasto pozostaje regionalnym ośrodkiem kulturalnym. By to wszystko — i wiele innych spraw — przedstawić autor przewertował liczne księgi z różnych dziedzin nauk historycznych, wiedzy o literaturze i regionalistyki, a także zapoznał się z dokumentami i materiałem ikonograficznym, a wreszcie przeczytał liczne

[34] W. Michalski, *Tradycje literackie Lubartowa i Ziemi Lubartowskiej 1543–1993*, Lubartów 1994, s. 68.

utwory literackie związane z tym regionem, nader zróżnicowane — i gatunkowo i w poziomie. Demonstruje również dobrą znajomość Lubartowa i jego okolic. Wreszcie umie przetworzyć wszystkie te wiadomości w ładnie, a zajmująco napisany szkic historycznoliteracki, stanowiący portret jednego z naszych regionów, jednej z polskich małych ojczyzn. Udowadnia więc przy okazji, że i w tym gatunku literackim umie się spełnić z dużym powodzeniem.

Nim przejdziemy do rozważań na temat odmiennego (przynajmniej — po części) oblicza poezji Waldemara Michalskiego, które objawiło się pod koniec lat dziewięćdziesiątych, napiszmy jeszcze kilka zdań o jego ważniejszych dokonaniach redakcyjnych i redaktorskich. Jest to konieczne, ponieważ — według mnie — działalność redaktorska na pewnym poziomie staje się swego rodzaju działalnością krytycznoliteracką, a przynajmniej — jest jej bardzo bliska. Najważniejszym z licznych dokonań Michalskiego w tej dziedzinie jest współudział w redagowaniu kwartalnika literackiego „Akcent" — pisma lubelskiego, które jest zaliczane do czołówki periodyków literackich i humanistycznych w kraju. Czyni to od lat kilkunastu, bo od 1985 r. Trzeba tu też przedstawić opracowaną przez niego antologię poezji maryjnej „Pod Twoją obronę ..." [35]. Jest ona wynikiem bardzo rozległych poszukiwań autora — tak w dawnych księgach jak i w morzu poezji współczesnej. Dzięki temu nie zapomniano o tekstach prastarych (otwiera antologię „Bogurodzica"), a jednocześnie doprowadzono prezentację nurtu maryjnego w poezji polskiej aż do — dosłownie — naszych dni. Drugim dokonaniem edytorskim Michalskiego, które do zakresu prac krytycznoliterackich można zaliczyć, jest redakcja tomu szkiców i wspomnień „Lublin literacki 1932–1982" [36], pamiętając jednak, że w tym przypadku dzieli zasługę z drugim współredaktorem tomu, tj. Józefem Ziębą. Pracę redaktorów uważam za twórczą z kilku powodów: Dzięki przemyślanej koncepcji i trafnemu doborowi autorów tekstów udało im się stworzyć dzieło będące swego rodzaju historią literatury polskiej, urzeczywistniającej się na terenie Lublina i regionu. — Stworzyli książkę naukową i literacką zarazem. Wreszcie niezwykle starannie dobrali pisarzy — i tych będących przedmiotami, i tych będących podmiotami opublikowanych tam szkiców oraz wspomnień. W ten sposób powstała książka, której Lublinowi mogą pozazdrościć inne ośrodki kultu-

[35] *„Pod Twoją obronę..." Matka Boża w poezji polskiej*, Lublin 1986, s. 121; posłowie: S. Sawicki, prace graficzne wielu autorów.

[36] Jw., stron 427, *passim*.

ralne w Polsce. Michalski może ją zaliczyć — w sporej części — do swego dorobku, również dlatego, że jest w niej także autorem piszącym, ale o tym już była mowa.

Wymienić jeszcze trzeba — przygotowaną przez niego — antologię „Wierchom, halom, smrekom ..." [37], zawierającą wiersze poetów lubelskich poświęcone górom. Wbrew oczywistości geograficznej, góry, przede wszystkim Tatry, są regionem bliskim bardzo wielu poetom związanym z Lublinem, więc udało się zebrać ponad czterdzieści wartościowych wierszy dwudziestu dwóch autorów, w tym Józefa Czechowicza, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, Tadeusza Staicha, Marii Józefackiej, Wacława Oszajcy i Mariana J. Kawałko, no i oczywiście samego Michalskiego. Jest on także autorem interesującego szkicu wstępnego: „Poetyckie pielgrzymowanie do gór" oraz not biograficznych-bibliograficznych o autorach zamieszczonych tu wierszy. W sumie powstała wartościowa pozycja wydawnicza, służąca zarówno prezentacji i rozpowszechnieniu poezji współczesnej, jak i wiedzy o tym fenomenie — nie tylko natury, ale i kultury — jakim są góry.

To były najważniejsze dokonania redakcyjne pisarza, wybrane spośród wielu, bowiem pełen ich rejestr liczy — jak dotąd — aż 18 pozycji [38] — Zadziwia różnorodność opracowań edytorskich, bowiem Michalski jest redaktorem (czy współredaktorem) zarówno antologii tematycznych (wśród nich — omawiana tu już — poświęcona poezji maryjnej), jak i almanachów grup czy środowisk literackich, jak i wreszcie, a właściwie przede wszystkim, debiutanckich tomów wierszy poetów z prowincji, którym służył swoją wiedzą literacką i doświadczeniem twórczym. Prace krytycznoliterackie i redakcyjne Michalskiego łączą się z jego pracą społeczną, jaką jest na przykład działalność w Nauczycielskim Klubie Literackim im. J. Czechowicza, którego był współzałożycielem, praca konsultanta w Robotniczym Klubie Literackim „Profile", działającym przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, czy też — współorganizowanie Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie. Wszystko to powoduje, że Waldemar Michalski jest postacią powszechnie znaną i ważną w tamtejszym środowisku literackim i kulturalnym.

Przede wszystkim jednak jest znany — także na forum ogólnopolskim — jako dobry poeta, którego dorobek znajduje się na znaczącej pozycji

[37] *Wierchom, halom, smrekom... góry w twórczości poetów lubelskich*, Wybór, wstęp i opracowanie W. Michalski, Lublin 1995 s. 74.

[38] Zob.: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, s. 367.

w bilansie polskiej poezji współczesnej. Poezja — twórcze dokonania — to sprawa najważniejsza, tak dla samego autora, jak i dla krytyka kreślącego jego literacki wizerunek. Wróćmy więc do poezji. Tak się złożyło, że druga połowa lat dziewięćdziesiątych przyniosła pewien wyraźny a istotny przełom w twórczości poetyckiej Waldemara Michalskiego. Jego owoce zawiera — między innymi — wydany w 1999 roku tom wierszy „Lekcja wspólnego języka" [39]. Między innymi — bowiem ta odmiana dotyczy tylko niektórych cykli wierszy składających się na ten tom, ale jednak dotyczy i to w zdecydowany sposób.

Zmiany te dotyczą zarówno środków artystycznych — szeroko pojmowanego języka tej poezji — jak i treści, które zawiera, co przecież w utworach poetyckich zawsze pozostaje w jak najściślejszym wzajemnym związku. Wcześniejsza poezja autora „Pejzażu rdzawego", pozostawała wyraźnie w kręgu pojęć, wyobrażeń i klimatów awangardowych i poawangardowych. Oczywistością dla tego typu poezji jest — między innymi — odrębność języka poetyckiego, jego nieprzejrzystość kryjąca zawarte w wierszu treści oraz nieprzekładalność na inny typ wypowiedzi. Wywodzące się z programowych haseł oraz twórczych dokonań różnego rodzaju kierunków awangardowych pierwszych dziesiątków lat XX w. przekonanie, że nie wystarczy używać języka na poetycki sposób, lecz że trzeba go niejako na nowo stworzyć dla potrzeb własnej poezji, zostało teoretycznie opracowane w kręgu rosyjskiej szkoły formalnej i strukturalizmu, przede wszystkim przez Romana Jacobsona, a następnie rozwinięte i upowszechnione przez licznych krytyków i badaczy należących do jego szkoły: „Tekst poetycki jest tekstem wewnątrz którego powstaje nowa sieć językowych opozycji, powstaje zarys nowego języka, przekazujący bogatszy zespół zróżnicowanych znaczeń" [40]. To przekonanie o „nowym języku", czy „drugim języku", w którym powstaje i powinna powstawać poezja jest uznawane — jako dogmat — przez wielu poetów i krytyków, a zawędrowało — jako oczywistość — nawet do opracowań encyklopedycznych, bowiem według „Słownika terminów literackich" jedną z cech języka poetyckiego jest „nieprzekładalność przekazów poetyckich na inny typ wypowiedzi; dany zespół treściowy jest w utworze poetyckim nieodwołalnie związany z określonym, jednorazowym wysłowieniem — przekazany, w innym sformułowaniu, sparafrazowany przestaje być

[39] W. Michalski, *Lekcja wspólnego języka,* Lublin 1999, s. 97.

[40] W ten lapidarny sposób stanowisko R. Jacobsona i jego szkoły ujmuje Maria Renata Mayenowa. Cyt za: E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939-1965,* cz. II, Warszawa 1988, s. 115.

po prostu sobą" [41]. Nieprzekładalny język, a — więc drugi, inny, osobny, samoswój. Jednak przekonanie o całkowitej nieprzekładalności i odrębności języka poezji, o mówieniu za pomocą obrazów, o „drugim języku", o „wierszach przedmiotach", aczkolwiek dziś panujące — tak wśród poetów, jak i krytyków — nie jest przecież jedyne. Przeciwnie — czasem wywołuje ostry sprzeciw, także i u wybitnych współczesnych twórców. Oto wypowiedź Zbigniewa Herberta: „... Najbardziej w poezji współczesnej podobają mi się te wiersze, w których dostrzegam coś, co nazwałbym cechą przezroczystości semantycznej (termin zapożyczony z logiki Husserlowskiej). Owa przezroczystość semantyczna jest to własność znaku polegająca na tym, że w czasie używania go uwaga jest skierowana na przedmiot oznaczony i sam znak nie zatrzymuje na sobie uwagi. Słowo jest oknem otwartym na rzeczywistość." [42] Dotychczasowa — sprzed połowy lat dziewięćdziesiątych — poezja Waldemara Michalskiego pozostawała — w sposób wyraźny — pod wpływem awangardowego modelu poezji, który oprócz poetyki nieciągłości, niespodzianki, metaforycznego kreacjonizmu wysuwa na plan pierwszy odrębność, samoswojość i nieprzejrzystość języka wierszy. Jednak zjawiska te nigdy nie występowały u niego w formie skrajnej — zawsze były miarkowane nakazem porozumienia się z odbiorcą. W zbiorze wierszy wydanym pod koniec wieku ujawniła się — w wyraźny sposób — istotna zmiana.

Otóż znaczna część wierszy zebranych w tomie „Lekcja wspólnego języka" realizuje Herbertową koncepcję poezji przezroczystej semantycznie. W wierszach tych poeta zrywa — w sposób gwałtowny — z uprawianym dotychczas modelem poezji, zrywa z poezją obrazów, poezją „drugiego języka", poezją daleko idącej, często skrajnej autonomizacji świata wiersza, poezją nierzekładalności wypowiedzi na jakikolwiek inny system językowy. Tu przeciwnie — słowo jest doskonale przezroczyste, chociaż pozostaje słowem poetyckim dużej klasy. Staje się — jak chce Herbert „oknem otwartym na rzeczywistość". Zgodnie z dosłownym rozumieniem tytułu tomu — jest to: „Lekcja wspólnego języka", wspólnego nam — wszystkim ludziom. Bo też i o sprawach najbardziej, najpowszechniej i najgłębiej ludzkich mówią te wiersze. Mówią one bowiem o granicy między życiem a śmiercią, która wydaje się potężnym wąwozem, czy szeroką rzeką, a w pewnych ekstremalnych warunkach staje się cieniutką, ledwie widoczna linią. Myślę tu przede

[41] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich,* Wrocław 1988, s. 210.

[42] Cyt. za: E. Balcerzan, jw., s. 230.

wszystkim o wierszach zebranych w cyklu „Na krawędzi". Jest to przejmujący zapis myśli i przeżyć człowieka znajdującego się dosłownie na krawędzi, to jest na cienkiej linii zetknięcia się dwu przeciwstawnych światów, dwu podstawowych rzeczywistości egzystencjalnych. W sensie dosłownym — doświadczenia podmiotu tych wierszy dotyczą sytuacji człowieka ciężko chorego na serce, poddanego niebezpiecznej operacji, a teraz znajdującego się w momencie krytycznym: ostoi się życie, które się jeszcze z trudem kołacze, czy też przyjdzie śmierć — jedno i drugie jest równie prawdopodobne. Są to zapisy czynione właśnie — „na krawędzi". Także „na krawędzi łóżka" — szpitalnego: „Obudziłem się / świt oddzielał się / od nocy — / siostra skrzydłem anioła / dotknęła ramienia / nieustannie pulsowały / monitory / czas przepływał / kroplówką — / uwierzyłem że każda minuta / ma wymiar wieczności / a najbliższa godzina może być ostatnią". Tekst jest tu doskonale przezroczysty — zwykły zapis, tylko kilka prostych metafor i przywołanie archetypu anioła, a przecież — jest to poezja, poezja dużej klasy. Dlaczego? Co przemieniło tych kilka zdań, napisanych zwykłym prostym językiem w poezję? Myślę, że jednak zadecydował temat, problem, sprawa. „Trudno określić czym jest cierpienie, najczęściej dotyka nas nieprzygotowanych, burzy dotychczasowy porządek naszego życia. Najtrudniej pogodzić się z nim, aby tego dokonać trzeba przejść przez wszystkie etapy: bunt, walkę, zwątpienie i rezygnację. Trzeba znaleźć się na krawędzi, dotknąć ciemności, aby dopiero tam, w pustce i beznadziei odnaleźć sens i zapowiedź świtu" [43].

Jednak to byłoby za mało, to tylko istotny warunek wstępny. Zadecydowała ostatecznie doskonałość wyboru i doboru słów oraz ich całkowita przystawalność do podejmowanej sprawy. Zmaganie się z życia ze śmiercią wypełnia cały cykl wierszy. Sprawy ostateczne — ukazywane są tu przez najzwyczajniejsze, proste, a czasem niemal prostackie słowa: „»na kogo wypadnie / na tego bęc« — / mówi Pani Doktor / zamykając księgę raportów" — Ot taka sobie biurokratyzacja spraw życia i śmierci! Zatem oswojenie spraw ostatecznych przez zwyczajność, a nawet pospolitość, to także sposób tworzenia poezji prezentowanej w tym cyklu wierszy. Pojawia się i szczególny — czarny i jasny zarazem — humor. Pielęgniarka — „Pani Helenka od Bożego Jana" — tak oto rozmawia ze swym pacjentem, podmiotem i bohaterem tych wierszy: „Panie M. / na ekranie / to pan już umarł / a przecież ja z panem gadam — / co się dzieje / chyba elektrody / się odkleiły".

[43] U. Gierszon, *Ktoś wstrzymał serce, aby ruszyć słowo" — refleksje na temat „Lekcji wspólnego języka" W. Michalskiego*, „Głos — The Voice" 1999, nr 13.

W tym przypadku zderzenie kolokwialności tekstu z nadzwyczajnością sytuacji, w której odbywa się ten jednostronny dialog — tworzy poezję. Często zwykły zapis sytuacji staje się rozległą metaforą: „Noc i dzień — / czas ma tylko dwa wymiary / jak życie i śmierć / rozdzielone parawanem".

Jednak pojawiają się i obrazy wizyjne i chociaż uzasadnione „realistycznie" stanem fizycznym, gorączką na przykład: „Biały latawiec łóżka / frunie pod sufit / odbija się od ściany / próbuje szpary w oknie", albo: „Toczę gwiazdę — coraz większa / śnieżna kula — przede mną / tylko świetlista struga / i gładka przestrzeń łóżka". Jednak wizje też ujęte zostały za pomocą „przezroczystego" języka. Nawet zagęszczenie tropów — pojawiające się w niektórych wierszach — nie nastręcza czytelnikowi żadnej trudności przy odbiorze: „Słowa zapalają się jak ogniska nocą". Pojawia się wreszcie — u tego katolickiego przecież poety — Bóg i chrześcijańska problematyka eschatologiczna. Oto oczekiwania podmiotu tych wierszy: „Za chwilę pojawi się / w progu ojciec karmelita — nic nie dzieje się / bez woli nieba — / przyniesie ze sobą / Chleb i Słowo / oraz Jutro Bez Końca". Jednak następna myśl jest już bardzo ziemska: „Do ogrodu prowadzi już ścieżka jak chybotliwa kładka", a „Kot przytula się do nogi". Bohater tych wierszy przeżywa także wątpliwości — może to jednak bezrozumna natura, albo ślepy los rządzi wszystkim, a nie pełna dobroci Opatrzność. Nie wiadomo, czy wiara została zachwiana, czy umocniona. Niezwykle istotne, a skrajnie intymne sprawy duchowości ludzkiej ukazane tu zostały z wielką siłą, szczerością i odwagą. Wartością najbardziej pożądaną staje się oczywiście powrót do życia, do domu, do zwykłych zajęć i powszednich trosk. Zatem modlitewna prośba o powrót wciąż pojawia się w tych wierszach.

Rozpatrując sytuację biograficzną i egzystencjalną podmiotu i bohatera wierszy zebranych w cyklu „Na krawędzi", trzeba założyć, że to właśnie ekstremalna sytuacja, wymusiła na poecie cudowną prostotę języka i stylu, za pomocą której ewokuje myśli i przeżycia swego bohatera. Gdy nastąpiło pewne wyjaśnienie sytuacji bohatera, odpowiadające sanatoryjnemu etapowi jego zmagań z chorobą, pojawiło się w cyklu „Wiersze nałęczowskie" znaczne skomplikowanie w świecie języka poezji Michalskiego. Czy raczej nastąpił powrót do wcześniej uprawianej poetyki. Widocznie — nadzwyczajna ekstremalna sytuacja podmiotu wierszy wymusiła na poecie zmianę modelu poezji. Ów powrót do poezji obrazów, do „innego języka", do awangardowego modelu poezji nie jest jednak całkowity. W „Wierszach nałęczowskich" powracają skojarzenia historyczne i literackie, które oczywiście wzbogacają problematykę utworów, ale jednocześnie pozbawiają je tej cudownej

jednolitości i czystości, która charakteryzowała tamte wiersze. Następuje wzmocnienie obrazowości — wiersze coraz bardziej stają się „przedmiotami", a ich przezroczystość semantyczna zmniejsza się, nie na tyle przecież by wykluczyć możliwość percepcji oraz interpretacji. Wiadomo zaś od dawna, że przyrodzona niejako Michalskiemu poezja to twórczość o wielkim nasileniu obrazowości, chociaż przyznać trzeba, że umie on panować nad tą — tak mu obficie daną — siłą magiczną. Sprawdza się to również i w wierszach z innych cykli, które — oprócz wymienionych — wypełniają jego najnowszą książkę poetycką.

Wiersze zebrane w cyklu zatytułowanym „W pielgrzymce" powstały — jeśli wolno wnioskować z datowania niektórych z nich — około 1995 roku. Są to utwory o tematyce religijnej, skoncentrowane przede wszystkim na problematyce caritas, wynikającej z wiary, że Bóg jest miłością. Jawi się więc w nich człowiek, który caritas zrealizował w sposób skrajny i dosłowny: „Wątły człowiek w pasiakach / w drucianych okularach na okrągłej twarzy / w niczym nie przypomina mi Chrystusa / mógł by być moim ojcem / lub zecerem wojewódzkiego dziennika / — znający wartość życia / i cenę miłości — / jak tysiące tu innych / bity po twarzy głodzony oplwany / Ojciec Maksymilian Kolbe". Ukazywanie niezwykłości, nadzwyczajności fenomenu świętości łączy się w tych wierszach z próbą oswojenia go przez zwyczajność. Jawi się więc Brat Albert Chmielowski z zawołaniem: „Jedno zdanie: »być dobrym jak chleb« — wystarczy". Jawi się i święty Andrzej Bobola jako patron polsko-ukraińskiego pojednania: „Z ruska po polsku jedna mowa Bogu". Jest i święty Antoni z Padwy, zabłąkany w polskiej puszczy pod Janowem. Jest też dwudziestowieczny, „nowoczesny", „młodzieżowy" święty — Pietro Giorgio Frassati. Spotykamy tu również poetyckie reportaże z pielgrzymek. Z tendencją uzwyczajniania fenomenu świętości łączą się — idące w tym samym kierunku — próby odnajdowania znaku boskości w przyrodzie i życiu codziennym: „Po szarych pniach sosen / coraz niżej schodzi słońce / cóż znaczą pytania rzucane / pod nogi — Komu? — Bogu? / Ktoś wstrzymał serce aby ruszyć słowo / nie umykaj — wiem z kim spotkasz się / na leśnej polanie — mrówka trzmiel pająk / i gałązka laurowa — / odpowiadam: nie nadążam Panie!" Pokorna i łagodna religijność franciszkańska, świadoma zarówno konieczności Boga jak i nieodzowności stworzenia — wypełnia ten cykl wierszy.

Zupełnie inny charakter nosi cykl zatytułowany „Wołyń... Wołyń..." Jest to rodzaj reportażu poetyckiego z sentymentalnej podróży odbytej przez podmiot tych wierszy na Wołyń, do miejsca swego początku, swoich

narodzin. Przypomnijmy, że Waldemar Michalski urodził się właśnie w Włodzimierzu Wołyńskim. Motywem przewodnim cyklu jest sprawa tragicznej przeszłości polsko-ukraińskiej i nadzieja na pojednanie. Zaczyna się więc cykl od modlitwy do polsko-ruskiej „Świętej Pani z Poczajowa", która: „Ponad brzegiem / nad Horyniem / niesie światło w wąskich dłoniach / gdzie nienawiść daje miłość / gdzie śmierć była teraz życie". Wątek historyczny czy polityczny jest ściśle związany w tych wierszach z osobistym i rodzinnym. Wszak Włodzimierz Wołyński, to także „miasteczko Józefata Kuncewicza", wielkiego zwolennika Unii Brzeskiej z przełomu XVI i XVII w., dalekosiężnej koncepcji pojednania kulturowego wschodu z zachodem, a Polaków z Rusinami[44]. Idąc jakby śladem Iwaszkiewicza, wielkiego piewcy jedności kulturowej Europy[45], Michalski pisze: „Mijamy się w drodze po światło Rzymu / i mirrą pachnące Kijowa świątynie". Wołyń wspominany z okresu dzieciństwa miesza się z krainą z marzeń i snów, a także — z rzeczywistym regionem państwa Ukraińskiego, dziś odwiedzanym: „Wołyń przez sen / grzechów nie pamięta / od miłości nie ucieka / do ogrodu zaprasza / wzywa świętych na pojednanie / każe wracać / na kolanach". Pojawiają się na tej ziemi rodzinnej zjawy rodziców i dziadka. Bardzo osobisty charakter wierszy tego cyklu powoduje jednak, że niektóre skojarzenia i obrazy są zrozumiałe tylko dla samego autora, który deklaruje wierność tej ziemi: „garść ziemi biorę — między wiersze wkładam". Rodzinne powiązanie ma również legenda Lwowa, bardzo pięknie ewokowana w wierszach: „Miasto z królewską metryką" i „Ciotka ze Lwowa". Legenda rodzinna miesza się z legendą miasta, a także po prostu z polskim narodowym archetypem „lwowskich orląt": „W tym samym Stryjskim / na szańcach bandażowała głowę Janka — / przytulała ją do wilgotnego policzka / i słyszała ciche coraz cichsze: / »Ta Mamo — ta nic / o Lwowi mi tylko mów«" [46]. Patriotyczną wymowę ma też wiersz „Krzyż na przełęczy Legionów", poświęcony czynowi zbrojnemu Drugiej Brygady Legionów w Karpatach w 1915 r.[47]

Innego rodzaju poetycką strategię zastosował autor w cyklu „Spotkania z poetą". Można by ją zatytułować: „Gra — Słowacki". Wszak wielki

[44] Zob. choćby: P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga narodów*, cz. I–II, Warszawa 1982, *passim*.

[45] Zob. w tej sprawie: S. Melkowski, *Fenomen Iwaszkiewicza*, „Śląsk" 1998, z. 4.

[46] Na temat samego tła wydarzeń historycznych, które zainspirowały wyobraźnię poety zob.: Władysław Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. I, Paryż 1953, rozdz. VII.

[47] Jak w przypisie 46 — rozdz. VI.

Juliusz także urodził się na Wołyniu — w Krzemieńcu. Wprawdzie dość szybko, wraz z rodzicami, przeniósł się do Wilna, ale po śmierci ojca wrócił do Krzemieńca, a po ostatecznym zamieszkaniu w Wilnie wakacje spędzał na Ukrainie, która — rzeczywista i legendarna zarazem — stała się uprzywilejowaną krainą, jego wielkiej poezji [48]. Więc bliskość — genetyczna, by tak rzec — między Słowackim urodzonym w Kamieńcu, a Michalskim urodzonym we Włodzimierzu Wołyńskim jest podstawą tej gry. Ba — Słowacki bywał nawet u Michalskich, tyle że w Wierzchówce na Podolu i kochał się w Julce Michalskiej [49]. Więc jest i więź „rodzinna" (a może naprawdę: rodzinna — nie wiem). Wiersz „List Słowackiego z wakacji u Michalskich (1827)" jest stylizowany na rzeczywisty list Julka do matki [50]. Jest w tym wierszu i przyjazna Wierchówka (Wierzchówka), i Julinka Michalska, i matka Boża z Poczajowa: „Dziś miałem sen / na progu cerkwi staliśmy gromadą / bukiet chabrów / i złotych kłosów zboża oddałem Poczajowskiej Pani". Bohater i podmiot tych wierszy wybiera się wraz z poetą w Alpy, a Wielki Juliusz odwiedza go w szpitalu. Doświadczenia Słowackiego w chorowaniu było zaprawdę wielkie. Jest i wiersz — obrazek poetycki nawiązujący do Juliuszowej „Podróży na wschód". Wreszcie „W Paryżu" następuje spotkanie, przed katedrą Notre Dame, turysty (któremu pozwolimy sobie nadać imię: Waldemar) z emigrantem Juliuszem: „w białych szarawarach / Oto jest wśród oczekujących / na wejście do wnętrza Matki kościołów" Obaj są zdegustowani Paryżem, tym współczesnym, przepełnionym turystami i wszechogarniającym handlem. Tyle, że nasz współczesny podróżny deklaruje: „Z placu Concorde pierwszym autobusem wracam do domu", do domu, więc — do Polski, podczas gdy Juliuszowi powrót — i to do Krakowa, w którym nie był za życia — udał się dopiero w osiemdziesiąt lat po śmierci.

Pozostał jeszcze do prezentacji pierwszy — w układzie książki — cykl wierszy, zatytułowany w sposób parafrazujący tytuł jednego z wcześniejszych zbiorów wierszy Michalskiego: „Głosy na wersety" (1979), tym razem sformułowany — nieco dziwnie — jako: „Konspekt na wersety". Znajduje się w tym cyklu wiersz, który można chyba uznać za programowy, bowiem nosi tytuł: „Nauka wspólnego języka", a więc w sposób zbliżony do zawołania całego tomu: „Lekcja Wspólnego języka". Jeśli odczytywać ten wiersz

[48] S. Makowski, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1987, s. 15 i n.

[49] S. Makowski, jw., s. 19.

[50] W tomie: *Juliusz Słowacki „Listy do Matki"*, (*Dzieła*, t. XI), Wrocław 1949, najstarszy list poety pochodzi z okresu o wiele późniejszego, tuż przed wyjazdem poety na Zachód.

jako programowy, to owym „wspólnym językiem" jest jednak dla Michalskiego — poety swobodny przepływ obrazów: „W źródle oka — błysk / niby lampka przy ołtarzu / biała wstążka spina / brzegi — dwa korale / muska falę warkocz wierzby / tańcz mnie tańcz / i o świcie kiedy słońce / i w północy ...". Zatem wydaje się, że poecie wciąż jest bliskie pojmowanie twórczości jako „języka w języku", bliskie są — według określenia Herberta: „»wiersze przedmioty«, poza którymi nic nie widać, których celem jest zatrzymanie uwagi czytelnika na mistrzostwie autora" [51]. U naszego poety tego rodzaju postawa daleka jest od skrajności, ale jednak generalnie obowiązują w jego twórczości, także w znacznej części tego tomu, chociaż jednocześnie — w innej jego części została w sposób radykalny złamana, o czym już pisałem. Takie wiersze, jak: „Na falochronie w Kołobrzegu", „Dylematy Kuncewiczówki", „Zielony półmisek z Kuncewiczówki", „Zwierzyniec — kościółek na wyspie", czy „Prawo Natury" — to są utwory zawierające zbiór aluzji, czynionych przez poetyckie obrazy, które tylko w części dają się odczytać w przestrzeni społecznej, czy kulturowej — pozaosobistej, natomiast w znacznej części pozostają wyłączną własnością autora. Pejzaże wywołują wspomnienia, ale dlaczego właśnie takie — trudno z lektury wierszy dociec. Płyną zdania, które trudno nanizać na jakąkolwiek nić myśli, a zapewne — i nie trzeba, bo nie do tego zostały przeznaczone. Pojawia się więc — zapisana niejako na marginesach tych wierszy — koncepcja, stale obecna w twórczości Michalskiego, poezji — muzyki, czy poezji — abstrakcji, która nic nie znaczy i znaczyć nie chce. Po prostu jest — trzeba tylko podziwiać bogactwo obrazów i sztukę ich kojarzenia w skomplikowane, finezyjne plecionki: „Co odległe szuka swojej drogi — / piękno też obrazem bywa / wspólnego języka — soki jego krążą / coraz bliżej coraz czulej — / dojrzewają w pamięci / tańcz mnie tańcz / co się spala ogniem żyje ..." To był — znowu — fragment wiersza o „Nauce wspólnego języka", więc walka w twórczości Michalskiego pomiędzy sprzecznymi modelami poezji wciąż trwa.

Sześćdziesiąt lat życia, czterdzieści lat twórczości [52]! Wielu twórców o światowej randze udowodniło, że późne lata to okres, w którym różnorodne doświadczenia całego życia można twórczo porządkować. Wierzę, że

[51] Cyt. za E. Balcerzan, jw., s. 230.

[52] Na temat lubelskiej celebracji jubileuszu Waldemara Michalskiego zob. m.in.: „Minione lata, tamte dni. Czterdzieści lat pracy twórczej Waldemara Michalskiego", „Dziennik Wschodni" 1998, nr 225; „Podwójny jubileusz", „Kurier Lubelski" 1998, nr 223; „Medal dla poety", „Kurier Lubelski" 1999, nr 85.

dla Waldemara Michalskiego będzie to złoty okres twórczości. Pod koniec wieku stanął na literackim rozdrożu. W którą stronę pójdzie jego poezja w kolejnym wieku i tysiącleciu? — To on sam musi zdecydować. Życzę mu tylko, by zechciał pamiętać o przestrodze, którą przy okazji omawiania jego wyboru wierszy z 1991 r. „Będziesz jak piołun" sformułował Zygmunt Mikulski: „A więc sama rzeczywistość, po heraklitejsku zmienna, zabezpiecza przed nieodkrywczością. Wystarczy zdobyć się na adekwatny obraz, a będzie on z konieczności odkrywczy, jeśli trafny. A więc poeta nie musi o oryginalność zabiegać, jest na nią skazany" [53].

Poeta, krytyk, publicysta, redaktor, wydawca, a także — działacz kulturalny, bibliotekarz, bibliofil, postać znana i ważna w środowisku literackim. Starałem się nakreślić ten portret możliwie wszechstronnie, z całą życzliwością, ale i rzeczowością jednocześnie.

[53] Z. Mikulski, *Przeciw normom*.

ROCZNIK CHEŁMSKI
TOM 5, 1999

Recenzje

Lublin w dziejach i kulturze Polski, pod redakcją Tadeusza Radzika i Adama A. Witusika. Lublin 1997. Krajowa Agencja Wydawnicza — Lublin, sp. z o.o., s. 430 + ilustracje barwne (wklejki).

Jubileusz 680-lecia Lublina z rozmachem, ale i z umiarem świętowany w 1997 roku zorganizowaniem licznych konferencji naukowych o charakterze ogólnopolskim z udziałem wybitnych znawców problematyki miast i mieszczan z wielu ośrodków w kraju i obu lubelskich uniwersytetów, spotkań regionalnych i miejscowych, odczytów, prelekcji pod patronatem Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Historycznego, prowadzonych w ostatnim roku w pięknej oprawie sal Trybunału Koronnego, wystaw okolicznościowych, podniosłej sesji Rady Miejskiej i medalu 680 lat miasta Lublina 1317–1997. modernizacją miasta i jego infrastruktury, w tym nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych np. skrzyżowania w kierunku Nałęczowa i al. Kraśnickiej, włączeniem fragmentu trasy: północ–południe, wprawdzie tylko jednej „nitki" od ul. Smorawińskiego nad wiaduktem nad al. Solidarności, do ogólnego użytkowania czy przebudową otoczenia Ratusza–pl. Łokietka, nadając mu nowoczesny wygląd i estetykę, której lublinianie wstydzić się nie muszą, uświetniły także cenne i ważne wydawnictwa [1], a wśród nich zajmująca poczesne miejsce publikacja tu omawiana. Książka ta powstała pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Lublinie i jego prezesa dr Adama A. Witusika, niestrudzonego inspiratora wielu cennych poczynań na niwie popularyzacji wiedzy o naszym mieście, ale też wytrawnego organizatora wysiłku zbiorowego licznych publikacji nawiązujących do tradycji dziejowej miasta i regionu. Publikacja wspomniana ukazała się dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Kultury i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Lublinie, w czym upatrywać należy zrozumienie dla działalności promocyjnej miasta także poprzez upowszechnianie wśród społeczeństwa polskiego wiedzy o grodzie nad Bystrzycą, dziś znaczącym przecież tak wiele na mapie urbanizacyjnej Polski, nie mówiąc o wschodnim regionie kraju.

Autorzy tego imponującego pod względem objętościowym dzieła, co w słowie wstępnym podkreślają redaktorzy, dążyli

do przypomnienia „roli Lublina w dziejach i kulturze Polski. Zadanie, jakie przed sobą postawili, polega nie na nakreśleniu systematycznego zarysu dziejów miasta, lecz ukazania tych historycznych momentów, w których Lublin wniósł szczególny wkład w rozwój kraju, zaznaczył się w dziejach gospodarczych, politycznych i kulturalnych Polski". Podkreślają jednocześnie iż miasto nasze było ważnym i znaczącym w tych dziejach centrum handlowym, administracyjnym i kulturalnym. W ostatnim stuleciu przeistoczyło się z niewielkiego prowincjonalnego grodu, chociaż pod każdym względem dominującego nad sąsiednimi ośrodkami miejskimi wschodniej części byłego zaboru rosyjskiego, w duży, prawie czterystotysięczny ośrodek miejski z ważnym wyznacznikiem jego znaczenia w rozwoju przemysłu i, co szczególnie podkreślić trzeba, znaczącym potencjałem naukowym wyższych uczelni, z dwoma uniwersytetami, Politechniką, Akademią Medyczną, Akademią Rolniczą i ostatnio — powołaniem, co jest uznaniem potencjału naukowego Lublina i sąsiednich Puław, Oddziału Polskiej Akademii Nauk, o co od wielu lat usilnie zabiegało całe naukowe środowisko lubelskie, reprezentowane przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe.

Książka składa się, poza uwagami wstępnymi i selektywnym wyborem bibliografii o naszym mieście, z 27 szkiców, esejów, rozpraw pod względem objętościowym bardzo zróżnicowanych, bo od paru stronicowych aż po najobszerniejsze studium Ireneusza J. Kamińskiego pt. „O sztuce w Lublinie" (s. 285–362), które z powodzeniem stanowić może samodzielną książkę na wspomniany temat. Zamieszczone w tomie opracowania są dziełem 22 autorów lubelskich, w tym Adam. A. Witusik występuje czterokrotnie, Tadeusz Adamek i Stanisław Michałowski — dwukrotnie.

Nie ma możliwości, ani tym bardziej potrzeby, by kusić się nawet na najbardziej zwięzłą charakterystykę poszczególnych zamieszczonych tu opracowań. Wszystkie one zasługują na uważną lekturę, gdyż wzbogacają naszą wiedzę o mieście, popartą najnowszymi na ten temat ustaleniami wielu dyscyplin naukowych. Autorzy, poza własną kompetencją i znawstwem poruszanych kwestii, starali się nie pominąć tego wszystkiego co w naszej najnowszej literaturze naukowej pojawiło się w kwestiach analizowanych. W tym miejscu, nie pomniejszając w jakimkolwiek stopniu znaczenia innych opracowań, chciałbym wymienić przeglądowe i przekrojowe studia: A. Rozwałki o początkach miasta; K. Myślińskiego — o dawnych szlakach Lublina — od średniowiecza aż po czasy nowożytne, B. Mikulca — o pionierach przemysłu w naszym mieście, W. Śladkowskiego uczestnictwie Lublina w porywach romantycznych i powstaniach narodowych — listopadowym i styczniowym, J. Starnawskiego w sprawie Lublina w literaturze i literaturze o Lublinie — od Kadłubka do Czechowicza, wspomnianego już I. J. Kamińskiego o sztuce w Lublinie, Jana Ziółka — o Lublinie uniwersyteckim. Na szczególne podkreślenie zasługują opracowania T. Adamka o Kaplicy Zamkowej św. Trójcy w Lublinie i jej polichromii, tak znakomicie odrestaurowanej oraz renesansowej architekturze Lublina.

Używając terminologii finansowej — bilans otwarcia tego dzieła stanowi: A. Rozwałki: „Przemieszczenia lubelskiego grodu w czasach średniowiecza i jego związki z powstaniem miasta" (koresponduje z nim szkic A. A. Witusika: „Władysław Łokietek dobroczyńca Lublina" czy K. Myślińskiego o dawnych szlakach handlowych), który daje nadzwyczaj oszczędny w fabule narracyjnej, ale jakże inspirujący i fascynujący obraz dziejów naszego grodu przed lokacją, wykorzystując do tego najnowsze osiągnięcia archeologicznych eksploracji od wielu lat tu prowadzone oraz rzucone na szerokie tło porównawcze z innymi ośrodkami miejskimi, łącznie z Krakowem. Bilans zamknięcia stanowi natomiast szkic A. Sochackiej: „Rodowody lubelskich dzielnic", ukazującej historię poszczególnych „Części" składowych miasta od średniowiecza i czasów staropolskich aż po najnowsze zmiany w 1989 roku, kiedy włączono do zespołu miejskiego Pliszczyn, Łysaków, Jakubowice Murowane, Dominów, Abramowice Prywatne, Kościelne, Wólkę Abramowicką, Węglinek, Konopnicę, Sławin–Szerokie, Wolę Sławińską, Świdniczek, Biskupice i Głusk" (s. 417–418). Wizję miasta przełomu XX i XXI wieku kreśli nadzwyczaj syntetycznie, zamykając całość rozważań na temat roli miasta w dziejach i kulturze, S. Michałowski, zwracając uwagę, że czas ten niesie „miastu nad Bystrzycą wiele wyzwań i problemów, lecz zarazem stwarza niepowtarzalną szansę dalszego ugruntowania się jego pozycji we wschodniej Polsce" (s. 421).

Zamieszczone w omawianym tomie wszystkie studia i opracowania, szkice i eseje, zwracają uwagę na Lublin, jako miasto otwarte dla innych wyznań, kultury, języka, obyczaju zachowań mentalnych od czasów staropolskich aż po dzieje najnowsze. Żyli tu bowiem przedstawiciele wielu narodowości, w tym najliczniejsza „z obcych" — żydowska, nadając miastu niepowtarzalny koloryt i tworząc swoistą atmosferę tolerancji i szacunku dla drugiego człowieka w jego odmienności i zróżnicowaniu w wierze i zachowaniach codziennych oraz języku. Wszystkich łączyła, poza machiną władz zaborczych czy okupacyjnych, troska o swoje miasto i jego losy. Książka przynosi wiele faktów jednostkowych i tyczących się całych grup etnicznych, potwierdzających wyrażoną wyżej opinię.

W uwadze końcowej, przy podkreśleniu dbałości Wydawnictwa o szatę zewnętrzną książki, zamieszczone ilustracje barwne i czarno-białe, ładny i czytelny krój czcionki, walory redakcyjne wyrazić pragnę kilka refleksji. Zabrakło w tym obszernym wprawdzie i tak już dziele — kilku odniesień do Lublina w Polsce odrodzonej. Wypełnia to w jakimś stopniu wizja miasta w jego planie rozbudowy z 1924 roku, liczne nawiązania do roli kulturalnej i naukowej, ale Lublin stawał się w okresie międzywojennym „metropolią" na wschodzie kraju. Szybko rosła jego ludność, miasto się modernizowało. Przybywały nowe zakłady przemysłowe i rozbudowywały stare z ustalonymi tradycjami, powstawały i modernizowały się przedsiębiorstwa użyteczności ogólnomiejskiej i wyznaczenie Lublinowi ważnego miejsca na mapie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Wydaje się również, iż przydałby się esej o Lublinie w latach drugiej wojny światowej i okupacji, poczynając od bohaterskiej obrony przed napaścią w 1939 roku aż po walki w 1944 roku z aktywnym udziałem mieszkańców miasta, znane kaźnie okupanta niemieckiego: „Zamek", „Majdanek" czy „Pod zegarem". Wprawdzie lukę tę znakomicie wypełniają cenione prace zespołowe na ten temat czy kronika wydarzeń pióra J. Kasperka czy liczne odniesienia w opracowaniu T. Radzika: „Żyli z nami", odnoszące się do zagłady ludności żydowskiej. Zebranie podstawowych faktów w jednej całości byłoby istotnym uzupełnieniem losów miasta i jego mieszkańców.

Odczuwalnym brakiem, znacznie utrudniającym korzystanie z tego obszernego dzieła, jest pominięcie indeksu nazwisk, a jest ich wiele i dla przeciętnego czytelnika, miłośnika Lublina (z myślą również o naszych Rodakach rozsianych po całym świecie), pewnym mankamentem. Podniesione w końcowych uwagach odczucia tego omówienia nie decydują o walorach tej publikacji. Daje ona znakomity obraz dziejów miasta i jego roli w historii i kulturze Polski, z wieloma odniesieniami do kultury, nauki i myśli politycznej europejskiej. Autorzy w sposób niezwykle przystępny przybliżyli nam losy miasta nad Bystrzycą, jego

mieszkańców wysiłki na rzecz dźwigania go do roli dzisiejszej na mapie Polski. Jest to znakomity prezent mieszkańcom Lublina na jego jubileusz 680-lecia i ważne osiągnięcie naukowe i edytorskie.

ALBIN KOPRUKOWNIAK

[1] *Lublin (album)*, Bydgoszcz 1997, s. 125, nlb. 3, z pięknym, błyskotliwym, syntetycznym tekstem (także w języku angielskim) Adama A. Witusika, *Z dziejów Lublina* oraz zdjęciami Piotra Maciuka; J. Marczuk, *Radni Lublina w latach 1919–1939*, Lublin 1997; *Archiwum Państwowe w Lublinie i jego oddziały w Chełmie, Kraśniku i Radzyniu Podlaskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym*. T. I. Opracowanie zbiorowe pod red. Franciszka Cieślaka i Marii Trojanowskiej. Lublin 1997. *Kto jest kim w Lublinie*, Lublin 1997; *680 lat nadania praw miejskich miastu Lublin 1317–1997 (kalendarz)*, Lublin 1996. Tekst Adama A. Witusika (*Władysław Łokietek — dobrodziej Lublina, Jan Długosz na Zamku Lubelskim, Lublina wiek złoty, Hołd Pruski w Lublinie, Ignacy Krasicki — prezydent Trybunału Małopolskiego, Teodor Gretz-Gruell — pierwszy konstytucyjny prezydent Lublina*) i S. Michałowskiego *Lubelski pomnik Unii Polsko-Litewskiej, Lublin w dziele odzyskania niepodległości w 1918 roku, Samorząd Lublina w okresie II Rzeczypospolitej, Mieczysław Biernacki — lekarz, społecznik, samorządowiec, Rodowody lubelskich uczelni, Lublin 2000*). Fotografie wykonał Lucjan Demidowicz a wydawcą był Urząd Miejski w Lublinie.

Hubert Mikołaj Łaszkiewicz, *Dziedzictwo czy towar? Szlachecki handel ziemią w powiecie chełmskim w II połowie XVII wieku*, Lublin: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 1998, s. 284 + 3 nlb, tabele, mapy, wykresy.

Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie problematyką Chełma i szeroko pojętej Chełmszczyzny zaowocowało powstaniem kilkunastu prac o charakterze historycznym, archeologicznym oraz geograficznym. Środowisko badaczy, skupione wokół „Rocznika Chełmskiego" systematycznie wypełnia lukę badawczą, która narosła przez dziesięciolecia. W dalszym jednak ciągu odczuwalna jest potrzeba przeprowadzenia dogłębnych studiów nad tym dość ciekawym i mało znanym regionem Polski. Jego historia sięga bowiem odległej przeszłości; przeszłości tak nierozerwalnie związanej z państwowością i tożsamością narodową Polaków. Większość dotychczas opublikowanych prac zazwyczaj zwraca uwagę na dzieje starożytne oraz najnowsze regionu — pomijając okres nowożytny, czyli XVI–XVIII wiek.

Właśnie praca doktorska Huberta Mikołaja Łaszkiewicza, wydana przez Towarzystwo Naukowe KUL w 1998 roku wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom. Omawiana pozycja składa się ze wstępu, czterech rozbudowanych rozdziałów, zakończenia oraz aneksu. Dodatkowo w tekście oraz aneksie Autor zamieścił liczne tabele oraz wykresy; zarówno słupkowe jak i kołowe, sporządzone przy zastosowaniu najnowszych, dostępnych metod komputerowych. Po charakterystyce i wyjaśnieniu tak sformułowanego tematu, stanu badań, zastosowanych metod oraz zadań (*Wstęp*, s. 5–16). Autor opisuje kolejno: historię powiatu chełmskiego w 2 poł. XVII wieku (Rozdział I, s. 17–

56), przedstawia typy i liczbę kontraktów (Rozdział II, s. 57–95), analizuje wielkość obrotu i ceny ziemi (Rozdział III, s. 97–132), wreszcie przybliża sylwetki oraz status społeczny i majątkowy zbywających i nabywających dobra ziemskie (Rozdział IV, s. 133–170). Podsumowanie przeprowadzonych badań oraz ogólne ustalenia na temat chełmskiego rynku handlu ziemią zawierają uwagi końcowe (*Zakończenie*, s. 171–174). Walory pracy dodatkowo ubogacają: *Dokumentacja źródłowa dotycząca miejscowości będących przedmiotem transakcji* (s. 209–239) oraz *Warunki donacji. Rekonstrukcja cen* (s. 241–248). Do tekstu dołączono także 10 map czarno — białych, które rekonstruują w graficzny sposób m.in.: granice parafii łacińskich w powiecie chełmskim (Mapa 1), ludność obrządku greckiego (Mapa 2), dochód z folwarków królewskich oraz dzierżaw w królewszczyznach (Mapa 3, 4), liczbę oraz przeciętną wartość transakcji (Mapa 6, 7), typologię regionów chełmskiego rynku handlu ziemią (Mapa 10). Nie można również pominąć dość licznych przypisów, które w istotny sposób poszerzają źródłową dokumentację tekstu. W recenzowanej rozprawie wykorzystano różnorodne źródła rękopiśmienne i drukowane. Szczególnie cenne, dotąd nie opublikowane informacje, Autor odnalazł w Księgach grodzkich chełmskich i krasnostawskich, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lublinie. Zwracając uwagę na ogrom cytowanych w pracy archiwaliów; ogrom, który do pewnego stopnia może być przeszkodą, trzeba zauważyć iż redakcja dzieła od strony warsztatu naukowego jest nienaganna. Przy czym opracowany materiał o masowym charakterze przedstawiony został za pomocą statystyki opisowej. W niewielkim zakresie zastosowano także metodę analizy skupień dla określenia podobieństwa pomiędzy badanymi obiektami.

Zajmując się strukturą własności ziemskiej w jednym z dwóch powiatów grodzkich ziemi chełmskiej w II poł. XVII w. Autor nawiązał do badań z dziedziny historii gospodarczej zapoczątkowanych i kontynuowanych przez takich badaczy jak: Jan Rutkowski, Antoni Mączak, Maria Bogucka, Jerzy Topolski czy Andrzej Wyczański. To dość szerokie pole badawcze pozwoliło na analizę nie tylko lokalnego rynku ziemią, ale także wniosło wiele do badań nad historią społeczną i polityczną Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Pracę niewątpliwie wzbogacają przykłady podobnych badań prowadzonych nad sąsiednią ziemią lwowska. Różne typy transakcji: donacje, zastawy, cesje z zastawów, wykupy zastawów i zapisy dożywoci ukazują więzi łączące szlachtę z ziemią, oraz w jednoznaczny sposób odpowiadają na pytanie jakie stawia Autor w tytule pracy: dziedzictwo czy towar? Zgodnie z osiągniętymi rezultatami badawczymi ziemia jest dla szlachty chełmskiej głównie dziedzictwem, a niechęć z jaką się jej pozbywano jest tylko jednym z wielu przykładów świadczących o trafności wysuwanych w tej pracy tez. Ta głęboka analiza chełmskiego rynku ziemią, wykazała jego stabilność, która ulegała tylko nieznacznym, okresowym wahaniom. Generalnie zła kondycja gospodarki rolniczej, spowodowana zniszczeniami wojennymi II połowy XVII wieku nie pozwalała na większe inwestycje. Biorąc zaś pod uwagę liczbę zawieranych transakcji, należy stwierdzić, że powiat chełmski cechowała głęboka stagnacja i regres gospodarczy. Słaby rynek kapitałowy nie pozwalał na szerszą skalę prowadzić wymiany handlowej. Zmienna ortografia nazwisk oraz niekonsekwentne używanie imion nie zawsze pozwalały na precyzyjne ustalenie kręgu osób, które uczestniczyły w obrocie ziemią. Badania wykazały ponadto, że krąg tych osób powiększał się jeszcze o tych, którzy zawierali umowy w imieniu i zastępstwie stron biorących udział w kontrakcie. Wzorując się na powszechnie przyjętych ustaleniach, które dzielą niejednorodny stan szlachecki na cztery grupy: *nobiles, generosi, magnifici* i *illustrissimi*.

Autor wykazał, że największą aktywność w zawieraniu umów handlowych przejawiali *generosi*, do których należało od 70 do 80 procent wszystkich kontraktów. Ta dogłębna analiza struktury własności ziemskiej pozwoliła ponadto na identyfikację konkretnych właścicieli z pośród szlachty, którzy posiadali największe majątki. Do tej grupy należeli: Jan (Iwan) Wyhowski, spadkobiercy po Janie Tomaszu Krzywczyckim, biskup żmudzki Aleksander Sapieha, Piotr Daniłowicz krajczy koronny, Andrzej Sługocki chorąży chełmski, Stefan Stanisław Czarniecki pisarz polny koronny oraz Andrzej Olędzki sędzia ziemi chełmskiej. Podsumowując należy stwierdzić, że praca Huberta Mikołaja Łaszkiewicza należy bez wątpienia do najpoważniejszych jakie ukazały się w polskiej literaturze historyczno-prawnej, dotyczącej historii ziemi chełmskiej. Zaprezentowany materiał źródłowy, nie znany zresztą szerszemu kręgowi czytelników posiada znaczną wartość badawczą także dla dalszych studiów. Bez wątpienia badania rozpoczęte przez Autora należałoby kontynuować, poszerzając pole badawcze także na drugi z powiatów ziemi chełmskiej: krasnostawski. Takie ujęcie tematu w zdecydowany sposób przyczyniłoby się do całościowego poznania nie tylko roli politycznej tego regionu, ale także pogłębienia badań nad społeczeństwem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku.

ROBERT KOZYRSKI

Adam Kaźmierczyk, *Sejmy i sejmiki szlacheckie wobec Żydów w drugiej połowie XVII wieku, Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe 1994, s. 173 + + 1 nlb.*

Historia narodu żydowskiego oraz jego wielowiekowa tradycja dość często bywa przedmiotem wielu badań i konferencji naukowych. Związana jest ona nierozerwalnie z dziejami Europy, a szczególnie Polski. Jej bogactwo kulturowe, a także wpływy są również nieobojętne wielu narodom na świecie. Popularyzacją tych, jakże ciekawych zagadnień, zajmuje się Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jednak mimo to historiografia polska nie odnotowała jeszcze kompleksowej pracy poświęconej tej problematyce. Pomija ją również zdecydowana większość monografii sejmów i sejmików polskich. Tę wielką lukę badawczą wypełnia recenzowana poniżej praca Adama Kaźmierczyka, która powstała w tym krakowskim ośrodku naukowym.

Uważnemu czytelnikowi-regionaliście pragnę wyjaśnić, że poruszana tutaj problematyka, pomimo całościowego spojrzenia na obszar Rzeczypospolitej, dotyczy także ziemi chełmskiej. Związki pomiędzy opisywanymi zjawiskami a terenem Chełma i Chełmszczyzny są tak oczywiste, że nie sposób ich pominąć zwłaszcza, że informacje dotyczące tego obszaru uważny czytelnik znajdzie w wielu miejscach w tekście. Należy zaznaczyć, że nie są to tylko krótkie wzmianki, ale całe fragmenty podbudowane stosowną literaturą. Ich popularyzacja z pewnością przyczyni się do lepszego zrozumienia oraz poznania dziejów miasta i regionu.

Praca składa się z pięciu rozbudowanych rozdziałów, które poprzedza obszerny wstęp (s. 5–12). W dalszej kolejności Autor zajmuje się stosunkiem zgromadzeń sejmikowych do obciążeń podatkowych ludności żydowskiej (Rozdział I, s. 13–33) oraz innymi obciążeniami podatkowymi Żydów (Rozdział II, s. 34–66). W kolejnym rozdziale omawia sprawy pozafiskalne, czyli: handel żydowski, rzemiosło, arendy, tumulty oraz problematykę religijną (Rozdział III, s. 67–113). Następnie przedstawia stosunek do tych kwestii poszczególnych Sejmów Rzeczypospolitej (Rozdział IV, s. 114–142). Na koniec przytacza antyżydowskie wzmianki w materiałach sejmikowych i sejmowych (Rozdział V, s. 143–157). Autor często cytuje opinie wielu powszechnie znanych, piastujących wysokie urzędy i godności osób. Ich odnalezienie ułatwia dołączony do pracy indeks osobowy (s. 169–172). Wykorzystanie różnorodnych i nieznanych dotąd źródeł rękopiśmiennych podnosi walory tej pracy. Z punktu widzenia badaczy dziejów Chełmszczyzny na uwagę zasługują zwłaszcza archiwalia przechowywane w: Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Duże zasoby informacji do historii ziemi chełmskiej znajdują się w Archiwum Państwowym w Lublinie, zwłaszcza są to: Księgi grodzkie chełmskie oraz Księgi grodzkie krasnostawskie. Pokaźny i niezbadany jak dotąd zbiór archiwaliów, do których dotarł Autor przechowuje także Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiv w Mińsku. Głównie są to Księgi grodzkie chełmskie, które z niewiadomych powodów nie zostały rewindykowane do Polski na początku lat sześćdziesiątych XX wieku.

Należy zauważyć, że szlachtę chełmską, podobnie zresztą jak w całej Rzeczypospolitej, cechuje brak jednolitego stosunku do ludności żydowskiej. Autor zauważa, że zazwyczaj Żydzi traktowani są jako płatnicy podatków, głównie pogłównego i podymnego. Podobnie jak w innych województwach chełmianie przeznaczają pogłówne na zapłatę „upominków tatarskich" (s. 16), skrupulatnie dbając o wysokość płaconych sum (s. 20, 25, 28). Liczne problemy wynikały także z nieprzestrzegania terminów płatności. Te kwestie wzbudzały powszechne emocje wśród sejmikujących. W przypadku sejmiku chełmskiego często, z punktu widzenia ludności żydowskiej, doprowadzały one do uchwalania niekorzystnych laudów (s. 40, 46, 48). Podatek podymnego, który był nakładany zwłaszcza na Żydów zamieszkujących tereny południowo-wschodnie i wschodnie Rzeczypospolitej, przeznaczano na prowiant dla wojska oraz renowację umocnień obronnych (s. 50, 52, 54). Chełmianie ponadto domagali się by podatkiem tym obciążyć Żydów, którzy w ostatnim czasie nabyli domy w mieście (s. 51). Zdecydowany sprzeciw szlachty chełmskiej wzbudzało także dzierżawienie dochodów państwa przez Żydów (s. 81, 85). Ich niechęć wywoływali zwłaszcza arendarze podatków w ziemi chełmskiej: Zelek Osterowicz (s. 57, 65) oraz Dawid (s. 58). Powszechnie uważa się, że to właśnie sejmiki wschodnie były mniej skłonne do zwiększania obciążeń fiskalnych ludności żydowskiej, angażując się niekiedy w ich obronę. Przeczy temu uniwersał króla Jana III Sobieskiego skierowany do szlachty ziemi chełmskiej w 1681 roku (s. 59). Król kategorycznie zabraniał obciążania Żydów dodatkowymi podatkami, uznając jednocześnie wcześniejsze uchwały za nieważne. Jednak królewskie rozporządzenia nie wywierały zbytniego wpływu na decyzje sejmiku, który groził sankcjami karnymi tym wszystkim, którzy nie stosowali się do jego uchwał (s. 59, 60). Niemałe emocje wzbudzał ciągnący się latami spór prowadzony pomiędzy gminą żydowską a zakonem dominikanów o grunty w Chełmie (s. 72). Sprzeczne decyzje sejmiku w tej sprawie pogłębiły tylko niezrozumienie zainteresowanych stron. Żydów obarczano także winą za nadużycia i niewydolność państwa. W tym przypadku ponosili oni współodpowiedzialność razem z Ormianami oraz stanem chłopskim (s. 81).

Reasumując wypada stwierdzić za Autorem, że szlachta kierowała się w stosunku do

ludności żydowskiej głównie własnym interesem finansowym, pomijając względy ideologiczne. Postulowano także o zwiększenie obciążeń fiskalnych, argumentując takie stanowisko nadmiernym uprzewilejowaniem Żydów, rozwijającą się dynamicznie ich populacją oraz potrzebami Rzeczypospolitej. Zabiegi mieszczaństwa zmierzające do ograniczenia handlu żydowskiego zostały zniweczone przez protekcje, którą Żydzi cieszyli się ze strony królów polskich i magnaterii. Wojny, przechody wojsk oraz zniszczenia widoczne na ziemi chełmskiej w drugiej połowie XVII wieku pogłębiały jeszcze te niekorzystne zjawiska społeczne. Mimo to w żadnych laudach i instrukcjach sejmikowych szlachta chełmska nie występowała przeciwko religii mojżeszowej. Wręcz przeciwnie, uznawała prawo Żydów do swobodnego kultu, o ile ten nie zakłócał jej własnych obrzędów religijnych.

Na koniec wypada stwierdzić, że praca Adama Kaźmierczyka stanowi cenne źródło informacji, szczególnie w dobie odradzających się nacjonalizmów, o spokojnej na ogół egzystencji dwóch narodowości: polskiej i żydowskiej. Bliska nam historia ziemi chełmskiej i opinie jej mieszkańców ukazane zostały w szerszym kontekście badawczym. Jednak to duże tło historyczne w żaden sposób nie przesłania spojrzenia na wydarzenia, których Chełmianie stanowili integralną część. Wręcz przeciwnie, świadczy o głębokim zaangażowaniu politycznym szlachty chełmskiej i samej instytucji sejmiku, która na tym terenie odznacza się długą historią.

Robert Kozyrski

Antoni Mironowicz, *Monastery prawosławne na terenie diecezji chełmsko-bełskiej*, [w:] *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek. Materiały z międzynarodowego seminarium, pt: Atlas ruchu zakonnego w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek. Lublin, 25–27 listopada 1993*, red. nauk. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin: Instytut Europy Środkowo-Wschodniej 1999, s. 337–364, tabele, mapy.

Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie powstał z inicjatywy prof. dr. hab. KUL — Jerzego Kłoczowskiego na początku lat dziewięćdziesiątych. Ośrodek ten współpracuje z wieloma międzynarodowymi badaczami dziejów Europy. Efekty tych zakrojonych na szeroką skalę kwerend i badań naukowych są prezentowane podczas organizowanych cyklicznie przez Instytut konferencji naukowych. Recenzowany poniżej tekst autorstwa Antoniego Mironowicza został wygłoszony na konferencji, która odbyła się 25–27 listopada 1993 roku w Lublinie.

Trzeba przyznać, że problematyka monastyczna Chełmszczyzny nie często gości na łamach prac naukowych, chociaż szczególnie na tym terenie odznacza się wielowiekową i bogatą tradycją. Nie sposób w tej recenzji wymienić wszystkich przyczyn takiego stanu rzeczy. Jednak należy zwrócić uwagę na kilka, które z punktu widzenia historyka-regionalisty są istotne, a mianowicie: rozproszenie źródeł na znacznym obszarze Europy, co w konsekwencji odmienności ustrojowych wielu państw czyni je trudno dostępnymi, znaczny stopień ich zniszczenia oraz małe zainteresowanie badaczy

tą problematyką. Biorąc pod uwagę powyższe zagadnienia, należy stwierdzić, że praca Antoniego Mironowicza wnosi poważny i dotąd nieznany, szerszemu kręgowi czytelników, wkład w poznanie tej jakże ciekawej problematyki. Tekst ten dotyczy zagadnień specjalistycznych, mimo to, może także zaciekawić czytelników o różnych zainteresowaniach i zawodach, a przede wszystkim historyków-regionalistów specjalizujących się w ogólnie pojętej problematyce dziejów Chełmszczyzny oraz tych, którzy zajmują się historią Kościoła, a szczególnie chrześcijaństwem wschodnim. To szczególne kompendium wiedzy zaciekawi z pewnością także przeciętnego czytelnika, a przynajmniej powinien je przeczytać każdy, kto po amatorsku i niesystematycznie odkrywa to, co działo się w tej części Europy, która od przeszło tysiąca lat związana jest z tradycją i kulturą chrześcijańską.

Struktura tej pracy jest przejrzysta i klarowna. Całość składa się z trzech części poprzedzonych krótkim wstępem, który przedstawia dzieje prawosławnej diecezji chełmsko-bełskiej (s. 337–339). Jej granice i obszar zmieniały się często na przestrzeni wieków. W XIII wieku jurysdykcja prawosławnych biskupów chełmsko-bełskich sięgała na zachodzie do rzeki Wisły, zaś na wschodzie obejmowała część Wołynia i obie strony górnego Bugu. Ten rozległy i różnorodny pod wieloma względami obszar w XVI i XVII wieku był miejscem wielu katastrofalnych w skutkach wydarzeń, których prawie zawsze centralnym problemem były sprawy religijne. Sam monastycyzm na terenie diecezji swoimi początkami sięga XIII wieku. Autor podkreśla, że „rozwój klasztorów na tym terenie należy wiązać z kilkoma czynnikami: a) powstaniem diecezji uhrowieckiej, a następnie przeniesieniem jej stolicy do Chełma, b) działalnością księcia halickiego Daniela Romanowicza oraz ucieczką mnichów do ziemi chełmskiej w okresie najazdów tatarskich".

Zasadniczą treść pracy stanowi rejestr monasterów biskupstwa. Usystematyzowany w częściach, periodyzuje dzieje Kościoła prawosławnego na obszarze Chełmszczyzny. Autor opisuje w kolejności: monastery biskupstwa chełmsko-bełskiego w XIII–XVIII wieku (s. 339–356), monastery na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej od początku XIX wieku do 1918 roku (s. 357–358) oraz monastery diecezji warszawsko-chełmskiej w latach 1918–1939 (s. 358–360). Odnajdujemy tu informacje o początkach i okolicznościach powstania, rozwoju, działalności oraz przyczynach likwidacji lub zniszczenia monasterów w następujących miejscowościach: Drohiczynie, Jabłecznej, Bełzie, Chełmie, Dobrotworze, Dokudowie, Jarewiszczach, Kaniach, Kolemczycach, Leśnej, Lublinie, Mielcach, Poczajowie, Podhorcach, Radecznicy, Sokalu, Stołpiu, Turkowicach, Werchratach, Uhnowie oraz Wirowie. Krótkie podsumowanie całości (s. 360) dotyczy historii monasteru św. Onufrego w Jabłecznej, który jako jedyny przetrwał działania II wojny światowej. W latach 1974–1992 przy monasterze działało Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne. W chwili obecnej ośrodek ten stanowi główne centrum religijne reaktywowanej diecezji lubelsko-chełmskiej. Do tekstu dołączono także dwie tabele (s. 361). Pierwsza zawiera wykaz prawosławnych ośrodków klasztornych w końcu XVI wieku na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej (chełmsko-bełskiej) i uwzględnia: miejscowości, wezwania, daty fundacji, przejścia na unię oraz rozwiązania ośrodka. Druga: wykaz prawosławnych ośrodków klasztornych w 1914 roku na terenie diecezji lubelsko-chełmskiej (warszawsko-lubelskiej). Graficzną prezentację opisywanego materiału stanowią mapy (s. 362–364), które umiejscawiają ośrodki zakonne Kościoła prawosławnego w diecezji lubelsko-chełmskiej w końcu XVI wieku, w II Rzeczypospolitej oraz Polsce współczesnej. Praca powstała w oparciu o ar-

chiwalia, które przechowują i udostępniają archiwa krajowe i zagraniczne: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiw Petersburskawo Otdielenija Instituta Istorii Akademi Nauk i Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriczeskij Archiw w Petersburgu. Podstawę bibliograficzną pracy uzupełniają opracowania, tym cenniejsze, że reprezentują w większości stanowisko historiografii rosyjskiej, nie zawsze znanej do końca historykom polskim. O wartości merytorycznej każdej pracy naukowej decyduje sposób prezentacji opisywanych wydarzeń oraz zgodna z prawdą interpretacja faktów historycznych. Takie podejście w sposób zasadniczy implikuje rezultaty badawcze. W recenzowanym tekście właśnie one zostały utrzymane w zgodzie z kanonami, którymi rządzą się nauki historyczne. Wszędzie tam gdzie Autor żywi podejrzenia co do kompletności opisywanych wydarzeń i analizowanych zjawisk, stara się zamieścić własny komentarz, podbudowany stosowną literaturą. Taka właśnie sytuacja ma miejsce w przypadku monasterów w Chełmie. Pomimo, że rejestr zawiera tylko jeden: „Narodzenia NMP", to w stosownym przypisie znajduje się informacja o dwu innych: „Narodzenia Chrystusa" i „św. Jana Chrzciciela". Jednak Autor nie podał przyczyn, dla których pominął te ośrodki w swoim zestawieniu.

Reasumując należy stwierdzić, że praca Antoniego Mironowicza odznacza się wieloma walorami formalnymi, z których jasność i precyzja języka czynią z niej pozycję czytelną, nie tylko dla wąskiego grona specjalistów. Jednocześnie studium to może być wstępem do dalszych badań, które z pewnością ułatwiają bogate przypisy bibliograficzne. Być może wielu badaczy tej problematyki znajdzie w niej takie, czy inne błędy lub braki, ale można je odnaleźć niemal w każdym dziele naukowym. Praca ta jednak zasługuje na szczególną uwagę i przychylną recenzję każdego, kto weźmie ją do ręki i zada sobie trud przeczytania.

Robert Kozyrski

Tadej Karabowicz, *Powrót*, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku i Polskie Radio, Białystok 1998, Wydawnictwo MAZD Białystok. Tłumaczenie Jan Leończuk (na okładce repr. obrazu M. Leszczyńskiego).

Kiedy coś ważnego dzieje się w społecznościach lub wspólnotach, wszyscy wracają „do siebie". *Powrót* to tytuł książki poetyckiej Tadeja Karabowicza, poety pochodzenia ukraińskiego. Słowa poety, przesączone niezwykle piękną liryką, tłumaczył na język polski Jan Leończuk — także poeta i tłumacz — zamieszkały na Białostocczyźnie. Zatem dobrze dla tego przedsięwzięcia, gdyż mniemać należy, że nic nie umknęło z pojęć i metafor, a co najbardziej ważne — z klimatu jaki charakteryzuje region całej ściany wschodniej Polski.

Obaj wybitni poeci zamieszkują od urodzenia swoje regiony, znają problemy i wszystko co może charakteryzować tzw. „małe ojczyzny". Do „powrotu" poety, oczywiście w sensie metaforycznym, droga prowadzi przez Chełmszczyznę! „Chełmszczyzna" to tytuł pierwszego utworu — wiersz, który otwiera książkę (zresztą bardzo pięknie wydaną przez wyd. MAZD w Białymstoku) z obrazem na okładce autorstwa artysty malarza Marka Leszczyńskiego zatytułowanym „Przytuleni do Holi". Chełmszczyzna to oczywiście „mała ojczyzna", a Hola to wieś w której zamieszkuje poeta wraz z rodziną. Tu jest jego miejsce, tu jest jego dom, jego najbliżsi: muza Alinka i syn Łukaszek. Tu jest miejsce, które stworzył poeta z żoną i skansen, który własnoręcznie zbudowali z ocalałych okolicznych starych obiektów, a wszystko położone obok prastarej, drewnianej, niebieskiej cerkwi, do odbudowy której także przyłożyli rękę. Wszystko to jest główną atrakcją regionu, jest miejscem, które zaprasza i ocala.

Wieś Hola położona malowniczo, bardzo blisko granicy wschodniej, na pograniczu dwóch kultur, przepięknie zalesiona zachowała klimat i lirykę miejsca gdzie zamieszkiwały kiedyś dwa narody. Otóż, w wierszu „Chełmszczyzna" (str. 5) poeta mówi: „wygasłe krzyże nie wycałowane światłem / niebieskie budowle saraceńskie / różańce wytarte przesuwaniem palców/ obce języki zamazane wspomnieniem / kołują nad głową zapomnianej cerkwi / jak bociany na Przemienienie Pańskie..." Te wygasłe krzyże porównywane są do świadków epoki, które stały między ludźmi. Ale „mądrzejsza" jest cerkiew, która jak wyrocznia godziła i była miejscem spotkań społeczności, godziła waśnie i spory, które zalegały serca i krew. Krzyże „niewycałowane światłem", czyli tą prostą mądrością, bólem a także stawiane przy domu na odstraszenie złych mocy! Różańce, paciorki, ich jak kamienie wytarte bosymi nogami do krwi, gdzie każdy koralik ma swoje przeznaczenie i moc! Było tu kiedyś przesuwanie granic różnych z miejsca na miejsce, ale w duszy nigdy! Wszystko tutaj spina się w jeden różaniec, który pozwala sobie poeta sam odmówić, ale nie bez kłopotu, gdyż bardzo dużo go fascynuje i frapuje — i tyle jeszcze trzeba wspomnieć, przytoczyć, przywołać na dowód. Róża — krzew z drewna którego jest zrobiony każdy prawdziwy różaniec ma swój zapach, kolor, a kwiaty róży płyną we krwi — jak powiedział poeta. To dobrze, że kołują tu bocianie watahy, że tu rodzi się przemienienie — „gdzie bocian tam szczęście" i pogoda i żywa natura, która naprawia wszystko!

Poeta obejmuje otaczający go świat bardzo dojrzale, jakby z perspektywy czasu, w co zresztą na pewno jest wpleciona historia. Poeta pragnie tym samym wpleść swój koralik do tego wielkiego różańca-łańcucha, a wie dobrze, że teraz przyszedł czas ku temu na wycałowanie krzyży, na oddanie hołdu prawdzie, co być może było zakazywane kiedyś tej ziemi. Poeta Karabowicz, jakby poszerza granice, już nie tylko wyobraźni, ale granice kulturowe — granice modlitwy poetyckiej, którą jest przecież winien tej ziemi i jako reprezentant sumienia tej społeczności podejmuje się zapisu szczerości... W wierszu (str. 6) mówi: „skowronku bieli / który chronisz miłość / modlę się do ciebie / leśna drogo na skrzyżowaniu losu / modlę się do ciebie..." Takie uniesienie duchowe, wzniesienie witalne, jakby obrona miłości uniwersalnej mówi o dojrzałości! Traktat modlitewny oparty na wierze w to, co sam osiągnął jest niebywałym głosem deklaracji na śmierć i życie! Poeta będzie w dalszej części książki zabiegał o wysłuchanie siły najwyższej, jakby doznawał olśnienia.

Wiersze poety tworzą jakby jeden ołtarz, tworzą jakąś siłę wyobrażalną przez szczerość i oddanie. Są to liryki, które przypominają obiekty, które jakby powracają z renowacji i objawiają się nowym światłem. Kiedy poeta w nowym okresie transformacji na wschodzie przytacza takie wiersze, wydaje się, że daje dowód jak trzeba się obchodzić z przeszłością tutaj, gdzie się żyje od urodzenia i uczy nowego stosunku do pojęcia własnej obecności w rzeczywistości XX wieku. I to jest, jak można mniemać, powrót, ucałowanie tego, co było kiedyś niezbędne dla tych ludzi, którzy są jakby nowymi ludźmi, spadkobiercami nowego czasu który nastąpił!

Wydaje się, że w poezji Tadeja Karabowicza jest wszystko to, co powinna zawierać

najświętsza modlitwa! Poeta mówi w wierszu bez tytułu (str. 7): „różne zdarzenia z przeszłości / są ważne dla mnie / który stoję za ścianą wspomnień / coraz trudniej przypomnieć / różne zdarzenia..." I nie bez kozery takie słowa „stoję za ścianą wspomnień" — gdyż był to mur i to mur mocny, czerwony, szeroki a teraz runął jak kurtyna w palącym się nagle teatrze, a ta scena (jako region) pojawia się naga do zagospodarowania — wracają aktorzy życia, ustawiają prawidłowo światło do sztuki, wiary... Poeta daje do zrozumienia więcej — okrzepła sztuka pojmowania świata oparta o historyczny scenariusz, który wrócił do prawidłowości! Ale na to trzeba pracy, nad wspomnieniem kontemplacji rozumu trzeba czasem czasu...

Trzeba dodać, że Karabowicz przytacza czasem te rzeczy bez typowego sentymentalizmu wyrafinowanego z potrzeby serca, które każe poecie rejestrować czas taki, jaki on jest w danej chwili tu i tam! Pragnie autor uszanowania chwili, która rodzi się na żywo — nie jest to też reanimacja czegoś co upada — jest to prawda, a ona przecież nie umiera. Mówi poeta: „wspomnienie to ściana" — tak! — przed którą trzeba było stawać i dość często wiele myśleć, kontemplować, a może czekać kiedy runie, żeby pójść dalej? Być może wspomnienie to ściana czasu, przez którą jest przejście tajne? — inne. W wierszu bez tytułu (str. 11) poeta wraca do domu i mówi: „będzie snuć się senną równiną / chłodność księżyca / kot będzie łasił się do nóg / i ogień w piecu wybuchnie pocałunkiem / będzie pachniało mleko w kuchni / i ty usiądziesz jak samarytanka / lecz nad tą ewangelią skowyt / samotności..." Poeta odważa się na akt misternej odnowy, jakby na mszę — chcąc być namaszczony olejem dzieciństwa lub bardzo wczesnej młodości, kiedy najbardziej ten dom wsiąkał w jego skórę, kiedy to prawdziwa dziewicza wrażliwość upomina się o swoje „ja". Ale jednak w tym zachłyśnięciu się może przeszkodzić samotność, chociaż poeta jeszcze młody (40-letni) to jednak brak mu tutaj rówieśniczej duszy — jest to samotność nie ta starcza czy zgorzkniała — jest to samotność oddalenia od środka, od centrum, do którego należy jego dusza, do Ukrainy, a której przecież daleko „do Europy". Jednakże ta samotność ustatecznia się w samej świeżości problemu, samej etniczności gdzie przychodzi mu być jedynakiem w sprawie.

Całe spojrzenie na otoczenie poety uświęciło się „rozmową" samej logiki. Poeta próbuje pozbierać porozrzucane przez czas kawałki szkła i zestawić je w nowy kształt, w odświętny szklany ołtarz, ale nie będzie on już nigdy taki jak kiedyś, kiedy żył poeta marzeniami jako małe dziecko. Każde światło będzie lekko skrzywione. Mówi autor w wierszu bez tytułu (str. 15): „w modlitewności świtu zapomnę o dotyku nocy / za mną kopuła nieba z freskami galaktyki / taką kopułę z freskami widziałem w dzieciństwie / przestępując próg cerkwi... ptak słońca / zapala modlitewną nawałnicę świtu / we mnie i poza mną / i w otchłani..." Tutaj właśnie poeta stawia sobie obok świata doczesnych spraw, świat swój, czyli ten, do którego przynależy całym sobą, a jednocześnie swoją jednostką, wokół której krąży cała galaktyka. Mówi, że jest trybikiem mechanizmu społecznego i jakby rzecznikiem duchowym swojego miejsca. Autor wybiega całym sobą, co zresztą czyni i wcześniej, jakby ze skrywaną radością, jeszcze dalej niż samo niebo dotykalne gołym okiem. Poeta jakby mówi wprost, transformując słowa innego poety „jeden świat, drugi świat, trzeci — a ja — ja stoję w środku" — ale przecież jestem taki jaki jestem, jaki bywam, to przecież ta przyszłość i ten Bóg stworzyły mnie takiego jakim jestem, stawiając tutaj z pewnego rodzaju posłannictwem... Ale też stawia sobie ukryte pytanie jako dziecko — nie śpię, a świat ze świtem tak nagle przychodzi — dlaczego? — nie rozumiem — albo rozumiem za bardzo! Jest tyle spraw do przemyślenia, do zapisania, wreszcie mogę mówić własnym głosem — już wolno! — Już trzeba — czasu tak mało! Poeta na pewno sięga tutaj głęboko do swojego wnętrza, jak tylko można. W wierszu pt. „Planeta" (str. 16) mówi: „ta planeta / jak korytarz / do którego wejścia i wyjścia / w śniegach lub wypalona / słońcem / w powodzi / lub uboga na deszcz / jak otchłań". Tak więc tutaj wszystko dzieje się konkretnie, prosto. Autor pisze te słowa w Holi w swoim domu (28.06.1996 r. godz. 9.20). Jakby zapisywał konkretne objawienie, staje się chwilowo kronikarzem swojej „małej ojczyzny", o czym wspominałem wcześniej. To ojczyzna, przez którą przeszły nawały, ogień, powódź, nienawiść i wiele innych skaz kataklizmu kulturowo — duchowego... Ale silny był ten kamień intelektu i mądry — przeczekał wszystko co tylko można było. Poeta patrzy jeszcze raz przez wszystko swoim wziernym wrażliwym okiem, świeżym okiem, przez pryzmat własnej rodziny i otoczenia.

Autor nie mówi o sentymentach choć nie przez sentyment przemawia *ego* artysty, lecz przez zawartość nabytą i „wyniesioną z domu". Poeta dodaje w wierszu bez tytułu (str. 21): „srebrzysta noc jak latarnia / długa i bezdrożna / cierpka niebieskość skupienia / nagich krzyży / i szczekanie psów / i modlitwa żab o wieczność". Wydaje się, że pora jeszcze raz wspomnieć o bardzo ważnym aspekcie tej lirycznej poetyki autora, chodzi o „sakralność kotwiczącą". Są to krzyże, modlitwa, niebiosa, cerkiew, saracen, światłość.

A gdy już się ustatecznia miejsce i czas poeta poprosi w wierszu bez tytułu (str. 31): „Chełmszczyzno, kochana nie zapomnij mnie / ulecz oczy moje / ziołami dni / i wiersze przypomnij / gdy porosnę lubczykiem / nie wypowiadaj o mnie / złych słów /do żurawi..." W takiej prośbie jest zawarta kontemplacja wędrówki. Wydaje się, że zależy autorowi na powtarzaniu jego działania na przyszłość, gdyż wszystko można budować najlepiej na logice i zgodzie z otoczeniem. Pojawia się tu także aspekt zabiegania o swoje miejsce do wieczności, chce poeta być przytulony do Holi na wieczność jak dziecko, chce nie wyrastać ze swojej miłości, deklaruje siebie całego temu miejscu, gdzie przebywa sam ze swoją poezją!

Zebrane chronologicznie wiersze prowadzą podmiot liryczny do celu bardzo mądrze i umiejętnie na tyle ile może ocalić. Wiersze tego poety chwilami jawią się jako eksliBrisy i tak są zatytułowane. To jest zawsze potrzebne każdemu twórcy — przecież musi się na kimś oprzeć, wymienić się poglądami, spostrzeżeniami, zaufaniem i to Karabowicz czyni. Ci ludzie są żywymi elementami jego poetyki, gdyż ich obserwuje, ich dotyka oczami i dłońmi, z nimi mówi o prostych rzeczach i modli się z nimi przed zbrązowiałymi ikonami. „Ekslibris poetce Mariannie Bocian", która urodziła się tutaj i bywa często, „Marek Danielkiewicz zapuszcza poetyczną bródkę", „Poetka Nadzieja Artymowicz nadsyła z Polasia swój tomik *Drzwi*", „Ekslibris Czesławowi Miłoszowi", któremu to nie jest obca rzecz etniczności wschodu i krajów nadbałtyckich... W dalszej części książki znów autor wraca do wierszy jako modlitwy, gdzie nie brakuje odniesień do najbliższych, czyli muzy Aliny, która urodziła mu aniołka Łukaszka... Poeta rozdaje wszystkim chwałę tej ziemi i przytula się do każdego innego żywego obrazu, gdyż są one najświętszymi obrazami, wręcz być może żywymi ikonami, w których jest Bóg i miłość bez granic? W wierszu pt. „Chełmszczyzna na Przemienienie Pańskie" — autor najbardziej potwierdza swoją miłość do rodziny, skupienie wokół domu, w którym ciepło wspólnoty serc. Ta miłość choć spowszedniała, jest i będzie miłością najdojrzalszą. Karabowicz w wierszu tym mówi: „Jabłka na Przemienienie / modlitwa pierwszych chłodnych / poranków / nasza ucieczka w dojrzałość / miłość / poświęcone jabłka w twoich / małych / dłoniach / na Przemienienie. ..." I wreszcie wiersz pt. „Powrót", w którym autor mówi:

„Zajmowałem się pisaniem wierszy / wędrowałem wśród zapomnienia / stukałem do drzwi szczelnie zamkniętych / przydrożne krzyże pytałem o sens / wieczności / czy byłem wysłuchany / czy zasłużyłem na powrót..."

Myślę, że poeta tak rozumiejący świat na pewno zasługuje na „powrót". Zasłużył poeta na „powrót", ale z pewnością nie jako „syn marnotrawny"! Tutaj powrót poety wiódł przez ocalanie resztek, kruszyn i przekorę przerodzoną w wierność sobie, a tym samym ziemi. Karabowicz wie, żeby zrozumieć siebie i otaczający go świat dobry i zły trzeba uparcie wędrować, kontemplować. Ta poezja to mistyka, która wiedzie dysput i integruje się z „małą ojczyzną" poety... Sam poeta był wędrowaniem przez pokolenia, sensy, formy i uniwersytet, przez miłość do kobiety i dziecka poznał najbardziej cenne aspekty tego bytu. Poeta okrzepł w otwartości do świata z prośbą o uszanowanie praw miłości i duszy. Dotarł wreszcie do siebie, do swojej celi i chce tam pozostać do następnego wcielenia, ale w swojej wierności temu wszystkiemu na zawsze, co go ukształtowało! Wydaje się też, że w tej poezji jest trochę rozdarcia, bólu, ale takiego, który uspokaja otoczenie. Wędrował przez niepokoje duszy — to tutaj dopadła go „wieczność doczesna", gdyż tutaj są jego wymodlone obiekty, miejsca, jest spełnienie, ale w takim miejscu jakie dał mu Pan! Do pojmowania prawd lub ich pojęć poświęca się bardzo wiele — dowód tego daje autor.

Książka ta jest piękną liryką, która kieruje kreacją poety — jest to świat obecności w sobie, świat wędrowania z metafizyki wewnętrznej do metafizyki zewnętrznej. Chyba najbardziej w poezji tego typu „słowo stało się ciałem". *Powrót* to dojrzała, stoicka poezja, to świadectwo istnienia we wszechświecie i jego naturze; tylko tutaj można umieścić swój dom i budować go nadal z radością, która daje dystans do zwariowanego świata. Wydaje się, że poecie może jedynie doskwierać samotność — ale jakie to twórcze dla sacrum i profanum! To cenna poezja, która obejmuje bardzo wiele — tu na pograniczu kultur — to poezja, która bardzo dobrze obrazuje przyjęcie sakramentu wolności na nowo! Powrót to świadectwo chwili, świadectwo siebie w obecności żywej.

Zbigniew Kresowaty

Pro Memoria

Waldemar Antoni Kozłowski

Bolesław Zygmunt Kruczek-Wirski (1900–1972)



Bolesław Zygmunt Kruczek urodził się 6 lutego 1900 roku we wsi Krępa (powiat łukowski) w rodzinie wiejskiego kowala. W 1906 roku rodzina przeniosła się do Siedlec, gdzie ojciec objął posadę w warsztatach kolejowych. Okres dziecięcy i początki edukacji młodego Bolesława przypadły na czasy rusyfikacji życia społecznego i oświatowego. Rodzice bardzo dbali o wychowanie syna w duchu patriotyzmu narodowego i wyznania religijnego. Bolesław był chłopcem wrażliwym pragnącym zgłębiać wiedzę. W 1908 roku Bolesław został przyjęty do szkoły kolejowej z obowiązkowym językiem rosyjskim, którą ukończył w 1913 roku. Również w tym roku zdał egzaminy do trzeciej klasy szkoły miejskiej w Łukowie. Z chwilą wybuchu I wojny światowej i zmieniającą się sytuacją polityczną, szkołę, do której uczęszczał, przeniesiono w głąb Rosji. W wyniku zaistniałej sytuacji cala rodzina przeniosła się do wsi rodzinnej. Cały rok Bolesław uczył się sam a w zimie, na przełomie lat 1914–1915, nauczał wiejskie dzieci. Ten fakt zadecydował o dalszej jego edukacji i o wyborze w przyszłości zawodu nauczyciela. W 1916 roku zdał egzamin do IV klasy,

stając się absolwentem Gimnazjum w Łukowie. W tym samym roku wstąpił do szkolnego koła Polskiej Organizacji Wojskowej, działając w niej w latach 1916–1918 pod pseudonimem „Zawierucha". Jako członek POW brał udział w rozbrajaniu Niemców w: Międzyrzecu Podlaskim, Białej Podlaskiej i Brześciu. Następnie, wraz z kolegami wstąpił do Wojska Polskiego. Brał udział w walkach z bolszewikami na Wołyniu, Polesiu i pod Hrubieszowem. Po bitwie na Wileńszczyźnie otrzymał awans na plutonowego a po działaniach wojennych otrzymał propozycję nauki w podchorążówce i zostania oficerem. Jednak zrezygnował z kariery wojskowej. Będąc w trudnych warunkach materialnych, w 1921 roku podjął pracę jako nauczyciel w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Kocku. W roku następnym przeniósł się do Łukowa, gdzie pracował do 1924 roku, również jako nauczyciel w szkole powszechnej.

Podczas wakacji w latach 1922–1923 ukończył kurs metodyczno-pedagogiczny, który dał mu kwalifikacje nauczyciela szkoły podstawowej. Następnie w latach 1924–1925 ukończył roczny państwowy kurs wychowania fizycznego w Warszawie. We wrześniu 1925 roku otrzymał nominację na nauczyciela ćwiczeń cielesnych w Chełmie w Państwowym Seminarium Nauczycielskim. Stanowisko to objął po Józefie Maziu, który w tym samym roku odszedł z Chełma. Wraz z nominacją na stanowisko nauczyciela w Seminarium, Bolesław Kruczek został opiekunem szkolnego koła sportowego „Zdrów" założonego przez Mazia w 1924 roku przy seminarium. Po trzyletniej praktyce nauczycielskiej w seminarium 10 maja 1928 roku Bolesław Kruczek złożył egzamin przed Państwową Komisją Naukową w Warszawie i otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim. W tym czasie podniósł rangę szkolnego koła sportowego „Zdrów" do systemu dydaktyczno-wychowawczego szkoły, powołując cztery działy: sportowy, medyczno-sanitarny, prac ręcznych pomocy sportowych i dydaktyczno-wychowawczy. Poszczególne działy kontrolowały wiedzę i poziom nauczania a zaszczytem było członkostwo w kole „Zdrów". Zarząd koła, wraz z dyrekcją seminarium stał się prężnym ośrodkiem kształtującym nowe kadry nauczycielskie, obejmując swym zasięgiem dydaktycznym także okolice Chełma. Niosąc nowo powstałym szkołom pomoc w postaci opracowań programów szkolnych i wysokokwalifikowanych nauczycieli z wychowania fizycznego.

Bolesław Kruczek w dalszym ciągu rozszerzał swoje kwalifikacje na metodycznych kursach wakacyjnych dla nauczycieli, kończąc dziewięć specjalności: z gimnastyki, przysposobienia wojskowego, pływania, lekkiej atletyki, tańców, sportów zimowych gier i zabaw, gier sportowych i zajęć muzycznych.

Od 1929 roku został przy seminarium druhem opiekunem „Gniazda-Sokolego" z sekcją gimnastyki. Stał się jednym z najlepszych nauczycieli ćwiczeń cielesnych, zaliczając się do grona elity chełmskiej. Pracując w seminarium prowadził jednocześnie zajęcia z ćwiczeń cielesnych w latach 1926–1927 w Państwowej Szkole Rzemieślniczej i w latach 1937–1938 w Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego. W swych metodycznych wystąpieniach na forum miejskim głosił „że wychowanie fizyczne-cielesne to podstawa zdrowia w ściślejszym znaczeniu tego słowa ćwiczenia cielesne mające na celu harmonijny rozwój ciała i duszy w kierunku zdrowia, piękna i siły". Był twórcą postępowego świadomego ruchu oświatowego w Chełmie, wynikiem czego było tworzenie nowego modelu ucznia tamtych lat, aktywnego mądrego, czułego na ważkie problemy narodowe. Bez reszty oddany pracy w dziedzinie wychowania fizycznego, ciągle zmieniał i ulepszał metody swojego działania i reorganizował profil szkoły.

W dniu 27 lipca 1932 roku Kruczek zawarł związek małżeński z Marią Kurowską, nauczycielką Szkoły Powszechnej w Chełmie. W 1933 roku urodziła się córka Anna-Elżbieta. W maju 1933 roku w celach popularyzatorskich zorganizował pierwsze mistrzostwa Chełma w pływaniu na basenie. Od września 1933 roku został opiekunem Szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego. Nawiązał współpracę z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół", Związkiem Strzeleckim „Strzelec" i Kolejowym Przysposobieniem Wojskowym. W czerwcu 1934 roku Bolesław Kruczek powołał przy Seminarium Międzyszkolny Klub Sportowy (MKS), który w swoich szeregach zgromadził najzdolniejszą młodzież szkół chełmskich i najlepszą kadrę nauczycieli. Od 1935 roku został wybrany na koordynatora chełmskiego szkolnego ruchu sportowego, opracowując kalendarz szkolnych imprez sportowych. Był również członkiem Rady Metodycznej przy lubelskim MKS. Na zebraniu założycielskim Międzyszkolnego Klubu Sportowego w Chełmie powiedział:

> Będąc uczniem nigdy nie przypuszczałem, że będę nauczycielem. Zetknąłem się ze szkołą i młodzieżą, pokochałem tę pracę i postanowiłem w tym kierunku się kształcić. Zacząłem od matematyki, z którą przez długi czas nie rozstawałem się, ucząc jej równolegle z wychowaniem fizycznym.

Dnia 19 września 1936 roku, w myśl obowiązujących przepisów i za zgodą Wojewody Lubelskiego, zmienił nazwisko rodowe Kruczek na Wirski. Po reorganizacji Seminarium Nauczycielskiego w 1937 roku (powstało Liceum Pedagogiczne i Szkoła Ćwiczeń) Bolesław Wirski prowadził w liceum pedagogicznym zajęcia z ćwiczeń cielesnych i metodyki przysposobienia wojsko-

wego oraz arytmetyki, a w szkole ćwiczeń — ćwiczeń cielesnych i rytmiki. W dalszym ciągu był opiekunem Szkolnego Koła Sportowego „Zdrów", które swoją rangą dominowało w liceum. W pracy pedagogicznej pełnił wiele funkcji, między innymi wychowawcy klasy i opiekuna organizacji harcerskiej. W ramach zajęć świetlicowych organizował wieczory gier i zabaw, które z biegiem lat stały się jego specjalnością. Był w komisji wychowawczej szkoły ćwiczeń i liceum. Organizował także w okresie ferii i wakacji szkolne obozy sportowe. Jako opiekun MKS, nawiązał w latach 1934–1939 współpracę z organizacjami szkolnego sportu w Warszawie, Lublinie, Kowlu, Kownie, Brześciu, Lwowie, Krasnymstawie, Szczebrzeszynie, Lubomlu, Ostrowie, Hrubieszowie, Krakowie, Garwolinie i Zamościu.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej został powołany do pomocniczej służby wojskowej. Wojna przerwała jego twórczą działalność. Podczas okupacji działał w ruchu oporu i pracował w olejarni. Na początku 1940 roku, gestapo aresztowało jego żonę, która w sierpniu wraz z innymi mieszkańcami Chełma i Krasnegostawu została rozstrzelana. Poszukiwany Bolesław Wirski ukrywał się przez dwa lata. Od 1943 roku kiedy represje osłabły podjął pracę w Chełmskiej Spółdzielni Spożywców „Społem". W 1944 roku po otwarciu Liceum Koedukacyjnego i Gimnazjum Ogólnokształcącego w Chełmie, powrócił na stanowisko nauczyciela wychowania fizycznego. Wszedł również do Rady Nauczycielskiej Odbudowy Chełmskiej oświaty i szkół po działaniach wojennych. W 1945 roku przeniósł się do nowo otwartego Państwowego Liceum Pedagogicznego, na dawne miejsce nauczyciela i reaktywował szkolne koło sportowe „Zdrów", odnawiając jego wiodącą rangę w liceum. Rozwinął i upowszechnił organizację gier i zabaw dla dzieci oraz zajęcia o charakterze zabawowo-kulturalnym dla młodzieży. Wraz z utworzeniem w liceum pedagogicznym klas o rozszerzonym profilu z wychowaniem fizycznym, organizował dla studentów wyjazdowe obozy letnie i zimowe w latach 1952–1969 na terenie całej Polski, jak też wyjazdy naukowo-metodyczne do Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku-Oliwie, Warszawie i Krakowie. Gdy po reorganizacji w 1963 roku powstało studium nauczycielskie, objął funkcję kierownika wydziału wychowania fizycznego. W celu wzbogacenia kultury towarzyskiej studentów organizował im wieczory świetlicowe, gry towarzyskie, spotkania z poetami i zgaduj-zgadule. Jako członek rady pedagogicznej, na pierwszym miejscu stawiał zagadnienia zdrowia i sprawności fizycznej oraz starannego przygotowania przyszłych nauczycieli wychowania fizycznego. Pełnił również stanowisko instruktora wychowania fizycznego w Powiatowym Ośrodku Dokształcania Kadr w Chełmie aż do

1969 roku. Był propagatorem budowy zielonych sal gimnastycznych. Organizował kursy i konferencje dla młodych nauczycieli, prowadził hospitacje i omawiał lekcję. Od 1970 r. wprowadził do kalendarza imprez szkolnego związku sportowego blok zawodów z gier i zabaw, gier sportowych, lekkiej atletyki, gimnastyki i biegów narodowych.

Przepracował ogółem 48 lat, w tym 44 lata jako nauczyciel wychowania fizycznego. Za działalność społeczno-zawodową i osiągnięcia został odznaczony wieloma odznaczeniami. Najważniejsze z nich to: Medal za ofiarną pracę (1931), Medal Niepodległości (1937), Srebrny Krzyż Zasługi (1956), Odznaka Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej (1962), Odznaka Zasłużonego Nauczyciela (1963), Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966), Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski (1966); otrzymał również wiele listów pochwalnych i legitymacji honorowych. W 1969 roku Bolesław Wirski przeszedł na emeryturę. U schyłku swej pracy pedagogicznej tak wypowiedział się o swoim zawodzie:

> Gdybym zaczynał od nowa chyba zostałbym nauczycielem. Widzę wartości jakie daję wychowanie fizyczne w kształtowaniu osobowości człowieka i to jest może ważniejsze jeszcze od sprawności fizycznej i elementów zdrowotnych jakie rozwija. To daje zadowolenie. Ile można dzięki wychowaniu fizycznemu naprawić charakterów i złych cech młodzieży, o tym przekonałem się w mojej pracy wielokrotnie.

Mając na uwadze dobro przyszłych młodych nauczycieli wychowania fizycznego, w 1970 roku przekazał Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej swoje zbiory czasopism i ksiąg sportowych oraz spostrzeżenia naukowe z przebiegu pracy pedagogicznej. Bolesław Zygmunt Wirski zmarł 29 lipca 1972 roku i pochowany został na cmentarzu przy ulicy Lwowskiej w Chełmie. Dla upamiętnienia jego osoby Szkolny Związek Sportowy w Chełmie corocznie organizuje Igrzyska Młodzieży Szkolnej pod hasłem „Gry i zabawy Wirskiego", a władze miejskie nazwały jego imieniem jedną z ulic oraz uczyniły go patronem Szkoły Podstawowej nr 8 w Chełmie.

W OPRACOWANIU WYKORZYSTANO:

1. Rodzinne Archiwum Bolesława Zygmunta Kruczka-Wirskiego (obecnie znajduje się w posiadaniu jego drugiej żony Bronisławy Stolarczyk)
2. Zbiory Izby Pamięci Patrona Szkoły Podstawowej nr 8 w Chełmie
3. Prace napisaną przez jego uczennicę Reginę Ciejpę-Sajkowicz.



KRONIKA

KALENDARIUM WYDARZEŃ '98

STYCZEŃ

Leszek Burakowski po raz drugi objął urząd wojewody chełmskiego.

W nowej siedzibie WBP w Chełmie przy ulicy Partyzantów otwarto czytelnię czasopism i zbiorów regionalnych.

Rozpoczął się nabór do tworzonej w Chełmie filii Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości w Warszawie. Studia pozwolą na zdobycie wyższego wykształcenia i tytułu licencjata na kierunku zarządzanie i marketing, a po trzech latach podjęcie dwuletnich studiów magisterskich. Zajęcia prowadzone będą w systemie dziennym i zaocznym. Nowa chełmska uczelnia mieści się w budynku Zespołu Szkół Budowlanych przy ulicy Batorego.

Za sprawą Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Chełmie ukazały się dwa wydawnictwa regionalne, autorstwa Konstantego Prożogi: II tom *Medali chełmskich 1983–1996* oraz drugie — *Patroni ulic Chełma*.

Władze Chełma przystąpiły do opracowania raportu o stanie miasta. Ma być on podstawą do dalszych prac nad strategią rozwoju Chełma do 2010 roku.

Lubelska spółka „Super Eden 3" utworzyła w Chełmie pierwszy w województwie supermarket. Mieści się on w hali produkcyjnej byłego „Agrometu".

Odbył się „Tydzień modlitw o Jedność Chrześcijan" w którym uczestniczyły chełmskie parafie kościołów: Polsko-katolickiego, Prawosławnego i Chrześcijan Baptystów. Hasło tygodnia powszechnej modlitwy brzmiało: „Duch Święty wspiera nas w słabości naszej".

W ciągu trzech ostatnich lat śmiertelność noworodków spadła w województwie chełmskim o ponad 80%. W rankingu Instytutu Matki i Dziecka z 42 miejsca w 1996 roku województwo przesunęło się na miejsce siódme.

W WDK w Chełmie odbyła się doroczna impreza pod nazwą „Promocja Filmu Polskiego". Jej gośćmi byli: Stanisława Celińska, Krzysztof Kolberger i Krzysztof Zanussi.

Rozpoczęła się publiczna sprzedaż akcji największego w Polsce producenta ceramiki sanitarnej krasnostawskiego Cersanitu S.A. Wyemitowano 100 tysięcy akcji po 200 zł. każda, które sprzedawane były w cenie 210 złotych.

Puchar Agroligi — krajowego konkursu Telewizji Polskiej, Ministerstwa Rolnictwa i Agrobazaru otrzymała Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krasnymstawie. OSM Krasnystaw okazała się najlepszą firmą przemysłu rolno-spożywczego w kraju.

LUTY

Dariusz Jabłoński z chełmskiego „Gryfa" zajął pierwsze miejsce w Pucharze Polski w zapasach w stylu klasycznym rozegranym w Radomsku. W kategorii do 54 kilogramów zwyciężył w decydującej walce Jarosława Pyzarę z Legii Warszawa.

Zapadła decyzja w sprawie utworzenia w województwie chełmskim filii Akademii Rolniczej w Lublinie. Przyszli inżynierowie kształcić się będą w Okszowie k. Chełma Zespole Szkół Rolniczych. Na pierwszy rok 4-letnich studiów zaocznych o profilu rolniczym przyjętych zostanie 60 studentów.

Około 3 tysięcy podpisów zebrał Komitet Obrony Istnienia Województwa Chełmskiego. Na jego czele stanął senator Marian Cichosz.

Po raz czwarty wręczone zostały Chełmskie Dęby. „Człowiekiem Roku '97" został ksiądz Ryszard Walczyński — proboszcz parafii polsko-katolickiej w Chełmie, inicjator pomocy dla bezdomnych. Tytuł „Biznesmena Roku '97" przypadł Grzegorzowi Mateńskiemu, dyrektorowi Huty Szkła „Marta 2" sp. z o.o. w Chełmie. Na „Firmę Roku '97" wybrano Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Tek-Pol" s.c. w Brzeźnie, natomiast na Produkt Roku 97 zestaw wypoczynkowy „Mirella" wyprodukowany przez Zakłady Meblarskie „Meblotap" S.A. w Chełmie. Statuetki wręczył wojewoda chełmski Leszek Burakowski.

Cementownia Chełm rozpoczęła wydawanie akcji dwu tysiącom obecnych i byłych pracowników.

Wojewoda chełmski Leszek Burakowski odwołał Dariusza Olszaka ze stanowiska kuratora oświaty w Chełmie.

Ukazał się siódmy tom „Zeszytów Muzealnych" wydawanych przez Muzeum Pojezierza Łęczyńsko Włodawskiego.

Chełmski Browar „Jagiełło" został uhonorowany wyróżnieniem „za najatrakcyjniejszą ofertę handlową" na Małopolskich Targach Rolno-Spożywczych i Przemysłowych w Sandomierzu

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Chełmie odbyła się promocja III tomu „Rocznika Chełmskiego".

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5 w Chełmie wygrali konkurs pod nazwą „Moja mała Ojczyzna, mój najbliższy lepszy świat" zorganizowany przez Wydział Oświaty, Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Chełmie.

Ponad 100 osób wzięło udział w Trzecim Rajdzie Ekologicznym „Knieja '98". Trasa rajdu wiodła przez Suchowolę, Hańsk, Horostytę, Kodeniec i Wereszczyn. Oprócz zwiedzania zabytków w programie znalazły się również konkursy i sportowe biegi na orientacje.

MARZEC

W 604-lecie Krasnegostawu rozdano wyróżnienia „Złote Karpie" Wyróżnieniem przyznawanym za szczególne działania na rzecz rozwoju miasta uhonorowano Bronisławę Żuk, Tadeusza Badacha oraz księdza Piotra Kimaka, który ponadto otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta.

Szkoła Podstawowa nr 3 w Chełmie jako jedyna w mieście powołała Parlament Uczniów i Rzecznika Praw Ucznia.

Dariusz Jabłoński zdobył złoty medal, a Piotr Jabłoński srebrny, podczas międzynarodowych mistrzostw Polski w zapasach w stylu klasycznym rozegranych w Piotrkowie Trybunalskim.

Wiesław Brodowski, dyrektor Domu Pomocy Społecznej dla Upośledzonych Umysłowo Mężczyzn w Krasnymstawie został odwołany z inicjatywy zakładowej „Solidarności". Organizacja związkowa liczyła tam 19 osób na 120 zatrudnionych.

Zespół Tańca Ludowego „Polesie" koncertował w Izraelu.

Głównym sponsorem chełmskiego klubu zapaśniczego MKS Gryf została Cementownia „Chełm". W związku z tym klub zmienił nazwę na Miejski Klub Sportowy Cement Gryf Chełm.

Chełmski Klub Kolekcjonera przygotował wystawę „Jan Paweł II w filatelistyce, na kartach pocztowych, widokówkach i fotografii". Zebrane eksponaty, które zajęły 30 gablot, zostały wystawione w chełmskim Rejonowym Urzędzie Poczty.

Telewizja Lokalna Chełm obchodziła 5-lecie swego istnienia.

Wojewoda chełmski Leszek Burakowski odwołał dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Chełmie Romana Małka oraz dyrektora Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie Krzysztofa Telepkę.

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie po raz trzeci odbył się Festiwal Teatrów Szkolnych „Maska". Pierwsze miejsce w grupie recytatorskiej przyznano Annie Chałabiś z I LO z Chełma i Marii Walczuk z LO we Włodawie. Główną nagrodę w kategorii kabaretów i małych form teatralnych zdobyła grupa teatralna OKO z Włodawy. W interpretacji znanych utworów poetyckich pierwsze miejsce zajęła Anna Drozd z I LO w Chełmie.

I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki we Włodawie obchodziło Dzień Patrona.

Ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Inspiracje i Doświadczenia" wydawanego przez Kuratorium Oświaty i Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Chełmie.

105 urodziny obchodziła najstarsza mieszkanka Chełma pani Marcelina Zakrzewska.

Miss Chełma '98 została Arleta Rogalska, studentka III roku marketingu i zarządzania.

Miejski Ośrodek Kultury w Chełmie po raz trzeci zorganizował Przegląd Twórczości Przedszkoli. Na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury wystąpiło 360 najmłodszych artystów.

Kazimierz Żbikowski otrzymał w Warszawie z rąk wicepremiera, ministra spraw wewnętrznych i administracji Janusza Tomaszewskiego nominacje na stanowisko wicewojewody chełmskiego.

KWIECIEŃ

Kierownikiem Urzędu Rejonowego we Włodawie został Zdzisław Kociubiński.

Automobilklub Chełmski nagrodził „Moto Niedźwiedziami" firmę „Midex Service" z Brzeźna „za wieloletnią obecność na rynku oponiarskim" oraz Stację Paliw „Premia" za „konsekwentny rozwój i wzorową obsługę klienta". Nagrodę otrzymała również chełmska redakcja „Dziennika Wschodniego" za podejmowanie problematyki motoryzacyjnej i bezpieczeństwa ruchu drogowego. „Anty Moto Niedźwiedź" przypadł Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich za zły stan dróg w mieście.

W Chełmie odbyło się spotkanie szefów województw, które wchodzą w skład Euroregionu „Bug". Uczestniczyli w nim: wojewoda chełmski Leszek Burakowski, wojewoda lubelski Krzysztof Michalski, wojewoda zamojski Marek Grzelaczyk oraz wicewojewoda tarnobrzeski Michał Rutkowski. Postanowiono utworzyć w Chełmie biuro Sekretariatu Euroregionu „Bug" oraz powołać nowy skład Rady Euroregionu. Poszczególni sygnatariusze i samorządy uczestniczące w związku mają płacić składki w równej wysokości.

Szesnastu młodych turystów z województwa chełmskiego brało udział w V Wiosennych Marszach na Orientację „Wiosna '98", które obyły się w okolicach Wisznic w województwie bialskopodlaskim. Wśród szkół podstawowych w sztafetowym biegu na orientacje pierwsze miejsce zdobyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Sawinie.

Na pierwszym miejscu wśród spółek giełdowych znalazła się krasnostawska spółka Cersanit. Ranking obejmował 144 spółki. Wskaźnik finansowy Cersanitu S.A. był ponad 2,5-krotnie lepszy od kolejnej firmy w rankingu Art. Marketing Syndicate S.A.

Rada nadzorcza Spółki Akcyjnej „Bon Ton" Radio odwołała z funkcji prezesa Janusza Łuczkowskiego.

Odbyły się uroczystości związane z 54 rocznicą bitwy o Wojsławice Ich organizatorem był Zarząd Gminy i Koło Miłośników Wojsławic. W trakcie uroczystości odbyła się prezentacja książki „Ziemia Wojsławicka. Jej dziejepamiątki-ludzie" autorstwa Kazimierza Stopy.

Dyrektorem Wydziału Kultury i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie został Eugeniusz Wilkowski. Zastąpił on na tym stanowisku Lecha Radwańskiego.

Zakłady Produkcji Skórzanej „Escott" S.A. z Chełma znalazły się w grupie 500 najlepszych firm, które według Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN „warte są szczególnego zainteresowania".

Wojewoda chełmski powołał Henryka Radeja na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Chełmie.

Szkoła Podstawowa nr 3 we Włodawie włączyła do swego programu nauczania opracowany przez naukowców z Polski i Stanów Zjednoczonych program edukacji ekologicznej pod nazwą „Krąg".

Na chełmskim cmentarzu komunalnym pożegnano „ostatniego tapera Rzeczypospolitej" — muzyka Ryszarda Bodio.

Na cmentarzu wojennym w Chełmie przeprowadzono ekshumację prochów żołnierzy niemieckich, pochowanych tutaj w czasie II wojny światowej. Odnaleziono ponad 200 „nieśmiertelników", które umożliwiają identyfikacje szczątków. Według strony niemieckiej na terenie województwa chełmskiego spoczywa 2000 niemieckich żołnierzy.

Krasnostawskie Dni Kultury Chrześcijańskiej zainaugurował Przegląd Pieśni Pasyjnej i Paschalnej w kościele Matki Bożej Pocieszenia. W grupie 10 zespołów najlepszymi okazały się zespoły z parafii w Rejowcu Fabrycznym oraz z parafii w Bełżycach.

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie obchodził 90-lecie swego istnienia.

Do Knoxville w USA udała się 26 osobowa delegacja przedstawicieli chełmskich władz samorządowych oraz lokalnego biznesu. W jej składzie znalazł się również wojewoda chełmski Leszek Burakowski, zaproszony przez władze stanu Tennessee. W trakcie wizyty podpisano umowę o ustanowieniu oficjalnego braterstwa pomiędzy Chełmem a Knoxville przewidującą między innymi wymianę grup młodzieżowych i współpracę kulturalną. Wyjazd tak dużej grupy radnych, częściowo na koszt podatników zbulwersował chełmskie środowisko, a głównie radnych z lewicy.

W Chełmie odbył się Regionalny Przegląd Akordeonowy. Jego organizatorem była miejscowa Państwowa Szkoła Muzyczna im. I. J. Paderewskiego.

W obchodach Dni Patrona w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie wziął udział metropolita lubelski arcybiskup Józef Życiński.

W krasnostawskim szpitalu oddany został pododdział intensywnej opieki kardiologicznej.

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. we Włodawie podjęła protest. Powodem była obsada personalna spółki. Po spotkaniu komitetu protestacyjnego z władzami miasta, obie strony doszły do porozumienia.

Odbyła się Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie. Prezesem oddziału ZNP jednogłośnie wybrano Ryszardę Mardoń.

II Liceum Ogólnokształcące we Włodawie było gospodarzem I Międzyprzedmiotowej Sesji Ekologicznej, w której udział wzięli uczniowie i nauczyciele włodawskich szkół oraz przedstawiciele miasta i gminy.

MAJ

W Chełmie z pracownikami kultury spotkała się minister kultury i sztuki Joanna Wnuk-Nazarowa.

W wielu miejscowościach województwa chełmskiego odbyły się 3-Majowe akademie, spotkania i wieczornice.

Wojewoda chełmski Leszek Burakowski oraz wojewoda wołyński Borys Klimczuk gościli w Holandii. Jako przedstawiciele władz Euroregionu „Bug" spotkali się między innymi z sekretarzem generalnym Stowarzyszenia Regionów Granicznych EUREGIO — W. L. G. Schelbergiem.

Gmina Żmudź staraniem radnych i Zarządu Gminy otrzymała sztandar, flagę i herb.

Rozpoczęły się matury. W województwie chełmskim do egzaminów dojrzałości przystąpiło 2690 abiturientów, w tym 1728 w. liceach ogólnokształcących oraz 962 w zawodowych szkołach średnich.

Na nadzwyczajnej sesji w Sosnowicy radni zdecydowali, że w nowym podziale administracyjnym kraju ich gmina powinna należeć do powiatu łęczyńskiego. Za takim rozwiązaniem opowiedziało się 9 radnych, 5 głosowało za przynależnością do powiatu parczewskiego, 1 za przynależnością do powiatu włodawskiego.

We Włodawie podpisano akt erekcyjny pod budynek przyszłego ratusza, który ma być zlokalizowany przy ulicy Wyzwolenia.

W Szkole Podstawowej nr 3 w Chełmie odbył się II Sejmik Uczniowski. Przebiegał on pod hasłem: „Jak odnieść sukces w Szkole — tajniki efektywności".

W rankingu pięciuset największych polskich przedsiębiorstw sporządzonym przez tygodnik Polityka na 448 miejscu znalazła się Cementownia Chełm, a na 500 Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Zomar Sp. z o.o.

Wojewoda chełmski Leszek Burakowski został powołany przez premiera Józefa Buzka w skład 12-osobowego Konwentu Wojewodów.

50 lecie istnienia obchodziła Gminna Biblioteka w Wierzbicy.

W Brześciu podpisano aneks do euroregionalnej umowy, w którym przyjęto do organizacji Euroregionu „Bug" województwo bialskopodlaskie i obwód brzeski.

W kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie odbyła się siódma edycja koncertu „Gloria Vitae".

70-lecie istnienia OSP obchodzono w Krzywem.

W Dobryniowie poświęcona została tablica ku czci 15 poległych w czasie II wojny światowej mieszkańców tej wsi i Kolonii Dobryniów.

W województwie chełmskim przebywał ambasador USA w Polsce Daniel Fried oraz konsul Michele Connel.

CZERWIEC

Ponad 161 tysięcy złotych otrzymał chełmski samorząd z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej na wypłatę specjalnych zasiłków osłonowych mających łagodzić skutki podwyżek cen energii cieplnej. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej dopłacił do ciepła co dwunastej rodzinie.

Pod hasłem „Mundurowi — dzieciom" odbył się w Chełmie festyn dla najmłodszych mieszkańców województw. Bawiło się ok. cztery tysiące osób.

W sali widowiskowej chełmskiego WDK odbyły się II Wojewódzkie Spotkania Integracyjne. Przebiegały one pod hasłem „Bo w nas jest przyjaźń". Swoimi umiejętnościami popisywali się pensjonariusze domów opieki społecznej z terenu województwa. Organizatorem „Spotkań" był Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Chełmie.

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 i II Liceum Ogólnokształcące we Włodawie zorganizowały Dni Środowiska. Oprócz części artystycznej związanej tematycznie z przyrodą i jej ochroną wysłuchano wykładów naukowców z Lublina. W czasie imprezy rozstrzygnięty został konkurs pt. „Wizja Ziemi w przyszłości", którego zwycięzcą został Tomasz Wołczuk.

Zespół Śpiewaczy „Słowianki" działający przy Kole Gospodyń Wiejskich w Barakach w gminie Siennica Różana obchodził 15 rocznicę powstania.

W Siennicy Różanej odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze. Uczestniczyło w nich 150 strażaków. I miejsce zdobyła OSP w Siennicy Różanej.

W Szkole Podstawowej w Pławanicach gm. Kamień odbyła się uroczystość związana z 30. rocznicą oddania do użytku budynku szkolnego, oraz 5. rocznicą nadania szkole imienia ks. biskupa Ignacego Krasickiego.

Drużyna ze Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie zajęła I miejsce w IV Ogólnopolskim Konkursie Debat Szkolnych.

Wojewoda chełmski powołał na stanowisko wicekuratora oświaty Krzysztofa Kardasa, dotychczasowego dyrektora Szkoły Podstawowej w Dubience.

W ramach obchodów Dnia Chełma w Urzędzie Miasta odbyła się akcja pod hasłem „Medycy Chełmianom".

W trakcie „Dni Chełma" Andrzej Kosior — dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Chełmie odebrał z rąk prezydenta miasta Zbigniewa Bajko tytuł Chełmianina Roku 1998 — najwyższe wyróżnienie jakie nadaje chełmski samorząd.

Sto tysięcy złotych przeznaczył chełmski samorząd na stypendia dla najuboższych i najbardziej zdolnych studentów z terenu miasta.

W finale Ogólnopolskiego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego w Szczecinie, w którym startowały drużyny z 42 województw, duży sukces odniosło województwo chełmskie. Pierwsze miejsce wśród szkół średnich zdobył Klub Turystyczny „Młodzik" z Młodzieżowego Domu Kultury w Chełmie w składzie: Marcin Goch, Ireneusz Ignaciuk i Marcin Kachniarz. Wśród szkól podstawowych — szóste miejsce w kraju wywalczyło Koło Turystyczne „Dreptak" ze Szkoły Podstawowej w Sawinie.

Stu pięciu delegatów obradujących w Chełmie podczas okręgowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Związku Nauczycielstwa Polskiego wybrało swoje władze. Prezesem Zarządu Okręgu została ponownie Ryszarda Mardoń.

W VII Ogólnopolskim Konkursie Uczniowskich Prac Naukowych z Fizyki podwójnym laureatem został Konrad Smoliński, uczeń II klasy Liceum Ogólnokształcącego we Włodawie.

Radni gminy Białopole głosowali za przynależnością po nowym podziale administracyjnym kraju do powiatu chełmskiego. Do 1975 roku gmina należała do powiatu hrubieszowskiego.

Chełmski samorząd po raz pierwszy przyznał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Chełma. Otrzymało go osiem osób, w tym głowy pięciu miast, z którymi Chełm ma partnerskie umowy: Victor Ashe — burmistrz Knoxville(USA), Władimir Iwanowicz Bojko — mer Kowla (Ukraina), Michel Le Goff — mer Morlaix (Francja), Edmundas Pupinis — mer Uteny (Litwa), Jenny G. Sleurink-Rabbinge — burmistrz Middelharnis (Holandia). Poza nimi tytuły otrzymali: Irena Siemaszko — kierowniczka szkoły polskiej w Barskunach na Litwie, Rien Van Dijk — przewodniczący Holenderskiej Fundacji Pomocy dla Polski oraz Marek Pieńkowski — lekarz, właściciel firmy Suchekownaty i klinik w USA.

Szkole Podstawowej w Świerżach w gminie Dorohusk przekazano pierwszy w historii szkoły sztandar; nadano jej imię dowódcy 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, ppłk. Jana Szatowskiego, pseudonim „Kowal", „Zagonczyk", „Jemioła".

Liczba bezrobotnych w województwie chełmskim wynosiła 13 498 osób. Urzędy pracy otrzymały 1190 ofert pracy, z czego 60% stanowiły propozycje stałego zatrudnienia. Na jedną ofertę przypadało 10 bezrobotnych. Najłatwiej było znaleźć pracę w rejonie Chełma, trudniej w rejonie Krasnegostawu i Włodawy.

W końcu czerwca ludność województwa chełmskiego liczyła 248 346 osób Od stycznia do czerwca urodziło się 1332 dzieci, czyli o 95 mniej niż przed rokiem. W I półroczu 1998 zmarło 1380 osób. Zawarto 534 związki małżeńskie.

LIPIEC

Chełmski chór „Hejnał" uczestniczył w XVI Międzynarodowym Festiwalu Chórów i IV Konkursie Pieśni Sakralnej w Prevezie w Grecji. Hejnałowi zabrakło niewiele punktów do zajęcia trzeciego miejsca w grupie chórów mieszanych.

Wystawa prac plastycznych Stanisława Dobrowolskiego w kawiarni Zacisze.

Odbyły się II Dni Dubienki

W centrum miasta Chełma spłonął drewniany zabytkowy kiosk liczący 80 lat.

W Galerii 72 Muzeum Okręgowego w Chełmie została otwarta wystawa malarska prac Kazimierza Głaza.

W Woli Uhruskiej na Obozie Społeczno-Medycznym przebywali studenci i lekarze Akademii Medycznej w Lublinie — z ich porad mogli skorzystać pacjenci z terenu całej gminy.

W Siennicy Różanej odbył się I Sejmik Chłopów Polskich Ziemi Chełmskiej. W chłopskim zgromadzeniu wzięło udział 120 reprezentantów wszystkich gmin z terenu województwa chełmskiego. Wybrano władze sejmiku — marszałkiem został Mirosław Sawicki rolnik z Kamienia, wicemarszałkami: Janusz Szpak z Siennicy Różanej, Adam Rychliczek z Pokrówki. Ireneusz Martyniuk z Siedliszcza i Czesław Marciocha z Hańska. Uczestnicy sejmiku krytycznie odnieśli się do polityki rządu AWS-UW w stosunku do wsi.

W Siedliszczu ruszyła budowa sali gimnastycznej przy miejscowej Szkole Podstawowej. Zakończenie robót planowane jest na rok 2000.

Sejm RP uchwalił ustawę o podziale kraju na 16 województw. Województwo chełmskie z dniem 1 stycznia 1999 roku przestanie istnieć i wejdzie w skład nowo powstałego województwa lubelskiego.

We Włodawie odbyło się VIII Międzynarodowe Poleskie Lato z Folklorem.

Odbyły się Dni Urszulina. Dwudniowe święto zgromadziło przy plenerowej scenie tłumy mieszkańców Urszulina i okolic oraz wczasowiczów wypoczywających nad pobliskimi jeziorami.

W Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego otwarta została wystawa zatytułowana „Orzeł Biały".

Odbył się 23 Maraton Pływacki o Błękitną Wstęgę Jeziora Białego. Rywalizację wśród kobiet wygrała Małgorzata Martys z Białej Podlaskiej, wśród mężczyzn Przemysław Jurek z Tarnowa.

Oficjalne „Porozumienie z dnia 24 lipca 1998 roku" przypieczętowało chełmskie zabiegi o ulokowanie w Zespole Szkół Rolniczych w Okszowie wydziału zamiejscowego Akademii Rolniczej w Lublinie.

W Wojewódzkim Domu Kultury w Chełmie odbyła się uroczysta akademia z okazji 79. rocznicy powołania przez Sejm Ustawodawczy RP organów Policji Państwowej.

Gminy Fajsławice i Rejowiec podjęły uchwały w sprawie przynależności do powiatu krasnostawskiego.

243 studentów, mieszkańców Chełma otrzymało stypendia od władz miejskich. Samorząd przeznaczył na ten cel 109 tysięcy złotych. Stypendia przyznało Chełmskie Towarzystwo Naukowe.

Z inicjatywy senatora Mariana Cichosza przed wyborami samorządowymi powstała nowa formacja polityczna — Forum Chełmskie.

Przeciętna powierzchnia mieszkania w województwie chełmskim w 1998 roku wyniosła 70 m^2.

SIERPIEŃ

Około 400 pątników z Chełma wyruszyło na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę.

Na terenie firmy „Exbud-Wschód" przy ulicy Hrubieszowskiej w Chełmie odbył się Wakacyjny Festiwal Dzieci, Młodzieży i Dorosłych.

XV-lecie istnienia obchodził Klub Górski „Watra", funkcjonujący przy oddziale PTTK w Chełmie.

W gminie Wierzbica zakończono pierwszy etap telefonizacji. Przedsięwzięciem została na razie objęta kolonia Pniówno, Wierzbica Osiedle, część Władysławowa, kolonia i wieś Busówno.

Mieszkańcy Wólki Okopskiej w gminie Dorohusk świętowali Dni Miejscowości.

W Cycowie odbyły się uroczystości związane z 70-leciem powstania Straży Pożarnej oraz 15-leciem istnienia LZS.

W Chełmie odbyły się wojewódzkie obchody święta Wojska Polskiego.

Dwie fałszywe informacje telefoniczne o podłożeniu bomby w pawilonie B Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Chełmie spowodowały konieczność ewakuacji chorych i personelu.

Dni Miejscowości odbyły się w Rejowcu Fabrycznym.

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Chełmie kwotę 130 tysięcy złotych na uzupełnienie zbiorów i 30 tysięcy złotych Wojewódzkiemu Domowi Kultury z przeznaczeniem na przedsięwzięcia związane z Rokiem Mickiewiczowskim.

Uczeń Zespołu Szkół Zawodowych nr 5 w Chełmie Mariusz Oziemczuk został mistrzem Europy w letnim biathlonie.

W Łopienniku Górnym odbyły się uroczystości upamiętniające 50 rocznicę święceń kapłańskich arcybiskupa Bolesława Pylaka, który urodził się 20 sierpnia 1921 roku w tej miejscowości.

WRZESIEŃ

Delegacja rządu regionalnego Sardynii przebywała w Chełmie. Włosi spotkali się z wojewodą, prezydentem Chełma, burmistrzami miast, wójtami gmin, parlamentarzystami i przedstawicielami chełmskiego biznesu. Przewodniczący sardyńskiej delegacji Mario Pinna i wojewoda chełmski Leszek Burakowski podpisali list intencyjny, wyrażający wolę nawiązania stosunków przyjaźni między mieszkańcami naszego województwa a Sardyńczykami.

Otwarcie nowoczesnej hali sportowej w Krasnymstawie.

W Siedliszczu odbyły się dożynki wojewódzkie.

W Galerii „Patio" w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Chełmie otwarto wystawę książkowych ilustracji dla dzieci Wiesławy Studenckiej-Grosset.

We Włodawie odbyły się uroczystości 75-lecia istnienia klubu sportowego „Włodawianka". W klubie trenuje około 200 zawodników w sekcjach: koszykówki, zapasów, piłki nożnej i żeglarstwa.

W Szkole Podstawowej nr 3 we Włodawie oddano do użytku laboratorium nauki języków obcych. Pracownia jest wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, który kosztował około 100 tysięcy złotych.

Ponad 70 tysięcy wiernych uczestniczyło w uroczystościach odpustowych, które odbyły się w parafii mariackiej w Chełmie.

Na „Chmielakach" w Krasnymstawie swoje stoiska piwne wystawiło trzynaście browarów (w roku 1997 — siedemnaście). W ocenie jakości piw zwyciężyła „Perła Chmielowa" z Browarów Lubelskich S.A.

W turnieju wojewódzkim „Moja gmina aktywna", w którym brało udział siedemnaście reprezentacji gmin, zwyciężył Sawin, przed Krasnymstawem i Wolą Uhruską.

W Skryhiczynie spotkało się blisko 300 byłych żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Okazją było nadanie miejscowej strażnicy imienia ich komendanta gen. bryg. Jana Wojciecha Kiwerskiego ps. Oliwa.

Parafialne święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny i Matki Bożej Chełmskiej obchodzili chełmscy wyznawcy prawosławia. Uroczystości odbyły się w cerkwi pw. św. Jana Teologa, a nabożeństwom przewodniczył biskup Abel, ordynariusz prawosławny diecezji lubelsko-chełmskiej.

W Domu Kultury w Krasnymstawie odbyły się czwarte „Dni Pszczelarza".

W Woli Uhruskiej podpisano umowę o współpracy między samorządem gminy, a Amerykańską Agencją Międzynarodowego Rozwoju. Agencja ma pomagać w opracowaniu budżetu, finansowaniu infrastruktury, pobudzaniu rozwoju gospodarki i budownictwa mieszkaniowego.

W IV Ogólnopolskim Konkursie Poezji Więziennej „Krasnystaw '98" wzięło udział 82 autorów z 46 zakładów karnych. Laureatem został Eugeniusz Kreja z Zakładu Karnego w Gdańsku — Przeróbce.

Przy ulicy Armii Krajowej w Chełmie odsłonięto na nowo tablicę upamiętniającą egzekucję 36 członków chełmskiej AK dokonanej przez hitlerowców 10 kwietnia 1944 roku.

Pełnomocnik rządu d/s organizacji systemu powszechnego ubezpieczenia Anna Knysok podjęła ostateczną decyzje o utworzeniu w Chełmie Oddziału Regionalnej Kasy Powszechnego Ubezpieczenia Zdrowotnego. Początkowo Chełm nie był przewidziany jako siedziba kasy i miał podlegać oddziałowi w Zamościu.

PAŹDZIERNIK

Zainaugurowali rok akademicki studenci nowo otwartego Studium Finansów, działającego przy Zespole Szkół Społecznych w Chełmie

W chełmskim Zespole Szkół Medycznych po raz trzeci zainaugurowano rok akademicki Oddziału Zaocznego Wydziału Pielęgniarstwa Akademii Medycznej w Lublinie.

Odbyły się Międzynarodowe Targi Chełmskie „Wschód-Zachód". Przez trzy dni na blisko 5 tysiącach metrów kwadratowych swoje towary prezentowało 100 wystawców z różnych branż. Było to o 30 firm mniej niż w roku 1997. Wpływ na mniejsze zainteresowanie targami miał kryzys w Rosji, który dotknął również Ukrainę i Białoruś. W tym roku nie było żadnego wystawcy z tych krajów.

Na terenie województwa chełmskiego obchodzony był Dzień Weterana Ludowego Wojska Polskiego. Organizatorem spotkań pokoleń żołnierskich był Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Żołnierzy LWP.

Odbyły się wybory samorządowe. Do sejmiku przyszłego województwa lubelskiego z terenu województwa chełmskiego wybrani zostali: Tadeusz: Badach, Bogusław Kozar i Ryszarda Mardoń (SLD), Henryk Lewczuk i Jerzy Masłowski (AWS), Janusz Szpak (PSL).

W wyborach do Rady Miejskiej w Chełmie (powiat grodzki) poszczególne ugrupowania zdobyły następującą ilość mandatów: 1. Sojusz Lewicy demokratycznej — 17 (47,2%), 2. Akcja Wyborcza Solidarność — 14 (38,9%), 3. Unia Wolności — 4 (11,1%), 4. Forum Chełmskie — 1 (2,8%).

W wyborach do Rady Powiatu chełmskiego(ziemskiego) zwyciężyło PSL z 16 mandatami (53%głosów). Drugie miejsce zajęło SLD z 8 mandatami (27% głosów). AWS z poparciem 20 % głosów otrzymało 6 mandatów.

W wyborach do Rady Powiatu Krasnystaw zwyciężył Sojusz Lewicy Demokratycznej — 15 mandatów i Polskie Stronnictwo Ludowe — 10 mandatów. Akcja Wyborcza Solidarność i Porozumienie Wyborcze Ziemi Krasnostawskiej uzyskały po 5 mandatów.

W wyborach do Rady Miasta Krasnystaw po jedenaście mandatów otrzymały dwa komitety wyborcze: Sojusz Lewicy Demokratycznej i Porozumienia Wyborczego Ziemi Krasnostawskiej (po 40% głosów). Pozostałe mandaty podzieliły między siebie: posiadające cztery mandaty Akcja Wyborcza Solidarność (około 14% głosów) i „Krasnystaw 2002" z dwoma mandatami (około 7% głosów).

W wyborach do Rady Miasta Włodawy poszczególne komitety wyborcze zdobyły następującą ilość mandatów: Forum Ziemi Włodawskiej „Razem" — 12 (55% głosów), Sojusz Lewicy Demokratycznej — 5, Stowarzyszenie Włodawskie — 2, Komitet Wyborczy „Niezrzeszeni" — 1, Komitet Wyborczy „Moja Włodawa" — 1.

Na dwadzieścia pięć mandatów w Radzie Powiatu Włodawa — 10 zdobyło SLD, 8 — Forum Ziemi Włodawskiej „Razem", 7 — Przymierze Społeczne.

W wyborach do rady Miasta Rejowiec Fabryczny indywidualne komitety wyborcze zebrały 61% ogółu mandatów. Inne komitety wyborcze otrzymały następującą ilość mandatów: Polskie Stronnictwo Ludowe — 4, Sojusz Lewicy Demokratycznej — 2, Stowarzyszenie Ekologiczne Ogródki Działkowe — 1.

W Teresinie obchodzono 180-lecie wsi i 80. rocznicę istnienia miejscowej szkoły podstawowej. Inicjatorem uroczystości jubileuszowych był emerytowany nauczyciel teresińskiej szkoły — Stanisław Łopuszański, autor wydanej na uczczenie rocznicy monografii: „Wieś Teresin, jej dzieje, pamiątki i ludzie". W trakcie uroczystości miejscowa szkoła otrzymała ufundowany przez rodziców sztandar, patronat Marii Konopnickiej i szkolny hymn napisany przez nauczyciela Jarosława Smoleja.

LISTOPAD

Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego wydało kolejny, 8 numer „Zeszytów Muzealnych".

Zakończono budowę zbiornika retencyjnego o powierzchni 17 hektarów w Siennicy Różanej.

Zespół Szkół Medycznych im. Władysławy Szoc w Chełmie obchodził jubileusz 50-lecia kształcenia pielęgniarek. Przez pół wieku mury chełmskich „Medyków" opuściło pięć tysięcy absolwentów. W I Zjeździe Absolwentów i Wychowawców wzięło udział ponad 200 byłych uczennic.

Rozstrzygnięto wojewódzki etap ogólnopolskiego konkursu „O gęsie pióro Mikołaja Reja". W kategorii wiekowej „Żaki" zwyciężyła Justyna Zając z Liceum Ogólnokształcącego w Dubience. W kategorii „Akademików" najlepszą okazała się Małgorzata Marciniak z Chełma.

Swoją działalność zainaugurowała nowa rada Miasta Chełma Rozpoczęcie pierwszej sesji poprzedził udział radnych w mszy św. celebrowanej przez ks. prałata Kazimierza Bownika w Bazylice NMP.

Dokonano wyboru Zarządu Gminy Włodawy. Wójtem ponownie został Kazimierz Nilepiuk, a jego zastępcą Józef Tyszczuk. Powiatem włodawskim rządzić będzie koalicja Przymierze Społeczne — AWS, pomimo przedwyborczej umowy Przymierza i SLD.

Burmistrzem Rejowca Fabrycznego został Marek Świderczuk. Przewodniczącym Rady Miasta wybrano Lecha Lepionkę

Nowym wójtem gminy Rejowiec został Marian Śliwiński. Na przewodniczącego Rady Gminy wybrano Grażynę Kontek-Rybińską.

Wójtem gminy Dorohusk został Stanisław Maksymiuk, przewodniczącym — Waldemar Lasek.

W Zespole Szkół Ekonomicznych w Chełmie uruchomiono pracownię symulacyjną, służącą szkoleniu w zakresie działalności przedsiębiorstwa handlowego i usługowego. W jej uruchomieniu dużej pomocy udzieliło Stowarzyszenie Pasmo — Aktywni Bezrobotni w Chełmie.

W szeregu miejscowości województwa chełmskiego odbyły się obchody 80 rocznicy odzyskania niepodległości.

Przewodniczącym Rady Powiatu Krasnystaw został Leszek Proskura (PSL), zaś starostą Piotr Jelonek (SLD).

Na pierwszej sesji zebrali się radni powiatu włodawskiego. Uczestniczyło w niej 25 radnych, którzy wybrali na starostę Marka Pawłowskiego (PSL), na wicestarostę Zdzisława Kociubińskiego (AWS). Przewodniczącym Rady Powiatowej został Janusz Korneluk.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Chełmie odbył się finał X Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „U Progu Kresów — Nowogródek" Jego organizatorami były: WBP oraz WDK i MOK w Chełmie. Pierwszą nagrodę zdobył Adrian W. Brzózka — franciszkanin z Warszawy.

W Chełmie odbyły się uroczystości przypominające 60 rocznicę burzenia cerkwi na Chełmszczyznie i Podlasiu. Z tej okazji w cerkwi prokatedralnej pw. św. Jana Teologa prawosławny biskup lubelski i chełmski Abel odprawił specjalną liturgię, a po południu w Szkole Podstawowej nr 10 odbył się wieczór pamięci.

W Urzędzie Wojewódzkim w Chełmie odbyło się spotkanie polskiej rady Euroregionu „Bug", poświęcone funkcjonowaniu pogranicznych struktur po nowym podziale administracyjnym. Zdecydowano, że od 1999 roku nie zmienią się granice terytorialne polskiego obszaru wchodzącego w skład Euroregionu. Siedzibą sekretariatu stowarzyszenia pozostaje w dalszym ciągu Chełm.

W Zespole Szkół Zawodowych nr 5 w Chełmie odbyły się uroczystości nadania placówce imienia oraz przekazanie sztandaru. Nowym patronem szkoły został ks. Stanisław Staszic.

Na starostę chełmskiego powiatu ziemskiego wybrano Adama Rychliczka, dotychczasowego wójta gminy Chełm. Przewodniczącym rady został Jacek Mazurek, dotychczasowy przewodniczący sejmiku województwa chełmskiego.

Krystyna Libicka, uczennica LO w Siedliszczu zajęła III miejsce w centralnej Olimpiadzie Zdrowego Stylu Życia.

W Szkole Podstawowej nr 5 w Chełmie obchodzono trzy rocznice: 80-lecie odzyskania niepodległości, 70-lecie poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę szkoły i 40-lecie nadania szkole imienia Marii Konopnickiej oraz wręczenia sztandaru. W szkole między innymi odbyła się sesja popularno-naukowa, podczas której referaty wygłosili: Paweł Kiernikowski — nauczyciel historii SP nr 5, dr Janina Szcześniak i dr Anna Kalinowska z UMCS w Lublinie.

W Szkole Podstawowej w Starym Brusie otwarta została pierwsza w województwie chełmskim szkolna pracownia internetowa.

Chełmskie „Bon Ton" Radio znalazło się na 49 miejscu wśród 120 stacji w rankingu słuchalności przeprowadzonym przez Instytut Badania Mediów i Rynku „Estymator".

Na IX Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Religijnej „Żakeria", który odbył się w Lublinie chełmski zespół muzyczny „4 pory roq" zdobył II nagrodę za autorską interpretację tekstu. Nagrodzono również solistę Pawła Wieczorka, który wystąpił w koncercie galowym.

Pod koniec listopada w województwie chełmskim zarejestrowano 13676 osób bez pracy. W RUP w Chełmie na jedną ofertę pracy przypadało 26 osób, w Krasnymstawie 23. Najgorzej było we Włodawie, gdzie na jedną ofertę pracy przypadało 47 osób.

W Urzędzie Wojewódzkim w Chełmie zostało podpisane obwieszczenie o nawiązaniu współpracy Chełma z miejscowością Rugby w Wielkiej Brytanii.

GRUDZIEŃ

Formacja tańców latynoamerykańskich „Takt" z Wojewódzkiego Domu Kultury w Chełmie zajęła 6 miejsce w mistrzostwach świata w Szwecji.

Po przeszło miesiącu negocjacji, dopiero na trzecim posiedzeniu rada Miasta Chełma wybrała nowego prezydenta, którym został Henryk Dżaman z SLD. Na członków zarządu wybrano Mirosława Kasperka i Zbigniewa Matuszczaka Również z SLD.

Podczas sesji Rady Miasta Chełma doszło do rozłamu w szeregach Akcji Wyborczej Solidarność. Sześciu radnych, którzy nie zgodzili się ze stanowiskiem Zespołu Koordynacyjnego AWS Regionu Chełmskiego, że jakakolwiek współpraca z lewicą jest niedopuszczalna, utworzyło Klub Radnych Akcja Samorządowa „Prawica dla Chełma".

Powszechny Bank Kredytowy S. A. w Warszawie -jeden z największych banków w Polsce otworzył swoją siedzibę w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 69.

W Wojewódzkim Domu Kultury w Chełmie odbył się XVI Festiwal Piosenki Zuchowej i Harcerskiej zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP.

W cukrowni „Krasnystaw" dobiegła końca 22 kampania cukrownicza. Cukrownia przerobiła 437 tysięcy ton buraków. Wyprodukowano około 58 tysięcy ton cukru (8 tysięcy mniej niż w 1997 roku).

Uczeń II LO w Chełmie Sebastian Prościński zwyciężył w I Ogólnopolskiej Olimpiadzie Wiedzy o AIDS. W nagrodę minister zdrowia Wojciech Maksymowicz wręczył mu komputer i bilet na wycieczkę do Pragi.

Na grudniowych Targach Mleczarskich „Mleko — Expo '98" Spółdzielnia Mleczarska „Biomlek" w Chełmie zdobyła puchar Krajowej Rady Spółdzielczości za wprowadzanie nowych artykułów mleczarskich o wysokiej jakości. Drugim sukcesem Biomleku było zdobycie „Złotego medalu" Krajowego Porozumienia Spółdzielni Mleczarskich „Za wysoką jakość śmietany homogenizowanej 18%".

W VI Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej organizowanej przez Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Rejowcu wzięło udział 120 osób. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowało się 12 rolników. Zwyciężył Jacek Arasimowicz z gminy Wierzbica.

Reżyser Jerzy Wójcik nakręcił na ulicach Włodawy kilka ujęć do swego filmu „Wrota Europy".

Szkoła Podstawowa nr 3 w Chełmie obchodziła 80-lecie powstania.

We Włodawie odbyło się Białorusko-Polsko-Ukraińskie Spotkanie Młodzieży. Organizatorem spotkania była Komisja Krajowa Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich wraz z pełnomocnikiem wojewody lubelskiego do spraw Euroregionu „Bug".

Cementownia „Chełm" S.A. awansowała na trzecie miejsce w kraju pod względem udziału w rynku producentów cementu (9,5% produkcji cementu i 17,5% klinkieru).

Wojewoda Chełmski otworzył główny budynek międzynarodowego drogowego przejścia granicznego w Dorohusku.

Na sesji Rady Miasta Chełma stanowiska wiceprezydentów powierzono Zygmuntowi Gardzińskiemu z Akcji Samorządowej „Prawica dla Chełma" oraz Zbigniewowi Matuszczakowi (SLD).

W Szkole Podstawowej w Wyrykach powstała pierwsza w gminie pracownia komputerowa. Jej wyposażenie — 10 nowoczesnych komputerów z możliwością podłączenia do internetu ufundowało Ministerstwo Edukacji Narodowej.

ANDRZEJ RYBAK

CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Nr 151636



Spis fotografii Chełma Wiesława Lisieckiego

wyk. w roku 1988

Kamienica przy zbiegu ul. G. Narutowicza i pl. Gdańskiego, s. 7, 304.
Dziedziniec Górki Chełmskiej z fragmentami obiektów zabytkowych, s. 60, 344.
Kamienica przy zbiegu ul. Pocztowej i ul. Siedleckiej, s. 112, 464.
Podwórze z kamienicą przy ul. Obłońskiej, s. 156, 483.
Skrzyżowanie ul. Lubelskiej z ul. Podwalną, s. 192.
Skrzyżowanie ul. Lwowskiej z ul. Pocztową i ul. Reformacką, s. 200.
Kamienica przy zbiegu ul. Lwowskiej i ul. Reformackiej, s. 244.
Kamienica przy zbiegu ul. A. Mickiewicza i ul. M. Kopernika, s. 282.
Dziedziniec domów przy ul. Lubelskiej od strony ul. Uściłuskiej, s. 296.

Nazewnictwo ulic i placu uaktualnione wg stanu w r. 1999.